

Richmond - Petersburg

Twierdze nieujarzmione

Ostatnie boje kawalerii na froncie
wschodnim i zachodnim (1864-65)



Zbigniew K. Penkalski, lipiec - grudzień 2018

SPIS TREŚCI

WSTĘP.....	6
------------	---

ROZDZIAŁ I

KAMPANIA BERMUDA HUNDRED.....

Armia James płynie do boju.....	5
Pierwszy rajd gen. A.V. Kautza.....	10
Drugi rajd gen. A.V. Kautza.....	12
Bitwa o Port Walthall Junction i Chester Station.....	21
Bitwa pod Drewry's Bluff - 16 maj 1864.....	22
W oczekiwaniu na szturm miasta.....	24

ROZDZIAŁ II

<u>WALKI W CZERWCU 1864</u>	25
Pierwsza bitwa o Petersburg - 9 czerwiec.....	25
Druga bitwa o Petersburg 15-18 czerwiec.....	28
Krajobraz po bitwie	33
Rajd kawalerii i ruchy piechoty.....	36

ROZDZIAŁ III

<u>WALKI W LIPCU I SIERPNIU 1864</u>	40
Pierwsza bitwa o Deep Bottom - 27-29 lipiec.....	40
Bitwa o Krater - Eksplozja 30 lipiec	47
Eksplozja w City Point - 9 sierpień.....	50
Druga bitwa o Deep Bottom 14 - 20 sierpień.....	52
Bitwa pod Globe Tavern - 18 - 21 sierpnia.....	57
Druga bitwa o stację Reams - 25 sierpnia.....	65

ROZDZIAŁ IV

<u>WALKI WE WRZEŚNIU 1864</u>	74
Bitwa o New Market Heights.....	74
Fort Harrison i Fort Gilmer.....	79
Walka o farmę Peeblesa 30.IX - 1.X	82

ROZDZIAŁ V

<u>SZÓSTA OFENSYWA GEN. GRANTA</u>	86
Front południowy.....	86
Front północny.....	97

ROZDZIAŁ VI

SIÓDMA OFENSYWA GEN. GRANTA	102
--	------------

ROZDZIAŁ VII

<u>WALKI W STYCZNIU i LUTYM 1865</u>	118
---	------------

ROZDZIAŁ VIII

<u>OSTATNIE STARCIA W MARCU i KWIETNIU 1865</u>	130
--	------------

Atak rebeliantów na Fort Stedman - 25 marca.....	130
---	------------

Preludium końca.....	135
-----------------------------	------------

Bitwa pod Five Forks.....	144
----------------------------------	------------

Atak na Petersburg.....	148
--------------------------------	------------

Upadek stolicy Konfederacji.....	158
---	------------

Czarny Czwartek.....	168
-----------------------------	------------

Akt kapitulacji i odpowiedzialność za rebelię.....	177
---	------------

Wielka defilada zwycięstwa.....	188
--	------------

Koniec historii 8. pułku kawalerii z Illinois.....	192
---	------------

ROZDZIAŁ IX

KOŃCOWE WALKI KAWALERII NA ZACHODZIE

Bitwa pod Mansfield.....	197
Bitwa pod Pleasant Hill.....	199
Ewakuacja armii i floty Unii.....	207
Boje gen.Steele'a i płk. Claytona.....	211
Potyczka pod Yellow Bayou.....	217
Kawaleria na froncie Zachodnim.....	220
Rajd gen. Davidsona.....	224
Kampania Meridian.....	226
Bitwa pod Brice Crossroad.....	232
Wyprawa do Tupelo.....	237
Spalenie Oxfordu.....	243
Rajd gen. Sterlinga Price'a na Missouri	246

ROZDZIAŁ X

<u>OSTATNIE PAROKSYZMY WOJNY</u>	255
Kampania Franklin - Nashville.....	255
Akcja Forresta pod Murfreesboro.....	266
Rajd Cooka - Averella na Saltville.....	267
Rajd gen. Burbridge na Saltville.....	273
Destrukcja Saltville, czyli rajd Stonemana.....	276

WSTĘP

Książka ta ma stanowić trzecią i ostatnią część mojego opracowania " *Kawaleria federalna USA 1861-1865*". W drugiej części dochodzę, co prawda do końca krwawych zmagania pomiędzy Północą a Południem, ale pokazuje ona głównie walki na froncie zachodnim w tej ostatniej fazie. Zabrakło tam decydujących o losach wojny starć kawalerii w rejonie Petersburg - Richmond, które doprowadziły do kapitulacji Armii Północnej Wirginii.

Z drugiej strony niektóre rajdy i starcia kawalerii na froncie wschodnim zostały już opisane w części drugiej (np. rajd Kautza-Wilsona, czy rajd "bydlęcy"), a więc zostaną tutaj pominięte.

Można by zapytać, jaką rolę miała odgrywać kawaleria w oblężeniu dużych ośrodków miejskich, jakimi były Richmond i Petersburg? Otóż wystarczy podać przykład bitwy o Atlantę, aby na to pytanie odpowiedzieć. Jak pamiętamy z części drugiej rajdy kawalerii federalnej koncentrowały się tam przede wszystkim na niszczeniu linii kolejowych dostarczających zaopatrzenia dla miasta oraz magazynów z zaopatrzeniem dla wojsk Konfederacji. Płonęły także wszelkie zapasy bawełny, konfiskowano konie i muły, niszczone zakłady przemysłowe. Widok dużych jednostek kawalerii na głębokich tyłach w Alabamie czy w Karolinie Płd. podkopywał morale ludności przekonując ją, że koniec wojny jest bliski. Uwalniano tysiące niewolników, a do niewoli szli masowo urlopowani i ranni żołnierze oraz członkowie lokalnych milicji i samoobrony.

Mniej zdyscyplinowane oddziały federalne rabowały prywatne domy i placówki handlowe. Majątki dużych plantatorów, którzy czynnie wspierali rebelię, palono do fundamentów.

Czytelnicy opracowania " *Kawaleria atakuje*" znajdą też losy Selmy w Alabamie. Było to silnie ufortyfikowane miasto - centrum przemysłu wojennego stanu, które zostało zdobyte wyłącznie siłami kawalerii i towarzyszącej jej artylerii konnej. Był to jednak wyjątek od reguły, że warowne miasta atakuje piechota i ciężka artyleria. Tak też się stało z inną twierdzą Konfederacji, położoną nad Missisipi, Vicksburgiem obleganym przez 47 dni przez gen. Granta.

Petersburg był oblegany przez blisko 300 dni i nie ma tu żadnego precedensu ani podobieństwa do innych obleganych miast-twierdz. Przede wszystkim miasto to leżało u zbiegu dwóch dużych rzek: James i Appomattox, a łączna długość linii okopów i umocnień przekraczała 60 kilometrów!

Jeśli dodamy do tego fortyfikacje okalające stolicę Konfederacji, to długość tych linii trzeba podwoić.

Gen. Grant prowadząc kampanię Overland w maju i czerwcu 1864 toczył nieustanne bitwy z gen. Lee nie zważając na ponoszone straty. On mógł je w każdej chwili uzupełnić, a zasoby ludzkie rebeliantów były nie do odtworzenia. Po krwawej bitwie pod Cold Harbor Grant nieoczekiwanie zmienił front, przekroczył rzekę James i zamierzał zdobyć Petersburg, co skutkowałooby szybkim upadkiem stolicy Konfederacji. Tyle, że miasto to położone strategicznie, powinno zostać zdobyte znacznie wcześniej przez znajdującą się w pobliżu Armię James. Jednak gen. Butler marzył o zdobyciu stolicy Konfederacji nie zdając sobie sprawy z tego, że klucz do Richmond leżał w Petersburgu. Przez jego ignorancję i brak zdecydowania gen. Granta wojna przedłużyła się o pół roku przynosząc wiele krwawych ofiar w tym bratobójczym konflikcie.

Ostatnia faza wojen zwykle jest najciekawsza. Widać to po słynnym marszu gen. Shermana do morza, gdzie niszczone były potencjał przemysłowy oraz infrastruktura Południa. Ostatnie działania na froncie wschodnim wymagają więc bardziej szczegółowego potraktowania, stąd to opracowanie.

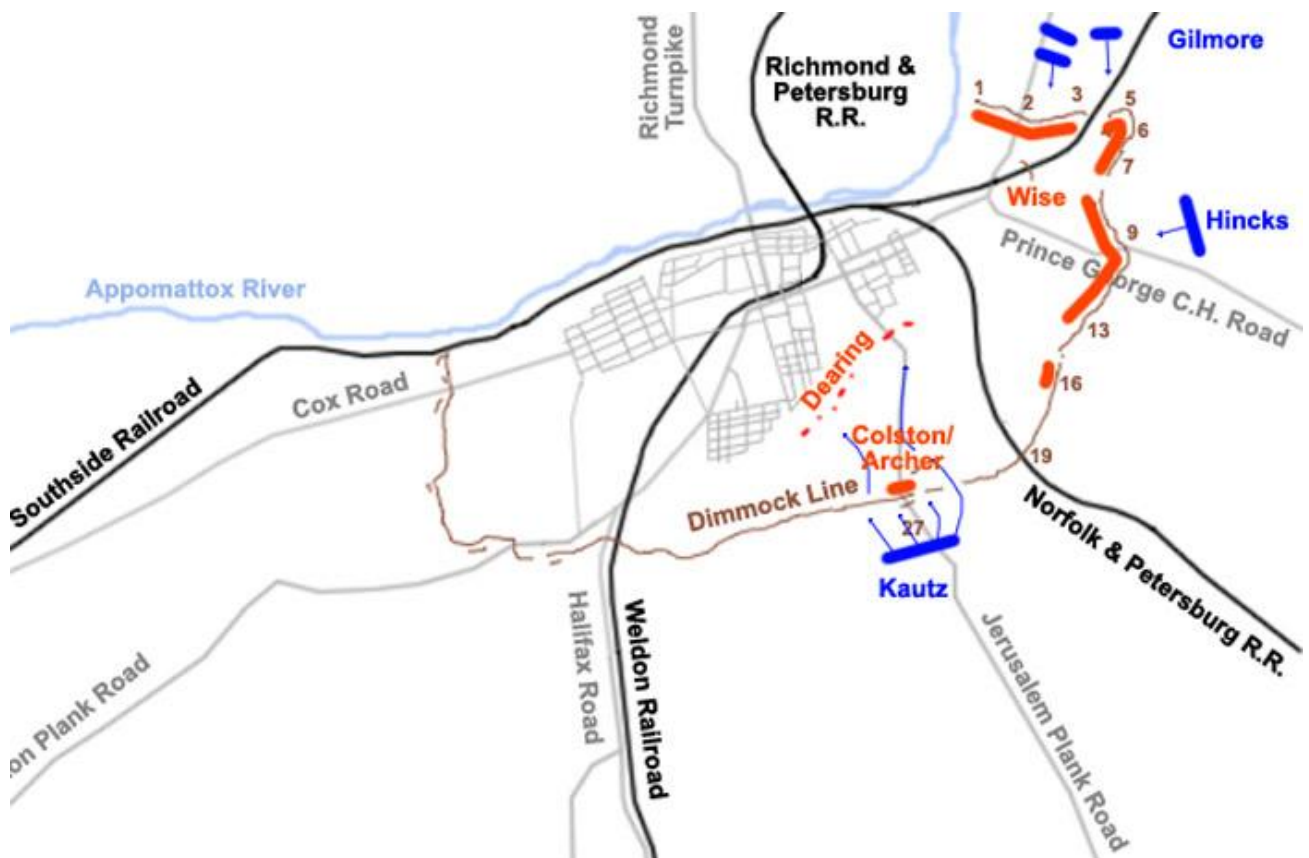
Nikt nie chciał umierać, kiedy było wiadomo, że wojna dobiegała końca. Lata krwawych zmagania przyniosły żyznym i bogatym stanom Południa ogromne zniszczenia materialne oraz wyczerpanie rezerw ludzkich. Mimo to prezydent Konfederacji nie kwapił się do rozmów pokojowych, a większość jego armii nękana dezercjami, brakami amunicji i żywności nadal walczyła z podziwu godnym uporem. Kres tej wojny było już jednak blisko.

Na początku wojny Petersburg liczył 18.266 mieszkańców, w tym aż 8.844 Murzynów, czyli 48% populacji. Ale 3.164 Murzynów to byli ludzie wolni, a niewolników było 5.680.

Ulice miasta były wybrukowane, szerokie chodniki zbudowano z cegły, wszystko oświetlane było gazem. Miasto miało sieć wodociągową, dwie gazety codzienne, osiem banków i rozbudowaną sieć kanałów umożliwiających żeglugę po Appomattox. Bogactwo miasta brało się z upraw tytoniu i bawełny oraz z korzystnego położenie geograficznego u zbiegu dwóch dużych rzek. 5 maja 1864 w City Point, 15 kilometrów od miasta, wylądowała brygada czarnych (o ironio!), żołnierzy. Zaczął się długi koszmar oblężenia, choć jeszcze przez wiele tygodni pociągi dowoziły kolejne pułki żołnierzy z obu Karolin, Alabamy i innych stanów Południa.

Ruszyła walka o linie kolejowe i mosty, zapłonęły stacje kolejowe, magazyny wojskowe, zrywano torowiska. Zasadniczą rolę odgrywała tutaj kawaleria federalna, choć początkowo jej główne siły były zaangażowana na innych frontach. W maju mogła tutaj działać jedynie kawaleria Armii James, czyli

niewielka liczebnie dywizja gen. Kautza. Dopiero w czerwcu dołączy do niej dywizja weteranów gen. Wilsona i rozgorzeje zacięta walka o tory. Opracowanie to będzie koncentrowało się na walkach kawalerii, ale nie pominię także operacji innych sił, jak piechota, marynarka czy artyleria. Ta ostatnia odgrywała znaczącą rolę w oblężeniu dużego ośrodka miejskiego, jej działa i moździerze wielkiego kalibru były koszmarem dla obrońców i cywilnych mieszkańców Petersburga. Ale na tzw. linii Dimmocka konfederaci mieli ulokowanych aż 55 baterii i mogli się skutecznie bronić prawie do końca wojny. Pracami nad tymi fortyfikacjami kierował od roku 1862 kpt. Charles Dimmock zatrudniając setki czarnych niewolników. Jego dzieło okazało się być doskonałym pasem obronnym



1. Linie obronne i koleje Petersburga

W ostatnich dniach walk kawaleria odegrała decydującą rolę uniemożliwiając wycofanie się Armii Północnej Wirginii do Karoliny Płn. i dalsze kontynuowanie walki. Było to głównie zasługą jej wspaniałego dowódcy gen. Philipa Sheridana.

Historia kawalerii federalnej byłaby niepełna bez przedstawienia, choćby pobieżnego, dziejów walk na froncie zachodnim. Przecież walczyły tam dzielne pułki kawalerii z północnych stanów, z Illinois, Indiany, Pensylwanii, Iowa, Michigan i innych. Gorący i wilgotny klimat Luizjany, Mississippi utrudniał hodowlę bydła i koni w tych stanach, nie było tam wystarczających zasobów tak koni, jak i ludzi. Importowano zatem drogą morską całe jednostki kawalerii ze stanów Północy i tylko w niewielkim stopniu wykorzystywano lokalne milicje, Indian i sympatyków Unii. Nie zapominajmy, że były to stany niewolnicze, a miejscowa ludność była wrogo nastawiona do interwencji armii federalnej na tym obszarze.

Nie mogłem pominąć całej kampanii Red River, w której kawaleria odgrywała znaczącą rolę. Liczne bitwy, potyczki czy zapomniane brawurowe szarże zasługują na ich upamiętnienie.

Chronologia wydarzeń nie jest w tej części zachowana. Nie to jest przecież najważniejsze. Przechodząc do omawiania walk kawalerii za froncie zachodnim musiałem zacząć od kampanii największej, czyli Red River, której powodzenie mogłoby zakończyć się opanowaniem wielu stanów Południa przez wojska federalne i doprowadzić do zakończenia krwawych zmagania jeszcze w 1864 roku. Tak się jednak nie stało z wielu przyczyn. Ale ten rok był najważniejszy dla losów wojny, dlatego przedstawiam wszystkie najważniejsze kampanie, w których brała udział kawaleria federalna. Nieliczne zwycięstwa przeplatały się z gorzkimi porażkami, ale potencjał przemysłowy i ludzki Północy musiał w końcu przeważać. Kawaleria federalna przegrywała bitwy wtedy, gdy była źle dowodzona, a tych niekompetentnych dowódców było niestety wielu.

Decydującą rolę odegrała kawaleria w bitwie o Nashville, chociaż walczyła spieszona. Pełne dramatyzmu były walki o kopalnie soli i ołowiu w południowo zachodniej Wirginii. Zakończył je dopiero grudniowy rajd gen. Stonemana na Saltville i Wytheville oraz decydująca bitwa pod Marion.

Opisy potyczek i bitew są zwięzłe i konkretne. Unikam zbędnej beletrystyki, same fakty przemawiają za siebie. Przeważnie są to dramaty zwykłych żołnierzy, których nieudolni dowódcy prowadzą do śmierci, ran lub upokarzającej niewoli.

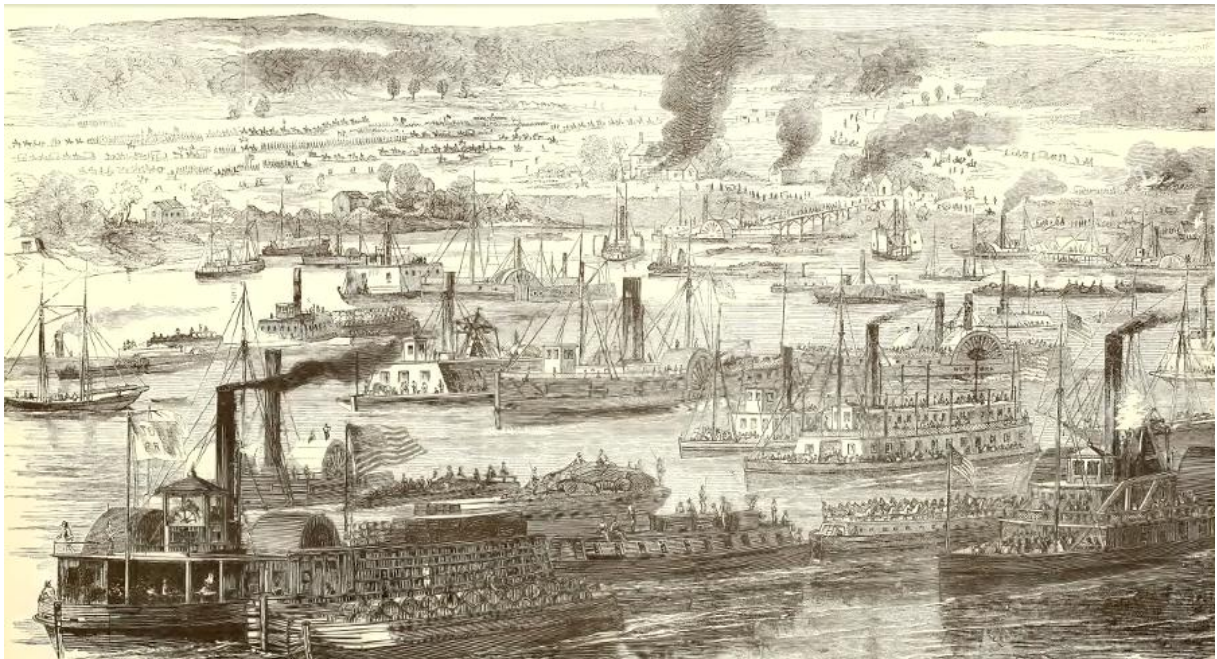
W tym opracowaniu starałem się pokazać jak najszerszą panoramę działań kawalerii federalnej na wszystkich frontach wojny secesyjnej. Od samych trudnych początków formowania ochotniczych jednostek kawalerii, po niezliczone bitwy i potyczki, w których wykuwała się dojrzałość bojowa kawalerii federalnej.

ROZDZIAŁ I

KAMPANIA BERMUDA HUNDRED

Armia James płynie do boju

Rankiem 5 maja 1864 cała Armia James ruszyła z Yorktown na zachód w kierunku Petersburga i Richmond. Właściwie to armia ta wypłynęła, gdyż cały transport odbywał się rzeką James przez wielką flotyllę okrętów wojennych, barek, szkunerów, dostosowanych promów, łodzi kanałowych, czyli wszystkiego, co pływało lub mogło być holowane.



2. Armia James płynie na Richmond

Widok był doprawdy imponujący. Na czele tej armady płynęło pięć pancerników, pozostałe okręty były rozmieszczone wzdłuż flotyli, aby bronić jej przed atakami ukrytych baterii rebelianckich. Flota Konfederacji praktycznie nie istniała za wyjątkiem kilku łamaczy blokady znajdujących się na Atlantyku. Pokłady statków pełne były żołnierzy w niebieskich mundurach, dobrze uzbrojonych i wypoczętych. Konie transportowano specjalnymi promami holowanymi przez parowce. Cała ta pływająca kawalkada liczyła ponad 200 jednostek pływających i rozciągała się na długości ponad 16. kilometrów szeroko rozlanej rzeki James.

Armią tą dowodził generał major Ben Butler, raczej mierny dowódca, którego kwalifikacje opisałem wcześniej. Nie ma zatem potrzeby przypominania jego politycznych wpływów w stolicy Unii, którym zawdzięczał awans. Aby zrównoważyć słabości taktyczne tego generała naczelny dowódca sił Unii gen. por. Grant przydzielił mu dwóch doświadczonych dowódców korpusów, z których każdy liczył po 3 dywizje.

Butler wybrał szybki parowiec "*Greyhound*", jako swoją kwaterę główną, który nie posiadał uzbrojenia. Kiedy słońce stało już wysoko rozkazał zawrócić i płynąc wzdłuż swojej armii pozdrawiał zgromadzonych na pokładach żołnierzy. Lubił takie chwile, wtedy czuł się prawdziwym generałem, lepszym od tych bubków z dyplomami akademii West Point. Konfederaci nazywali go "Bestią", gdyż wydawał mnóstwo rozkazów wieszania ich obywateli na podstawie najmniejszych podejrzeń o nielojalność. Sam omal nie zginął w wyniku sabotażu, a jego piękny parowiec "*Greyhound*" spłonął doszczętnie. Sprawa ta zdarzyła się pół roku po lądowaniu Armii James w Bermuda Hundred. Butler wypłynął z tego portu na inspekcję Fortu Fisher. Towarzyszył mu kongresman Robert Schenck z Ohio, wcześniej generał poważnie ranny w drugiej bitwie pod Bull Run. Po drodze Butler zabrał na swój statek kontradmirała Davida D. Portera, który miał mieć spotkanie z asystentem ministra do spraw marynarki w Hampton Roads. Załoga tego statku nie była uzbrojona, Butler nie miał eskorty, był uzbrojony jedynie w ozdobny pałasz. Także admirał Porter oraz gen. Schenck nie nosili żadnej broni, co było nieco dziwne w strefie działań bojowych. Porter wyszedł na pokład i zauważył kilku podejrzanie wyglądający osobników, którzy nie potrafili wyjaśnić swej obecności na statku. Butler kazał natychmiast zawrócić do Bermuda Hundred, gdzie ludzi ci zostali aresztowani przez żandarmerię wojskową. Schenck śmiał się z obu oficerów, że są przewrażliwieni na punkcie szpiegów i sabotażystów, ale zaledwie 8 kilometrów po wypłynięciu z portu parowcem wstrząsnął silny wybuch. Gwałtowny pożar rozprzestrzenił się błyskawicznie, załoga w pośpiechu skakała do wody. Admirał opanował sytuację, opuszczono generalski gig, na którym ewakuowano załogę i oficerów. Wybuch spowodowali pojmani

wcześniej sabotażyści przy pomocy torpedy węglowej, czyli ładunku wybuchowego ukrytego w specjalnie spreparowanej bryle węgla z zapalnikiem czasowym. Korzystając z zamieszania zamierzali oni porwać wszystkich wysokich rangą oficerów płynących na "Greyhoundzie". Statek ten uległ całkowitemu wypaleniu i szybko zatonął.

Ponieważ gen. Butler przewoził na tym pięknym parowcu swoje 2 lub 3 konie długo było słycać ich rozpaczliwe rżenia, ale nie było możliwość uratowania ich z pożaru.



3. HQ steamer "Greyhound" gen. Butlera (mal. J.Bard)

Od tego czasu gen. Butler zawsze miał przy sobie eskortę, chociaż sam broni palnej nadal nie nosił. Nie da się ukryć, że po aresztowaniu sabotażystów Butler nie powinien kontynuować rejsu tym parowcem narażając siebie, swoich gości i załogę. Nie znamy dzisiaj szczegółów dochodzenia w tej sprawie, ale wiadomo, że konfederaci bardzo się starali o zmniejszenie potencjału floty federalnej, która efektywnie blokowała ich porty i operowała na rzekach. Opanowali oni technikę umieszczania na dnie potężnych "torped" o wadze niejednokrotnie sięgającej tony materiałów wybuchowych odpalanych elektrycznie z brzegu. Były one poważnym zagrożeniem dla floty federalnej operującej na rzece James. Wywiad uzyskał informacje od zbiegłych niewolników, że w rejonie Deep Bottom znajduje się kilka takich pułapek. Do ich rozbrojenia został skierowany uzbrojony prom "Commodore Jones". Była to jednostka o długości 47 m posiadająca 4 ciężkie działa kalibru 233 mm oraz 6 innych dział o mniejszym kalibrze. Po udziale w blokadzie na Atlantyku jednostka ta wpłynęła

na rzeki Wirginii, gdzie była bardziej przydatna z powodu niskiego zanurzenia. W czasie swojej służby okręt ten walczył z kawalerią nieprzyjaciela, tropił i aresztował przemytników przy pomocy patroli wysyłanych na brzeg, a także bombardował instalacje wojskowe konfederatów. Jego ciężkie działa, chociaż nie miały gwintowanych luf, były postrachem baterii nabrzeżnych Południa, zgrupowań wojsk, czy budowli o znaczeniu militarnym.

Z tych powodów zastawiono na niego pułapkę. Kiedy płynął przetrałowanym już i pozornie bezpiecznym torem wodnym, została pod nim odpalona potężna mina o wadze blisko tony. Był 2. po południu 6 maja, kiedy wybuch rozerwał ten duży okręt na strzępy. Przez kilka dni wyławiano z rzeki ciała, a raczej kawałki ciał załogi, której straty ostatecznie sięgnęły 69. ludzi, w tym 40. zabitych. Ocalał kapitan okrętu Thomas Wade w stopniu tymczasowego porucznika (Act. Lt), kilku artylerzystów i marynarzy, choć wszyscy oni byli ranni i zostali zabrani do szpitala marynarki w Norfolk. Relacje ówczesnej prasy wskazują, że zawinił kapitan jednostki polecając podpłynięcie kilkudziesięciu metrów mimo, że wiedział już o podwodnej minie.

Wysłane patrole schwytały dwóch sabotażystów, którzy z brzegu odpalili minę przy pomocy baterii galwanicznych. Nie chcieli oni jednak zeznawać w kwestii dalszych umieszczonych na rzece min. Pamięć wróciła im dopiero po przywiązaniu ich do trału, który badał dno rzeki przed okrętem. Dzięki temu wydobyto i rozbrojono kilka innych min podwodnych. Historia zachowała nazwisko jednego z tych sabotażystów, zwał się on Jeffries Johnson.

Rola floty wojennej i statków transportowych była tak ważna, że ich zwalczanie stało się priorytetem dla sił Konfederacji. Podam jeszcze jeden przykład ataku na 180. tonowy patrolowiec USS "*Shawneen*", który wydarzył się następnego dnia w rejonie Turkey Bend. Kiedy okręt rzucił kotwicę, aby załoga mogła spokojnie zjeść południowy posiłek, został niespodziewania ostrzelany przez zamaskowaną baterię i zaatakowany ogniem przez cztery kompanie piechoty. Kapitan okrętu, pragnąc ratować życie rannych, polecił opuścić banderę i poddał okręt. Pułkownik dowodzący akcją przysłał łódź, aby zabrała jeńców, a sam okręt został szybko i sprawnie wysadzony w powietrze.

W tym samym czasie piechota Konfederacji zaatakowała na Red River w Luizjanie okręt "*Covington*" oraz transportowiec "*Warner*". Po pięciu godzinach walki konfederaci opanowali transportowiec, a "*Covington*" i drugi okręt eskorty "*Signal*", zostały poważnie uszkodzone. Nie pozostało zatem nic innego, jak podpalić okręty i uciekać do Aleksandrii. Załozce "*Covingtona*" (32 ludzi) z por. Lordem na czele udało się w komplecie, natomiast załoga drugiego okrętu pomaszerowała do niewoli.

Jak widać każdy walczył na tym froncie z każdym, co w czasach późniejszych byłoby niemożliwe. Kawaleria, a nawet piechota, atakowały okręty wojenne, a te z kolei zajmowały się praktycznie wszystkimi działaniami mając na pokładzie żołnierzy dzisiaj nazywanych marines, którzy desantowali się w razie potrzeby na ląd. To właśnie ten zespół zastrzelił jednego z sabotażystów winnych zatonięcia "Commodore Jones" i schwytał dwóch innych ukrytych w specjalnie przygotowanym i dobrze zamaskowanym bunkrze blisko rzeki.

Wielką flotę transportującą Armię James tak opisał szeregowiec Day z 25. Ochotniczego Pułku Piechoty z Massachusetts.

"Rankiem rozpoczęliśmy płynąć w górę rzeki James. Rzeka roiła się od statków, szkunerów, holowników, okrętów wojennych, monitorów, wszystkiego co tylko było w stanie pływać. Wszystkie jednostki była załadowane do granic ich pojemności przez piechotę, konie kawalerii, artylerię i wszelkie zaopatrzenie wojskowe. Minęliśmy Jamestown po południu osiągając City Point przed zmrokiem. Brygada gen. Heckmana wysiadła w porcie Bermuda Hundred i biwakowała w pobliżu niego, pozostałe jednostki pozostały na rzece. Okręty marynarki wojennej tropiły podwodne miny wytyczając dalsze drogi na rzekach James i Appomattox."

W City Point wyokrętowała się jedna dywizja, a pozostałe pięć lądowało w Bermuda Hundred, plantacji znajdującej się w odległości 30 km w linii prostej od Richmond. Znacznie bliżej było do Petersburga, ale zamiast zdecydowanego ataku gen. Butler wolał zająć bezpieczną pozycję między zakolami dwóch rzek, gdzie niezwłocznie polecił wybudować linię okopów i fortyfikacji. W ten sposób sam zamknął swoją armię uniemożliwiając jej rozwinięcie sił i atakowanie Petersburga. Butler był dumny z tego, że jego skrzydła i tyły osłaniały rzeki, ale nie zdawał sobie z faktu, że tym samym ograniczył sobie pole manewru. Brygada piechoty ruszyła zza fortyfikacji badając możliwości zerwania połączenia kolejowego pomiędzy Petersburgiem, a Richmond. Napotkany opór lokalnej milicji był słaby, co ośmieliło Butlera do wysłania większych sił następnego dnia.

Tymczasem do Petersburga docierały nieustannie posiłki z południa, a z wagonów wysypywały się kolejne bataliony żołnierzy w szarych mundurach. Obroną miasta dowodził generał P.G.T. Beauregard, zasłużony oficer Konfederacji. Walczył już w wojnie meksykańskiej, którą skończył w stopniu majora. W styczniu 1861 został mianowany komendantem akademii West Point, sam ukończył ją w roku 1938, ale po ogłoszeniu secesji szybko z tej funkcji zrezygnował. To on wydał rozkaz ostrzelania Fortu Sumter, co rozpoczęło wojnę secesyjną. Walczył na wszystkich frontach wyróżniając się

opanowaniem i kunsztem wojskowym. Dlatego gen. Lee mianował go dowódcą tak ważnego dla Konfederacji odcinka frontu. Jak wiemy zadanie to gen. Beauregard wykonał znakomicie.

Gen. Grant nieustannie zabiegał o przerwanie dostaw dla Południa drogą kolejową. W związku z tym kawaleria federalna często atakowała linie zaopatrzenia zrywając tory, niszcząc stacje i magazyny. Znane nam są heroiczne boje pod Trevillian Station czy rajd Kautza-Wilsons, ale były one prowadzone w czerwcu 1864. Znacznie mniej znany jest rajd samego Kautza związany z omawianymi tutaj ruchami Armii James.

Pierwszy rajd gen. A.V. Kautza

4 maja Kautz wydał rozkazy dla swoich dwóch brygad kawalerii pobrania 3. dniowych racji żywnościowych oraz 2. dniowych racji furazżu dla koni. Wymarsz miał nastąpić o świcie następnego dnia. Nie było żadnych taborów, jedynie kilka ambulansów dla rannych. Ponadto jedna sekcja artylerii z 8. Batalionu Artylerii z Nowego Jorku pod dowództwem por. Petera Mortona. W swojej niezmiernie ignorancji gen. Butler sugerował kierunek na Hicksford oraz rzekę Meherrin. Kautz wiedział lepiej, gdyż zwiad donosił mu o silnie strzeżonych mostach i brodach na tej rzece. Zaproponował więc inny kierunek sięgający nie tak daleko w głąb terytorium nieprzyjaciela. Dywizja zebrała się w pobliżu Suffolk w południe. Z wiodącą brygadą Spear'a kawalerzyści ruszyli na zachód w kierunku wioski Andrew's Corner w celu zmylenia przeciwnika i sugerowania mu zamiaru przekroczenia rzeki Blackwater. Był to długi i ciężki marsz, dywizja przejechała ponad 60 kilometrów. O 9.00 wieczorem zarządzono odpoczynek, a o 1.00 dywizja ruszyła dalej. Tym razem w kierunku Isle-of-Wight Court House, a potem za zachód na Fernsville nad rzeką Blackwater, gdzie znajdował się most na linii kolejowej Norfolk-Petersburg. Po jego przejściu kolumna kawalerii skierowała się na most Birch Island, który konfederaci zamierzali szybko rozebrać. Zostali oni błyskawicznie wyparci, a saperzy z 1. Pułku Kawalerii Dystryktu Columbii szybko odbudowali dwa brakujące przęsła mostu. Ciężko ranny w tym starciu został por. Prudhomme z 11. pułku z Pensylwanii, który jechał na czele swojej kompanii. Został on odesłany ambulansem do Fortu Powhatan, gdzie zajęli się nim chirurdzy.

Po drugiej stronie rzeki była wioska Wakefield i biegła linia kolei żelaznej Norfolk - Petersburg. Stacja kolejowa rychło stanęła w ogniu, a kawalerzyści rozpoczęli zrywanie torowiska. Przecięte zostały także linie telegraficzne. Kiedy do Spears'a dołączyła brygada płk. Mix'a zarządzono odpoczynek. O świcie

brygada Mix'a wyruszyła pierwsza zaskakując konwój zaopatrzenia konfederatów w pobliżu wioski Littleton. Do niewoli poszedł jeden oficer i 7. żołnierzy eskorty. W transporcie znajdowały się szynki, suchary i kukurydza, które zostały natychmiast wykorzystane przez brygadę.

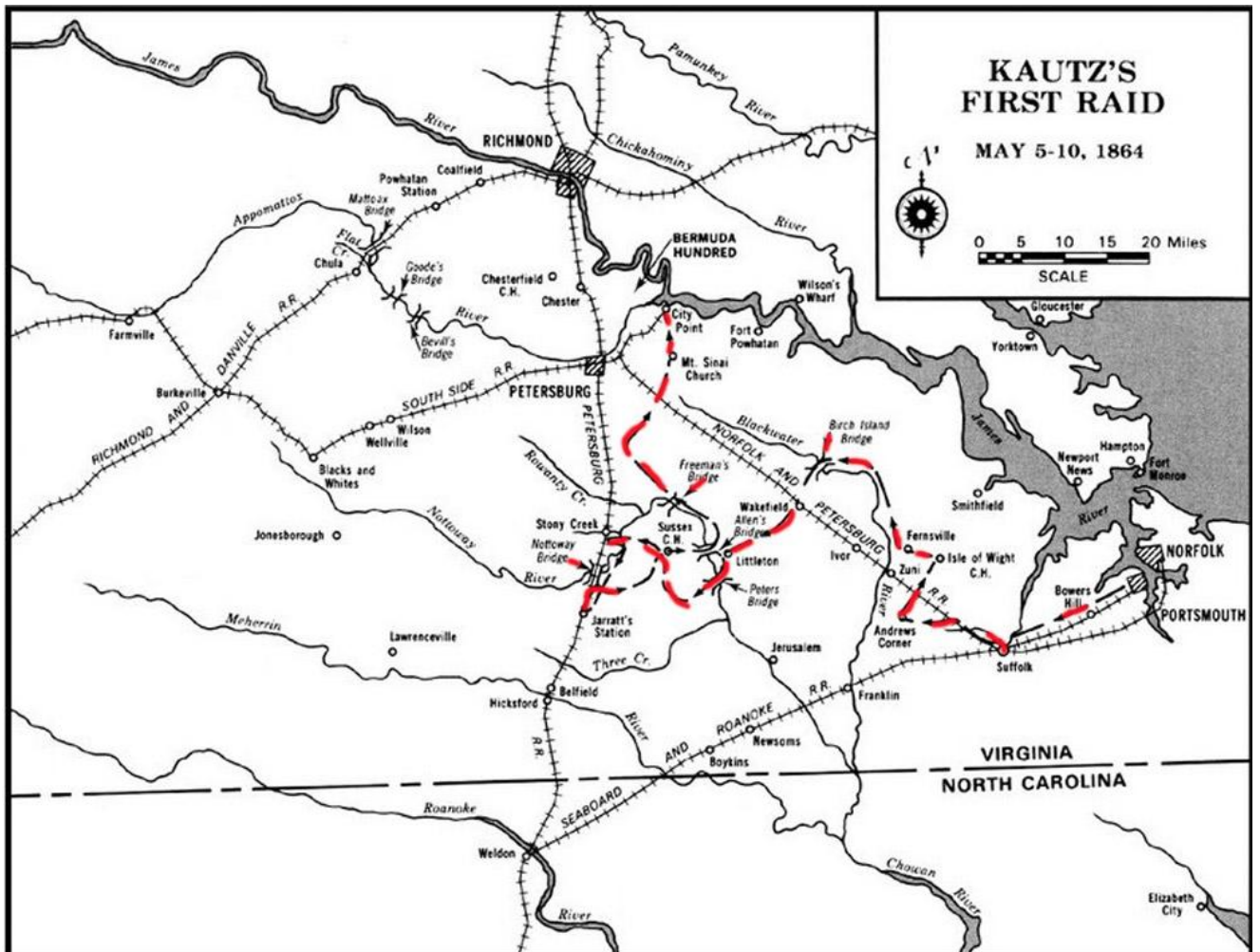
Panowały niezwykle, jak na początek maja upały. Z tej przyczyny blisko 40 koni padło lub nie nadawało się do dalszej jazdy. Pora była, aby zdobyć jakieś rumaki lub przynajmniej muły w okolicznych wsiach. Za Littleton droga prowadziła do południowego brzegu Nottoway przechodząc przez osadę Sussex Court House. W tym rejonie rajd Kautza zaskoczył niewielki oddział konfederatów, który próbował zniszczyć most Bollinga odcinając drogę powrotną kawalerii federalnej. Ostrzelani konfederaci zostali zmuszeni do ucieczki. Za mostem biegła linia kolejowa Weldon - Petersburg, do której rajd dotarł na stacji Stony Creek. Tam znajdował się 35. metrowy most nad tą przeszkodą wodną. To tamtędy jechały posiłki z Karoliny Płn. do Petersburga. Jednak gen. George Pickett z Petersburga, który dobrze znał gen. Kautza, obawiał się, że jego celem jest samo miasto. Ustawił więc baterię artylerii na południe od miasta, aby powstrzymać spodziewany atak.

Tymczasem Kautz wysłał płk. Spear'a z jednym pułkiem 8 kilometrów na południe w kierunku mostu kolejowego nad Nottoway podczas, gdy płk. Mix z 3. Pułkiem Kawalerii z Nowego Jorku przypuścił atak na broniony przez Legion Holecombe's z Karoliny Płd. most nad Stone Creek. Dowodził nim major Martin G. Ziegler (1830-1888), który później zostanie zaliczony do "*Nieśmiertelnej Sześćsetki*", która odmówiła złożenia przysięgi lojalności Stanom Zjednoczonym. To właśnie tutaj Ziegler dostał się do niewoli wraz ze swoimi 8. oficerami i 46. żołnierzami legionu. Próbował się bronić, ale kiedy przemówiły działa baterii por. Mortona szybko wywiesił białą flagę. Cała potyczka trwała nie dłużej niż kwadrans, zginął jeden żołnierz Zieglera, a dwóch zostało rannych. Kautz stracił por. Johna Mayesa, a dwóch jego ludzi zostało rannych. Zmarli oni później po opatrzeniu, rany okazały się być ciężkie.

Łuna pożarów rozświetliła niebo, gdyż oprócz mostu płonęła stacja Stone Creek, magazyny, stojaki do drewna, kilka wagonów z ładunkiem oraz zbiornik wody dla lokomotyw. Z magazynów ocalono bekony i kukurydzę dla potrzeb własnych.

11. Pułk Kawalerii z Pensylwanii dotarł do mostu nad Nottoway o zachodzie słońca. Tam jednak zastał silne oddziały konfederatów pilnujące podejścia do mostu. Był to dopiero, co przybyły z Karoliny Płd. 59. Ochotniczy Pułk Piechoty z Wirginii z brygady H. Wise'a dowodzony przez płk. Williama Tabba. Wraz z nimi były dwie kompanie piechoty z 29. pułku z Wirginii oraz jedna kompania z Legionu Holcombe'a.

W tym stanie rzeczy płk. Spear postanowił zawrócić po niezbędne posiłki głównych sił zgrupowania kawalerii. Kautz zaplanował atak na ten most rankiem 8 maja. W tym celu o 3.00 wysłał brygadę Spear'a, która miała podjechać do mostu od południa. Brygada Mix'a ruszyła wzdłuż torowiska niszcząc je po drodze. Obie brygady miały dotrzeć do celu w tym samym czasie i



4. Pierwszy rajd gen. Kautza

zaatakować most z obu stron jednocześnie. Sam Kautz pojechał na zwiad dwoma kompaniami z 1. Pułku Kawalerii Dystryktu Columbia w kierunku północnym. Znajdował się tam most nad potokiem Rowanty, ale był on strzeżony przez znaczne siły piechoty. Gen. Kautz zawrócił i ku swemu zdumieniu zobaczył, że brygada Mix'a nie ruszyła się z miejsca postoju. Przekroczył więc ponownie most Bollinga i ruszył prosto na Nottoway. Spear w tym czasie niszczył stację Jarratt na linii Petersburg - Weldon. Wcześniej musiał stoczyć potyczkę z kawalerią Holcombe'a, która odparła pierwszy atak, ale w końcu 11. pułk z Pensylwanii wyparł nieprzyjaciela biorąc

do niewoli 37. konfederatów, w tym kilku oficerów. Zapłonęły budynki stacyjne i zespół magazynów wojskowych w jej pobliżu. Spear ruszył dalej, część jego brygady maszerowała po torowisku, a reszta jechała drogą obok linii kolejowej. Kiedy brygada dotarła do Nottoway był już popołudnie. Konfederacji umocnili się na obu podejściach do mostu, a nawet zdołali wybudować redutę na stronie północnej. Kautz z brygadą Mix'a był już na miejscu, trwał atak na tyralierów obrony, byli oni spychani stopniowo w stronę mostu. Spear zaatakował spieszoną kawalerią, ogień otworzyła też artyleria. Tabb bronił się dzielnie, ale musiał wycofać się pod ogniem na południowy brzeg. Duży, 70. metrowy most został podpalony i po 20. minutach runął do rzeki. Kawaleria Kautza mogła odjechać poza zasięg ostrzału z broni ręcznej i odpocząć przed powrotem do swoich linii. Do niewoli wzięto 130 konfederatów, 30. było rannych.

Obie brygady ruszyły wkrótce na północ przez most Allena i drogą Jerusalem w kierunku własnych linii docierając do City Point rankiem 10 maja. Po drodze zniszczony został przepust na linii Norfolk-Petersburg.

Nie było zbyt wiele czasu na odpoczynek, na szczupłą dywizję Kautza czekały już nowe rozkazy.

Drugi rajd gen. A.V. Kautza

11 maja kawalerzyści pobierali racje żywnościowe i amunicję przygotowując się do rajdu na linię kolejową Richmond - Danville. Wymarsz dywizji nastąpił 12 maja o 9.00. Jak wiemy dywizja ta składała się z dwóch brygad kawalerii.

Pierwsza, dowodzona w tym rajdzie przez mjr. Jacobsa, miała w składzie 3. Pułk Kawalerii z Nowego Jorku dowodzony przez majora Newtona Halla oraz 1. Pułk Kawalerii Dystryktu Columbia z majorem Stannardem Barkerem. Drugą brygadą dowodził płk. Samuel Spear, a jej składzie był 5. Pułk Kawalerii z Pensylwanii z majorem Christopherem Kleinz'em oraz 11. Pułk Kawalerii z Pensylwanii z ppłk. George Stetzelem. W skład artylerii konnej wchodziła jedna sekcja (dwa działa) z 3. baterii 8. Pułku Artylerii z Nowego Jorku z por. Mortonem.

Wszyscy chorzy, ranni i spieszni kawalerzyści pozostali w bazie, a więc dywizja była nią raczej z nazwy, w rzeczywistości była to jedna brygada w pełnym składzie osobowym. Nastroje były jednak dobre, gdyż poprzedni rajd zakończył się sukcesem przy niewielkich stratach własnych.

Kierunek marszu na Chesterfield Junction, potem Chesterfield Court House (tam uwolniono z więzienia kilku rebelianckich dezertersów oraz rekrutów odmawiających służby), potem na północny zachód do Coalfield. Była już 11.00 w nocy, kiedy Kautz dotarł do tej stacji kolejowej odległej zaledwie 18 kilometrów od Richmond.

Przystąpiono do zrywania torowiska, stacja została podpalona, wraz z nią duże zapasy drewna, zbiornik na wodę oraz wagony z pociskami artyleryjskimi. Musiały być z tej akcji niezłe fajerwerki, ale dywizja odjechała zaledwie 8 kilometrów i rozłożyła się biwakiem przy drodze Buckingham. Nie wiemy, czy padający gwałtownie deszcz nie ugasił pożarów na tej stacji.

Po krótkim odpoczynku o 9.00 rano zaatakowana została stacja Powhatan, gdzie zdobyto znaczne ilości bekonu i furazu dla koni. Stacja i otaczające ją budynki oraz instalacje kolejowe zostały spalone razem z kilkunastoma wagonami. Zniszczony został spory kawałek torowiska i rozjazdów.

Łuny pożarów zaalarmowały obrońców Richmond, skąd wysłano piechotę i artylerię w rejon stalowego mostu Mattoax nad Appomatox, dokąd zmierzał Kautz. Oba podejścia do tego mostu były silnie bronione w związku z czym jeden pułk dywizji markował próbę ataku, a reszta dywizji odeszła w stale padającym deszczu w kierunku dużego mostu Goode'a. Okazało się, że most ten jest częściowo zniszczony. Saperzy sprawnie odbudowali jedno przęsło tego mostu umożliwiając przejście dywizji do kolejnej stacji Chula.

Kautz nadal blokował linię Richmond - -Danville, a w kierunku mostu Mattoax jechały pociągi wypełnione wojskiem. Jedna z lokomotyw z kilkoma wagonami została wysłana na zwiad i tu przechwycili ją ludzie z brygady Spear'a.

Maszynista i konduktor zbiegli, a palacz Murzyn chętnie oddał się pod opiekę wojsk federalnych. Przechwycony pociąg został zniszczony.

Palacz miał liczne towarzystwo, gdyż do dywizji dołączali masowo niewolnicy z mijanych plantacji.

Wczesnym rankiem 14 maja płk. Spear i mjr. Jacobs z częścią swoich sił zostali wysłani w kierunku Richmond pozorując zamiar zniszczenia mostu nad Flat Creek. Reszta kawalerzystów zajęła się niszczeniem torów i budynków stacji Chula. Most nad Flat Creek był silnie broniony, kolumna ruszyła więc na południe w kierunku Wellville na linii kolejowej South Side. Tam płk. Spear zajął się destrukcją stacji Wilson oraz torów w obu kierunkach od tej stacji. Ten sam los spotkał stacje White i Black.

W niedzielę 15 maja kawaleria miała kilka godzin odpoczynku, poczym nastąpił wymarsz w kierunku mostu na linii Weldon-Petersburg nad rzeką Meherren. Od jeńców i niewolników pozyskano informacje o znacznych siłach Konfederacji koncentrujących się w tym rejonie w celu przechwycenia i zniszczenia rajdu tak uciążliwego dla Richmond i Petersburga. Kautz trafnie przewidział zamiary strony przeciwnej, obszedł łukiem ich zgrupowanie i wyszedł w rejonie stacji Jarretta zniszczonej przez niego tydzień wcześniej. Stacja była w trakcie odbudowy, która okazała się zbędna, gdyż kawalerzyści podpalili to, co udało się naprawić. Na dodatek na tejże stacji przechwycony został pociąg z

pontonami używanymi do odbudowy mostu nad Nottoway. Został on niezwłocznie podpalony i zniszczony.

Celem marszu dywizji był naturalnie City Point przez Prince George C.H., a tam należało po raz kolejny pokonać przeszkodę wodną. Długi most nad Nottoway był w trakcie niszczenia przez konfederatów, które zostało przerwane szarżą wiodącego 11. pułku z Pensylwanii. Po naprawie mostu dywizja ruszyła dalej na północ napotykając na swojej drodze ostatnią przeszkodę w rejonie Prince George C.H. Tam właśnie oddział kawalerii konfederatów wspomagany przez lokalne siły partyzanckie usiłował odciąć od głównych sił idący w straży tylnej 5. pułk z Pensylwanii. Atak ten został z łatwością odparty przez weteranów majora Kleinza, ale w tej zasadzce poległ szer. Patrick Gartland.

Późnym popołudniem 17 maja dywizja dotarła do City Point. Przez 6 dni codziennie pokonywała ona od 50-60 kilometrów w trudnych warunkach terenowych z uwagą na niemal bez przerwy padający deszcz.

Straty całej dywizji wyniosły 101 ludzi, w tym 14. zabitych, 60. rannych i 27. zaginionych. Straty w koniach były stosunkowo niewielkie, zabrano z plantacji mniej więcej tyle samo koni, ile utracono. Ponadto zyskano kilkaset mułów, na których przyjechało tyle samo niewolników.

Jak się wydaje straty w tym rajdzie były znacznie większe, aniżeli meldował gen. Kautz. Z raportu majora Ferrisa Jacobs'a wynika, że straty dowodzonej przez niego 1. brygady były dotkliwe z powodu ostrej wymiany ognia w rejonie mostu nad Flat Creek. Jacobs udał się tam ze 120. spieszonymi kawalerzystami z 3. pułku z Nowego Jorku oraz z jednym moździerzem, którym dowodził por. Burke. Zwiad dowodzony przez kapitana R.M. Halla doniósł, że most jest w znacznej części zabezpieczony przed podpaleniem poprzez pokrycie drewna blachą ocynkowaną. Pozostałe części mostu były mocno nasiąknięte wodą. Niezbędne były materiały wybuchowe w celu wysadzenia tego mostu.

Ogień ochrony mostu był bardzo silny, a pozycja strzelców była tak niska, że uniemożliwiała wykorzystanie moździerza. Z kolei strzelcy wyborowi konfederatów operowali z wysokiego klifu będąc sami poza zasięgiem zwykłego ognia z broni kawalerii. Straty ponieśli głównie zwiadowcy kpt. Halla i wyniosły one 25. ludzi zabitych, rannych lub zaginionych. Próby zabrania rannych z pola walki kończyły się dalszymi stratami, a ambulansy pozostały 2 kilometry z tyłu. Rajd należało uznać za udany, gdyż przy niewielkich stratach w ludziach (znacznie większych w koniach) ruch na liniach kolejowych został poważnie zakłócony. W Petersburgu zbiegało się pięć linii kolejowych, co decydowało o strategicznym znaczeniu tego ośrodka. Wszystkie te połączenia zbiegały się do jednej linii prowadzącej do Richmond.

Bitwa o Port Walthall Junction i Chester Station

Pierwsza, nieśmiała próba wyjścia Butlera poza swoje fortyfikacje rozpoczęła się 6 maja. Brygada Charlesa Heckmana licząca 2.700 żołnierzy ruszyła w kierunku Port Walthall, gdzie 600 obrońców przez dwie godziny broniło się zaciekle, aż w końcu wycofali się na południe do częściowo zalanej wodą drogi Old Stage. W tym natarciu Butler stracił 189 ludzi w rannych, zabitych i zaginionych. Nie znamy dokładnych strat drugiej strony, ale wiemy, że walczyło tam wielu mieszkańców miasta z lokalnej milicji. Foote podaje, że straty te wyniosły 184 ludzi, a straty federalne aż 289. Być może tak było.

Zapadający zmrok i dość silna pozycja obrońców przerwały walki. 7 maja gen. Heckman wznowił natarcie wzmocniony do 8 tys. piechoty podczas, gdy obrońcom z pomocą przyszła brygada gen. Bushroda Johnsona i mogli liczyć na 2,6 tys. żołnierzy. W nocy konfederaci wycofali się do linii kolejowej okopując się za jej nasypem. Dywizja Heckmana nacierając wyparła przeciwnika z okolic stacji przecinając linię kolei w Walthall Junction i zrywając ok. 400 m torów. Następną linią obrony był wezbrany i niemożliwy do sforsowania Swift Run Creek, gdzie natarcie federalne się zatrzymało. Rzeka Appomatox także była niemożliwa do sforsowania, sztab gen. Gillmore'a zaproponował budowę mostu pontonowego w Point of Rocks, co umożliwiłoby atak na Petersburg od strony wschodniej. Ale Butler nie myślał o zdobywaniu tego miasta, jego obsesją było Richmond, a Petersburg sam miał paść po kapitulacji Armii Północnej Wirginii.

Tymczasem 10 maja ruszyło natarcie na Chester Station na linii Richmond - Petersburg. Napotkało ono na rozpoznanie bojem konfederatów prowadzone przez dwie brygady gen. majora Roberta Ransom'a z umocnionego obszaru Drewry's Bluff.

Na stację nacierały dwa skrzydła piechoty federalnej. 7. Pułk Piechoty z Connecticut z mjr. Sanfordem oraz 13. Pułk Piechoty z Indiany płk. Dobbsa. W tym czasie 6. pułk z Connecticut zajęty był zrywaniem torów, ale zostanie wkrótce odwołany z uwagi na atak przeważających sił konfederatów. Płk. Dobbs przegrupował swoje siły w skład, których wszedł jeszcze 169. pułk z Nowego Jorku oraz jedna sekcja artylerii Connecticut.

Gen. Ransom miał do dyspozycji oprócz piechoty także oddział kawalerii i artylerię. Dobbs odczekał, kiedy konfederaci zbliżyli się do jego linii i wydał rozkaz otwarcie ognia. Był on tak silny i skoncentrowany, że atak się załamał.

Konfederaci wycofali się do lasu na pozycje wyjściowe. Straty federalne wyniosły ogółem 280 ludzi, straty konfederatów były dwukrotnie wyższe, ponadto wzięto 50 jeńców. Tylko brygada gen. Bartona zanotowała ogólne straty 249 ludzi, poległ też dowódca 38. Pułku Piechoty z Wirginii ppłk. Joseph Cabell.

Bitwa pozostała nierozstrzygnięta, obie strony wycofały się do swoich twierdz w Drewry's Bluff i Bermuda Hundred. Gen. Ransom zwolnił Bartona z dowodzenia brygadą i mianował płk. Vorisa generałem brygady za zasługi w boju.

Bitwa pod Drewry's Bluff - 16 maj 1864

Gen. Beauregard (Old Bory, jak zwano tego Kreola) był już na miejscu w Petersburgu dowodząc nowo utworzonym okręgiem wojskowym Północnej Karoliny i Południowej Wirginii. Przewidując atak Armii James na Drewry's Bluff wysłał tam gen. Hoke'a z siedmioma brygadami, aby dołączył do gen. Ransoma. Butler faktycznie uderzył 14 maja na tę umocnioną pozycję blokującą mu wyjście na Richmond i zdołał wyprzeć konfederatów z pierwszej linii obrony. Old Bory zakładał, że otrzyma z Richmond 10 tys. weteranów, którzy odetną Butlera od jego bazy w Bermuda Hundred, a sam uderzy i zniszczy siły federalne. Kurier udał się do stolicy Konfederacji z tymi planami i zapoznał z nimi gen. Braxtona Bragga, a ten prezydenta Davisa. Prezydent nie chcąc urazić odmową Beauregarda osobiście udał się do Drewry's Bluff, aby wyjaśnić generałowi ogólną sytuację strategiczną. Davis obiecał generałowi dwie brygady z dywizji Ransoma, które osłaniały stolicę przed atakiem kawalerii Sheridana. Jeśli tylko Butler nie schroni się w międzyczasie w Bermuda Hundred, plan Beauregarda będzie możliwy do realizacji 16 maja o świcie. Butler natomiast szukał wsparcia artylerii okrętowej w ataku na Drewry's Bluff. Stan wody na James był zbyt niski dla pancerników, ale mogły tam operować okręty o mniejszym zanurzeniu i ostrzeliwać baterie konfederatów. Gen. "Baldy" (Łysy) Smith w niedzielę 15 maja wysłał oddział do niszczenia linii telegraficznych wzdłuż drogi, a także badał teren ewentualnego natarcia pod kątem ukrytych min zwanych torpedami. Przygotował też pewne niespodzianki w razie ataku przeciwnika.

Druga dywizja gen. Gillmore'a zajmowała pozycje wyjściowe do ataku, a trzecia stacjonowała nadal w City Point. W rezerwie była jedna z brygad Gillmore'a. Ogółem Butler miał 16 tys. ludzi, a Beauregard 18 tys.

Noc była deszczowa, wyszła gęsta mgła, z której o świcie w poniedziałek wyłonili się atakujący z dzikim wrzaskiem konfederaci. I tu spotkała ich

niespodzianka - nisko rozpięte druty zahamowały ten spodziewany atak, a obrońcy strzelali do bezradnych konfederatów, jak do kaczek. Niestety nie było takich pułapek przed pułkami Gillmore'a i gwałtowne natarcie Hoke'a załamało to skrzydło. Brygada straciła 4 proporce bojowe oraz 400 jeńców, wśród nich swego dowódcę. Odcięcie Butlera od jego bazy w Bermuda Hundred i zniszczenie większości jego armii stało się całkiem realne. Gęsta mgła pomieszała szyki, zapanował chaos i zamieszanie po obu walczących stronach. Old Bory rzucił rezerwową dywizję gen. Alfreda Colquitta w lukę pomiędzy liniami Hoke'a i Ransoma. Jednocześnie Gillmore uruchomił swoją rezerwę, co pozwoliło mu stawiać większy opór nacierającym wojskom Południa. Bitwa trwała już 5 godzin i o 10.00 nastąpiła jej faza kulminacyjna. Beauregard oczekiwał w napięciu natarcia brygady gen. Whitinga na tyły sił Butlera z pozycji wokół Port Walthall Junction, ale nic się tam nie działo. Okazało się, że generał napotkał niewielki opór i wycofał się do Petersburga przeżywając załamanie psychiczne. Jego zdrowie było zrujnowane przez odniesione w tej wojnie rany, dostanie się do niewoli pod Fort Fisher i nerwowe oczekiwanie na atak Armii James. Splot tych wydarzeń spowodował ostatecznie jego przedwczesną śmierć w marcu 1865.

Bitwa ustała, Butler zaczął się wycofywać pod osłoną zmroku przerażony wysokimi stratami ponad 4 tys. ogółem, w tym dwóch dowódców brygad. Old Bory stracił w tej bitwie 2,5 tys. ludzi.

Tak skończyło się bezmyślne parcie Butlera na Richmond, został zablokowany w Bermuda Hundred, aż do przybycia Granta w czerwcu.

Był to drugi poważny błąd Butlera. Zdobycie Drewry's Bluff mogło przesądzić o szybkim zakończeniu tej wojny, gdyż wobec zagrożenia stolicy Konfederacji gen. Lee musiałby wycofać się z konfrontacji z Grantem. Pierwszym błędem Butlera było zaniechanie zdobycia Petersburga po lądowaniu w Bermuda Hundred, kiedy to linie obronne miasta były nieobsadzone. Dodajmy jeszcze, że 17 maja Sheridan zrezygnował z przebijania się do Butlera i wrócił do Granta.

Zobaczmy, jak widział tę sytuację szeregowiec Day z kompanii B z 25.

Ochotniczego Pułku Piechoty z Massachusetts. 18 maja pisał do swej rodziny.

"Nasz pułk prawie codziennie był w akcji. Ponieśliśmy poważne straty 200 ludzi zabitych, rannych i wziętych do niewoli. W bitwie pod Drewry's Bluff dwa dni temu nasz pułk stracił 150 ludzi. Brygada Heckmana została prawie unicestwiona. On sam trafił do niewoli wraz z kpt. Beglerem, który stracił cztery działa ze swojej baterii. Do niewoli poszedł też płk. Horace Lee (dowódca brygady) z prawie całym 27. pułkiem z Massachusetts podobnie, jak wielu dobrych oficerów i żołnierzy z 23. pułku z Massachusetts i z 9. pułku z New Jersey."

Dodajmy, że w niewoli zmarło 120 żołnierzy z tej jednostki trzymany w fatalnych warunkach w oślawionym obozie Andersonville.

26 maja pułk poniósł ponownie ciężkie straty w źle dowodzonej bitwie pod Cold Harbor, zginął tam dowódca mjr. William Walker. W ataku na Petersburg 15 czerwca były kolejne ciężkie straty i bohaterki pułk został pozbawiony wszystkich oficerów.

Gen. Charles Heckman przebywał w niewoli do września, kiedy to został wymieniony i wrócił do służby, jako dowódca dywizji. Nie spisywał się w tej roli najlepiej, po wojnie odszedł szybko do cywila i pracował na podrzędnych stanowiskach na kolei.

Omawiana bitwa znana jest też pod nazwami: Second Drewry'a Bluff, Proctor's Creek lub Fort Darling.

W oczekiwaniu na szturm miasta

Pobity Butler wycofał się do Bermuda Hundred, gdzie dalej rozbudowywał swoje umocnienia. Konfederaci zrobili to samo, rozpoczęli budowę swoich fortyfikacji w pasie 5. kilometrów naprzeciwko okopów Butlera. W ten sposób dosłownie "zakorkowali" go w Bermuda H. pozbawiając jego wojska możliwości manewru. "Bestia" została zamknięta w klatce - cieszyli się konfederaci.

Grant był wściekły, gdyż niepowodzenia Butlera przyszły razem z klęskami generałów Siegela i Banksa. Siegel został pobity 14 maja pod New Market przez gen. Johna Breckenridge'a mimo, że federalni dysponowali blisko 9. tys. żołnierzy, a konfederaci zaangażowali w walce o połowę mniej.

Old Bory snuł dalsze plany pobicia Butlera, ale nie zostały one zaakceptowane przez prezydenta Konfederacji Davisa. Gen. Lee walczył z Grantem i potrzebował piechoty, która nie mogła beczynnie "korkować" Armii James.

Beauregard musiał odesłać 5 brygad dla gen. Lee, który codziennie toczył krwawe boje z Grantem. 25 maja pod Hanover Junction obie armie stanęły na przeciwko, ale Grant nie zamierzał atakować umocnionych pozycji konfederatów. Sam gen. Lee był chory i nie mógł skutecznie dowodzić.

Do niezwykle krwawej bitwy doszło trzeciego dnia starć pod Cold Harbor. Grant popełnił wielki błąd atakując czołowo umocnione pozycje gen. Lee. W rezultacie w tym dniu (3 czerwca) stracił 7 tys. ludzi przez jedną tylko godzinę bezsensownego natarcia.

13 czerwca Grant przekroczył rzekę James i ruszył w kierunku Petersburga, podobnie uczynił gen. Lee cofając się w kierunku Richmond.

Grant zamierzał odblokować Armię James zamkniętą w Bermuda Hundred i zaatakować Petersburg znacznymi siłami Armii Potomaku. Szef sztabu gen. Halleck był temu przeciwny zanim jeszcze poznał szczegóły operacji.

Uważał, że należy naciskać na stolicę Konfederacji od północy i chronić Waszyngton w przypadku, gdyby gen. Lee ruszył w tamtym kierunku, co się zresztą stało. Grant był innego zdania. Zamierzał odciąć główne linie zaopatrzenia Konfederacji niszcząc linię Virginia Central i zajmując Petersburg. Odcięty od dostaw Lee będzie zmuszony do kapitulacji. Jego plan zaczął się sam realizować dzięki zwycięstwom gen. Davida Huntera w dolinie Shenandoah. Znaczne siły kawalerii Sheridana miały ruszyć niezwłocznie i połączyć się z Hunterem niszcząc całkowicie linię kolejową. Jak się to skończyło wiemy z drugiej części historii kawalerii federalnej. Sytuacja dojrzała zatem do kolejnej próby zdobycia miasta siłami Armii James, która mogła wydostać się z pułapki Bermuda Hundred tylko dzięki wybudowaniu mostu pontonowego przez Appomatox.

ROZDZIAŁ II

WALKI W CZERWCU 1864

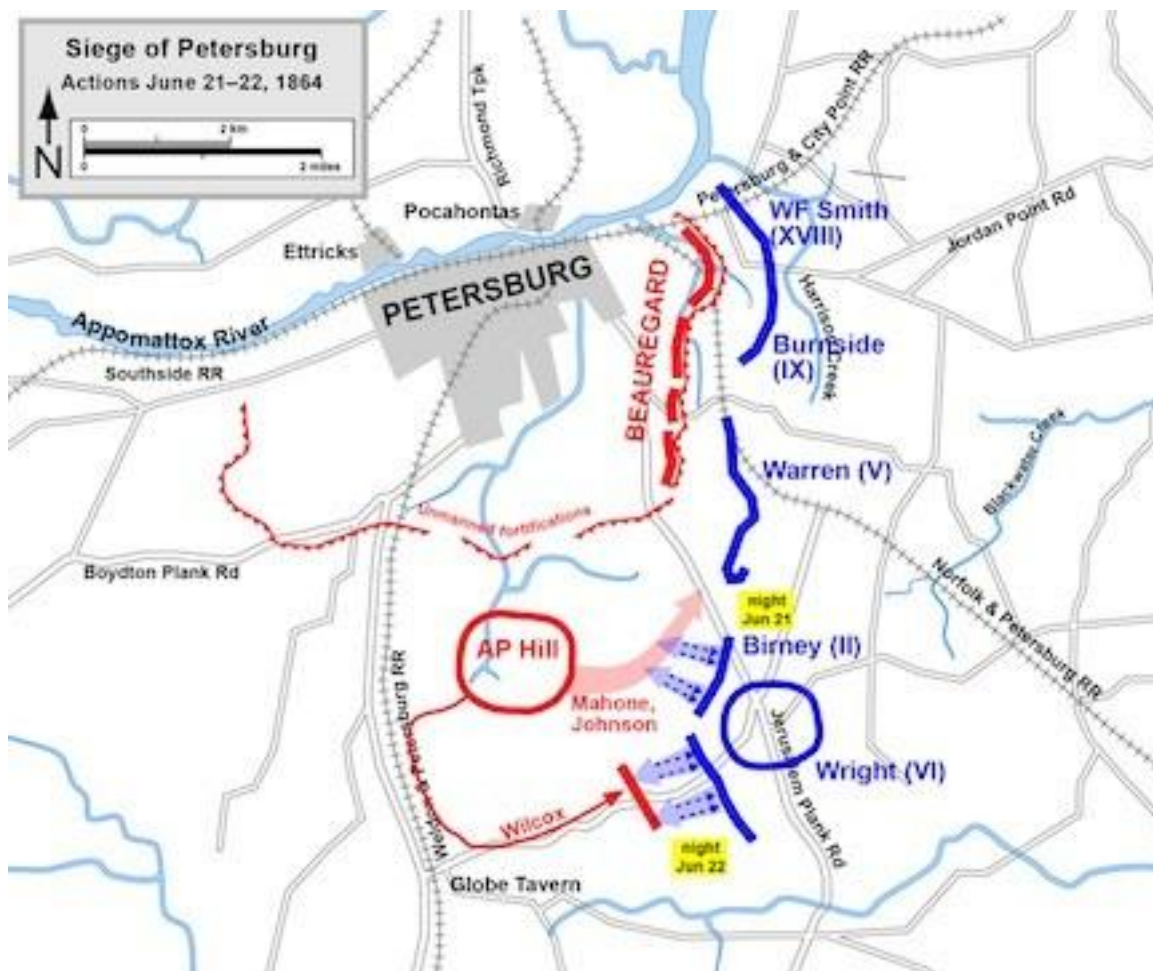
Pierwsza bitwa o Petersburg o 15-18 czerwiec

Butler nie miał ochoty siedzieć beczynnie za swoimi umocnieniami. Skoro nie mógł zdobyć stolicy Konfederacji, postanowił zająć zaskoczenia Petersburg. Akcja została źle zaplanowana, Butler wydzielił zbyt szczupłe siły do jej przeprowadzenia, a na dodatek na czele atakujących postawił gen. Quincy Gilmore'a, którego obwiniał o klęskę w bitwie pod Drewry's Bluff. Ten wybitny inżynier, specjalista od oblężeń nie dostał nawet jednego działka do ataku na fortyfikacje Petersburga! Także kawaleria Kautza niezbyt się nadawała do szturmowania umocnionego miasta, chociaż przynajmniej ona posiadała artylerię konną.

Tym samym Butler zmarnował kolejną szansę, gdyż w tym czasie linia umocnień Dimmlocka była jeszcze bardzo słabo obsadzona.

Po przejściu mostem pontonowym na miasto ruszyły dwie kolumny piechoty oraz kawaleria Kautza, razem ok. 4,5 tys. Piechota miała odciągnąć uwagę obrońców miasta atakując od wschodu natomiast kawaleria powinna przełamać obronę i zdobyć miasto od południa. Quincy miał do dyspozycji

brygadę Hawleya z 10. korpusu oraz brygadę z 3. dywizji 18. korpusu złożoną z Murzynów, którą dowodził dowódca dywizji Edward Hinks. Linia Dimmlocka była słabo obsadzona przez obrońców, głównie była to straż obywatelska złożona ze starszych mieszkańców i małoletnich chłopców. Przełamanie tej linii byłoby dla piechoty i artylerii zadaniem łatwym i prawie bez strat. Ale dział nie było, a piechota stała na pozycjach z rzadka strzelając z broni ręcznej. Mieszkańcy miasta w ten pogodny i spokojny ranek zostali o 9.00 rano zaskoczeni kanonadą muszkietów i dział. Zamiast otwierać swoje sklepy i warsztaty chwycili za przestarzałe strzelby i muszkiety i udali się na stanowiska obronne. William Banister, bankier mający 61 lat, chociaż niezdolny do służby i prawie głuchy też chwycił za broń i dreptał za innymi w stronę fortyfikacji. Najmłodszym obrońcą był zaledwie 14. latek.



5. Pierwsza atak na Petersburg 9 czerwca

Na wieży ratusza bił dzwon alarmując mieszkańców i nieliczne jednostki wojska.

Minęły 3 godziny, kiedy do miasta dotarły posiłki w postaci kawalerii i baterii artylerii ściągniętej z Port Walthall Junction.

W tym czasie jedynie kawaleria Kautza była aktywna i walczyła z obroną miasta wzdłuż drogi Jerusalem, co jest widoczne na powyższej mapie. Za przeciwnika miała batalion milicji Archera, który stawiał dzielny opór, ale w końcu musiał się wycofać do drugiej linii obrony. Artyleria Kautza oraz ostrzał z karabinków spowodowały duże straty wśród obrońców tego odcinka nazwanego od pobliskiej baterii nr 27. 15 obywateli miasta zostało zabitych, 18 rannych, a 45 poszło do niewoli. Wywalczyli jednak czas niezbędny do przybycia posiłków w postaci 4. pułku kawalerii z Karoliny Płn. oraz wspomnianej baterii artylerii Grahama. Nadeszli także weterani z 46. pułku piechoty z Wirginii.

To zniechęciło Kautza do dalszych ataków i wycofał się w kierunku City Point. Obawiał się on nadejścia kolejnych posiłków i wiedział, że piechota nie uczyniła żadnej próby przełamania obrony. A bez wsparcia piechoty nie był w stanie zająć miasta, mimo że od jego ulic dzieliło go zaledwie 120 metrów.

Wśród poległych mieszkańców miasta był bankier Banister, który otrzymał postrzał w głowę, a do niewoli dostał się znany polityk Południa Anthony Keiley. Jak wszystkie akcje nieudolnego generała Butlera i ta zakończyła się niepowodzeniem. Atak zwrócił uwagę konfederatów na słabości obrony miasta, która zaraz potem została wydatnie wzmocniona.

Keily zasiadał w legislaturze stanu Wirginia i nie należał do grupy starców. Miał 31 lat i walczył w armii Południa w Bitwie Siedmiodniowej do czasu odniesienia ran na Malvern Hill. Kiedy wyzdrowiał wziął udział w kampanii gettysburgskiej, ale po wyborze do parlamentu stanowego wystąpił z wojska. Teraz znowu strzelał będąc członkiem milicji Petersburga w batalionie Archera, być może do własnych rodaków z New Jersey, gdzie się urodził. W listopadzie był znów w oblężonym mieście wymieniony za wysokiego oficera Unii. Swoje przeżycia w tym czasie opisał w książce, którą wymieniam w spisie literatury. Takie relacje naocznych świadków są bezcennym materiałem dla historyka.

Keiley nie był prześladowany po wojnie, został nawet burmistrzem, a potem prokuratorem Richmond. Prezydent Cleveland mianował go ambasadorem we Włoszech, a potem w Austrii, lecz oba te kraje odmówiły mu akceptacji. Podróżował potem po świecie, zginął w Paryżu w 1905 potrącony przez powóz konny.

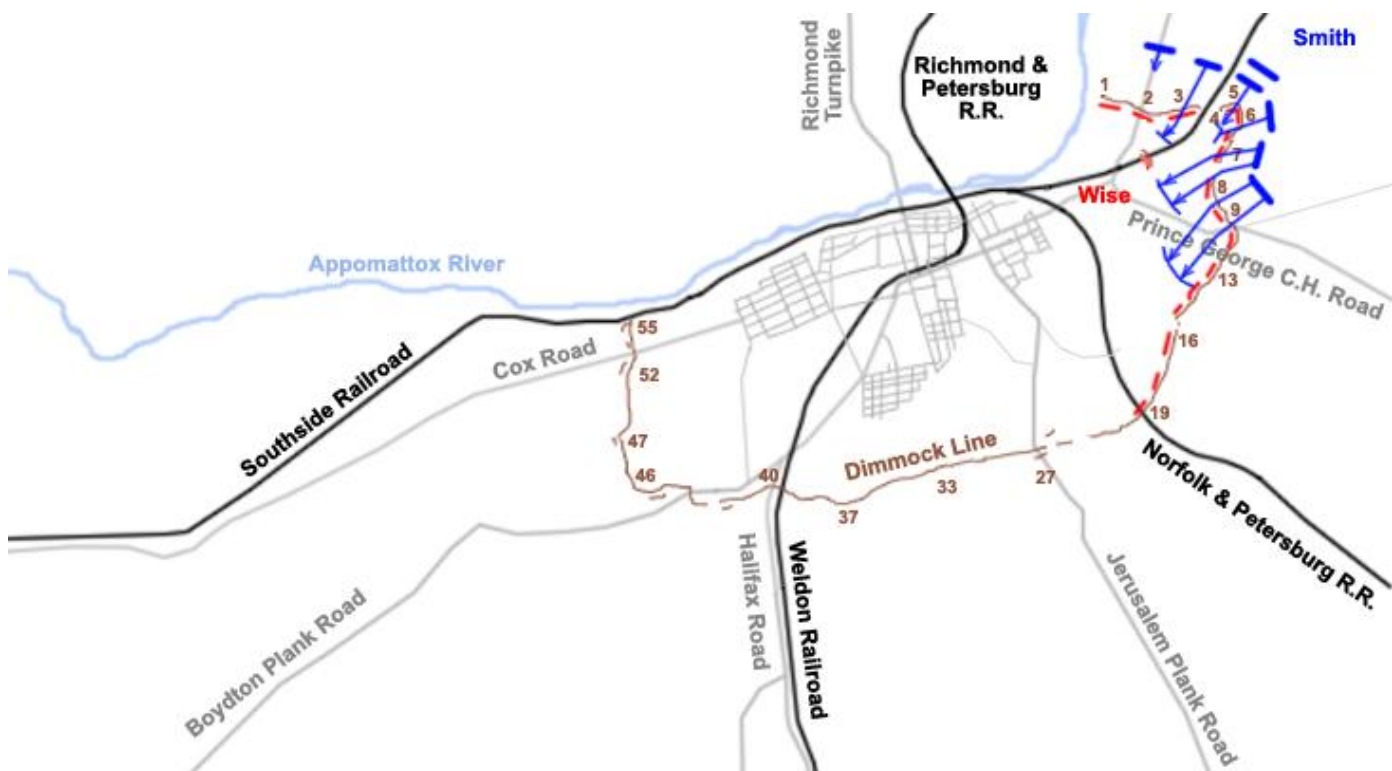
Gen. Gilmore został przeniesiony do Waszyngtonu, gdzie dowodził obroną stolicy przed rajdem kawalerii Jubala Early'ego. Po wojnie był cenionym inżynierem, autorem książek naukowych. Kiedy owdowiał ożenił się ponownie z wdową po gen. Braxtonie Braggu, swoim przeciwniku z czasów wojny.

Druga bitwa o Petersburg o 15-18 czerwiec

18. korpus gen. Smitha oraz kawaleria Kautza przeszli Appomatox mostem pontonowym i skierowali się na Petersburg. Smith miał dwie swoje dywizje dowodzone przez generałów Williama T. H. Brooksa i Johna Martindale'a. Obaj zrezygnują z dalszej kariery w armii już tego lata z powodu złego stanu zdrowia. Brooks faktycznie zmarł w roku 1870, ale Martindale dopiero w 1881. Oprócz tego Smith dostał trzecią dywizję gen. Edwarda Hincksa (wcześniej w 10. korpusie) składającą się z Murzynów dowodzonych przez białych oficerów. Trwał ruch innych jednostek Armii Potomaku. Kawaleria gen. Wilsona miała sforsować rzekę Chickahominy po moście pontonowym, aby osłaniać ruch 5. korpusu gen. Warrena. Przy dźwiękach orkiestry pułkowej korpus ten rozpoczął wymarsz 12 czerwca o 6.00 po południu. Osłaniana przez Wilsona zaczęła nocny marsz na południe cała armia gen. Meade. Cały ten ruch odbywał się w niebezpiecznej bliskości od Richmond, stąd obawa gen. Lee, że celem Granta jest stolica Konfederacji. Około południa 13 czerwca elementy brygady płk. Chapmana natknęły się na umocnioną pozycję rebeliantów w pobliżu Riddell's Shop. Byli to kawalerzyści z brygady gen. Martina Gary'ego. Natarcie spieszonych 1. pułku z Vermont oraz 22. pułku z Nowego Jorku, a także ogień baterii mjr. Roberta Fitzhugha wykurzyło konfederatów z tej pozycji w kierunku Richmond. Z tego kierunku nadeszła teraz piechota z brygady A.P. Hilla i dostała się pod zmasowany ogień prawie całej brygady Chapmana. Teren był otwarty, więc straty konfederatów rosły w zastraszającym tempie. Mimo to szare szeregi parły uparcie do przodu. W tej sytuacji kawaleria wycofała się do okopów zajmowanych przez piechotę Crawforda. Obie strony ostrzeliwały się dłuższy czas z dystansu. Straty federalne wyniosły 300 zabitych, rannych i zaginionych. Straty konfederatów były wyższe, ale nie ustalone. Rankiem 13 czerwca okopy zajmowane przez żołnierzy Unii okazały się puste, a schwytywanie jeńcy zeznali, że ich siły odeszły do Harrison Landing. Beauregard zorientował się, że przemieszczanie się wojsk Unii oznacza atak na Petersburg. Podjął więc jedyną słuszną decyzję wycofania się z blokady Bermuda Hundred i wzmocnienia obrony Petersburga. Gen. Lee zareagował szybko wysyłając dywizję Picketta, aby zajęła opuszczone przez Beauregarda umocnienia blokujące Butlera.

Nadszedł dzień ataku na linie obronne Petersburga. 15 czerwca rankiem kawaleria Kautza idąca przed dywizjami piechoty Smitha, napotkała na umocnioną pozycje konfederatów przy farmie Baylora. Jednak atakować mieli nieostrzelani czarni rekruci z dywizji Hincksa i to bez wsparcia artylerii. Atak ten w ogniu armaty konfederatów załamał się, ale druga linia w walce wręcz zdobyła działa i to był ich dzień triumfu. Gen. Smith był zaskoczony niespodziewanym oporem tam, gdzie go nikt się nie spodziewał. Jego marsz został opóźniony o dwie godziny. Dalsze opóźnienia powstały wskutek bardzo dokładnego zwiadu, który badał pozycje konfederatów na linii Dimmlocka. "Baldy" Smith nie chciał powtórki z Cold Harbor, gdzie źle zaplanowany i nie skoordynowany atak spowodował ogromne straty. Jego korpus brał w nim udział i teraz działania dowódcy były bardzo ostrożne. Dodatkowo Smith cierpiał na dyzenterię i z trudem utrzymywał się na koniu. Kiedy pozycje obrony miasta zostały rozpoznane miało ruszyć przygotowanie artyleryjskie. Okazało się jednak, że szef artylerii wycofał działa, a konie wysłał do wodopoju. Była już 7.00 po południu, kiedy w końcu atak mógł się zacząć. Ale atakować miały też korpusy gen. Hancocka i gen. Burnside'a, które jeszcze nie zajęły pozycji. Smith natomiast zamiast atakować kolumnami piechoty wrażliwymi na ostrzał artyleryjski, wysłał długą, rozproszoną linię tyralierów. Ten atak zaskoczył obrońców, którzy zostali wybici w swoich umocnieniach. Cała walka trwała dwie godziny i była wielkim sukcesem Smitha. Ale w tym momencie generała opanowały wątpliwości i nadmierna ostrożność. Jak stwierdził jego białe oddziały były wyczerpane walką, a na kolorowych rzekomo nie mógł polegać. I rzeczywiście, czarna dywizja rozłożyła się obozem na linii frontu spokojnie przygotowując sobie kawę. Ostre rozkazy przerwały ten piknik, żołnierzy zmuszono do sięgnięcia po broń, która była już rozstawiona w kozłach. Wygaszone zostały ogniska. Natomiast pozostali żołnierze z niecierpliwością oczekiwali rozkazów ataku na miasto, które mieli w zasięgu strzału z karabinu. Ich dowódca uważał, że wykonał swoje zadanie. Teraz miał nadejść Hancock i dokończyć dzieła nocnym atakiem na miasto. Ten plan też nie wypalił, jedna z dywizji nadal błąkała się po nocnych drogach Wirginii, pozostałe dwie otrzymały rozkaz rozpoznania pozycji wroga i atakowania o świcie. Old Bory przybył do miasta o 6.00 po południu i widział atak Smitha, który wyrwał potężną dziurę w linii Dimmlocka. Miał do dyspozycji posiłki wycofane z blokady Bermuda Hundred i posłał je na pozycje bliskie rzeki Appomatox, które były jeszcze w rękach obrońców. Beauregard postanowił ściągnąć dodatkowo siły blokujące nadal Bermuda Hundred i wysłał w tym celu kuriera do gen. Bushroda Johnsona. Nowa linia obrony oparła się jeszcze o Harrison Creek.

Niewiarygodna opieszałość generałów Unii spowodowała, że Petersburg, który był o krok od upadku stał się w następnych tygodniach twierdzą nie do zdobycia.



6. Atak gen. Smitha na Petersburg 15 czerwca

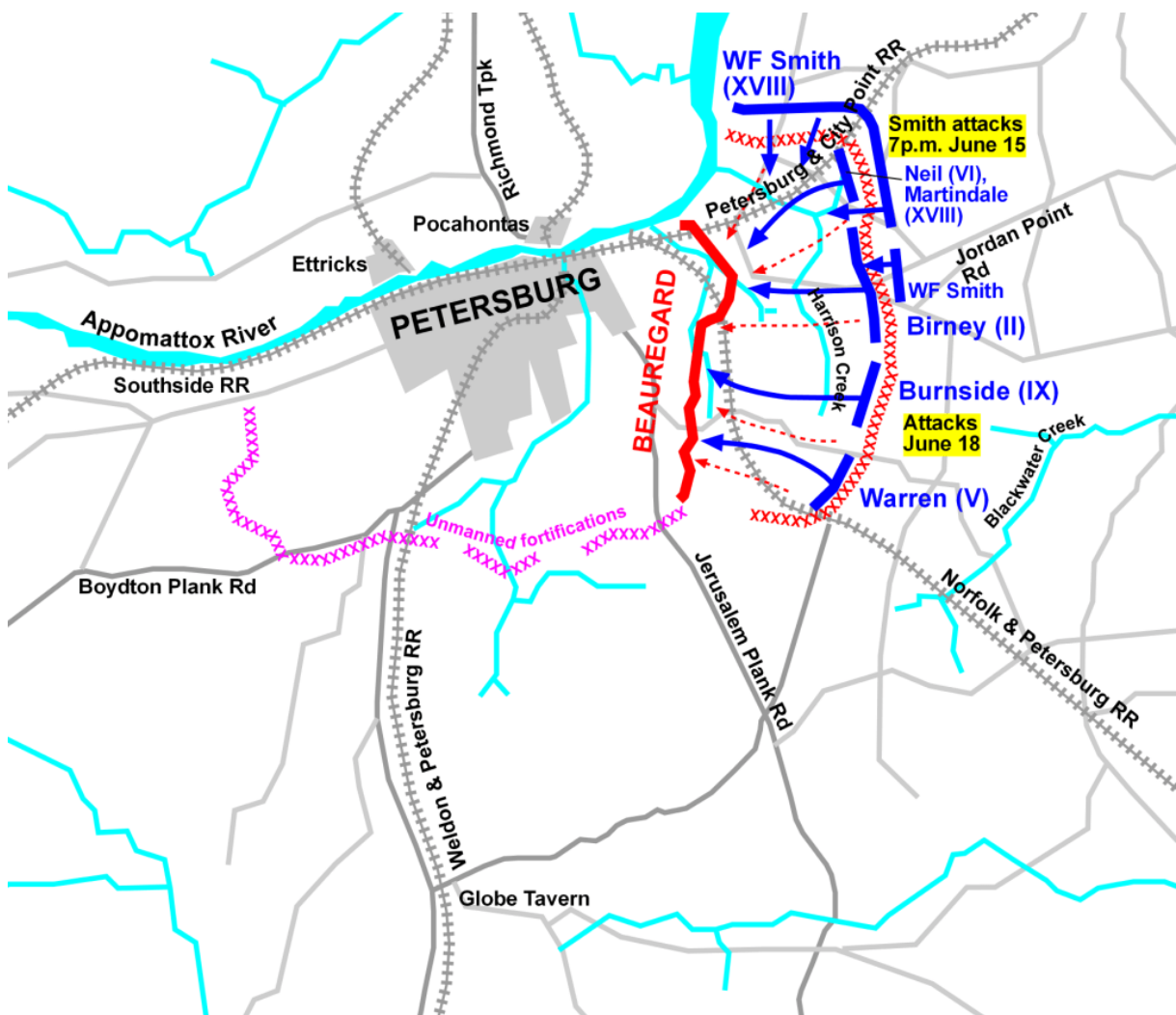
Smith tłumaczył się tym, że przybycie gen. Hancocka spowodowało, że to on miał starszeństwo w dowodzeniu, a ten nie zamierzał atakować nocą. Z kolei rozkazy Butlera o dalszym ataku były zdecydowane i zostały dostarczone przez sztabowca por. Davenporta. Jednak od godziny 2.00 w nocy do świtu gen. Smith był nieosiągalny, a były to decydujące godziny. Okazało się później, że polecił postawić swój namiot z dala od głównego obozu, gdyż był bardzo zmęczony. Dziwne to, ale pamiętajmy o dyzenterii, która nękała generała przez cały dzień.

Kiedy Butler zorientował się, że okopy sił Południa blokujących Bermuda Hundred są puste, dał niezwłocznie rozkaz wymarszu na południe.

Była 6.00 rano, kiedy gen. Smith po krótkim przygotowaniu artyleryjskim ruszył do ataku dwoma dywizjami swego 18. korpusu. Główne natarcie miało pójść na wschód od jego linii i miał je przeprowadzić korpus gen. Hancocka.

Do natarcia szykował się także 9. korpus gen. Burnside'a, ale ten jak zwykle był wolny i dopiero o 3.00 nad ranem mógł wejść do boju.

Początkowy atak przyniósł sukcesy. Burnside zdobył 4 działa i 5 sztandarów bojowych. Ponadto zagarnął 600 jeńców i 1500 sztuk broni ręcznej.



7. Druga bitwa o Petersburg

Hancock był chory i praktycznie niezdolny do dowodzenia. *"Ledwo mogę chodzić lub dosiadać konia"* - depeszował do gen. Meade. Ten jednak nie wyznaczył innego dowódcy skutkiem, czego było niemrawe natarcie korpusu

Hancocka i nieproporcjonalnie wysokie straty w ludziach. Dowódcy dywizji musieli sobie radzić sami. Przyczyną złego stanu Hancocka były stare rany odniesione w bitwie pod Gettysburgiem. Jak widać wielu dowódców wysokiej rangi miało problemy zdrowotne. Czwarty rok wojny odcisnął swoje piętno na każdym. Grant pił coraz więcej, właściwie nie rozstawał się z butelką. To też mogło być powodem niezrozumiałego, czołowego ataku na silne fortyfikacje w Cold Harbor. Jak widać na powyższej mapie pod Petersburgiem też atakowano czołowo, mimo że połowa fortyfikacji pozostawała nieobsadzona.

Kawaleria Kautza podjechała w pobliże reduty nr 20 na prawym skrzydle obrony miasta około południa. Około 600 konfederatów dowodzonych przez gen. Jamesa Dearinga otworzyło ogień artyleryjski w kierunku dywizji Kautza. Ten trzymał się w odległości ok. 500 m oczekując na postępy piechoty Smitha. Kiedy one nie nastąpiły wycofał się.

Gen. Butler i jego armia kontrolował teraz wąski korytarz, którym mogła przyjść pomoc dla atakowanego miasta od gen. Lee. Grant depeszował do gen. Meade, aby polecił Smithowi powrót do Bermuda Hundred. W tym czasie Butler był już atakowany przez gen. Lee.

Smith wycofał się do Bermuda Hundred nie troszcząc się o powiadomienie o tym fakcie gen. Meade. Ten nie mając żadnych rozkazów od Granta uznał, że musi atakować, ale przed nim nie było już konfederatów. Hancock przekazał dowodzenie korpusem generałowi D. Birney'owi, ale było to krótkie dowodzenie. Generał ten zachorował na malarię, został odesłany do domu i zmarł wkrótce potem.

Ranek 18 czerwca pokazał, że Old Bory skrócił linię frontu i skoncentrował swoje siły bezpośrednio pod miastem, gdzie budował w pośpiechu umocnienia. Do południa tego dnia Meade był już na przedpolu miasta i usiłował skoordynować ostateczny atak, co nie udawało mu się przez dwa poprzednie dni bitwy. Nie udało się i teraz, kiedy poszczególne oddziały Armii Potomaku i Armii James szły do ataku oddzielnie i bez zgrania w czasie. Machina wojny działała jeszcze siłą bezwładu, ale była coraz mniej skuteczna. Burnside prawie nie przejawiał aktywności podobnie jak Warren. Kiedy w końcu ruszyli do ataku zostali rozbici przez zmasowany ogień artylerii konfederatów. Straty rosły z minuty na minutę, aż w końcu Meade uznał, że został pokonany i wydał rozkaz okopania się. Straty obu armii Unii wyniosły blisko 10 tys., podczas gdy Południe straciło 4 tys. ludzi ogółem. Unia miała do dyspozycji 67 tys. ludzi, a obrona miasta tylko 27 tys. Nieudolność generałów Unii zaowocowała krwawym zniwem wśród młodych ludzi ponownie. Także Grant nie spisał się najlepiej. Po bitwie zdjął z dowodzenia Butlera, a na jego miejsce powołał

"Baldy" Smitha. Jednak pod wpływem nacisków z Waszyngtonu zmienił swoją decyzję, Butler wrócił do swojej Armii James, a Smith poszedł w odставку.

Krajobraz po bitwie

Jak po każdej wielkiej bitwie pełne ręce pracy mieli chirurdzy wojskowi operujący non stop tysiące rannych żołnierzy. Wcześniej trzeba było poprosić konfederatów o rozejm, gdyż wielu rannych pozostało na polu bitwy pomiędzy walczącymi stronami. Trzeba też było pochować poległych leżących w gorącym, czerwcowym słońcu. Gen. Meade wysłał swego sztabowca Theodore Lymana z tą misją do konfederatów. Zgoda Beauregarda przyszła o 7.00 wieczorem 19 czerwca w typowym dla niego pogardliwym tonie.

W Petersburgu pojawił się sam gen. Lee w celu zapoznania się z sytuacją po bitwie. Następnego dnia wysłał list do prezydenta Davisa. Jego zdaniem obrona stolicy była obecnie zbyt słaba, ale przy dobrze pracującym wywiadzie zawsze będzie możliwość przerzucenia posiłków pomiędzy Petersburgiem a Richmond. Największym zmartwieniem było utrzymanie połączenia z Płn. Karoliną przez linię kolejową Weldon. Trafnie przewidywał, że przeciwnik będzie ją atakował z wielką zaciekłością.

Istotnie w sztabach obu armii pracowano już nad planami wysłania dużych jednostek kawalerii w celu przzerwania tej linii i zamknięcia miasta w pełnym okrążeniu.

Trwały prace nad ustanowieniem kwater głównych dla korpusów i dywizji oraz zapewnienia łączności między nimi. Nastąpiła wymiana dowódców wielu jednostek od wspomnianej już Armii James do szczebla pułków czy kompanii. Ciężko ranny został bohater z pod Gettysburga płk. Joshua Chamberlain, dowódca brygady piechoty, która prowadził do ataku na pozycję Rives Salient. Chamberlain spędził w szpitalu pełne dwa miesiące kurując się z przestrzelenia obu bioder. W tym czasie otrzymał awans na generała brygady (spodziewano się, że nie przeżyje), ale wrócił do czynnej służby i walczył w bitwie pod Five Forks w kwietniu 1865.

17 czerwca poległ pod Petersburgiem gen. James Morton, szef saperów (Chief Engineer) w korpusie Burnside'a. Był on wyjątkowym przypadkiem oficera, który zrezygnował ze swojej rangi generała brygady ochotników i nosił dystynkcje majora saperów armii regularnej. W tym ostatnim dla niego dniu

Morton badał sytuację przed frontem dywizji gen. Wilcoxa, która miała ruszyć do ataku. Wtedy otrzymał postrzał w klatkę piersiową i wkrótce potem zmarł. Tragiczna była historia 1. Pułku Ciężkiej Artylerii z Maine. Nazwa pozostała z czasów służby w obronie Waszyngtonu, potem pułk walczył, jako piechota. Pierwsze, poważne straty jednostka ta poniosła w bitwie pod Spotsylvania Court House wiosną 1864.. Zabitych zostało wtedy 6. oficerów i 76 żołnierzy. Ponadto 6. oficerów i 388 żołnierzy zostało rannych. Nie minęło wiele czasu, kiedy w omawianej bitwie padło na polu chwały 7. oficerów i 108 żołnierzy, a 25. oficerów i 464 żołnierzy zostało rannych. Stanowiło to 67% z 900. osobowego stanu pułku przed tą bitwą. Liczby te są rekordowe dla całej wojny domowej. Dodatkowy rekord to 423. zabitych i 260 zmarłych z powodu chorób przez lata 1862-1865.

Dzisiaj trudno nam zrozumieć, dlaczego pułki piechoty szły do ataku nie kryjąc się, sztandary rozwinięte, orkiestra pułkowa grała marsze, a oficerowie z wyciągniętymi szablami maszerowali obok swoich jednostek. Pod koniec tej wojny nowoczesne działa i szybkostrzelne karabiny po prostu rozstrzeliwały całe kolumny piechoty. Dlaczego nacierano czołowo na silnie ufortyfikowane pozycje, jak w Cold Harbor, gdy istniała możliwość ataku na skrzydła.? Tego nie rozumiemy, ale taka była doktryna wojenna wywodząca się jeszcze z wojen napoleońskich.

Dowódca tego pułku z Maine płk. Daniel Chaplin ocalał z masakry 18 czerwca, ale zginął w sierpniu tegoż roku od kuli strzelca wyborowego w bitwie pod Deep Bottom. Pośmiertnie awansowany do stopnia tymczasowego generała majora. Miał 44 lata i nie był zawodowym żołnierzem.

W poniedziałek 20 czerwca wykonany został wyrok śmierci na Williamie Johnsonie, czarnym żołnierzy z dywizji Hincksa, który usiłował zgwałcić młodą kobietę w New Kent C.H. Szubienicę ustawiono na wzgórzu tak, aby egzekucja była widoczna z linii zajmowanych przez konfederatów.



8. Egzekucja Williama Johnsona 18.06.1864

Widząc zbierający się tłum gapiów konfederaci otworzyli ogień z armat. To przyśpieszyło wykonanie egzekucji. Potem na miejscu pojawiło się dwóch fotografów ze swoim sprzętem. Byli to Timothy O'Sullivan oraz bardziej znany Matthew Brady, którzy uwiecznili ten ponury spektakl dla potomości.

21 czerwca w kwaterze Granta pojawił się niespodziewanie prezydent Lincoln. Jak się okazało poprzedniego dnia o 5.00 po południu wsiadł na drewniany bocznokołowiec USS "Baltimore" i płynął w dół Potomaku, a potem w górę rzeki James. Przybył do City Point w południe, cały ubrany na czarno sprawiał wrażenia szefa przedsiębiorstwa pogrzebowego. Po krótkiej rozmowie obaj udali się na przegląd wojsk, a następnie zatrzymali się w kwaterze 6. korpusu Horatio Wrighta. Był tam też gen. Meade ze swoim sztabem. Orkiestra z New Jersey zagrała z tej okazji "*Hail to the Chief*", oficjalny hymn prezydentów USA. Co ciekawe prezydent Konfederacji Davis też kazał grać sobie ten hymn, ale zaraz potem orkiestra grała "*Dixie*", nieoficjalny hymn Południa. Lincoln wraz z generałami zagłębił się w mapach omawiając przyszłe ruchy obu armii federalnych. W drodze powrotnej orszak prezydenta przejeżdżał przez obóz czarnych żołnierzy. Kiedy ci zobaczyli Lincolna zaczęły wznosić okrzyki "*Niech żyje Wyzwolicie!*", "*Niech żyje nasz Prezydent*". Entuzjazm był olbrzymi,

każdy chciał dotknąć Starego Abe, całowali go po rękach, głaskali konia. Inni biegali rozradowani krzyżąc do swoich rodaków, że dotknęli ubrania Lincolna. Doradca i sztabowiec Granta Horace Porter zapisał w swoich wspomnieniach, że wszyscy byli wzruszeniu tymi objawami uwielbienia Lincolna przez byłych niewolników. Porter był absolwentem West Point oraz Harvardu i podpułkownikiem w armii regularnej. Pochodził z rodziny o wielkich tradycjach wojskowych.

Tego dnia miały miejsce ruchy piechoty zmierzające do okrążenia miasta. Dwukrotnie atakowała kawaleria rebeliantów. W walce o przecięcie linii kolejowej Weldon kawaleria gen. Rufusa Barringera po 3. godzinnej walce zepchnęła piechotę biorąc 15. jeńców z 9. różnych pułków piechoty. Do boju włączyła się też piechota konfederatów z dywizji Cadmusa Wilcoxa.

Rajd kawalerii i ruchy piechoty

22 czerwca ruszył rajd Wilsona - Kautza opisany już wcześniej. Była to znaczna siła 7.400 współdziałających ze sobą kawalerzystów. Jednocześnie 2. i 6. korpus piechoty ruszyły na południe, aby wydłużyć pierścień okrążenia miasta. Z uwagi na trudny teren nie przebiegało to gładko, rebelianci ostrzeliwali piechotę ze swoich fortyfikacji.

Tego dnia Lincoln odwiedził Armię James. Statek prezydenta wypłynął z City Point zabierając Butlera i Samuela Lee (kuzyna głównodowodzącego siłami Południa Roberta Lee), kontradmirała dowodzącego flotą na rzece James. Przez blisko 3 godziny Lincoln maszerował w palącym słońcu wśród wiwatujących żołnierzy Armii James. Potem odpłynął do stolicy.

Marsze 2. korpusu skończyły się atakiem konfederatów, którzy dzięki dobrej znajomości terenu wyszli na tyły zgrupowania. W rezultacie korpus stracił 650 ludzi zabitych lub rannych, a 1.742 dostało się do niewoli. Straty 6. korpusu we wszystkich kategoriach wyniosły 150 ludzi. Straty Konfederacji w tych walkach nigdy nie zostały podane oficjalnie. Jak się wydaje wyniosły one łącznie ok. 600 ludzi.

Klęska 2. korpusu wynikała ze złego rozpoznania sił przeciwnika i poruszania się po nieznanym terenie. Nie działał zwiad, brakowało osłony kawalerii. Gen. Birney nie spisał się dobrze zastępując Hancocka w roli dowódcy korpusu. Przysporzył tylko mnóstwo pracy chirurgom, którzy nie nadążali z operowaniem setek rannych żołnierzy.

Następnego dnia (czwartek, 23 czerwiec) Meade zdecydował, że 6. korpus ma nadal dążyć do zdobycia Weldon Road. Ruszyła silna linia tyralierów i o 10.00 Wright mógł zameldować Meadowi, że uchwycił stację kolejową na tej linii. Zdobył ją wybrany oddział 90. doświadczonych żołnierzy, do których dołączyli vermontczycy z brygady Lewisa Granta. Zaczęło się zrywanie torowisk i niszczenie urządzeń stacyjnych. Krótco po południu pojawiła się piechota Południa idąca na południe wzdłuż torów. Spowodowało to wycofanie się niszczycieli torów oraz osłaniających ich strzelców wyborowych na wschód w kierunku własnych linii. Nie wycofała się piechota z Vermontu i wkrótce została otoczona. Elementy z 4. i 11. pułku piechoty z Vermontu poszły do niewoli. Pomimo ponagleń ze strony gen. Meade Wright pozostał bierny i nie ruszył się z miejsca. Doczekał się opinii całkowicie niezdolnego do dowodzenia korpusem ze strony Theodore Lymana, sztabowca Meade'go.

Old Bory nie zamierzał siedzieć bezczynnie w oblężonym mieście. W uzgodnieniu z gen. Lee przygotował akcję ofensywną, która ruszyła w piątek 24 czerwca. O świcie baterie rebeliantów po obu stronach Appomatox otworzyły gwałtowny ogień. Płk. Guy Henry z 18. korpusu, który dowodził tą częścią okopów federalnych doszedł do wniosku, że bombardowanie jest wstępem do generalnego ataku. Jego pikiety na wysuniętych posterunkach otrzymały rozkaz powrotu do głównej linii. Zaraz potem ruszył atak piechoty konfederatów z dywizji gen. Roberta Hoke. Na czele szły 3 pułki z brygady Południowej Karoliny gen. Johnsona Hagooda. Pierwsza fala to 400. wybranych ludzi z oficerami w roli tyralierów. Drugą falę stanowiło 550 pozostałych ludzi z 11., 21., i 27. pułku z Karoliny Płd. Obie linie dzieliło 360 metrów. Hagood miał iść w drugiej linii ataku, a płk. Patrick Nelson dowodził tyralierami.

Pierwsza linia tyralierów poszła do ataku zajmując opuszczone stanowiska strzeleckie, a za nią druga. Zajęte stanowiska żołnierzy federalnych były zwrócone przodem do linii obrony konfederatów i nie miały zabezpieczonych tyłów. Atakujący nie mogli się w nich ukryć, a jedynie zalec za przednimi nasypami ziemnymi. Było ich zbyt mało, konfederaci próbowali chronić się na polu owsa, ale tu byli nadal wystawieni na ogień broniących się żołnierzy płk. Henry'ego. Oczekiwali na wsparcie dywizji gen. Charlesa Fielda, ale jego dwie brygady nie ruszyły się z miejsca. Nie było już ratunku dla karolińczyków. Ci, którzy uciekali do swoich linii dostawali kulę w plecy, idący do przodu padali lub poddawali się. Zginęło ich 25., rannych zostało 73., a do niewoli trafiło 208. Płk. Henry, który stracił tylko 3. zabitych i 8. rannych, przystąpił niezwłocznie do rozbudowy swoich fortyfikacji obronnych.

Mógł bowiem oczekiwać, że podobne ataki na jego odcinku będą się powtarzały.

25 czerwca kawaleria Kautza i Wilsona miała za sobą poważne zniszczenia na linii kolejowej Weldon i zmierzała do mostu na rzece Staunton. Był on broniony przez rezerwowy batalion kapitana Benjamina Farinholta liczący 296 ludzi. Ale wkrótce przybyły wezwane posiłki w liczbie ponad 600 zbrojnych. Na dodatek dowódca obrony mostu dysponował baterią artylerii posadowioną w ziemnych fortyfikacjach. Pojedynek artyleryjski trwał godzinę, szanse na zdobycie i spalenie mostu malały z godziny na godzinę.

Na dodatek na tyłach Kautza pojawiła się kawaleria Williama "Rooney" Lee, co zmusiło go do odstąpienia od zamiaru zniszczenia mostu. W tym momencie kawalerzyści znajdowali się 160 kilometrów od swoich linii. Czas było wracać, ale jak się okazało powrót obu dywizji kawalerii musiał zostać wyrąbany szablami i odbywać się w ogniu dział i karabinków, gdyż pod Petersburg zdążyła powrócić dywizja gen. Hamptona z Trevillian Station. Wracając do swoich linii Wilson był informowany, że korpus Birneya wyruszył na południe i w związku z tym Reams Station powinna już być w jego rękach. Tak się jednak nie stało.

Na początku wojny secesyjnej nie było mowy o bombardowaniu miast z ludnością cywilną czy o też konfiskowaniu własności prywatnej.

W czasie bitwy pod Fredericksburgiem ewakuowano miasto, zginęli cywile, którzy samowolnie nie wyjechali lub powrócili do miasta. Pod koniec wojny reguły te już nie obowiązywały. Był to czas wojny totalnej z niszczeniem całych miast oraz infrastruktury gospodarczej Południa.

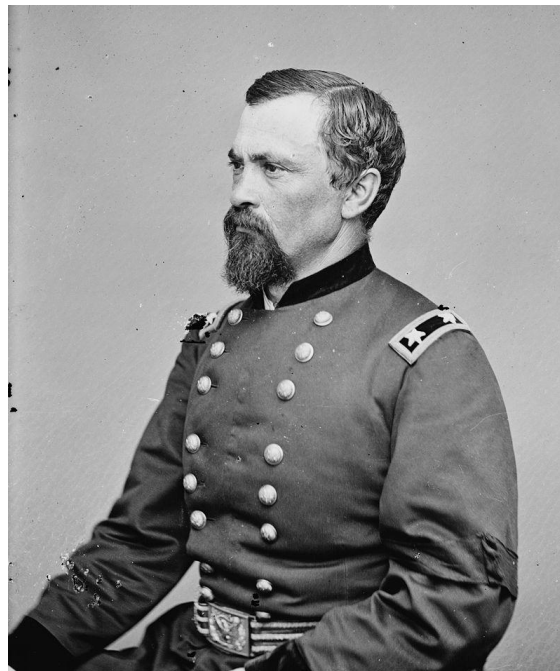
Gen. Birney nakazał ostrzał Petersburga już 16 czerwca. 10. Bateria Artylerii z Massachusetts zajęła wysuniętą pozycję na wzgórzu w pobliżu Hare House i otworzyła ogień na cele w samym mieście. Ostrzał trwał całą noc do godzin rannych 17 czerwca. Według miejscowej prasy 11 osób zostało rannych, zginęła jedna starsza kobieta, która była wyzwoloną niewolnicą.

Część mieszkańców opuściła miasto na wieść o zbliżaniu się gen. Granta, ale większość nadal tam mieszkała. Ewakuowano wojskowe szpitale znajdujące się w północnej części miasta. Rozpoczął się też exodus ludności cywilnej, głównie przez most Campella na rzece Appomatox bądź na południe pociągami. Do 11 lipca uciekło z miasta 2/3 mieszkańców szacował dr John Claiborne, szef wojskowej służby medycznej.

Szacunki te wydają się być przesadzone, z całą pewnością na miejscu pozostała conajmniej połowa ludności Petersburga. W istocie było ich więcej, aniżeli przed rozpoczęciem oblężenia, gdyż do miasta spłynęli liczni uchodźcy z okolicznych wsi i miast, którzy nie chcieli żyć pod okupacją zniechęconych Jankesów. Ulice były też pełne żołnierzy, którym zabroniono sprzedaży whisky,

ale za odpowiednią cenę można było dostać wszystko. Pociągi na południe nadal kursowały pomimo ostrzału i nawet trzymały się rozkładu jazdy. Stały ostrzał powodował liczne pożary w mieście. Koniecznym stało się uruchomienie pomocniczej straży pożarnej, gdyż zawodowa nie nadążała z gaszeniem. Pociski zapalające sprawiały, że w ogniu stawało kilkanaście domów jednocześnie. Major Jacob Roemer wynalazł nowy typ pocisków zapalających, które były trudne do gaszenia i testował je na obleganym mieście. Każda wojna jest okazją do wypróbowania nowych broni, w każdej wojnie ofiarami padają przede wszystkim cywile.

28 czerwca w czasie powrotu do swoich linii gen. Wilson spotkał brygadę Johna Chamblissa wzmocnioną 200. osobowym oddziałem piechoty blokującą mu drogę w Stony Creek. Walki trwały cały dzień oraz także w nocy. Następnego dnia kawalerzyści Kautza dotarli do Reams Station, gdzie spodziewali się zastać własną piechotę. Zamiast niej znajdowała się tam dywizja gen. Hoke'a. Kautz zaatakował piechotę konfederatów biorąc 60. jeńców, ale musiał się wycofać. Sytuacja całego rajdu stała się w tym momencie krytyczna, groziła mu całkowita anihilacja. Wilson wysłał kuriera do gen. Meade z prośbą o pomoc. Liczył też, że odgłosy jego artylerii zwrócą uwagę sił federalnych, które ruszą z pomocą. Zarówno 6. korpus, jak i kawaleria Sheridana dotarły do Ream's Station z odsieczą, ale Wilson i Kautz już zdążyli się wycofać nie będąc w stanie walczyć z przeważającymi siłami kawalerii i piechoty rebeliantów.



9. Gen. August Kautz

Około południa piechota gen. Mahona zaatakowała czołowo połączone siły rajdu, a kawaleria Williama "Rooneya" Lee uderzyła z lewej flanki. Trzeba było spalić tabory, porzucić niewolników oraz artylerię. Wilson wycofał się na południe i przekroczył rzekę Nottoway. Kautz uciekał na północ i dotarł do linii federalnych po zapadnięciu zmroku. Wilson okrężną drogą jechał dzień dłużej.

W tym starciu straty federalne wyniosły łącznie 600 ludzi. Rajd dokonał znacznych zniszczeń na liniach kolejowych, ale też poniósł straty sięgające 1.445 ludzi oraz tysięcy koni. Zniszczonych zostało blisko 100 kilometrów torów, których naprawa zajęła konfederatom kilka tygodni.

W podziale na dywizje Wilson stracił 33 zabitych, 108 rannych i 674 jeńców. Kautz natomiast miał 48 zabitych, 153 rannych oraz 429 wziętych do niewoli.

Bilans tego rajdu nie mógł zatem być dodatni.

Przechwyconych niewolników, których było ponad 300, konfederaci zatrudnili niezwłocznie do naprawy torowisk zniszczonych przez rajd.

ROZDZIAŁ III

WALKI W LIPCU 1864

Pierwsza bitwa o Deep Bottom - 27-29 lipiec

Kawaleria wymagała pilnie uzupełnień w ludziach, a także brakowało jej koni, które utracono w feralnym rajdzie w czerwcu. Dlatego jej aktywność w początkach lipca wokół Petersburga była śladowa. Atak gen. Jubala Early'ego na dolinę Shenandoah był sporym zaskoczeniem dla Granta i tam też koncentrowały się teraz walki, gdyż zagrożona została stolica Unii. W Petersburgu pojawiły się nadzieje, że Grant opróżni okopy wokół miasta i wyśle posiłki do Waszyngtonu. Nic takiego się jednak nie stało, gen. Meade otrzymał rozkazy stałego nacisku na konfederatów oraz prowadzenia ostrzału z dział i moździerzy. Gen. Sherman zbliżał się do Atlanty i zamierzał zdobyć to ważne miasto. Niezbędne posiłki dla Waszyngtonu dotarły 11 lipca, byli to weterani z 6. korpusu Armii Potomaku.

Trwała bratobójcza wojna, choć wiadomo już było, że dla sprawy Południa jest ona przegrana. Konfederaci w szybkim tempie wyczerpywali zasoby ludzkie, których nie byli w stanie uzupełnić. To samo dotyczyło zasobów materialnych niezbędnych do prowadzenia wojny. Blokada morska przechwytywała i

konfiskowała angielskie i rebelianckie statki, które usiłowały wywozić bawełnę ze stanów Południa. W takiej sytuacji szaleńczy rajd Early'ego na stolicę Unii był ostatnim wielkim, militarnym zrywem Konfederacji, który przedłużył wojnę o kilka miesięcy. W odwecie gen. Grant zarządził kompletne zniszczenie żyznej i bogatej doliny Shenandoah. Taktyka "spalonej ziemi" oraz "bezwarunkowej kapitulacji" narodziły się właśnie wtedy.

Jeszcze w czerwcu gen. Grant polecił Butlerowi zdobycie przyczółka na północnym brzegu rzeki James w celu otwarcia drogi w kierunku Richmond. W tym celu przetransportowano, nie bez kłopotów, most pontonowy z City Point do Jones Landing. Operacją kierował kpt. Timothy Lubey z kompanii C 15. Pułku Saperów z Nowego Jorku. Pierwsza przeprowiła się brygada piechoty gen. Roberta Fostera z 10. korpusu. Wyśłani zwiadowcy przegonili pikiety konfederatów, a brygada zajęła pozycje na klifie rzeki na zachód od ujścia strumienia Bailey'a (zwanego też Four Mile Creek). Teren przyczółka był mocno zalesiony, ale siekiery 11. pułku z Maine poszły w ruch i stopniowo oczyszczono teren otwierając pola ostrzału dla artylerii.

Gen. Lee zaniepokoił się tą sytuacją i prosił 6 lipca gen. Ewella o likwidację tego zagrożenia. Ten nie kwapił się do atakowania przyczółka, ale podciągnął w tym kierunku dodatkowe działa, aby ostrzeliwała wszelki ruch na rzece James.

Grant postanowił zająć pozycje artylerii rebeliantów i poszerzyć tym samym przyczółek. W celu 23 lipca następna brygada piechoty przeprowiła się przez most pontonowy i zajęła pozycje na wschodnim brzegu potoku Bailey'a.

Jak wyjaśnił Grant gen. Meade 25 lipca, celem operacji miał być symulowany atak na Richmond, a w rzeczywistości zniszczona miała być linia kolejowa Virginia Central. Chodziło też o to, aby osłabić obronę Petersburga.

Do wykonania tych zadań wyznaczony został 2. korpus Hancocka przebywający w rezerwie poza główną linią frontu oraz dwie dywizje kawalerii z korpusu Sheridan'a. A więc ponownie główna rola przypadła kawalerii, a piechota miała zapewnić jej osłonę.

Jednocześnie trwała budowa podkopu pod pozycje konfederatów w miejscu zwanym Elliot Salient zainicjowana przez ppłk. Henry'ego Pleasantsa. Był on dowódcą 48. Ochotniczego Pułku Piechoty z Pensylwanii, a tym czasie dowodził 1. brygadą 2. dywizji w 10. korpusie gen. Burnside'a. Dowódcą dywizji był gen. Robert Potter i to on zgodził się na ten plan przekazując go do dowodzącego korpusem. Jak wynika z prowadzonego po wojnie dochodzenie w tej sprawie dowodzący Armią Potomaku gen. Meade rzekomo nic nie wiedział o planowanym podkopie. Szef saperów armii mjr. James Duane (w czasie oblężenia Petersburga miał stopień generała brygady) zeznał, że był to raczej niezwykle sposób atakowania fortyfikacji polowych nie dający najmniejszych

szans na sukces. Jak było tak było, ppłk. Pleasants był w cywilu inżynierem górnictwa i znał się na swojej robocie. Miał też do dyspozycji sporo byłych górników z Pensylwanii i prace szybko postępowały naprzód. Zostały jednak zauważone przez szefa artylerii konfederatów gen. Edwarda Alexandra, który swoje odkrycie przepłacił kulą snajpera w rękę. 17 lipca główny korytarz był gotowy, teraz górnicy drążyli dwa poprzeczne korytarze w lewo i w prawo od głównego.

Ruch wielu tysięcy żołnierzy Armii Potomaku wymagał dodatkowych przepraw przez dwie wielkie rzeki tj. James i Appomatox. Kpt. Henry Slosson z 15. pułkiem saperów z Nowego Jorku przerzucił bez przeszkód most pontonowy nad Appomatox w Broadway Landing. Hancock miał skorzystać istniejącego mostu w Point of Rocks, a kawaleria z mostu w Broadway Landing. Dodatkowy most miał zostać zbudowany na rzece James przez kpt. Lubey'a z tej samej jednostki saperów.

Gen. Lee wiedział od swego wywiadu, co się święci. Już 23 lipca wysłał dywizję Jamesa Kershawa na pozycje w Chaffin Bluff w celu wzmocnienia brygady Jamesa Connera. Ale Kershaw miał atakować, a nie tylko bronić zajmowanych pozycji. Walki zaczęły się 25 lipca i wkrótce 11. pułk piechoty z Maine został wyparty z zajmowanych umocnień. Atakowała brygada gen. Leonarda Currie, po stronie federalnej walczył też 162. pułk z Nowego Jorku. Następnego dnia płk. Harris Plaisted dowodzący 11. pułkiem z Maine postanowił odzyskać utracony teren na podejściu do mostu Deep Bottom. Do pomocy miał 10. pułk z Connecticut oraz baterię artylerii na łądzie i okręt wojenny. Artylerzyści z USS *Shokotan* strzelali bardzo niecelnie i jeden z pocisków zabił lub poważnie ranił 12. własnych piechociarzy. Z meldunków z tego starcia wynika, że w pobliżu był spieszony 1. pułk kawalerii z Marylandu, od którego piechota pożyczała amunicję. Piechota z Maine odzyskała swoje okopy, ale została zluzowana przez pułk z Connecticut.



10. Most w Deep Bottom

11. pułk z Maine stracił w tych starciach 23 zabitych i rannych, a konfederaci stracili ogółem 108 ludzi.

Kiedy brygada gen. Fostera toczyła swoje lokalne boje w obronie przyczółka korpus Hancocka ruszył w jego kierunku. Przemarsz miał się odbywać nocą i w dodatku po lokalnych, nieznanych drogach. Aby go ułatwić Butler rozkazał rozpaść małe ogniska na najważniejszych skrzyżowaniach i postawił tam pikiety. Dochodząc do rzeki James Hancock spotkał się z Sheridanem i Fosterem, aby objaśnić każdemu z nich główne zadania rozpoczynającej się ofensywy. Celem piechoty było zajęcie pozycji na klifie Chaffina (Chaffin Bluff) i niedopuszczenie konfederatów do przejścia na północny brzeg rzeki. Stało to w sprzeczności z wytycznymi Granta, który chciał odciągnąć jak najwięcej jednostek przeciwnika od Petersburga. Także współdziałanie z kawalerią Hancock określił niezgodnie z wytycznymi Granta.

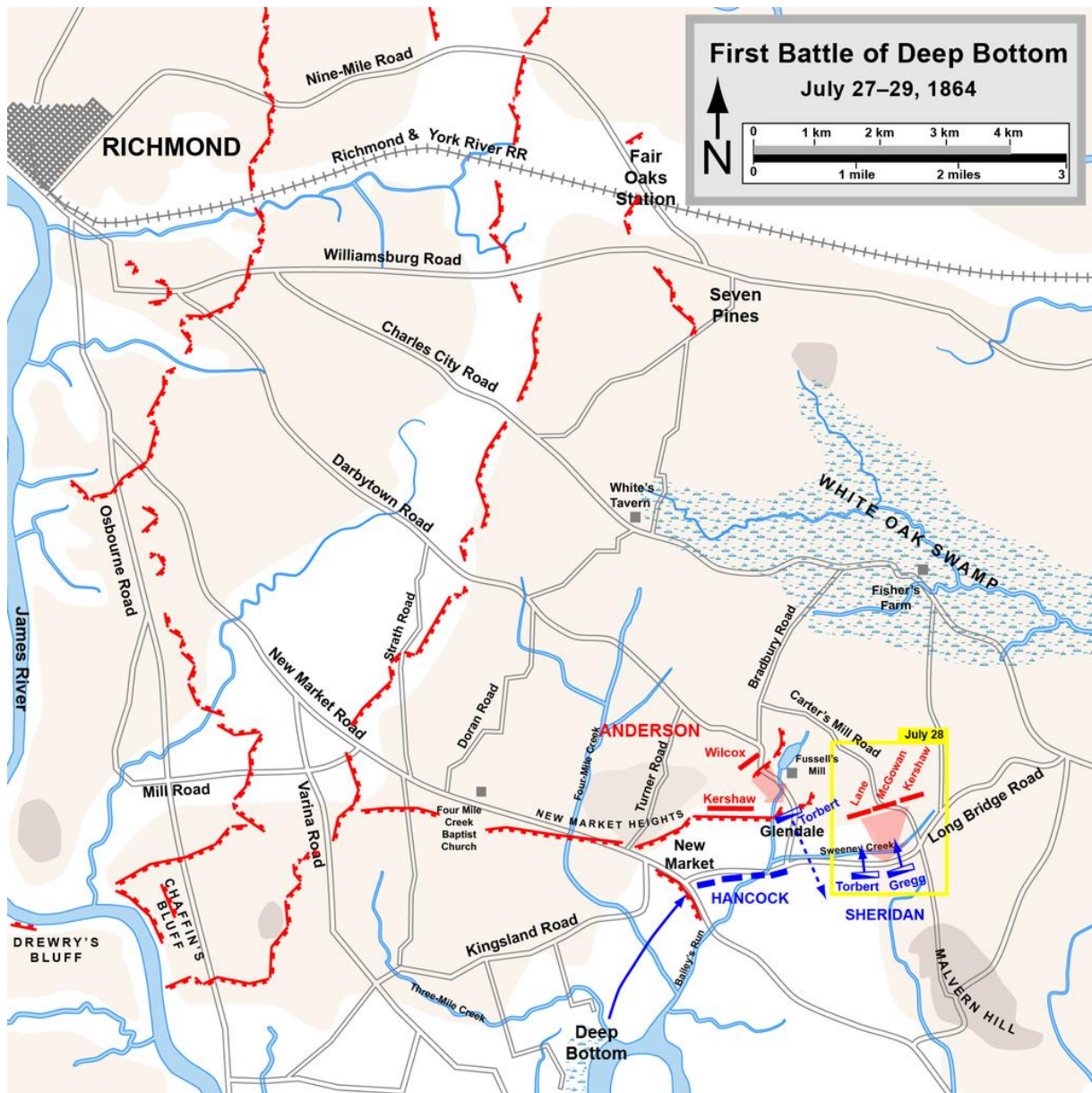
Opierając się na relacji Fostera Hancock był przekonany, że ma przed sobą 7 brygad piechoty Południa w pobliżu Deep Bottom. W istocie było tam ok. 4000 ludzi i 2. brygady na Chaffin Bluff. Hancock dysponował łącznie 22-24 tys. ludzi, a mimo to wystraszył się i podjął błędną decyzję przejścia przez rzekę dolnym mostem, zamiast, jak planowano, górnym. Tym samym oddalił się znacznie od celu swego natarcia i w dodatku musiał pokonać naturalną przeszkodę wodą w

postaci potoku Bailey. Dziwne też było, że gen. Meade szybko zaakceptował te zmiany stojące w jawnej sprzeczności z planami Granta. Należy się tylko dziwić, że Grant tolerował tak nieudolnych generałów na wysokich stanowiskach w Armii Potomaku.

Przemarsz do dolnego mostu wykluczył element zaskoczenia przeciwnika i dał mu czas na dodatkowe umocnienie zajmowanych pozycji za potokiem Bailey. 27 lipca o świcie 1. i 3. dywizja wysłała silną grupę bojową w kierunku linii konfederatów. Na prawym skrzydle atakowały dwa pułki z Pensylwanii (99. i 110.) oraz 40. pułk z Nowego Jorku. Za nimi szedł 73. pułk z Nowego Jorku. Reszta brygady zajęła pozycje za dużym budynkiem. 3. brygada z dywizji gen. Greshorna Motta zamykała lukę pomiędzy jego dywizją, a 3. dywizją. Kiedy piechota dotarła do drogi Long Bridge okazało się, że jest ona gęsto ostrzeliwana przez artylerię.

Gen. Nelson Miles wysłał na rozpoznanie bojem lewego skrzydła trzy pułki piechoty. Były to: 28. pułk z Massachusetts, 26. z Michigan oraz 183. z Pensylwanii. To skrzydło ruszyło o 6.00 rano początkowo bez oporu ze strony konfederatów. Za drogą Long Bridge była okopana piechota Południa, która stawiała opór. Strzelały 4 działa 20. funtowe typu Parrott. Były to najcięższe działa używane do wsparcia piechoty w polu. Sama lufa (gwintowana) ważyła 800 kg, zasięg działa to 1800 metrów, ładowane od przodu.

Płk. James Lynch wykorzystał ukształtowanie terenu skrycie podchodząc z 28. pułkiem z Massachusetts pod baterię i nagłym wypadem zmusił jej obsługę do ucieczki. Zdobyto 4 nieuszkodzone działa wraz z jaszczami pełnymi amunicji. Tymczasem 2. dywizja gen. Gibbona ruszyła w pościg za wycofującymi się w stronę potoku Bailey konfederatami. Kolejna ich bateria została zmuszona do ucieczki i korpus wyszedł na wschodni brzeg tej przeszkody wodnej. Okazała się ona trudna do pokonania, a przecież mogła być ominięta, gdyby Hancock trzymał się pierwotnego planu. Oczywiście sam potok nie był głęboki, ale za nim było 800 metrów otwartego terenu, a dalej fortyfikacje rebeliantów najeżone armatami i piechotą. Była to już pierwsza linia obrony Richmond i gen. Lee zdążył ją wzmocnić, zanim pojawił się tutaj korpus Hancocka. Generał uznał, że atak na silne pozycje konfederatów oznaczałby znaczne straty i odstąpił od tego zamiaru. 26. pułk z Michigan ruszył na zwiad w kierunku północnym, aby zbadać długość linii obronnych przeciwnika, ale nie miały one żadnych luk.



11. Pierwsza bitwa o Deep Bottom w lipcu 1864

Pułk ścierał się z pikietami konfederatów i stracił 2. zabitych i 3. rannych. Pozostałe jednostki korpusu okopały się i umocniły zajęte stanowiska. Po południu pojawił się gen. Grant, ale nigdzie nie mógł odszukać Hancocka. Zostawił mu więc notatkę w której sugerował atak na Chaffing Bluff i wysłanie kawalerii Sheridan'a do niszczenia torów. Pod koniec dnia przybyła brygada gen. Henry Birge'a z 19. korpusu, jako wzmocnienie, ale Hancock nie poczuł się silniejszy i nie ruszał z miejsca także 28

lipca. Cały korpus zajmował pozycje wzdłuż drogi Long Bridge na lewym skrzydle, a na prawym stał beczynnie korpus kawalerii Sheridana. Poprzedniego dnia stoczyli oni niewielkie potyczki z 10. i 50. pułkami kawalerii z Georgii i teraz chcieli wreszcie wyruszyć do poważnej akcji. Byli wśród nich także kawalerzyści Kautza, których formalnie zaliczono do dywizji gen. Davida Gregga, absolwenta West Point z r. 1855. Sheridan kończył tą akademię wojskową dwa lata wcześniej.



12. Gen. David McMurtie Gregg ze swoim sztabem

Gen. Gregg wyróżniał się swoją patriarchalną brodą i był dobrym dowódcą kawalerii. Tajemnicą pozostanie jego nagła rezygnacja i odejście do cywila pod koniec 1864 roku. Podobno było to przecucie śmierci w boju.

Grant miał plan dla swojej kawalerii w tej konkretnej sytuacji. Dywizja gen. Torberta miała nadal zabezpieczać prawe skrzydło sił Unii, a dywizja gen. Gregga miała ruszyć bocznymi drogami próbując obejść lewe skrzydło obrony

Południa. Widząc niezdecydowanie Hancocka konfederaci zaplanowali własny atak wykonaniem, którego zajął się gen. Kershaw. Uderzył on siłami czterech brygad piechoty na prawe skrzydło sił federalnych, skąd wychodziła właśnie kawaleria. Na czele szedł 10. pułk z Nowego Jorku, a za nim 6. pułk kawalerii z Ohio i to oni natknęli się na piechotę przeciwnika. Zaskoczeni wycofali się, ale potem wzmocnieni przez spieszne oddziały 1. pułku z New Jersey i 1. z Pensylwanii oraz artylerię, stawili opór konfederatom. Kawaleria nie była w stanie przeciwstawić się uformowanym w linię bojową czterem brygadam piechoty. Ich bateria strzelała do końca, ale konie od jednego działą zostały wybite i obsługa musiała je porzucić.

Nagły odwrót 2. dywizji zaskoczył kawalerię 1. dywizji, która była kompletnie nieprzygotowana do walki konnej. Brygada Merritta uformowała spieszoną linię bojową, co dało czas pozostałym na podjęcie walki. Nadchodzących konfederatów przywitał silny ogień powtarzalnych Spencerów. W dodatku 9. pułk z Nowego Jorku zagroził wyjściem na tyły atakujących. Natarcie załamało się, a odwrót przez otwarte pole zamienił się w rzeź. Do niewoli poszło 200 konfederatów, wielu było rannych i zabitych. Brak jest oficjalnych raportów, co do wysokości tych strat po stronie Południa.

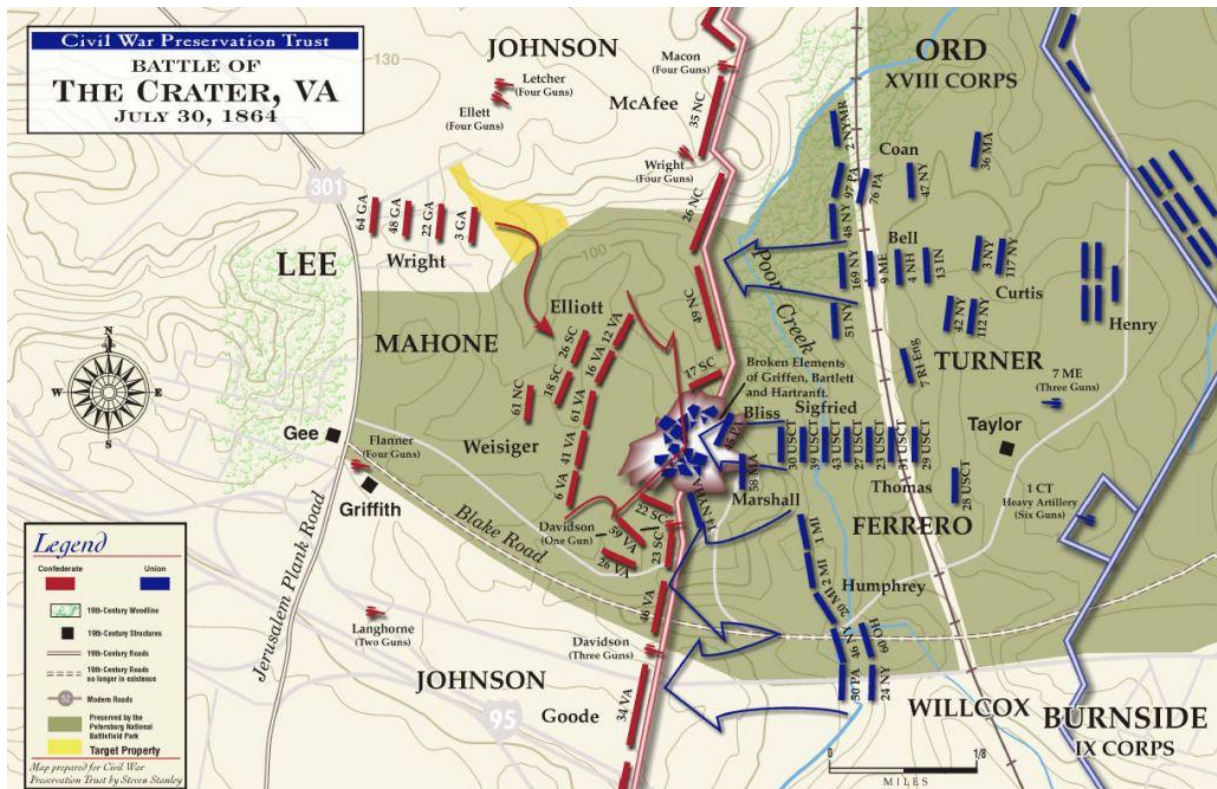
Obliczyć za to możemy ilość zaangażowanych żołnierzy w tej kampanii. 26 lipca siły Południa w tym rejonie liczyły 11 tys. ludzi. W ciągu doby od rozpoczęcia marszu przez korpus Hancocka Lee dostał posiłki 5,5 tys. ludzi z linii obronnych Petersburga. A 29 lipca konfederaci mieli już w rejonie Deep Bottom 26 tys. żołnierzy. Grant zrozumiał, że kierunek na stolicę Konfederacji zmusi gen. Lee do rzucenia do jej obrony także oddziały zaangażowane w dolinie Shenandoah. Za niepowodzenie tej akcji odpowiedzialny był dowódca korpusu gen. Hancock, który zmienił samowolnie pierwotny plan, co dało przeciwnikowi czas na przygotowanie się do obrony i utrudniło działania piechoty i kawalerii z powodu dodatkowej przeszkody wodnej. Kawaleria Sheridana pokazała, że jest w stanie walczyć efektywnie z silnymi jednostkami piechoty w trudnym, zalesionym terenie.

Z walki po obu stronach zostało wyłączonych ok. 1 tys. żołnierzy.

Bitwa o Krater - 30 lipca

Planowany podkop pod fortyfikacje obronne Petersburga był gotowy. Do ataku miała ruszyć kolorowa dywizja gen. Edwarda Ferrero. Byli niewolnicy zostali

gruntownie przeszkoleni do działania w warunkach po wybuchu miny zarówno w dzień, jak i w nocy.



13. Bitwa o Krater

Niespodziewanie gen. Meade zmienił ten plan uzasadniając to faktem, że kolorowa dywizja składała się z nieostrzelanych i nie w pełni wyszkolonych żołnierzy. Czołową jednostką w tym natarciu stała się przez losowanie (!) dywizja gen. Jamesa Ledlie, ale nie było już czasu na przeciwiczenie wariantów ataku, ani na dokładne poinformowanie żołnierzy, co mają robić po eksplozji. To stało się główną przyczyną klęski sił federalnych mimo częściowego zaskoczenia przeciwnika potężnym wybuchem blisko czterech ton prochu. Okopy w okolicach stanowiska czterech dział artylerii kpt. Richarda Pegrama zajmowało 330. południowych-karolińczyków. W wyniku eksplozji 278. z nich zostało zabitych lub rannych. Jednocześnie ogień otworzyło 110 dział i 54 moździerze Unii. Piekło rozpętało się dokładnie o 5.46 rano. Wschodzące słońce zniknęło w kłębach dymu z monstualnej eksplozji miny oraz ognia z dział i broni ręcznej. W tych warunkach do ataku ruszyła 2. brygada gen. Elisha Marshalla z dywizji Ledlie'go zajmując dość szybko sam krater po wybuchu. Obecni tam konfederaci byli tak oszołomieni wybuchem, że poddawali się bez walki i byli odsyłani na tyły. Czyszczeniem krateru zajęty był

14. Pułk Ciężkiej Artylerii z Nowego Jorku. Natomiast 2. Pułk Ciężkiej Artylerii z Pensylwanii sformował szereg bojowy 100 metrów na zachód od krateru. Za tymi dwiema jednostkami szła wolno 1. brygada, czyli sześć pułków gen. Williama Bartletta z dywizji Ledlie'go. W tym momencie istniała jeszcze szansa na przełamanie obrony miasta i zakończenie oblężenia. Zabrakło jednak zdecydowania, a sam krater stał się poważną przeszkodą terenową o szerokości 20. metrów i głębokości aż 10. metrów rozciągającą się na 30-50 metrów. Inną przeszkodą była stroma ściana w kształcie dużej chaty wyrwana siłą wybuchu z gliniastego podłoża. Wolne tempo natarcia pozwoliło konfederatom otrząsnąć się z początkowego szoku i zorganizować obronę. Stłoczona w kraterze masa wojska była łatwym celem dla obrońców. Nikt z atakujących nie wiedział, co ma robić, a zarówno gen. Ledlie, jak i gen. Ferrerri zamiast dowodzić swoimi dywizjami siedzieli w bezpiecznym schronie popijając whisky. W tym czasie gen. Lee wysłał dwie brygady w celu zapobieżenia przełamaniu linii obronnych miasta.

Ponad dwie godziny po eksplozji gen. Burnside nadal wysyłał kolejne pułki do zatłoczonego krateru zamiast uderzać siłami także innych jednostek na linii obronne konfederatów. Fatalne dowodzenie gen. Meade i Burnside'a w znacznym stopniu przyczyniło się do ostatecznej klęski w tej operacji. Do akcji wkroczył sam gen. Grant będący na pierwszej linii walki i rozkazał dowódcy korpusu natychmiastowe wycofanie wszystkich sił. Bitwa bowiem zamieniała się powoli w rzeź piechoty federalnej.

Około 9.00 kontratak gen. Mahone'a dotarł do krateru i zaczął ostrzeliwać stłoczoną tam w beznadziejnej sytuacji piechotę. Nie mogli się oni wycofać, gdyż pole odwrotu było pokryte gęstym ogniem dobrze wstrzelanej artylerii Południa. Sytuacja była patowa, żadna ze stron nie miała szans na przełamanie. Jankesi próbowali uciekać pod ogniem do swoich linii, ale niewielu tam docierało. Inni pragnęli utrzymać się w kraterze do zmroku i wycofać się pod osłoną ciemności. To się nie mogło udać. Atak brygady z Alabamy dowodzonej przez młodego generała Johna Sandersa zakończył się zdobyciem krateru i masakrą czarnoskórych żołnierzy. Niestety nie zginęli oni w boju, a zostali pomordowani, jako bezbronni jeńcy wojenni.

Do niewoli trafili zarówno płk. Marshall, jak i gen. Bartlett wraz z 1,4 tys. żołnierzy i oficerów. Straty federalne wyniosły ponadto 504 zabitych oraz 1.881 rannych. Konfederaci stracili 361 zabitych, 727 rannych oraz 403 zaginionych lub wziętych do niewoli.

Za tą klęskę ktoś musiał zostać pociągnięty do odpowiedzialności. Przed sądem wojennym stanął dowódca korpusu gen. Burnside oraz generałowie Ferrerri, Ledlie i Orlando Willcox, a także płk. Zenas Bliss. Po wojnie Burnside został jednak oczyszczony z zarzutów, a odpowiedzialnością za porażkę obciążono

gen. Meade, który zmienił pierwotne plany ataku. Niewiele to pomogło Burnside'owi, którego reputacja została zrujnowana. Poważnym błędem gen. Granta było pozostawienie na stanowisku dowódcy Armii Potomaku gen. Meade, który został okrzyknięty zwycięzcą z pod Gettysburga. Ale mając możliwość zniszczenia Armii Północnej Wirginii nie prowadził pościgu za wycofującymi się konfederatami ograniczając go do działań kawalerii. Nie sprawdzał się też w innych bitwach. To samo można powiedzieć o gen. Burnside, który zasłynął głównie z "błotnego marszu" i nieudanych bitew, w których czołowo atakował ufortyfikowane pozycje Południa. Gen. Ferrero był w cywilu nauczycielem tańca, który jednocześnie dobrze uczył musztry w milicji stanowej Nowego Jorku, za co dorobił się stopnia podpułkownika. Kiedy sformował na własny koszt pułk piechoty został pułkownikiem ochotników, ale w warunkach bojowych nie wykazywał się ani odwagą, ani inicjatywą.

Eksplozja w City Point - 9 sierpień

Odpowiedzią konfederatów na wybuch miny pod Petersburgiem była dywersyjna akcja dwóch agentów Południa: kapitana Johna Maxwella i R. Dillarda, który był cywilem znającym dobrze teren planowanej akcji. Maxwell opuścił Richmond 26 lipca zabierając skonstruowaną przez siebie bombę zegarową o dużej mocy. Po przybyciu do City Point obaj agenci musieli znaleźć sposób na ominięcie licznych posterunków wartowniczych strzegących tej bazy zaopatrzenia wojsk Unii. Przed wojną był to duży port rzeczny połączony od 1838 roku linią kolejową z Petersburgiem. Kursowały stąd regularnie parowce zapewniające połączenie z Nowym Jorkiem. Samo miasto, czy raczej wioska liczyło niewielu mieszkańców, a i ci uciekli, kiedy teren opanowali Jankesi. Wcześniej każdy mijający City Point okręt Unii uważał za konieczne ostrzelać ten port i osadę. Nic dziwnego, że mieszkańcy w większości uciekli z tego niegościnnego miejsca.

Już w roku 1862 w porcie tym urządzono punkt wymiany jeńców, który działał przez cały rok 1863. W roku następnym zaniechano wymiany jeńców i taki stan z małymi wyjątkami, trwał do końca wojny.

5 maja 1864 roku 1. i 22. pułk z brygady piechoty składającej się z Murzynów wylądowały w City Point rozpoczynając okupację tego portu. Niezwłocznie rozpoczęto rozbudowę nabrzeży oraz pociągnięto sieć wojskowych linii kolejowych do newralgicznych punktów frontu oblegającego Petersburg.

Generalny kwatermistrz wojsk Unii Rufus Ingalls przekształcił City Point w wielką bazę zaopatrzenia ponad 100 tysięcy żołnierzy oraz 65 tysięcy koni i mułów w żywność i uzbrojenie. Wielka piekarnia w osadzie wypiekała blisko 50 tys. bochenków chleba dziennie. W porcie trwały bez przerwy prace przeładunkowe, a wracające statki zabierały rannych żołnierzy. Funkcjonował ogromny kompleks szpitalny Depot Field Hospital składający się z 1.200 namiotów latem 1864, a później postawiono jeszcze 90 drewnianych baraków. Mogło tam leczyć się ponad 5 tys. chorych. Tylko w 1865 leczono tam 29 tys. pacjentów, z czego połowę przetransportowano do innych szpitali na północ. Pozostali wrócili na front, a jedynie 572 (2%) zmarło.

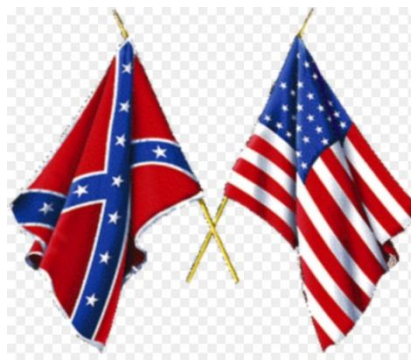
Warto dodać, że kawaleria miała swój odrębny szpital, a na salach, czy w namiotach obowiązywała segregacja rasowa.

Gen. Grant ulokował w City Point swoją kwaterę główną wraz ze sztabem. Zamach dywersyjny miał na celu uderzenie w infrastrukturę portu, a nie w kwaterę Granta, która była pilnie strzeżona.

9 sierpnia Maxwell i jego przewodnik weszli na teren portu wraz z 7. kg ładunkiem wybuchowym połączonym z mechanizmem zegarowym. Maxwell przekazał swoją bombę członkowi załogi okrętu "General Meade", który kotwiczył przy składach amunicji. Plan się powiódł, potworna siła wybuchu zniszczyła magazyny oraz część nabrzeża. Na miejscu zginęło 58 ludzi, a 126 zostało rannych. Poniesione szkody wyceniono na prawie 2 miliony dolarów. Dillard stracił słuch w wyniku eksplozji, mimo że zdążył się oddalić od miejsca wybuchu. Na podwórzu sztabu Granta spadł deszcz odłamków raniąc kilku oficerów i zabijając jednego ordynansa. Wybuchło 700 skrzyń z amunicją artyleryjską i 2 tys. skrzyń z amunicją do broni ręcznej.

Do końca wojny nie ustalono przyczyny wybuchu. Przypuszczano, że spowodowało go niedbalstwo czarnoskórych dokerów. Wielu z nich nie było nigdzie zarejestrowanych, a więc liczba zabitych z pewnością była znacznie wyższa od tej oficjalnie ustalonej.

Zbiegli niewolnicy zasilali szeregi wojsk z brygady czarnoskórych, której stan pomimo chorób i start wojennych nie malał, a rósł.



Druga bitwa o Deep Bottom - 14 - 20 sierpnia

Druga bitwa rozpoczynająca się z przyczółka Deep Bottom miała mieć ponownie charakter dużej demonstracji na kierunku do stolicy Konfederacji w celu odciągnięcia sił z obrony Petersburga. Tym razem sztab gen. Granta opracował skomplikowany plan wysadzenia desantu na przyczółku zamiast udać się tam drogą lądową przez most pontonowy. Liczne statki i okręty zabierały na swoje pokłady żołnierzy 2. korpusu z City Point tylko po to, aby 5 kilometrów dalej rzucić kotwice w rejonie Lighthouse Point. Sam załadunek wojska trwał blisko 8 godzin, a sztabowcy Granta nie mieli pojęcia, jak tych ludzi wysadzić w punkcie docelowym. Na szczęście głównodowodzący całą operacją gen. Hancock wraz ze swoim sztabem popłynął niewielkim statkiem patrolowym w górę rzeki, aby zbadać lokalne warunki przyjęcia tysięcy żołnierzy i to w nocy w Deep Bottom. Jak się okazało na miejscu planowanego desantu warunki brzegowe i poziom wody wykluczały możliwość desantowania. Istniejące nabrzeża były zupełnie zdewastowane, ale ich szybka naprawa była możliwa. Hancock niezwłocznie wysłał kompanię saperów z materiałami do naprawy miejsca lądowania.

Tymczasem statki transportowe czekały na zapadnięcie zmroku, aby ruszyć w górę rzeki. Żołnierze nie mogli jednak wypocząć i wyspać się, gdyż pojawiły się ogromne chmary moskitów, które nękały oczekujących na wodzie ludzi.

Siły konfederatów broniące się w rejonie Deep Bottom składały się z dywizji gen. Charlesa Fielda liczącej pięć brygad oraz z jednej brygady piechoty z Tennessee. W gotowości stała tam także brygada kawalerii dowodzona przez gen. Martina Gary'ego. Stany liczbowe tych brygad były znacznie niższe od porównywalnych jednostek federalnych. Armia Północnej Wirginii miała trudności w pozyskiwaniu rekruta, nękały ją liczne dezercje i strat bojowych nie można już było łatwo uzupełniać. Bywało tak, że brygada konfederatów liczyła tylu żołnierzy, ile miał jeden pułk Unii.

Drugą część zgrupowania gen. Hanckocka stanowiła dywizja gen. Alfreda Terry'ego z 10. korpusu składająca się z dwóch brygad, która zajmowała pozycje w Bermuda Hundred. O 11.00 wieczorem piechota ta pomaszerowała do Jones Neck i dalej do mostu pontonowego łączącego się z Deep Bottom. Czołowe oddziały tej dywizji dotarły do przyczółka 14 sierpnia o 2.00 w nocy.

W tym samym czasie przybijała do brzegu flota około 30. transportowców przewożących piechotę 2. korpusu. Rozładunek tej masy wojska był koszmarem pomimo prowizorycznie naprawionych nabrzeży. Jeden z większych parowców przewożący brygadę piechoty utknął na mieliźnie i przez wiele godzin nie było szans na dostanie się żołnierzy z tej jednostki na brzeg. Plany rysowane na

mapach w sztabie gen. Granta już były nieaktualne, a cały harmonogram zaplanowany na niedzielę 14 sierpnia legł w gruzach. Wielu oficerów nie przejawiało nadmiernej ochoty do walki w dzień świąteczny, który na dodatek był bardzo upalny.

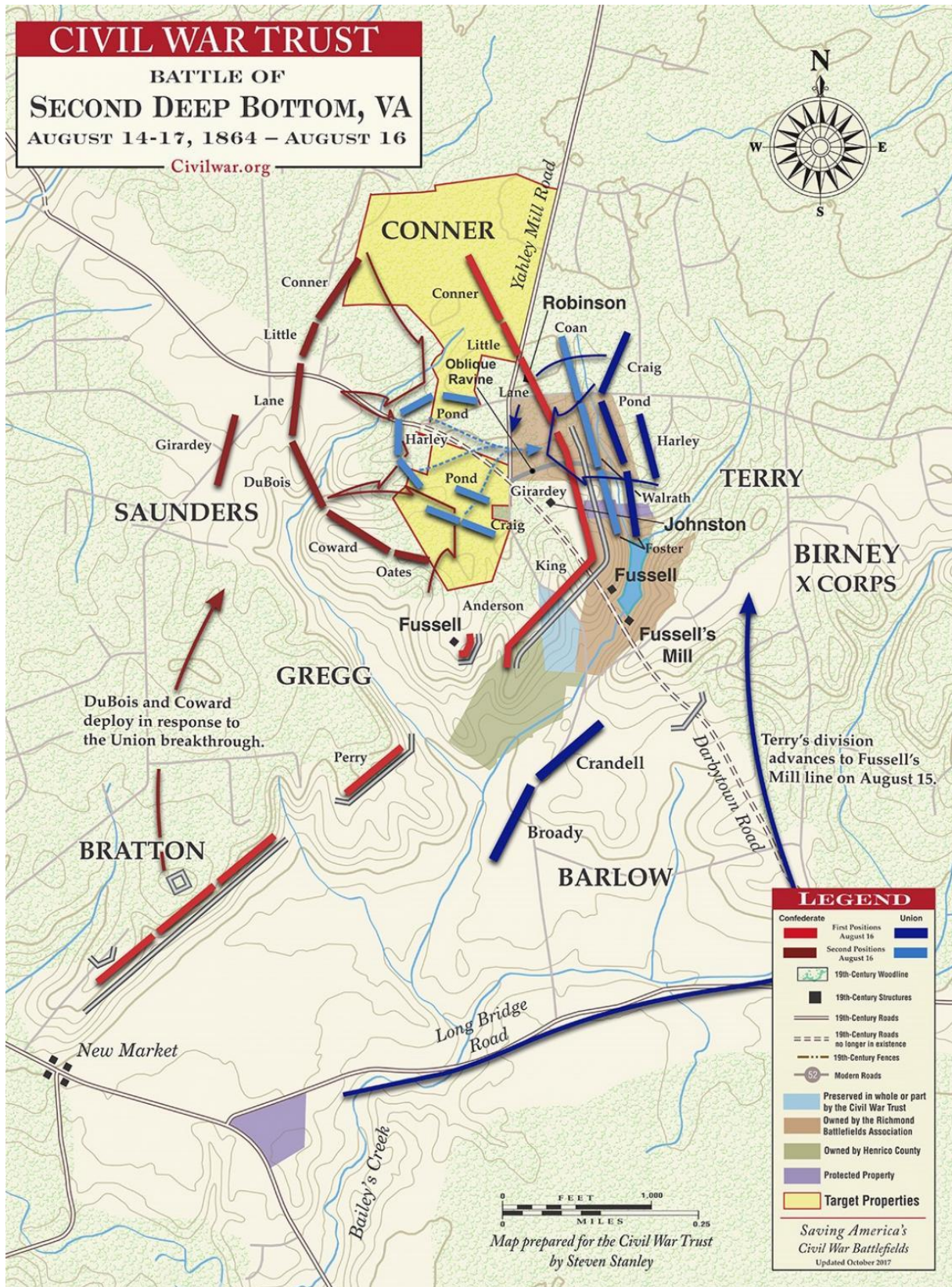
Maszerujące szeregi piechoty topniały, gdyż wielu żołnierzy padało z powodu porażenia słonecznego, zdarzały się nawet zgony z tego powodu.

W zachodniej stronie Deep Bottom walki zaczęły się o świcie, kiedy oddziały 10. korpusu ruszyły w kierunku wzgórz New Market. Teren był trudny, gęste kolczaste zarośla, bagna, głębokie parowy. Do 10.00 ludzie gen. Terry'ego dotarli do podstawy wzgórz i tam zostali zatrzymane przed silne fortyfikacje. Gen. Grant przyjechał konno na przyczółek o 9.30 i zapoznał się z sytuacją. Od wziętych do niewoli konfederatów jego sztab dowiedział się, kogo mają przed sobą. A to oznaczało, że tylko jedna dywizja piechoty Południa odeszła do doliny Shenandoah, gdzie toczyły się zacięte walki o panowanie na tym kluczowym dla Południa obszarem.

Mocno spóźnione natarcie Hancocka wspierał okręt "Agawan" wyposażony w dwa 120. funtowe działa, które siały spustoszenie w liniach obronnych przeciwnika. Atak rozwijał się wzdłuż wschodniego brzegu strumienia Bailey'a. 10 tys. ludzi dowodzonych przez gen. Francis'a Barlowa z 1. dywizji korpusu miało za zadanie zdobycie linii obronnych wroga usytuowanych w rejonie młyna Fussella. Barlow nie był w pełni sił, odezwały się stare rany z bitwy pod Gettysburgiem, a w dodatku jego żona była poważnie chora. W zasadzie nie powinien dowodzić, ale Hancock ufał mu i dlatego powierzył mu to zadanie. Jak się można było spodziewać ataki Barlowa były anemiczne i słabo skoordynowane. Generał ten nie rozumiał prostego faktu, że zmasowany atak na wąskim odcinku przetłamałby słabo obsadzoną linię obronną. Do pomocy ruszyła spieszona kawaleria z brygady Gary'ego.

Po drugiej stronie także walczyła kawaleria, która spieszona obsadzała okopy w rejonie młyna Fussella. Był to 7. Pułk Kawalerii z Karoliny Południowej oraz Legion Hamptona. O 10.00 dotarł na miejsce 24. pułk kawalerii z Wirginii i również zajął miejsce w okopach. Cały czas trwał wzajemny ostrzał artylerii i z broni ręcznej. Po południu 24. pułk otrzymał rozkaz udania się do koni, gdyż w rejonie drogi Charles City sygnalizowano obecność kawalerii federalnej.

Na widok opuszczających swe fortyfikacje konfederatów piechota Unii rzuciła się do ataku zamierzając skorzystać z chwilowego zamieszania i zająć pozycję na drodze Darbytown.



14. Druga bitwa pod Deep Bottom, 16 sierpnia

Płk. William Robins niezwłocznie cofnął swój pułk z powrotem do umocnień i rozkazał bronić tej pozycji. Atak odparto, a każdy żołnierz Unii, który dotarł do tej drogi został zabity lub wzięty do niewoli. Pułk stracił jednego zabitego, kilku było rannych, w tym płk. Robins.

Gen. Lee był mocno zaniepokojony tymi atakami na newralgicznym kierunku Richmond. Na tyle, że wstrzymał marsz dywizji kawalerii Wade Hamptona do Culpeper, gdzie miała się ona połączyć z korpusem gen. Richarda Andersona w celu zapewnienia kontroli nad Doliną Shenendoah. Wysłał także dwie brygady piechoty z obrony Petersburga na północ. Plan gen. Granta powoli przynosił owoce, a jego nieoczekiwana ofensywa miała ruszyć w zupełnie innym miejscu. Tymczasem 10. korpus połączył swoje pozycje z 2. korpusem, a gen. Terry zdobył wysunięte stanowiska artylerii przechwytyjąc cztery 12. calowe moździerze.

Dwie brygady kawalerii z dywizji Davida Gregga zajęły pozycje na wschód od strumienia Bailey, gdzie w krótkich starciach zginęło lub zostało rannych kilku kawalerzystów. Gdyby Hancockowi udało się przełamać lewe skrzydło obrony konfederatów kawaleria Gregga miałaby otwartą drogę do niszczenia połączenia kolejowego z Richmond, co nie powiodło się miesiąc wcześniej. Jak narazie nie było szans na przełamanie, więc Grant postanowił wycofać 5. korpus z oblężenia Petersburga i przygotować go do ataku w rejonie Deep Bottom. Także 5. korpus gen. Davida Birneya rozpoczął marsz w kierunku młyna Fussella.

W poniedziałek 15 sierpnia Birney (teraz już generał major) zajął pozycje do ataku dopiero po południu, ale jego żołnierze byli tak wyczerpani forsownym marszem, że nie nadawali się do walki. Nie było też działań na linii frontu zajmowanej przez 2. korpus, chociaż jedna brygada piechoty została wysłana w rejon drogi Charles City w celu wsparcia kawalerii Gregga. Nic nie wyszło z tego zwiadu, więc piechota powróciła do okopów, a kawaleria zajęła pozycje w Deep Run.

Konfederaci także wysłali posiłki w ten rejon, a gen. Lee ustanowił swoją kwaterę w Chaffin Bluff, skąd kierował działaniami na tym kierunku. Gen. Field zyskał dwie brygady piechoty z obrony Petersburga i dodatkowo jedną mieszaną brygadę z dywizji gen. Picketta z Bermuda Hundred.

Dla Granta był to pracowity dzień, w który kierował on jednocześnie czterema potężnymi zgrupowaniami wojsk na czterech frontach. Depesze płynęły zatem do generałów Sheridan, Meade'go i Shermana oraz do nie tak już wielkiego Butlera.

16 sierpnia kawaleria Gregga ruszyła o świcie wzdłuż drogi Charles City w kierunku Richmond. Do 11.00 byli już blisko White Tavern, zaledwie 12 kilometrów od stolicy. Razem z kawalerią szła brygada piechoty z 2. korpusu. Patrole konfederatów szybko odkryły ten ruch i rozpoczęły się walki z kawalerią gen. Johna Chamblissa, który osobiście kierował atakami. W pewnym momencie generał otrzymał śmiertelny postrzał z karabinka Sharp i spadł z konia. Jego ciało przechwycili kawalerzyści Unii i dostarczyli do gen. Gregga, który kończył West Point w tej samej klasie, co poległy. Okazało się, że Chambliss miał przy sobie dokładne plany linii obronnych stolicy Konfederacji. Te bardzo cenne mapy zostały skopiowane nową metodą fotograficzną (Magedant's Quick Method) i w ciągu 48 godzin otrzymał je każdy oficer sztabowy i liniowy w rejonie swego działania.

Do ataku ruszył też o 10.00 gen. Birney. Teren wokół młyna był mocno zalesiony, ale atak przełamał pierwszą linię obrony konfederatów. Teraz Birney przegrupował swoje siły i kolejny atak ruszył około 12.00. Doszło do walki na bagnety i kolby karabinów i kolejna linia umocnień gen. Fieldsa padła łupem żołnierzy Unii. Na próżno młody, zdolny gen. Victor Girardey próbował zatrzymać uciekających konfederatów z brygady Wrighta, która dowodził. Wkrótce otrzymał śmiertelny postrzał w głowę i tylko dzięki temu nie dostał się do niewoli, jak wielu jego towarzyszy. Zaledwie dwa tygodnie wcześniej został awansowany przez gen. Lee od stopnia kapitana do generała brygady za swoją postawę w bitwie o Krater. Był to jedyny przypadek takiego awansu w armii Południa. Generał był z pochodzenia Francuzem, gdzie urodził się w roku 1837. Gdy miał 5 lat, jego rodzina wyemigrowała do Georgii. Szybko osierocony musiał sobie radzić sam, zdobył wykształcenie w Nowym Orleanie i tam się ożenił. Zginął tak młodo, jak gen. Elon Farnsworth pod Gettysburgiem, również szybko po błyskawicznym awansie generalskim. Jednak awansu Girardeya nigdy nie zatwierdził senat Konfederacji i z tego powodu nie wszyscy historycy wymieniają go pośród generałów Południa.

Sukces tego ataku był dość wątpliwy, gdyż konfederaci nadal zajmowali okopy w pobliżu stawu przy młynie Fussella oraz wzdłuż drogi Charles City. W dodatku od frontu natychmiast ruszyły wściekłe kontrataki, na których czele szedł znany nam z 1. części płk. William Oates ze swoim pułkiem z Alabamy. Jego ludzie padali gęsto, ale parli do przodu, aż w końcu Oates otrzymał poważny postrzał w rękę, która potem musiała zostać amputowana. W rezultacie tego kontrnatarcia jednostki Birneya musiały wycofać się z niedawno zdobytych pozycji. Ten sam kontratak zatrzymał także postępy kawalerii gen. Gregga zaledwie o 1600 metrów od celu, którym był budynek White Tavern.

Wspierająca go brygada piechoty została odwołana do pomocy oddziałom Birneya.

Nie było zatem żadnego postępu w kolejnym dniu walk. Ale Grant szykował kolejne niespodzianki dla gen. Lee. Planował na 17 sierpnia pozorowaną ewakuację statkami 2. korpusu z Deep Bottom oraz atak korpusu gen. Warrena na linię kolejową Weldon.

Straty Unii wyniosły 328 zabitych, 1852 rannych oraz 721 jeńców. Konfederaci stracili ogółem ok. 1000 żołnierzy.

Bitwa pod Globe Tavern - 18 - 21 sierpnia

Szczegółowe rozkazy ze sztabu gen. Granta dowódca 5. korpusu otrzymał 17 sierpnia o 14.30. Wyruszył o świcie 18 sierpnia na południe drogą utwardzoną drewnem (plank road) zwaną Jerusalem. Oprócz swego korpusu składającego się z czterech dywizji piechoty Warren miał do dyspozycji pojedyncze jednostki z 2. i 9. korpusu oraz kawalerię Kautza, która miała osłaniać od południa jego kolumnę marszową. Warren nie spisywał się najlepiej zarówno w czerwcu, jak i w czasie bitwy o krater. Była to więc ostatnia szansa dla tego ambitnego dowódcy, aby wykazać się w tej operacji. Niestety jego opieszałość w bitwie pod Five Forks w końcowej fazie oblężenia Petersburga przyczyni się do odwołania go z funkcji dowódcy korpusu przez gen. Sheridana. Dla zawodowego oficera w stopniu generała majora był to cios, z którego już się nie podniósł. Po wojnie służył w wojskach inżynieryjnych w stopniu majora, a w historii zapisał się chwalebnie, jako obrońca Little Round Top w bitwie pod Gettysburgiem.

Na czele korpusu szła dywizja gen. Charlesa Griffina, a za nią dywizje generałów Romeyna Wyresa, Samuela Crawforda i Lysandera Cutlera. Był to piękny widok, gdy z porannej mgły wyłoniło się 10 tysięcy weteranów maszerujących równym krokiem. Wyłożona drewnem droga Jerusalem skończyła się po 6. kilometrach, dalej kolumna skręciła w kierunku zachodnim, gdzie trzeba było iść piaszczystym traktem przez kolejne 5 kilometrów. W pobliżu dużego, białego domu należącego do doktora Gurleya wiodąca dywizja sformowała podwójny szlak bojowy i dotarła do linii kolejowej Weldon około 9.00. Tam punktem orientacyjnym był duży budynek znany, jako Globe Tavern, od którego nazwę wzięła bitwa tam stoczona. Wcześniej znana, jako Yellow Tavern, albo Blick Station.

Po przejściu przez tory kolejowe trzy pułki sformowały szlak bojowy prostopadły do linii kolejowej i ruszyły w kierunku fortyfikacji Petersburga.

Pozostałe pułki z dywizji Griffina zajęły się niszczeniem torowiska.

W tym czasie gen. Lee nie wiedząc o ofensywie 5. korpusu planował atak na prawe skrzydło Hancocka w Deep Bottom. Miał już do dyspozycji dywizję kawalerii Wade Hamptona, która miała atakować wzdłuż drogi Charles City, natomiast piechota w tym samym czasie, czyli o 11.00, miała ruszyć w rejon młyna Fussella. Ten harmonogram z różnych powodów był nierealny. Kawaleria uderzył dopiero o 5.00 po południu i osiągnęła postęp, ale zapadający zmrok i kontratak kawalerii gen. Gregga przerwał jej działania. Podobnie było z piechotą, która w swoim natarciu uzyskała nieznaczne korzyści terenowe. Chory gen. Barlow został zabrany w końcu do szpitala.

W Petersburgu pod nieobecność gen. Lee na ruchy korpusu Warrena zareagował w samo południe dowodzący tam gen. Beauregard. Nie za bardzo miał kogo wysłać na południe, gdyż linie obronne Petersburga były już bardzo przerzedzone zaangażowaniem w walki wokół Deep Bottom. W końcu wysłał dwie brygady piechoty z korpusu gen. A.P. Hilla, ale z poleceniem, aby przed zmrokiem powróciły do miasta.

Przeciwnikiem Warrena była jedynie niewielka pozycja obronna konfederatów znajdująca się 2,5 kilometra na północ od Globe Tavern. Bateria z dwóch dział oraz kompania kawalerii strzegły tego wysuniętego posterunku. Żołnierze z brygady gen. Hayesa skierowali się tyralierą w tym kierunku. Na ich widok rebelianci szybko wycofali się w kierunku miasta.

Hill wykonując rozkaz Beauregarda wysłał w kierunku sił Unii gen. Henry Hetha. Ten zabrał ze sobą brygadę piechoty z Mississipi dowodzoną przez kpt.

Thomasa oraz niedawno połączoną brygadę płk. Williama Christiana. Za tymi dwoma brygadami maszerowała brygada w całości złożona z pułków piechoty z Georgii dowodzona przez gen. Alfreda Colquitta, która stanowić miała odwód głównych sił. Heth sformował dwie czołowe brygady w szyku bojowym na północ od farmy Davisa i około 15.00 wydał im rozkaz natarcia.

Na to piechota federalna z brygady Hayesa była przygotowana i niezwłocznie otworzyła ogień artyleryjski, a potem z broni ręcznej. Ale Hayes był dość znacznie oddalony od reszty dywizji i nie wytrzymał uderzenia na front i prawe skrzydło swojej formacji. W tej trudnej sytuacji zmuszony był wycofać się w kierunku Globe Tavern.

Heth parł dalej, ale tym razem musiał wejść w gęsty las, gdzie opór stawiły mu rezerwy dywizji Ayresa. Obawiając się otoczenia oraz silnej artylerii zgrupowanej na pozycjach wokół Globe Tavern, zwycięski gen. Heth wycofał się. Jego zdobyczą było 150 jeńców z trzech różnych dywizji 5. korpusu.

Beauregard zrozumiał, że Unia atakuje siłami całego korpusu wzmocnionymi dywizją kawalerii Kautza.

W tym czasie Warren umacniał się na zajętych pozycjach i niszczył kolejne odcinki torów. Jego linie obronne zostały fatalnie zaplanowane, co umożliwiło konfederatom atak z flanki na dywizję Crawforda następnego dnia. Noc spędzili żołnierze w swoich okopach w trakcie stale padającego deszczu. Nie było warunków do wypoczynku w częściowo zalanych wodą fortyfikacjach.



15. Globe Tavern

Kawaleria Kautza patrolowała tymczasem linie opuszczone przez 5. korpus, które miał zająć 9. korpus gen. Johna Parke'go, ale brakowało mu ludzi, aby nawiązać kontakt z 5. korpusem. W końcu Grant zdecydował się na wysłanie jednej dywizji z korpusu Hancocka dla zasilenia gen. Parke'go, aby ten mógł pomóc z załatwianiu luki do korpusu Warrena. W końcu ktoś ze sztabu Granta przypomniał sobie o rezerwie 18. korpusu liczącej 1,5 tys. ludzi i ich także wysłano na południe.

W godzinach nocnych gen. Edward Bragg z dywizji Cutlera otrzymał rozkaz zbliżenia się do linii pikiet 9. korpusu. Zadanie było trudne z uwagi na padający stale deszcz i las z gęstym poszyciem kolczastych zarośli.

Dwie dywizje Warrena na kierunku północnym okopały się i spędziły ranek i wczesne popołudnie na poprawianiu swoich fortyfikacji i stanowisk artylerii. Cały czas operowała kawaleria Armii James podchodząc blisko pod stację Reams i patrolując okolice.

19 sierpnia o 10.45 Warren otrzymał wiadomość, że ok. 6 tys. ludzi z korpusu gen. Parke'go maszeruje w jego kierunku. Ta decyzja zmieniała charakter powierzonego mu zadania. Nie miało nim być tylko niszczenie linii kolejowej Weldon, a poszerzenie linii oblężenia Petersburga i trwała okupacja tych pozycji.

Konfederaci nie zamierzali przyglądać się beczynnie próbom okupacji tej ważnej linii kolejowej. Ponownie gen. A.P. Hill otrzymał rozkazy od gen. Beauregarda zorganizowania ataku na siły federalne. Do dyspozycji miał jedynie pięć brygad. Znowu miał uderzać gen. Heth, a na jego skrzydłach szły brygady Colquitta, Weisigera oraz Clingmana dowodzone przez gen. Mahone'a. Obie kolumny ruszyły krótko po 13.00.

Ale pierwsze wzmocnienie dla 9. korpusu, czyli dywizja gen. Orlando Wilcoxa, była już w rejonie Globe Tavern od 7.30, gdzie jej żołnierze oczekiwali na rozkazy moknąc w padającym bez przerwy deszczu.



16. Atak z flanki Mahone'a na dywizję Crawforda - 19 sierpnia

Trzy brygady Mahone'a - jak to jest widoczne na powyższym szkicu - zaatakowały niespodziewając się tego dywizję Crawforda, która jednocześnie była od frontu atakowana przez piechotę gen. Hetha. Mahone z łatwością przełamał linię tyralierów gen. Bragga, a potem jego dwie atakujące brygady

otoczyły dwa pułki weteranów z Pensylwanii i wzięły je do niewoli niemal bez strat. Mahone nie świętował zwycięstwa, ale atakował dalej dywizję Crawforda. Artyleria federalna w tym czasie nie strzelała z powodu słabej widoczności. Dowodził nią płk. Charles Wainwright, do którego dotarły informacje o rozbięciu dywizji Crawforda przez konfederatów. Jego obserwatorzy wykryli w tym samym czasie idących w szyku bojowym żołnierzy gen. Mahone'a. Nie mógł jednak otworzyć ognia, gdyż miał przed sobą las, w którym stała część dywizji Crawforda. Dwie brygady tej dywizji walczyły zacięcie z konfederatami będąc prawie w okrążeniu. Gen. Griffin dał rozkaz artylerii do otwarcia ognia na ten las, gdzie toczyła się walka. Ogień własnej artylerii nie ucieszył z pewnością brygady Unii, która walczyła w prawie całkowitym okrążeniu. W końcu jednak udało im się wyrwać z tego piekła i ująć w rejon Globe Tavern. Pozostała jedna brygada z dywizji Crawforda atakowana od frontu przez Hetha, a od tyłu przez Mahone'a na dodatek została także ostrzelana przez własną artylerię. Poszła w rozsypkę, część jednostek poddała się, a reszta uciekła w rejon Globe Tavern. Próbując ratować swój korpus przed katastrofą gen. Warren rozkazał dywizji gen. Willcoxa przejść do ataku. Artyleria federalna wstrzymała ogień, a obie linie piechoty starły się ze sobą. Zmęczeni natarciem na dywizję Crawforda konfederaci nie byli w stanie zatrzymać wypoczętych żołnierzy Orlando Willcoxa. Mahone wykorzystał swoją brygadę rezerwy od osłony i wycofał się z pola walki. Heth próbował przełamać linie obrony federalnej, ale w końcu zmuszony był się wycofać.

Klęska sił Unii, mimo odzyskania pola bitwy była całkowita. Do niewoli trafiło kilka tysięcy weteranów piechoty, a wśród nich gen. Joseph Hayes z dywizji Ayresa, który próbował opanować panikę w szeregach swojej brygady. Gen. Warren ze sztabem oceniali poniesione straty i przygotowali meldunek dla gen. Meade. Ten żądał kategorycznie, aby Warren odzyskał połączenie z główną linią oblężenia Petersburga.

Grant natomiast oczekiwał ataku korpusu Hancocka w przypadku, gdyby gen. Lee wycofał część swoich dywizji dla wzmocnienia obrony miasta. Nic takiego się nie stało, ruszyła za to kawaleria Gregga w sile jednej brygady oddelegowanej na kierunek południowy.

Odpowiedzialny za tą porażkę był naturalnie gen. Warren, który źle rozmieścił swoje dywizje, nie prowadził właściwego rozpoznania oraz nie wykorzystał artylerii. Nie potrafił także wykorzystać kawalerii Kautza, która mogła przecież prowadzić rozpoznanie na przedpolach Petersburga i w porę ostrzec o zbliżaniu się dwóch kolumn piechoty konfederatów.

Nie był to jednak koniec tej bitwy, a przegrane starcie nie oznaczało jeszcze przegranej kampanii o ten ważny szlak kolejowy oraz o poszerzenie pierścienia oblężenia Petersburga.

20 sierpnia obie strony przygotowywały się do dalszego boju o linię Weldon w rejonie Globe Tavern. Warren otrzymał posiłki w postaci dywizji Roberta Pottera, która ulokowała się w pobliżu domu Aikena. Obecnie można już było myśleć o nawiązaniu kontaktu z siłami federalnymi w rejonie drogi Jerusalem. W południe zameldowała się u Warrena brygada kawalerii, która została wysłana na południe, gdzie działała już kawaleria Kautza.

Beauregard liczył na to, że siły Unii wycofają się z zajmowanych pozycji, ale nic takiego nie nastąpiło. To zmusiło go do zorganizowania silnej grupy uderzeniowej, która otrzymała za zadanie odzyskanie kontroli na linią kolejową Weldon i odbudowę zniszczonych torowisk. Sztab konfederatów pracował przez cały ten dzień wyznaczając miejsca ataku i przesuwał oddziały z okopów na pozycje wyjściowe.

Pracował także sztab 5. korpusu, ale już po ukończeniu planowania Warren postanowił skrócić swoje linie defensywne, aby były lepiej bronione przez artylerię. Zmusiło to żołnierzy do kopania nowych fortyfikacji już po zmroku. Na przedpolach założono pułapki z drutów telegraficznych oraz zapory z drewnianych pali. Dziwne było tylko to, że oblężone miasto atakowało zamiast się bronić. Gen. Lee nie mógł jednak pozwolić na przecięcie głównej linii zaopatrzenia Petersburga, którą ze stanów Południa płynęła żywność, mundury, broń i amunicja.

21 sierpnia

Tego dnia ruszyło o świcie natarcie konfederatów pod dowództwem generała porucznika Ambrose Hilla. Jak poprzednio na czele szedł gen. Henry Heth z czterema brygadami piechoty, który miał uderzać frontalnie. Były to brygady Cooke'a, Ransome'a, McRae'go oraz Kirklanda. Mahone miał także cztery brygady, ale nie te, które walczyły 19 sierpnia. Były to brygady Wright'a, Sandersa, Jayne'a i Hagooda. Do tego dochodziła artyleria. Znowu padał deszcz, a poranne mgły opóźniły rozmieszczenie poszczególnych oddziałów.

Zwiadowcy federalni meldowali, że konfederaci posuwają się drogą Vaughana. Krótco po 9.00 ich artyleria otworzyła ogień na pozycje federalne, a baterie Wainwrighta natychmiast odpowiedziały kierując salwy głównie na ujawnione pozycje artylerii rebelianckiej. Niestety jeden z pocisków zdekapitował płk. Nathana Dushane z brygady z Marylandu, który nie zdążył się skryć w okopie. Po pół godzinie szare szeregi gen. Mahone ruszyły przez pokryte mgłą prochową pole kukurydzy na pozycje Unii. Gen. Warren galopował na koniu wzdłuż swoich linii wołając do żołnierzy, aby celowali nisko. Główny impet natarcia skierowany był na prawe skrzydło dywizji Griffina.

Obrońcy dobrze widzieli wyłaniających się z z obłoków dymu konfederatów i przywitali ich zabójczą salwą z karabinów. Proporzec bojowy wiodącego pułku sześciokrotnie padał na ziemię wraz z zabitym kapralem chorążym i tyle samo razy był podnoszony przez kolejnego podoficera. W końcu konfederaci zmuszeni zostali do odwrotu bez przełamania linii obronnych. Gen. Heth słysząc odgłosy natarcia Mahone'go ruszył swoimi brygadami na umocnienia federalne, by odkryć za chwilę, że zostały one porzucone nocą. Ponieważ zagrożenie ze strony gen. Mahone'go zniknęło, artyleria federalna otworzyła ogień ze wszystkich luf na zbliżającą się od strony północnej piechotę Hetha.



17. Bitwa pod Globe Tavern - 21 sierpień

Brygady Hetha zaległy pod ogniem artylerii nie mogąc posuwać się do przodu. Mahone poniósł duże straty i rozpoczął wycofywanie się z pola bitwy. Pozostała jedynie brygada z Karoliny Południowej gen. Johnsona Hagooda, która zajmowała pozycję na skrajnym prawym skrzydle Mahone'go. Ukształtowanie nierównego i miejscami bagnistego terenu sprawiło, że Hagood nie widział odwrotu pozostałych jednostek swojej grupy. Kiedy wyszedł z małej doliny zobaczył pozycje Unii i wydał rozkaz ataku. Przypadkiem uderzył na skrzydło brygady federalnej nieco oddalonej od głównych sił. Skutek był taki, że brygada rebeliancka znalazła się w ogniu z trzech kierunków jednocześnie. Z trudem uratowano sztandar jednostki i wycofano się z tej pułapki. Ale wyszło z niej tylko 292 żołnierzy i oficerów, a stan początkowy brygady wynosił 681 ludzi. Mahone był wściekły z powodu poniesionej klęski. Jadąc w kierunku Petersburga spotkał gen. Lee, który opuścił swoją kwaterę w Chaffin Bluff, aby świętować wyparcie Jankesów z linii Weldon. Spotkało go rozczarowanie, gdyż poniesione straty były dotkliwe, a Południe nie miało już żadnych rezerw w ludziach i powoli sięgano nawet po niewolników. Grant też nie był zadowolony ze zwycięskiej bitwy Warrena. Ten wojownik uważał, że po odparciu rebeliantów Warren powinien niezwłocznie wyjść ze swoich fortyfikacji i ścigać wycofujących się konfederatów, aż do ich całkowitej anihilacji. Poza tym bilans walk Warrena nie był imponujący, gdyż stracił on zbyt wielu doświadczonych ludzi pierwszego dnia bitwy. Ogólne straty federalne wyniosły 251 zabitych, 1149 rannych oraz 2879 zaginionych, z których 95% dostało się do niewoli. Straty Południa szacowano po wojnie na 1600 żołnierzy, w tym dwóch generałów brygady: Johna Sandersa oraz Thomasa Clingmana, który co prawda przeżył, ale został tak ciężko ranny, że do końca wojny nie nadawał się do czynnej służby.



Druga bitwa o stację Reams - 25 sierpnia

Spec-grupa 200 ludzi ze służby kwatermistrzowskiej pracował w pocie czoła nad zrywaniem torów na linii Weldon, a pomagali im kawalerzyści Kautza. Kierowali się na południe od Globe Tavern do małej stacji Ream odległej o 9 kilometrów. 21 sierpnia Grant wysłał dwie dywizje z 2. korpusu, aby pomógł Warrenowi w opanowaniu i zniszczeniu tego połączenia kolejowego tak ważnego zarówno dla Petersburga, jak i Richmond. Byłaby to słuszna decyzja, gdyby 2. korpus Hancocka zachował swoją dawną siłę i zdolność bojową. Tak jednak nie było. W maju 1864 korpus ten liczył 28.854 ludzi, a do końca czerwca ubyło z tego stanu 21 tys. żołnierzy. Poległych, rannych, chorych, zaginionych i wziętych do niewoli. Tak straszliwą cenę zapłacił 2. korpus za kampanię lądową Granta, a jego duch bojowy zgasł gdzieś tam pod Cold Harbor. Zmusiło to dowódców do konsolidacji dywizji w brygady, a brygad w pułki itd. Płynęły też uzupełnienia ze świeżych rekrutów i z innych jednostek. Rekruci byli źle przyjmowani przez weteranów korpusu i często dezertowali na stronę Południa. Petersburg prosił nawet ironicznie, aby Jankesi przysłali im pułkownika i flagę dla tej nowej jednostki dezertów. Trudno w to dzisiaj uwierzyć, ale historycy bezspornie ustalili, że takie fakty miały miejsce. Dowódca 2. korpusu też był już cieniem dawnego Hancocka Wspaniałego, jak nazwano go po bitwie pod Gettysburgiem.

Odniesiona tam rana była bardzo bolesna i powikłana, gdyż pocisk wbił mu głęboko w pachwinę także metalowe i skórzane części siodła. Dwa miesiące zajęło chirurgom samo wydobycie kuli z rany. Hancock nie mógł chodzić, a w trakcie leczenia znacznie przybrał na wadze. Do czynnej służby powrócił w grudniu 1863, ale psychicznie i fizycznie był już wrakiem człowieka. Z trudem dosiadał konia, rana nadal mu dokuczała i musiał stale ją zabezpieczać bandażem elastycznym. Sześć tygodni nieprzerwanych walk od przekroczenia Rapidanu do Petersburga wyczerpały jego psychikę i uczyniły go praktycznie niezdolnym do dowodzenia korpusem.

Wykonując rozkaz gen. Granta dwie dywizje korpusu ruszyły o zmroku 20 sierpnia przez most pontonowy na rzece James. Przez 45 dni morderczych upałów w tym rejonie nie spadła kropla deszczu, ale teraz właśnie natura zaczęła nadrabiać te zaległości. Lejące się z nieba potoki wody zamieniły drogi w rzeki niemożliwe do przejścia dla taborów i artylerii. Pozostawiono je na drodze Jerusalem, a pod Reams dotarło tylko 16 dział. Te dwie dywizje piechoty liczyły 7 tys. ludzi, a z nimi szła także kawaleria Gregga w sile 2 tys. ludzi.

Korpus dotarł późnym popołudniem 21 sierpnia w rejon domu Gurleya na tyłach Globe Tavern. Był tam już dowódca armii gen. Meade, który chciał osobiście zapoznać się z sytuacją na Weldon. Nie było żadnego zagrożenia ze strony konfederatów dla korpusu Warrena, a więc przybycie posiłków z 2. korpusu wydało mu się zbędne. Priorytetem było niszczenie torów i do tego zadania została zaangażowana 1. dywizja Barlowa, tymczasowo dowodzona przez gen. Nelsona Milesa. 23 sierpnia o zachodzie słońca ruszyła na południe druga dywizja 2. korpusu gen. Johna Gibbona wraz z czterem bateriami artylerii korpuśnej.

Ruchy 2. korpusu były uważnie obserwowane przez zwiadowców gen. Wade Hamptona, którego dywizja kawalerii czaiła się w pobliżu. Utrata stacji Ream mogła spowodować nie tylko dalsze zablokowanie linii kolejowej Weldon, ale także otworzyłaby drogę do Dinwiddie Court House. A to oznaczało, że konfederaci musieliby obsadzić fortyfikacje obronne daleko na południe od Petersburga.

Hampton wysłał więc pułk kawalerii, który zaatakował pikietę federalną strzegącą okolicy torów zrywanych przez dywizję Milesa. Te starcia nie miały większego znaczenia i zakończyły się wieczorem, kiedy dywizja Milesa dotarła do stacji Reams. Były tam okopy, które wykopała kawaleria Kautza w czasie pierwszej bitwy o tę stację dwa miesiące wcześniej. Przedstawiały one nędzny widok, gdyż były za płytkie (około jednego metra) i słabo umocnione żerdziami z rozebranych ogrodzeń. Ponadto w linii tych okopów były trzy spore luki, co czyniło ją jeszcze bardziej wątpliwą pozycją obronną. W istocie była to pułapka dla dywizji Milesa, co doskonale rozumiał Wade Hampton.

Sztab Beauregarda pracował już nad planem ataku na ten węzeł kolejowo-drogowy. Dowodzić całością ataku ośmiu brygad piechoty miał ponownie gen. Ambrose Hill. General major Cadmus Wilcox otrzymał zadanie koordynowania działań brygad Andersona, McGowan, Scalesa oraz Jamesa Lane'go.

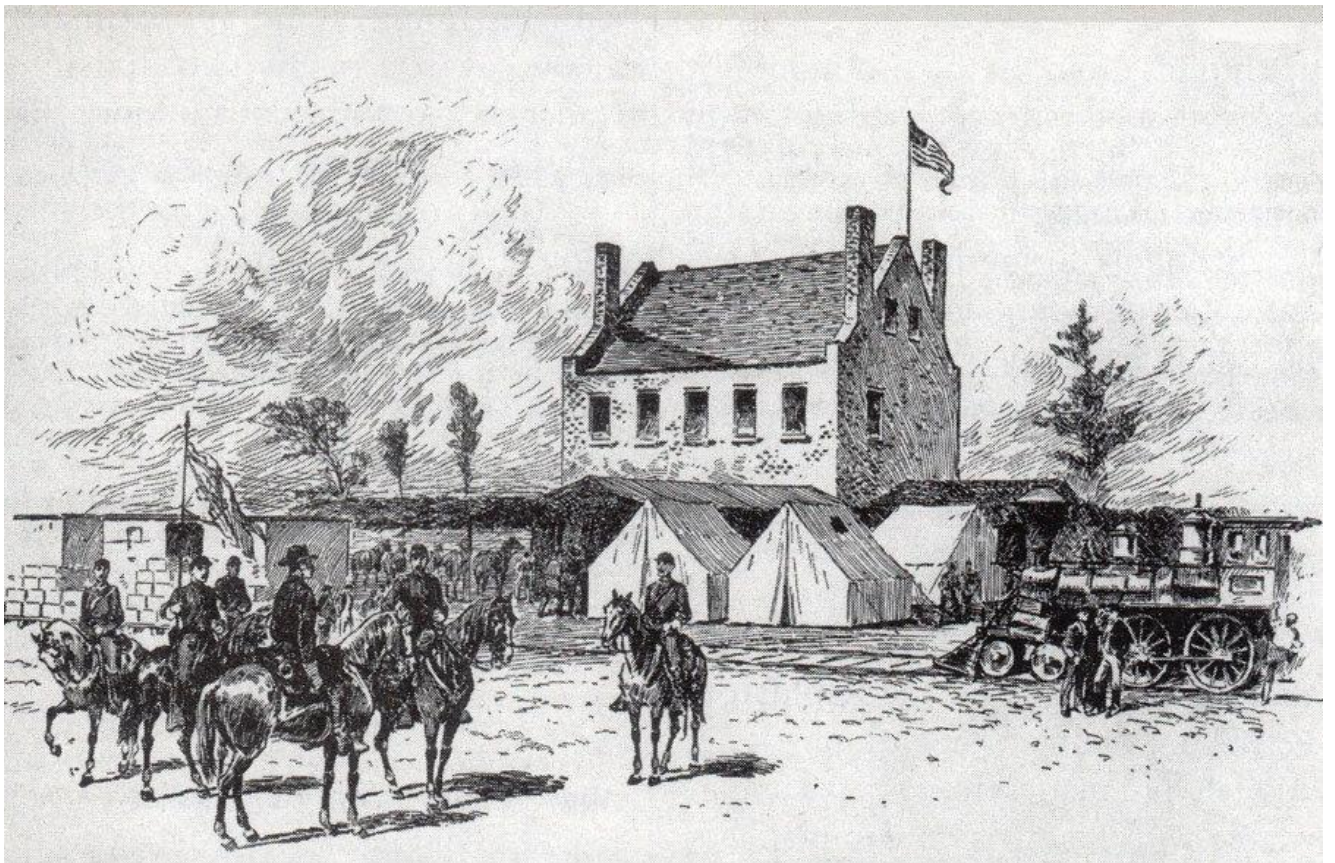
Gen. Henry Heth miał z kolei kierować brygadami Johna Sandersa, Johna Cooke'go i Williama MacRae. Miał też pod sobą cztery pułki z dywizji gen. Mahone'go dowodzone przez gen. Weisigera. Wszystkie te jednostki miały skrycie przejść na pozycje wyjściowe w lesie na zachód od stacji Reams.

Ten tajny wymarsz został szybko wykryty przez czujnych zwiadowców federalnych i przekazany gen. Hancockowi, a ten podał informację dla gen. Meade.

24 sierpnia Hancock miał wiedzę o ruchach konfederatów i miał dość czasu, aby przerzucić posiłki pod stację Reams. Dwie solidnie okopane dywizje federalne byłyby pułapką dla 8 tys. żołnierzy gen. A.P. Hilla. Hancock jednak nie zrobił nic, aby zapobiec nieuchronnej klęsce swego korpusu. Dywizja Gibbona miała dalej niszczyć tory, a Miles miał odpoczywać. Dlaczego dowódca korpusu postąpił tak

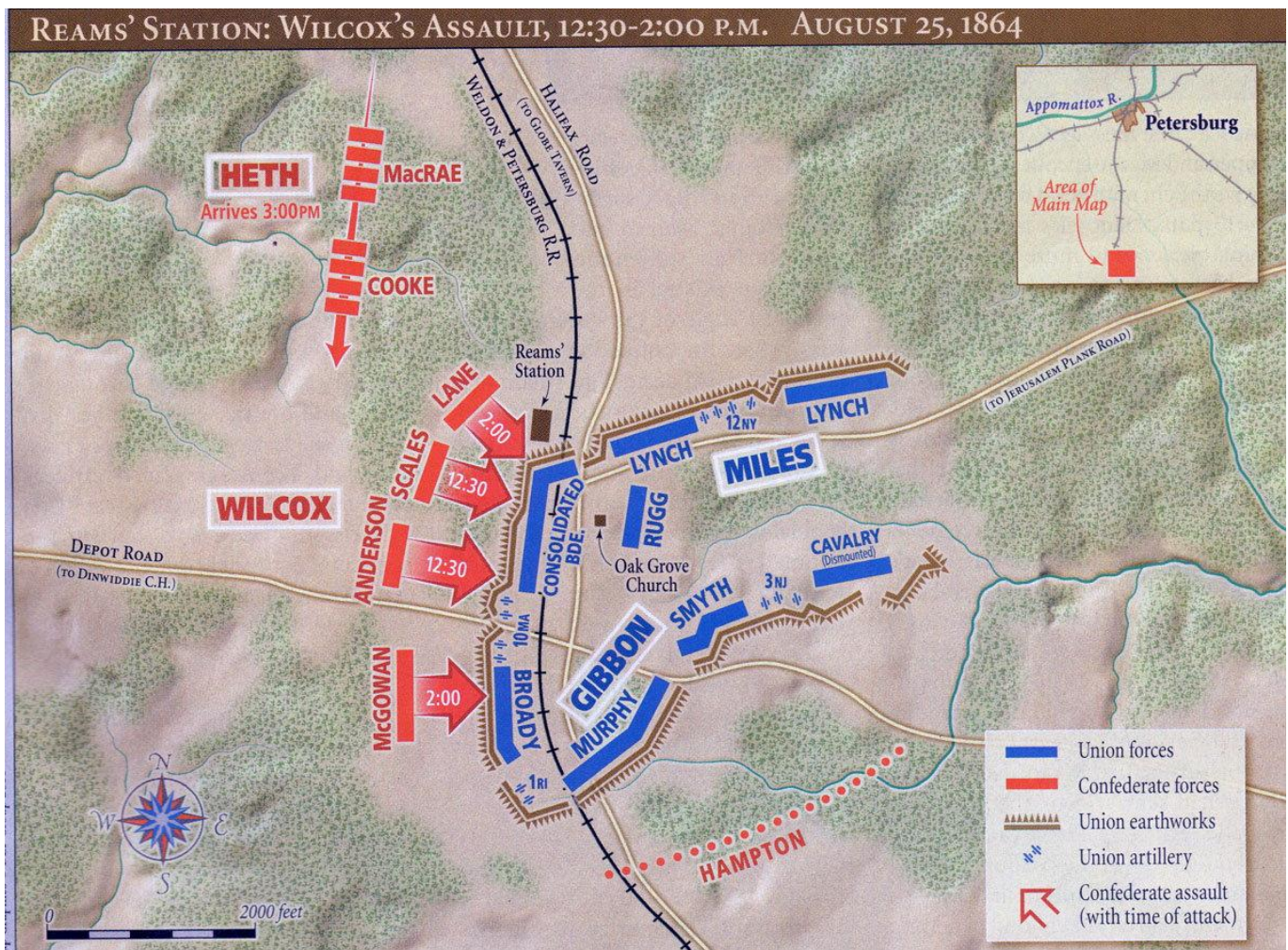
lekkomyślnie w obliczu silnej grupy uderzeniowej rebeliantów, pozostanie zagadką. Prawdopodobnie zaniżał liczebność grupy A.P. Hilla i nie sądził, aby konfederaci odważyli się atakować w tak znacznym oddaleniu od swoich linii obronnych. Dywizja gen. Gibbona powinna zostać niezwłocznie skierowana do stacji Ream, aby zdążyła się tam okopać. Niszczenie torów było zbyt kosztowne, gdyż pociągi z zaopatrzeniem i tak nie kursowały na tym odcinku zatrzymując się w znacznym oddaleniu od opanowanych stacji, gdzie ich zaopatrzenie dla walczących armii przeladowywano na wozy transportowe.

Piechota gen. Hilla spotkała się z kawalerią Hamptona przy moście Monk Neck, 4 kilometry na zachód od stacji 24 sierpnia wieczorem. Hampton dostał zadanie działań pozorowanych mających osłonić lokowanie piechoty na pozycjach wyjściowych do ataku. W tym celu uderzył rankiem na pikietę kawalerii federalnej niedaleko skrzyżowania Malone. Powiadomiony o tym fakcie Hancock spokojnie polecił Gibbonowi przegrupowanie i wspieranie kawalerii płk. Spear'a. Powoli dywizja ta zbliżała się do stacji Reams.



18. Stacja Reams w rękach wojsk Unii - 24 sierpień 1864

Kawaleria Spear'a schroniła się za piechotą Gibbona, która ostrzelała harcowników Hamptona. Tego dnia piechota tej dywizji otrzymała w końcu rozkaz zajęcia pozycji za stacją Ream i okopania się. Miles ze swoimi trzema brygadami miał bronić podejścia do stacji z kierunków zachodniego i północnego. Macierzystą brygadą Milesa dowodził tymczasowo płk. James Lynch, który zajął pozycje po wschodniej stronie torów. Skonsolidowana brygada nowojorska była najbliżej stacji frontem w stronę zachodnią. Za sąsiada mieli brygadę płk. Knuta Broady'ego, a między nimi ulokowała się bateria z 10. pułku z Massachusetts. Dalsze dokładne rozmieszczenie wszystkich jednostek przedstawia poniższa mapa.



19. Atak gen. Wilcoxa 12.30 - 14.00 na stację Ream 25 sierpnia

Jak widzimy swoje miejsce w umocnieniach miała nawet część kawalerii Gregga, ale była ona spieszona. Na lewym skrzydle obrony widzimy baterię artylerii z Rhode Island. Obok spieszonej kawalerii stała kolejna bateria kpt. Christiana Woernera z 3. pułku z New Jersey. W rezerwie z tyłu za kościołem stała brygada piechoty ppłk. Horace Rugg'a.

A.P. Hill miał poważne problemy z rozmieszczeniem swoich brygad na podstawie wyjściowej do ataku. Teren był trudny, a w lesie rosły gęste krzewy, które utrudniały marsz piechoty. Nadeszło południe, a tylko trzy brygady były gotowe do ataku. Ale i sam Hill miał problemy zdrowotne, które ciągnęły się za nim od czasu akademii West Point. Związane one nie były z odniesionymi ranami, ale z zakażeniem syfilisem. Hill był w tak marnym stanie, że przekazał dowodzenie gen. Wilcox'owi. Ten nie chciał dłużej czekać i wydał rozkaz do ataku dwoma wzmocnionymi brygadami: Andersona i Alfreda Scalesa. Wyszły one z lasu i runęły na skonsolidowaną brygadę nowojorczyków. Ogień obrońców był celny i gwałtowny, pod jego naporem atakujący ponosząc znaczne straty cofnęli się na pozycje wyjściowe. W ciągu godziny Wilcox był gotowy do ataku, tym razem z dwoma spóźnionymi brygadami McGowana i Lane'go. Tym razem atak skierował główny impet na lewe skrzydło obrony, czyli na brygadę Broady'ego. Widok kilku tysięcy piechoty konfederatów wyłaniającej się z lasu, która szła w podwójnej linii bojowej wstrząsnął w końcu Hancockiem. Okopy i fortyfikacje wokół stacji były słabe i miały poważne luki. Artyleria korpusu w znacznej części pozostała na drodze Jerusalem wraz z taborami, ambulansami i zapasową amunicją. Dowódca korpusu zdał sobie sprawę, że stoi w obliczu anihilacji swego korpusu. Linie telegraficzne do gen. Meade pełne były wezwań o posiłki, ale nadejść tak szybko nie mogły. W końcu dowódca Armii Potomaku dał zgodę na wycofanie się do Globe Tavern, ale i na to było już za późno. Na pomoc ruszyła dywizja gen. Orlando Willcox'a, ale wybrała drogę okrężną, zamiast maszerować prosto wzdłuż torów kolejowych. Dowódca dywizji obawiał się zasadzki, a to oznaczało, że nie dotrze na miejsce przez zmrokiem.

Czas płynął nieubłaganie, a na miejsce bitwy dotarły kolejne brygady konfederatów dowodzone przez gen. Hetha. Byli to żołnierze z Karoliny Płn. dowodzeni przez Williama MacRae i Johna Cooke'a. Wraz z nim do Reams zbliżyła się bateria ppłk. Pegrama licząca 12 dział artyleryjskich.

Niedysponowany Hill chciał się wycofać, ale Heth nalegał na skoordynowany atak całości sił. I to jemu przysługiwało starszeństwo stopnia od Wilcoxa, a zatem przejął dowodzenie. Obserwując linię umocnień federalnych znalazł lukę

na północo zachodnim skraju obrony w miejscu, w którym przerywały ją tory kolejowe.

Miały tam uderzyć brygady Lane'go i Cooke'a, a zaraz za nimi brygady miały pójść brygady Scalesa i MacRae'go. Od południa do ataku miała pójść spieszona kawaleria Hamptona oraz połowa brygady piechoty McGowan'a. Gen. Heth chciał osobiście poprowadzić atak na lukę w obronie Jankesów i zażądał porporca bojowego 20. pułku z Karoliny Płn. Chorąży pułku zdecydowanie odmówił, wobec tego generał poprosił, aby chorąży był jak najbliżej niego. O 17.00 zagrzmiały działa ppłk. Pegrama z pozycji oddalonych o 270 metrów od linii obrony. Nawała ogniowa trwała 15 minut, poczym działa umilkły, a z lasu ruszyła piechota prosto w lukę pomiędzy brygadą Broady'ego, a nowojorczykami. Konfederaci poruszali się wolno, ogień artylerii i broni ręcznej od strony obrońców był bardzo silny.

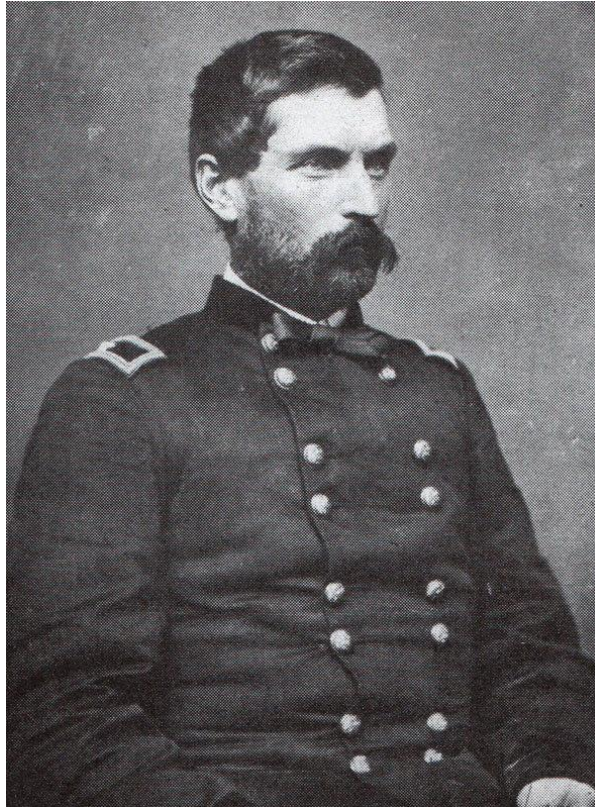
Gen. Miles stał na nasypie kolejowym obserwując rozwijające się natarcie konfederatów. Działa 10. pułku artylerii z Massachusetts musiały wkrótce zamilknąć z braku amunicji, która została na drodze Jerusalem. Nowojorczyki zaczęli cofać się pod naporem atakujących, a trzy pułki (7., 52. i 39. z Nowego Jorku) ulokowane za luką zaczęły uciekać do tyłu. Chorąży konfederatów pojawił się nagle u podstawy nasypu, na którym stał Miles. Ten cofnął się i chciał uruchomić rezerwę dywizji Gibbona, czyli brygadę Horace'go Rugg'a w celu załatwienia powstałej luki w liniach obronnych. Na to było już za późno, brygada rezerwy także rzuciła się do ucieczki i linia obronna rozsypała się całkowicie.

Miles usiłował skierować do walki brygadę Broady'ego na prawe skrzydło, aby zatrzymać potok oddziałów rebelianckich, ale nikt już nie słuchał jego rozkazów. Artyleria była o krok od wyczerpania amunicji, to samo działo się z amunicją do karabinów. Mścił się brak pozostawionych daleko od pola bitwy taborów.

Trzeba przyznać, że gen. Hancock na widok przełamania linii obrony niezwłocznie podjechał tam konno wystawiając się na kule i usiłował zaprowadzić porządek w powstałym chaosie. Jego koń został zabity i generał runął wraz z nim na ziemię. Jego osobista flaga bojowa została podziurawiona kulami, jak rzeszoto, a jego sztabowcy padali zabici lub ranni obok niego. Hancock próbował zatrzymać uciekających żołnierzy rozkazując im, a potem błagając, aby stawili opór wrogowi. Ale tylko garstka zatrzymała się przy nim, bitwa była przegrana. Hancock nigdy nie oglądał takiej hańby 2. korpusu, jego żołnierze nigdy nie uciekli z pola walki przez te wszystkie lata bratobójczej wojny.

Chaos zapanował nie tylko w szeregach wojsk Unii, ale także konfederaci złamali szyki bojowe i rzucili się do grabieży. Dwóch rebeliantów z Wirginii

znalazło wypchany plecak, w którym było 12 nowych zegarków, kolekcja fotografii kobiet w pięknych sukniach, pióra, papeteria, atrament, noże itp. Działy się też gorsze rzeczy, kiedy to sierżant z baterii z Rhode Island obserwując swoich kolegów z zabezpieczenia artylerii uciekających w panice, zaferował konfederatom, że otworzy do nich ogień. Otrzymałszy zgodę ostrzelał swoich towarzyszy broni powodując ofiary wśród nich.



20. Generał major John Gibbon - dowódca 2. dywizji w 2. korpusie

Gen. Gibbon widząc zagrożenie atakiem spieszonych kawalerzystów Hamptona wycofał swoją dywizję z okopów na południową stronę stacji Reams. Tam już zgromadziło się wielu uciekinierów z rozbitych pułków piechoty federalnej. Tam, sto metrów od budynku stacji, gen. Miles domagał się od Hancocka zorganizowania kontrataku w celu odzyskania utraconej częściowo artylerii. Było to karkołomne zadanie, gdyż konfederaci zostali wzmocnieni dwoma brygadami Hetha, a posiłków dla Hancocka nie było widać na horyzoncie. Słaby liczebnie kontratak pozwolił na odzyskanie jednego dział z baterii Massachusetts, ale żadne z dział będących jeszcze w posiadaniu korpusu nie miało amunicji. O 8.00 wieczorem Hancock zdecydował o konieczności odwrotu na czele, którego ruszyła dywizja Gibbona. Po godzinie nastąpiło spotkanie z niepotrzebnymi już teraz posiłkami z dywizji Willcoxa.

Hancock stracił 9 dział i 7 flag bojowych. Ogólne straty wyniosły 2.566 żołnierzy. Dokładniejsze dane po weryfikacji wskazują na 117 zabitych i 439 rannych. Zaginionych, a raczej w większości wziętych do niewoli i to bez walki było 2.046 ludzi. Porzuconych na polu bitwy karabinów i innej broni zebrano 3.100 sztuk. Kawaleria w okresie 23 do 25 sierpnia straciła ogółem 145 ludzi. Pod Reams kawalerzyści walczyli głównie spieszeni, a następnie osłaniali odwrót Hancocka szarpani przez patrole Hamptona. Ten z kolei osłaniał powrót zwycięskich konfederatów do Petersburga. Jego straty w dniu walki były minimalne i wyniosły 16 zabitych, 75 rannych i 3 zaginionych kawalerzystów.

Po stronie konfederatów straty wyniosły 720 żołnierzy ogółem. I znowu do niewoli pomaszzerowało blisko 2 tys. żołnierzy Unii.

Rozpoczęło się szukanie winnych tej klęski. Gen. Miles obciążył odpowiedzialnością brygadę Rugg'a stojącą w rezerwie, która nawet nie próbowała kontratakować. Obaj stanęli przed sądem wojskowym, zostali skazani i zdegradowani. Na wniosek Granta Rugg w styczniu 1865 odzyskał jednak swój stopień wojskowy podpułkownika.

Po wojnie zajął się budową kolei oraz handlem i dorobił się fortuny.

Kariera wojskowa gen. Nelsona Milesa także nie doznała uszczerbku. Po wojnie otrzymał on stopień pułkownika w armii regularnej, a w roku 1900 został mianowany generałem porucznikiem. Zmarł w roku 1925, jako jeden z ostatnich uczestników drugiej bitwy pod Reams Station.

Hancock znalazł innego winnego porażki. Według niego był to gen. Gibbon, którego żołnierze stawiali bardzo słaby opór rebeliantom. Tłumaczył się on tym, że w jego oddziałach było wielu świeżych, słabo wyszkolonych rekrutów. 30 sierpnia Gibbon postanowił ukarać trzy pułki, które straciły swoje flagi bojowe, czyli 8. pułk Ciężkiej Artylerii z Nowego Jorku, 164 pułk z Nowego Jorku i 36. pułk z Wisconsin. Kara miała polegać na tym, że jednostki te nie mogły być do końca działań luzowane, a żołnierze byli pozbawieni urlopów. Zanim to nastąpiło sam Gibbon został na swój wniosek przeniesiony do 18. korpusu. Unia poniosła taktyczną porażkę w tej bitwie, ale było to zwycięstwo strategiczne, gdyż linia kolejowa Weldon stała się bezużyteczna, aż do Stone Creek, gdzie towary były przeładowywane z wagonów na wozy transportowe. Oczywiście przegrany w tej bitwie, a zarazem winnym klęski, był sam Hancock. Wiedział o tym i gryzł się tą porażką do końca życia. 26 listopada zrezygnował z dowodzenia 2. korpusem.

Oprócz dewastacji linii kolejowej Weldon spustoszeniu uległa cała okolica w promieniu wielu kilometrów. Pola kukurydzy i sorgo ogołocono na pasze dla

koni i mułów, zniknęły niemal wszystkie płoty i ogrodzenia na polach i w zagrodach zużyte do wielkich ognisk, w których niszczone szyny kolejowe.



21. Generałowie Ulysses Grant i Winfield Hancock

Nacisk Granta na Petersburg i Richmond był tak silny, że gen. Lee nie mógł sobie pozwolić na wysłanie posiłków dla gen. Hooda, który walczył z Shermanem na Południu oraz dla Early'ego walczącego z Sheridanem w dolinie Shenandoah. Obaj wspomniani generałowie Unii kroczyli od zwycięstwa do zwycięstwa na swoich frontach niszcząc konsekwentnie gospodarkę Konfederacji i pozostawiając za sobą spaloną ziemię. Koniec rebelii był bliski.



ROZDZIAŁ IV

WALKI WE WRZEŚNIU 1864

Bitwa o New Market Heights - 28 - 29 wrzesień

W tym miesiącu najbardziej spektakularnym wydarzeniem był rajd bydłocy kawalerii Hamptona (14 - 17 września), ale został on już opisany w części drugiej, zatem zostanie tutaj pominięty.

Korpus Warrena siedział na linii Weldon i połączył swoją linię fortyfikacji z dawnym lewym skrzydłem armii na drodze Jerusalem. Do końca września nic się w tym rejonie nie działo oprócz oczywiście patroli zwiadowczych kawalerii. Gen. Grant postanowił zaatakować konfederatów na północ od rzeki James, gdzie działała armia gen. Butlera. Obawiał się, że długi spokój na tym odcinku może skłonić gen. Lee do wysłania posiłków do doliny Shenandoah, gdzie Early był bliski całkowitej klęski, a ludność cywilna cierpiała z powodu taktyki spalonej ziemi.

Nocą 28 września z setek obozów w Bermuda Hundred ruszyli żołnierze 10. oraz 18. korpusu, a także kawaleria Kautza i Gregga. Pierwszy ruszył przez most pontonowy 10. korpus dowodzony przez gen. Davida Birneya w kierunku Deep Bottom. Natomiast 18. korpus dowodzony przez gen. Edwarda Orda skierował się o 1.00 nad ranem do Aiken Landings.

Kawaleria federalna skoncentrowała się na lewym skrzydle zgrupowania w pobliżu Fort Dushane i miała iść drogą Halifax na południe. W ten sposób Grant stwarzał zagrożenie dla Petersburga jednocześnie od północy i od południa.

Dywizją kawalerii (4.350 ludzi) w tej akcji dowodził sam gen. David Gregg. Po osiągnięciu skrzyżowania z drogą Church Gregg wysłał jedną ze swoich dwóch brygad dowodzoną przez płk. Charlesa Smitha na zachód w kierunku drogi Boydton, którą dochodziło główne zaopatrzenie do oblężonego miasta.

Druga brygada gen. Henry'ego Daviesa odjechała w kierunku stacji Reams, aby zabezpieczyć działania dywizji z tego kierunku.

Płk. Smith jadąc przez 5 kilometrów w kierunku linii obronnych miasta nie napotkał żadnych jednostek konfederatów. Kiedy dojechał do drogi Vaughan

brygada rozdzieliła się na dwa pułki, które rozpoznawały teren w różnych kierunkach. Około 13.00 zwiad został zakończony i oba pułki zajęły pozycje oddalone od siebie o 3 kilometry oczekując na ruchy przeciwnika. Konfederaci Hamptona uderzyli na Smitha krótko przed 17.00 w rejonie farmy McDowellów. Bateria artylerii z 1. pułku zawodowego dowodzona przez por. Francis Reynoldsa dostała się pod ciężki ostrzał konnej artylerii rebeliantów. Bateria odpowiedziała ogniem, ale pechowy pocisk trafił w jaszcz z amunicją zabijając jednego artylerzystę i raniąc śmiertelnie innego. W tym czasie zarówno Gregg, jak i Hampton posyłali posiłki na ten odcinek frontu. Porośnięty gęsto krzakami i bagnisty teren absolutnie nie nadawał się do szarży konnej. Trwała więc wymiana ognia z dział i karabinków, aż do zapadnięcia zmroku. Wówczas obie strony przerwały ogień i wycofały się z pola bitwy.

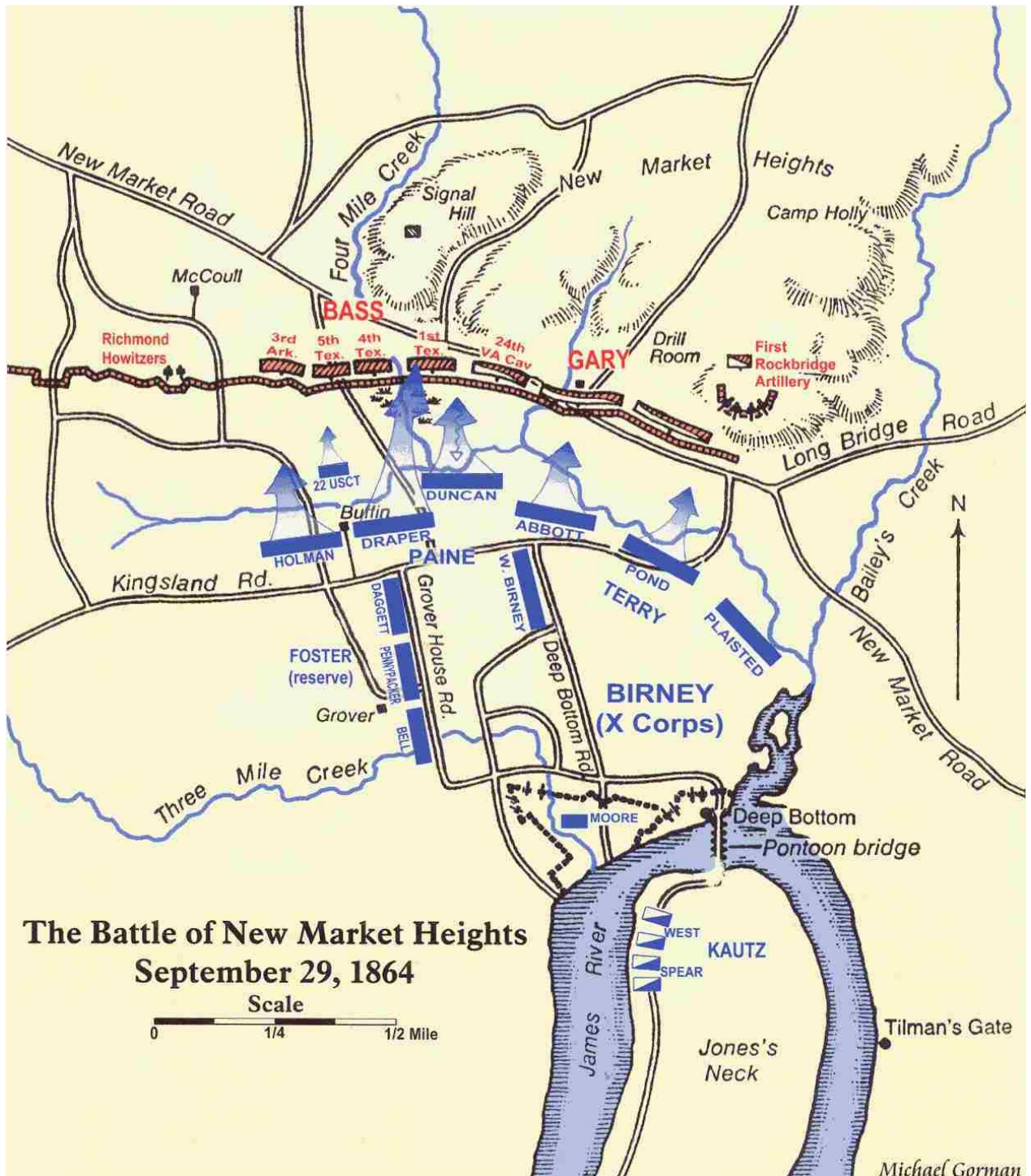
29 września dwa korpusy Armii Potomaku przekroczyły rzekę przed świtem. Prawe skrzydło składało się z 10. korpusu gen. Birneya wraz z dywizją złożoną całkowicie z Murzynów z 18. korpusu. Ich zadanie polegało na zaatakowaniu New Market Heights. Lewe skrzydło zajmował 18. korpus gen. Orda, a jego zadaniem było nękanie umocnień na zewnętrznej linii pasa obronnego Richmond.

Pierwszy uderzył Birney przepędzając pikiety konfederatów z przedpola w północnej części Deep Bottom. Wzgórza, które atakowano były bronione przez naturalne nachylenia terenu oraz potężne zasieki, praktycznie nie do przebycia. Obsada tej linii obrony nie była przesadnie liczna. Jak oceniają historycy było tam ok. 1.800 żołnierzy piechoty i kawalerii. Na zał. mapie widoczne są też stanowiska moździerzy i artylerii podciągniętej z drugiej linii obrony stolicy Konfederacji.

Piechota była z Teksasu i Arkansas z Armii Północnej Wirginii dowodzona przez ppłk. Frederick Bass'a oraz brygada kawalerii z Południowej Karoliny gen. Martina Gary'ego. Całością dowodził gen. John Gregg. W maju był on ranny w bitwie o Wilderness i dopiero, co wyleczył swoje rany. Wcześniej był w niewoli federalnej oraz był poważnie ranny w bitwie pod Chickamauga we wrześniu 1863. Poległ kilka dni później idąc na czele kontrataku konfederatów. Do natarcia ruszyła kolorowa dywizja gen. Charlesa Paine'go. Jej dowódca wykazał swój brak doświadczenia wyznaczając do natarcia tylko jedną brygadę dowodzoną przez płk. Samuela Duncana (4. i 6. pułk Kolorowych Oddziałów USA).

Czarni żołnierze szli bez wahania na zasieki i okopy przeciwnika mimo silnego ognia artylerii i broni ręcznej. Ich odwaga w obliczu wroga była zdumiewająca, a atakowali pod górę i przejść musieli liczne zasieki (abatisy i kozły hiszpańskie)

oraz bagnisty potok zwany Four Mile Creek. Przejście przez to pole śmierci trwało całe 20 minut, padło 350 rannych lub zabitych z początkowego stanu 700 ludzi. Atak załamał się, sam płk. Duncan był czterokrotnie ranny i został wyniesiony z pola bitwy.



22. Bitwa o wzgórze New Market - 29 września

Ale do ataku szła już następna brygada (5., 36. i 38 pułk) dowodzona przez płk. Alonzo Drapera. Także i oni zaplątali się w wymyślnych zasiekach rebeliantów i pod silnym ogniem musieli wyrąbywać sobie przejścia w nich. Trwało to długie 30 minut, ale byli niewolnicy parli odważnie naprzód, aż konfederaci opuścili swoje okopy i rzucili się do ucieczki.

Od tej pory nikt nie odważył się powtarzać stereotypowego powiedzonka, że Murzyni nie potrafią walczyć. Być może obudził się w nich duch wojowników z dżungli kongijskich i nigeryjskich, który kazał im zemścić się za lata nieludzkiego traktowania na plantacjach białych ludzi.

W przebiegu całej wojny domowej tylko 16. czarnoskórych żołnierzy zostało wyróżnionych Medalem Honoru. Z tej liczby 14. z nich otrzymało to najwyższe odznaczenie bojowe za akcję na New Market Heights w dniu 29 sierpnia.

Płk. Draper stracił 447 zabitych i rannych ze stanu wyjściowego 1.300 ludzi.

Fort Harrison

Korpus Birneya ruszył teraz drogą New Market w kierunku Richmond, gdzie powinien spotkać się z korpusem gen. Orda. Dywizja kawalerii Kautza powoli przemieszczała się drogą Darbytown również kierując się na Richmond.

Imponujące fortyfikacje należące do systemu obrony stolicy Konfederacji były słabo obsadzone. Jak wspominał pewien żołnierz polegać musieli na obserwacji poczynań sił federalnych, po czym kompanie i pułki przemieszczały się szybko na zagrożone stanowiska.

Głównym bastionem blokującym drogę korpusowi Orda był Fort Harrison.

Rano o 6.00 korpus maszerował drogą Varina w kierunku baterii nr 9, czyli Fortu Harrison. Na czele szła piechota z 118. pułku z Nowego Jorku, za nim 10. pułk z New Hampshire oraz batalion strzelców wyborowych z 1. dywizji.

Piechota federalna dysponowała szybkostrzelnymi karabinami typu Spencer zdolnymi oddać 20 strzałów w ciągu jednej minuty. Konfederaci posiadali gorszą broń ładowaną od przodu, co umożliwiło oddanie zaledwie 2-3 strzałów w ciągu minuty.



23. Karabin Spencer - wersja dla piechoty

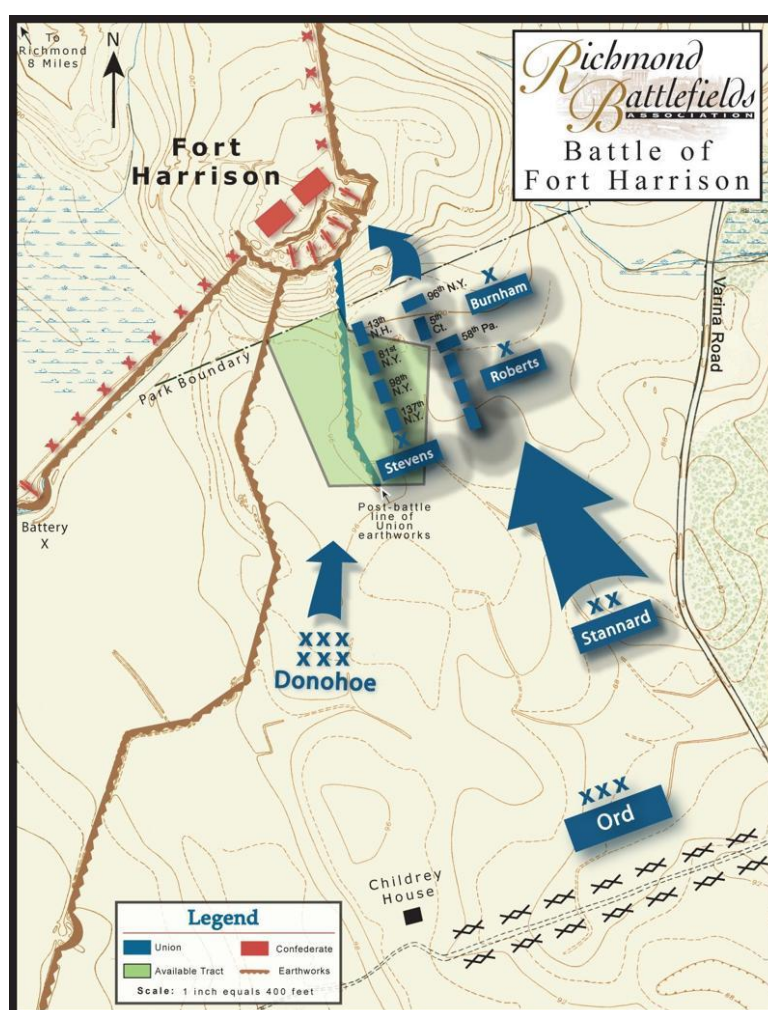
Konfederaci posiadali sporo zdobycznych Spencerów, ale z reguły brakowało im amunicji do mieszczących 7 nabołów magazynków.

Przy warkocie werbli, z rozwiniętymi flagami ruszyła piechota do szturm na ten groźnie wyglądający bastion. Nie zwracali uwagi na ogień obrońców reduty i wkrótce wdarli się do jej wnętrza. Niestety wkraczający do fortu gen. Ord został ranny w udo i musiał udać się na tyły. Padł zabity gen. Hiram Burnham, który dowodził brygadą w dywizji gen. Georga Stannarda. Dwa dni wcześniej powrócił on z urlopu. Dostał kulę w brzuch, ale żył już tylko kilka minut. Armia przemianowała Fort Harrison na Fort Burnham, aby uhonorować jego poświęcenie.



24. Fort Harrison w r. 1864

Fort był konstrukcją ziemno-drewnianą skierowaną na wschód z otwartą stroną zachodnią. Broniło go ok. 400 konfederatów z 17. i 23. pułku piechoty z Tennessee oraz 4 różnego kalibru działa z amunicją nie pasującą dwóch do nich. Fortem dowodził major Richard Taylor, ale niewiele mógł uczynić wobec przeważających sił Unii. Niespodziewanie w okolicy fortu znalazł się 17. batalion piechoty z Georgii z majorem Jamesem Moore'm na czele, który miał wzmocnić zdobyte już wzgórza New Market. Wzmocnili za to obrońców fortu, ale nadal było to 800 ludzi kontra 8 tys. żołnierzy Unii. Nic dziwnego, że walki nie trwały długo, chociaż strata generałów Orda i Burnhama była bolesna.



25 . Natarcie federalne na Fort Harrison

O 14.00 oddziały gen Roberta Fostera przy wsparciu brygady Murzynów atakowały Fort Gilmer na prawo od Fortu Harrison, ale bezskutecznie. Dywizja kawalerii Kautza operowała na prawym skrzydle armii wzdłuż drogi Darbytown. Ten śmiały wypad dotarł prawie pod samą stolicę Konfederacji, a działa artylerii konnej ostrzelały miasto, które było doskonale widoczne. Wysłana do wsparcia kawalerii brygada piechoty nie zastała już Kautza na przedmieściach Richmond i wycofała się.

Piątek 30 września był dniem dalszej aktywności gen. Granta na wszystkich frontach. Jego nacisk na gen. Lee był nieustający, aby ten nie mógł przerzucić swoich topniejących sił na najbardziej zagrożone odcinki. Teraz zagrożone były zarówno Petersburg, jak i Richmond, a wojska Unii prowadziły zwycięskie kampanie w dolinie Shenandoah i na głębokim Południu. Kawaleria federalna koncentrowała się tego dnia na skrajnym lewym skrzydle sił Unii w rejonie Fort Dushane poruszając się drogą Halifax. Po dojechaniu do początku drogi Church gen. Gregg wysłał jedną ze swoich brygad na silny zwiad w kierunku zachodnim (płk. Charles Smith), a brygada gen. Henry Daviesa odjechała w kierunku stacji Reams, aby zabezpieczyć dywizję od ataku z tego kierunku. Płk. Smith przejechał prawie pięć kilometrów bez napotkania przeciwnika. Po dotarciu do drogi Vaughan dwa pułki z tej brygady ruszyły na zwiad w dwóch różnych kierunkach. Nadal nie było widać rebeliantów, a więc około 13.00 brygada znowu w komplecie zajęła pozycje w rejonie farmy Peeblesa w oczekiwaniu na ruchy przeciwnika.

Bitwa o farmę Peeblesa

Na południe od Petersburga ruszył także ze swoich okopów 5. korpus gen. Warrena, oraz dwie dywizje z 9. korpusu. Wielką kolumnę wojsk prowadziła drogą Poplar Spring dywizja gen. Griffina i rozwinęła się w szlak bojowy w rejonie drogi Squirrel Level. Były tam niedokończone fortyfikacje konfederatów obsadzone tylko przez kawalerię. Lee był zmuszony wycofać z tych pozycji piechotę dla ratowania swoich linii na północnym brzegu James. Gen. Gregg spotkał się z dowódcami korpusów, aby omówić sytuację. Decyzja była taka, że Gregg zabezpieczy lewą flankę i tyły gen. Parke'go. W pobliżu farmy Peeblesa znajdowała się reduta konfederatów nazwana Fort Archer, która zahamowała marsz piechoty federalnej. Warren postanowił poczekać z atakiem do chwili, aż oddziały 9. korpusu zajmą pozycje na jego lewym skrzydle. O 13.00 padł rozkaz do ataku, chociaż nie było konieczne angażowanie wielu dywizji w tym celu. Praktycznie szturmowała tylko dywizja Griffina przy dość słabym ogniu zaporowym konfederatów.

Pierwszy dopadł fortu 16. pułk piechoty z Michigan, a jego dowódca płk. Welch obiecał awans pierwszemu żołnierzowi, który pokona palisadę reduty. Ale to on był tym pierwszym, który wskoczył do fortu i niemal natychmiast padł martwy z przestrzeloną głową. Zmiażdżeni przewagą liczebną konfederacji szybko uciekli zatrzymując się na krótko w innej, mniejszej reducie. Ostatecznie wycofali się do głównych umocnień wzdłuż drogi Boydton.

Płk. Norval Welch (1835-1864) ma swój pomnik pod Gettysburgiem, gdzie jego pułk wyróżnił się w walce o Mały Okrągły Szczyt.

Na północnym brzegu James gen. Lee wydał rozkaz odzyskania Fortu Harrison za wszelką cenę. W tym celu przygotował grupę bojową złożoną z 8. brygad wybranych z dywizji gen. Charlesa Fielda i gen. Hoke'go. W tym samym czasie, kiedy żołnierze Unii świętowali zdobycie Fortu Archer, ruszył kontratak na Fort Harrison. Dowodził nim osobiście gen. Lee, co świadczy o wielkiej wadze, jaką przykładał ten wybitny dowódca do odzyskania utraconej reduty.

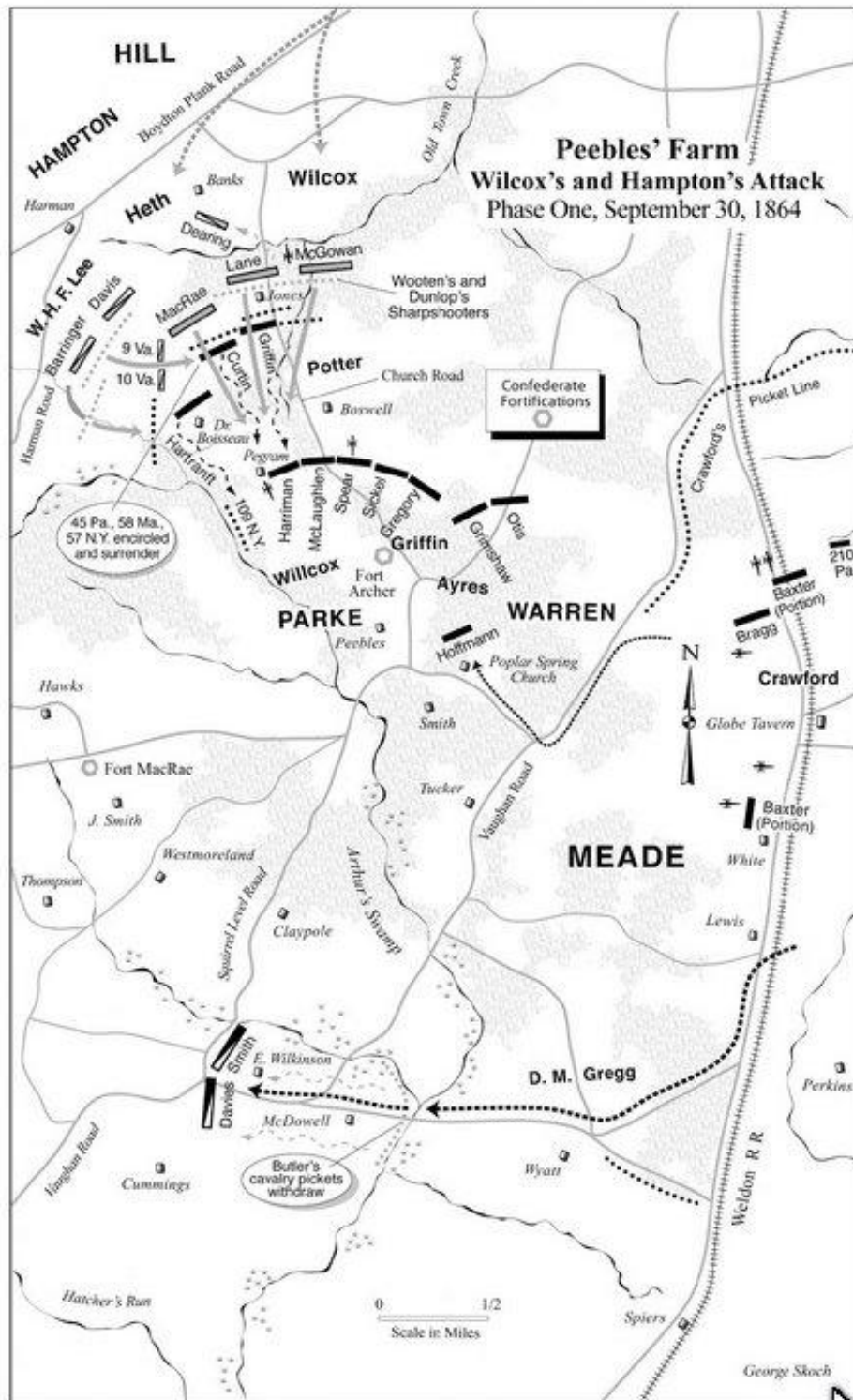
Szyk bojowy konfederatów składał się z trzech długich linii piechoty idących w kierunku fortu. Przywitał ich morderczy ogień artylerii, który nie pozwolił im zbliżyć się do fortu. Po przegrupowaniu atak został ponowiony i tym razem konfederacji podeszli na 180 metrów do umocnień fortu. Tutaj atak ponownie się załamał i po godzinie umilkły działa i grzechot broni ręcznej.

Przyczyna klęski konfederatów leżała w braku koordynacji działań generałów Hoke'go i Fieldsa. Widać nie pomógł tutaj nawet sam gen. Lee.

Od godziny 16.00 w tym rejonie zapanowała cisza.

Tymczasem na drugim polu bitwy znowu zagrzmiały działa, gdyż dowodzący czasowo obroną Petersburga gen. Ambrose Hill zarządził kontratak siłami czterech brygad z dywizji Hetha i Wilcoxa. Naprzeciw ruszyła dywizja gen. Roberta Pottera z 9. korpusu decydując się na atak, który został odparty przez rebeliantów. Teraz to oni ruszyli do natarcia, które skończyło się paniką i wzięciem do niewoli ponad 100 jeńców.

W tym kryzysowym momencie niektóre oddziały 5. korpusu ruszyły do przodu na lewej flance, ale nie osiągnęły powodzenia i wycofały się. Pozostawało jedynie okopać się na zajętych pozycjach.



26. Bitwa pod farmą Peeblesa 30 września

1 październik był dniem, w którym padający deszcz zalewał okopy i umocnienia obu stron konfliktu. Mimo to żołnierze Unii pracowali nad umocnieniem się na zdobytych w ostatnich dwóch dniach pozycjach. Gen. Birney zarządził rozpoznanie bojem i dwa pułki piechoty podeszły prawie pod pierwszą linię obrony Richmond. Zadanie zostało wykonane, brała w nim udział także kawaleria Kautza. Ze stolicy Konfederacji coraz szerszym strumieniem uciekała ludność cywilna zmęczona brakami w zaopatrzeniu oraz walkami na przedmieściach. Zmarły wszystkie interesy, a mężczyźni w wieku od 15 lat zostali zmobilizowani i wysłani do umocnień stolicy. Rebelianci byli aktywni na południe od Petersburga. Atakowali nowe pozycje zajęte przez siły Unii, które nie były jeszcze dostatecznie wzmocnione przez żołnierzy z dywizji gen. Ayresa należącej do 5. korpusu. Dwa ataki konfederatów zostały jednak gładko odparte. Atakowane też były nowe pozycje federalne w rejonie farmy Peeblesa, ale i tutaj rebelianci zostali odparci.



27. Walki o farmę Peeblesa - 1 październik

Jeszcze dalej na południe gen. Matthew Butler z trzema brygadami kawalerii z korpusu Hamptona pojechał drogą Vaughan w nadziei obejścia skrzydła wojsk Unii. Został zaskoczony obecnością w tym rejonie brygady kawalerii Henry'ego Daviesa z dywizji Gregga. W zasadzie był to tylko 1. pułk kawalerii z Maine, który miał pilnować lewego skrzydła sił Unii na skrzyżowaniu z drogą Wyatt. Wielkiej walki nie było, gdyż przewaga konfederatów była trzykrotna. 1. pułk z

Maine ostrzeliwując się wycofał się w stronę głównych sił. M. Butler natychmiast zaczął okopywać się na wspomnianym skrzyżowaniu. Kontrnatarcie gen. Gregga o godzinie 14.00 było zdecydowane i po krótkiej, ale zaciętej walce konfederaci zostali zmuszeni do opuszczenia tego kluczowego skrzyżowania.

Zginął dowódca brygady M. Butlera gen. John Dunovant, który dostał kulę, kiedy prowadził szarżę na kawalerię gen. Gregga. Zastrzelił go sierżant James Clancy z 1. pułku Ochotniczej Kawalerii z New Jersey, chociaż przecież ta kula nie była podpisana. Dunovant zginął sześć tygodni po swoim awansie na generała brygady w wieku 40. lat. Dużo młodszy był doktor John Fontaine także poległy tego dnia. Miał tylko 24 lata, a uratował życie setkom rannych żołnierzy. Tym razem spieszył się do ciężko rannego Dunovanta i wtedy dostał odłamkiem pocisku z konnej baterii Unii. Zmarł po czterech godzinach wskutek krwotoku wewnętrznego. Nie zdołał wcześniej uratować swego starszego brata Edwarda, ani też swego dowódcy generała J.E.B. Stuarta. Ich rany były śmiertelne przy ówczesnym poziomie medycyny.

Straty federalne w zabitych i rannych wyniosły 90 ludzi, a konfederaci stracili odpowiednio 130. Obejmują one także rannych i zabitych pod farmą Peeblesa.

Następnego dnia gen. Meade w nocy przerzucił dywizję Gershorna Motta z 2. korpusu w rejon farmy Peeblesa i rano ruszył w kierunku drogi Boydton. Dwie linie okopów konfederatów okazały się być puste. Tkwiły tam tylko pikiety, które szybko uciekły. Ale za drogą dywizja natknęła się na silnie umocnione stanowiska obronne, których frontalne atakowanie nie miało sensu. Żołnierze Unii wycofali się więc na stanowiska wyjściowe.

Piąta ofensywa Granta na pas obrony Petersburga zakończyła się. Kosztowała ona życie tysięcy żołnierzy obu stron konfliktu. Na północ od rzeki James Grant stracił 1.040 zabitych lub zaginionych i 2.317 rannych. Straty Konfederacji szacowane były na ok. 1.700 ludzi. Natomiast walki w rejonie farmy Peeblesa Unia straciła 1.993 zabitych lub zaginionych oraz 905 rannych, a Południe ok. 1.300. Sumując piąta ofensywa przyniosła Grantowi stratę 6.322 ludzi, a gen. Lee ok. 3 tys., a więc dwukrotnie mniej.

Lee był w dużo gorszym położeniu, gdyż jego wojsko cierpiało głód. Rozważając ściągnięcie posiłków dla Richmond i Petersburga gen. Lee zdawał sobie sprawę z faktu, że nie będzie w stanie nakarmić nawet jednej dodatkowej dywizji. Były tylko dwie kolejowe linie zaopatrzenia z Georgii i z Karoliny. Southside dla Petersburga i Danville dla Richmond. Kapał nimi tak wątły strumień żywności i sprzętu wojskowego, że tkwiący w okopach ludzie tracili wagę i siły w zastraszającym tempie. W dodatku jakość żywności, która docierała do miast była zastraszająco marna. Tzw. boczek z Nassau zawierał niewiele tłuszczu i

wydawał się być marynowany w wodzie morskiej. Powieszony na haku podwajał swoją długość, ale nie dawał się jeść bez gotowania. W trakcie tej operacji wydzielał bardzo nieprzyjemny odór. Kiedy włożyło się go ust i żuło przez dłuższy czas, podwajał swoją objętość i dał się przełknąć z wielkim trudem. Jak się wydaje była to po prostu solona i suszona wieprzowina ze starych zapasów floty brytyjskiej, która dostarczała ją na Południe łamiąc blokadę morską. Brakowało butów dla wojska, a te dostarczane w transportach rozpadały się bardzo szybko. Dotkliwie odczuwano brak miedzi, bez której produkcja amunicji nie była możliwa. Strzelcy na wysuniętych placówkach dostawali tylko 18 naboju do karabinu dziennie. Żołnierzom Unii amunicji nie brakowało, zużywali jej dużo i narzekali jedynie na bolesne odciski na ramionach powstałe od odrzutu broni.

Kiedyś spichlerz dla armii Konfederacji dolina Shenandoah stała w ogniu, a konie i bydło wyrzynano tysiącami. Płonęły stodoły pełne zbiorów, a ludność cywilna uciekała z tego piekła pożogi i zniszczenia.

Natomiast ludność Petersburga jesienią zaczęła powracać do oblężonego miasta. Nie działało się tam dobrze, gdyż bardzo wzrosła przestępczość. Mimo zwiększenia sił porządkowych, a także patrolowania miasta przez żandarmerię wojskową przestępcy nie wahali się rabować i kraść. Szczególnie upodobali sobie pięciokilometrową drogę do stacji kolejowej Dunlop na linii Richmond - Petersburg, gdzie napady zdarzały się najczęściej. Braki żywności skutkowały włamaniami do sklepów oraz napadami na wozy z mąką i mięsem z okolicznych farm. Ludności cywilnej głód w zasadzie nie zagrażał, ale ceny produktów poszły ostro w górę. Na brak pożywienia cierpieli przede wszystkim uchodźcy z innych rejonów walk, którzy nie mieli krewnych w mieście. To oni właśnie zebrali u żołnierzy o kawałek chleba. Zimą najpoważniejszym problemem stanie się brak opału.



ROZDZIAŁ V

Szósta ofensywa gen. Granta

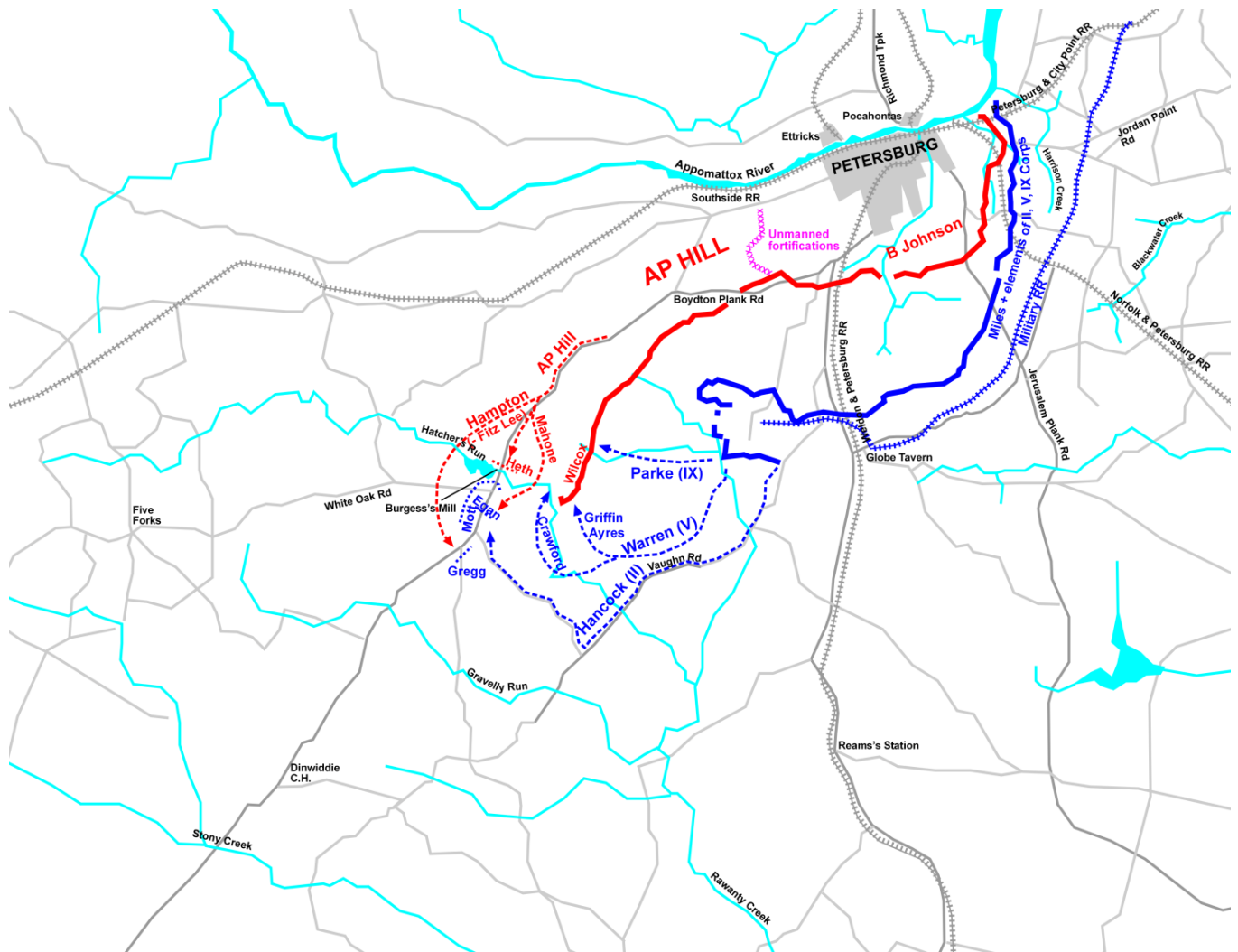
Front południowy

Pod koniec października wszyscy żyli wyborami prezydenta Stanów Zjednoczonych. Lincoln ubiegał się o drugą kadencję, a z ramienia demokratów startował George McClellan, wcześniej dowodzący Armią Potomaku. Z politycznego punktu widzenia większa ofensywa sił Unii była wykluczona, duże straty mogłyby mieć negatywny wpływ na reelekcję Lincolna. Także pora roku nie sprzyjała operacjom wojskowym na dużą skalę.

Gen. Meade czuł się niepewnie na stanowisku dowódcy Armii Potomaku, coraz więcej było plotek, że zostanie odwołany ze swojej funkcji. Gen. Sheridan stoczył ostatnio kilka zwycięskich bitew, wiele chwały przyniosła mu bitwa pod Cedar Creek. Gwoździem do własnej trumny uznał Meade artykuł w *New York Independent*, gdzie dziennikarz porównał go do Starca Morskiego (z *Przygód Sindbada*), który uczeplił się grzbietu Granta i go wykorzystuje sam będąc biernym nieudacznikiem. Nie pomogły zapewnienia Granta, że nie myślał nawet o jego odwołaniu. Meade wierzył, że tylko zwycięstwo zapewni mu bardziej trwałą pozycję na stanowisku szefa armii.

Niestety cała operacja była źle zaplanowana i jeszcze gorzej przeprowadzona przynosząc tylko niepotrzebne ofiary i kolejne setki żołnierzy idących do niewoli.

Celem ataku miało być skrajne prawe skrzydło pasa obrony Petersburga w rejonie potoku Hatchera, rzekomo słabo ufortyfikowane i obsadzone. W operacji miały wziąć udział znaczne siły z 2., 5., i 9. korpusu oraz prawie cała dywizja kawalerii Gregga. Pierwsza kolumna ofensywna składała się z korpusu gen. Johna Parke'a, która miała odejść ze swoich pozycji w rejonie farmy Peeblesa, skierować się na zachód i uderzyć na niedokończone fortyfikacje konfederatów. Po uzyskaniu przełamania Parke miał skierować się do wewnętrznego pasa obrony miasta. Gdyby natomiast Parke nie zdołał przełamać obrony jego zadaniem było związanie bojem sił obrony miasta, aby umożliwić działanie drugiej kolumny wojsk Unii składającej się z jednostek 5. korpusu gen. Warrena.



28. Atak federalny 27 października

Warren miał opuścić swoje pozycje w rejonie kolei Weldon i zająć pozycję na lewym skrzydle gen. Parke'a. Powinien wspierać jego atak, ale także odwrócić uwagę od trzeciej ofensywnej kolumny federalnej składającej się z 2. korpusu gen. Hancocka. Ponieważ zajmował on najdalej położone pozycje musiał wyruszyć najwcześniej, czyli po południu 26 października. Następnego dnia rano korpus powinien pomaszerować w kierunku skrajnie prawego skrzydła obrony konfederatów przekraczając po drodze potok Hatchera. W razie powodzenia ataku korpusu Parke'a Hancock miał za zadanie zablokować linię kolejową Southside i drogę Boydton. W razie załamania się natarcia Parke'a korpus Hancocka powinien niszczyć torowiska na linii Southside. Czwarta kolumna składała się z kawalerii gen. Davida Gregga i miała chronić lewe skrzydło federalne oraz jego tyły.

W celu rozrzedzenia pasa obrony miasta akcja ofensywna miała zostać przeprowadzona także na północ od rzeki James, czyli skierowana była na linie

obronne Richmond. Tamtejszymi operacjami dowodził gen. Butler, co dawało gwarancję, że nie przyniosą one sukcesów. W każdym razie obie operacje musiały być przeprowadzone jednocześnie, aby gen. Lee nie mógł przerzucić swoich oddziałów na bardziej zagrożone odcinki. Operacja na północy miała być tylko demonstracją, a Grant zakazał Butlerowi frontalnych ataków na umocnione pozycje konfederatów. Nikt nie wiedział, że do gry powrócił legendarny generał porucznik James Longstreet ciężko ranny w maju w bitwie o Wilderness. Został on mianowany dowódcą obrony Richmond oraz Bermuda Hundred, gdzie tkwiła dywizja Picketta. Poza tym miał on do dyspozycji dywizję gen. Charlesa Fielda i dywizję gen. Roberta Hoke'go. *Old Pete* miał sparaliżowaną prawą rękę, ale nauczył się pisać lewą. Jak pamiętamy został ranny od ognia własnych oddziałów, a wraz z nim został ranny w głowę młody generał Micah Jenkins, który wkrótce potem zmarł.

Kawaleria składała się z dywizji gen. Fitzhuga Lee oraz z dywizji gen. Matthew'a Butlera.

Ponadto w grze były trzy baterie artylerii konnej mjr. Prestona Chew'a.

Armia James gen. Benjamina Butlera miała w składzie 10. korpus z dywizjami generałów Amesa, Fostera i Hawleya. W skład tej armii wchodził też silny 18. korpus z dywizjami generałów Marstona i Heckmana. Trzecia dywizja (kolorowa) czasowo nie miała dowódcy, a w jej skład wchodził 2. pułk kawalerii, ale była on w całości spieszony. Kawalerią armijną dowodził płk. Robert West. W jej skład wchodziły brygady płk. George Lewisa, płk. Samuela Spear'a i płk. Andrew Evansa oraz dwie baterie artylerii konnej.

Trzeba tutaj dodać, że stany osobowe kawalerii zarówno Kautza, jak i Gregga były niskie. Pod koniec września cała dywizja liczyła tylko 1.400 zdolnych do walki ludzi. Oprócz udziału w operacjach piechoty kawaleria patrolowała rozległy obszar, głównie na południe od rzeki James. We wrześniu gen. Gregg planował uderzenie siłami całej dywizji na linię zaopatrzenia Petersburga ze stacji Stony Creek do miasta. Ciągnęły ją nieprzerwanie długie konwoje wozów transportowych. Okazało się jednak, że szlak ten zabezpieczała brygada kawalerii konfederatów oraz liczne oddziały piechoty rozmieszczone w umocnieniach wzdłuż drogi. Z ataku trzeba było zrezygnować.

Szeregi kawalerii topniały nie tylko z powodu ponoszonych strat, ale także z powodu kończenia się zakontraktowanych okresów służby przez wielu weteranów. Tych ludzi nie było łatwo zastąpić. Ale Gregg i Kautz znaleźli rozwiązanie tego problemu, gdyż w szeregach piechoty w armiach Potomaku i James służyło wielu byłych kawalerzystów, a nawet całe jednostki, dla których brakowało koni. Jesienią 1864 dostawy koni i innego sprzętu dla kawalerii poprawiły się, a zatem możliwe stało się formowanie nowych jednostek

konnych. W ten sposób Kautz uzyskał 1. pułk z Marylandu z 10. korpusu. Jego dowódca płk. Andrew Evans był absolwentem akademii West Point, a wcześniej kapitanem w 6. pułku kawalerii zawodowej.

Natomiast Gregg wzmocnił się w ten sposób dwoma pułkami z Nowego Jorku (24. i 2.), 13. z Ohio oraz 21. pułkiem z Pensylwanii. Proces ten przebiegał dość wolno, ale do końca roku kawaleria uzupełniła swoje szeregi kosztem piechoty. Ostatnim pułkiem przekształcony w kawalerię był 13. pułk z Ohio, a stało się to 19 grudnia. Teraz możliwa stała się reorganizacja obu dywizji z dwubrygadowych na trzybrygadowe. Kautz załatwił to w prosty sposób tworząc trzecią brygadę z dwóch świeżo pozyskanych pułków: 1. z Marylandu i 1. Pułku Konnych Strzelców z Nowego Jorku. Gregg natomiast dokonał głębokiej reformy w składach swoich brygad, które nie spotkały się z dobrym przyjęciem przez jego kawalerię. Pierwsza brygada (płk. Davies) składała się z 1. pułku z Massachusetts, 1. pułku z New Jersey, 10. i 24. pułków z Nowego Jorku oraz 1. pułku z Pensylwanii (4 kompanie). Druga brygada (płk. Kerwin) miała głównie pułki z Pensylwanii (2., 4., 8., 13. i 16.). Trzecia brygada (Charles Smith) miała w składzie 1. pułk z Maine, 6. pułk z Ohio i 21. z Pensylwanii. Pułk z Maine wchłonął wcześniejszy batalion z Dystryktu Columbia, który jako jedyny był uzbrojony z 16. strzałowe karabiny Henry'ego. Nic dziwnego, że czuli się oni elitarnym batalionem kawalerii służącym wcześniej w obronie Waszyngtonu i nie przyjęli dobrze fuzji z pułkiem z Maine. Ostatecznie połącznie to zostało wykonane po utracie przez tę jednostkę 220 ludzi w czasie rajdu bydłowego Hamptona.

Kawalerię nękały napady lokalnej partyzantki, do której niejednokrotnie dołączali konfederaci z obrony miasta w celu zdobycia koni i innego sprzętu. Napastnicy z reguły nosili mundury federalne, co sprzyjało niespodziewanym napadom na patrole kawalerii. Kautz wydał rozkaz, aby konfederatów biorących udział w napadach na patrole nie brać do niewoli, ale wieszać na miejscu. Podobne rozkazy dotyczyły dezertersów z jednostek Unii, do których w razie ucieczki, należało strzelać tak, aby zabić na miejscu. Było ich niestety wielu, głównie tych, którzy pełnili zastępczą służbę za zamożniejszych rekrutów za opłatą lub tych, którzy zaciągnęli się w szeregi tylko dla premii. Za schwytanie takiego delikwenta była wypłacana premia 30 \$ oraz udzielano miesięcznego urlopu.

Do działań ofensywnych 27 października przygotowało się 25 brygad piechoty i kawalerii, czyli łącznie 154 pułki. O 3.00 nad ranem ruszyli, każda jednostka na wyznaczone pozycje wyjściowe. Od generała majora Johna Parke'go zależało w tych działaniach najwięcej. Miał on do dyspozycji trzy dywizje generałów

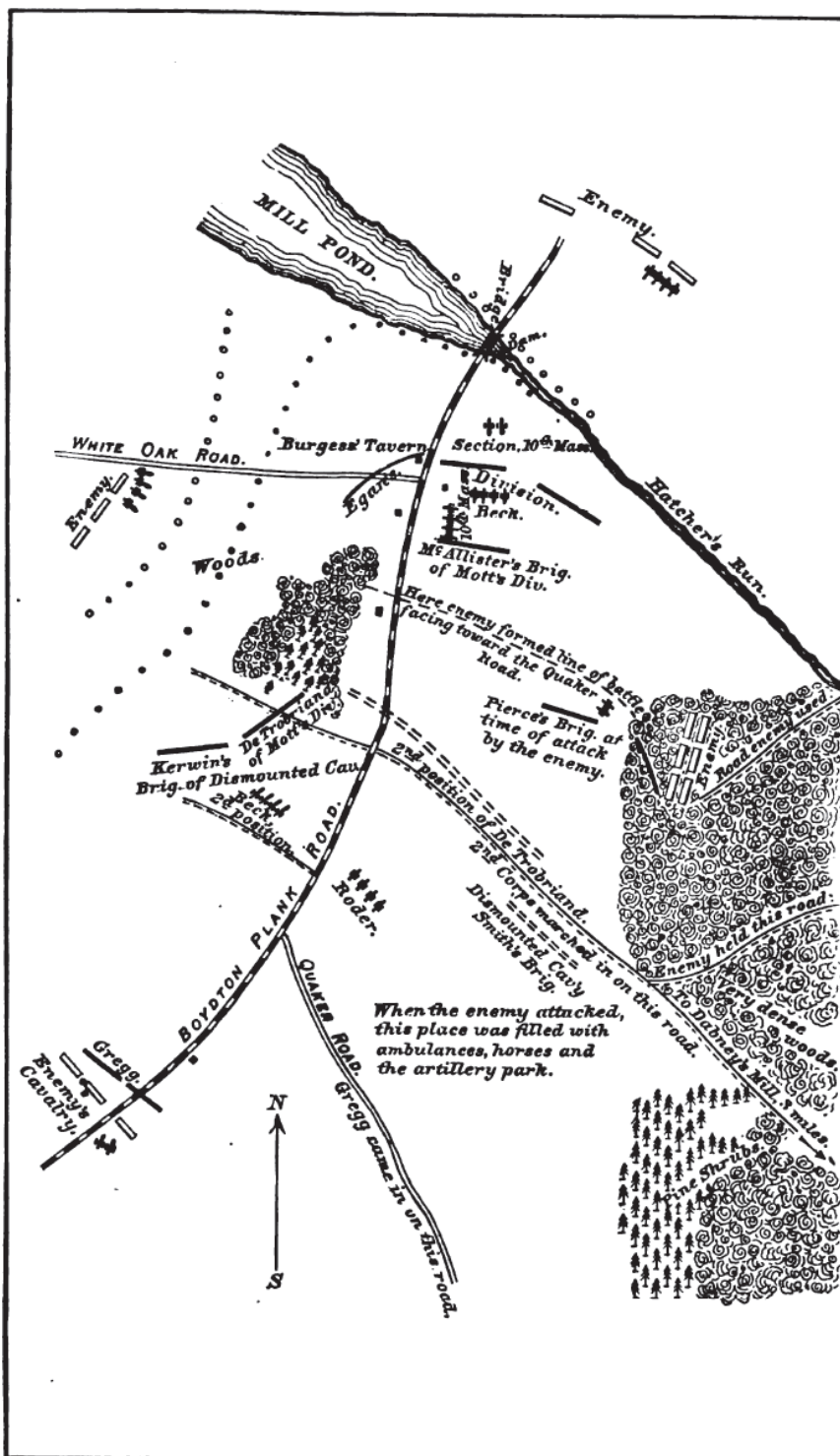
Orlando Wilcoxa, Roberta Pottera i Edwarda Ferrero, którzy zajmowali umocnienia w rejonie farmy Peeblesa. Parke musiał przełamać obronę konfederatów i powstrzymać ich prawie pewny kontratak. W przeciwnym razie drugi korpus Hancocka znalazłby się w bardzo trudnej sytuacji. Jego dowódca już miał kłopoty, gdyż w całej kampanii petersburgskiej nie spisywał się najlepiej.

Pod Reams Station wyraźnie zawiódło jego dowodzenie, a on sam już nie wierzył swoim ludziom. Coraz częściej spierał się bez wyraźnej przyczyny ze swoimi sztabowcami, a także z wyższymi dowódcami. Jednym z nich był gen. Regis de Trobriand, dowódca brygady w trzeciej dywizji.

Tylko zwycięstwo w tej jesiennej ofensywie mogło uspokoić Hancocka i przywrócić mu pewność siebie.

Niepewny swojego losu był też dowódca 5. korpusu gen. Warren. Zawiódł Granta pod Spotsywią w maju tego roku, zawiódł także w czerwcu, kiedy Meade chciał odwołać i nawet osądzić. Był zbyt wolny, zbyt ostrożny i dlatego nie odnosił sukcesów. W obecnej ofensywie jego korpus zajmował pozycję pomiędzy Hancockiem, a Parke'm. Jego korpus liczący 11 tys. żołnierzy wymaszerował najpóźniej, aby zająć wyznaczone pozycje. Warren nie ufał zbyt swojemu żołnierzom, gdyż aż 36% z nich stanowili nowicjusze, którzy nie wǳchali prochu pochodzili ze świeżych uzupełnień.

Meade przygotował do boju 35 tys. ludzi z piechoty, kawalerii i artylerii. Sukces tej operacji zależał od zajęcia zaplanowanych pozycji i szybkich, agresywnych uderzeniach na linie obronne konfederatów. Nikt ze sztabu Armii Potomaku nie przewidział, że nieprzyjaciel ukryje swoje siły w lesie i zaatakuje niespodziewanie z flanki oraz na tyły, gdzie znajdowały się tabory, ambulanse i artyleria. W sztabie tym w nocy znalazł się gen. Grant ze swoimi sztabowcami pragnąc osobiście nadzorować ten decydujący manewr armii. O świcie wszyscy z gen. Meade wyjechali na front. Cała ta grupa najwyższych dowódców ze sztabami, adiutantami i doradcami liczyła ponad setkę jeźdźców. Jechali w milczeniu w gęsto padającym deszczu i mgłach porannych. Teren był trudny dla wszystkich, drogi były błotniste, a wokół bagna i lasy poprzecinane licznymi strumieniami. O 9.00 Grant i Meade zatrzymali się przy domu Clementa, który leżał w połowie linii frontu gen. Parke'go.



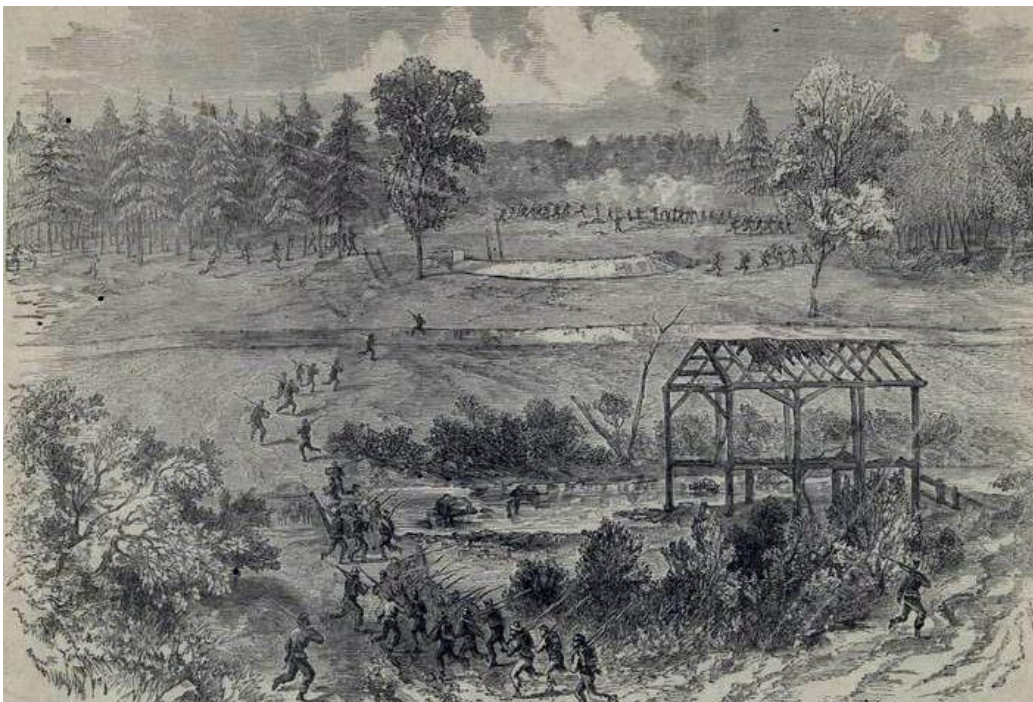
29. Bitwa przy Boydton Plank Road 27.10

Kawaleria Gregga wyruszyła o 3.30 drogą Halifax. Na czele jechała 3. brygada płk. Charlesa Smith'a. Na wschód od małego strumienia Rowanty napotkano patrole konfederatów z brygady Dunovanta należącej do dywizji gen. Matthew Butlera. Po ostrzeleniu patrole uciekły i brygada jechała dalej, aż do skrętu w drogę Quaker i dojsciu do strumienia Gravelly. Tutaj, przy brodzie przez tą

przeszkodę wodną, Hampton postawił brygadę z Karoliny Płd. dowodzoną przez gen. Pierce Younga i wspieraną baterią artylerii Harta.

O 9.00 okazało się, że Parke nie może posuwać się dalej, gdyż zatrzymały go silne fortyfikacje konfederatów. Zamiast atakować zaczął się w południe okopywać na zajmowanych pozycjach. Szansa na przełamanie prawego skrzydła obrony miasta upadła dość szybko.

Grant i Meade opuścili sektor Parke'go i skierowali się na południe drogą Duncan. Do sztabu Warrena w młynie Armstronga przybyli o 10.30. Nowe rozkazy przewidywały, aby Warren wsparł rozwijające się natarcie korpusu Hancocka.



30. Hancock atakuje przy młynie Armstronga

Jego korpus miał wypełnić lukę pomiędzy prawym skrzydłem Hancocka, a resztą armii. Ponieważ najbliższym drugiego korpusu była dywizja gen. Samuela Crawforda, to ona ruszyła w kierunku młyna Armstronga pokonując po drodze potok Hatcher.

Hancock wyruszył drogą Vaughan o 3.30. i przybył nad potok Hatcher rano. Na przeprawie przez tę przeszkodę czuwał major Edward Anderson z 7. pułkiem kawalerii z Georgii. Patrole kawalerii konfederatów starły się z czołowymi szpicami piechoty. W końcu 3. brygada gen. Smytha zaatakowała i przepędziła konfederatów tracąc przy tym 50. ludzi w rannych i zabitych. Druga dywizja

gen. Egana, a za nią dywizja gen. Motta ruszyła dalej drogą Boydton w kierunku młyna Burgessa.

Dywizja Gregga zabezpieczała lewą flankę korpusu Hancocka i starta się z konfederatami przy moście Monk Neck, gdzie spieszeni kawalerzyści z 1. pułku z Maine i z 6. pułku z Ohio przegoniły patrole przeciwnika.

Od schwtanego kuriera rebeliantów Gregg dowiedział się, że dywizja Fitzhugha Lee obozuje niecałe 5 kilometrów od jego lewego skrzydła, a dywizja gen. M. Butlera znajduje się naprzeciwko. I faktycznie Gregg napotkał wkrótce wspomnianą już brygadę kawalerii Younga pilnującą mostu Quakera.

Teraz Gregg znalazł się w trudnej sytuacji, jego tyły były atakowane, a przed sobą miał konfederatów na umocnionych pozycjach broniących mostu. Czyli praktycznie kawaleria federalna znalazła się w okrążeniu. Można było tylko zdecydowanie zaatakować i zdobyć przeprawę przez potok Gravelly, co uczyniono. Konfederaci wycofali się, a Gregg rozkazał spalić most Quakera po przeprawie dywizji. Wycofując się będzie go musiał tego samego dnia odbudować. O 13.00 zmęczona kolumna kawalerii osiągnęła drogę Boydton. Około 800 metrów przed kawalerią 2. korpus rozmieszczał swoje oddziały na drodze Boydton sam będąc pod ogniem konfederatów z baterii rozmieszczonych w rejonie Burgess Tavern. Trzeba było zlikwidować tę baterię i to się stało, kiedy piechota gen. Egana dotarła do tego miejsca. Zaraz za nią przyjechała kawaleria Gregga. 2. korpus działał według pierwotnego planu, ale około 13.00 otrzymał nowe rozkazy, aby zatrzymać się na drodze Boydton.

Główną rolę w akcjach kawalerii Południa grał korpus gen. Wade Hamptona. Był on słaby liczebnie, gdyż zamiast ośmiu brygad liczył tylko pięć. Brakowało mu ludzi do patrolowania rozległego obszaru fortyfikacji Petersburga i Richmond. Brakowało mu też koni, gdyż w armii Południa nie było centralnego zaopatrzenia w konie, tu każdy rekrut musiał stawić się z własnym koniem na służbę. W rezultacie 30% kawalerzystów Hamptona było bez koni. Zostali oni zgrupowani w batalionach pieszych dragonów pod dowództwem majora Henry Farleya i zajmowali silne punkty obrony w fortyfikacjach. Konne patrole liczyły zwykle 30. ludzi i miały za zadanie jak najwcześniej zgłaszać wszelkie ruchy przeciwnika. I tak się stało 27 października, choć patrole konfederatów nie mogły stawić żadnego oporu wskutek ogromnej przewagi liczebnej wojsk Unii. Hampton wybrał most Quakera, jako miejsce, gdzie opór miał być silniejszy. Był przekonany, że do tego mostu zdążą dojechać posiłki z dywizji Fitzhugha Lee obozujące niedaleko. Dla zabezpieczenia swoich tyłów Hampton wezwał brygadę kawalerii gen. Jamesa Dearinga. Jak wiemy plan ten częściowo się powiódł, gdyż dwa działa z baterii mjr. Jamesa Harta oraz kawaleria i spieszone oddziały trzymały ten most ponad godzinę. Mjr. Hart przepłacił tą obronę

ciężką raną, która skutkowałą utratą nogi, a Hampton musiał się wycofać w obliczu kolumny piechoty federalnej.

Odpowiedzialność za dalszą blokadę posuwania się piechoty federalnej spadła na gen. Hetha, który dowodził swoją dywizją (brygady Davisa, Mayo, McRae i Cooke) oraz dwoma brygadami z dywizji Wilcoxa (Lane i McGowan). Do tego dochodziła brygada kawalerii Dearinga oraz około 700 dragonów bez koni. Hampton chciał, aby Heth wysłał mu brygadę Dearinga dla ochrony drogi Dabney Mill. Heth wysłał mjr. Venable z odpowiedzią, że rozkaz będzie mógł być wykonany, jeśli zastąpi ludzi Dearinga piechotą. Ale mjr. Venable nie dostarczył tej wiadomości Hamptonowi, gdyż w pobliżu młyna Armstronga został schwytyany przez patrol federalny i wzięty do niewoli.

Heth postanowił zatrzymać ofensywę Granta powodując zalanie niższej położonych terenów przez potok Hatcher i silną obronę mostu. Do akcji wkraczała kolejna kolumna konfederatów. Była to dywizja gen. Mahona, która na rozkaz gen. A.P. Hilla ruszyła z umocnień miasta. W jej skład wchodziły trzy brygady piechoty (Wiesiger, Harris i Sanders), które miały maszerować do skrzyżowania dróg Boydton i Cox i tam oczekiwać na dalsze rozkazy.

Wszystkie siły konfederatów były gotowe do ostatecznej anihilacji korpusu Hancocka. Hampton zajmował drogę White Oak, na zachód od 2. korpusu, a dywizja Fitzhugh'a Lee już naciskała na tylne straże Gregga.

W tym czasie dywizja gen. Crawforda maszerowała w celu zamknięcia groźnej luki pomiędzy prawym skrzydłem 2. korpusu, a 5. korpusem.

O 15.00 Heth połączył się z dwoma brygadami Mahone'a i wydał rozkaz ataku na pozycje federalne. Brygady Mahone'a zostały wzmocnione dwoma brygadami z dywizji Hetha i ruszyły pod osłoną gęstego lasu w kierunku drogi Boydton.

Crawford był opóźniony, gdyż maszerował przez bardzo trudny teren. Z tej samej przyczyny na pozycje wyjściowe nie dotarła 3. brygada Harrisa z dywizji Mahone'a. W ciągu czterech godzin żołnierze Crawforda pokonali zaledwie 2,5 kilometra! Krótko po 17.00 wybuchła strzelanina z oddziałem konfederatów, który odprowadzał jeńców z 2. korpusu na tyły. Stało się jasne, że Hancock jest w opałach.

2. korpus skoncentrował w rejonie mostu Burgess Mill i ruszył do walki dywizją Egana wzmocnioną brygadą płk. Roberta McAllistera z dywizji gen. Motta. Jednocześnie Hancock wysłał dwa pułki z brygady Byrona Pierce'a w zespół leśny na prawym skrzydle z nadzieją, że połączą się one z Crawfordem. Ale napotkały one dwie brygady konfederatów, które akurat wyszły z lasu i zostały szybko rozbite. Także bateria Metcalfa zajmująca pozycję na skraju lasu została zdobyta bez wystrzału. Zaskoczeni żołnierze 2. korpusu masowo szli do niewoli, a konfederaci zdobyli proporce bojowe 5. pułku z Michigan oraz 63. i 105.

pułków z Pensylwanii. Korpus Hancocka znalazł się w okrążeniu, gdyż jedyną drogę wyjścia zamykała kawaleria Hamptona. Do końca swego życia Hancock będzie miał pretensje do Warrena i Parke'go, gdyż konfederaci atakujący jego korpus zostali zabrani z okopów znajdujących się przed pozycjami tych generałów, czyli na południe i wschód od potoku Hatchera.

Atakujące dwie brygady Mahone'a znalazły się w izolacji od swoich posiłków i mogły zostać łatwo pobite. Heth rozkazał kawalerii Dearinga i piechocie z brygady Davisa atak przez potok Hatchera, ale był on słaby i nie przyniósł rezultatu. Atakujący Gregga od południa gen. F. Lee także nie czynił większych postępów. Jedynie nacisk kawalerii Hamptona był bardzo silny, artyleria i broń ręczna strzelały bez chwili przerwy. Obie strony ponosiły straty rosnące z minuty na minutę. Padł z kulą w głowie ppłk. Robert Jeffords dowodzący 5. pułkiem kawalerii z Karoliny Płd. Dwaj synowie gen. Hamptona służyli w jego sztabie. Por. Preston Hampton wracał do sztabu z linii frontu, kiedy otrzymał postrzał w pachwinę, który zabił go prawie natychmiast. Generał pożegnał go na polu bitwy nie zważając na świszczące wokół kule. Potem poprosił gen. Butlera o wywiezienie zwłok syna z pola bitwy znajdującym się w pobliżu wozem transportowym. Kiedy to się działo drugi syn Hamptona został ciężko ranny. Do tej pory kule omijały Hamptona, miał on po prostu żołnierskie szczęście. Jak widać wyczerpał je w całości i dla jego synów już go nie starczyło. W dodatku mimo znacznych strat Hampton nie uzyskał powodzenia w swoich działaniach ofensywnych. Hancock mógł wysłać dwie brygady przeciwko gen. Mahone.

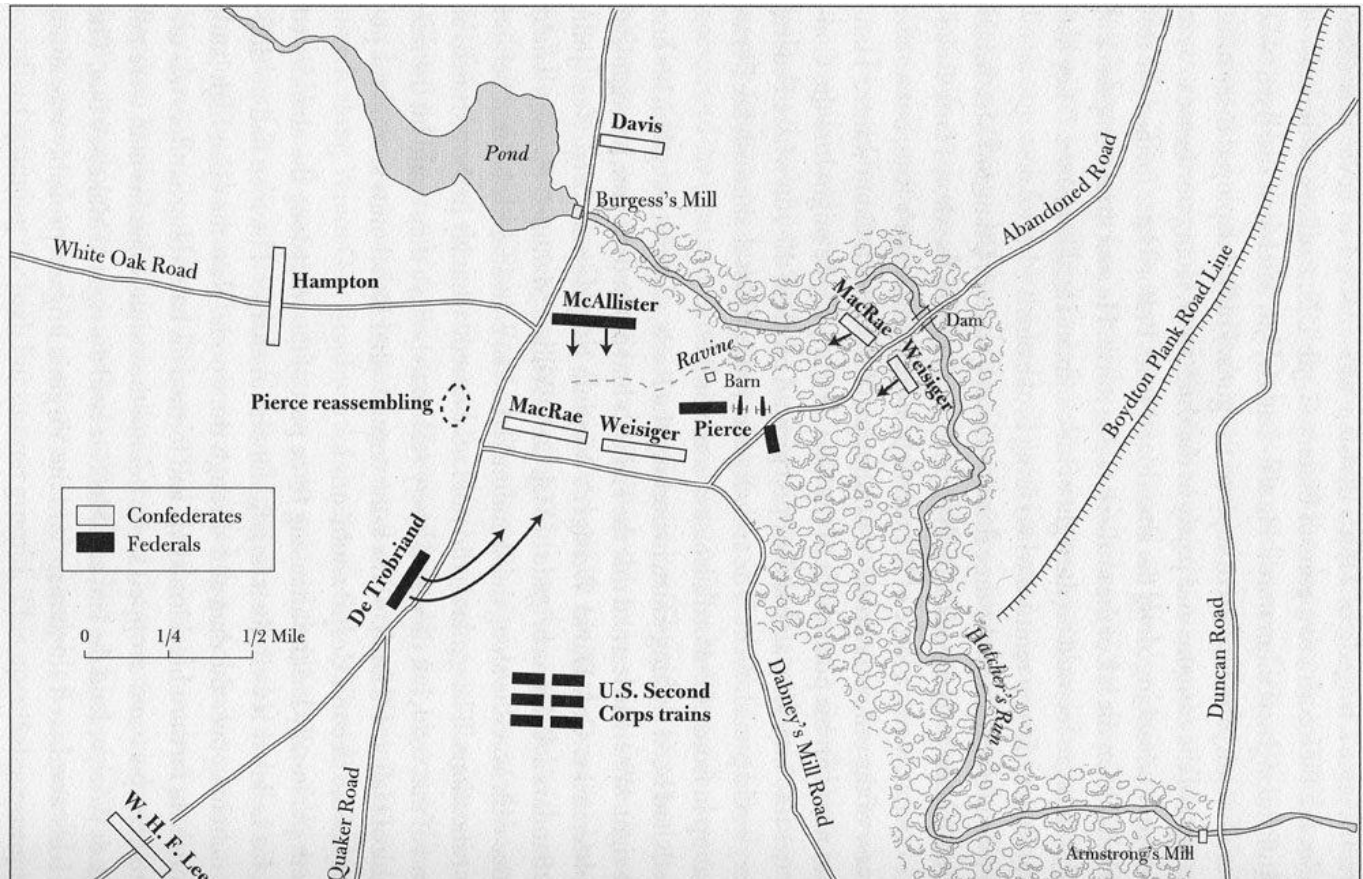
Płk. McAllister uderzył na prawą flankę gen. Mahone atakując w dół wzgórza i szybko uzyskał powodzenie. Kiedy jednak sam dostał ogień z flanki, musiał się wycofać i przegrupować.

Gen. Regis de Trobriand dowodził 1. brygadą z dywizji gen. Motta. Była to silna jednostka składająca się z dziesięciu pułków piechoty, w tym był także pułk strzelców wyborowych liczący trzy kompanie.

Jego ludzie odparli początkowy atak konfederatów Mahone'go, a potem sami kontratakowali zmuszając przeciwnika do ukrycia się w lesie. W działaniach tych wspomagała ich kawaleria Gregga.

Walczący na prawym skrzydle Mahone'a gen. McRae zdawał sobie sprawę, że bez posiłków nie przełamie linii oporu 2. korpusu, który przechodził już do ataku. Ale brygada generała Nathaniela Harrisa zaplątana gdzieś w gęstwinie leśnej nie nadchodziła. Były to cztery pułki weteranów piechoty, wszystkie z Missisipi, które mogły zdecydować o losie całej bitwy.

McRae trwał, ale szeregi jego brygady złożonej w całości z północnych karolińczyków topniały w zastraszającym tempie. Dwa pułki (26. i 47.) w wirze walki straciły swoje proporce bojowe.



31. Bitwa przy Boydton Road 27.10, godziny popołudniowe

Brygada Weisigera z Wirginii także znalazła się w opałach, jej żołnierze szli do niewoli lub uciekali do pobliskiego lasu.

Zapadający zmierzch przerwał w końcu wymianę ognia, walki zaczęły powoli wygasać. Sztab Armii Potomaku zostawił Hancockowi swobodę, co do decyzji o wycofaniu się lub pozostaniu na stanowiskach i kontynuowaniu walki następnego dnia. Dywizja Ayresa z 5. korpusu miała go w razie potrzeby wzmocnić. Okazało się jednak, że oddziałom kawalerii brakuje amunicji, szczególnie tej do karabinów z magazynkami w kolbach, czyli typu Sharp, Spencer czy Henry. Piechota posiadała mniej tego typu broni, ale także brakowało jej amunicji. Wycofanie się 2. korpusu w tej sytuacji stało się konieczne. Niestety zabrakło ambulansów dla rannych, którzy leżeli na noszach lub kocach w deszczu i błocie drogi Dabney Mill. To jedyna droga, którą mógł

wycofać się 2. korpus, choć była ona poważnie zniszczona przez intensywny ruch pojazdów wojskowych i taborów. Konwój ruszył o 22.00, a konfederaci nie utrudniali wycofywania się wojsk Unii.

Straty 2. korpusu stanowiły 60% strat całej armii i wyniosły 1.058 ludzi przy ogólnych stratach 1.758. Pozostałe jednostki armijne ucierpiały mniej, 5. korpus stracił 279 żołnierzy, 9. korpus 150, a kawaleria 271. Straty Południa przekraczały 1.300 ludzi.

Nie doszło zatem do klęski 2. korpusu, chociaż straty były wysokie. Hancock nie zawiódł, ale zła była koordynacja działań korpusów, a to już była wina gen. Meade.

Front północny

Służby wywiadowcze gen. Butlera działały sprawnie analizując doniesienia z gazet Południa, przesłuchując jeńców i dezertersów. Wniosek z tej układanki był prosty. Linie defensywne konfederatów stojące na przeciw jego sił zaczynały się od Fort Gilmer i sięgały do drogi Charles City.

Armia James po zdobyciu we wrześniu fortu Harrison okopała się na linii od rzeki, gdzie obsadziła Fort Brady. Następnie umocnienia biegnęły w kierunku północnym wzdłuż drogi Varina do fortu Harrison i cofały się nieco wzdłuż drogi New Market. Patrole kawalerii poszerzały te linie, aż do drogi Darbytown.

10. korpus gen. Alfreda Terry'ego miał zająć pozycje na prawym skrzydle armii Butlera, a następnie miał naciskać na linie obronne konfederatów. W tym samym czasie 18. korpus gen. Godfrey'a Weitzela miał zaatakować słabo bronione lewe skrzydło konfederatów na drodze Williamsburg.

Czołowe oddziały Armii James wyruszyły 27 października o 4.00 nad ranem. W akcji brały udział 62 pułki zgrupowane w 17. brygadach piechoty i kawalerii. Ranek był mglisty, co utrudniało orientację w terenie.

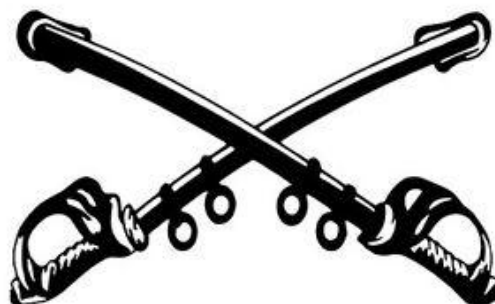
Poczynania Butlera miał obserwować doświadczony sztabowiec Granta płk. Cyrus Comstock. Miał on nie dopuścić do nieprzemyślanych ataków na silnie umocnione pozycje obrony Richmond. Jak wiemy stolica Konfederacji była obsesją Butlera, ale obecnie rozkazy były wyraźne. Akcja miała być demonstracją, a w drugiej kolejności rozpoznaniem sił i umocnień przeciwnika bojem.

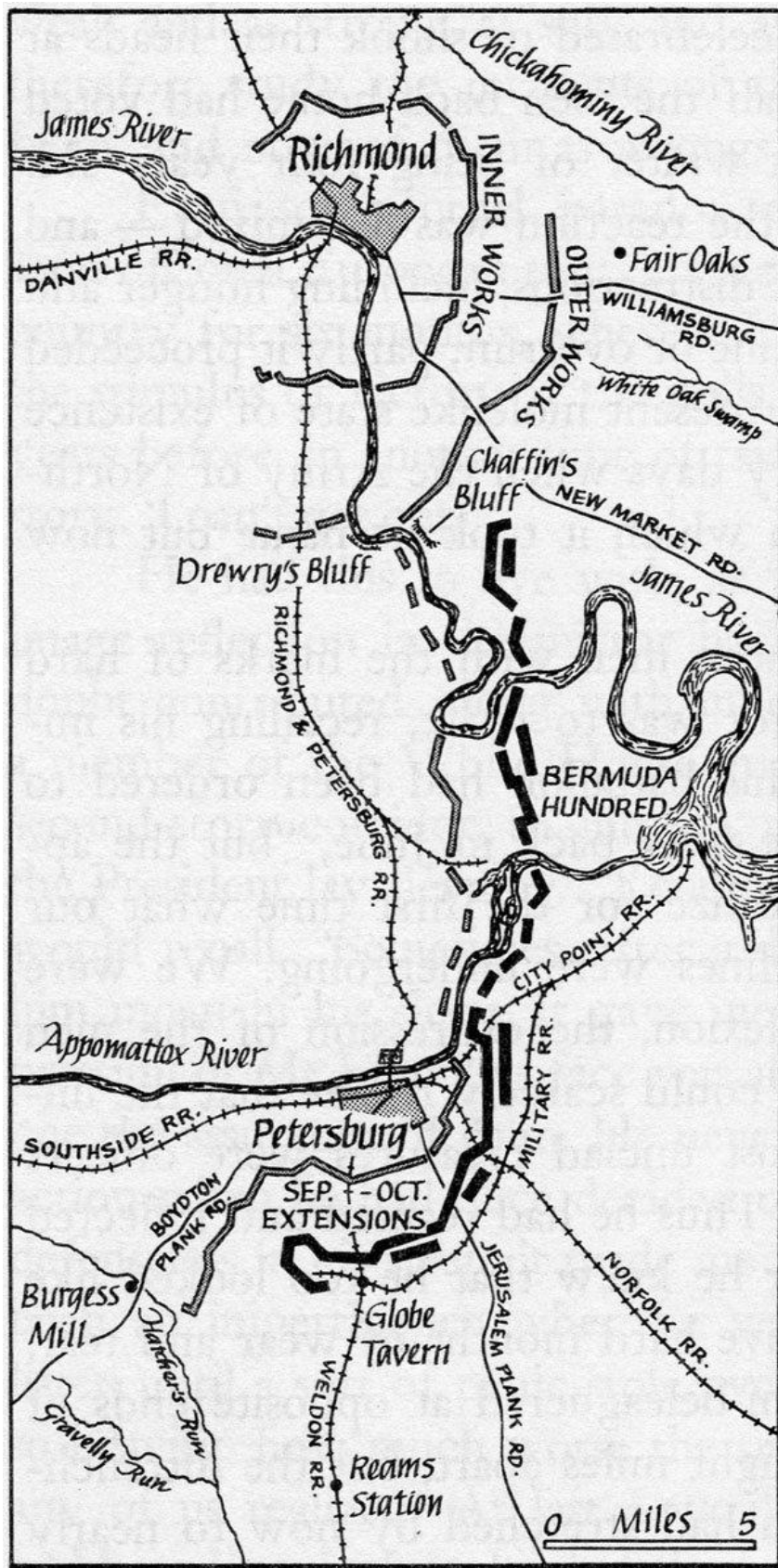
Na prawym skrzydle korpusu Terry'ego stała dywizja gen. Adelberta Amesa zajmując pozycje przecinające drogę Charles City i dalejsięgającej do drogi Darbytown. Tyralierzy, którzy ruszyli na fortyfikacje konfederatów znaleźli je

słabo obsadzone, ale silnie bronione. Środkową część korpusu zajmowała dywizja gen. Roberta Fostera, a droga Darbytown dzieliła ją na dwie połowy. O świcie wysunięte patrole tej dywizji starły się z pikietami konfederatów. Dość szybko uporali się z nimi, ale wkrótce potem silny ogień z fortyfikacji wstrzymał natarcie. Lewe skrzydło korpusu stanowiła dywizja gen. Williama Birneya. Zajmowała ona obszar pomiędzy drogą Darbytown, a umocnieniami federalnymi, nieco na północ od drogi New Market. Jak wiadomo służyli w niej kolorowi żołnierze.



32. Oddziały kolorowe w armii Unii





33. Fortyfikacje Richmond i Petersburga

Marsz tej dywizji przebiegał przez wyjątkowo trudny teren pokryty gęszczeniem kolczastych krzewów, ale w końcu dotarła ona na wyznaczone pozycje. Równie trudny marsz czekał 18. korpus gen. Godfrey'a Weitzela, który musiał dotrzeć w rejon drogi Williamsburg. W rezultacie był on mocno spóźniony, podobnie jak kawaleria dowodzona przez płk. Roberta Westa. Gen. Weitzel odkrył też, że 10. korpus nie dotarł w całości do drogi Charles City w planowanym czasie. Mimo tych opóźnień plan opracowany przez sztab Armii Jamesa był nadal aktualny. Na czele kolumny idącej w kierunku północnym powinna maszerować brygada kawalerii płk. Samuela Spear'a, a za nią dywizje piechoty z 18. korpusu. Tam miały się skończyć zewnętrzne pasy obrony Richmond i tam właśnie, na odsłonięte lewe skrzydło obrony stolicy miało pójść główne uderzenie sił federalnych. Czy droga Williamsburg nie była blokowana przez siły gen. Longstreeta miało się wkrótce okazać.

W tym czasie gen. Beauregard został już przeniesiony i objął dowodzenie nowo utworzonym Zachodnim Okręgiem Wojskowym, a za całość obrony zespołu Richmond-Petersburg odpowiadał właśnie Longstreet. Dość szybko zorientował się w zamiarach Butlera i wydał rozkazy dla dywizji gen. Fielda, aby opuściła okopy i maszerowała w kierunku drogi Williamsburg. Gen. Robert Hoke miał zastąpić dywizję Fielda w umocnieniach i wysunąć na pierwszą linię strzelców wyborowych.

Zbliżała się 14.00 kiedy gen. Weitzel lustrował linie obronne konfederatów. Nie wyglądały one imponująco, tylko trzy działa i garstka spieszonych kawalerzystów. Gdyby dowódca korpusu uderzył wtedy na tą słabą placówkę, losy tej bitwy mogłyby potoczyć się zupełnie inaczej. Ale Weitzel czekał na korpus Terry'ego, a czas grał na korzyść konfederatów, gdyż dywizja Fielda była już blisko. W końcu Weitzel rozkazał, aby brygada z 1. dywizji gen. Gilmana Marstona zrobiła rozpoznanie sił przeciwnika. Jednocześnie kolorowa brygada płk. Johna Holmana miała udać się jeszcze bardziej na północ wzdłuż drogi Nine Mile, aż do napotkania linii obronnych konfederatów. Przez dwie godziny Weitzel badał sytuację i rozmieszczał swoje siły. Czas działał na korzyść konfederatów, gdyż dywizja Fielda potrafiła szybko maszerować i była już blisko. Kawalerzyści z dywizji Fitzhugh'a Lee zabierali na konie piechociarzy i podwozili ich na linię frontu. Weterani piechoty federalnej widzieli to jak na dłoni. Słabość linii obronnych, a potem nagły napływ piechoty, kawalerii i artylerii Południa. Dowódca 18. korpusu zmarnował właśnie wspaniałą okazję przełamania i wdarcia się głęboko w obronę stolicy. Istniał naprawdę ostatni pas obrony miasta, ale był on obsadzony jedynie przez weteranów artylerii. Weitzel w zasadzie powinien się okopać i przygotować do obrony, gdyż i on widział znaczne wzmocnienie sił konfederatów przed swoim frontem.

Dywizja Marstona została rozmieszczona na północ od drogi Williamsburg z brygadami Raulstona i Cullena na przodzie oraz z brygadą Pattersona w rezerwie. Dywizja Heckmana ulokowała się na południe od tej kluczowej drogi z brygadą Ripleya na przodzie. Brygady Fairchilda i Drapera (czasowo odkomenderowane do dywizji Heckmana) pozostawały w rezerwie. Dwie sekcje artylerii z 1. pułku Lekkiej Artylerii z Pensylwanii usadowiły się po obu stronach drogi. Natychmiast zaczęły ostrzelać linię konfederatów wystrzeliwując 523 pociski w czasie trwania tej bitwy.

Wahanie Weitzela i opóźnienia w maszu doprowadziły do obsadzenia całej, pustej do tej pory linii okopów przez południowych karolińczyków gen. Bragga (na północ od drogi Williamsburg) oraz przez teksańczyków gen. Johna Gregga, którymi w zastępstwie dowodził płk. Frederick Bass. Brygady Law'a i Andersona stały, jako wsparcie. Konfederaci podciągnęli też dwa bataliony artylerii dowodzonej przez ppłk. Marmaduke Johnsona i jednorękiego mjr. Johna Haskella.

Weitzel miał do dyspozycji siedem brygad piechoty, ale do ataku o 15.30 na doskonale usadowione okopy konfederatów wysłał tylko dwie: płk. Edgara Cullena i płk. Harrisona Fairchilda z dywizji Heckmana.

Atak przez otwarte pole o długości 540 metrów na gęsto obsadzone pozycje strzeleckie konfederatów był samobójstwem. Atakujący nie wytrzymali ognia i zalegli w zagłębieniu terenowym, po czym zostali wzięci do niewoli.

To samo spotkało brygadę Fairchilda, która po prostu nie mogła pokonać otwartej przestrzeni dzielącej jej od okopów. Pod morderczym ogniem stopniała i musiała się wycofać.

Brygada kolorowych żołnierzy wysłana w rejon drogi Nine Mile napotkała dużą jednostkę kawalerii konfederatów. Płk. Holman rozkazał, aby czołowy 37. pułk piechoty sformował czworoboki, jako ochronę przed ewentualną szarżą. Ta jednak nie nastąpiła, a płk. Holman sam wydał rozkaz ataku na okopy przeciwnika. Ten jednak był doskonale usytuowany i pod silnym ogniem atak się załamał. Jak się później okazało konfederaci nie zdążyli obsadzić tego odcinka piechotą, broniła go skutecznie kawaleria gen. Martina Gary'ego. Atak korpusu Terry'ego prowadzony przez rzadki lasek załamał się głównie pod ogniem doskonale wstrzelanej artylerii konfederatów.

Gen. Butler nie osiągnął żadnego z zakładanych celów, a jego armia poniosła zupełnie niepotrzebne straty. Utracono sześć flag pułkowych (z korpusu Weitzela), 9. pułk z Maine ostrzelał 115. pułk piechoty z Nowego Jorku, a w domu, który stał na linii ognia zginęła matka z dzieckiem.

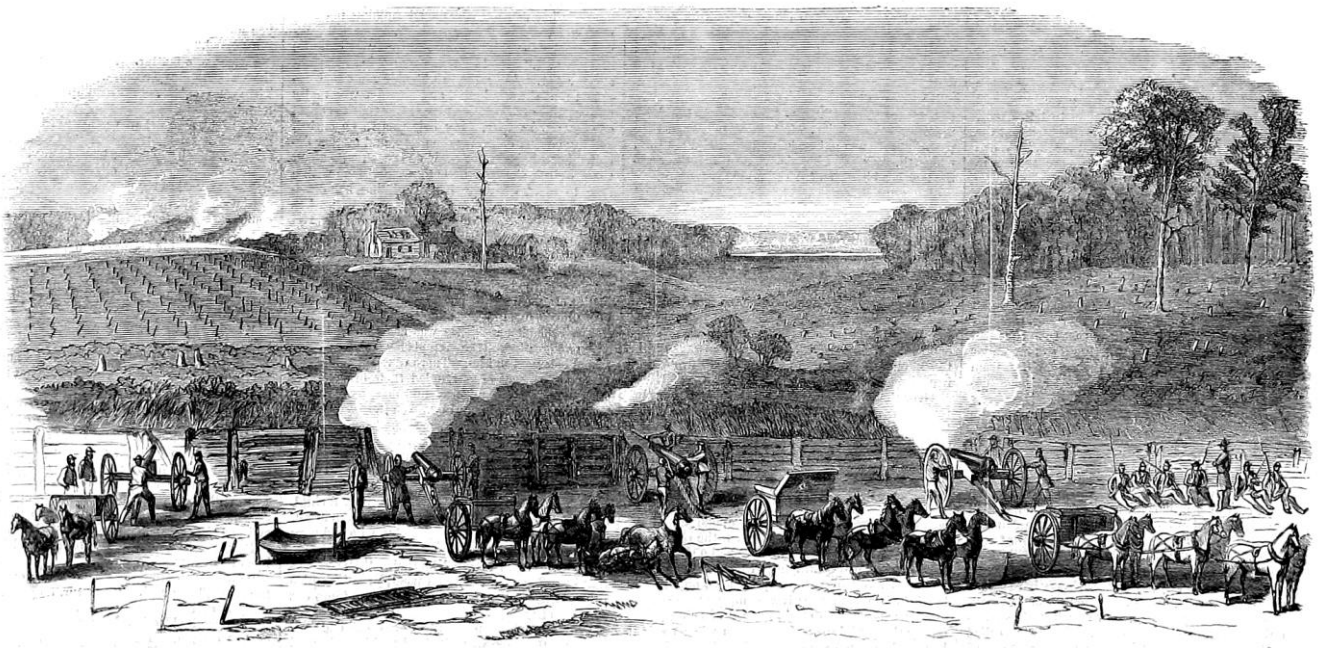
Odwrót pobitej Armii James, która miała tego dnia defilować w zdobytej stolicy Konfederacji, był żałosny. Deszcz padał bez przerwy, wąskie i błotniste drogi nie nadawały się do użytku, panowały kompletne ciemności. Piechota, artyleria, ambulanse, wszystko splątało się w jednym wielkim bałaganie, nad którym nikt nie był w stanie zapanować. Zwiad konfederatów odkrył ze zdumieniem, że po tym błotnistym marszu armia zostawiła po sobie mnóstwo plecaków, broni oraz wielką ilość amunicji wystarczającej dla sił Południa na tydzień. I tak doskonale zaopatrzona armia Unii mająca liczebną przewagę przegrywała kolejne bitwy głównie z powodu złego dowodzenia. Jak zwykle cała ta "demonstracja" została źle zaplanowana i jeszcze gorzej wykonana. Sztab Armii James nie przewidział, że kluczowy w tej akcji 18. korpus gen. Weitzela będzie potrzebował ośmiu godzin na dotarcie na pozycję wyjściową podczas, gdy zaplanowano cztery godziny. Potem Weitzel czekał bezczynnie, aż konfederaci wypełnią puste wcześniej fortyfikacje i dopiero potem wydał rozkaz do ataku zaledwie dwoma brygadami. Mimo to w swoim raporcie po bitwie ten generał napisał, że uczynił więcej, aniżeli przewidywały rozkazy. Jego nieudolność kosztowała 18. korpus 1.064 ofiar, z czego 63% stanowili jeńcy. Ich "defilada" w Richmond była żalonym pokazem dzielnych ludzi, którzy musieli wykonywać idiotyczne rozkazy nieudolnych dowódców. 10 korpus stracił 536 ludzi, a kawaleria 13. Straty konfederatów były bardzo niskie i wyniosły ogółem 63 żołnierzy. Sztabowiec Granta Cyrus Comstock był wściekły. Na własne oczy widział, jak wbrew rozkazom Weitzel szturmował silnie ufortyfikowane pozycje rebeliantów. Wiedział też, że to generał Butler wydawał pisemne i ustne rozkazy polecające aktywne działanie swoim jednostkom.

Wieczór wyborczy był bardzo gorący w sztabie Granta. Wydawało się, że generał McClellan prowadzi w wyścigu o fotel prezydenta, ale w nocy nadeszły depeche, że wygrał zdecydowanie Abraham Lincoln. To ucieszyło żołnierzy, którzy swoje głosy na "Starego Abe" oddawali w stosunku 4: 1.

Nadszedł też czas rozliczeń dla dowódców za akcje w całym 1864 roku, a w szczególności za działanie w oblężeniu Richmond i Petersburga. Wbrew oczekiwaniom nieudolnych generałów czekały raczej awanse, a nie dymisje. Gen. Winfield Hancock poprosił o urlop zdrowotny z powodu niezaleczonej rany z pod Gettysburga. Swoje obowiązki dowódcy 2. korpusu przekazał szefowi sztabu Armii Potomaku gen. Andrew Humphreys'owi. Sam objął kierownictwo Środkowego Okręgu Wojskowego (Middle Department), które zajmował do tej pory gen. Sheridan. Obiecany awans do pełnej rangi generała majora otrzymał w roku 1866.

Gen. Weitzel 17 listopada także został awansowany do pełnej rangi generała majora. Dowodził później oddziałami, które pierwsze wkroczyły do Richmond.

Działania Butlera były jednym, wielkim pasmem porażek. Grant zwolnił go z funkcji dowódcy Armii James dopiero 7 stycznia 1865.



34. Bitwa w rejonie drogi Darbytown - 27.10



ROZDZIAŁ VI

SIÓDMA OFENSYWA GEN. GRANTA

Kawaleria federalna w tej ostatniej fazie wojny miała się dobrze. Nie brakowało koni, uzbrojenie i amunicja były dostarczane bez przeszkód. Gdyby tylko była lepiej dowodzona, mogłaby samodzielnie zdobyć stolicę Konfederacji, choć jej utrzymanie wymagałoby już jednostek piechoty.

Pomimo ponoszonych strat stany osobowe kawalerii wzrastały pod koniec roku 1864. Od 13 sierpnia 1864 kawaleria straciła 181 zabitych, 731 rannych i 509 wziętych do niewoli lub zaginionych. Poza tym odeszli weterani, którym skończył się okres służby wojskowej oraz chorzy lub inwalidzi. Dywizja gen. Davida Gregga na koniec sierpnia 1864 liczyła 3.435 ludzi, a na koniec września już 4.869. W październiku stan ten spadł do 3.864, ale na koniec roku dywizja miała 6.136 kawalerzystów. Podobnie działo się w dywizji Kautza, która wzrosła ze stanu 1.585 ludzi na koniec sierpnia, do 1.624 we wrześniu i do 3.226 ludzi na koniec roku. Mimo tych optymistycznych stanów osobowych kawalerii brakowało broni i innego wyposażenia, jak pistolety i szable. Czasami brakowało też amunicji do karabinków Burnside'a, ale szczegółowe dochodzenie w kwestii opóźnionego wymarszu na akcję dwóch pułków z dywizji Gregga wykazało, że 75% żołnierzy posiadało karabinki typu Sharp. Brak amunicji dotyczył jedynie 176 ludzi z obu jednostek. Odpowiedzialny za ten stan rzeczy był płk. Michael Kerwin, który zastępował gen. Gregga w grudniu. W tej fazie wojny uzbrojenie kawalerii powinno być jednolite.

Centralna dystrybucja koni dla kawalerii też czasami się zacinała. Problemem było zaopatrzenie w pasze tysięcy koni zgromadzonych w punktach zbiorczych. W styczniu 1865 Grant raportował do Hallecka, że brakuje paszy dla aktualnie używanych koni kawaleryjskich i w artylerii konnej. W tym miesiącu wszystkie konie otrzymywały tylko połowę dziennej dawki obroku. Sytuacja ta szybko się jednak poprawiła jeszcze w tym samym miesiącu.

W listopadzie kawaleria intensywnie patrolowała cały pas obrony Peteresburga. 6 listopada Gregg wyjechał z całą dywizją, aby zbadać stan w rejonie kolei Weldon. Obawiano się, że w tego kierunku mogło pójść uderzenie na tyły sił Unii zajętej wyborami prezydenckimi.

Petersburg był pod ostrzałem artylerii federalnej, ale pociski szły głównie na fortyfikacje konfederatów, choć niektóre strzały kierowane były na ulice miasta. 30 listopada pocisk trafił w wieżę kościoła baptystów, która została zrujnowana. 6 grudnia prasa lokalna donosiła, że większość domów na ulicy Bollingbrook była uszkodzona przez kule armatnie, a dwa domy spłonęły.

Budynek sądu i położonego obok więzienia były trafiane wielokrotnie. Poważne uszkodzenia miały też budynki mieszkalne przy ulicach Sycamore, Lombard i Old. Pocisk z moździerza dużego kalibru potrafił całkowicie zniszczyć sporej wielkości budynek. Grzmot dział artylerii federalnej nie ustawał nawet w nocy. Wpływało to fatalnie na psychikę i morale żołnierzy i cywilów. W styczniu miasto nawiedziła gwałtowna powódź wywołana zerwaniem tamy na potoku Indian Town. 24 marca na dziedzińcu miejscowego więzienia odbyła się egzekucja czarnego niewolnika oskarżonego o gwałt na białej kobiecie. Mężczyzna ten imieniem Gilly został powieszony o 10.00, choć nie obyło się bez kłopotów. Sznur w chwili uruchomienia zapadni zerwał się i Gilly lekko tylko potłuczony i wystraszony znalazł się pod szubienicą. Wbrew starej tradycji przygotowano następny sznur i o 11.00 Gilly został ponownie powieszony, ale tym razem lekarz stwierdził, że rdzeń kręgowy skazańca pozostał nienaruszony, a on sam nadal oddychał. W rezultacie nieszczęśnik wisząc skonał z powodu uduszenia.



35. Bateria moździerzy Unii pod Petersburgiem

Prawdopodobnie uratowały go nadzwyczaj silne mięśnie karku. Nie wiemy, czy faktycznie był winny gwałtu i czy mógł liczyć na bezstronny proces. Należy w to

jednak wątpić. Ława przysięgłych składała się wyłącznie z białych farmerów i mieszczan.

Zimowe warunki dawały się we znaki zarówno cywilom, jak i żołnierzom.

Niektórzy nie wytrzymując chłodu i głodowych racji żywnościowych dezercerowali. Działo się w miejscach, gdzie linie frontu niemal się stykały. Żołnierze federalni zakładali się między sobą ilu dezercerów tej nocy przybiegnie do ich fortu. Ponoć zależało to od fazy księżyca.

Linia frontu była długa, sięgała od drogi Williamsburg niedaleko Richmond do potoku Hatchera obejmując mniejsze lub całkiem spore forty, baterie, okopy, zasieki, kozły hiszpańskie, abatisy.

30 listopada kawaleria Gregga ruszyła ponownie na południe. Rozkaz gen. Meade przewidywał zbadanie sytuacji w rejonie Dinwiddie Court House, gdzie konfederaci mogli próbować odbudować linię kolejową do Stone Creek.

1 grudnia David Gregg z brygadą swego kuzyna Irvina Gregga zaatakował stację Stone Creek bronioną przez piechotę, artylerię i kawalerię konfederatów. Stacja została zdobyta, zniszczono dużą ilość żywności (kukurydza, siano, boczek) i artykułów wojskowych (mundury, amunicja). Dwa zdobyte działa zostały zagwożdżone, wzięto 190 jeńców. Ponadto Gregg zabrał 8 wozów transportowych i 30 mułów. Jak się potem okazało w Stone Creek nie było piechoty konfederatów, a była to spieszona kawaleria Hamptona.

Gen. Grant nie planował przeprowadzania większych akcji w grudniu, gdyż warunki zimowe temu nie sprzyjały. Na początku tego miesiąca zamarzyło na posterunkach pięciu konfederatów Hamptona.

Nie mógł jednak pogodzić się z faktem, że ze stanów Południa płynął nieprzerwany potok dostaw artykułów militarnych oraz żywności dla zespołu oblężonych miast Petersburg-Richmond. Konfederaci nadal mieli w swoich rękach linię kolejową na odcinku od Stony Creek do Weldon w Karolinie Płn. Dalej ładunki były przewożone wozami transportowymi do Petersburga. Co prawda Gregg spalił stację Stony Creek, ale tory nie zostały z braku czasu zerwane.

Kiedy więc 6. korpus powrócił z doliny Shenandoah rozpoczął planowanie operacji, która miała zakłócić ten łańcuch towarów dostarczanych do miasta. 6. korpus zastąpił 5. korpus na pozycjach w oblężeniu miasta, a gen. Warren otrzymał rozkazy wykonania głębokiego wypadu na południe wzdłuż linii Weldon. Niebagatelną rolę w tym rajdzie miała odegrać kawaleria gen. Davida Gregga.

5 grudnia gen. Meade otrzymał instrukcje od gen. Granta dotyczące tego rajdu, którego końcowym celem była miejscowość Hicksford, a dokładniej most kolejowy na rzece Meherrin tam płynącej. Grant nie wykluczał działań poniżej Hicksford, ale zależało to od oporu konfederatów.

Zastępowanie 5. korpusu w liniach wokół Petersburga opóźniło się z powodu braku dywizji gen. George Getty'ego, ale Grant postanowił nie czekać, aż ta dywizja dotrze do City Point.

6 grudnia gen. Warren został wezwany do sztabu Armii Potomaku. Tam otrzymał gotowe rozkazy i mapy z zaznaczonymi celami rajdu. Meade nieco zmodyfikował instrukcje Granta, ale uderzenie na węzeł Stony Creek i dalej na Hicksford pozostało priorytetem. Siły do tego zadania obejmowały trzy dywizje 6. korpusu, dywizję kawalerii Gregga oraz dywizję gen. Mott'a z 2 korpusu. Nacisk został położony na szybkość całej akcji. Minimalna ilość taborów i ambulansów, tylko jedna bateria artylerii na dywizję. Rajd przewidywał udział 22 tys. żołnierzy piechoty i 4,2 tys. kawalerzystów. Jak na warunki zimowe była to poważna operacja wojskowa. Cel wymarszu był do końca trzymany w tajemnicy, aby uniemożliwić przecieki do wroga.

Przez cały dzień 6 grudnia poszczególne jednostki zbierały się w wyznaczonych punktach wymarszu wzdłuż drogi Jerusalem pobierając po 60 sztuk amunicji i racje żywnościowe na cztery dni. Dodatkowe 40 szt. amunicji i racje na dwa dni zostały zabrane do taborów. Żołnierze 5. korpusu z żalem opuszczali swoje kwatery i obozy zimowe, w których przygotowanie włożyli wiele pracy.

Nadeszła środa 7 grudnia i wielotysięczna kolumna wojska ruszyła na południe o 6.00. Kawaleria ruszyła dwie godziny wcześniej, warunki dla jazdy konnej były trudne, padał śnieg z deszczem i wiał przenikliwie zimny wiatr. Kolumna kawalerii rozdzieliła się na dwie części, aby przekroczyć potok Warwick Swamp na wysokości młynów Proctora i Lee. Przy młynie Proctora napotkano patrol konfederatów, z którego nie zdążyło uciec dwóch żołnierzy. Zostali wzięci do niewoli i odesłani na tyły.

Na czele piechoty maszerowała dywizja gen. Samuela Crawforda, a za nią dywizje Griffina oraz Romeyna Ayresa. Oddelegowana z 2. korpusu dywizja Gershoma Mott'a zamykała kolumnę marszową piechoty.

Kiedy na trasie przemarszu pojawiło się miasteczko Hawkinsville konfederaci wiedzieli już o ruchach wojsk federalnych. Hampton skierował swoją kawalerię do Stony Creek w celu podjęcia obrony linii kolejowej.

Po minięciu Hawkinsville trzeba było pokonać rzekę Nottoway przez Freeman Ford. Znajdujący się tam most był zniszczony, konieczne było postawienie mostu pontonowego dla wozów transportowych i artylerii. Dpoiero około 17.00 piechota mogła rozpocząć przeprawę.

Rzeka nie stanowiła większej przeszkody dla kawalerii, chociaż bród był zbyt głęboki dla taborów i artylerii. Osiem kilometrów na zachód od rzeki leżało miasteczko Sussex Court House, gdzie wkrótce zapłonęły liczne ogniska podsycane ogrodzeniami i płotami zdjętymi z posesji lokalnych mieszkańców. Pieczono kurczaki, szynkę, gotowano kawę. Na brak żywności Armia Potomaku nie mogła narzekać. Piechota spędziła noc obozując po obu stronach Nottoway, jedynie dywizja Crawforda dotarła o 23.00 do miejsca postoju kawalerii. W czwartek 8 grudnia oddziały znajdujące się jeszcze na północnym brzegu Nottoway rozpoczęły przeprawę o 2.00 w kompletnych ciemnościach i błocie. Na szczęście, kiedy weszło słońce zrobiło się cieplej, a serca żołnierzy wypełniły się nową nadzieją na sukces. Do 4.30 dywizje Griffina i Ayresa zakończyły przeprawę pozostała tylko dywizja Mott'a, która rozpoczęła marsz po drugiej stronie rzeki o 6.30, a do Sussex C.H. dotarła o 8.45. Jak opisał to miejsce jeden z żołnierzy była to wioska składająca się z niewielu nędznych, zbudowanych z czarnego drewna domów i dużego budynku z cegły, gdzie mieścił się sąd i więzienie. Nie było tam żadnych sklepów, stajni, kuźni czy kościoła. Kawaleria federalna wyjechała stamtąd o 4.00 nad ranem, a pierwsze oddziały piechoty ruszyły po wschodzie słońca.

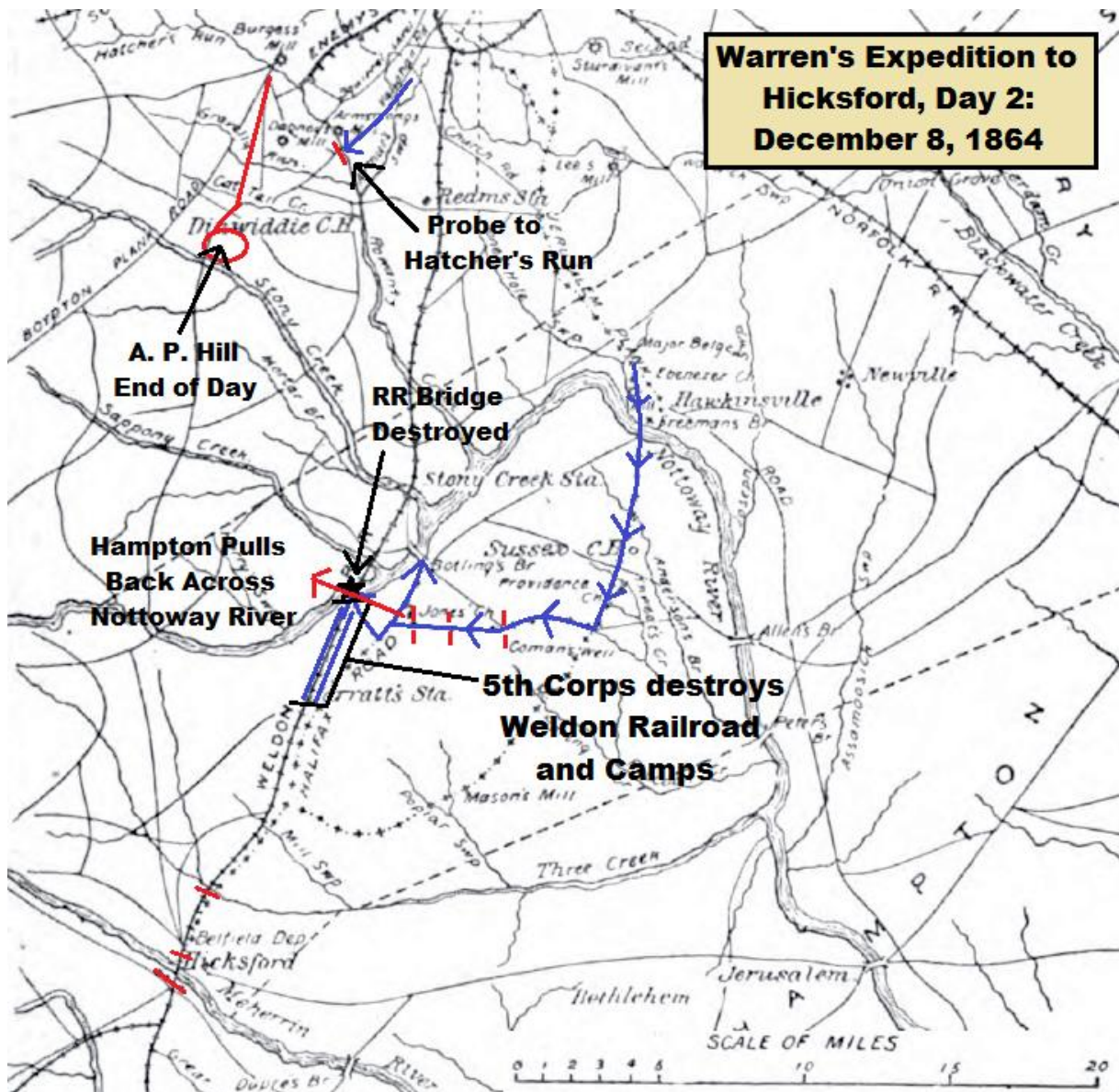
Awangardę ekspedycji stanowiła brygada kawalerii gen. Henry Davies'a, która była czujnie obserwowana z bezpiecznej odległości przez patrole kawalerii Hamptona. O 9.00 Davies wjechał na drogę Halifax biegnącą równolegle do linii kolejowej Weldon. Brygada gen. Charlesa Smith'a skręciła na północ i jadąc wzdłuż torowiska zmierzała ku mostowi kolejowemu nad rzeką Nottoway. Miał on zostać zniszczony, z czym uporano się szybko, gdyż ochrona mostu uciekała w wielkim pośpiechu. W tym samym czasie brygada Davies'a przystąpiła do zrywania torów.

Hampton koncentrował swoje siły w Stone Creek. Pierwsza dotarła tam część dywizji gen. M. Butlera, która przepравиła się przez rzekę Nottoway w Gee Ford na długo przed świtem. Szwadron z Legionu Jeffa Davisa dowodzony przez ppłk. Fredericka Waringa startł się z kawalerią Gregga w krótkim boju patroli. Legion ten należał do brygady gen. Younga i liczył ok. 230 kawalerzystów. Poważniejsze starcie miało miejsce na wschód od linii kolejowej, kiedy to liczący 60. jeźdźców szwadron z 9. pułku kawalerii z Wirginii wjechał w lukę pomiędzy kawalerią Gregga, a piechotą.

Gen. Lee zareagował agresywnie na ofensywę Granta i polecił wysłać cały korpus gen. Ambrose Hilla dla wsparcia kawalerii Hamptona. Wyruszył on z linii obronnych Petersburga na Dinwiddie do Belfield. Osada ta leżała na północnym brzegu rzeki Meherrin, a wioska Hicksford na południowym.

Grant uważnie śledził, jakie siły jego przeciwnik wycofuje z fortyfikacji Petersburga. Stacje sygnałowe i linie telegraficzne cały czas stały meldunki do

kwatery głównej Granta, gdzie przebywał też gen. Meade. On też szukał informacji o ruchach konfederatów i w tym celu wysłał mały oddział kawalerii drogą Vaughan na rozpoznanie. Na wyniki musiał czekać aż 11 godzin i dopiero o 21.40 mógł zameldować Grantowi, że jego zwiad napotkał brygadę kawalerii Younga i wycofał się. Meade zawsze był nadmiernie ostrożny i powolny w działaniach.



36. Rajd Warrena 8 grudnia

Piechota Warrena dotarła do linii kolejowej w samo południe. Przez następne pięć godzin trwało oczekiwanie na pojawienie się sił konfederatów, a następnie

rozpoczęto zrywanie torów od rzeki Nottoway do stacji Jarratt. Zapłonęły ogniska z podkładów, w których szyny były rozgrzewane do czerwoności i wyginane w sposób uniemożliwiający ich ponowne wykorzystanie. Żołnierz z 198. pułku piechoty z Pensylwanii wspominał, że jak okiem sięgnąć widoczne były liczne ogniska i uwijających się przy nich jego kolegów pracowicie skręcających szyny w tzw. krawaty Shermana. Dopiero po północy żołnierze udali się na spoczynek. Noc była bardzo zimna, a niektórzy żołnierze pozbyli się ciepłych kocy, aby ulżyć sobie w marszu, za co płacili teraz wysoką cenę. Rozpalono wielkie ogniska, ale w praktyce, jak wspominał pewien piechociarz: *"można było usmażyć się z przodu i zamarznąć z tyłu."*

Cierpiała także piechota konfederatów, znacznie gorzej odżywiona, często w niekompletnym umundurowaniu i rozpadających się butach. Wiatr wiał z siłą huraganu, padał ulewny deszcz ze śniegiem i okresowo gradem, temperatura powietrza oscylowała wokół zera. W tych warunkach dywizje A.P. Hilla miały do przebycia ponad 60 kilometrów po marnej jakości, błotnistych drogach.

Korpus Warrena od rana kontynuował niszczenie torów na południe od stacji Jarratt rozmieszczony dywizjami wzdłuż szlaku. Przy okazji zapłonęło kilka farm z odziarniarkami do bawełny i magazynów z gotową już bawełną.

Kawaleria przemieszczała się szybko na południe do Hicksford, głównego celu ekspedycji. Nieoczekiwanie na horyzoncie pojawił się płonący most kolejowy nad potokiem Three, gdzie brody zostały zablokowane ściętymi drzewami. Drugi most dla wozów transportowych został zwalony, a na południowym brzegu było okopanych około 200. konfederatów z moździerzem polowym. Wybuchła strzelanina, a 10. pułk z Nowego Jorku dostał rozkaz oczyszczenia przeprawy.

Zagrały trąbki, kawalerzyści wyjechali zza osłony małego lasu z szablami w dłoniach i z dzikimi okrzykami runęli galopem do szarży. Część nowojorczyków została spieszona i wspierała ogniem atakujących przez potok kolegów. Ocalały fragment mostu drogowego posłużył spieszonym kawalerzystom do przeprawy i jako pierwszy na drugim brzegu zameldował się kapitan Perry z kompanii A. Konfederaci zostali zmuszeni do ucieczki, a kawaleria Gregga kontynuowała marsz do Hicksford, gdzie czekały już na nich znacznie silniejsze ugrupowania piechoty i kawalerii Południa. Obroną tej wioski, a właściwie mostu i stacji kolejowej, dowodził ppłk. John Garnett. Miał on pod sobą prawdziwą mozaikę różnego rodzaju oddziałów. Był tam Batalion Żuawów z Luizjany, kilka dział, jedna kompania z 62. Pułku Kawalerii z Georgii, rezerwy piechoty z Wirginii oraz trzy pułki tzw. rezerwy młodzieżowej. Były to oddziały utworzone na mocy ustawy z lutego 1864 Kongresu Konfederacji składające się z młodych ludzi w wieku 17-18 lat oraz starszych mężczyzn w wieku 45-50 lat.

Zostali oni przetransportowani z Karoliny Płn. odkrytymi wagonami kolejowymi. W warunkach zimowych pociąg musiał się kilka razy zatrzymywać, rozpalano ogniska, przy których rozgrzewano na pół zamrożonych młodzieńców i ich starszych towarzyszy. Mimo tych klimatycznych trudności transport posiłków dotarła na stację Hicksford około południa.

Mosty - kolejowy i drogowy, były bronione na południowym brzegu rzeki Meherrin przez trzy reduty połączone linią okopów. Na północnej stronie rzeki obszar pomiędzy mostami był pokryty stanowiskami strzeleckimi, przed którymi były ustawione abatisy i kozły hiszpańskie. Hampton wysłał 5. Pułk Kawalerii z Karoliny Płn. dla wzmocnienia obrony południowej strony rzeki. Inny pułk z Karoliny Płn. (2.) został wysłany 1,5 kilometra w górę rzeki w celu strzeżenia znajdującego się tam brodu. Jeff Davis Legion otrzymał zadanie pilnowania jeszcze innej przeprawy przez Meherrin położonej ponad 6 kilometrów od osady Belfield.

Kawaleria Unii zbliżyła się do osady około 15.00

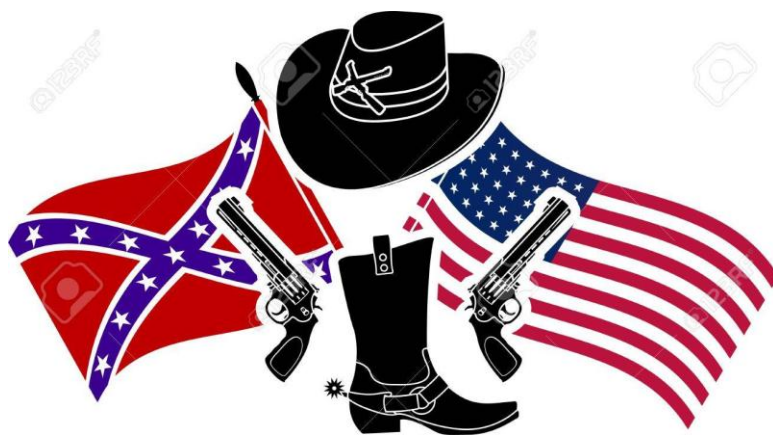
W dywizji gen. Gregga było wiele pułków kawalerii, które można by zaliczyć do grona elitarnych. Swoją sławę i reputację zdobyły w licznych bojach z konfederatami. Do tych najlepszych można śmiało zaliczyć brygadę gen. Henry Daviesa w skład, której wchodziły trzy pułki z Nowego Jorku, po jednym z Massachusetts i New Jersey oraz pułk z Pensylwanii. Gen. Davies był jednym z nielicznych nie zawodowych oficerów, który dosłużył się stopnia generała majora ochotników w uznaniu z zasługi wojenne.

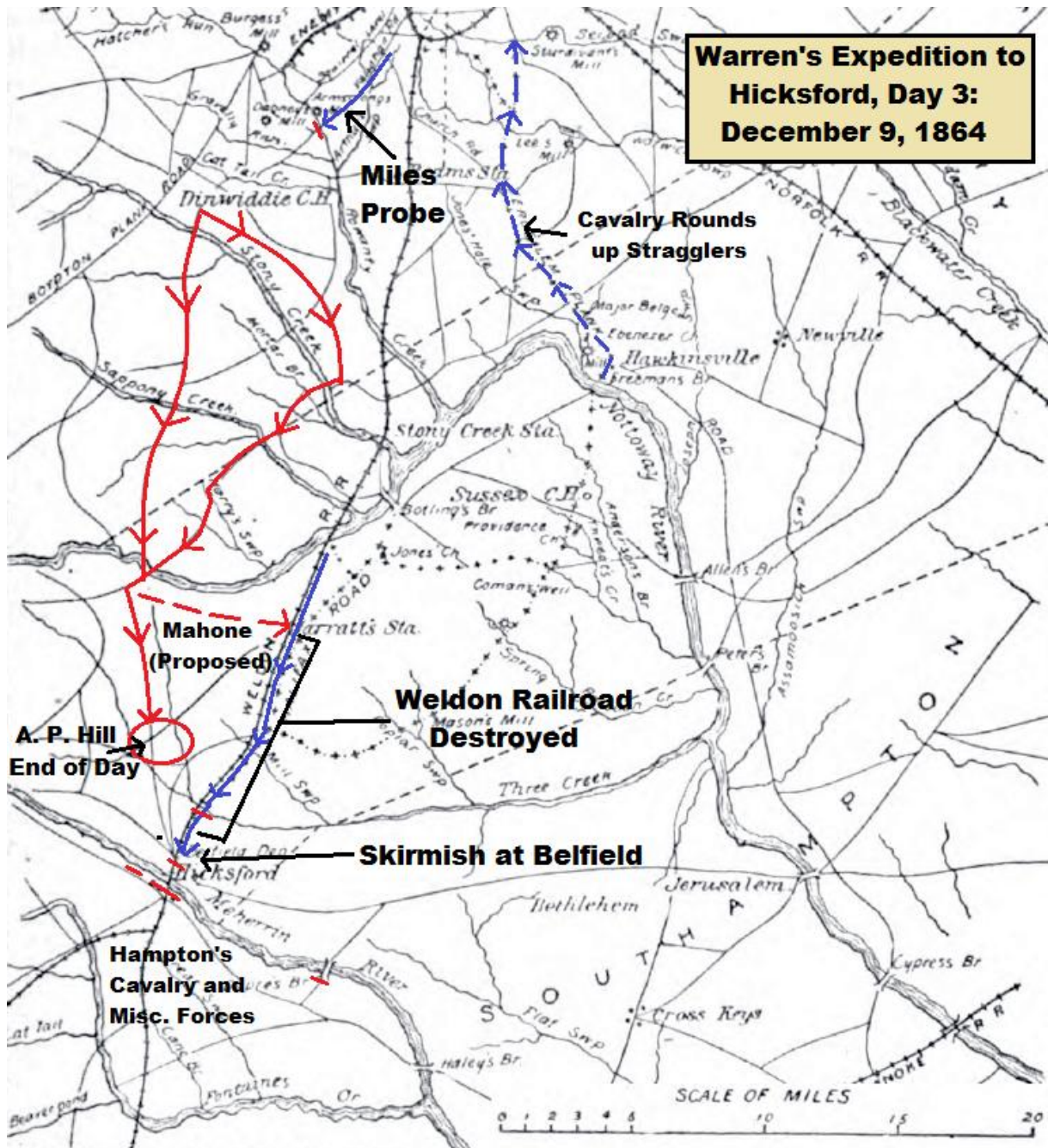
Z piechotą bywało różnie. W omawianej akcji skierowanej przeciwko linii kolejowej Weldon gen. Warren był zmuszony wyznaczyć trzy kompanie kawalerii w celu odnalezienia i wycofania na tyły maruderów z jego korpusu i z dywizji Mott'a.

Ich powrót 9 grudnia do linii federalnych był żałosny. Z daleka wyglądali, jak maszerująca, duża brygada piechoty. Było ich bowiem aż 851, z czego 399 z dywizji Mott'a. Pod eskortą poganiających ich kawalerzystów musieli przejść 36 kilometrów, a zamiast odpoczynku wyznaczeni zostali do nocnej służby wartowniczej. Naprawdę chorych skierowano do punktów sanitarnych.

Tego dnia o świcie siły federalne ruszyły na zwiad bojowy w kierunku linii obronnych Petersburga. Cztery brygady z dywizji gen. Nelsona Milesa (2. korpus) oraz trzy pułki kawalerii z artylerią przemieszczały się drogą Vaughan w kierunku południowo zachodnim. 6. Pułk Kawalerii z Ohio przegonił patrole kawalerii konfederatów poza strumień Hatcher. Tam były już przygotowane silne stanowiska obronne, a sama przeszkoda wodna została spiętrzona przez tamę przez co stała się szeroka na 17 metrów i głęboka na 1,5 metra. Duża ilość ściętych drzew w strumieniu blokowała ewentualne ruchy kawalerii.

Miles wysłał dwa pułki kawalerii (6. z Ohio i 13. z Pensylwanii) do młyna Armstronga, gdzie miały zabezpieczać przeprawę. 3. pułk z Pensylwanii otrzymał zadanie uchwycenia pobliskiego brodu w dolnym biegi potoku. Jak się okazało bród ten był dobrze pilnowany i nie można go było pokonać jedynie siłami kawalerii. Do boju ruszyła piechota z 140. pułku z Pensylwanii, ale bardzo szybko uciekła z wody na brzeg pod silnym ogniem konfederatów. Miles zwrócił się do majora George Hogga, dowódcy 2. Pułku Ciężkiej Artylerii z Nowego Jorku (wbrew nazwie był to pułk piechoty) z żądaniem wybrania ochotników do wykonania tego trudnego zadania. Hogg wyznaczył kapitana George Armesa z kompanii E, jako oficera zdolnego do wykonania tej akcji. Armes nie chciał zgłosić się na ochotnika do tej prawie samobójczej przeprawy przez silnie broniony potok, więc Miles musiał mu wydać formalny rozkaz. Kpt. Armes wybrał do wykonania zadanie własną kompanię C. Jego ludzie zgromadzili się przy brzegu i czekali na artylerię, która miała ostrzelać stanowiska konfederatów. Potem ruszyli do wody unosząc nad głową karabiny, aby nie zamokły. W nasiąkniętych wodą mundurach zimowych trudno było dalej atakować. Żołnierze kompanii C padali skoszeni ogniem na przeszkodach, a potem rozgorzała walka wręcz na bagnety. Padł kpt. Armes trafiony bagnetem w twarz i w gardło. Został na polu bitwy, gdyż sądzono, że nie żyje. Kapitan przeżył jednak, choć nie wrócił już swego pułku do końca wojny. Ruszyło wsparcie dla kompanii C i przeprawa została zdobyta kosztem 20. rannych i 13. zaginionych. Gen. Miles wysłał kawalerię na zwiad, a sam rozstawił swoje oddziały wzdłuż potoku, aż do młyna Armstronga. Kawaleria zgarnęła kilkunastu jeńców, wśród których był gadatliwy kurier z brygady kawalerii Dearinga. Dostarczył on cennych i prawdziwych informacji o ruchach kawalerii Hamptona i piechoty A.P. Hilla, które niezwłocznie zostały przekazane do sztabu armii.





37. Rajd Warrena 9 grudnia

1. pułk Kawalerii z New Jersey, jako pierwszy najechał na zasieki broniące mostu w Belfield próbując z marszu pokonać te przeszkody. Ale gwałtowny ogień konfederatów oraz konie zaplątane w abatisach zmusiły ich do wycofania się. Gen. Henry Davies rozkazał spieszyć ten pułk i atakować lewą stronę drogi. Natomiast 1. Pułk Kawalerii z Massachusetts szarżował konno po drugiej stronie drogi. Wspierał go spieszony pułk z Pensylwani. Działa z drugiego

brzegu rzeki zasypały atakujących szrapnelami, a obrońcy razili ogniem karabinowym ukryci na stanowiskach strzeleckich. Konie stawały dęba przed przeszkodami zrzucając jeźdźców na zmarznięty grunt. Dowodzący szarżą ppłk. Lucius Sargent polecił swoim żołnierzom rozproszyć się i w tym momencie spadł z konia trafiony odłamkiem szrapnela. Wyniesiony z pola bitwy wkrótce zmarł. Miał 38 lat, z wykształcenia był chirurgiem i początkowo służył w tym charakterze w 2. Ochotniczym Pułku Piechoty z Massachusetts. Potem jednak przeniósł się do kawalerii w charakterze dowódcy kompanii, później pułku. Płk. Hugh Janeway dowodził atakiem spieszonych kawalerzystów swego pułku. Konfederaci zostali zmuszeni do ucieczki przez most kolejowy pod osłoną ognia z drugiego brzegu, po czym sami ten most podpalili. W tej fazie walki na przedpolu pojawił się dowódca korpusu gen. Warren wraz ze swoim szefem artylerii Charlesem Wainwrightem (od 1 sierpnia w stopniu tymczasowego generała brygady) i gen. Greggiem. Obserwując umocnienia konfederatów na drugim brzegu Meherrin oficerowie doszli do wniosku, że zdobycie ich byłoby zbyt kosztowne. Warren w rezultacie zarządził odwrót następnego dnia rano. Pocisk armatni, który przeleciał tuż nad głowami oficerów symbolicznie zatwierdził tę decyzję. Kończyły się racje żywnościowe, a pogoda mogła się wkrótce pogorszyć. Poza tym Warren wiedział już, że A.P. Hill maszeruje na południe ze swoim korpusem.

Piechota kończyła w tym czasie dewastację ostatniego odcinka linii kolejowej. Przypadkowo odkryto duże ilości cydru jabłkowego, który chociaż zawierał tylko 6-7% alkoholu wystarczył do upicia się znacznej liczby piechociarzy. Miejscowe farmy i plantacje zostały ogołoczone z wszelkich zapasów żywności, maszyny do obróbki bawełny niszczone, a magazyny puszczano z dymem. Hampton wiedział już, że Warren nie zaatakuje Hicksford, chociaż ostrzał artyleryjski trwał do zapadnięcia zmroku. Jednak to nie pociski federalne zabiły i raniły młodych chłopców z rezerw młodzieżowych (Junior Reserves), a własne szrapnele, które wskutek wadliwych zapalników eksplodowały przedwcześnie. Potwornie zmęczona piechota gen. Ambrose Hilla dotarła w pobliże Belfield. Generał porucznik spotkał się z Hamptonem i obaj ustalili plan działania na dzień następny, czyli na sobotę 10 grudnia. Hill miał uderzać z rejonu stacji Jarratt, a kawaleria atakować tyły wycofującego się korpusu Warrena. Jak przewidywał gen. Warren pogoda 10 grudnia znowu się pogorszyła. Krótko przed północą rozszalała się burza z deszczem i śniegiem, a rano ziemię pokrywała biała warstwa lodu lub szronu. Widok dość rzadki na pograniczu stanów Wirginia i Karolina Płn. Marsz w tych warunkach był ciężki, gdyż w ciągu dnia wyszło słońce, lód topniał, a drogi stały się błotniste.

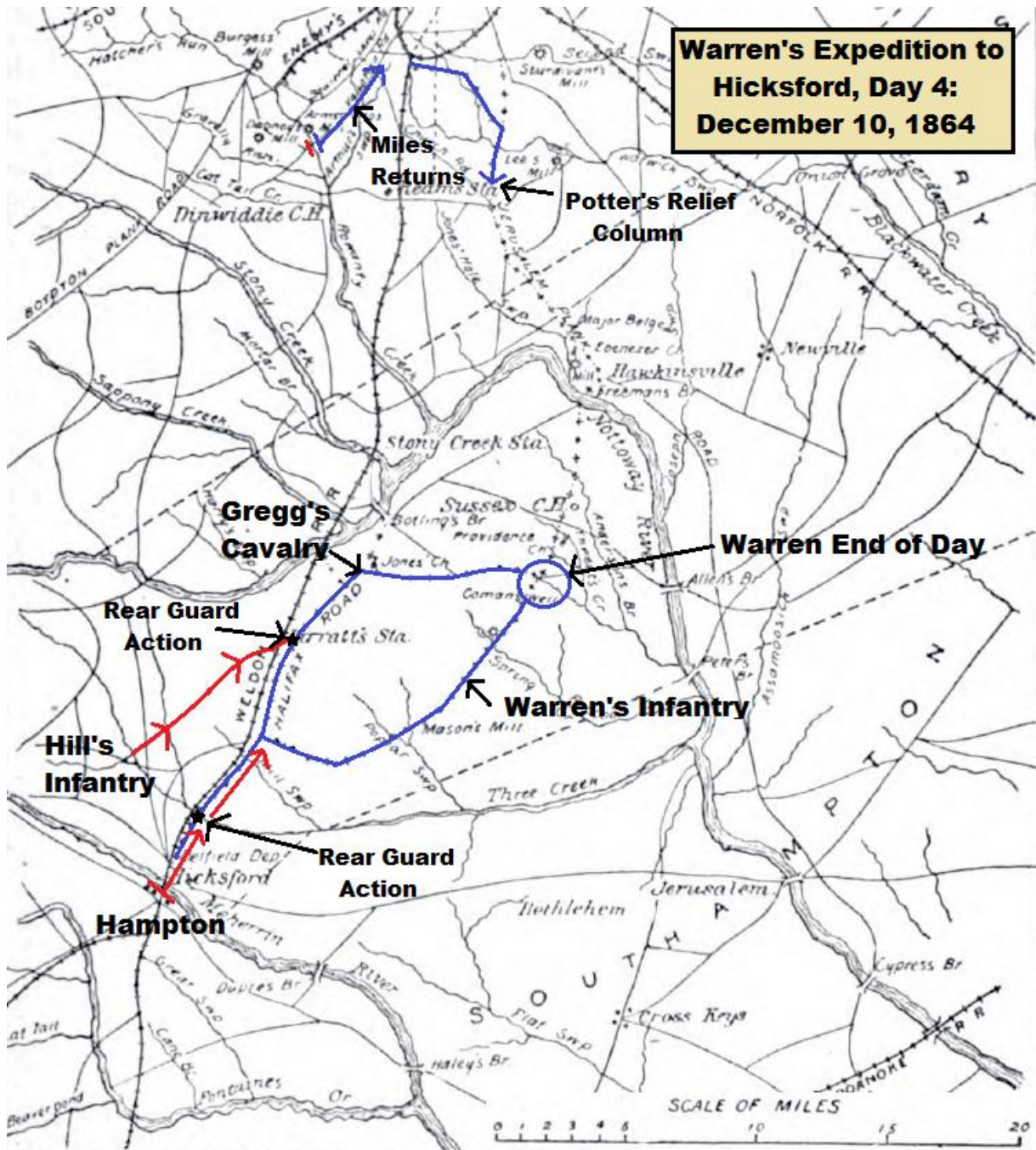
Odwrót został precyzyjnie zaplanowany przez sztab korpusu Warrena. Straż przednią stanowiła brygada kawalerii Johna Gregga, za nim maszerowała dywizja Griffina mając pod nadzorem tabory. Dalej szły dywizje piechoty Mott'a, Ayresa i Crawforda. Straż tylną zapewniały brygady kawalerii Daviesa i Smitha. Długa kolumna wojska ruszyła rankiem o 7.00. Godzinę później ruszył pościg kawalerii gen. Fitzhuga Lee, choć wyglądało to tak, jak gdyby szakał ścigał słońca. Konfederaci nie mieli nic w ustach od trzech dni, a okoliczne farmy były obrabowane z wszelkiej żywności. Piechota gen. Hilla nie była w lepszym stanie. Zmęczeni i zmarznięci żołnierze oprócz braku pożywienia często nie posiadali nawet obuwia. Jeden z kawalerzystów jadący z tą kolumną odziany w jakieś łachmany widział krwawe ślady na śniegu pozostawiane przez bosonogich piechociarzy. Nic dziwnego, że kolumna Hilla nie mogła nadążyć za szybciej maszerującym korpusem Warrena.

Hampton wyruszył z Hicksford z wszystkimi oddziałami, zabrał nawet rezerwę młodzieżową, choć jej wartość bojowa była nikła. W tej grupie także wielu nie posiadało jakiegokolwiek obuwia.

Warren podzielił swoją kolumnę na dwie części w rejonie Mill Swamp. Piechota pomaszerowała na północy wschód, czyli bardziej prostą drogą do Sussex C.H., a kawaleria kontynuowała jazdę na północ w kierunku stacji Jarratt. Tam kawaleria miała skręcić na wschód, aby ponownie spotkać się z piechotą.

Do kolumny piechoty stale dołączali zbiegli niewolnicy, a wśród nich starcy i kobiety z dziećmi, co stanowiło obciążenie dla maszerujących żołnierzy. Jeden z wozów transportowych z zapasami został opróżniony i ulokowano tam matki z małymi dziećmi. W tym czasie do sztabu korpusu dotarły informacje, że partyzanci konfederaccy zamordowali maruderów piechoty. Wysłany oddział potwierdził te smutne fakty. Żołnierze mieli podcięte krtanie i rozbite siekierami głowy. Innych rozebrano do naga i klęczących zabito strzałami w głowę. Wzbudziło to wściekłość ich kolegów, którzy w odwecie zaczęli podpalać każde napotkane gospodarstwo i każdy samotnie stojący dom. Łuny pożarów rozświetliły zimowe niebo, płonęły stodoły i stajnie, stogi siana i spichrze. Ariegarda zaczęła zbierać pijanych maruderów i ładować ich na wozy taboru. Niemal każdy piechociaż miał w manierce "koniak Jabłkowy" na rozgrzewkę, ale to właśnie pijaństwo przyczyniło się do opisanych tragedii.

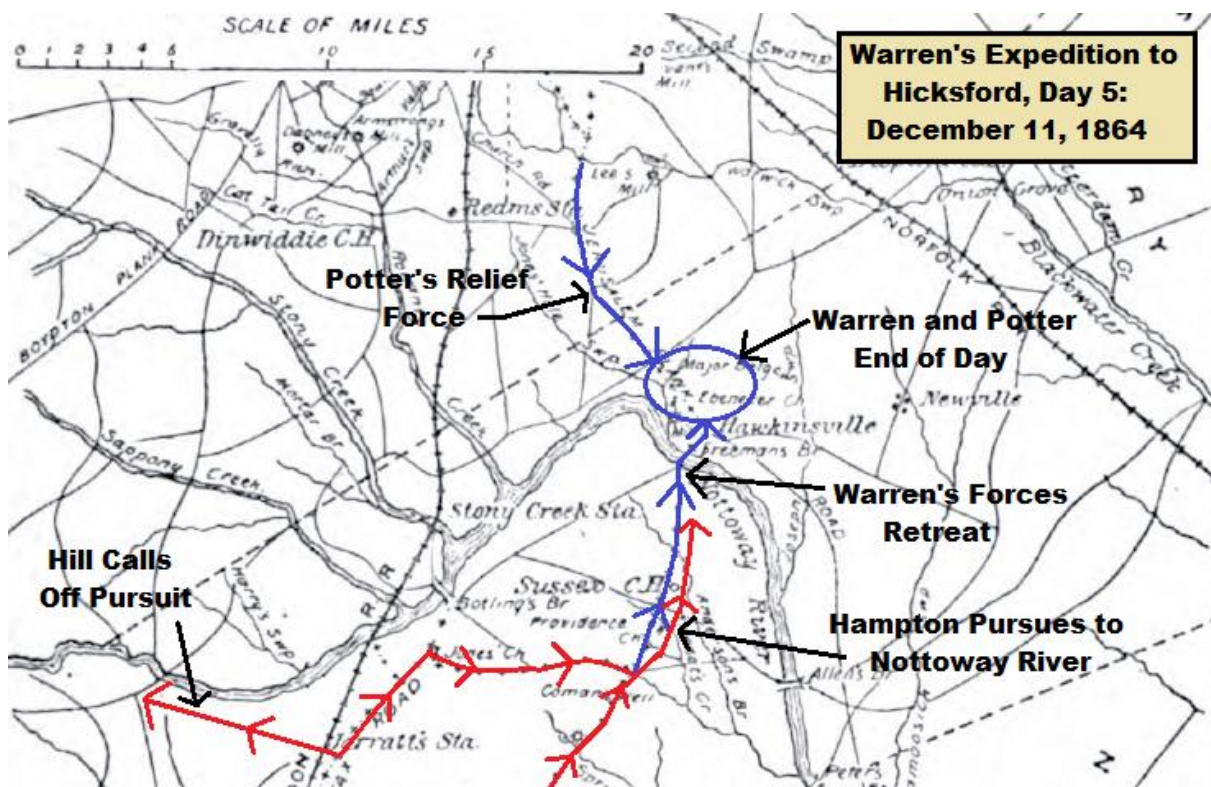
Ścigający Warrena konfederaci ze zgrozą patrzyli na łuny pożarów. Szybko dowiedzieli się od pogorzalców, co było przyczyną takiego totalnego odwetu wojsk federalnych. Rostała żądza zemsty i odwetu. Poszły rozkazy, aby każdego Jankesa złapanego na akcie podpalania, wrzucać żywcem do ognia.



38. Rajd Warrena - 10 grudnia

Konfederaci stale atakowali tylne straż wojsk federalnych zarówno w Three Creek, jak i w pobliżu stacji Jarratt. W końcu zapadła decyzja, aby zorganizować zasadzkę na upartych konfederatów Hamptona. Początkowo kawaleria federalna stawiała opór, a następnie rzuciła się do ucieczki. A tam po obu stronach drogi była ukryta piechota z 11. pułku z Pensylwanii, 97. pułku z Nowego Jorku i część z 88. pułku, także z Pensylwanii. W zastawioną pułapkę wpadła kompania K z 3. pułku kawalerii z Karoliny Płn. Ogień piechoty opróżnił 15 siodeł i na pewien czas zapanował spokój.

Grant obawiał się, że 5. korpus może mieć kłopoty z powrotem do własnych linii i na jego polecenie Meade wysłał mu dywizję Roberta Pottera z 9. korpusu do pomocy. Był to znowu bardzo trudny, nocny marsz w zimną, deszczową noc po błotnistych drogach na odległość 48 kilometrów.



39. Rajd Warrena 11 grudnia

Jego celem było zapewnienie bezpiecznej przeprawy 5. korpusu na drugi brzeg Nottoway w rejonie Freeman Ford. Tyły kolumny były czasami atakowane przez konfederatów, a brygada gen. Edwarda Bragga dziesięciokrotnie w ciągu dnia formowała linię bojową, przechodząc potem w czwórkową kolumnę marszową. Taki już los ariegardy, walka i marsz, zbieranie maruderów i stała czujność.

Kolejne nagie ciała zamordowanych żołnierzy federalnych znalazła dywizja gen. Mott'a w Sussex C.H. Schwytano kilku podejrzanych mieszkańców miasteczka, którzy po przesłuchaniu zostali powieszani na dziedzińcu przed budynkiem sądowym. Nadal podpalano farmy, a nawet jeden z kościołów leżący na trasie przemarszu, choć niektórzy żołnierze sprzeciwiali się temu i próbowali gasić świątynię. Smutny był widok kobiet i dzieci pozbawionych schronienia w tą zimową, grudniową noc. Nie ulega jednak wątpliwości, że miejscowa ludność zdecydowanie popierała działania partyzantki konfederackiej płaciła za to cierpieniami całych rodzin.

5 korpus przekroczył Nottoway po dwóch zbudowanych przez saperów mostach pontonowych. Po drugiej stronie rzeki czekała już dywizja Pottera, której pomoc okazała się zbędna.

Po przejściu całej kolumny mosty zdemontowano, a korpus rozłożył się obozem na noc. Piechota Hilla nie była w stanie doścignąć Warrena, a kawaleria Hamptona bez wsparcia piechoty niewiele mogła zrobić.

12 grudnia Warren i Potter spędzili maszerując spokojnie do swoich obozów w rejonie Petersburga.

W podsumowaniu gen. Warrem napisał, że jego ludzie przeszli 160 km w ciągu sześciu dni i zniszczyli 28 kilometrów torów od Nottoway do rzeki Meherrin. Konfederaci przystąpili do prac naprawczych niemal natychmiast, ale linia kolejowa mogła funkcjonować do stacji Stone Creek dopiero w marcu 1865. Od marca do kwietnia przejechało nią tylko kilka pociągów, a po wojnie została wyłączona z eksploatacji. Był to poważny cios w linie zaopatrzenia Petersburga i Richmond. Trasa, którą musiały pokonywać teraz wozy transportowe podwoiła się, a to oznaczało ograniczenie dostaw dla wojska już obecnie cierpiącego na liczne braki. Ochrona życiodajnego szlaku zwiększyła też wymagania w stosunku do kawalerii Hamptona.

Ogólne straty całej ekspedycji wyniosły ok. 300 ludzi, w tym w samej kawalerii było 12 zabitych, 51 rannych i 51 zaginionych, razem 114. Rajd doczekał się też żartobliwej nazwy *Applejack Raid*, od zdobycznego cydru, który doprowadził niektórych nadużywających go żołnierzy do zguby.

Wskutek tej akcji gen. Lee został zmuszony do poniesienia wizyty u swojej rodziny w Richmond. Gen. Longstreet wykorzystał rajd Warrena do testowania linii federalnych w rejonie Bermuda Hundred. Zwiad donosił mu, że duża liczba żołnierzy jest ładowana na statki, co oznaczało całkowitą ewakuację lub poważne osłabienie linii federalnych. Blisko 11 tys. konfederatów z korpusu Fielda i Hoke'go ruszyło 10 grudnia drogami pokrytymi śniegiem w kierunku New Market Heights przepędzając patrole Butlera. Armia James nie dała sobie odebrać swoich zdobyczy terenowych i po krótkim boju Longstreet wycofał się na pozycje wyjściowe. Jak wspominał pewien konfederata z Teksasu kilku jego

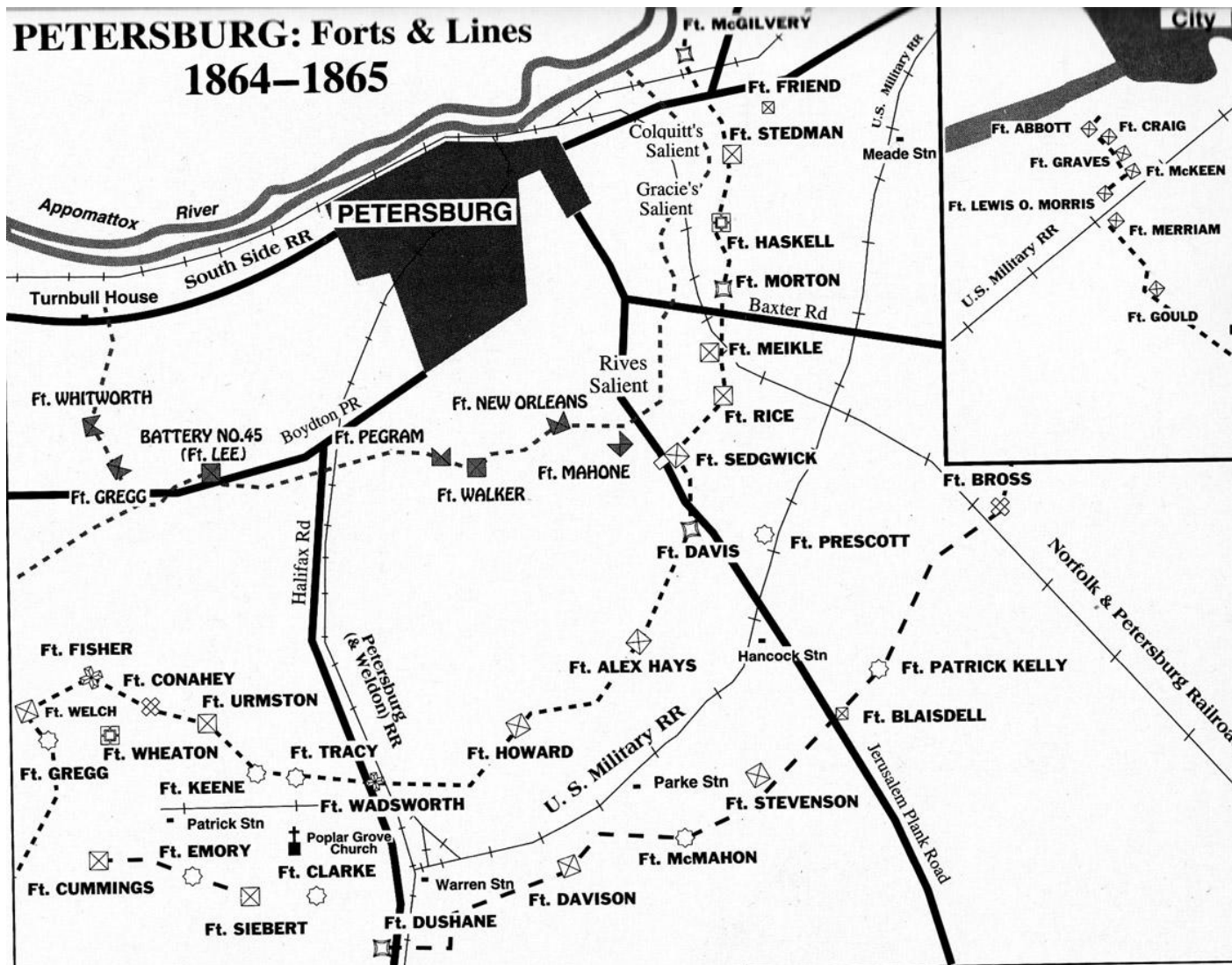
kolegów omal nie zamarzyło na śmierć, gdyż obowiązywał zakaz rozpalania ognisk.

Także Nelson Miles tego wieczoru wycofał się z pozycji zajmowanych wzdłuż potoku Hatcher powracając o zmroku do swoich umocnień.

ROZDZIAŁ VII

WALKI W STYCZNIU I LUTYM 1865

Tej wojny gen. Lee nie mógł już w żaden sposób wygrać, gdyż jego wojska ponosiły klęski na wszystkich frontach. Gen. Sherman dotarł do morza pozostawiając za sobą spalone miasta i plantacje. Dolina Shenandoah była w rękach Sheridana. Linie zaopatrzenia dwóch oblężonych miast-twierdz były nękane ciągłymi wypadami kawalerii federalnej. Na początku lutego gen. Gregg dotarł ze swoją dywizją do Dinwiddie Court House nie napotykając większego oporu i przechwycił 18 wozów transportowych, a przy okazji wziął 50. jeńców. Poza tym rajdem kawaleria pełniła służbę patrolową, a w wolnych chwilach żołnierze spędzali czas w wygodnych, zimowych kwaterach. Były one zbudowane z drewnianych bali, a każda kompania miała swoją, podobnie zbudowaną kuchnię, gdzie wydawano obfite posiłki. Z kolei przy każdym pułku była piekarnia, która serwowała wojsku świeże pieczywo każdego dnia. Żadne tam suchary, tylko ciepły jeszcze, pachnący chleb. Nie brakowało mięsa, fasoli, grochu, suszonych warzyw, kawy czy herbaty. Nawet płatnik pojawiał się częściej niż latem i wyplacał żołd, zwykle wysyłany zaraz przez wielu żołnierzy dla swoich rodzin. Pod tym względem Armia Potomaku była najlepiej zaopatrzona, czego zazdrościli jej żołnierzom koledzy z innych formacji. Dbano nie tylko o ciało, ale także o ducha żołnierzy. Komisja Chrześcijańska dbała o postugę religijną, dostarczała pisma i broszury. Mieli oni olbrzymią cysternę z zawsze gorącą kawą, którą ciągnęły dwa konie. Regularnie odwiedzali też żołnierzy na pierwszej linii i w obozach, dbali o chorych i rannych.



40. Okopy i forty wokół Petersburga

Przed głównymi okopami były pojedyncze stanowiska strzeleckie, połączone z główną linią okopów krytymi przejściami. Tam żołnierz mógł poruszać się w pozycji wyprostowanej, a czasami były tak szerokie, że mogły tam wjechać wozy z zaopatrzeniem. Były też kryte okopy, odporne na ostrzał artyleryjski. Dach stanowiły w nich grube belki pokryte darnią. Przeszkody przed linią

okopów to głównie abatisy, czyli ścięte drzewa ułożone koronami w kierunku linii wroga, albo ostro zakończone pale w kozłach hiszpańskich.

Forty były podstawą obrony i ataku w oblężeniu Petersburga. Kryły one baterie dział i moździerzy oraz ich obsługę i ochronę. Unia miała 41 fortów położonych wzdłuż linii obronnych Petersburga oraz dodatkowo 8 fortów chroniących City Point

Fort Sedgwick został nazwany przez żołnierzy federalnych Fort Hell, gdyż leżał blisko miasta i był nieustannie pod ogniem dział i strzelców wyborowych. Życie w okopach było bardzo ciężkie. Ciągły ostrzał z obu stron, chłód i wilgoć, smród latryn, zimne racje. A także wszechobecne wszy, na które nie było sposobu. Latem podobnie uciążliwe były chmary much i moskitów.

Wszyscy mieli dość tej bratobójczej wojny. Kiedy więc w styczniu na linii okopów pojawiła się biała flaga nadzieja wstąpiła w serca wszystkich umęczonych żołnierzy. Wcześniej, od grudnia, toczyły się zakulisowe rozmowy prowadzone przez "Old Man" Blaira (Francis Preston Blair, 1791-1876), doradcy kilku prezydentów USA.

Wykorzystując swoje bliskie relacje z prezydentem Konfederacji Jeffersonem Davisem doprowadził on do rozpoczęcia w grudniu 1864 rozmów pokojowych. Ich finałem była konferencja w Hampton Roads 5 lutego 1865, która jednak zakończyła się fiaskiem.

Ale wtedy, pod koniec stycznia, jeszcze były szanse na pokój.

Posłaniec konfederatów przybywał z listem do gen. Granta. Być może były to propozycje pokoju, albo może zawieszenia broni? Ale na te pytania nie było odpowiedzi, gdyż Grant był daleko od okopów Petersburga. Przebywał w Karolinie Płn. i razem z gen. Schofieldem badał umocnienia Wilmington. Właściwie był to Fort Fisher, którego zdobycie spowodowałoby zamknięcie portu nad Atlantykiem, przez który płynęła kontrabanda dla Południa. Minęły dwa dni zanim Grant powrócił do City Point. Wtedy drogą Jerusalem pojechał powóz, w którym było trzech negocjatorów ze strony Południa. Żołnierze obu stron wylegli z okopów i jednym głosem wznosili okrzyki - Pokój, Pokój! Powszechną, acz złudnią, była wiara w zawarcie upragnionego pokoju. Jak wiadomo tak się nie stało. Grant nie podjął żadnych rozmów z delegacją konfederatów, a jego wojsko pozostawało w stałej gotowości bojowej. Minister William Seward był w drodze do Fort Monroe, a także sam Lincoln wybierał się do tej twierdzy. Jego warunki pokoju miały polegać na przywróceniu władzy rządu federalnego we wszystkich stanach, zniesienie

niewolnictwa oraz rozwiązanie wszystkich formacji zbrojnych wrogich w stosunku do rządu federalnego.

Wiceprezydent Konfederacji Alexander Stephens i prezydent Lincoln zasiedli w saloniku parowca RIVER QUEEN i tam toczyły się rozmowy. Różnice zdań na temat przyszłego pokoju i zjednoczenia były jednak zbyt wielkie. Jedynym ich rezultatem było zwolnienie z niewoli bratanka Stephensa z niewoli, w której przebywał od lipca 1863. Porucznik John Stephens opuścił wkrótce ponury obóz jeniecki w Lake Erie Island i został przewieziony do Waszyngtonu. Tam otrzymał od Lincolna przepustkę na przekroczenie linii frontu oraz własną fotografię. Wkrótce po powrocie negocjatorów do Richmond milczące dotąd działa otworzyły ogień na całej linii frontu, a w sercach żołnierzy zgasła ostatnia nadzieja na pokój.

Baterie te czasami zyskiwały sobie różnorakie przydomki. Jedna z nich usytuowana na południe od Fort Morton została nazwana przez konfederatów "Siedem Sióstr". Z kolei żołnierze Unii nadali imię swojej baterii składającej się także z moździerzy, "Petersburgski Ekspres". Największego kalibru (330 mm) moździerz był nazywany "Dyktatorem". Od 9 lipca do września wyekspediował on na miasto i linie obronne 218 pocisków z różnych stanowisk, a każdy z nich powodował małe trzęsienie ziemi. Artylerią oblężniczą dowodził płk. Henry Abbot z 1. Pułku Ciężkiej Artylerii z Connecticut. Z jego obliczeń wynika, że jego pułk w czasie oblężenia miasta zużył 61.884 pociski o łącznej wadze 879 ton. Przypadki dezercji z szeregów Armii Północnej Wirginii znacznie wzrosły w styczniu i lutym 1865. Gen. Lee widział przyczyny w braku żywności i braku pieniędzy na żołd, chociaż waluta Konfederacji była już w tym czasie niewiele warta. 9 lutego gen. Lee zaproponował prezydentowi ogłoszenie amnestii dla wszystkich dezercerów, którzy dobrowolnie powrócą do armii. Amnestia niewiele dała, w ciągu dwóch tygodni lutego dywizje Hetha i Wilcoxa straciły 500 dezercerów, a od 15 lutego do 18 marca blisko 3 tysiące konfederatów uciekło z piekła oblężenia. Także w jednostkach Unii zdarzały się dezercje. Złapanych dezercerów rozstrzeliwano, a tych, którzy zaciągnęli się do Armii Południa i ponownie zdezercerowali, po prostu wieszano. Szubienice pracowały przeważnie w piątki, a egzekucje przyciągały wielu widzów. W lutym wieszano dwóch młodych dezercerów Edwarda Rowe i Daniela Smitha, którzy uciekli na stronę nieprzyjaciela kilka tygodni wcześniej i zostali wzięci do niewoli przez ich własny pułk. Ich egzekucję obserwowała prawie cała dywizja. Orkiestra grała żałobną melodię "A Dirge" do słów poety Percy B. Shelleya.

*Rough wind, that moanest loud
Grief too sad for song;
Wild wind, when sullen cloud
Knells all the night long...*

Ich koledzy przynieśli dwie trumny, a skazańcy zostali wyprowadzeni z aresztu. Wraz z nimi szło dwóch pastorów oraz straż kawaleryjska, która otoczyła miejsce egzekucji. Jeden z nich szedł spokojnie w stronę szubienicy paląc cygaro, aż do chwili, kiedy przyszedł czas na założenie czarnej maski na twarz. Jego towarzysz niedoli wyglądał na przerażonego, ale starał się trzymać fason. Dezerccje na stronę Południa w tej fazie wojny były całkowicie irracjonalne. Wszyscy wiedzieli, że koniec wojny był bliski. Prawie co dzień artyleria oddawała honorowy salut po 100 wystrzałów z okazji zdobycia kolejnych, dużych miast Południa. Nashville w Tennessee, Fort Fisher w Karolinie Płn., Columbia i Charleston w Karolinie Płd., Savannah w Georgii.

5 lutego 1865 o 3.00 ruszyła kolejna, duża akcja kawalerii federalnej. Były to w całości brygady z dywizji Gregga. Wkrótce oddziały dotarły do Dinwiddie Court House obserwując po drodze opustoszałe obozowiska konfederatów. Za kawaleią ruszyły dwa korpusy piechoty, drugi i piąty. Brak mostu w Monk Neck nad potokiem Rowanty spowodował kilkugodzinne opóźnienie w marszu 5.korpusu. W dodatku konfederaci siedzieli okopani na stanowiskach strzeleckich na drugim brzegu. Potok był zamarznięty, a dwa pułki z Pensylwanii, które ruszyły, aby wykurzyć konfederatów miały nadzieję przejść po lodzie na drugi brzeg. Lód się jednak załamał i trzeba było naciąć drzew, aby utworzyć prowizoryczny most. Pod osłoną ognia swoich kolegów piechota z Pensylwanii dostała się na drugi brzeg i niezwłocznie szarżowała na okopy. Kilku rebeliantów uciekło, a reszta poszła do niewoli. Przeprawę zabezpieczono o 11.00, ale kolejne dwie godziny upłynęły na budowie mostu, którym mogły przejechać tabory i artyleria.

Gen. Meade jechał ze swoim sztabem z piechotą, ale miał on duże wątpliwości, co do angażowania tak dużych sił dla zniszczenia kilkunastu wozów z dostawami dla Petersburga.

Dwoma dywizjami 2. korpusu dowodził teraz gen. Andrew Humphreys. Korpus wyruszył rano o 7.00 i maszerował drogą Vaughan na południe. Wkrótce napotkano konfederatów, którzy bronili zablokowanej drogi przy przeprawie przez potok Hatcher. Piechociarze z brygady Trobrianda zaatakowali blokadę i do 9.30 oczyścili dalsze przejście.

Humphreys miał osłaniać korpus Warrena działający na południe od potoku Hachera. Zgodnie z tym planem 2. korpus przeszedł na brzeg północny i zatrzymał się przed umocnieniami konfederatów na drodze Boydton. Nie miał zamiaru ich atakować, a jedynie utrzymać przeprawę przez potok Hachera na drodze Vaughan i przy młynie Armstronga. Spodziewając się ataku konfederatów Humphreys zaczął budować okopy wokół młyna Armstronga. Generał zauważył, że jest spora luka pomiędzy dywizją Smytha, a dywizją

Mott'a. Tam właśnie mógł oczekiwać ataku rebeliantów z dywizji Henry Hetha i korpusu A.P. Hilla. Dalej na południe stała dywizja Johna Pegrama (korpus Johna Gordona), która blokowała drogę Boydton w rejonie Burgess Mill. Kiedy ruch wojsk federalnych został zauważony dywizja Clementa Evansa została skierowana na wzmocnienie pozycji Pegrama. Z kolei brygada Johna Cooke'a z Karoliny Płn. wyszła z linii obronnych i przygotowywała atak na lukę w liniach Unii. Krótco po 16.00 brygada konfederatów maszerowała już teraz w szyku bojowym prosto w lukę. Aby uniknąć uderzenia z flanki na spotkanie Cooke'a ruszyła brygada gen. Roberta McAllistera z dywizji gen. Motta. Ten rozkazał, aby luki bronił 7. pułk z New Jersey. Na miejsca zajmowane przez brygadę McAllistera weszły oddziały z dywizji Nelsona Milesa.

Gęsty las na przedpolu uniemożliwiał śledzenie ruchów rebeliantów, a tym samym utrudnił formowanie szyku bojowego. Pech sprawił, że 8. pułk z New Jersey znalazł się nagle na otwartej przestrzeni narażony na ogień konfederatów. Mimo to nikt się nie cofnął, a żołnierze z tego pułku walczyli dzielnie odpowiadając na ostrzał konfederatów. Z 53. poległych i rannych w brygadzie McAllistera, aż 48. stanowili żołnierze z tego pułku.

Z pozycji zajmowanych przez dywizję gen. Smytha (ok. 270 metrów od lewego skrzydła McAllistera) otworzyła ogień bateria z 10. Pułku Artylerii z Massachusetts. Brygada Cooke'a nadal atakowała i linie federalne zaczęły się chwiać po jej naporem. I wtedy pastor Hopkins ze 120. pułku z Nowego Jorku zaczął śpiewać "*Battle Cry of Freedom*", patriotyczną pieśń, której refren brzmiał.

*The Union forever! Hurrah, boys, hurrah!
Down with the traitors, and up with the star;
While we rally round the flag, boys, we rally once again,
Shouting the battle cry of freedom!*

Żołnierze podjęli pieśń potężnym chórem, który zagłuszył huk dział i broni palnej. To był moment przełomowy, ogień konfederatów zaczął słabnąć i wkrótce atak załamał się. Trzykrotnie brygada Cooke'a szła do ataku i tyle samo razy musiała się wycofywać ponosząc ciężkie straty. Brygada McRae'go (jej dowódca przebywał na uropie zdrowotnym) stała w tym czasie beczynnie stanowiąc rezerwę. Trwało to 1,5 godziny, aż zaczął zapadać zmierzch.

Brygada Cooke'a miała 2. zabitych, 18. rannych i 5. wziętych do niewoli. To oficjalne dane, straty te były w rzeczywistości znacznie wyższe. Ciężko ranny (po raz ósmy w tej wojnie) został kpt. Louis Young, adiutant w sztabie gen. McRae, który już do końca wojny nie był zdolny do służby.

Ostrożny, jak zwykle, Gen. Meade, postanowił tego wieczoru zmienić plany i rozkazy, które otrzymał od gen. Granta. Kawaleria Gregga nie miała iść dalej na południe w celu atakowania linii zaopatrzenia Petersburga. Wszyscy mieli się skoncentrować w rejonie Hatcher Run. Noc była zimna, a nie wszyscy posiadali

koce i płaszcze. Zmęczeni żołnierze rozpalili ogniska, ale wilgotne drewno wydzielało więcej dymu, niż dawało ciepła, a mgła spowowowała, że dym się nie rozpraszał. Dopiero o 4.00 rano zmęczeni kawalerzyści Gregga dołączyli do piechoty. Zdążyli przechwycić tylko kilkanaście ciężkich wozów z zaopatrzeniem.

O świcie gen. Lee postanowił wycofać do miasta całą dywizję Mahone'a, którą w zastępstwie dowodził gen. Joseph Finegan. Natomiast John Pegram miał opuścić rejon Burgess Mill i rozpoznać teren na wschód od drogi Boydton, czyli także okolice Dabney Mill.

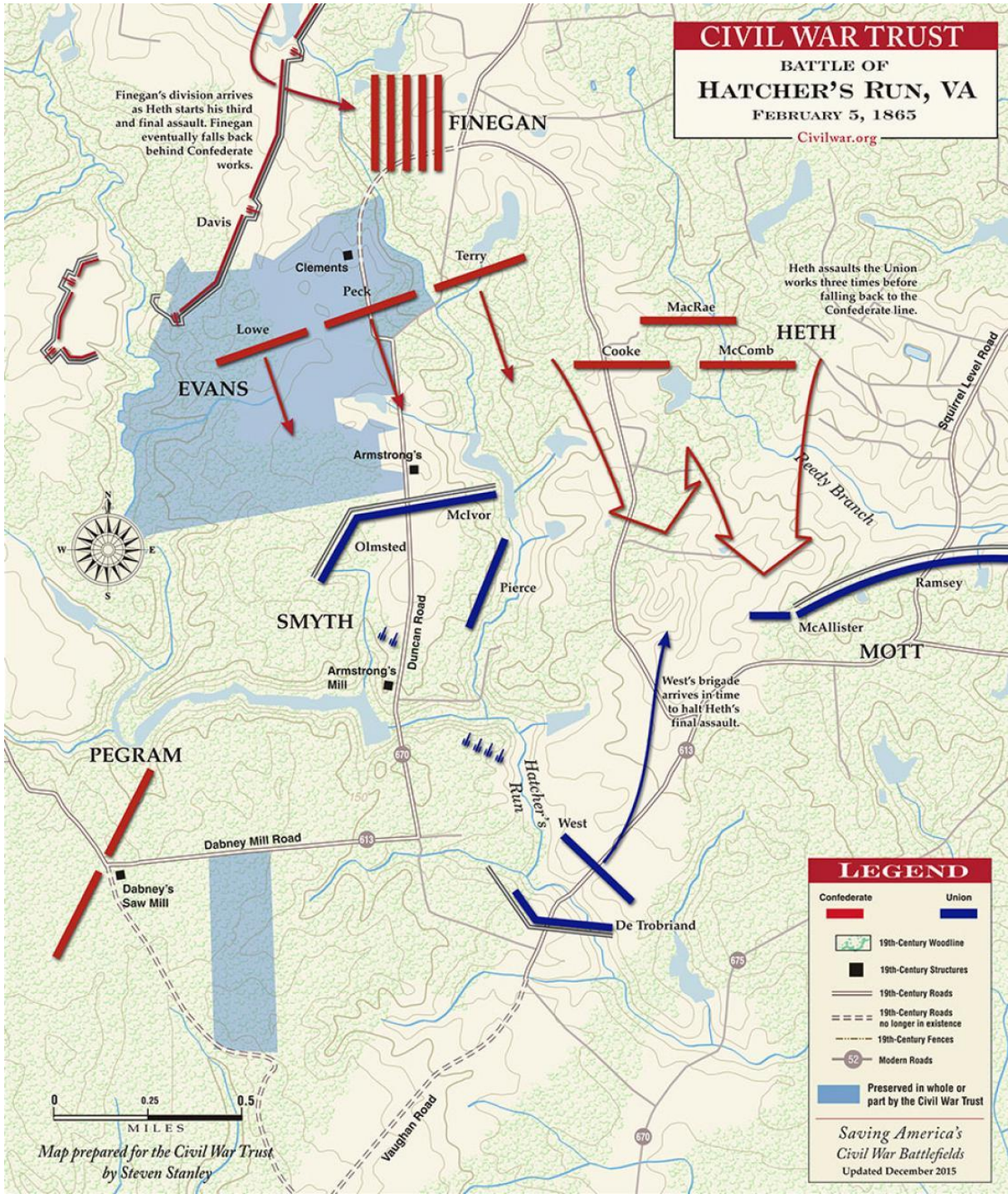
W sztabie gen. Granta dominowało zaskoczenie takim przebiegiem zimowej ofensywy. Meade zapewnił Granta o 7.15, że wydał rozkazy rozpoznania pozycji konfederatów dowódcom obu korpusów. Około 9.00 wyruszyła ostrożnie brygada de Trobrianda, wmaszerowała na tereny zalesione i tam odpoczywała, poczym zawróciła na pozycje wyjściowe. Były to więc ruchy pozorne i nieefektywne. Gen. Warren nie wykonał rozkazu dowódcy armii i nie ruszył się z miejsca. Dopiero, kiedy stawił się osobiście w sztabie armii, zrozumiał swój błąd i o 13.15 rozkazał, aby gen. Crawford wyruszył w kierunku Dabney Mill. Tam w końcu doszło do spotkania z brygadą z dywizji Pegrama. Inne brygady z tej dywizji pojawiły się przed frontem kawalerii gen. Gregga. Kawaleria zaczęła się w sposób uporządkowany wycofywać ostrzeliwując brygady Lewisa i Johnstona. Do tego doszła jeszcze brygada Winthrope'a z dywizji Ayresa. Kawaleria konfederatów praktycznie nie istniała w tym boju, ich konie pozbawione furazu zostały odesłane na tereny wiejskie celem wyżywienia i przeczekaania do nadejścia wiosny.

Crawford dość szybko poradził sobie piechotą rebeliantów i zajął pozycje w okolicy Dabney Mill w prowizorycznych umocnieniach wokół ruin tartaku. Kontratak Evansa wyparł ich z tej pozycji, ale posiłki federalne w postaci dwóch brygad z dywizji Ayresa pozwolił na ponowne zdobycie tartaku. Walka na tych pozycjach przybrała na sile i dywizja Crawforda, mimo posiłków, znalazła się w trudnej sytuacji. Kolejne pułki zgłaszały brak amunicji i stało się jasne, że będą się musiały wycofać. Cała dywizja z 6. korpusu była w drodze do Dabney Mill, ale była jeszcze zbyt daleko, aby powstrzymać kolejny atak rebeliantów na osłabione pozycje 5. korpusu. Dywizja Mahone'a z gen. Fineganem na czele uderzyła w dwóch falach. Pierwsza poszła do ataku brygada Sandersa z Alabamy (dowodzona przez płk. Williama Forneya) oraz brygada z Wigirii gen. Davida Weisigera. W drugiej fali poszły brygady gen. Sorrela z Georgii i gen. Nathaniela Harrisa z Mississippi bez wysiłku zmuszając oddziały Unii do odwrotu. Bolesną stratą w tym boju była śmierć młodego generała Johna Pegrama, który został trafiony przez strzelca wyborowego z dywizji Crawforda i

skonał natychmiast po upadku z konia. Jego pogrzeb odbył się w tym samym kościele, w którym trzy tygodnie wcześniej ten generał Konfederacji brał ślub.

Oddziały Ayresa i Crawforda ogarnęła panika, ich skrzydła atakowane przez konfederatów załamały się i wojsko rzuciło się do ucieczki.





41. Bitwa pod Hatcher Run 5-7 luty 1865

Idąca z pomocą dywizja gen. Wheatona zachwiała się pod naporem uciekających z rozbitych oddziałów żołnierzy. Panika bywa zaraźliwa, więc niektórzy żołnierze Wheatona też rzucili się do ucieczki. Żandameria polowa z trudem zahamowała panikę. Kolejne wsparcie nadeszło z dywizji Charlesa Griffina i siłom federalnym udało się odzyskać teren położony w niewielkiej odległości na wschód od Dabney Mill.

Wspomnieć trzeba o walce kawalerii Gregga z piechotą rebeliantów. Otóż dwie brygady zostały spieszono i ogniem Spencerów powstrzymywały postępy wroga. Jedna brygada stała w rezerwie na koniach gotowa w każdej chwili szarżować. W centrum starcia stał dom niejakiego Keysa. W toku walki nadszedł rozkaz gen. Warrena, aby kawaleria zaatakowała rebeliantów przy moście nad Gravelly Run. W tym celu została wysłana około 14.00 2. brygada stojąca dotąd w rezerwie. Pozostały spieszono brygady, który zmusiły konfederatów do wycofania się do lasu, gdzie mieli oni przygotowane stanowiska strzeleckie. Zapadający zmrok przerwał to starcie.

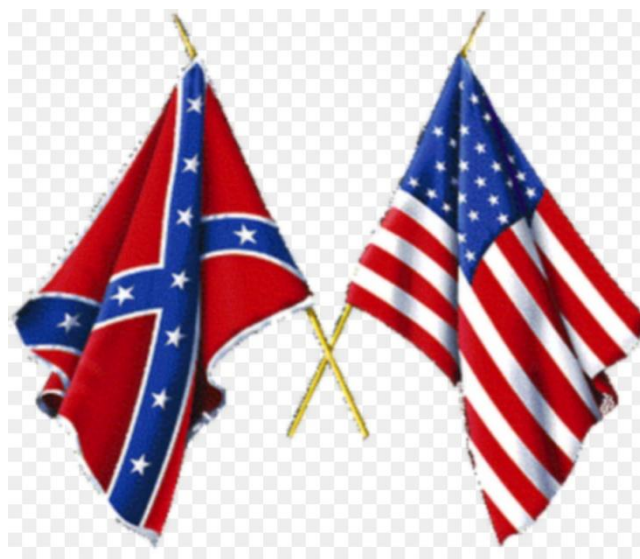
Mimo wszystko była to porażka sił Unii, które liczyły 34 tys. żołnierzy przy 14 tys. rebeliantów. Noc przyniosła ciężkie godziny dla obu stron konfliktu. Konfederaci rzadko posiadali ciepłą odzież i odpowiednie buty. Wojska Unii były lepiej wyposażone, ale wielu żołnierzy nie zabrało z sobą kocy nie chcąc obciążać się zbyt w czasie marszu. Tymczasem padający deszcz zamienił się w śnieg, a niewielkie ogniska nie dawały wiele ciepła. Konfederaci na dodatek cierpieli z powodu głodu. Wieczorem każdy żołnierz dostał niewielki kawałek placka z kukurydzy, jako pierwszy posiłek od śniadania.

Rankiem 7 lutego Meade wymienił depesze z Grantem, obaj zastanawiali się nad dalszymi działaniami. W końcu zapadła decyzja o utrzymaniu rozszerzonych w tej ofensywie linii oblężenia miasta. To samo będą musieli zrobić konfederaci, a to rozrzedzi i osłabi ich linie obronne. Grant zabronił dalszych ataków na pozycje konfederatów i polecił stopniowe wycofywanie piechoty i kawalerii. Zanim te rozkazy dotarły do gen. Warrena ten polecił ok. 10.00, aby Crawford zaatakował rebeliantów z rejonu Armstrong Mill. Opór był słaby, warunki trudne, gdyż szalała burza w tym czasie. W końcu Crawford odzyskał dawne pozycje zajmowane przez Unię docierając do Dabney Mill. Po drodze zbierano i chowano zabitych poprzedniego dnia żołnierzy, którzy leżeli odarci do naga z mundurów i całego wyposażenia, jak to było w zwyczaju konfederatów. Pod koniec dnia Warren wydłużył linię okopów zajmowanych przez wojska Unii od Fortu Cummings, czyli poprzedniego lewego skrzydła, do Armstrong Mill. Straty w ciągu tych trzech dni walki wyniosły dla wojsk federalnych 171 zabitych, 1.181 rannych oraz 187 wziętych do niewoli lub zaginionych (razem 1.539). Straty konfederatów oszacowano na 1 tys. ludzi ogółem. Poległ gen.

John Pegram, a inny generał rebeliantów został ranny. W szeregach federalnych śmierć dopadła młodego porucznika Franklina Bartleta. Został on niedawno awansowany do stopnia kapitana, ale nominacja nie zdążyła dotrzeć do niego. Bartlet poległ w czasie jednego z ostatnich ataków konfederatów 5 lutego. A oto typowy dla działań kawalerii raport por. Williama Corrie'go z 8. pułku kawalerii z Pensylwanii. 5 lutego pułk wyruszył o 3.00 i dotarł w rejon Dinwiddie C.H., gdzie 1. batalion szarżował przechwytyjąc 9 wozów transportowych i biorąc 10. jeńców. Następnego dnia pułk dołączył do piechoty i sforsował potok Gravelly. Zaraz potem atakowali rebelianci, piechota nie wytrzymała furii natarcia, a kawaleria z 4. i 8. pułku z Pensylwanii kontratakowała. Potem kawalerzyści wycofali się i wznowili ataki spieszeni zmuszając, wspólnie z piechotą, konfederatów do powrotu do swoich umocnień.

7 lutego pułk stał w gotowości przy koniach, poczym nastąpił odwrót.

Efektem końcowym tej ofensywy były rozkazy gen. Lee w sprawie wycofania się z zajmowanych pozycji i skoncentrowania sił w pobliżu linii kolejowej Richmond-Danville, a konkretnie w rejonie Burkeville. 7 marca gen. Longstreet otrzymał szczegółową instrukcję, która zawierała terminy i drogi ewakuacji wojsk Południa w przypadku zakończenia obrony zespołu twierdz Richmond-Petersburg. W końcu lutego gen. James Longstreet spotkał się z dowódcą Armii James gen. Ordem, który zastąpił na tym stanowisku gen. Butlera. Rozmawiano o wymianie jeńców, ale także o perspektywach zakończenia wojny. Na rozmowy Granta z gen. Lee nie wyraził zgody Waszyngton i wojna musiała być kontynuowana do chwili bezwarunkowej kapitulacji zbuntowanych stanów Południa.



ROZDZIAŁ VIII

OSTATNIE STARCIA W MARCU i KWIETNIU 1865

Atak rebeliantów na Fort Stedman - 25 marca

Gen. Lee zaplanował swoją ostatnią akcję ofensywną przeciwko siłom Unii oblegającym Petersburg. Celem było nie tylko przełamanie frontu, ale także atak na bazę zaopatrzenia armii federalnej w City Point. Do wykonania tego zadania Lee wyznaczył dowódcę 2. korpusu Armii Północnej Wirginii gen. Johna Gordona.

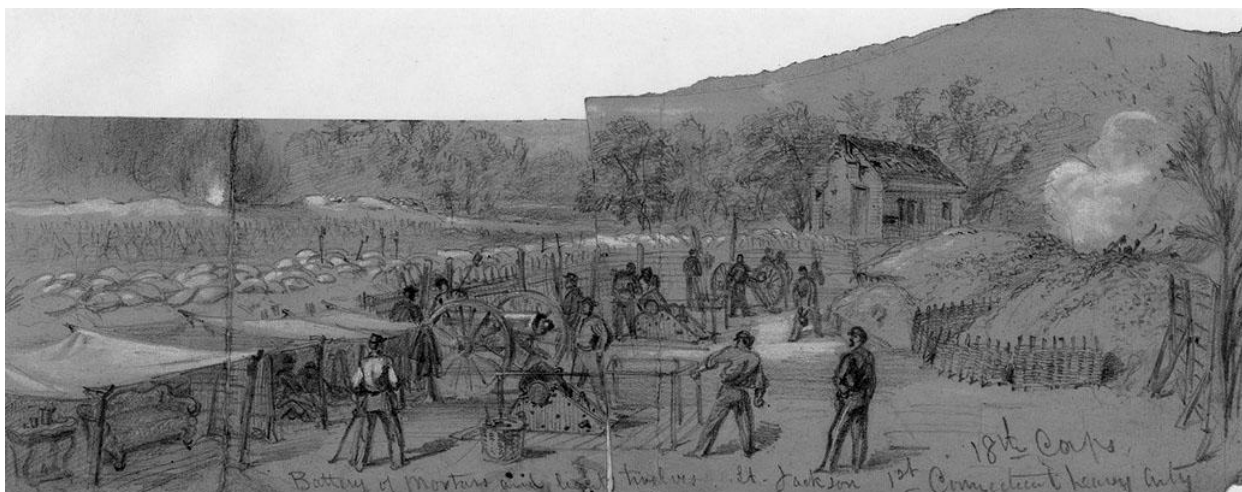
Atak miał ruszyć o 4.00 na znak wystrzału armatniego. Ponieważ działa z obu stron strzelały przez całą noc, tym razem nastąpiła cisza, która zaniepokoiła kapitana Johna Hardy'ego z 2. pułku piechoty z Michigan. Ale oficer ten, będący od czterech lat na frontach tej bratobójczej, mógł tylko czekać.

Na czele ataku konfederatów miało pójść 50. wybranych żołnierzy z siekierami, aby rozbić ustawione przed okopami przeszkody. Następnie trzy kolumny szturmowe, licząca każda po 100 ludzi z oficerem na czele, miały uderzyć na Fort Stedman i baterie nr 10 i nr 11. Tych ludzi także wybrano starannie z batalionu strzelców wyborowych.

Żołnierze z korpusu gen. Johna Gordona weszli po cichu do Petersburga o północy. Były to dwie brygady piechoty weteranów z obu Karolin należące do dywizji gen. Bushroda Johnsona, którzy wcześniej zajmowali okopy na wysokości Burgess Mill. Wojsko odpoczywało w mieście przez dwie godziny, poczym wznowiło marsz w kierunku na wschód od miasta.

Spójrzmy na ten atak oczami dowódcy dywizji Jamesa Walkera, który objął dowodzenie tą dywizją po śmierci gen. Pegrama. Walker był ciężko ranny w bitwie pod Spotsylvania Court House w maju i niedawno powrócił w szeregi armii konfederatów.

Fort Stedman był ulokowany na wzgórzu w pobliżu miejsca, gdzie stał duży dom Otwaya Hare'go, który kupił tam plantację w roku 1837. Na poniższym szkicu widoczna jest bateria moździerzy i dział 12. calowych z elementami wyposażenia tego domu. W prawym rogu budynek gospodarczy plantacji.



42. Bateria w pobliżu Fort Stedman

W toku oblężenia z budynku właściciela plantacji pozostały ruiny i tam właśnie stanął fort Stedman, a obok niego baterie artylerii nr 9 i nr 10.

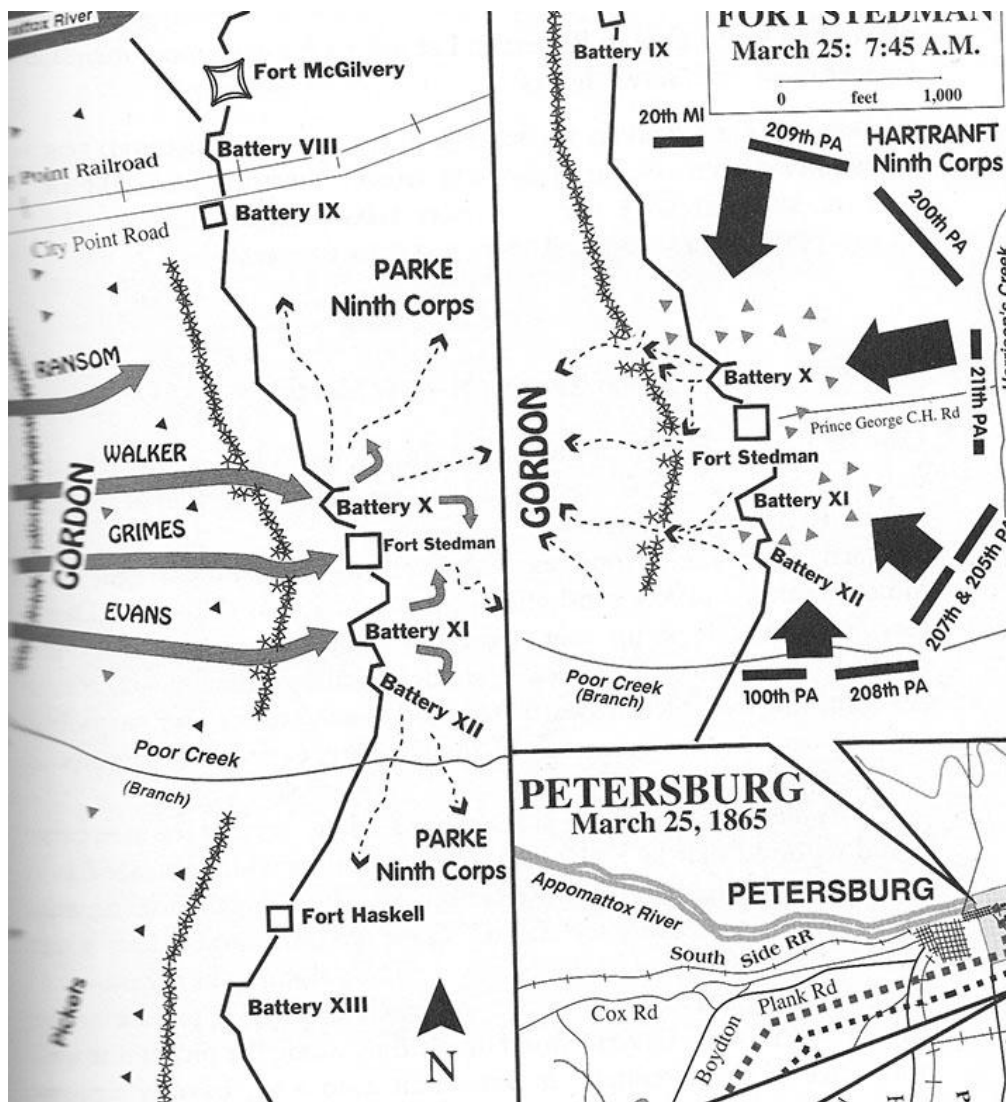
Żołnierze federalni służący na pierwszej linii byli wymieniani co kilka dni, mogli się wykąpać, odpocząć i zjeść gorący posiłek. Konfederaci tkwili w okopach bez przerwy pod ogniem przeciwnika, co nie najlepiej wpływało na ich morale.

Tej nocy coś miało się zmienić, śmiały atak powinien zaskoczyć wojska Unii, a nawet po przełamaniu obrony, pozwolić na zdobycie City Point, bazy zaopatrzenia armii federalnej.

Dywizja Walkera miała przypuścić atak na Fort Stedman, dwie pozostałe dywizje miały atakować pozycje na prawo od fortu. Dowódcą pierwszej kolumny uderzeniowej został kpt. Anderson, a drugiej por. Powell. Obaj zginęli w pierwszych minutach ataku. Walker nie siedział w sztabie, ale wraz ze swoją dywizją także ruszył do ataku. W pewnej chwili zauważył, że jego ludzie zamiast atakować kryją się przed ogniem za umocnieniami. Dowodzący nimi kapitan odmówił wykonania rozkazu poderwania ich do akcji, generał uderzył go płazem szabli, ale to nie pomogło. Potem wy dobył rewolwer, przyłożył go do głowy oficera i pociągnął za spust. Za odmowę wykonania rozkazu na polu walki oraz w obliczu nieprzyjaciela, karą była zawsze śmierć wymierzana niezwłocznie.

Rewolwer nie wypalił, a żołnierze zaczęli prosić generała, aby nie zabijał kapitana, który jest dzielnym żołnierzem i dobrym dowódcą. W końcu wszyscy razem ruszyli biegiem do zajętego już przez inne oddziały Fortu Stedman. Nieszczęsny kapitan miał stanąć przed sądem wojennym, ale generał nie spotkał go po bitwie. Być może zginął lub poszedł do niewoli wiedząc, że po powrocie czeka go surowy wyrok sądu polowego.

Zaskoczenie obrońców fortu było całkowite, większość z nich po prostu spała. To samo stało się z bateriami nr 10 i nr 11. Ich działa natychmiast zostały odwrócone i zaczęły strzelać w kierunku linii federalnych.



43. Atak na Fort Stedman i kontratak - 25 marca 1865

Korpus gen. Gordona odniósł sukces w tym nocnym i dobrze przygotowanym ataku, ale było to połowiczne i chwilowe zwycięstwo. Rozpoznanie konfederatów nie wykryło 3. dywizji z 9. korpusu złożonej z sześciu pułków z Pensylwanii o pełnej liczebności. Ich dowódcą był gen. John Hartranft, który pierwszą gwiazdkę generalską otrzymał w maju 1864. Też pochodził z Pensylwanii, ale jego dywizja stała w rezerwie z powodu małego doświadczenia bojowego. Grant przewidział, że wysunięty bardzo blisko do linii obronnych rebeliantów Fort Stedman może stać się obiektem ataku i rozkazał rozlokować tam dywizję Hartranfta. Był to dobry ruch, który umożliwił odparcie

tego niespodziewanego ataku. Także bateria nr 9 oraz fort Haskell nie dały się zaskoczyć i stawiały natychmiastowy opór.

Odpowiedzialny za ten odcinek frontu gen. Napoleon McLaughlen spał w czasie szturm, ale szybko ubrał się i pojechał konno do fortu Haskell, który był w pełni gotowy do obrony. Jadąc w kierunku fortu Stedman generał zauważył żołnierzy z 100. pułku piechoty z Pensylwanii przygotowujących się do kontrataku. Ponieważ bateria nr 11 była w rękach rebeliantów McLaughlen rozkazał baterii nr 12 otworzyć ogień z moździerzy na zajętą baterię federalną. Jednocześnie 59. pułk z Massachusetts stojący w odwodzie otrzymał rozkaz ataku z bagnetami na karabinach na pozycje konfederatów. Dość szybko bateria nr 11 została przez nich odzyskana.

Nieświadomy szerokości przełamania generał udał się w kierunku fortu Stedman i tam został wzięty do niewoli. Podczas eskortowania go na tyły McLaughlen poprosił żołnierza, aby mógł oddać swoją szablę gen. Gordonowi na znak oddanie się w niewolę. Rozmawiając z gen. Gordonem generał napotkał również wziętych do niewoli oficerów z 9. korpusu. Byli to por. Thomas Sturgis z jego własnego sztabu oraz kpt. Henry Swords ze sztabu 1. dywizji.

Krótko po tej rozmowie gen. John Gordon wkroczył ze swoim sztabem do fortu Stedman. Jego plan zadziałał znakomicie, linia przełamania miała blisko 300 metrów szerokości i teraz wlewały się przez tę lukę brygady piechoty wcześniej zgromadzone na pozycjach wokół Colquitt Salient. Dowódca korpusu był w tym momencie przekonany, że jest bliski osiągnięcia zakładanego celu całej operacji, czyli zniszczenia całego lewego skrzydła armii federalnej oblegającej Petersburg. To z kolei umożliwiłoby spokojne i bezpieczne wycofanie się z Petersburga i połączenie Armii Północnej Wirginii z armią gen. Johnstona w Karolinie Płn. W miarę napływu meldunków z pola bitwy te złudne nadzieje szybko się rozwiały.

Rezerwowe pułki gen. Hartranfta były rozmieszczone na dość sporym obszarze. Najbliżej fortu Stedman był 200. pułk piechoty, około 1500 metrów na wschód od fortu, a 209. pułk dodatkowe 800 metrów od niego. Natomiast 208. pułk obozował w pobliżu kwatery sztabu dywizji w domu Avery'ego. Tam też huk dział obudził generała o 4.30, jego sztabowcy popędzili galopem, aby zorientować się w szybko zmieniającej się sytuacji na polu walki. Trzy wspomniane pułki z Pensylwanii zaczęły formować się w szereg marszowy w kompaniach, gdyż padły już rozkazy szybkiego wymarszu w kierunku fortu Stedman. W tym czasie pod osłoną dział z fortu Haskell formowały się pierwsze kontrataki sił federalnych. Tam też zebrały się rozproszone po początkowym ataku siły Unii, w tym 14. pułk ciężkiej artylerii z Nowego Jorku oraz 29. i 59. pułki z Massachusetts. Do tych weteranów dołączył 208. pułk z Pensylwanii i

wszyscy razem ruszyli w szyku bojowym na fort Stedman. Świtało już, co ułatwiło prowadzenie celnego ognia artylerzystom oraz piechocie. Straty konfederatów rosły w błyskawicznym tempie, równie szybko topniały ich szeregi z powodu masowego poddawania się do niewoli i ucieczki z pola walki. Do ataku przygotowywała się także 2. brygada gen. Hartranfta, która była oddalona od strefy przełamania. Były to 205., 207., i 211. pułki z Pensylwanii, które zamykały fort Stedman od strony zachodniej.

O 7.00 gen. Gordon zarządził odwrót rebeliantów z fortu Stedman. Odbył się on pod silnym ogniem z obu skrzydeł, co powodowało ciężkie straty. Sam dowódca korpusu został w tym odwróceniu lekko ranny od odłamka pocisku. Kontratak Hartranfta został zatrzymany rozkazem dowódcy korpusu gen. Parke'go, gdyż oczekiwał on nadejścia posiłków z 6. korpusu. Ale ataku nie dało się już zatrzymać. Linie bojowe wojsk federalnych zbliżały się do fortu z trzech stron, a każdy oddział chciał być tym pierwszym, który zatkie ponownie flagę Unii na maszcie nad odzyskanym fortem. W tym natarciu wzięto kilkuset jeńców i w końcu żołnierze z 208. pułku mogli zawiesić sztandar Unii na wałach fortu Stedman. Był to wielki sukces całej dywizji z Pensylwanii, gdyż dzielnie walczyli tam nieostrzelani w boju rekruci.

Kawaleria konfederatów była przygotowana do uderzenia całą dywizją po zwycięstwie piechoty. Kiedy gen. Robert Lee wracał z linii frontu napotkał swoich synów Rooneya i Roberta młodszego oczekujących na rozkaz szarży. Ten jednak nie padł, generał smutno stwierdził, że ich dywizja nie będzie już potrzebna.

Nadszedł czas na zebranie rannych i zabitych z pola bitwy. Oficer ze sztabu gen. Gordona Henry Douglas spotkał się w tym celu z gen. Hartranftem i ogłoszono krótki rozejm. Ekipy sanitarne i pogrzebowe ruszyły na pole bitwy, a żołnierze, korzystając z okazji wymieniali między sobą tytoń, fajki, scyzoryki czy suchary. Straty 9. korpusu wyniosły 72 zabitych, 450 rannych i 522 zaginionych lub wziętych do niewoli, czyli ogółem 1.044 żołnierzy i oficerów. Późniejszy atak 2. korpusu na linie obronne miasta przyniósł straty 513 ludzi rannych i zabitych oraz 177 zaginionych (ogółem 690). Straty konfederatów nigdy nie zostały oficjalnie podane, ale wyniosły one ponad 4 tys. żołnierzy, z czego prawie połowa trafiła do niewoli. Gazety wychodzące w Richmond, jak zwykle propagandowo zaniżyły radykalnie poniesione przez rebeliantów straty. Gen. Gordon uważał po wojnie, że ten śmiały atak był do wygrania, a nawet możliwe było zajęcie bazy zaopatrzenia armii Unii w City Point. Ale posiłki jadące z Richmond na front spóźniły się z powodu awarii lokomotywy. Dodajmy, że w City Point przebywał w tym czasie prezydent Lincoln z małżonką. Miał on okazję zobaczyć grupę 1.500 jeńców wziętych do niewoli w czasie tej bitwy. Uderzył go ich nędzny wygląd i marne, improwizowane ubiory, które

trudno było nazwać mundurami. Konfederaci walczyli dzielnie, ale ich morale było niskie z powodu ogromnych braków w zaopatrzeniu. Ich oficerowie w lutym przebywali na urloпах w swoich rodzinnych stronach i mogli zobaczyć ogromne zniszczenia własnych miast i plantacji spowodowane przez słynny marsz gen. Shermana do morza. To także spowodowało upadek ducha bojowego, oni po prostu nie mieli już o co walczyć, skoro wróg spalił i obrabował ich domy, a ludność cywilna głodowała pogrążona w biedzie i poniżeniu.

Kawaleria federalna stała cały czas w gotowości do ataku, szczególnie w czasie ofensywy 2. i 6. korpusu na linię pikiet rebeliantów. Ich bezpośredni udział w walkach 25 marca nie okazał się jednak konieczny.

Preludium końca

Konfederaci stracili 25 marca 5 tys. ludzi licząc w tym dużą liczbę dezertersów z pola walki. Na żadne uzupełnienia gen. Lee nie mógł już liczyć, na połączenie Armii Północnej Wirginii z armią gen. Johnstona także. Petersburg musiał upaść. Oprócz wizyty prezydenta Lincolna w City Point gen. Grant wysłał okrety admirała Pottera do pilnowania mostów pontonowych na rzece Appomattox. W tym samym dniu okręt U.S.S. *Wilderness* został wysłany w górę rzeki Chichominy z rozkazami dla gen. Sheridana.

W niedzielę 26 marca kawaleria Sheridana przekroczyła rzekę James udając się w kierunku linii frontu w rejonie Petersburga. Była to potężna siła 15. tysięcy weteranów kawalerii dowodzona przez zdolnego i agresywnego w działaniach dowódcę, który sprawdził się w szeregu bitew w dolinie Shenandoah. Prezydent Lincoln skorzystał z tej okazji i przeprowadził przegląd kawalerii Sheridana. W poniedziałek 26 marca szybkim parowcem do City Point dotarli z Karoliny Płn. gen. Sherman wraz z admirałem Potterem. Była to okazja do spotkania z Lincolnem i omówienia z nim dalszych działań przeciwko Konfederacji. Jednak główna narada wojenna odbyła się następnego dnia na pokładzie parowca *River Queen*. Prezydent wyraził wolę szybkiego zakończenia tej wojny, ale nie kosztem ponoszenia znacznych strat w ludziach. Sherman i Grant mieli nie dopuścić do połączenia sił rebeliantów frontu północnego z zachodnim. Zaraz po naradzie gen. Sherman wyruszył w drogę powrotną do swoich sił w Karolinie Płn., od których dzieliło go blisko 200 kilometrów w linii prostej. Tym razem Sherman popłynął do New Bern szybkim parowcem U.S.S. *Bat* dowodzonym przez komandora porucznika Johna Barnes'a. Prezydent pozostał w City Point oczekując na rozwój wypadków na frontach. Jego niezrównoważona małżonka

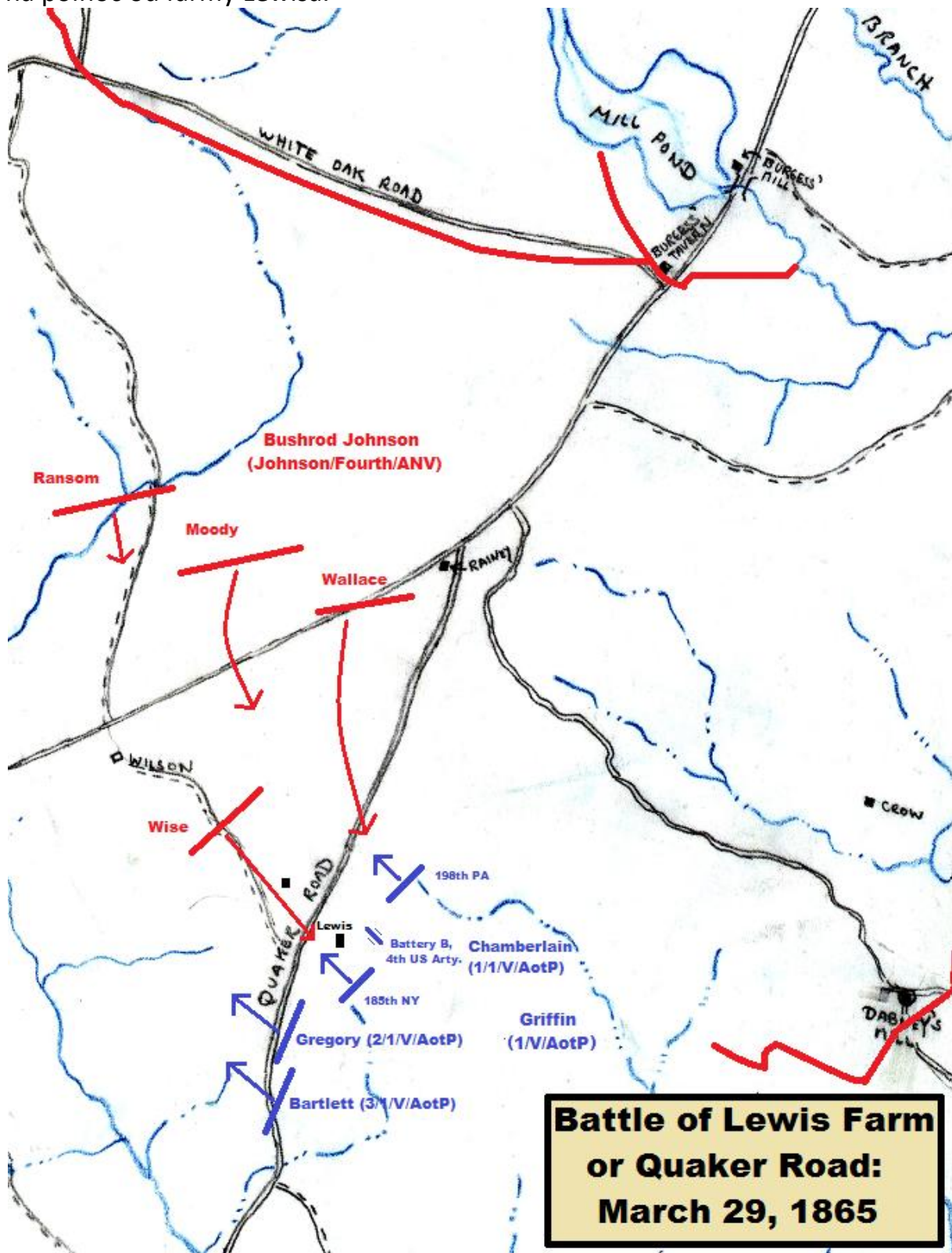
urządzała mu codziennie sceny zazdrości o żony generałów towarzyszące przeglądowi wojsk.

Gen. Grant miał gotowy plan finalnej ofensywy na wszystkich frontach. Zarówno Sheridan, jak i Meade oraz dowodzący Armią James gen. Edward Ord otrzymali list od Granta zawierający wytyczne dla sztabów ich armii. 29 marca wszystkie te siły miały skoncentrować się na lewym skrzydle sił federalnych, skąd miało pójść uderzenie na fortyfikacje Petersburga. W dalszym etapie kawaleria Sheridana miała zniszczyć linie kolejowe South Side i Danville. Ord miał przekroczyć rzekę James z czterema ze swoich siedmiu dywizji, w tym z dywizją kawalerii i zastąpić w fortyfikacjach wokół Petersburga korpusy Humphreya (2) i Warrena (5). Te siły miały pójść na zachód poniżej Hatcher Run, gdzie trzy dywizje kawalerii Sheridana (13,5 tys. ludzi) uderzą na północ obchodząc prawe skrzydło obrony gen. Lee i uderzając na jego tyły i znajdujące się tam linie zaopatrzenia. Pozostałe trzy dywizje gen. Orda dowodzone przez gen. Weitzela na północnym brzegu James i w rejonie Bermuda Hundred miały za zadanie uderzenie na linie konfederatów przy najmniejszych oznakach wycofywania sił rebeliantów dla wsparcia obrony na prawym skrzydle Armii Północnej Wirginii. To samo zadanie otrzymały korpusy Parke'go i Wrighta. Wielka machina wojenna ruszyła zgodnie z opracowanymi przez sztaby zadaniami. Grant przeniósł swoją kwaterę główną daleko na południowy zachód w rejon Dabney Mill. Liczny sztab głównodowodzącego armiami federalnymi załadował się do pociągu w City Point i żegnany przez prezydenta Lincolna ruszył na południe.

Tego samego dnia 5. korpus Warrena miał przejść przez Rowanty Creek w rejonie domu Perkinsa, gdzie był most pontonowy. Dalej miał maszerować na zachód, aż do skrzyżowania dróg Vaughan i Quaker. Tu miał czekać na sygnał od dowódcy 2. korpusu, z którym miał utworzyć jednolitą linię frontu, aby umożliwić kawalerii Sheridana dotarcie do Dinwiddie C.H. i dalej na północ. W tym planie dla 5. korpusu zamieszał gen. Meade, który o 10.20 w pierw polecił Warrenowi marsz drogą Quaker do jej skrzyżowania z Gravelly Run, a potem rozkazał mu przejść na drugi brzeg Gravelly Run. Warren był zaskoczony nieoczekiwaną zmianą planów wyjścia na pozycje, a w dodatku most nad Gravelly Run był zniszczony. Jego odbudowa wymagała czasu i cały precyzyjny harmonogram operacji zaczął się sypać.

Po odbudowaniu mostu Warren kontynuował marsz zamierzając dotrzeć do skrzyżowania z drogą Boydton. Ale na przeszkodzie stanął mu 5. korpus konfederatów dowodzony przez gen. Richarda Andersona. Właściwie była to tylko jedna dywizja gen. Bushroda Johnsona oraz kilka jednostek kawalerii z artylerią konną. Zajmowali oni pozycje obronne, gdyż Johnson nie zamierzał

dopuszczając do zajęcia drogi Boydton przez siły federalne. W kierunku sił Warrena wysłał brygadę Henry Wise'go, który stacjonował w pobliżu tartaku położonego na północ od farmy Lewisa.



44. Bitwa pod Lewis Farm

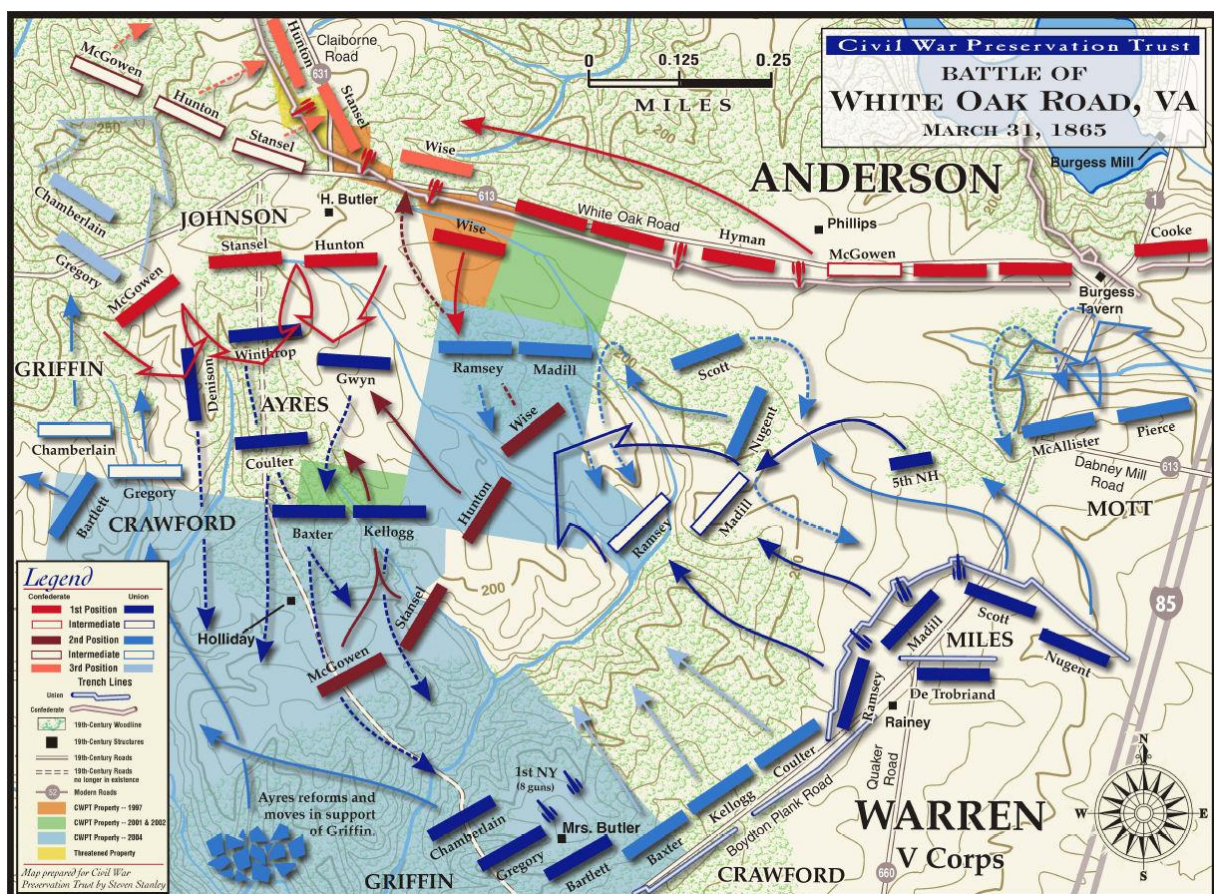
Zadanie Wise'go polegało właśnie na pilnowaniu kluczowego odcinka drogi Boydton. Dla wsparcia Wiese'go ruszyły brygady Ransome'a, Wallace'go i Moody'ego.

Na czele korpusu Warrena szedł bohater z pod Gettysburga gen. Joshua Chamberlain prowadząc swoją 1. brygadę z 1. dywizji gen. Griffina. Chamberlain powrócił do służby po ciężkiej ranie odniesionej w czerwcu 1864 pod Petersburgiem. I tym razem nie wyjdzie z tej bitwy bez szwanku. Brygada Chamberlaina składała się tylko z dwóch dużych pułków: 198. z Pensylwanii oraz 185. Nowego Jorku. Batalion pułku z Pensylwanii występujący w roli tyralierów, jak pierwszy napotkał brygadę Wise'go idącą lasem w pobliżu farmy Lewisa po obu stronach drogi Quakera. Dowódca mjr. Glenn niezwłocznie wystąpił do Chamberlaina, artyleria brygady odprzodkowała swoje działa, a drugi batalion z Pensylwanii dowodzony przez gen. Sickela zajął pozycję na prawym skrzydle ugrupowania. Pułk nowojorski stanowił lewe skrzydło brygady. Było około 16.00, kiedy dowódca 1. dywizji gen. Griffin rozkazał brygadzie ruszyć do ataku. Początkowo brygada zepchnęła konfederatów głębiej w las, ale potem nagle musiała się zatrzymać z powodu rosnącego oporu. To do walki weszły pozostałe brygady Johnsona i Chamberlain został zmuszony do powrotu na pozycje wyjściowe, gdzie stały dwie sekcje artylerii z 4. pułku zawodowego. Teraz pozostała im tylko zacięta obrona tych pozycji w trakcie, której Chamberlain został lekko ranny w rękę. Ranny został też gen. Sickles, który powrócił do służby po wyleczeniu poprzednich ran. Około 18.00 nadeszły posiłki dla walczących jednostek. Były to 155. pułk z Pensylwanii, 1. i 16. pułki z Michigan z 3. brygady. Dowódca 2. brygady gen. Gregory wystąpił na pomoc 188. pułk z Nowego Jorku. Ich wspólny kontratak spowodował szybki odwrót rebeliantów, którzy zniknęli w lesie wracając do swoich umocnień wzdłuż drogi White Oak. Kontratakujący ścigali ich ponad 200 metrów za tą drogą, poczym wycofali się. To otworzyło 5. korpusowi drogę Boydton, który z tej okazji skorzystał maszerując w zapadających ciemnościach i przy ciągle padającym deszczu. Chamberlain poniósł w tej bitwie bolesne straty blisko 300 żołnierzy w tym 18 oficerów. Gen. Sickles miał zgruchotaną rękę, której omal nie stracił, ale musiano usunąć łokieć. W swoim raporcie Chamberlain wymienia wielu oficerów, którzy polegli lub odnieśli poważne rany. Szergowiec Kelsey, ordynans generała, jadąc na koniu do linii rebeliantów wziął sam do niewoli oficera i pięciu żołnierzy, co Chamberlain widział na własne oczy. Następnego dnia Chamberlain stracił 75 swoich najlepszych ludzi.

Wszelkie działania obu armii były bardzo utrudnione przez fatalną pogodę. Deszcz padał intensywnie od wieczora 29 marca do 31 marca praktycznie bez przerwy zamieniając drogi w bagna nie do przebycia przez wozy zaopatrzenia. Kawaleria poruszała się z trudem, gdyż konie zapadały się miejscami na łąkach zamienionych w zbiorniki wodne lub w ruchomych piaskach częstych w Wirginii.

Gen. Lee miał już pełny obraz sytuacji, wiedział, że Grant będzie atakował jego prawe skrzydło i wysłał tam dywizję Picketta z korpusu Longstreeta wzmocnioną do 6,4 tys. ludzi. Udała się tam także kawaleria, dywizje Fitzhugh Lee i Rooneya Lee oraz przybyła z doliny Shenandoah dywizja Rossera. Dywizje te były dalekie od zakładanej liczebności, ale łącznie liczyły 5,4 tys. weteranów kawalerii. Lee przybył osobiście na front i zamiast czekać na spodziewaną ofensywę Granta polecił atakować w kierunku Dinwiddie rankiem 30 marca. Atak Picketta z rejonu Five Forks dał niewiele, zaskoczył co prawda wojska federalne, ale został odparty. Sheridan nadal trzymał swoje pozycje w Dinwiddie przecinając linię dostaw ze Stony Creek. Gen. Lee rozumiał, że nie będzie w stanie przełamać blokady utrzymanej przez silną kawalerię Sheridana i dwa korpusy piechoty. Ale musiał dalej walczyć, do samego końca tej wojny. Sheridan natomiast obawiał się, że z powodu fatalnej pogody cała operacja może zostać odwołana. I miał rację, depecha od gen. Granta sugerowała mu odwrót i ewentualny atak na stację Stony Creek. Na to Mały Phil nie mógł się zgodzić, pogalopował w padającym deszczu do sztabu gen. Granta odległego o 12 kilometrów. I udało mu się przekonać Granta, że zapewni dostawy dla swojej kawalerii i dwóch korpusów piechoty budując drogę od końcowej stacji kolejowej linii wojskowej do Dinwiddie. Jego entuzjazm i wola walki podziałała na sztab Granta, który wyraził zgodę na propozycje Sheridana. Co więcej, w celu lepszej koordynacji działań piechoty i kawalerii Grant oddał mu dowodzenie całym zgrupowaniem federalnym na lewym skrzydle. Sheridan został zatem zwierzchnikiem obu dowódców korpusów na czas kampanii Appomattox. Przez cały dzień dywizja Custer a cięła drzewa i układała je na drodze, aby uczynić ją przejezdną dla ciężkich wozów zaopatrzenia. W tym czasie gen. Devin prowadził rozpoznanie bojowe w kierunku Five Forks siłami swojej dywizji wzmocnionej brygadą z 3. dywizji do niedawna dowodzonej przez gen. Gregga. Jak wiadomo Gregg zrezygnował z dalszej służby i zastąpił go gen. George Crook niedawno wymieniony z niewoli konfederatów. Pozycje w Dinwiddie zabezpieczały pozostałe dwie brygady Crooka. Zbliżając się do Five Forks Devin napotkał wzmocnioną dywizję Picketta w sile 12 tys. piechoty i kawalerii. Nie miał najmniejszych szans na zwycięstwo w

bitwie, w której przeciwnik był trzykrotnie silniejszy. Cofał się zatem walcząc do Dinwiddie i stracił blisko 400 ludzi w zabitych i rannych. Wezwano na pomoc dywizje Custer i Crooka, które spieszono utworzyły linię bojową i ogniem szybkostrzelnych Spencerów zatrzymały rebeliantów, którzy zbliżyli się do kwatery sztabu Sheridana. W podobny sposób odparty został korpus Warrena. Silne uderzenie poszło na dywizję gen. Ayresa. Rebelianci wypadli z lasu ze swoim zwyczajowym wyciem i rozbili piechotę federalną, która rzuciła się do panicznej ucieczki. Idący za nią dywizja Crawforda nie zdołała opanować paniki i sam poszła w rozsypkę. Weterani z dywizji gen. Bushroda Johnsona działali w ramach improwizowanego korpusu Johnsona wzmocnionego jednostkami z korpusu A.P. Hilla. Dowodził nimi sam gen. Lee po raz ostatni będący na linii frontu. Stojąca w rezerwie dywizja Griffina z trudem i przy pomocy z korpusu Humphreya zatrzymała w końcu konfederatów. Pod wieczór atakujący, których było ok. 5 tys., (z czego 800 padło lub zostało schwytanych), powrócili na pozycje wyjściowe. Warren stracił ponad 1.400 ludzi, a Humphrey 400. W ciągu zaledwie dwóch dni wojska Unii straciły 2,7 tys. ludzi nie uzyskując praktycznie nic oprócz blokady linii zaopatrzenia konfederatów z Stone Creek.



45. Bitwa w rejonie drogi White Oak - 31 marca 1865

Cztery brygady rebeliantów, które wdarty się głęboko w ugrupowanie piechoty federalnej powinny być otoczone i rozbite. Tak się jednak nie stało, za co winić można głównie gen. Warrena, który nie panował nad koordynacją działań korpusu.

Joshua Chamberlain zajmował pozycje na skrajnym lewym skrzydle dywizji i korpusu. Widział paniczną ucieczkę piechoty z dywizji Ayresa, a od dowódcy dywizji dostał rozkaz odzyskania pozycji porzuconych przez tą dywizję. Jego brygada pokonała na metr głęboki strumień i maszerowała blisko 2 kilometry idąc w szyku bojowym. Tam napotkali silne ugrupowanie nieprzyjaciela idące także w szyku bojowym. Gen. Warren rozkazał, aby brygada zajęła pozycje obronne. Nie było to dobre miejsce do obrony, gdyż było ostrzeliwane z flanki z pobliskiego lasu i od czoła z umocnień rebeliantów. Mimo to gen. Chamberlain zdecydował się na atak brygadą z 198. pułkiem na czele. Ogień artylerii z obu kierunków zatrzymał to natarcie, ale z pomocą przyszła brygada gen. Gregory'ego, który po naradzie z Chamberlainem zaatakował pozycje wroga w lesie, gdyż zagrażały one flance Chamberlaina. Plan został wykonany perfekcyjnie, zdobyto pozycje rebeliantów w lesie i okopy z przodu brygady. Wzięto jeńców i jeden porządek bojowy. W walce ponownie wyróżnili się odwagą i zdecydowaniem mjr. Glenn oraz płk. Sniper.

Mały Phil nie mógł się pogodzić z poniesionymi stratami, miał nadal 50 tys. kawalerii i piechoty na prawym skrzydle konfederatów, a oni przecież opuścili swoje fortyfikacje i powinni zostać rozbici w polu. Nie chciał jednak, aby w tym decydującym boju brał udział korpus Warrena i zażądał od Granta przysłania mu 6. korpusu gen. Wrighta, z którym dobrze współpracował w dolinie Shenandoah. To jednak nie było możliwe, drogi nadal były podtopione, a 6. korpus miał w zamysłach Granta inne zadania. Warren miał się stawić do dyspozycji Sheridana w Dinwiddie wraz z kawalerią gen. Rinaldo Mckenzie'go z Armii James. Mały Phil miał zatem do dyspozycji 30 tys. żołnierzy i musiał tą siłę efektywnie wykorzystać następnego dnia. Deszcz w końcu przestał padać, ale drogi nadal były bagnami, a powódź zabrała most nad potokiem Gravelly, który trzeba było odbudować.

Dzień 1 kwietnia miał stać się dniem ataku na wszystkich frontach zespołu oblężonych miast-twierdz. Południe wyczerpało swoje zasoby i straciło rację bytu opartą na niewolnictwie i monokulturze bawełny. Gen. Grant, kiedyś zwolniony z wojska za pijaństwo zawodowy oficer, miał wizję zakończenia tej wojny i konsekwentnie ją realizował. Gorzej było z wykonawcami jego

rozkazów. O ile generałowie Sherman, Sheridan, Wilson byli zdolnymi i odważnymi oficerami, to już Meade, Warren, a szczególnie Butler powinni byli znacznie wcześniej opuścić wysokie stanowiska dowódcze.

Wróćmy do kawalerii, która do tej ostatniej kampanii ruszała świetnie przygotowana i wyekwipowana. Generał major Philip Sheridan dowodził Armią Shenandoah, ale w tym czasie był już częścią Armii Potomaku choć nie podlegał bezpośrednio rozkazom gen. Meade. Trzy dywizje kawalerii miały znakomitych dowódców. Pierwsza pod gen. Thomasem Devinem i trzecia pod legendarnym już Georgem Custerem brały udział w walkach w dolinie i były wielokrotnie sprawdzone w boju. Druga dywizja, pierwotnie dowodzona przez znakomitego dowódcę gen. Gregga, należała do gen. George Crooka i bez wątpienia była zawsze częścią Armii Potomaku.

W dywizji Devina były trzy brygady. Pierwszą w skład, której wchodziły 1., 5., 6., i 7. pułki z Michigan, dowodził płk. Peter Stagg. Płk. Charles Fitzhugh z drugiej brygady miał pod sobą 6., 9. i 19. pułki z Nowego Jorku oraz 17. i 20. pułki z Pensylwanii. Trzecia brygada, zwana też rezerwową składała się z 2. pułku z Massachusetts, sześciu kompanii z 6. pułku z Pensylwanii oraz z 1., 5. i 6. pułków armii regularnej. Dowodził nią płk. Alfred Gibbs. Dywizja Custerza miała także trzy brygady, pierwszą dowodził płk. Alexander Pennington mając pod sobą 1. pułk z Connecticut, 3. pułk z New Jersey, 2. pułk z Nowego Jorku oraz 2. pułk z Ohio. Drugą brygadą dowodził płk. William Wells i miał w składzie 8. i 15. pułki z Nowego Jorku oraz 1. pułk z Vermont. Trzecią brygadą dowodził płk. Henry Capehart i miał pod sobą 1. pułk z Nowego Jorku (zwany pułkiem Lincoln), 1. i 3. pułki z Zachodniej Wirginii oraz siedem kompanii z 2. pułku z Zachodniej Wirginii.

Dywizja gen. Crooka także miała trzy brygady. Pierwszą dowodził płk. Henry Davies Jr. mając w składzie 1. pułk z New Jersey, 10. i 24. z Nowego Jorku oraz pięć kompanii z 1. pułku z Pensylwanii. Drugą brygadą dowodził gen. John Irvin Gregg, który przed dwa tygodnie dowodził całym korpusem kawalerii Armii Potomaku. W ostatniej kampanii został lekko ranny i wzięty na krótko do niewoli, zastąpił go wtedy płk. Samuel Young. W skład tej brygady wchodziły 4., 8., 16. i 21 pułki z Pensylwanii. Wreszcie trzecia brygada dowodzona przez Charlesa Smitha miała w swoim składzie 1. pułk z Maine, 2. pułk z Nowego Jorku (Mounted Rifles), 6. i 13. pułki z Ohio. Do tych trzech dywizji przypisane były cztery baterie konnej artylerii. Były to baterie C i E z 4. pułku, bateria A z 2. pułku oraz bateria H z 1. pułku artylerii armii regularnej.

Od 1 kwietnia gen. Sheridan dowodził także dywizją kawalerii gen. Ranalda McKenzie'go z Armii Wirginii (dawnej Armii James). Była to dywizja składająca się z dwóch brygad po dwa pułki każda. Pierwszą dowodził płk. Robert West i miał w składzie 20. pułk z Nowego Jorku oraz 5. pułk z Pensylwanii. Drugą

dowodził płk. Samuel Spear miał w składzie 1. pułk z Maryland oraz 11. pułk z Pensylwanii. Poza tym do tej brygady przypisano także batalion z 1. Pułku Dystryktu Columbia. W skład tej dywizji wchodziła także 4. Bateria Lekkiej Artylerii z Wisconsin.

Liczebność tych jednostek Sheridan podawał, jako siły "efektywne", czyli w pełni wyposażone i zdolne do służby w polu, w wysokości 9 tysięcy. Z raportów kwartalnych wynika, że ten korpus miał na stanie 13.143 oficerów i żołnierzy oraz 290 artylerzystów. Różnica ta wynikała z 4. tysięcznej grupy kawalerzystów pozbawionych koni, którzy automatycznie byli kierowani pod skrzydła gen. Henry'ego Benhama dowodzącego ochroną bazy zaopatrzenia w City Point. Mckenzie w swoim raporcie na koniec marca podawał 1.798 ludzi ogółem zdolnych do służby. Prawdopodobnie Sheridan zaniżył znacznie liczebność swoich dywizji i możemy przyjąć, że faktycznie faktycznie miał on nie 9, a ok. 11 tysięcy ludzi.

Kawaleria Konfederacji była już mocno poobijana i cierpiała na brak ludzi, koni i furazju. Jej liczebność znacznie spadła ze stanu, który gen. Hampton podawał na koniec października 1864, a który wynosił wówczas 5.700 ludzi. W grudniu tego roku gen. Longstreet proponował nawet, aby z braku koni kawalerię posadzić na mułach! Był to skutek niszczących rajdów kawalerii federalnej w stanach Południa, gdzie konfiskowano tysiące koni i mułów, a zwierzęta, których nie można było wykorzystać dla własnych potrzeb, po prostu zabijano.

W rezultacie tych braków kampania wiosenna zaczęła się z dwiema słabymi dywizjami kawalerii liczącymi 2.020 ludzi (Fitzhugh Lee) i 2.691 (W.H.F. Lee). Był to skutek wysłania 2.700 kawalerzystów do obu Karolin, aby tam przezimowali, gdyż tam była jeszcze dostępna pasza dla koni. Ale tylko nieliczni z tej grupy powrócili do służby. Całością kawalerii konfederatów dowodził czasowo Fitzhugh Lee.

Gen. John Forsyth ze sztabu Sheridana przygotował rozkazy dla całego korpusu wyszczególniając trasy przemarszu na pozycje. Punktem centralnym zgrupowania była miejscowość Dinwiddie Court House. Całość taborów miała zostać połączona w jeden konwój pilnowany przez brygadę z 3. dywizji. Silne patrole kawalerii wysłano w kierunku Stone Creek, gdyż tam stacjonowały wojska konfederatów chroniące magazynów zaopatrzenia. Każdy żołnierz otrzymał racje żywnościowe na pięć dni, 30 funtów furazju i 40 sztuk amunicji. W 2. dywizji panowały mieszane nastroje spowodowane niespodziewanym odejściu gen. Davida Gregga. Kawalerzyści nie znali swojego nowego dowódcy gen. Crooka, ale byli niezachwianie przekonani, że Mały Phil będzie sprawnie dowodził całością ich sił i w nim pokładali swoje nadzieje.

Bitwa pod Five Forks

Dinwiddie C.H. było położone 20 kilometrów na południe od Petersburga. Było tam tylko kilka marnych domów, gospoda i budynek sądu. Osada leżała na skrzyżowaniu pięciu dróg, jedna z nich prowadziła do linii kolejowej South Side przez inną miejscowość Five Forks, inne docierały do umocnień miasta.

Boydton Plank Road zapewniała połączenie z piechotą Warrena stojącego blisko na prawo od kawalerii. Tereny wokół tej osady były mocno zalesione, co utrudniało działania i pozwalało konfederatom na niespodziewane ataki.

Noc przed uderzeniem na siły Picketa kawaleria spędziła bezsennie marznąc, gdyż Sheridan zabronił rozpalania ognisk z uwagi na bliskość nieprzyjaciela.

Okolo 3.00 nad ranem zauważono pierwsze ruchy w obozowisku rebeliantów, ale mgła uniemożliwiła dokładną obserwację. Jak się wkrótce okazało Pickett zarządził odwrót do Five Forks i udało się mu zrobić to niepostrzeżenie. Plany ataku Sheridana i Warrena musiały ulec zmianie, ale piechota 5. korpusu nie dotarła na pozycje o północy, jak zakładał Grant, a wiele godzin później.

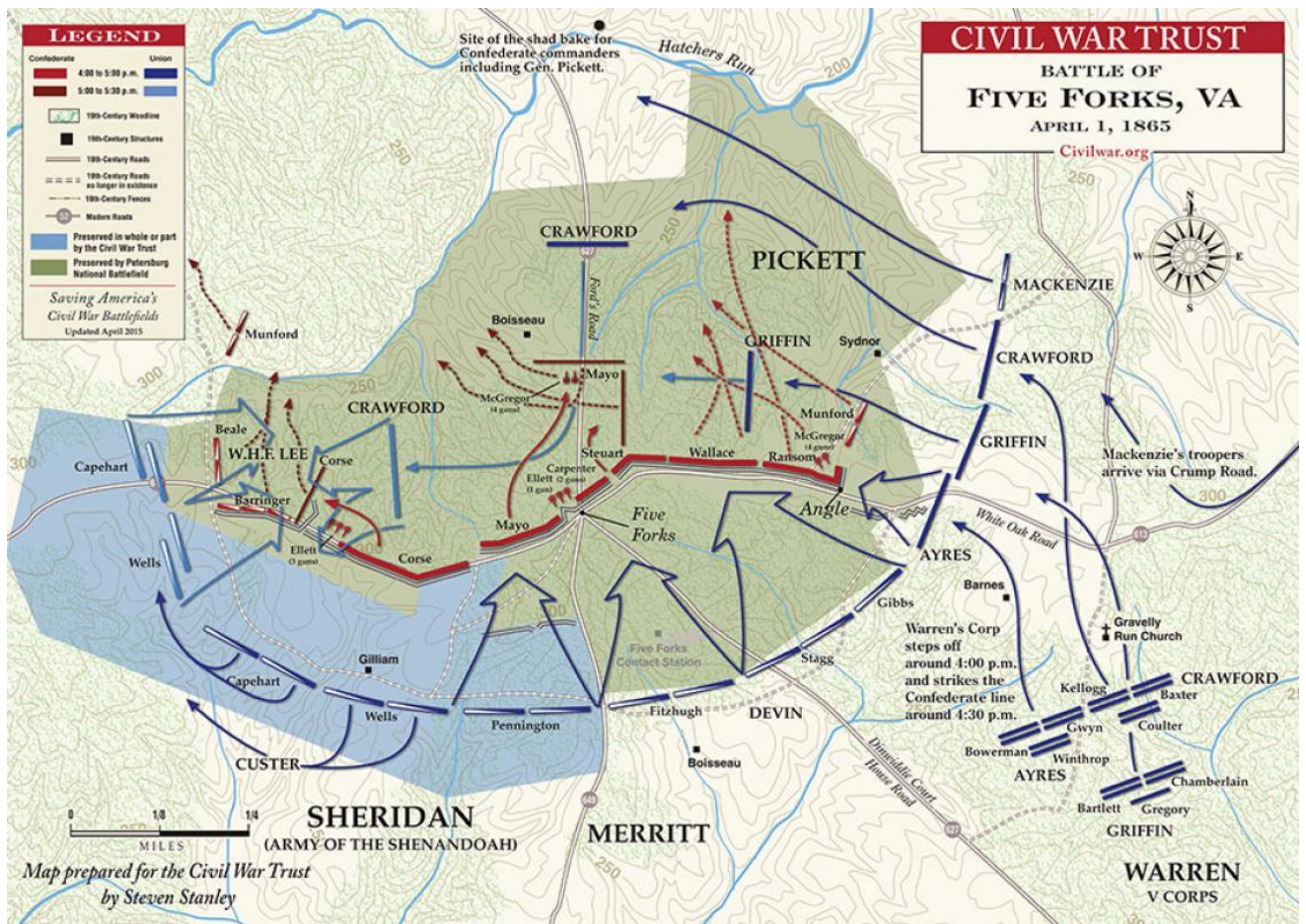
Pierwsza pojawiła się kawaleria Mckenzie'go i dywizja Ayresa. W tym czasie, czyli około 14.00, korpus Picketta był już bezpieczny w umocnieniach za drogą White Oak. Jego marsz był śledzony przez dywizje Custer i Devina, którzy często atakowali tylne straże rebeliantów. Nadal nie było śladu po dywizjach Griffina i Crawforda z 5. korpusu.

Gen. Warren pojawił się w końcu wraz z 3. dywizją 11 godzin spóźniony według dość nierealnego harmonogramu zakładanego przez sztab Granta.

Sheridan był wściekły, ale niezwłocznie wyznaczył nowe zadania dla piechoty. Kawaleria miała nacierać szerokim frontem na Five Forks, a 5. korpus w tym czasie powinien wyjść na lewe skrzydło Picketta i zaatakować częściowo także tyły konfederatów. Problemem był teraz czas, w którym rebelianci mogli się wycofać, albo umocnić na zajmowanych stanowiskach.

Paradoksalnie wielogodzinne opóźnienie piechoty wpłynęło usypiająco na konfederatów, którzy utwierdzili się w przekonaniu, że tego dnia nie zostaną zaatakowani. Była już 16.00, a błękitnych mundurów nie było widać na horyzoncie. Pickett dostał nowe rozkazy od gen. Lee, który polecił mu utrzymać pozycje w Five Forks za wszelką cenę, strzec drogi do stacji Ford i nie dopuścić do ataku na linie kolejową South Side. Pickett został też skarcony za zbyt szybkie wycofanie się z zajętych pod Dinwiddie terenów, ale raczej niesłusznie. Nie miał tam szans na obronę i mógł łatwo zostać pokonany przez przeważające siły Unii. Obecnie zajmował dobrze przygotowane pozycje defensywne, a jego skrzydeł i tyłów pilnowała kawaleria. Dywizja Rooneya Lee na prawej flance, Fitzhugh Lee na lewej. Brygada Toma Rossera pilnowała taborów korpusu za potokiem Hatcher 3,5 kilometra na północ od zgrupowania. W tej sytuacji

Pickett przyjął zaproszenia Rossera na świeżo złowioną w Nottoway rybę, a razem z nim ruszył na tyły Fitzhugh Lee. Pickett nie powiadomił swego sztabu, dokąd się udaje i to jego błąd. Być może nie chciał się z nikim dzielić smaczną rybą zwaną aloza z gatunku śledziowatych? W każdym razie, gdy powrócił na front połowa jego żołnierzy była martwa lub wzięta do niewoli. Smutny koniec oficera, który zyskał sławę swoją szarżą pod Gettysburgiem, a skończył trzy godziną nieobecnością, podczas gdy jego korpus był unicestwiany.



46. Bitwa pod Five Forks - 1 kwiecień

Na tej szczegółowej mapie zaznaczono w górnej części miejsce konsumpcji owego atlantyckiego śledzia, który wpływał do wielkich rzek Wirginii na tarło. Pickett i Fitzhugh Lee poprzez zasłonę gęstych lasów nie słyszeli odgłosów toczącej się bitwy. Wieści o katastrofie dotarły do nich wraz z pierwszymi szwadronami kawalerii Munforda, który rozpaczliwie usiłował nie dopuścić Crawforda i Mackenzie'go do drogi Forda. Pickett poprosił Munforda, aby umożliwił mu powrót do walczących oddziałów, ale Fitzhugh Lee został odcięty i nigdy nie dotarł na pole bitwy. Pickett natomiast zamiast bitwy zastał na miejscu totalny chaos i uciekające kohorty swoich wojsk. Nie mógł już nic uczynić, jak tylko dołączyć do uciekających oddziałów.

Nie tylko Pickett stracił reputację bohatera z pod Gettysburga. Załamaniu uległa też kariera wojskowa generała majora Gouvernera Warrena, który został zwolniony ze stanowiska dowódcy 5. korpusu przez Sheridana. Powodem były jego zbyt powolne działania, zdaniem Małego Phila, w czasie marszu do Dinwiddie i w trakcie manewru wychodzenia na flankę konfederatów. Spieszona kawaleria zasypywała rebeliantów gradem kul, ale amunicja powoli zaczynała się kończyć.

Warren także zdobył sławę, jako wybawiciel Małego Okrągłego Szczytu pod Gettysburgiem. Ale to nie wystarczyło. Pułkownik ze sztabu Granta zatwierdził decyzję Małego Phila o zastąpieniu Warrena jednym z jego dowódców dywizji. Nie mógł to być Crawford, który w beznadziejny sposób pobłądził w lesie w czasie wychodzenia na pozycje i był zmuszony do zawrócenie swoich i tak już zmęczonych żołnierzy. Warren także źle oszacował położenie lewego skrzydła konfederatów i dywizja Ayresa wyszła z lasu dobre 800 metrów na zachód od swego celu. Zamiast konfederatów Ayres miał przed sobą dywizję Crawforda, która miała stanowić prawe skrzydło natarcia. Griffin był nieco z tyłu, jako rezerwa. Warren dwoił się i troił, aby ratować natarcie, ale popełnione błędy właśnie skumulowały się. Widząc to Sheridan osobiście poderwał swoich kawalerzystów do ataku, w tym samym czasie dywizja Griffina weszła w lukę stworzoną przez źle rozmieszczone pozostałe dywizje. Mały Phil trzymając swój czerwono biały proporzec bojowy z dwiema generalskimi gwiazdkami ruszył do ataku na swoim wielkim, czarnym rumaku *Rienzi* razem z gen. Griffinem. Koń przeskoczył przez okop i wylądował pośrodku grupy zaskoczonych konfederatów. Ręce poszły w górę, kolejne grupy rebeliantów widząc, co się dzieje, poddawały się do niewoli. Mackenzie, którego kawaleria zabezpieczała prawe skrzydło natarcia przed ewentualnymi posiłkami z Petersburga zawróciła i wzięła udział w masowym braniu jeńców. Było ich ponad 5 tys., a łączne straty konfederatów przekroczyły 6 tys. ludzi.

Droga do ostatniej linii kolejowej gen. Lee była otwarta i Sheridan tam właśnie skierował następnego dnia zwycięski 5. korpus. Crawford, który przypadkiem znalazł się na głębokich tyłach konfederatów zajmował się teraz zgarnianiem jeńców i odsyłaniem ich pod eskortą na tyły, czyli do Dinwiddie.

W bitwie poległ szef artylerii Picketta młody oficer Willie Pegram, brat poległego przez dwoma miesiącami Johna Pegrama. Kierował ogniem swojej baterii siedząc na koniu, kiedy kula trafiła go w bok. Przeniesiony na tyły następnego dnia zmarł. Willie i John byli mieszkańcami Petersburga, zginęli broniąc swoich domów.

Po zachodzie słońca Mały Phil ochłonął nieco z bitewnego szału i w tym momencie zjawiał się generał Warren z prośbą o ponowne rozważenie decyzji o

jego dymisji. Sheridan zagotował się. *-Pana nie było na froncie- zawołał.-Ja nie rozważam ponownie moich decyzji. Proszę wykonać rozkaz!*

I tak odszedł ostatni dowódca korpusu z tych, którzy wiosną 1864 rruszyli przez Rapidan na południe. Sedgwick, Burnside, Hancock odeszli z różnych powodów przed Warrenem, a był jeszcze dowódca Armii James nieudolny, polityczny gen. Butler. Kiedy nieszczęsny generał zameldował się w kwaterze Granta w Dabney Mill trwało tam świętowanie wielkiego zwycięstwa Sheridana. Była 22.00, kiedy Grant podpisał rozkaz delegujący Warrena do dowodzenia rejonem City Point, gdzie nie toczyły się żadne walki. Generał od początku domagał się dochodzenie w jego sprawie, ale dostał je 14 lat po bitwie. Przez kolejne trzy lata komisja badała dokumenty i przesłuchiwała świadków. Ostatecznie Warren został oczyszczony z zarzutu tchórzostwa i niewłaściwego dowodzenia 5. korpusem, ale kiedy to orzeczenie zapadło leżał już od trzech miesięcy w grobie. Jego kariera wojskowa legła w gruzach. Zawiedziony generał kazał się pochować w cywilnym ubraniu i bez honorów wojskowych.

Sheridan zdobył sześć z dziesięciu armat, którymi dysponował Pickett, 8 tysięcy karabinów oraz 18 flag bojowych. Koszt tej wiktarii nie był wysoki. Padło tylko 75 zabitych, było 506 rannych i 53 zaginionych, ale straty konfederatów były znacznie wyższe. W samych poległych obliczano je na 545, a były przecież wielkie rzesze jeńców.

Kawaleria rebeliantów uciekła z pola walki, a więc jej straty były relatywnie niskie.

Gen. Lee wysłał posiłki dla Picketta, ale wojska federalne blokowały drogę White Oak i trzeba było maszerować drogą okrężną Claiborne, przekroczyć potok Hatcher i dotrzeć do stacji Sutherland na linii kolejowej South Side.

Gen. Richard Anderson, dowódca 4. korpusu, dotarł potoku Hatcher w miejscu, gdzie miała miejsce niefortunna uczta rybna, o 17.45. Miał ze sobą brygady Wise'go, Stansela i Huntona oraz znajdującą się na miejscu kawalerię Rossera. Starczyło to na zatrzymanie sił Unii na południowym brzegu potoku Hatcher. Linia kolejowa South Side nie wpadła jeszcze w ręce wojsk Unii, ale opanowanie przez nich kluczowego skrzyżowania dróg w Five Forks skazało ją na zatrzymanie całego ruchu z dostawami dla obu miast twierdz.

Gen. Chamberlain w swoim raporcie wiernie oddaje marsz swojej brygady lasami w kierunku flanki rebeliantów, pomieszanie kierunków przez niektóre jednostki i w końcu gwałtowny atak na skrzydło i tyły nieprzyjaciela. Prowadził go czołowy 185. pułk z Nowego Jorku dowodzony przez płk. Snopesa.

Rebelianci nie wytrzymali ataku dywizji z flanki i dość szybko zaczęli się poddawać. Tylko brygada Chamberlaina wzięta do niewoli 900 rebeliantów i 4 proporce bojowe. Straty brygady nie były duże, ale bolesne. Poległ bowiem jeden z najdzielniejszych oficerów mjr. Edwin Glenn dowodzący 198. pułkiem z

Pennsylvanii. Następnego dnia po południu brygada ruszyła w szyku bojowym w kierunku linii kolejowej. Po przepędzeniu tyralierów przez oddział płk. Snipera na skrzyżowaniu drogi Church z linią South Side został przechwycony pociąg, którym podróżowała duża grupa konfederatów, w tym kilku oficerów. Po drugiej stronie torów gen. Bartlett dowodzący dywizją rozkazał brygadzie skierować się drogą Cox w kierunku północnym. Tam czekali już spieszeni kawalerzyści Rossera. Do ataku ruszyły dwa bataliony z 198 pułku z Pennsylvanii dowodzone przez ppłk. Townsenda i kosztem 3 rannych droga została oczyszczona.

Ale nie wybiegajmy zbyt daleko w mające nastąpić wydarzenia. Dość ich było w decydującym dniu 1 kwietnia.

ATAK NA PETERSBURG

Grant planował uderzenia na obronę Petersburga 30 marca, ale w ostatniej chwili odwołał ten atak. Ostatecznie dowódca 9. korpusu gen. John Parke otrzymał 1 kwietnia po południu rozkaz uderzenia następnego dnia o 4.00 rano. Gen. Parke dostał wolną rękę w wyborze miejsca ataku na swoim odcinku frontu, który rozciągał się od fortu McGilvery przy rzece Appomatox, do baterii nr 25 ustawionej na wschód od fortu Howard.

Na szczęblu armii gen. Meade błędnie zrozumiał rozkazy Granta, jako natychmiastowy atak na wszystkich odcinkach frontu. Dopiero ok. północy 31 marca sytuacja została wyjaśniona i skorygowana. Ale w międzyczasie jedna brygada Parke'go zaatakowała swój odcinek w rejonie fortów Hays i Howard biorąc do niewoli 8. oficerów i 241 rebeliantów.

Nie wiadomo dlaczego Parke wybrał na miejsce przełamania najsilniej broniony odcinek fortyfikacji Petersburga. Nie najlepiej to świadczy o jego zmyśle taktycznym, a także o złym rozpoznaniu najsłabszych punktów w obronie miasta. Tam, gdzie zaplanował uderzenie było kilka fortów, reduty i baterie połączone okopami. Artyleria mogła pokryć ogniem cały odcinek wyznaczony do przełamania w każdym kierunku. Szczególnie silna była bateria nr 27, którą wspierały z prawego skrzydła baterie nr 28 i nr 30, a z lewej strony bateria nr 25. Częścią tej układanki artyleryjskiej była także bateria nr 29 posadowiona 400 metrów w kierunku zachodnim od drogi Jerusalem i wysunięta przed główną linię ok. 180 metrów. Ulokowana w bastionie z trzech stron osłoniętym posiadała trzy armaty. Zwana była fortem Mahone lub zamiennie fortem Damnation. Bastion otaczały liczne zasieki z drewna i rowy wypełnione wodą.

Gorszego odcinka do przełamania pasa obrony nie można było wybrać. Parke twierdził, że linia obrony nie była ciągła, że istniały w niej luki, ale nie była to prawda.

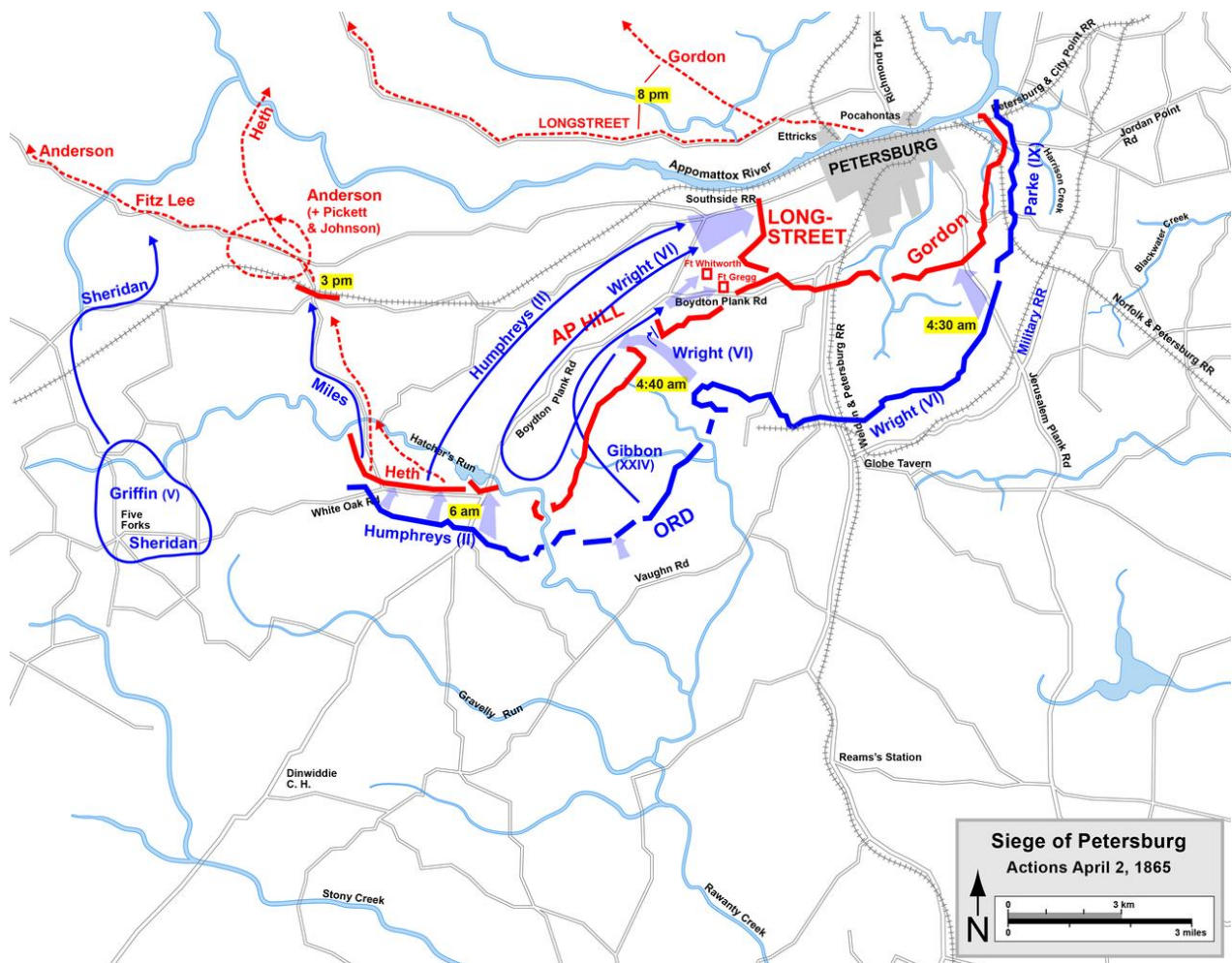
Oddziały pierwszego uderzenia zaczęły się zbierać za fortem Sedgwick o 1.00. Dywizja gen. Johna Hartranfta w całości składająca się z ochotniczych pułków z Pensylwanii miała po lewej stronie drogę Jerusalem, a kierunek ataku wyznaczała bateria nr 27. Z prawej atakowała brygada płk. Samuela Harrimana z dywizji Wilcoxa. Z lewej strony i po drugiej stronie drogi Jerusalem atakowała dywizja gen. Roberta Pottera z wiodącą brygadą gen. Simona Griffina. Za nią szła brygada gen. Johna Curtina. Każda z tych jednostek była poprzedzana przez grupy saperów uzbrojonych w siekiery, którzy mieli torować przejścia przez zasieki.

Była niedziela, ktoś z brygady Curtisa zawołał - *Chłopaki, idziemy na wczesną mszę!* I nastroje w brygadzie od razu poprawiły się. O 4.00 odezwały się wszystkie działa na całej długości frontu. Ich huk ogłuszał wszystkich, ale każdy miał nadzieję, że ogień armatni utoruje im drogę do miasta. O 4.30 padł rozkaz do ataku. Setki żołnierzy ściskając w rękę karabiny runęły przed siebie, jak jeden mąż. Płk. Harriman zawołał - *Naprzód chłopcy. To wasza szansa na prawdziwy bój!*- i pobiegł na czele swojej brygady z szabłą w dłoni. Osią ataku była droga Jerusalem, gdyż słońce jeszcze nie wzeszło i panowały ciemności. Działa zaczęły strzelać szrapnelami, ale strzelcy wyborowi szybko wybili artylerzystów, a saperzy wycięli przejścia w zasiekach. Bateria nr 25 padła pierwsza.

Po drugiej stronie drogi brygada Simona Griffina wyprzedziła znacznie inne atakujące oddziały. Żołnierze strzelali do artylerzystów, aby uciszyć działa, a potem wspinali się po stromych ścianach fortu. Kilku z nich spadło do rowu z wodą i utonęło. Ale reszta wdarła się do środka ich po zabiciu artylerzystów obrócili dział w kierunku drugiej linii obrony miasta. Bateria nr 28 padła. Za brygadą Griffina szła brygada Curtina, która widząc zdobytą już baterię skręciła w lewo i zaatakowała fort Mahone z 39. pułkiem z New Jersey, jako jednostą wiodącą. Silny ogień obrońców fortu powstrzymał atakujących, ale uparci żołnierze z New Jersey atakowali aż do skutku nie bacząc na ponoszone straty.

Ludzie Curtina wsparli ten atak, ale na ich drodze stanęły nieusunięte zasieki. Czekając na saperów 48. pułk z Pensylwanii stanął na kilka minut i wtedy właśnie pocisk armatni zabił ich lubianego dowódcę płk. George Gowana. O 6.50 Parke meldował gen. Meade, że jego korpus zdobył 2 forty i 2 reduty oraz 12 armat, ale konfederaci trzymają na drugiej linii obrony. Atak Parke'go poszedł na broniący tego odcinka korpus Johna Gordona.

Wyparcie z pierwszej linii obrony konfederacji stawili twardy opór, a nawet ruszali wielokrotnie do kontrataków. Generał major Bryan Grimes poprowadził pierwszy z nich o 11.00 siłami swojej dawnej brygady i batalionu wirginijczyków z ppłk. Fletcherem Archerem na czele. Powoli wypierali oni wojska federalne ze zdobytych wcześniej okopów, ale zdobycze te poszły na marne, gdyż szybko zostali wyparci przez kontratak wojsk Unii. Sytuacja była remisowa.



47. Sytuacja w oblężeniu Petersburga 2 kwietnia

Ogień konfederatów skoncentrował się na forcie Sedgwick oraz na obszarze przełamania. Padł śmiertelnie ranny dowódca dywizji gen. Robert Potter, jego miejsce zajął Simon Griffin. Parke prosił Meade'go o przysłanie posiłków.

O 15.00 ruszył kolejny, silny kontratak rebeliantów. Dwie brygady atakowały flanki Parke'go, w centrum szli tyralierzy. Fort Mahone zaczął się chwiać, jego obrońcy zwątpili w utrzymanie tej placówki. Kończyła się im amunicja, a kontrataki rebeliantów trwały nieprzerwanie. Na szczęście pojawiły się kolorowe posiłki w postaci brygady żandarmerii z City Point. Było wśród wielu żuawów w czerwonych pantalonach, stąd ta mnogość kolorów. Atak Niezależnej Brygady gen. Charlesa Collisa zakończył walki na tym odcinku. Dotarła także brygada z 6. korpusu, ale nie była już potrzebna. Korpus stracił 1.700 ludzi w zabitych, rannych i zaginionych. Zgodnie z rozkazami Parke miał okupować zajęty teren.

Nieustępliwy John Gordon montował już kolejny kontratak, ale zatrzymała go pilna wiadomość od gen. Lee. Dowiedział się z niej, że trwa zmasowany atak sił Unii na linie obronne Petersburga i zostały one w kilku miejscach przełamane. Lee zamierzał tej nocy opuścić Petersburg, aby ratować armię.

Przełamania dokonał 6. korpus gen. Horatio Wrighta, który sąsiedował z korpusem Parke'go. Było ono możliwe tylko z tego powodu, że po ataku konfederatów na fort Stedman Wright przesunął swoje oddziały i zajął wysunięte okopy pierwszej linii rebeliantów. Mimo wściekłych kontrataków zdobyte te zostały utrzymane i teraz stanowiły doskonałą odskocznnię do przełamania obrony. Kosztowało to korpus 280 rannych i zabitych, ale i oni zadali poważne straty konfederatom biorąc 547 jeńców.

Przed natarciem 1 kwietnia o 21.00 Wright wezwał szefa artylerii korpusu majora Cowana, który zgodnie z rozkazami rozpoczął trzygodzinny ostrzał pozycji wroga ze wszystkich baterii. W pierwszym rzucie atakować miała dywizja gen. George Getty'ego. Brygada z Vermontu dowodzona przez gen. Lewisa Granta była najbliżej pozycji konfederatów. Po prawej stronie szykowała się do skoku brygada płk. Thomasa Hyde'go, a nieco z tyłu brygada płk. Jamesa Warnera. Saperzy Getty'ego zrobili przejścia w zasiekach, a dywizja gen. Franka Wheatona wyszła na prawe skrzydło natarcia. Każda z brygad tej dywizji sformowała inny szyk bojowy. Płk. Oliver Edwards zgrupował swoich ludzi w kolumny. Gen. William Penrose uformował cztery linie bojowe jedna za drugą. A gen. Joseph Hamblin ustawił swoich ludzi w dwóch liniach bojowych. Ostatnia dywizja gen. Trumana Seymoura składała się z dwóch brygad i miała atakować na końcu. Jedna z jej brygad uformowała kolumny, a druga trzy linie bojowe. Oczywiście każda dywizja miała swoje grupy saperów, którzy z siekierami mieli torować przejścia przez zasieki i abatisy. Wszystkie forty i okopy federalne opustoszały, pozostali w nich żołnierze stanowili tylko 10% normalnej obsady.

Rebelianci odkryli przedwcześnie ruchy wojsk federalnych i otworzyli zmasowany ogień. Padli pierwsi ranni, a wśród nich gen. Lewis Grant, którego zastąpił ppłk. Amasa Tracy. Potem wszystko ucichło, aż do godziny ataku, czyli 4.00. Ale i wówczas nie padł rozkaz Wrighta do ataku, było zbyt ciemno. Dopiero 40 minut później rozjaśniło się na tyle, że można było rozróżnić obiekty do ataku, padł pojedynczy wystrzał z działa w formie Fisher.

Odcinka frontu przed 6. korpusem broniły oddziały z dywizji gen. Hetha i gen. Wilcoxa należące do 3. korpusu gen. A.P. Hilla. Liczyły one sześć brygad, ale posiadały one ledwo połowę zakładanych stanów osobowych.

Nikt z brygady z Vermontu nie usłyszał tego wystrzału, pewnie z powodu ciężkiej kanonady trwającej całą niemal noc. Ale w końcu ruszyli, szybkim krokiem w kierunku umocnień wroga bez jednego wystrzału. Pierwsza linia tyralierów przywitała ich słabą salwą i uciekła. Deptali im po piętach piechociarze z Vermontu korzystając z luki w zasiekach. Ale inne pułki musiały czekać pod ogniem na oczyszczenie drogi z przeszkód. Ta pierwsza linia oporu została błyskawicznie opanowana przez wojska Unii i o 5.00 w systemie obrony miasta ziała potężna luka, przez którą wlewały się kolejne jednostki.

W tym czasie gen. Lee naradzał się w namiocie sztabowym z Longstreetem i Hillem, kiedy wpadł płk. Charles Venable z wieściami o przełamaniu. Wszyscy natychmiast wskoczyli na konie i rozjechali się w pośpiechu.

Lee chciał skierować swoją armię na południowy zachód maszerując wzdłuż linii kolejowej Richmond - Danville do Burkeville, blisko 88 kilometrów od Richmond. Osada Amelia Court House miała być punktem, gdzie siły idące z Richmond spotkają się z tymi z Petersburga. Stamtąd 28 - 30 tys. piechoty Armii Północnej Wirginii powinno dotrzeć do Danville oddalonego o 190 kilometrów. Do tego dochodził ogromny konwój ponad tysiąca taborów o długości 45 kilometrów oraz 200 dział i moździerzy transportowanych przez konie i muły. Problemem był brak racji żywnościowych dla wojska i furazu dla koni i mułów. Kraj był ogołocoony z wszystkiego, a przede wszystkim z żywności.

Tymczasem trzy dywizje z korpusu Wrighta parły do przodu strzelając do rozproszonych formacji konfederatów i zrywając druty telegraficzne. Niektórzy zmierzali w kierunku długo nieosiągalnej linii kolejowej South Side. W jednej z tych grup byli szeregowiec Daniel Wolford i kapral John Mauk z 138. pułku z Pensylwanii. Znaleźli gdzieś łomy i zajęli się zrywaniem torowiska. Odchodząc od torów napotkali dwóch konfederatów na koniach o wyglądzie oficerów, którzy wezwali ich do poddanie się. Obaj żołnierze otworzyli ogień, kapral chybił, a kula Mauka trafiła generała Hilla prosto w serce. Potem powrócili do swoich jednostek nie sprawdzając nawet, kogo trafili.

Zadziwiająca bierność wykazywały inne korpusy Armii Potomaku. Kawaleria Sheridana nie podjęła żadnej poważnej akcji poza zajęciem opuszczonych przez konfederatów pozycji obronnych w rejonie drogi White Oak. Będący w dyspozycji Sheridana 5. korpus dowodzony teraz przez gen. Simona Griffina także nie posunął się w stronę rzeki Appomattox, gdzie mógłby zahamować wycofywanie się gen. Lee na południe.

2. korpus Humphreysa oddelegował dywizję Milesa do pomocy Sheridanowi, a pozostałe dwie dywizje tkwiły biernie w okopach.

Na północ od rzeki James gen. Godfrey Weitzel miał za zadanie niedopuszczenie wysłania posiłków z tego frontu na linie obrony Petersburga. Generał ten uznał, że ma zbyt słabe siły (liczące 8 tys. piechoty i kawalerii), aby atakować. Czynił ruchy pozorne zajmując linię pikiet, ale pod ogniem artylerii szybko się z niej wycofał. A posiłki, których obawiał się Grant, i tak zostały wysłane do Petersburga.

Prezydent Lincoln przebywał 2 kwietnia w City Point i był na bieżąco informowany o sytuacji na wszystkich frontach przez Granta.

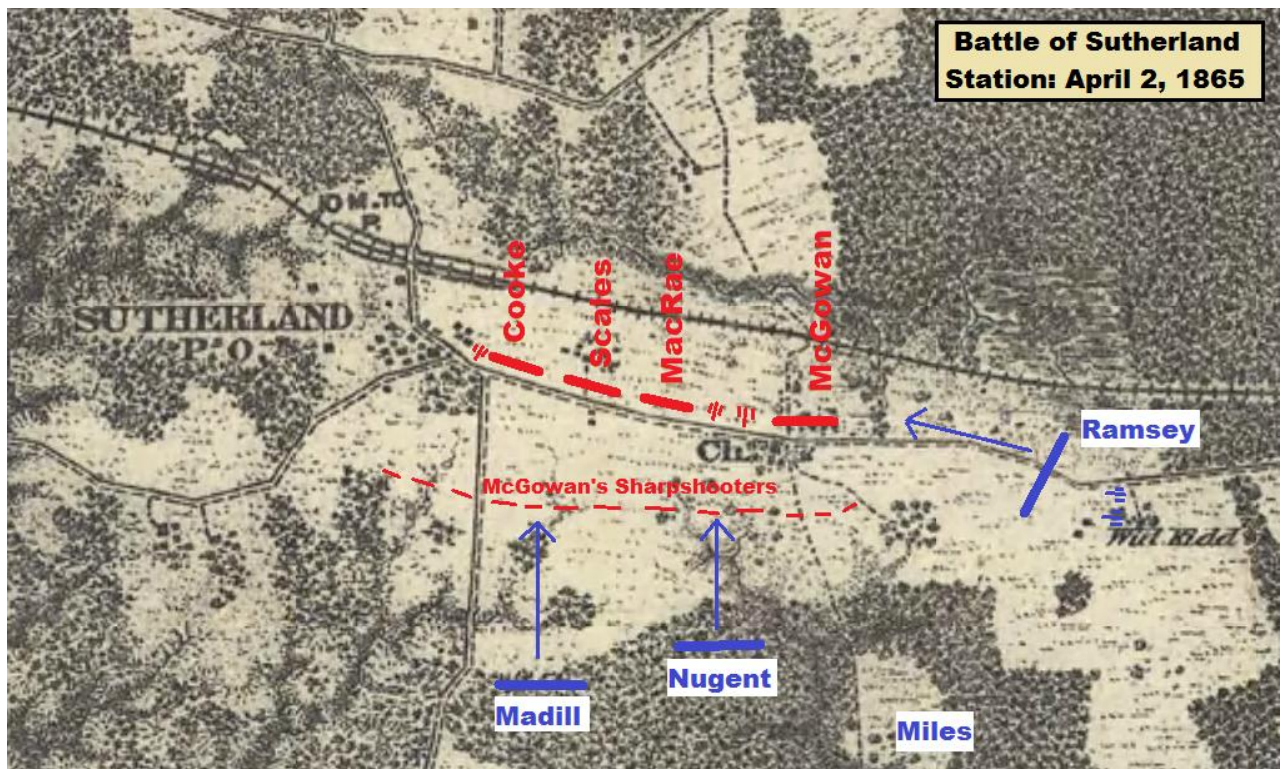
Problemem była nadal kawaleria konfederatów zajmująca teren pomiędzy potokiem Hatchera, a linią kolejową South Side. Była to głównie dywizja W.H.F. Lee, a więc Sheridan wysłał gen. Wesleya Merritta (b. szefa kawalerii Armii Shenandoah), aby oczyścił ten rejon. Rebelianci nie stawiali zbyt silnego oporu, tak, więc Merritt dotarł do linii kolejowej i część z niej pozbawił torów zanim udał się na nocleg.

Aktywnie działał dowodzący Armią James gen. Edward Ord. W jej skład wchodziła część 24. korpusu Gibbona, 25. korpus Weitzela i dywizja kawalerii Mackenzie'go. Ord wykorzystał wycofanie z linii obronnych Petersburga części sił gen. Hetha i ruszył do przodu w kierunku drogi Boydton i White Oak. Dość szybko połączył się z korpusem Wrighta i obaj ruszyli na północ w celu wdarcia się do tak długo obleganego miasta. Była 10.00, gen. Lee rozpaczliwie starał się utrzymać na linii Dimmocka, ostatniej linii obrony miasta. Mogła mu w tym pomóc świeżo przybyła z Bermuda Hundred brygada piechoty z Mississippi gen. Nathaniela Harrisa z dywizji Mahone'go. Lee potrzebował czasu, aby obsadzić zachodnie fragmenty linii Dimmocka dywizją gen. Charlesa Fielda, ale ta jeszcze nie dotarła na miejsce. Harris został zatem wysłany na linię Dimmocka obejmującą forty Gregg i Whitworth z zadaniem utrzymania ich za wszelką cenę. Były to solidne konstrukcje wyposażone w działa, a do historii przeszła zacięta walka o fort Gregg. Harris miał tam 350 obrońców oraz 200 w forcie Whitworth. Wymienia się także fort Baldwin, ale była to tylko inna nazwa fortu Whitworth, podobnie, jak fort Anderson czy fort Alexander. Atakowały dywizje gen. Johna Turnera i gen. Roberta Fostera z Armii James.

Z meldunku gen. Foster'a wynika, że atakował z 1. brygadą płk. Osborna na prawym skrzydle, 3. brygada pł. Dandy'ego szła w centrum ataku, a 4. brygada płk. Fairchilda była ustawiona na lewym skrzydle. Około 13.00 Foster rzucił do ataku dwie brygady i po zaciętej walce zdobył fort Gregg. Przez 25 minut obie strony walczyły wewnątrz fortu w walce wręcz na bagnety, wyciory, a nawet kamienie. Do pomocy ruszył też pułk z dywizji gen. Turnera, ale nie wiadomo dokładnie, która jednostka zatknęła na zdobytym forcie flagę Unii. Padło 57. zabitych konfederatów, wielu było rannych i wziętych do niewoli, zdobyto dwa działa. Badanie wielu źródeł wskazuje, że na palisadzie fortu Gregg pierwsi zatknęli swoje proporce bojowe żołnierze ze 116. pułku piechoty z Ohio, ale równocześnie z nimi zrobiła to piechota z 10. pułku z Connecticut. Pułk z Ohio stracił 17. zabitych (w tym jednego oficera) i miał 63. rannych. Były to jedne z najwyższych strat w jednym pułku federalnym.

W dywizji Turnera walczył inny gen. Harris (Thomas Maley) o 17 lat starszy od gen. Nathaniela Harrisa, nie byli oni spokrewnieni, obaj nie byli też zawodowymi żołnierzami. Ten z Południa był prawnikiem i po wojnie wrócił do praktyki adwokackiej w Vicksburgu. Thomas Harris był lekarzem i także wrócił do swego wyuczonego zawodu, chociaż angażował się też w polityce. Gen. Nathaniel Harris ulokował się w forcie Whitworth razem z 19. i 48. pułkami z Missisipi. W forcie Gregg dowodzenie przejął ppłk. James Duncan. Musieli się utrzymać do czasu, aż nadejdą posiłki z korpusu gen. Longstreeta. Dwie brygady piechoty (Benninga i Brattona) już zbliżały się do Petersburga. Gen. Longstreet widząc zbliżającą się brygadę piechoty z Georgii (Benninga) wysłał kuriera z rozkazami o miejscu rozlokowania tej jednostki. Chociaż liczyła ona tylko 600. ludzi, to jednak byli to otrzaskami w bojach weterani. W tym czasie N. Harris otrzymał rozkaz od szefa artylerii 3. korpusu gen. Lindsaya Walkera o wycofaniu czterech dział z fortu Whitworth. Nadzieja na utrzymanie tej reduty upadła. Mimo to gen. Harris stanął na parapecie fortu i wymachując flagą 48. pułku z Missisipi zachęcał obrońców do walki. Ale obrona tej placówki nie miała już sensu i gen. Lee wydał rozkaz jej ewakuacji do wewnętrznych linii obrony miasta, gdzie ludzie Harrisa mogli się bardziej przydać. Nie było czasu na zorganizowany odwrót, każdy biegł ile sił w nogach, gdyż Jankesi byli tuż i prowadzili ogień do uciekających konfederatów. Każdy chciał być tym pierwszym, który postawi swoją stopę i wywiesi flagę swej jednostki na tym niezwykłym do tej pory mieście - cytadeli. Brakowało jednak świeżych sił, które mogłyby przełamać ostatnią linię obrony Petersburga. 9. korpus w całości był zajęty utrzymaniem swoich pozycji wokół zdobytego fortu Mahone, potrzebował nawet jednej brygady z 6. korpusu do pomocy.

6. korpus także był wyczerpany przełamaniem i pogonią za konfederatami. 24. korpus gen. Gibbona wyczerpał swoją energię zajęciem fortów Gregg i Whitworth. Najmniej zaangażowany w walkach 2 kwietnia był 2. korpus, który miał niewielkie starcie z przeciwnikiem w rejonie Burgess Mill. Dwie dywizje tego korpusu rozpoczęły marsz na Petersburg, aby brać udział w zapowiadającym generalnym szturmie na miasto, ale w połowie drogi zmieniły kierunek na stację kolejową Sutherland. Było to skrajnie prawe skrzydło obrony gen. Lee.



48. Bitwa o stację Sutherland 2 kwietnia 1865

Broniły tej pozycji brygady z czterech dywizji Południa. Byli to głównie północni karolinci z brygad Johna Cooke'go i Williama MacRae'go z dywizji gen. Henry Hetha oraz brygada Scalesa (dowodzona przez płk. Josepha Hymana) z dywizji gen. Cadmusa Wilcoxa. Brygada południowych karolinczyków Samuela McGowana także należała do tej dywizji. Wspierała to ugrupowanie brygada Huntona z dywizji gen. George Picketta oraz brygady Wise'go i Moody'ego z dywizji gen. Bushroda Johsona.

Gen. Heth przekazał dowodzenie rosnącą koncentracją oddziałów Południa Cooke'mu z poleceniem utrzymania pozycji w rejonie stacji do czasu odjazdu dużego zespołu taborów, a także ochrony pociągów. Sam odjechał, aby odszukać gen. Lee i wówczas dowiedział się o śmierci gen. A.P. Hilla i o swoim awansie na dowódcę 3. korpusu w miejsce poległego. Jego oddziały skoncentrowane w pobliżu Sutherland nie mogły oczekiwać żadnej pomocy ze strony Petersburga, gdyż zostały odcięte od miasta, kiedy wojska Unii opanowały odcinek linii kolejowej South Side na wschód od ich pozycji. Nie pozostało im nic innego, jak okopać się i czekać na atak. Z braku łopatek musieli używać bagnetów do tego celu. Okoliczne płoty posłużyły do wzmocnienia tych dość marnych szańców. Linia defensywna biegła równolegle do drogi Cox i miała 800 metrów długości. Brygada McGowana zajęła lewe skrzydło tej linii, ale rozciągnęła je do torów kolei. Na prawym skrzydle obrony stał budynek gospody Sutherland.

Brygada McRae'go miała po swej lewej oddziały McGowana, gdzie stał kościół metodystów (Ocran Methodist Episcopal Church). Przed sobą mieli dogodne pole ostrzału na odległość 600 metrów. Cooke wysłał na przedpole silną grupę tyralierów, a McRae ulokował tam swoich strzelców wyborowych. Formowanie linii defensywnych zakończyło się o 11.00. W samą porę, gdyż krótko potem zza wzgórza wyłoniła się dywizja Milesa. Żołnierze tej dywizji poprzednią noc głównie maszerowali, więc byli mocno zmęczeni. O 1.00 dotarli do zgrupowania Sheridana, ale tam dowiedzieli się, że ich pomoc jest zbędna. Miles pozwolił im odpocząć kilka godzin poczym ruszyli w kierunku wschodnim. Ponownie znaleźli się w pobliżu umocnień, których poprzedniego dnia nie byli w stanie zdobyć. Dowódca dywizji polecił, aby mjr. Seward Gould z 4. pułku ciężkiej artylerii z Nowego Jorku udał się z trzema ochotnikami na zwiad w kierunku tej reduty. Major z zdumieniem odkrył, że konfederaci właśnie się wycofali. 140. pułk z Pensylwanii niezwłocznie opanował niezdobyte dotąd umocnienia. Kiedy gen. Andrew Humphreys dowiedział się, że dywizja Milesa wraca na poprzednie pozycje wydał rozkaz skierowania się w rejon kolejnej reduty zwanej Crow House od chaty mieszkającego tam farmera. Spodziewano się twardego oporu i dużych strat, ale i ta reduta była opuszczona. Radość żołnierzy była wielka, natychmiast nad zdobytą baterią załopotąła flaga Unii. Teraz cały odcinek frontu od fortu Gregg do potoku Hatcher był w rękach sił federalnych. Nastąpiła pora na pościg za wycofującym się przeciwnikiem. Gen. Nelson Miles skierował swoją dywizję na drogę Clairborne. Pościg był dość chaotyczny i został szybko zatrzymany przez strzelców wyborowych i silną linię tyralierów Południa. W ten sposób dywizja Milesa znalazła się około 11.00 w pobliżu stacji Sutherland. Do ataku ruszyła brygada gen. Henry Madilla, ale atak został odparty, a Madill padł poważnie ranny. Oficer ten w czasie całej wojny

secesyjnej był trzykrotnie ranny oraz zabito pod nim sześć koni. To się nazywa mieć żołnierskie szczęście! Madill otrzymał awans na stopień generała majora ochotników, zmarł w roku 1899 w wieku 70 lat.

O 12.30 do natarcia ruszyła 3. brygada (dowodzona przez gen. Clintona MacDougalla) razem z całością 2. brygady. Tym razem artyleria dywizyjna w całości mocno wspierała to natarcie. Ale rezultat był żałosny, padł ranny gen. MacDougall, a jego żołnierze wycofali się w pośpiechu.

Zbliżała się 16.00, kiedy na zachód od stacji Sutherland trwał odwrót mieszanych sił piechoty gen. Bushroda Johnsona i kawalerii Fitzhuga Lee. Kierowali się do wyznaczonego przez gen. Lee miejsca zgrupowania w Amelia Court House. Sheridan przewidział trasę odwrotu konfederatów i jego kawaleria atakowała tyły wycofujących się sił Południa.

Po wyprowadzeniu dwóch bezsensownych, frontalnych ataków na dobrze usytuowane stanowiska obronne czterech brygad piechoty konfederatów gen. Nelson Miles zrozumiał, że tylko atak z flanki może wykurzyć wroga z zajmowanych pozycji. Silna grupa tyralierów ruszyła na prawą flankę konfederatów przebijając się do linii kolejowej. Natomiast lewe skrzydło zaatakowała 4. brygada gen. Johna Ramseya, która skrycie podeszła na pozycje wykorzystując wąwóz oraz rosnący tam las. Jednocześnie kpt. Judson Clark dowodzący baterią B z 1. pułku artylerii z New Jersey otworzył ogień w kierunku odległej o około 1000 metrów 4. działowej baterii Południa.

Zaskoczenie było pełne, linia obrony załamała się szybko. Ponad 600 jeńców wpadło w ręce dywizji Milesa, do tego dwa działa i jedna flaga bojowa. Ci, którzy ocaleli byli zmuszeni przepłynąć rzekę Appomatox, aby ujść cało.

Żołnierze z brygady McRae'go pozostali na południowym brzegu rzeki dołączając do innych grup wycofujących się z fortyfikacji Petersburga. Oni z kolei musieli na swojej drodze pokonać potoki Namozine i Deep Creek. Byli to głównie żołnierze z pułku Bethel oraz z 52. pułku z Karoliny Półn. Był to odwrót niezorganizowany i chaotyczny.

Nie był to koniec działań dla dywizji Milesa, która w tym starciu straciła 366 ludzi, w tym 33 zabitych. Ruszyli oni w kierunku miasta, a po drodze napotkali dowódcę 2. korpusu z dwoma pozostałymi dywizjami i zawrócili, aby obozować na noc w pobliżu zdobytej stacji.

W przeciwieństwie do Sheridana Grant nie przewidywał ewakuacji Petersburga 2 kwietnia i dlatego rozkazał rozpocząć przygotowanie artyleryjskie na 5.00 następnego dnia. Sheridan nie wykonał też rozkazu Granta o przejściu na północny brzeg Appomatox, który był- jak się okazało - błędny. Atak wszystkich korpusów wyznaczony na 6.00 także okazał się niepotrzebny. W tej sytuacji

specjalny wysłannik Granta mjr. Peter Hudson przekazał Sheridanowi, że jego głównym zadaniem jest przechwycenie Armii Północnej Wirginii w jej marszu na południe. Druga ewentualność wskazywała na okupację Burkeville i odbudowę linii kolejowej z Petersburga do tego miejsca, które miało być bazą zaopatrzenia sił federalnych w ostatniej fazie walk. Tak daleko idącej strategii Mały Phil nie lubił. Jego celem był przechwycenie i zniszczenie armii gen. Lee w jak najkrótszym czasie.

Powiadomił Granta, że maszeruje w kierunku linii kolejowej Danville z zamiarem atakowania wycofującego się przeciwnika w każdym możliwym miejscu. Dostosowanie tej linii kolejowej do linii wojskowej wymagało znacznych napraw, a także zmiany rozstawu torów z 5 stóp do 4 stóp i 8,5 cala. Nie było na to czasu.

Krótko po wschodzie słońca 3 kwietnia kawaleria ruszyła w pościg, aby dobić ciężko ранnego zwierza na jego własnej ziemi. Pogoda była fatalna, ulewny deszcz padał niemal bez przerwy. Dla Armii Północnej Wirginii oznaczało to konieczność porzucania w czasie marszu taborów, jaszczy artyleryjskich, kuźni polowych i innego sprzętu. Na poboczach dróg wałała się amunicja wszelkich kalibrów.

Na czele pościgu szła dywizja Custer a oni zbierali porzucony sprzęt. Pierwszego dnia pościgu Custer meldował o jednej armacie i 10. jaszczach artyleryjskich. Opór stawiany kawalerii Merritta przez tylne straż konwoju był słaby. Zajęci byli raczej próbami podpalenia amunicji armatniej przy pomocy drewna z rozbieranych płotów, ale deszcz utrudniał te działania. Custer zebrał ponad 1200 jeńców i meldował, że okoliczne lasy pełne były dezertersów i maruderów. Jedyny opór kawalerzystów Custer napotkali przy brodzie przez potok Namozine, którego broniła spieszona kawaleria konfederatów. Zarówno konfederaci, jak i kawaleria federalna głodowali. Kraj był spustoszony przez działania wojenne, brakowało wszystkiego. Kawaleria ostatnie racje żywnościowe pobrała pięć dni wcześniej i rzadko, kto posiadał jeszcze jakieś zapasy. Ich tabory zostały daleko w tyle, a stan dróg był tragiczny. Nastroje wśród wygłodzonych kawalerzystów poprawiły się, kiedy dotarła do nich wiadomość o upadku znieprawionej stolicy Konfederacji Richmond.

Ewakuacja Petersburga zaczęła się o północy 3 kwietnia. Odpowiednie rozkazy wyszły ze sztabu armii kilka godzin wcześniej. Korpusy Hilla i Longstreeta miały przejść na drugi brzeg rzeki Appomatox przez most pontonowy zwany Battersea Cotton Factory Bridge, a następnie kontynuować marsz w kierunku zachodnim po River Road. Korpus Johna Gordona miał wykorzystać mosty Pocahontas i kolejowy, a następnie ruszyć za Longstreetem. Kiedy piechota

opuszczała miasto chodniki były pełne płaczących kobiet i dzieci. Oto ich ukochana armia zostawiała bezbronne istoty na pastwę okrutnych Jankesów! Trwał ostrzał artyleryjski miasta przez działa i moździerze, których pociski rozświetlały nocne niebo. W gotowości stały wojska Unii gotowe do porannego szturm. 9 korpus gen. Orlando Willcoxa zajmował pozycje na wschód od miasta. Jego pikiety zaobserwowały wycofywanie się konfederatów, ale w okopach pozostawiono silne oddziały tyralierów i strzelców wyborowych. Wysłani zwiadowcy potwierdzili ten fakt, a niezależnie od nich także dezertery, którzy pojawili się na odcinku zajmowanym przez 100. pułk z Pensylwanii. Widoczne były liczne pożary w mieście, z pewnością niewywołane przez ogień artylerii. Podpalano magazyny rządowe z zapasami, które nie mogły być zabrane przez pokonaną armię. Pojawili się rabusie próbujący zdobyć coś dla siebie z tej pożogi. Jak wspominał jeden z konfederatów on i jego koledzy zabrali takiemu rabusiowi suszone mięso i syrop z sorgo, który miał być ich jedynym posiłkiem przez kilka następnych dni. Wcześniej przebiegli przez most Campella, który chwilę później wyleciał w powietrze. Most Pocahontas został obłany terpentyną i podpalony. Zapomniani przez swoich oficerów strzelcy wyborowi i maruderzy stracili szansę na przeprawę przez Appomatox. Dantejskie sceny rozgrywały się na stacji kolejowej Dunlop. Tłum kobiet i starców usiłował ukraść z płonących już wagonów żywność i ubrania. Ale była tam też amunicja, która zaczęła wybuchać powodując wiele ofiar wśród tych cywilów.

O 3.10 płk. Ralph Ely rozkazał dwóm pułkom z Michigan ruszyć do miasta. Zajmowały one dogodną pozycję po obu stronach City Point Road, która prowadziła prosto do centrum miasta.

Miczygańczycy ruszyli w kierunku łun pożarów. Na trasie ich marszu paliły się wielkie magazyny liści tytoniowych wydzielając wielkie kłęby białego, wonnego dymu.

Mjr. Clement Lounsberry wydał rozkaz, aby 1. pułk strzelców wyborowych z Michigan zawiesił swój proporzec bojowy na najwyższym budynku municypalnym. Grupka kilku osób z majorem na czele zaczęła biec, aby nie dać się uprzedzić innym jednostkom. Wkrótce dotarli do gmachu sądu, nad którym górowała wysoka wieża zegarowa. W tym miejscu czekała na wojska federalne grupa członków rady miejskiej, aby podpisać akt kapitulacji. Mjr. Lounsberry nie chciał ich jednak słuchać, jego zdaniem ważniejsza było, aby "stary sztandar Unii" zawisł w tym właśnie miejscu. Zaszczyt ten przypadł sierżantowi Williamowi Wixcey'owi, który niósł flagę. Już po kilku minutach zawisła ona na szczycie wieży zegarowej sądu. Była dokładnie godzina 4.28.

Ostatecznie to płk. Oliver Edwards przyjął kapitulację miasta od burmistrza Petersburga W.W. Townes'a w innej części miasta. Wkraczającą piechotę

federalną witali radośnie tylko i wyłącznie czarnoskórzy mieszkańcy Cockade City zebrani tłumnie na ulicach. Biali mieszkańcy nie wychylali nosów ze swoich domów.

Upadek stolicy Konfederacji

Oddanie Petersburga automatycznie oznaczało poddanie Richmond. Systemy obronne obu miast były ze sobą powiązane podobnie, jak szlaki zaopatrzenia. Dla gen. Lee konieczność obrony stolicy Konfederacji była poważnym problemem, gdyż ograniczała mu możliwości manewrowania siłami zbrojnymi. Porzucając oba miasta Lee miał nadzieję na przedłużenie walk i na połączenie się z armią gen. Johnstona w Karolinie Płn.

W niedzielę 2 kwietnia Lee wysłał telegram do prezydenta Davisa o konieczności opuszczenia miasta. Ten przeczytał go w czasie mszy w kościele i po zakończeniu nabożeństwa polecił swoim ministrom przygotowanie ewakuacji. Pierwsze dymy w mieście pochodziły z palonych na stosach dokumentów rządowych. Ministrowie i urzędnicy zaczęli opuszczać stolicę po 16.00. Nie wydano żadnego komunikatu dla ludności. Davis opóźniał swój wyjazd licząc na cudowną odmianę losu, ale ta nie nastąpiła. O 23.00 wsiadł do pociągu i odjechał do Danville. Swoją rodzinę wysłał już tam wcześniej. Mimo, że w mieście pozostały oddziały wojska, zapanował w nim chaos. Spowodowały go same władze miasta polecając zniszczenie wszelkich zapasów whisky i innych trunków. Ulice spłynęły wylanymi strugami alkoholu, który mieszkańcy pili prosto z bruku lub czerpali kapeluszami i butami z rozlewisk. Komendant wojenny miasta gen. mjr. Richard Ewell zarządził też zniszczenie zapasów tytoniu, bawełny i żywności, aby nie wpadły w ręce Jankesów. Nikt specjalnie nie wierzył, żeby w głodującej stolicy zachowały się większe zapasy żywności, ale jak się okazało, byli w błędzie. A przecież Varina Davis opisała "głodne" święta Bożego Narodzenia 1864, gdzie brakowało wszystkiego. Tutaj nagle okazało się, że spekulanci zgromadzili ogromne zapasy wędzonych szynek, mąki, cukru i kawy. Ludność miasta rzuciła do rabowania tych magazynów i nikt nie był w stanie ich powstrzymać. Ewell miał do dyspozycji niewielu żołnierzy, a w dodatku byli to przeważnie rekonwalescenci dopiero, co wyleczeni z ran.

Wybuchły pierwsze pożary, gdyż wiatr roznosił płonące dokumenty, a podpalone celowo magazyny tytoniu i bawełny także rozprzestrzeniały ogień mimo kontroli straży pożarnej. Wkrótce płonęła cała dzielnica handlowa, a także słynne zakłady zbrojeniowe Tredegar Iron Works. Trochę to dziwi, że

władze miasta nie miały opracowanych planów ewakuacji miasta i zachowania jego majątku. Samo oblężenie nie spowodowało większych strat, dopiero chaotyczna ewakuacja spowodowała infernalny chaos i zniszczenia.



49. Wypalone ruiny młynów w Richmond

Protesty władz miasta na nic się zdały, gdyż armia miała swoje rozkazy i niszczyła wyznaczone magazyny. Gigantyczna eksplozja towarzyszyła zniszczeniu Arsenалу Narodowego, gdzie składowano 750 tys. pocisków, które wybuchły przez całą noc. Potem wybuchł pancernik "*Virginia Number 2*" i dwa kolejne okręty. Płonęły oba mosty kolejowe, pozostał nietknięty tylko Mayo Bridge dla oddziału kawalerii z Karoliny Płd. ze starzy tylnej. Ale i tam ulokowano beczki ze smołą i prochem gotowe do podpalenia, co nastąpiło następnego dnia o świcie.

Wczesnym rankiem 3 kwietnia do miasta wkroczyła kawaleria federalna napotyając na niewielki opór. Na budynku Kapitolu zawisła flaga Unii. Burmistrz miasta 80. letni Joseph Mayo ubrany w niebieski surdut z mosiężnymi guzikami wyszedł naprzeciw wojskom federalnym z zamiarem poddania miasta. Dla większej wiarygodności zabrał ze sobą pieczęć miasta umieszczoną w odzobnym, skórzanym pudełku. Liczył na zaprowadzenie porządku w mieście i w opanowaniu szalejących nadal pożarów.

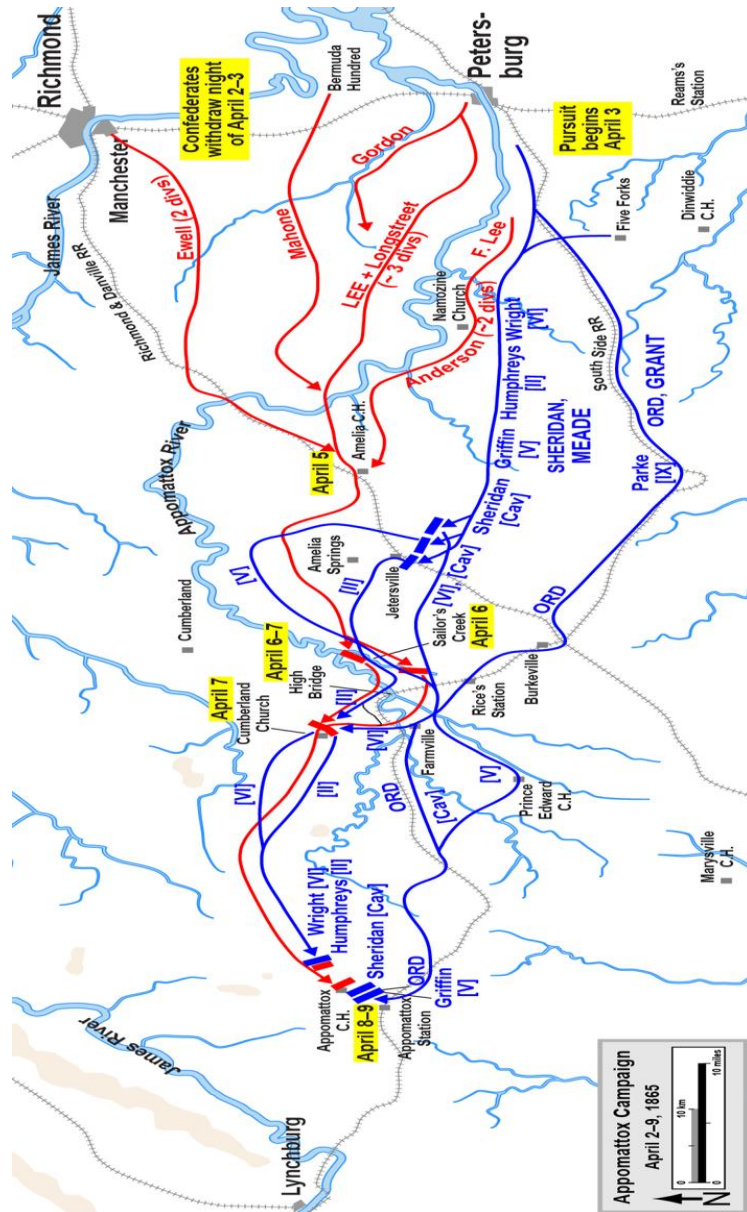
Przystąpiono więc niezwłocznie do gaszenia pożarów, które w ciągu dnia zostały opanowane. Zanim to nastąpiło spłonęło częściowo lub całkowicie 800 budynków. Akt poddania miasta został podpisany o 8.15.

Gen. Godfrey Weitzel został mianowany komendantem wojennym miasta. 4 kwietnia miał on okazję eskortować prezydenta Lincolna, który przybył z City Point, aby zobaczyć upokorzoną stolicę rebeliantów.

Gen. Merritt z 1. i 3. dywizją kawalerii ścigał konfederatów na drodze do Amelia C.H. Natomiast gen. Crook z 2. dywizją, którą wspierał 5. korpus piechoty, skręcił na południe w celu zablokowania linii kolejowej Danville w rejonie Jetersville. Miejscowość ta leżała 13 kilometrów na południowy zachód od Amelia C.H. i 16 kilometrów na północny wschód od Burkeville Junction.

Gen. Sheridan trafnie przewidział plany gen. Lee i tymi ruchami w praktyce przesądził o losie Armii Północnej Wirginii. Nie było szansy na przebicie się do Karoliny Płn., nie było też możliwości uzyskania stamtąd tak bardzo potrzebnych dostaw żywności. Sheridan przewidywał nawet, że akt kapitulacji armii Południa zostanie podpisany w Appomattox Court House.

Ten wyśmienity dowódca jechał teraz w obstawie 200. konnych z 1. pułku kawalerii zawodowej do Jetersville wyprzedzając swoje siły główne. Tylko z tym niewielkim oddziałem kawalerii zablokował linię kolejową w oczekiwaniu na nadejście gen. Crooka. Depeszował też do gen. Meade, aby ten skierował w ten rejon 2. oraz 6. korpus, a także - co brzmiało, jak rozkaz - aby sam Meade stawił się na czele tych sił. Generał ten pozwolił rozbitej pod Gettysburgiem armii Południa ujść z pola bitwy z taborami i łupami zrabowanymi w Pensylwanii, nie nadawał się zupełnie do ścigania pokonanego ponownie gen. Lee. Starszeństwem stopnia wojskowego górowali nad nim pod koniec wojny tylko generałowie Grant, Halleck i Sherman, a Sheridan był kiedyś jego podwładnym. Meade nie był nigdy błyskotliwym dowódcą zdolnym do strategicznego myślenia oraz do zaskakujących przeciwnika manewrów. Zupełnie słusznie całą chwałę z kampanii Appomattox zebrali Grant z Sheridanem, a Meade nie został nawet zaproszony do ceremonii podpisania aktu kapitulacji 9 kwietnia.



50. Kampania Appomattox - 2 do 9 kwiecień 1865

Z jego rozmowy z Grantem rankiem 3 kwietnia w Petersburgu wynika, że planował koncentrację sił federalnych i uderzenie na rzekomą, wcześniej przygotowaną twierdzę gen. Lee położoną między Petersburgiem, a Richmond. Grant nie uwierzył w doniesienia wywiadu, zgadzał się w pełni z Sheridanem i jego planem. Meade chciał ścigać Armię Północnej Wirginii, ale to znowu nie wchodziło w rachubę. Te koncepcje pokazują na ograniczenia w myśleniu nie tylko strategicznym gen. Meade, ale także na poziomie taktycznym. Dlatego dowódca Armii Potomaku musiał pozostać jedynie wykonawcą założeń Granta i Sheridanana, którzy doskonale wiedzieli, że gen. Lee musi zostać odcięty od możliwości połączenia swoich sił z operującym w Karolinie Płn. gen. Johnstonem.

Petersburg odwiedził w tym dniu także prezydent Lincoln ze swoim synem Tadem. Po rozmowie z Grantem powrócił do City Point, gdzie dowiedział się o upadku Richmond. Na takie wiadomości Lincoln czekał długie cztery lata.

W Petersburgu pozostała tylko jedna dywizja z 9. korpusu gen. Willcoxa, pozostałe jednostki ruszyły wykonywać zaplanowane przez ich sztaby działania.



51. Gen. Philip Sheridan

Gen. Merritt stanął już o 18.00 na nocleg w Beaver Dam, jego ludzie przejechali w ciągu dnia 32 kilometry. Ale rozkaz Sheridana poderwał go ponownie o 22.00 do długiego, całonocnego marszu. Czołowy pułk dotarł na miejsce o świcie. Kawalerzyści potrafią spać w siodle i tak się w wielu przypadkach działo. Około południa 5 kwietnia generałowie Lee i Longstreet napotkali zgrupowanie Sheridana w Jetersville i zrozumieli, że ich droga na Burkeville i Danville była zablokowana. Sheridan starannie wybrał miejsce na wzniesieniu, skąd siły federalne mogły kontrolować ruchy przeciwnika. Lee był gotowy przebić się siłą na południe, ale jego syn Rooney, którego kawaleria prowadziła rozpoznanie ostrzegł go, że piechota federalna jest blisko. Gen. Lee nie mógł w tej sytuacji liczyć na przełamanie, jego ludzie byli zmęczeni i głodni, a masowe dezercje przerzedziły szeregi armii. Lee był zmuszony do obejścia lewego skrzydła Sheridana w celu dojścia do linii kolejowej Southside w Farmville. Trasa ta liczyła 37 kilometrów i prowadziła wyjątkowo marnymi drogami. Ale na końcu mogło czekać tak potrzebne zaopatrzenie dostane z Lynchburga dla głodnej armii. Stamtąd już można było liczyć dotarcie do Danville. Siły pościgowe były jednak potężne i kilkakrotnie silniejsze od sił gen. Lee. Poza tym marsz trzeba było rozpocząć niezwłocznie i przeć do celu przez całą noc licząc na to, że wojska federalne będą w tym czasie odpoczywały.

Poprzedniego dnia, krótko po przybyciu Sheridana do Jetersville jego patrol zatrzymał farmera jadącego na mule. Po dokładnym przeszukaniu odkryto, że człowiek ten posiadał depeszę od kwatermistrza armii gen. Lee do oficerów zaopatrzenia w Danville i Lynchburgu. Z jej treści wynikało, że Lee żądał 300 tysięcy racji żywieniowych dla swoich żołnierzy. Rzekomy farmer nie był zbyt gadatliwy, język rozwiązał mu się dopiero, gdy dowodzący patroliem oficer kazał go powiesić. Przyznał wówczas, że miał za zadanie wysłać tą depeszę z najbliższej stacji kolejowej z działającym telegrafem. Sheridan polecił wysłać dwie pary zwiadowców, aby nadali owe depesze do Danville i Lynchburga. Miał nadzieję przechwycić ten transport żywności i wykorzystać go dla własnych celów. Lee naturalnie był pewny, że tak bardzo potrzebne racje żywnościowe dla wojska będą oczekiwały na niego w Farmville.

Korpus kawalerii i trzy korpusy piechoty trwały w oczekiwaniu na atak konfederatów w Jesterville atak, który jednak nie nastąpił. Sheridan nie lubił bezczynności i wysłał brygadę Davisa z dywizji Crooka na zwiad do Paineville, około 12 kilometrów od Jesterville. Tam Davis natknął się na tabory armii Południa. Ruszył do ataku przez bagnistą łąkę 1. pułk z Pensylwanii, a za nim reszta brygady. Schwytyanych zostało 320 ludzi z eskorty, reszta korzystając z ciemności uciekła. Z wzięcia do niewoli ucieszyła się liczna grupa Murzynów, którzy powozili wozami zaopatrzenia. Davis uznał, że wyczerpane konie i muły

nie będą w stanie powrócić z ładunkiem do Jesterville, a więc cały ten konwój został podpalony. Łuna pożaru rozświetliła nocne niebo, a wybuchająca w ogniu amunicja wysyłała race ognia wysoko do góry. Płonęły jeszcze artyleryjskie z grubym kalibrem pocisków, wozy dowodzenia, ambulanse, razem ponad 200 pojazdów. Davis wrócił do Jesterville z pięcioma działami i jedenastoma flagami bojowymi. Oprócz 320 białych jeńców była także podobna liczba czarnoskórych oraz 400 mułów i koni.

Powrót okazał się jednak większym wyzwaniem, aniżeli sam atak na konwój. Trzeba się było bronić przed atakami kawalerii konfederatów z brygady gen. Martina Gary'ego. Oficer ten, jako ostatni generał Konfederacji opuścił Richmond i nie poddał się pod Appomattox. Eskortował uciekającego na południe prezydenta Davisa i jego rząd wraz z 200. żołnierzami swojej brygady. Tutaj tylne straż brygady Daviesa były atakowane przez kawalerię Rosera i Munforda. Potem konfederaci objechali kolumnę federalną i zaatakowali od czoła i z obu skrzydeł. Sytuacja stała się poważna, ale Crook widząc łunę pożaru taborów wysłał do pomocy brygady Smitha i Gregga, dzięki czemu Davies mógł dotrzeć do Jesterville ze wszystkim swoimi zdobyczami. Fitzhugh Lee w swoim raporcie napisanym po kapitulacji i bez raportów dowódców poszczególnych jednostek podawał, że Davies stracił rzekomo 30 zabitych (głównie szablami), 150 rannych i jeńców. Tymczasem Davies stracił w okresie od 31 marca do 9 kwietnia, a więc w okresie 10 dni, 31 zabitych, 130 rannych i 83 zaginionych. Akcja Daviesa pokazała, że gen. Lee nie będzie walczył, a uchodzi na południe porzucając prostą drogę do Danville. Ten okrężny szlak na północny zachód wiódł ostatecznie do Farmville i Lynchburga, co stało się jasne po rekonanensie brygady Daviesa. Sheridan planował nękanie armii Południa atakami kawalerii, a piechota zyskałaby czas na zablokowanie drogi do Lynchburga w czasie tego okrężnego manewru gen. Lee. Oczywiście gen. Meade inaczej widział całą sytuację, ale Sheridan, jak zwykle odwołał się do gen. Granta. Naczelny wódz przebywał wraz z gen. Edwardem Ordem, którego armia maszerowała do Burkeville. Po treści depeszy Sheridana zorientował się, że ten ma problemy z gen. Meade i zdecydował się ze swoim sztabem i eskortą wyruszyć w 25. kilometrową drogę na miejsce postoju kawalerii.

Meade zamierzał powtórzyć operację nieudanego pościgu za gen. Lee po bitwie pod Gettysburgiem. Jak widać ta porażka niczego go nie nauczyła. Wydał już rozkazy swojej piechocie, ale przybycie gen. Granta zapobiegło wdrożeniu planu całkowicie sprzecznego z zamiarami Sheridana. O północy obaj udali się do sztabu Meade'go i tam Grant poostawił sprawę jasno.

-Nie chcemy scigać armii gen. Lee-powiedział. -Musimy wyjść przed jego wojska i odciąć mu drogę do Karoliny.

W tej sytuacji Meade nawet nie podjął dyskusji, a zarządził zmianę już wydanych rozkazów. Wczesnym rankiem piechota miała ruszyć do Amelia C.H. A co z 5. korpusem, który Meade zabrał Sheridanowi? Jako dowódca Armii Potomaku miał takie prawo i starszeństwo stopnia generała majora. Ale musiał się liczyć z głównodowodzącym wszystkimi siłami Unii generałem porucznikiem Grantem, który rok później zostanie drugim po George'u Waszyngtonie 4. gwiazdkowym generałem armii. Ten sam stopień otrzyma Sheridan w 1888, a wyprzedzi go jedynie gen. William Sherman z nominacją w 1869.

Kawaleria miała być w gotowości do wymarszu 6 kwietnia o 6.00, co oznaczało pobudkę na długo przed świtem. Piechota natomiast miała wyruszyć jeszcze 5 kwietnia na nocny marsz do swego celu.

Sheridan ruszył drogą wiodącą z Deatonville do Rice Station. Na czele szła dywizja gen. Crooka, potem Custer i Devin. Dość szybko kawaleria znalazła swój cel, czyli długą kolumnę taborów armii Konfederacji pilnowana przez oddziały piechoty i kawalerii. Gen. Crook rozwinął swoją dywizję w szlak bojowy i ruszył do ataku, ale został powstrzymany przez silny ogień konfederatów. Obrona konwoju była zbyt silna, aby ją czołowo atakować. Crook musiał odjechać w kierunku zachodnim i poszukać miejsca nie tak silnie bronionego. Aby dać czas Custerowi na rozwinięcie swojej dywizji i nadejście 6. korpusu piechoty, Sheridan rozkazał otworzyć ogień artylerii konnej kpt. Marcusa Millera w kierunku konwoju. Zaraz potem do ataku miała ruszyć brygada kawalerii z Michigan płk. Petera Stagga z 1. dywizji. Ta szarża była przeprowadzona odważnie i szybko, a jej rezultatem, oprócz zabitych i rannych konfederatów, było wzięcie 300. jeńców.

W czasie tego ataku nadjechała brygada Penningtona z dywizji gen. Custer. Widzieli ambulanse zbierające z pola wielu rannych z wcześniejszego ataku Crooka. Nie był widok stymulujący, dla mających ruszać wkrótce do boju żołnierzy. Ale uderzyli zgodnie z rozkazem, bardziej na lewo od miejsca atakowanego przez Crooka. Rozwinięci w szlak bojowy ruszyli pełnym galopem wydając indiańskie okrzyki, a wyciągnięte szable błyszczały w kwietniowym słońcu. To złamało ducha obrońców, którzy albo rzucili się do ucieczki, albo ruszyli w kierunku szarżujących szeregów machając kapeluszami na znak poddanie się. Około 400. wozów z konwoju wpadło w ręce dywizji Custer, a do tego trzy baterie artylerii. Szybko jednak kawaleria federalna musiała przejść do obrony atakowana zaciekle przez resztki dywizji konnej Josepha Kershawa i Custisa Lee. Do pomocy ruszyć musiały dwie brygady z dywizji Devina, które akurat nadjechały szukając miejsca do ataku na konwój.

Trzeba tu dodać, że dywizje kawalerii Konfederacji w tym czasie nie miały nawet pełnego stanu osobowego pułków. To była już tylko nazwa. W kawalerii federalnej było lepiej, ale o pełnych stanach nikt nawet nie marzył. W relacjach

prasowych z tego okresu pisano o dywizjach kawalerii Unii liczących 5 tys. ludzi. W rzeczywistości dywizja Custer'a na dzień 6 kwietnia posiadała na stanie zaledwie 2.121 kawalerzystów zdolnych do służby, czyli stan, co najwyżej brygady, w której każdy z trzech pułków liczyłby po około 700 ludzi. Trzeba tu dodać, że nie wszyscy żołnierze posiadali konie, z tych spieszonych przymusowo żołnierzy sformowano oddziały piechoty pozostające pod dowództwem swoich macierzystych jednostek.

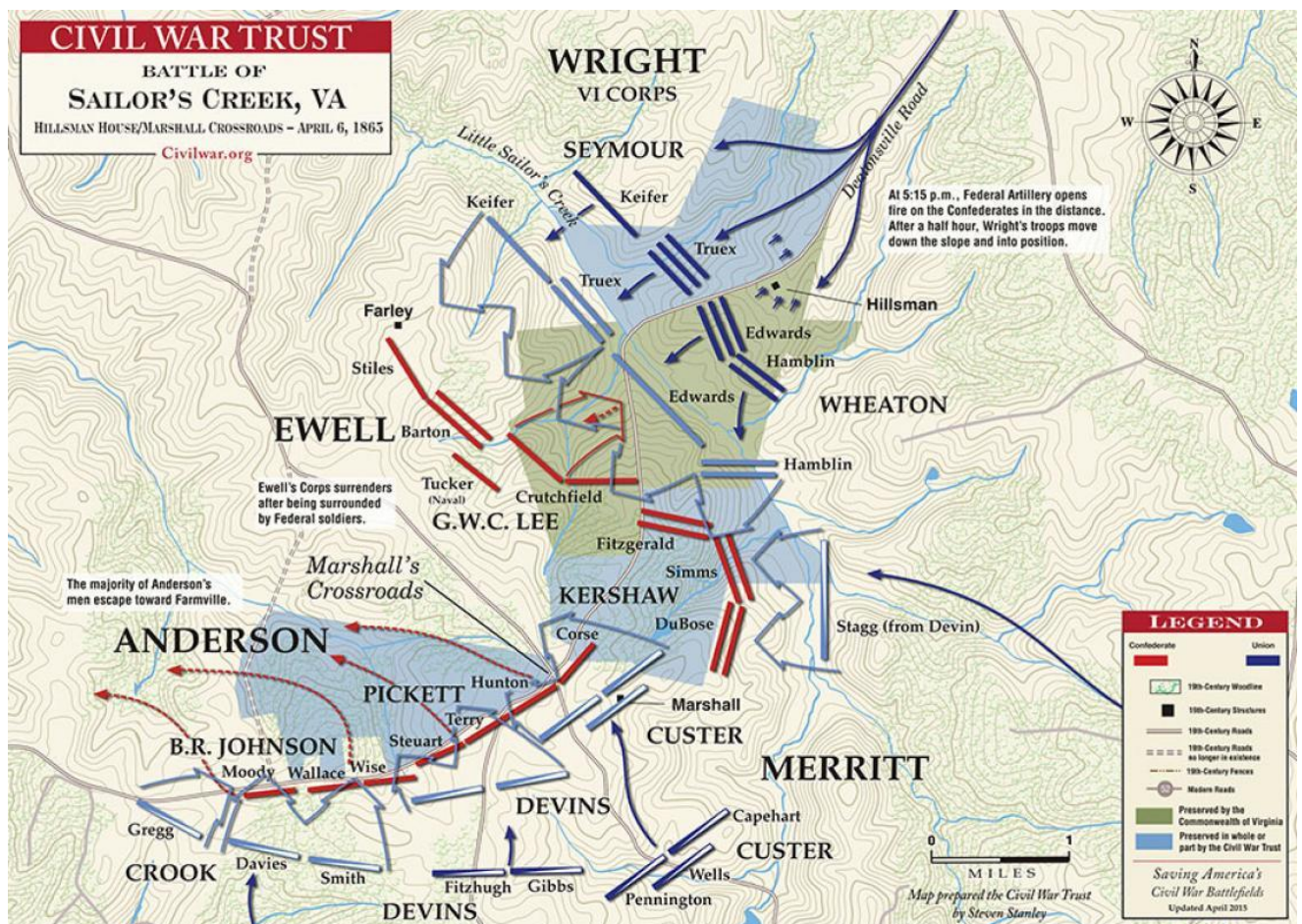
Czarny Czwartek Konfederacji

Czarnym Czwartkiem dla Konfederacji, tak nazwano później dzień 6 kwietnia, kiedy to wyczerpana głodem i brakiem wypoczynku armia gen. Lee z uporem maszerowała bez nadziei na jakakolwiek zmianę losu. Coraz więcej żołnierzy wbijało swoje karabiny bagnietem w dół w ziemię i padało na okolicznych polach ze zmęczenia. Oczekiwali niewoli, jak wybawienia od głodu, braku butów i braku snu. Na czele tej armii duchów szedł niezłomny generał Longstreet, którego celem była stacja kolejowa Rice na linii Southside położona 5 kilometrów od Appomattox. Za taborami 1. korpusu maszerował korpus Andersona, a za nim korpus Ewella. I kolejne działa oraz tabory. Żaden z tych korpusów nie był nawet wielkości dywizji, a żołnierze byli całkowicie wyczerpani. Tylną straż stanowił korpus Gordona, który musiał zwalczać ataki piechoty gen. Humphreysa od 8.30 tego ranka.

Czołowa dywizja Longstreeta dotarła do stacji Rice przed piechotą gen. Orda, a kawaleria Rossera ruszyła w pościg za dwoma pułkami piechoty, które wraz ze szwadronem kawalerii wysłał dowódca korpusu. Mieli oni za zadanie spalenie mostów na trasie marszu konfederatów. Zostały one otoczone i rozbite. Ale wielokilometrowa kolumna Armii Północnej Wirginii zaczęła się wskutek ataków kawalerii gubić i błędzić. Pierwszy odpadł gen. John Gordon dzielnie broniący tyłów wycofującej się armii, który niespodziewanie ruszył w kierunku północnym. Także pomiędzy korpusem Longstreeta, a Andersonem, Ewellem i Custisem Lee powstała niebezpieczna próżnia. Kawaleria federalna blokowała całkowicie kierunki zachodni i południowy, a 6. korpus wyszedł, dzięki odejściu Gordona, na tyły armii Południa. To była dogodna pora do ataku dla wszystkich sił federalnych. Prawie połowa armii Konfederacji była w okrążeniu zważywszy na fakt, że teren pomiędzy dwoma dopływami potoku Saylera, był nie do przebycia z powodu podmokłego gruntu. Dywizje Franka Wheatona i Trumana Seymoura z 6. korpusu uderzyły w kierunku na zachód i na południowy zachód. Kawaleria na koniach i spieszona uderzyła formując wielkie półkole w kierunku wschodnim i północnym. Konfederaci stawiali silny opór, a Custis Lee nawet

kontratakował. Sytuacja była jednak bez wyjścia, atakowani przez niemal 16 tysięcy piechoty i kawalerii konfederacji musieli się w końcu poddać.

W czasie bitwy pod Saylor (Sailor) Creek można było podziwiać jedną z ostatnich szarż kawalerii federalnej. Przeprowadziła ją brygada płk. Henry Capeharta zwana Brygadą z Wirginii, gdyż większość żołnierzy pochodziła z Zachodniej Wirginii.



52. Bitwa pod Sailor Creek - 6 kwiecień 1865

Jak pamiętamy oficer ten walczył pod Gettysburgiem w brygadzie gen. Elona Farnswortha. Chirurg z wykształcenia wołał jednak walczyć w szeregach kawalerii. Zastąpił płk. Nathaniela Richmonda na stanowisku dowódcy 1. pułku kawalerii z Wirginii Zachodniej w lutym 1864. W marcu 1865 był już dowódcą brygady i generałem. Jego młodszy brat Charles także walczył w tym samym pułku kawalerii, a obaj bracia zostali odznaczeni Medalem Honoru. Stało to się niestety na dwa miesiące przed śmiercią w 1895 Henry'ego, ale jego brat otrzymał to odznaczenie w 1898, a zmarł w 1911.

Bitwa pod Sailor Creek była w zasadzie trzema odrębnymi starciami zbrojnymi Armii Potomaku z Armią Północnej Wirginii. Pierwszą z nich wywołał gen.

Gordon idący ze swoim korpusem w tylnej straży armii. Zmienił on kierunek marszu i przez to naraził się na atak 2. korpusu gen. Humphreysa w rejonie farmy Locketta. 2. korpus kierował się w stronę Amelia Court House, wcześniej napotkał tabory konfederatów w Amelia Springs. Tam został ranny gen. Gershom Mott, kiedy rozpoznawał sytuację z patrolem zwiadowców. Na stanowisku dowódcy dywizji zastąpił go gen. Regis de Trobriand. Dalsze posuwanie się w kierunku Amelia C.H. straciło sens, gdyż gen. Lee opuścił tę miejscowość kierując się na zachód w stronę Deatonville. 2. korpus ruszył w tym samym kierunku. Już wkrótce dywizja Milesa ustawiła działa na brzegu Flat Creek i o 9.00 otworzyła ogień na maszerujące kolumny piechoty Południa. Była to piechota z 2. korpusu gen. Gordona, dywizje gen. Jamesa Walkera i gen. Bryana Grimesa. Do akcji włączyła się także kawaleria Rooneya Lee, a ze strony federalnej brygada kawalerii z dywizji gen. Crooka.

Dywizja de Trobrianda wyparła dywizję Walkera z zajmowanego wzgórza po imponującej szarży siedmiu pułków piechoty na stanowiska obronne konfederatów. Wzięto setki jeńców, zdobyto flagi bojowe. W Deatonville zdobyte zostały działa i tabory. Pościg za pozostałymi taborami i korpusem Gordona trwał nadal, ale był to w zasadzie ciągły bój z tylnymi strażami Gordona on odcinku pięciu kilometrów. Zerwane mosty nad Little Sailor i Big Sailor Creek uniemożliwiły jazdę taborów i zablokowały korpus Gordona, który poszedł w rozsypkę. Konfederaci rzucili się do ucieczki, a bitwa skończyła się z zapadnięciem zmroku. W ręce 2. korpusu wpadło 13 flag, 4 działa i 1.700 jeńców. Straty to 311 zabitych i rannych.

Kolejny stracie miało miejsce pomiędzy korpusem gen. Andresona, a kawalerią gen. Merritta i gen. Crooka. Ten ostatni atakował z doskoku konwój taborów Południa w rejonie Deatonville poruszając się wzdłuż drogi Pride Church. Jednocześnie kawaleria wspierała ataki piechoty. Historia określiła to, jako bitwę o skrzyżowanie dróg Marshalla.

Początkowo ataki kawalerii zaskoczyły piechotę Andersona, ale po przegrupowaniu Crook został zmuszony do odwrotu. Wcześniej zdążył podpalić 60 wozów z konwoju taborów korpusu. Potem nastąpił atak brygady kawalerii, która została wyparta w czasie walk w korpusem Gordona na brygadę gen. Williama Wallace z dywizji Bushroda Johnsona. Ten atak także się nie powiódł. Kawaleria federalna skierowała się teraz w kierunku skrzyżowania Marshalla na rozkaz Sheridana. Nie wszyscy jednak mogli dołączyć do kolumny, gdyż część kawalerii nadal atakowała tabory Andersona w rejonie Holt Corner. Ostatecznie Anderson poradził sobie z atakami kawalerii federalnej i pomaszerował do skrzyżowania Marshalla pokonując wcześniej Little Sailor Creek. Tam odkrył, że dalszą drogę do Rice ma odciętą przez kawalerię, która wypełniła lukę powstałą w rezultacie wcześniejszych ataków na ten korpus. Anderson zajął pozycje

obronne, które zostały przełamane wspomianą już, brawurową szarżą brygady Henry Capeharta przy wsparciu brygady Daviesa.

Trzecie starcie historia określa, jako bitwę o dom Hillsmana, a brały w niej korpusy gen. por. Richarda Ewella i gen.mjr. Horatio Wrighta. Po zablokowaniu drogi na stację Rice przez kawalerię Ewell spotkał się z Andersonem, aby zdecydować czy atakować blokującą im drogę kawalerię federalną czy też przebijać się lasami do Farmville. Zanim obaj generałowie skończyli rozmowy piechota Wrighta pojawiła się na tyłach Ewella, czyli w rejonie farmy Hillsmana. Stała tam brygada gen. Williama Fitzgeralda oraz 24. pułk kawalerii z Wirginii w charakterze ariegardy korpusu.

Ewell zareagował szybko. Dywizja Kershawa została ulokowana na prawym skrzydle, a dywizja Custisa Lee na lewym. W centrum stanął batalion piechoty morskiej komandora Tuckera. 6. korpus zaczął formować szyk bojowy o 16.00 brygadami gen. Seymoura i Franka Wheatona. Natarcie, które rozpoczęło się dwie godziny później, obserwował z bliska gen. Sheridan. Już wcześniej zadbał on, aby korpus Ewella znalazł się w okrążeniu. Walka była bardzo zacięta, czasami walczono na bagnety. Decydującą rolę odegrało 20 dział artylerii federalnej dowodzonej przez mjr. Andrew Cowana. Ich celny ogień rozproszył kontrataki konfederatów. Kiedy Ewell zobaczył, że jest okrążony szybko zakończył walkę. Jedynie 200. ludzi z dywizji Kershawa zdołało wymknąć się z pierścienia okrążenia. Ewell nie miał artylerii, a raczej amunicji do niej, gdyż jego tabory zostały zagarnięte przez dywizję Custer.

Wright stracił 411 zabitych i rannych, a ogólne straty Południa przekroczyły 8 tys. żołnierzy. Do niewoli poszło wielu generałów, w tym Ewell, Kershaw, Custis Lee, Seth Barton, James Simms, Meriwether Clark, Dudley Du Bose, Eppa Hunton i Montgomery Corse. Najstarszy wiekiem był dowodzący rezerwową brygadą piechoty gen. Meriwether Clark urodzony w 1809. Wcześniej piastował stanowisko szefa artylerii w Armii Północnej Wirginii. Gen. Custis Lee był najstarszym synem gen. Roberta Lee.

Generał porucznik Richard Ewell był najwyższym rangą generałem w niewoli. Trzeba jednak zaznaczyć, że ranga generała porucznika w armii Południa miała niewiele wspólnego z podobną rangą w Unii. Gen. Grant był jedynym oficerem w tym stopniu, nie licząc sędziwego Winfielda Scotta. Natomiast Konfederacja miała 18. generałów poruczników, a do tego dochodzili generałowie, którym nadano stopień tymczasowego generała porucznika, jak Anderson. Dodatkowo Konfederacja miała stopień pełnego generała, bez żadnych dodatków. W tej hierarchii gen. Robert Lee zajmował trzecie miejsce na ośmiu mianowanych w czasie wojny oficerów tego najwyższego stopnia.

W widłach obu strumieni Saylor do niewoli poszło ogółem 4.300 konfederatów. Do końca walczył batalion piechoty morskiej, którego marynarze chcieli zastrzelić pułkownika z informacją o poddaniu się. Uratował go komandor Tucker. Słowa gen. Ewella najlepiej oddają nastroje panujące wśród konfederatów. *-Nasza sprawa jest przegrana-powiedział. -Generał Lee powinien się poddać zanim zginie więcej ludzi.*

Ale Lee był w znacznie lepszym nastroju niż przypuszczał Sheridan liczący na kapitulację Armii Północnej Wirginii już 7 kwietnia. Obserwując ucieczkę żołnierzy Andersona podjechał na swoim Travellerze z podniesioną z ziemi flagą bojową do krawędzi wzgórza. Gen. Mahone sformował linię bojową na wypadek, gdyby za uciekającymi żołnierzami ruszył pościg kawalerii federalnej. Pościgu nie było, Custer miał mnóstwo roboty w zbieraniu jeńców i ustawianiu ich w kolumnie marszowej. Nieco dalej na północ to samo robili Devin i Crook. Korpus Wrighta szykował się do noclegu w polu, a żołnierze 2. korpusu nadal walczyli z korpusem Gordona.

Lee liczył na to, że w Farmville czekają na niego racje żywnościowe dla całej armii. Miał jeszcze nietknięty korpus Longstreeta, który bronił się przed atakami gen. Orda. Po pokonaniu wezbranej rzeki Appomattox Lee zamierzał spalić mosty i odejść do Karoliny Płn. Był już tam prezydent Konfederacji Jeff Davis, który ewakuował się wraz z rządem pociągiem z Richmond.

Lee wiedział, że głód w jego armii osiągnął dewastujące rozmiary. Kolejny nocny marsz oznaczał piekło dla jego wyczerpanych walkami żołnierzy. Blisko 2 tys. z nich zginęło i zostało rannych tego dnia, a 6 tys. poszło do niewoli. Korpus Ewella zniknął, tylko nieliczni żołnierze przedarli się w nocy z okrążenia. Trzy dywizje Gordona nie miały nawet stanów pułków. Korpus Andersona został zredukowany do połowy stanu z poprzedniego dnia.

Noc była zimna, płatki śniegu wirowały w powietrzu, kiedy strudzeni żołnierze armii Południa maszerowali do Farmville. Ich wódz pojechał z eskortą do przodu i mógł przespać się kilka godzin u celu podróży. W Farmville Lee napotkał gen. Henry Wise'go (1806-1876), polityka, byłego gubernatora Wirginii, a w tym czasie generała dowodzącego brygadą w korpusie Andersona. Starszy pan (był on rówieśnikiem gen. Lee) stracił w poprzednim dniu konia i swoje bagaże, a nawet kapelusz i kurtkę mundurową. Ale jego brygada nie poniosła większych strat i nadal stanowiła oddział zdolny do walki. Z wolna wszystkie jednostki armii przechodziły na północny brzeg Appomattox. Gen. Mahone zabezpieczał mosty niezbędne do przeprawy, a jednocześnie przygotowywał je do zniszczenia. Najważniejszym z nich był High Bridge leżący 6 kilometrów na wschód od Farmville.

Gen. Lee był zadowolony, że jego plan jest w toku realizacji, a pościgu kawalerii federalnej nie było widać na horyzoncie. Nie trwało to długo. Kawaleria federalna długo ścigała maruderów po okolicy Saylor Creek i stacji Rise, dopiero po zmroku mogli kilka godzin odpocząć. Ruszyli o świcie konwojując tysiące jeńców na tyły. Oczywiście do tego zadania został wyznaczony 1. pułk kawalerii z Connecticut z brygady Penningtona. 1. i 3. dywizja kawalerii ruszyły w kierunku Prince Edward Court House w celu odcięcia drogi ewentualnego odwrotu konfederatów na Danville. 2. dywizja ruszyła w pościg bezpośrednio w kierunku Farmville. Po drodze kawaleria napotkała maszerującą piechotę, która musiała zejść na pobocze, aby przepuścić długą kolumnę konnych. Po drodze widać było martwych konfederatów, którzy padli z głodu i zmęczenia, truchła koni i dużo porzuconego ekwipunku żołnierskiego. Ten nocny marsz był torturą dla ludzi i zwierząt, a na dodatek wskutek nieporozumienia High Bridge nie został w porę podpalony po przejściu dywizji Mahone'go. Zbyt długo czekano na maruderów w rezultacie, czego żołnierze z dywizji gen. Francis Barlowa zdołali ugasić tłące się zarzewie ognia. Poprzedniego dnia decyzję o zniszczeniu tego mostu przed nadejściem Armii Północnej Wirginii podjął gen. Edward Ord. W tym celu został wysłany specjalny oddział piechoty (123. pułk z Ohio i 54. pułk z Pensylwanii) i kawalerii (oddział z eskorty dowódcy korpusu) dowodzone przez szefa sztabu Orda gen. Theodore Reada. Oddział ten został przechwycony przez kawalerię konfederatów i po zaciętej walce rozбитo. Poległ gen. Read, płk. Francis Washburn oraz dwóch innych oficerów. Reszta oddziału z rannymi włącznie, poszła do niewoli.

Dzięki akcji Barlowa 2. korpus rozpoczął o 9.00 przeprawę przez Appomattox i szybko znalazł się na północnym brzegu niwecząc plany gen. Lee, który liczył na zyskanie czasu na odpoczynek i wydanie tak długo oczekiwanych racji żywnościowych dla swoich strudzonych wojsk. Wydawanie żywności trzeba było przerwać, rebelianci za wszelką cenę nie chcieli dopuścić, aby piechota federalna zablokowała im drogę do Lynchburga.

W tym czasie dywizja Crooka pokonała rzekę brodem z brygadą Irvina Gregga na czele. Gregg, uśpiony ostatnimi zwycięstwami kawalerii, wjechał prosto w przygotowaną na niego pułapkę. Przynętą były puste wozy transportowe, które Gregg chciał przechwycić. Kiedy uderzył nadział się na kontratak Munforda z frontu i brygady Rossera z flanki. Lekkomyślne działanie tego doświadczonego oficera było niezrozumiałe i doprowadziło do poważnych strat. On sam i jego sztab dostali się do niewoli. Pozostali uciekli wpadając na idącą za nimi brygadę Daviesa. Dowodzenie brygadą Gregga przejął płk. Samuel Young, który w swoim raporcie podał, że atak Rossera był wspierany przez oddział piechoty rebeliantów. Fakt ten potwierdził w swoim raporcie Fitzhugh Lee podając, że w

udanej zasadzce brała udział brygada piechoty z dywizji Jubala Early'ego, ale zredukowana do zaledwie dwustu żołnierzy.

7 kwietnia miało miejsce tylko to starcie, gdyż gen. Lee zaskoczony zlekceważeniem wydanych rozkazów w sprawie mostu był wściekły. Widział przecież łunę płonącego mostu High Bridge, ale konstrukcja ta składała się w istocie z dwóch mostów. Pierwszy z nich zbudowany filarach z cegły, ale poza tym z drewna sosnowego, palił się doskonale. Jego 4 z 12 przęseł legło w wodzie dość szybko. Jednak drugi, równoległy most, przeznaczony dla wozów transportowych, był zbudowany z dębiny, a ta paliła się opornie, co pozwoliło na szybkie stłumienie ognia. Lee w konsultacji z szefem artylerii armii gen. Alexandrem starał się rozlokować swoje pozostałe działa tak, aby były gotowe do ataku na drogę do Lynchburga.

Meldunek Crooka o wpadce Irvina Gregga przekonał Sheridana, że Lee nie ma zamiaru kierować się do Danville. Postanowił skoncentrować swoją kawalerię w Prospect Station, zatem Merritt, który zamierzał spędzić noc w Buffalo Creek, otrzymał rozkaz przemieszczenia się do tej miejscowości. Następnego dnia kawaleria miała zablokować stację Appomattox i tam oczekiwać na rebeliantów. Miało to związek z rozkazami dla kwatermistrza konfederatów przechwyconymi w Jetersville, a potem przesłanymi telegraficznie dalej. Sierżant James White z oddziału wywiadu dowodzonego przez mjr. Younga powiadomił Sheridana, że na tej stacji kolejowej oczekują cztery pociągi z wagonami pełnymi racji żywnościowych dla Armii Północnej Wirginii. White, ubrany w mundur oficera konfederatów, obserwował ruch pociągów i wytropił te z żywnością kilka kilometrów na zachód od stacji Appomattox. Ich ochrona nie wiedziała dokładnie, gdzie przebywa odbiorca tego cennego ładunku. White wykorzystał będące w jego posiadaniu oryginalne dokumenty z podpisem gen. Lee i naturalnie swój szary mundur, aby przekonać kwatermistrza do przesunięcia pociągów na wschód od stacji.

3. dywizja z brygadą Penningtona już pędziła w tym kierunku korzystając z wyjątkowo dobrych dróg i słonecznej pogody. Ale wyprzedzał ją dowódca dywizji gen. Custer ze swoim sztabem i eskortą. I to on nie czekając na Penningtona zaatakował stojące pod parą pociągi, o których meldował sierż. White. Trzy pociągi zostały skierowane w dół szlaku do Farmville, aby jak najszybciej znalazły się poza zasięgiem rebeliantów. Czwarty pociąg został podpalony, choć nie wiadomo przez kogo. Maszyniści, którzy doprowadzili pociągi do Farmville byli z oddziału Custer, w cywilu uprawiali ten zawód. Chętnie więc ponownie chwycili za stery maszyn parowych.

Custer nie miał zbyt wiele czasu na radość z przechwycenia cennego ładunku, gdyż został zaatakowany przez piechotę wspartą przez ogień artylerii. Nigdy nie ustalono, z jakiej dywizji pochodziła piechota konfederatów. Źródła historyczne

przyjmują, że był to specjalny oddział piechoty w sile brygady wysłany przez gen. Lee dla ochrony pociągów z racjami żywnościowymi i furazem.

Wiadomo, że artyleria została wysłana przez gen. Lee wcześniej z Amelia C.H. przed głównymi siłami i pochodziła z nadwyżek armijnych. Do walki włączyła się też kawaleria rebeliantów. Większość dywizji Custer walczyła spieszona korzystając z osłony pobliskiego lasu. Do pomocy ruszyły dwie brygady z 1. dywizji, a sam Custer kontratakował na czele 15. pułku z Nowego Jorku. I jak zwykle zabito pod nim dwa konie. Ostatnie w tej wojnie. Mimo zapadnięcia ciemności walka trwała nadal aż do 21.00.

Custer pozostał na polu bitwy i oprócz czterech pociągów do swojej zdobyczy mógł doliczyć tabory Fitzhuga Lee, 24 działa i znaczną liczbę jeńców.

Grant wysłał wieczorem depezę do gen. Lee w sprawie zakończenia walk i kapitulacji armii Konfederacji, która w tym momencie była prawie całkowicie okrążona. Gen. Lee nie widział ognisk z obozów federalnych jedynie na kierunku północnym, ale nie zamierzał przecież wracać do Richmond. Jego armia liczyła 2.300 kawalerii i 8 tys. piechoty. Do tego dochodziło ponad 2 tys. artylerzystów z 61 działami. Ostatnia narada wojenna z udziałem Gordona, Longstreeta i Fitzhuga Lee przyniosła szybką decyzję. Nie będzie kapitulacji bez uprzedniej, ostatniej już próby przebicia się do Karoliny Płn. Zakładając, że płonące ogniska obozów federalnych w kierunku zachodnim należą do kawalerii Sheridana, uderzenie przełamujące skierowany powinno być właśnie tam. Na czele armii rebeliantów miała pójść kawaleria Fitzhuga Lee, za nim piechota Gordona. Dalej miał maszerować ze swoim korpusem Longstreet, którego zadaniem miała być ochrona tyłów armii przed uderzeniem 2. korpusu piechoty Humphreysa.

Sheridan 8 kwietnia nocował w niewielkim domku na południe od stacji kolejowej Appomattox. Wiedział od Granta o wymianie depeż w sprawie kapitulacji. Sam wysłał depezę do Granta już po skończonym boju Custer. Pisał w niej, aby 5. korpus gen. Gibbona podeszedł bliżej Appomattox, co pozwoliłoby zakończyć walki następnego dnia. Na to wezwanie Gibbon odpowiedział, że jego korpus może stawić się na proponowane pozycje wczesnym rankiem. Również gen. Ord, który stawił się osobiście w kwatrze Sheridana zapewnił, że jego korpus będzie na tyłach kawalerii o czasie. Ord miał starszeństwo stopnia i Sheridan nie mógł mu wydawać rozkazów, ale chętnie przystał na propozycje Małego Phila.

Dla korpusu kawalerii sztab Sheridana przygotował następujący plan.

Mackenzie zajęł pozycję na lewym skrzydle, Crook w centrum, a dywizja Devina na prawym skrzydle. Żaden z wysokich oficerów kawalerii nie spał tej nocy poprzedzającej Niedzielę Palmową. Każdy miał świadomość historycznej chwili,

która miała nadejść niebawem. Krwawa, bratobójcza wojna trwająca długie cztery lata miała się wreszcie zakończyć. Zwykli żołnierze także nie mieli zbyt wiele czasu na wypoczynek, pobudka była o 3.00. Ten wypoczynek był im bardzo potrzebny, gdyż w ciągu ostatnich dziesięciu dni stoczyli trzy duże bitwy i niezliczoną ilość mniejszych potyczek. Kiedy nie walczyli musieli odbywać długie, męczące marsze w ciągłym pościgu za uchodzącymi konfederatami. Nie zawsze docierały do nich w wystarczającej ilości racje żywnościowe i furaż dla koni, choć oczywiście nie cierpieli głodu, jak ich przeciwnicy. I byli szczęśliwi, kiedy udało się im złapać kilka godzin snu.

Atak kawalerii Fitzhuga Lee o 5.00 i piechoty Gordona rozpoczął się planowo. Crook i Devin zmuszeni zostało do wycofania się, a na dodatek stracili dwa działa. Potem Fitzhugh Lee i Gordon zobaczyli morze piechoty federalnej i zrozumieli, że to koniec walki.

3. dywizja Custer stała w rezerwie i miała nieco więcej czasu, aby zjeść śniadanie i zadbać o konie. Niedługo trwało, kiedy kawaleria 3. dywizji musiała wyruszyć na wyznaczone pozycje. Jadąc wolno w kierunku linii kolejowej kawalerzyści mijali długie szeregi piechoty, wśród nich oddziały z 25. korpusu złożone z Murzynów. Maszerowały one przez całą noc i były widocznie zmęczone.

Kiedy kawaleria Custer wyjechała na wzgórze zobaczyła morze piechoty w niebieskich mundurach, która stanęła w podwójnej linii bojowej. A w zasadzie leżała, gdyż 24. korpus także maszerował przez całą noc i był nieludsko zmęczony. W oddali widoczna była osada Appomattox Court House. Siły federalne rozwinęły się teraz w potrójną linię bojową, gdyż Sheridan rozkazał kawalerii walczyć bez koni. Linia ta rozciągała się na blisko 5 kilometrów i liczyła 30 tys. żołnierzy. Gordon nie miał szans powstrzymać tej nawały, z czego szybko zdał sobie sprawę. Grzmiały działa, ale główny atak jeszcze nie ruszył. Strzelcy wyborowi Gordona także otworzyli ogień. O 8.00 przybył kurier od gen. Lee i Gordon przekazał mu, że bez silnego wsparcia Longstreeta nie utrzyma się długo. Lee wiedział, że Longstreet jest już naciskany przez korpusy Wrighta i Humpreysa, które wychodziły na jego tyły. Ord i Griffin byli już gotowi do ataku stojąc naprzeciw Starego Petera. Lee zrozumiał, że nie pozostało mu nic innego do zrobienia, jak prośba o spotkanie z gen. Grantem. Była godzina 8.30, kiedy gen. Lee wrócił do swojej kwatery i wezwał Longstreeta wraz z Mahone'm i Alexandrem. Mahone był gotowy do kapitulacji, sprzeciwiał się jej Alexander proponując, aby oddziały rebeliantów rozproszyć i umożliwić im indywidualne przedzieranie się na południe. Lee odrzucił ten plan i wysłał kurierów z prośbą o zaprzestanie ognia i zawieszenie broni. Wkrótce działa po obu stronach zamilkły. Woli generała poddały się wszystkie oddziały Armii Północnej Wirginii za wyjątkiem gen. Martina Gary'ego.

Akt kapitulacji i odpowiedzialność za rebelię

Lee i Grant spotkali się w domu Wilmera McLeana o 13.30. Farmer ten miał swego czasu farmę w Manassas Junction, która rozciągała się wzdłuż brzegów Bull Run. Jak wiadomo miała tam miejsce pierwsza duża bitwa pomiędzy Konfederacją, a siłami Unii. Dom farmera został poważnie uszkodzony przez ogień artylerii, ten sprzedał posiadłość i wyniósł się do spokojnej wioski Appomattox Court House licząc, że wojna go tutaj nie dopadnie. Stało się inaczej i w tą Palmową Niedzielę jego dom przeszedł do historii, jako miejsce podpisania aktu kapitulacji Armii Północnej Wirginii. Nie podpisano go więc w budynku sądu, jak sądzi wielu fanów wojny secesyjnej sugerując się nazwą tej niewielkiej osady, a właśnie w tym prywatnym budynku farmera McLeana. Była niedziela, budynek sądu był zamknięty.

Sam akt też był daleki od "bezwarunkowej kapitulacji", która stała się znakiem firmowym Granta. Ustalone zostały łagodne warunki na zasadzie parolu z przekazaniem całości uzbrojenia. Wyłączone zostało przyszłe ściganie wojskowych za popełnione zbrodnie wojenne, chociaż to pojęcie nie było jeszcze wtedy sprecyzowane. Przed sądem powinien stanąć przede wszystkim gen. Nathan B. Forrest za masakrowanie białych, ale głównie czarnych jeńców w bitwie o Fort Pillow. Ale i on otrzymał po kapitulacji w maju w Selmie parol. Unia zamierzała osądzić jedynie prezydenta Konfederacji Jeffersona Davisa i komendanta osławionego obozu jenieckiego w Andersonville. Zmarło tam 13 tys. jeńców federalnych wskutek fatalnych warunków sanitarnych i niedożywienia. Kapitan Henry Wirz, komendant obozu, został osądzony i powieszony w listopadzie 1865. Do procesu Davisa nigdy nie doszło. Zdaniem większości Amerykanów przed sądem stanąć powinien przede wszystkim gen. Robert Lee i jego synowie. Ludność Północy była oburzona, że ten zdrajca, którego wojska dopuściły się niezliczonych rabunków i zbrodni wojennych pozostanie bezkarny. Artykuł 3.3 Konstytucji Stanów Zjednoczonych mówi o zdradzie w kontekście prowadzenia wojny przeciwko Unii lub aktywnego wspierania jej wrogów. Robert Lee spełniał te warunki, a dodatkowo obciążał go fakt, że przed wojną był przez 30 lat oficerem armii USA. W 1861 oferowano mu naczelne dowództwo armii Unii, którą to propozycję Lee odrzucił.

Kiedy pięć dni później prezydent Lincoln został zamordowany przez fanatyka sprawy Południa nowy prezydent Andrew Johnson i prokurator generalny James Speed uznali, że Grant nie miał prawa zwolnić Roberta Lee od

odpowiedzialności za jego czyny. *"Było to wyłącznie wojskowe porozumienie nie mające wpływu na prawa cywilne i na status konkretnej osoby"* - stwierdził sędzia federalny John Underwood urzędujący w Norfolk w stanie Wirginia. Sędzia ten wydał nakaz ścigania gen. Lee, dwóch jego synów, także generałów oraz 34. innych, wysokich rangą konfederatów. Był wśród nich Nathan Bedford Forrest, późniejszy założyciel Ku-Klux-Klanu. Wystraszony nie na żarty Lee interweniował u Granta 13 czerwca prosząc go dotrzymanie zobowiązań z Appomattox C.H. List Granta do ministra wojny Stantonowi nie pomógł, zatem spotkał się on osobiście z prezydentem Johnsonem i jego ministrami. Prezydent chciał wiedzieć, dlaczego dowódca sił zbrojnych broni arcyzdrajcę przed karzącą ręką prawa. Na to Grant w emocjonalnym wystąpieniu stwierdził, że zakres uprawnień przydykta jest szeroki w stosunku do praw cywilnych obywateli, może konfiskować ich majątek, czy karać w inny sposób. Ale naczelny dowódca sił zbrojnych także na swoje obowiązki, ale i prawa. Jednym z nich jest prawo udzielania parolu pokonanym wrogom, które niesie za sobą zapewnienie im immunitetu przed postępowaniem karnym. Na zakończenie swego przemówienia Grant zagroził dymisją, jeśli otrzyma rozkaz aresztowania gen. Lee i innych oskarżonych. Jego zdaniem generał Lee nigdy by się nie poddał, gdyby nie otrzymał immunitetu, a to groziło dalszym przelewem krwi.



53. Grant i Lee w trakcie podpisywania kapitulacji 9 kwietnia 1865

Grant miał na szczęście sojusznika w przewodniczącym Sądu Najwyższego Salmonie Chase, znanym przeciwnikiem niewolnictwa. Prerogatywy sądów cywilnych zostały poważnie ograniczone przez Lincolna na czas wojny.

Zawieszono zostało prawo *habeas corpus*, czyli aresztowania bez nakazu sądu, a także sądy wojskowe uzyskały prawo do sądzenia osób cywilnych. Po wojnie prawa te nadal działały na obszarze zbuntowanych stanów, a zatem Chase uznał, że jurysdykcja Sądu Najwyższego tam nie sięga. Tak więc sędzia Underwood mógł wytoczyć proces wojskowym przywódcom Konfederacji na swoim obszarze działania, ale legalność jego wyroku byłaby wątpliwa i łatwa do podważenia. Jak powiedział Chase "*taki sąd byłby w istocie quasi-wojskowym sądem.*"

Poza tym istniały poważne wątpliwości w kwestii wykładni konstytucji i określenia "*wywolywanie (wydawanie lub wypowiedzenie) wojny*".

Prezydent Lincoln od początku stał na stanowisku, że stan wojny może zaistnieć tylko pomiędzy dwoma suwerennymi państwami. Stany Południa zainicjowały zatem powstanie czy też bunt, a nie stan wojny, która nigdy nie została wypowiedziana przez prezydenta czy Kongres Stanów Zjednoczonych.

Lee z kolei zamierzał bronić się na podstawie niejasnej definicji obywatelstwa zawartej w Konstytucji z 1787 roku, która raz mówi o obywatelstwie Stanów Zjednoczonych, a w innym miejscu o obywatelstwie stanu. Na tej podstawie Lee uważał, że skoro stan Wirginia wystąpił ze Stanów Zjednoczonych - nieważne czy legalnie, czy też nie - to on, jako obywatel tego stanu był związany jego prawami. Nikt nie może być traktowany, jako zdrajca, skoro postępował zgodnie z aktami prawnymi stanu Wirginia. To stan jest odpowiedzialny, a nie jednostka. Dziwny zaiste tok rozumowania. Stanu nie można postawić przed sądem, czy zatem sądzić za zdradę należałoby legislatorów? A może winni byli członkowie Tymczasowego Kongresu Konfederacji, który uchwalił Konstytucję Skonfederowanych Stanów Ameryki i wybrał prezydenta? Takie rozumowanie prowadziło donikąd i rozmywało odpowiedzialność za secesję na setki uczestników tzw. stanowych konwencji secesyjnych.

Była jeszcze jedna przeszkoda formalna, której nawet sędzia Underwood nie mógł ignorować. Była nią określona w Konstytucji właściwość miejscowa sądów zgodnie, z którą ewentualny proces gen. Lee mógłby odbyć się tylko w Wirginii, a konkretnie w Richmond.

Skoro nie można było postawić przed sądem gen. Lee, to z pewnością prezydent Konfederacji Jefferson Davis był tą właściwą osobą. Nie miał on parasola ochronnego w postaci parolu i mógł być ścigany za zdradę. Dopóki jednak w Wirginii działały sądy wojskowe taki proces, zdaniem Sądu Najwyższego, nie mógł się odbyć. W 1868 podjęto próbę impeachmentu prezydenta Johnsona, który o włos uniknął usunięcia z urzędu. W efekcie Johnson w dzień Bożego Narodzenia 1868 ogłosił powszechną amnestię dla wszystkich osób biorących udział w rebelii i temat odpowiedzialności za zdradę przestał istnieć w przestrzeni prawnej.

Wróćmy jeszcze do domu farmera McLeana, gdzie uzgadniano i ostatecznie podpisano akt kapitulacji. Jednym ze spornych tematów była kwestia koni, które zdaniem gen. Granta podlegały konfiskacie wraz z innym sprzętem wojskowym. Ale gen. Lee nalegał, aby koni nie traktować w ten sposób, gdyż były one prywatną własnością poszczególnych żołnierzy. Dotyczyło to nie tylko kawalerii, ale także artylerii. Dla Granta był to całkowicie nowy problem i kłopot, gdyż porozumienia zostało już spisane. W końcu poinformował Roberta Lee, że wyznaczeni przez niego oficerowie spisujący dane niezbędne do otrzymania parolu zostaną poinformowani, iż właściciel konia lub muła będzie go mógł zatrzymać dla celów uprawy ziemi. W praktyce różnie z tym bywało. Wielu konfederatów posiadało konie zrabowane na terenach Unii lub schwytane po walce, a należące do poległych kawalerzystów federalnych. Musieli oni udowodnić pochodzenie konia, co zajmowało nieraz miesiące. Na szczęście Unia była w posiadaniu rządowych stadnin koni obecnie już niepotrzebnych i tam właśnie kierowano te zwierzęta, których własność trzeba było wykazać. Konie konfederatów były często w tak marnym stanie, że padały zanim zdołano je odkarmić i oddać prawowitym właścicielom. Warunki kapitulacji mówiły także o prywatnej własności oficerów, w tym koni oraz broni bocznej. Nigdzie indziej konie nie były wspomniane, a zatem obowiązywało w tej kwestii wyłącznie porozumienie ustne obu generałów. Po tym, jak Grant i Lee odjechali zaczęło się polowanie na pamiątki po tym historycznym wydarzeniu. Gen. Ord zapłacił 40\$ za stolik gen. Lee, a gen. Sheridan 20\$, ale w złocie, za stolik gen. Granta. Wilmer McLean nie chciał akceptować tych transakcji, ale nie miał chyba innego wyjścia. Brat Sheridana Michael, który był kapitanem w jego sztabie, zdobył podstawę pod kałamarz i pióra wykonane z ozdobnego kamienia, a inny sztabowiec schował do kieszeni dwa lichtarze z mosiądzu. Krzesła z siedzeniami z wyplatanej trzciny zostały bezlitośnie pocięte na kawałki wielkości kilkunastu centymetrów i rozdane pozostałym oficerom.

Gen. Grant jechał powoli na swoim wielkim rumaku Cincinnati, ale po kilkunastu minutach zsiadł z konia i usiadł na dużym głazie przydrożnym, aby skomponować telegram dla prezydenta Lincolna i ministra wojny Stanton. Zanim ponownie wsiadł na konia doszły do odgłosy salutów z wielu dział na cześć zwycięstwa. Grant zabronił tego rodzaju celebracji. *-Wojna się skończyła- powiedział. -Rebelianci są teraz naszymi rodakami.* Odnalazł się wóz z osobistymi rzeczami generała, który podpisał akt kapitulacji w zniszczonym i zabłoconym polowym mundurze i bez broni bocznej. Musiał za

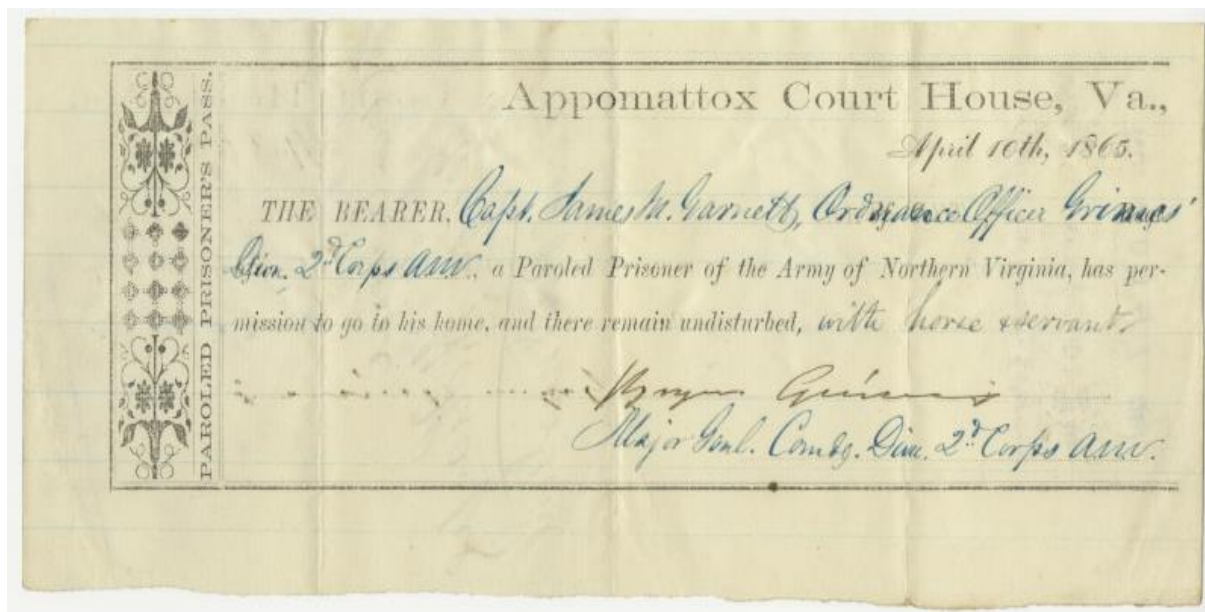
to przepraszać gen. Lee, który wystąpił w swoim galowym stroju z szablą u boku.

Lee także odjechał na swoim Travellerze w kierunku pozycji zajmowanych przez korpus Gordona.



54. Gen. Robert Lee na koniu Traveller

Gdy otoczyli go zmęczeni żołnierze przemówił. *-Walczyliśmy w tej wojnie razem, a ja zrobiłem wszystko, co było tylko możliwe. Wszyscy otrzymacie parol i możecie wracać do domu do czasu, aż zostaniecie prawidłowo wymienieni.* Naturalnie o żadnej wymianie nie mogło być mowy, ale taka była formuła prawa parolu. Następnego dnia wydrukowano 30 tys. przepustek dla parolowanych żołnierzy Armii Północnej Wirginii, które podpisywali oficerowie federalni, ale tylko dla znaczniejszych oficerów. Większość przepustek podpisywali dowódcy korpusów lub dywizji armii Konfederacji.



55. Przepustka parolu dla kpt. Jamesa Garnetta

Oto jej treść:

The Bearer, Captain James M. Garnett and Ord. Officer Grimes Division, Confederate Officer Regiment 2nd Corps ANV, a paroled prisoner of the Army of Northern Virginia, has permission to go to his home and there remain undisturbed with his horse and servants.

(Signed) unintelligible

Major General Commander 2nd Corps Army of Northern Virginia

Wśród tysięcy parolowanych konfederatów możemy odszukać kilkadziesiąt osób noszących nazwisko Lee, widocznie dość popularne na Południu. Jest nawet dwóch Robertów Lee. Pierwszy z nich służył 49. pułku piechoty z Karoliny Półn., a drugi był oficerem w korpusie sygnalizacyjnym.

Jak już wiemy 26 kwietnia gen. Sherman przyjął kapitulację od gen. Johnstona, a w odległych rejonach Południa poddawano się jeszcze do końca maja.

Gen. Lee nie był w stanie dokończyć swojej mowy do otaczających go żołnierzy. Jego oczy wypełniły się łzami, a w gardle uwięzło słowo -*Żegnajcie*. Jechał dalej na swoim koniu wpatrzony przed siebie, łzy spływały po twarzy i ginęły w siwej brodzie. Ideały Południa ostatecznie przegrały, gdyż przegrać musiały.

W poniedziałek 10 kwietnia od rana padał zimny deszcz. Lee przebywał w swoim namiocie, kiedy przyjechał gen. Grant. Poprosił on gen. Lee, aby ten użył swego wpływu na zakończenie działań zbrojnych także na innych obszarach Południa na tych samych, bardzo szczodrych zasadach, jaki on sam otrzymał.

Lee nie chciał jednak podejmować decyzji w tej sprawie bez konsultacji z prezydentem Davisem, a ten, jak wiemy, zamierzał walczyć do końca. Grant nie nalegał i odjechał do Burkeville, skąd mógł już udać się pociągiem do City Point. Żołnierze 9. korpusu ciężko pracowali, aby doprowadzić do stanu używalności tory kolejowe i połączyć z linią wojskową do bazy zaopatrzenia. Tą drogą pojechały później racje żywnościowe dla armii konfederatów, a w drodze powrotnej transportowano zebraną broń, amunicję i inny sprzęt wojskowy zdany przez rebeliantów na mocy aktu kapitulacji. Następnym gościem gen. Lee był Meade, który w końcu ozdrowiał i przyjechał odwiedzić starego przyjaciela z West Point. Z początku Lee nie rozpoznał go, aż w końcu zapytał skąd ta siwizna w jego włosach i brodzie. Na to Meade odrzekł, że to Lee jest przede wszystkim za to odpowiedzialny.

Było to wielkie zwycięstwo armii federalnych, ale okupione zostało ono dużymi stratami. Od 29 marca do 9 kwietnia Armia Potomaku i Armia Wirginii (James) straciły 10.780 oficerów i żołnierzy, a sam korpus kawalerii stracił 1.630 ludzi, w tym 197 zabitych, 1.037 rannych i 396 zaginionych. Stanowiło to 15,1 % strat ogólnych. Licząc razem siły Sheridana i Mackenzie'go, które stanowiły zaledwie 8,3% stanu obu armii, to ich straty były niemal dwukrotnie wyższe od strat piechoty i artylerii. To była miara wkładu kawalerii w ostateczne zwycięstwo. Dzięki większej mobilności kawaleria musiała walczyć z piechotą konfederacji i sama szła do boju spieszoną, co potęgowało ponoszone straty. Wojna się skończyła, ale służba kawalerii trwała nadal. Gen. Sheridan potrzebował dużych dostaw umundurowania, broni, amunicji, racji żywnościowych i furazju. Dokonał też oceny wszystkich swoich dowódców najwyżej stawiając 26. letniego generała majora (za zasługi) od zimy 1864, George Custer. Jak wiemy ukończył on West Point i już w czerwcu 1863 został mianowany generałem brygady ochotników, poczym walczył z bezprzykładną odwagą pod Gettysburgiem. W toku całej wojny zabito pod nim 12 koni, a on sam został tylko raz lekko ranny. W kampanii Appomattox odniósł szereg imponujących zwycięstw, szczególnie w bitwach pod Dinwiddie C.H., Five Forks i Sayler Creek. Na koniec brawurowo przechwyił pociągi z zaopatrzeniem dla konfederatów. Sheridan przeznaczył nabyty przez siebie stolik, na którym Grant spisał warunki kapitulacji, jako prezent dla żony Custer. Libby.



56. George Armstrong Custer

Korpus kawalerii nie wziął udziału w uroczystościach oficjalnej kapitulacji Armii Północnej Wirginii. Sheridan wyznaczył generałów Wesleya Merritta, Johna Gibbona i Charlesa Griffina, aby ci spotkali się z generałami Jamesem Longstreetem, Johnem Gordonem i Williamem Pendletonem w celu omówienia technicznych szczegółów kapitulacji. Dywizja Randalda Mackenzie'go miała pozostać w Appomattox C.H. i przyjąć kapitulację 1.559 kawalerzystów Konfederacji. Późnym popołudniem 9 kwietnia dywizje Devina, Crooka i Custer otrzymały rozkaz odjechania do Burkeville następnego dnia o 8.00 rano. Sheridan wydał też rozkaz patrolowania obszaru rozgraniczenia wojsk, aby zapobiec wizytom żołnierzy federalnych w obozowiskach konfederatów. Kawaleria obozowała w rejonie Prospect Station wieczorem 10 kwietnia. Mackenzie z dwoma dywizjami z 24. korpusu został kilka dni później oddelegowany do zajęcia Lynchburga. Wydano rozkazy, aby na okupowanych terenach Południa nie dopuszczać się rabunków pod karą śmierci bez sądu. W Burkeville korpus kawalerii miał otrzymać bardzo potrzebne zaopatrzenie przez linie kolejowe Southside i Danville. Kampania Appomattox trwała krótko,

ale była bardzo intensywna, co doprowadziło do zużycia sprzętu. Mundury kawaleria używała przez sześć tygodni od chwili wyjazdu z Winchester i wymagały one wymiany. To samo dotyczyło wyposażenia dla koni, a więc uprzęży, kuźni polowych i furażu. Ale odbudowa linii kolejowych przeciągała się i zdesperowany Sheridan zaproponował, że uda się do bazy w City Point. Na to nie godził się Grant, gdyż w tych dniach nadal istniało zagrożenie ze strony armii gen. Josepha Johnstona. Ostatecznie Grant zgodził się, aby Sheridan przemieścił swoją kawalerię w pobliże Petersburga. 17 kwietnia kawaleria wymaszerowała z Burkeville i następnego dnia wieczorem obozowała pod tym miastem. Tutaj zastała Sheridana kolejna depesza gen. Granta, w której domagał się on zwrotu dywizji Crooka dla Armii Potomaku. W tej samej depeszy Grant obiecał Sheridanowi przywrócenie go na stanowisko dwódcy Środkowego Okręgu Wojskowego lub przydzielenie mu innego okręgu. Sheridan odpowiedział, że konie w całym korpusie są bardzo osłabione z braku treściwej paszy i potrzebny jest czas, aby odzyskały siły.

Sytuacja uległa gwałtownej zmianie, kiedy Sherman podpisał 18 kwietnia niefortunny akt kapitulacji z Johnstonem wykraczając poza swoje militarne kompetencje. W takiej formie akt ten nie został zatwierdzony przez Waszyngton i zaistniała groźba przedłużenia wojny w Karolinie Płn.

W tej sytuacji Sheridan musiał natychmiast udać się do Greensboro, aby być na miejscu w przypadku wznowienia walk. Nowy akt kapitulacji miał podpisać gen. Grant na takich samych warunkach, jakie wynegocjował z gen. Lee.

Sheridan zaprotestował i odwołał się od rozkazu szefa sztabu generalnego gen. Hallecka. Zaznaczył, że kawaleria potrzebuje czasu, aby dostać niezbędne zaopatrzenie i może ruszyć 25 kwietnia, a najwcześniej 24. I tak się stało, pogoda w tym dniu była słoneczna, drogi suche, więc marsz nie był udręką dla ludzi i koni. Pierwszy nocleg zarządzono w Dinwiddie Court House, gdzie kilka dni temu toczyły się zacięte walki. Do Karoliny maszerowała również piechota tj. 6. korpus. gen. Wrighta, która osiągnęła Danville 28 kwietnia. W tym dniu został podpisany ostateczny akt kapitulacji sił gen. Johnstona i trzeba było wracać pod Petersburg. Po drodze napotymano na wiele przypadków rabowania dobytku ludności cywilnej, ale sprawcami byli dezercerzy, maruderzy lub parolowani jeńcy Konfederacji. Byli oni aresztowani zarówno przez kawalerię, jak i piechotę.

3 maja kawaleria była już z powrotem w swoim obozie pod miastem. Nadszedł czas poważnej redukcji szeregów kawalerii, która w tej liczbie nie była już potrzebna. Poza tym mniej więcej połowa kawalerzystów była pozbawiona koni i tych należało jak najszybciej odesłać do cywila. Było ich 6.300 w środkowym okręgu wojskowym dowodzonym przez gen. Hancocka, a kolejne 3.000 pełniło zbędną obecnie służbę wartowniczą na liniach kolejowych. Grant

zapropował, aby kawalerzyści, których okres służby kończy się przed 1 września, zostali zwolnieni do cywila niezwłocznie. Ostatecznie przyjęto termin zwolnienia wysłużonych żołnierzy na 1 października. Pułki miały zostać uzupełnione do pełnego stanu i połączone, ale pod warunkiem, że będą w nich służyć kawalerzyści z jednego stanu. Nadwyżki koni i mułów po konsolidacji miały być sprzedane przez kwatermistrza.

Ale kawaleria była nadal potrzebna. Wróćmy do 8. pułku kawalerii z Illinois, od którego rozpoczęła się cała ta historia. Otóż 17 kwietnia gen. Gamble otrzymał rozkaz, aby razem z 16. pułkiem z Nowego Jorku udać się do Waszyngtonu w celu wzięcia udziału w pogrzebie prezydenta Lincolna. Dodatkowym zadaniem był pościg za spiskowcami, którzy zamordowali prezydenta. 8. pułk ruszył niezwłocznie do Marylandu w pobliże Port Tobacco, gdzie mieszkało wielu sympatyków Konfederacji. Przeszukany został każdy dom, ale zamachowiec John Wilkes Booth zdołał uciec do Wirginii i został tam zastrzelony przez sierżanta z 16. pułku z Nowego Jorku. Jak ustalono uciekał on właśnie przez ten rejon Marylandu, przechodząc 22 kwietnia wraz ze swoimi współnikami na drugi brzeg Potomaku, właśnie w Port Tobacco.

Uroczystości pogrzebowe prezydenta Lincolna rozpoczęły się w środę 19 kwietnia 1865. Wzięli w nim udział sztab brygady kawalerii z gen. Gamble, 16. pułk kawalerii z Nowego Jorku oraz wydzielony oddział z 8. pułku kawalerii z Illinois. Wieczorem gen. Gamble i gen. John Slough (wojskowy gubernator Alexandrii) wraz ze swoimi sztabami czuwali przy zwłokach umieszczonych w rotundzie Kapitolu. Następnego dnia trumna z ciałem Lincolna została umieszczona w specjalnym pociągu, który wyruszył w drogę do Springfield w stanie Illinois odwiedzając główne miasta Północy. Sztab brygady powrócił do Fairfax Court House, a kawaleria wykonywała swoje codzienne obowiązki polegające na aresztowaniu przemytników i zwalczaniu przestępczości. Ppłk. Clendenin z 8. pułku z Illinois został wybrany w skład sądu wojskowego, który osądził spiskowców działających razem z mordercą prezydenta.

Po wojnie gen. William Gamble powrócił do swojej macierzystej jednostki w stopniu majora. Zmarł w grudniu 1866 na cholerę w Nikaragui w drodze do twierdzy Presidio w San Francisco, którą miał dowodzić.

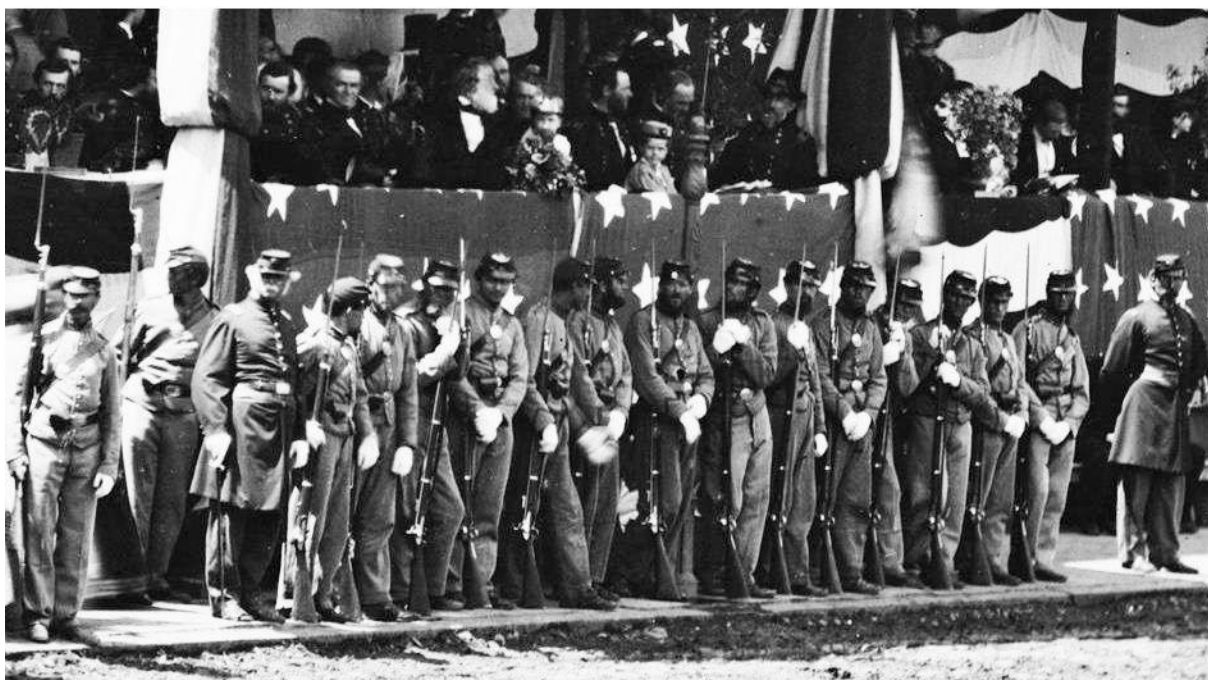
3. pułk kawalerii z Pensylwanii został wyznaczony do pełnienia służby, jako żandarmeria wojskowa w Richmond. Na kwatery wyznaczono im opuszczone zabudowania znane, jako Winder Hospital. Były one nieprawdopodobnie brudne i roiły się od robactwa. Żołnierzom nie podobało się odgrywanie roli konnych policjantów w czasie gorącej wiosny i upalnego lata.

4 maja gen. Halleck powiadomił Sheridana, że w Lynchburgu znajduje się duży oddział rebeliantów, który stawiał opór siłom federalnym. Ponadto partyzantka konfederatów dowodzona przez byłego gubernatora Smitha i szeryfa

Appomattox C.H. zbiera broń i konie przygotowując się do walki. W ten rejon została wysłana brygada kawalerii płk. Samuela Younga, który 15 maja raportował, że w Lynchburgu panuje spokój. Jednak w okolicy nie było spokojnie i cztery pułki kawalerii z Pensylwanii (4., 8., 16., i 21.) miały pełne ręce roboty. Potwierdził się fakt, że szeryf William Hix z Appomattox C.H. wspierany przez zbrojną grupę lokalnych mieszkańców oraz parolowanych jeńców konfiskuje konie farmerom i przekazuje je zamożnym plantatorom. Aby się bronić przed tym bezprawiem farmerzy zorganizowali własne oddziały samoobrony. Na tym terenie grasowały też zwykłe bandy rabusiów złożone z byłych jeńców oraz ich towarzyszy, którzy nie uzyskali parolu. Działali też łowcy nagród wywodzący się z byłych żołnierzy Unii. Kawaleria miała dość takiej policyjnej roboty i ciągłego patrolowania podbitych terenów, gdzie bywała często ostrzeliwana z zasadzki. Mnożyły się dezercje, ludzie pragnęli wracać do swoich rodzin i domów.

Wielka Defilada Zwycięstwa

Trzeba było poczekać na wielki przegląd zwycięskich armii wyznaczony na 23 maja. W związku z tymi uroczystościami gen. Sheridan otrzymał rozkaz zebrania korpusu kawalerii w Alexandrii. 19 maja kolejne rozkazy przemieściły kawalerię do obozu w Blandesburgu. Gen. Wesley Merritt dowodzący obecnie korpusem, został wezwany do sztabu gen. Meade w celu otrzymania instrukcji dotyczących przeglądu. Nie były one dla kawalerii zbyt pomyślne, gdyż podporządkowywały cały korpus gen. Meade na czas przeglądu, czyli stawał się on częścią Armii Potomaku, a nie samodzielną jednostką, jaką był za Sheridana. Ponadto z kawalerią miała maszerować brygada artylerii konnej płk. Jamesa Robertsona, co było skądinąd słusznie, gdyż formacje te były nierozłączne w boju. Rozkazy wychodzące ze sztabu gen. Granta wprowadziły niemałe zamieszanie w kwestii dowodzenia korpusem kawalerii, gdyż określały zarówno Merritta, jak i Crooka, jako dowodzących korpusem. Merritt nie przejął się tym, on przecież dowodził kawalerią w bojach w dolinie Shenandoah, a Crook był wtedy w niewoli, po wyjściu zastąpił na stanowisku dowódcy dywizji gen. Davida Gregga. Kawaleria otrzymała nowe mundury, czyszczono konie i każdy element wyposażenia, aby godnie wypaść na Defiladzie Zwycięstwa. Armia Potomaku występowała pierwszego dnia, a wojska gen. Shermana defilowały dnia następnego.



57. Trybuna honorowa Defilady Zwycięstwa - 23-24.05.1865

Na trybunie zasiadł prezydent Andrew Johnson, który jednocześnie był naczelnym dowódcą wszystkich sił zbrojnych oraz gen. Ulysses Grant dowodzący armiami Unii. Oprócz nich na trybunie znalazło się miejsce dla korpusu dyplomatycznego oraz dla specjalnych gości. Po drugiej stronie ulicy stała także trybuna dla gubernatorów lojalnych stanów, sędziów Sądu Najwyższego i członków Kongresu. Wydzielona miejsca mieli także wysocy rangą oficerowie piechoty, kawalerii i marynarki, prasa, delegacje stanowe oraz weterani-inwalidzi. Czarne wstęgi żałobne wywieszono po śmierci prezydenta Lincolna zdjęto, a na budynkach powiewały flagi Unii.

Pierwsza maszerowała kawaleria, jej wkład w zwycięstwo był ogromny, chociaż często niedoceniany. Kawalerię pozbawiano samodzielności uważając, że nadaje się tylko do zwiadu i służby patrolowej. Dopiero w ostatnim roku wojny duże formacje kawalerii udowodniły swoją przydatność wnosząc swój wielki wkład w ostateczny rozgromienie rebeliantów.

Na czele defilady jechał gen. Meade, a tuż za nim gen. Wesley Merritt na czele korpusu kawalerii. Dlaczego nie gen. Sheridan, który prowadził kawalerię od zwycięstwa do zwycięstwa przez ostatnie dwanaście miesięcy? Czekali na niego inne zadania. 3 maja został wezwany do stolicy i wszedł w skład trójki najwyższych dowódców wojskowych Grant-Sherman-Sheridan. Powierzono mu ogromny obszar na zachód od Missisipi z zadaniem doprowadzenia do kapitulacji gen. Kirby Smitha oraz odzyskania zachodniej Luizjany i Teksasu dla Unii. Dodatkowo Sheridan miał zdecydować o interwencji Stanów Zjednoczonych w sąsiednim Meksyku, gdzie trwała rebelia przeciwko cesarzowi

Maksymilianowi. Naprawdę Sheridan prosił Granta o możliwość wzięcia udziału w defiladzie. Jego zadania były pilne i musiał natychmiast - zdaniem Granta - wyruszyć w długą podróż do Nowego Orléanu. W tym dniu glorii i chwały zabrakło także innych, wybitnych dowódców kawalerii, jak chociażby gen. Stonemana. To on prowadził zwycięski rajd, który zakończył się w Karolinie Płn. po kapitulacji gen. Joe Johnstona. W podobnej sytuacji był zdobywca Selmy gen. James Wilson. Zabrakło Johna Buforda, który zmarł z wyczerpania. Nie było i nie mogło być poległych bohaterów w boju Elona Farnswortha i Benjamin Davisa. Nie było Johna McIntosha, który stracił nogę w trzeciej bitwie pod Winchester we wrześniu 1864. Zginęli w mroku zapomnienia tacy dowódcy kawalerii, jak Alfred Pleasonton, Alfred Torbert, William Averell, Alfred Duffie czy nawet David Gregg, który niespodziewanie zrezygnował ze służby. Tysiące kawalerzystów poległo, zmarło z ran lub zaginęło. Zostało ich jednak wystarczająco wielu, aby w tym wielkim dniu dać widzom imponujący spektakl przemarszu dziesięciu wybranych regimentów, które poniosły największe straty w tej wojnie. W paradzie maszerowało tylko sześć z tych jednostek. Zabrakło 1. pułku z Maine i 8. z Nowego Jorku.

Zaszczytu tego dostąpiły pułki.

- 1. pułk z Vermont,
- 2. i 19. z Nowego Jorku,
- 1. z New Jersey,
- 5. i 6. z Michigan,

Dodatkowo defilował jeden z pierwszych ochotniczych pułków kawalerii, zwany pułkiem Lincolna, czyli 1. z Nowego Jorku.

To gen. Merritt decydował o kolejności przemarszu poszczególnych jednostek.





58. Kawaleria w defiladzie zwycięstwa 23 maja 1865

Była 9.00, kiedy wystrzał z działa obwieścił początek defilady. Na jej czele jechał gen. Meade dzierżąc swój proporzec bojowy, jego koń miał girlandę z kwiatów zawieszoną na karku. Za nim jechał jego sztab i zbrojna eskorta. Potem wyjechał gen. Wesley Merritt, a po odpowiednim odstępie gen. George Custer w paradnym mundurze, ale bez nieregulaminowej, purpurowej apaszki i szerokiego kapelusza. Za to jego żołnierze nie żałowali sobie tych nieregulaminowych dodatków do mundurów, które stały się ich znakiem rozpoznawczym.

Następny jechał Henry Davies Jr. i jego 2. dywizja, a potem Thomas Devin na czele 1. dywizji z płk. Peterem Staggem z brygadą Michigan.

Każdy pułk liczył niewielu weteranów, nie było jeszcze konsolidacji jednostek. Na czele jechał chorąży ze sztandarem pułku, za nim pozostali z porożkami bojowymi. Dopiero późnym popołudniem ostatnia bateria konnej artylerii przejechała przed trybuną honorową kończąc defiladę zwycięstwa kawalerii federalnej.

Koniec historii 8. Pułku Ochotniczej Kawalerii z Illinois

Nadeszła pora powojennej redukcji szeregów tej zasłużonej formacji. Pierwsi odchodzili powracający z obozów jeńcy wojenni oraz rekonwalescenci opuszczający szpitale wojskowe. Następnie zwalniano do cywila wszystkich żołnierzy pozbawionych koni. Później nadeszła pora na w pełni wyposażone pułki kawalerii, ale przecież nie wszystkie. Kawaleria była nadal potrzebna do panowania nad wielkimi połaciami ziem Dzikiego Zachodu, który był w trakcie zasiedlania przez białych osadników.

Brygada z Michigan i krótko po niej 2. pułk z Ohio zostały wysłane do Missouri, gdzie konfederaci nadal się buntowali.

28 maja 8. pułk kawalerii z Illinois otrzymał rozkaz udania się do St. Louis, który wkrótce odwołano i pułk wziął udział w uroczystym odsłonięciu pomnika w miejscu bitwy pod Bull Run ufundowanego przez brygadę gen. Gamble'a.

16 czerwca ponownie nadszedł rozkaz udania się pułku do Missouri. Trzeba było pomaszerować do Baltimore i stamtąd ludzi i konie załadowano do pociągu jadącego do Parkersburg w Wirginii Zachodniej. Tam jednostka została załadowana na statek transportowy. W Cincinnati w stanie Ohio ponownie skorzystano z transportu kolejowego do St. Louis, gdzie pułk zajął koszary Benton. Tam zginął szer. John Hiller przypadkowo postrzelony w trakcie czyszczenia broni. Pułk ponownie załadowano na statki, które ruszyły rzekami Ohio i Mississippi. Płk. Gamble ze sztabem i kompanią L płynęli parowcem "Olive". 28 czerwca o 23.00 parowiec zderzył się z zatopionym pniem drzewa i zatonął niemal natychmiast. Kawalerzyści w panice wskakiwali do wody ratując życie. Dwóch nich (Frank Meacham i A. McKinney) przepłynęło z prądem prawie 4 kilometry, zanim mogli wydostać się na brzeg. Pótnadzy i wyczerpani uzyskali pomoc w pobliskiej farmie. Śmierć na dnie rzeki znaleźli por. Aaron Rundle, st. sierżant Arick Berzell, szeregowcy Willis Keyser, John Wilson i Henry Green. Na dno poszła także ponad setka koni, a wśród nich piękny, siwy ogier pułk.

Gamble'a. Jego sztab starcił prawie wszystkie bagaże osobiste i pułkowe. Udało się ocalić jedynie dokumenty personalne pułku.

1 lipca ponownie nadeszły zmienione rozkazy dla żołnierzy pułku. Tym razem mieli się oni udać do Fort Riley w stanie Kansas. Rozkaz wywołał duże niezadowolenie wśród kawalerzystów, gdyż dla wielu z nich upłynął trzyletni okres zakontraktowanej służby wojskowej i domagali się oni zwolnienia do cywila. Została sporządzona petycja podpisana przez wszystkich oficerów, którą wysłano do gen. Pleasantona, szefa kawalerii w Missouri. Ten z kolei przekazał ją telegraficznie do Waszyngtonu wraz ze swoim gorącym poparciem.

Znał dobrze chlubną kartę bojową Wielkiego Abolicyjnego Pułku Lincolna, jak nazywano 8. pułk Ochotniczej Kawalerii z Illinois. I nie tylko walki, gdyż ten pułk oddał ponad dwudziestu doświadczonych oficerów do jednostek tworzonych z wyzwolonych Murzynów.

4 lipca do pułku dotarł rozkaz zawierający zgodę na rozformowanie jednostki. Radość była wielka, przecież mimo zakończenia wojny żołnierze ci nadal przecież ginęli i tracili zdrowie. Tego popołudnia płk. Beveridge oraz mjr. Matlack odwiedzili z tej okazji swój kiedyś macierzysty pułk. Obecnie, bowiem służyli w 17. pułku kawalerii z Illinois. Na pożegnalnej uroczystości wygłoszono wiele przemówień i bankietowano do późna. Dla nich wojna skończyła się tego dnia, w Dniu Niepodległości. 6 lipca do koszar przybył gen. Pleasanton, który podzielił się wspomniami z chwalebnych czynów w okresie, kiedy pułk był pod jego zwierzchnim dowództwem. W okresie od 4 do 17 lipca zdawano sprzęt wojskowy i przygotowywano list zwolnionych. Konie kawalerii niezwłocznie zostały sprzedane przez kwatermistrzostwo armii i można je było zobaczyć na ulicach St. Louis ciągnące powozy i bryczki.

Oficerowie pułku spotkali się 10 lipca i założyli Stowarzyszenie Weteranów 8. Pułku Kawalerii, a następnego został spisany statut stowarzyszenia, według którego członkowie mieli się spotykać 18 września każdego roku. Z tą datą 8. pułk został w roku 1861 inkorporowany do armii Unii. Do pierwszych władz stowarzyszenia wybrani zostali.

Przewodniczący - John Farnsworth

Wiceprzewodniczący - William Gamble

Sekretarz - dr Abner Hard

Podsekretarz - Bradley Chamberlain

Spotkania weteranów odbywały się regularnie, aż do śmierci gen. Farnswortha w roku 1897. Zapiski z tych spotkań prowadził dr. Hard, ale zmarł on w 1885. Z relacji gen. Merritta, który był zapraszany na spotkania weteranów 8. pułku wynika, że spotykali się oni do roku 1909. Sam gen. Merritt zmarł w roku 1910. W armii federalnej służył w latach 1860-1900 awansując do stopnia generała

brygady ochotników w roku 1863 wraz z George Custerem i Elonem Farnsworthem. Wszyscy oni awansowali od stopnia kapitana. Ten sam stopień w armii regularnej Merritt uzyskał w 1887, a generałem majorem został w 1895.

Wiemy, że weterani spotkali się z okazji 50. rocznicy bitwy pod Gettysburgiem 1 lipca 1913 r., nie we wrześniu, jak to było w zwyczaju. Oto fotografia przedstawiająca ostatnich żyjących żołnierzy 8. pułku kawalerii z Illinois.



VETERANS OF THE EIGHTH ILLINOIS CAVALRY

59. Spotkanie weteranów 8. pułku kawalerii z Illinois w Gettysburgu - lipiec 1913

Jak widać na to spotkanie dotarło już tylko 13. weteranów, gdyż od skrajnie prawej strony widzimy sierż. Levi Shafera z małżonką. Od lewej stoją: szer. William LeBrec, szer. Henry Wetlanfer, szer. Warren Pricket, szer. James Bayard, szer. George Huntoon, szer. Silas Dean, kpr. Frank Ackley, szer. Horace Dodge, szer. Charles Howell, szer. John Stoner, szer. William Chadwick, szer. William Churchill.

Weterani stoją obok pamiątkowego kamienia oznaczającego miejsce i nazwiska żołnierzy, którzy oddali pierwszy strzał w bitwie pod Gettysburgiem. Widnieje na nim m.in. nazwisko sierżanta Shafera.

Przypuszczalnie było to pierwsze i raczej ostatnie spotkanie weteranów 8. pułku od roku 1909, na które przyjechała garstka jeszcze żyjących. Nie mamy żadnych informacji o innych spotkaniach weteranów w następnych latach.

Sierż. Levi Shafer zmarł w roku 1920 w wieku 83 lat.

W niedzielę 17 lipca została odprawiona przez kapelana Willa Spencera ostatnia msza dla pułku, której kazanie było oparte na cytacie z Księgi Rut *"gdzie ty pójdziesz, tam ja pójdę."*

18 lipca zwolnieni do cywila żołnierze udali się pociągiem do Chicago, dokąd przybyli wieczorem 19 lipca. Następnego dnia odbyła się uroczystość pożegnalna, na której przemawiał przedstawiciel sztabu generalnego płk. H.F. Waite oraz założyciel i pierwszy dowódca pułku senator gen. bryg. John Farnsworth. Wywołany do zabrania głosu płk. Gamble przemawiał krótko i wspominał początki swojej służby w wojsku 20 lat wcześniej. Ostatnie wypłaty żołdu i rozliczenia zakończyły się 21 lipca, w tym czasie dotarły także awanse dla oficerów jednostki.

Ostatnie jednostki ochotniczej kawalerii przestały istnieć późną jesienią 1865. Była to armia składająca się z 203 pułków, z których każdy pisał swoją historię męstwa i brawury w licznych potyczkach i bitwach. Dla pełnej dokładności trzeba doliczyć 67 samodzielnych kompanii ochotniczych powołanych w stanach lojalnych Unii. Jeżeli weźmiemy pod uwagę terytoria i stany Dzikiego Zachodu to można doliczyć się 245 pułków oraz 158 samodzielnych kompanii kawalerii. Oznacza to, że w kawalerii i konnej piechocie służyło w czasie wojny blisko 300 tysięcy ludzi. Według stanu na 1 stycznia 1865 Biuro Kawalerii raportowało jej liczebność na 160.237 ludzi, z czego 105.434 było zdolnych do służby, a tylko 77.847 posiadało pełnowartościowe konie. Aby utrzymać ten stan kwatermistrzostwo musiało zakupić w 1864 roku 154.400 koni oraz wymienić 93 tys. zniszczonych, uszkodzonych bądź zagubionych karabinków, 71 tys. pistoletów, 90 tys. szabel oraz 150 tys. kompletów wyposażenia dla koni. Wszystko to kosztowało w tym jednym roku bajątką kwotę 125 milionów dolarów.

Jak wiemy pierwsze lata wojny nie przyniosły sukcesów kawalerii federalnej. Brakowało doświadczenia i dobrych dowódców. Zła była organizacja kawalerii, którą przydzielano do poszczególnych dywizji piechoty. Nie można jednak powiedzieć, że znaczne nakłady pieniężne na tą formację zostały zmarnowane. W miarę upływu czasu kawaleria federalna zdobywała doświadczenie w bojach, poprawiła się jej organizacja i dowodzenie. W bitwie pod Brandy Station w czerwcu 1863 kawaleria federalna udowodniła, że stanowi siłę zdolną pokonać w boju kawalerię konfederatów. Miesiąc później pod Gettysburgiem kawaleria walczyła dzielnie zatrzymując piechotę rebeliantów, co umożliwiło zajęcie dogodnych pozycji przez piechotę Unii. W następnej fazie walki kawaleria nie dopuściła kawalerii gen. Stuarta do wyjścia na tyły armii Potomaku, a potem

prowadziła długi pościg za pokonaną armią Konfederacji zadając jej ciężkie straty.

W kampanii Appomattox kawaleria odegrała decydującą rolę w odcięciu gen. Lee od szlaków do Karoliny Płn. i uniemożliwieniu mu połączenia się z armią gen. Joe Johnstona. Dzięki genialnemu przewidywaniu ruchów Armii Północnej Wirginii gen. Sheridan doprowadził do jej podzielenia i rozbicia pod Saylor Creek. Przyspieszyło to zdecydowanie zakończenie wojny.

W defiladzie zwycięstwa nie wziął udziału gen. Sheridan. Przyjechał wprawdzie do Waszyngtonu 16 maja na czele długiego na 12 kilometrów korpusu kawalerii, ale następnego dnia otrzymał od gen. Granta rozkaz udania się do okręgu Transmississippi, aby nadzorować odzyskanie zachodniej Luizjany i Teksasu dla Unii. Miał tam dowodzić armią gen. Edwarda Canby'ego, a także korpusami Orda i Thomasa. W tym odległym rejonie nie można się było spodziewać większych walk, więc Sheridan czuł się rozczarowany tą decyzją. Ale Grant wyjaśnił mu, że jego misja ma dodatkowe zadanie, czyli nadzór nad wydarzeniami w Meksyku, gdzie trwało powstanie Benito Juareza przeciwko cesarzowi Maksymilianowi. Granica z tym krajem miała zostać obsadzona wojskami Unii w celu wywarcia nacisku na Francję. Ponadto w tym rejonie działał gen. Kirby Smith z armią liczącą na papierze 36 tys. konfederatów. Trzeba było te rozkazy wykonać,



ROZDZIAŁ IX

KOŃCOWE WALKI KAWALERII NA ZACHODZIE

W tej części zostaną pominięte walki toczone przez gen. Shermana, które zostały opisane w części drugiej. Także kampania Red River nie zasługuje na bardziej szczegółowy opis z uwagi na to, że decydującą rolę odgrywała tam piechota i duża flotylla okrętów rzecznych. Dla porządku należy dodać, że działała tam dywizja kawalerii dowodzona przez 31. letniego gen. Alberta Lee składająca się z czterech brygad dowodzonych przez płk. Thomasa Lucasa, płk. Harai'a Robinsona, płk. Nathana Dudleya i płk. Olivera Goodinga. Celem kampanii było zdobycie portu Shreveport w Luizjanie oraz zniszczenie armii gen. Taylora. Żadnego z tych celów nie udało się osiągnąć, a siły Unii poniosły znaczne straty. Konfederaci stracili dwóch ważnych dowódców dywizji tj. gen. Alfreda Moutona i gen. Thomasa Greena oraz 4,3 tys. żołnierzy.

Gen. Jean-Jacques-Alfred-Alexandre "*Alfred*" Mouton był synem gubernatora Luizjany i senatora USA, który ukończył West Point w 1850. Jego brygada piechoty z Luizjany przy wsparciu kawalerii gen. Toma Greena odniosła wiele sukcesów w opóźnianiu marszu Unii na Shreveport. W bitwie pod Mansfield Mouton ruszył do ataku na czele swojej brygady, choć przecież nie musiał wystawiać się niebezpieczeństwu. Ranny w twarz pod Shiloh prawie nie widział na lewe oko, a dodatku miał na skroniach białą opaskę z powodu bólu głowy. Jadąc na koniu był doskonałym celem dla strzelców wyborowych i padł 8 kwietnia 1864, jako jeden z pierwszych zabitych w tej bitwie.

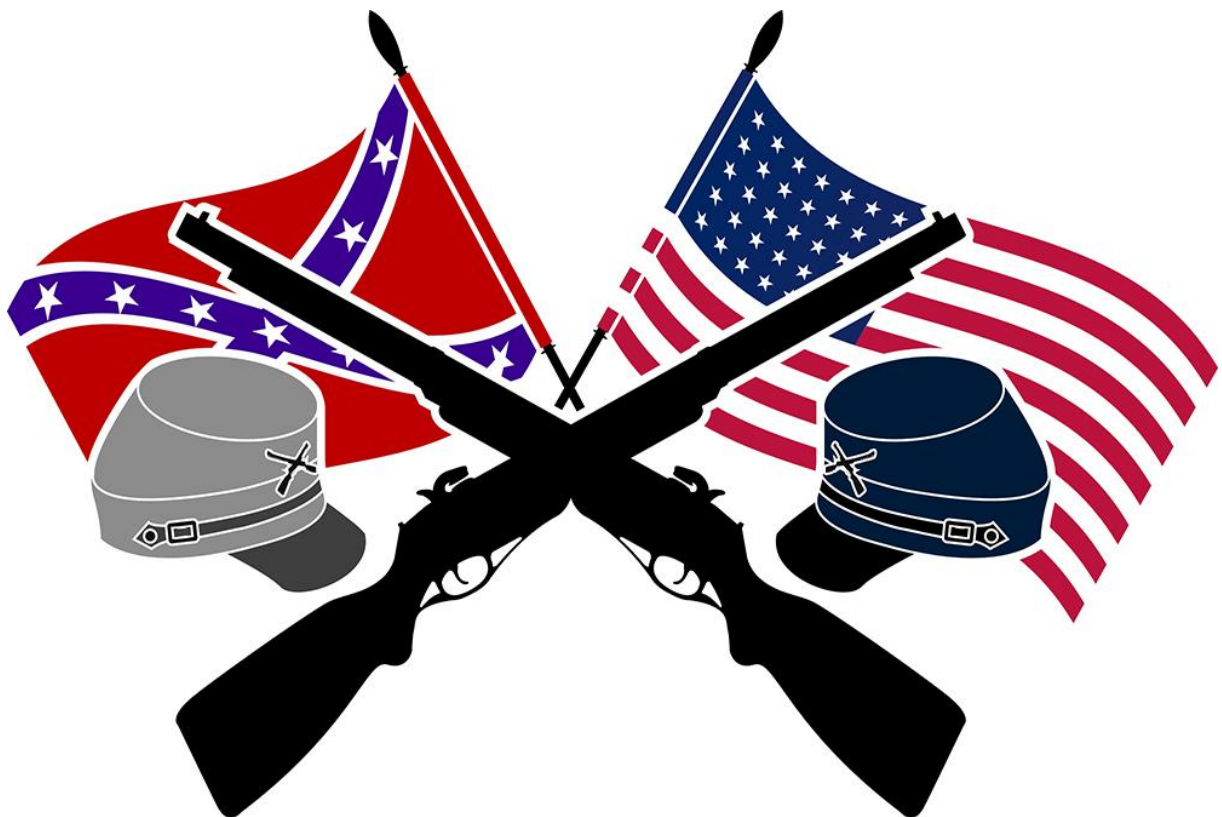
Kula, która go zabiła pochodziła od kawalerii gen. Alberta Lee, która maszerowała na Shreveport przy wsparciu potężnych dział artylerii okrętowej płynącej równolegle po Red River. Marsz był zakłócany przez trzy pułki kawalerii Toma Greena, co zmusiło Lee do spieszenia dwóch brygad. Dlatego Lee poprosił gen. Williama Franklina o posiłki piechoty, gdyż jego ludzie nie mogli prowadzić walki spieszeni przez cały dzień. Ale Franklin odmówił zdecydowanie wysłania wsparcia piechoty, co było decyzją raczej krótkowzroczną, gdyż następnego dnia sam zostanie ranny w bitwie pod Mansfield. Gen. Nathan Banks zmienił decyzję Franklina i wysłał brygadę płk. Josepha Vance'a z 4. dywizji 13. korpusu na pomoc kawalerii. A 8 kwietnia Franklin wysłał brygadę płk. Franka Emersona z tej samej dywizji. Nadal jednak Lee zmagał się z upartym Franklinem, który odmówił mu zabezpieczenia taborów kawalerii przez piechotę. Ponadto powiększała się stale luka pomiędzy

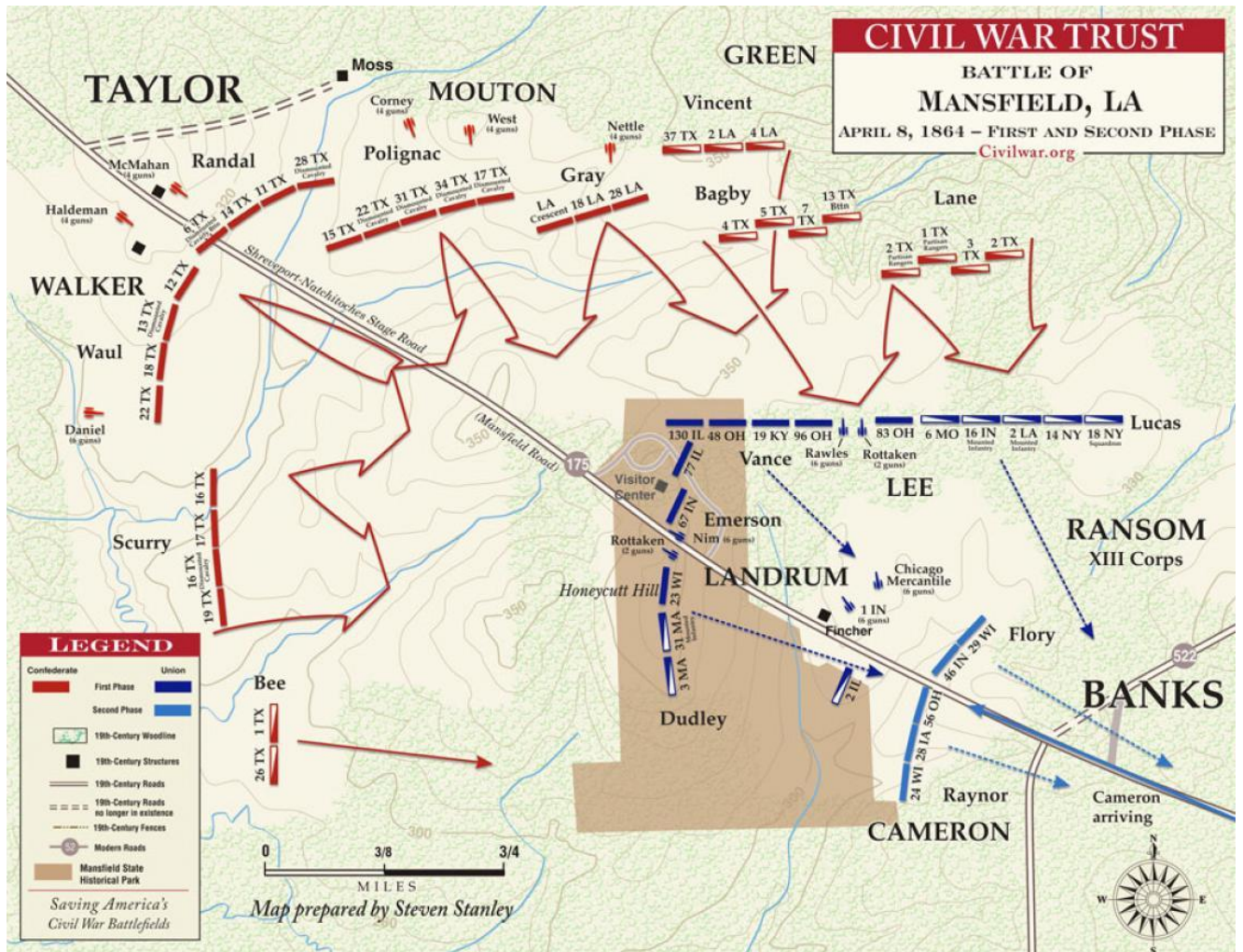
kawalerią, a maszerująca z wolną piechotą, co w ostatecznym rozrachunku przyczyni się do przegrania bitwy.

Bitwa pod Mansfield

O świcie 8 kwietnia gen. Lee rozmieścił dwa pułki piechoty po obu stronach drogi, a przed nimi umieścił spieszonych kawalerzystów, jako tyralierów. Ruszyli wszyscy w szyku bojowym, ale wolno w tempie 800 zaledwie metrów na godzinę. Było południe, kiedy kawaleria osiągnęła grzbiet wzgórza, za którym leżała otwarta przestrzeń, co najmniej dwa kilometry w każdym kierunku. Tam widoczne już były oddziały rebeliantów gotowe do walki. Artyleria otworzyła ogień ze wszystkich dział. Lee wysłał kurierów ze sztabu, aby przyspieszyć przybycie dodatkowej brygady piechoty, gdyż konfederaci mieli znaczną przewagę liczebną.

Lee ulokował 3. i 31. pułki konnej piechoty z Massachusetts z brygady płk. Nathana Dudleya na swoim lewym skrzydle, a trzeci pułk, czyli 2. z New Hampshire na prawym. W rezerwie, około 800 metrów na tyłach, pozostał 2. pułk kawalerii z Illinois. W centrum stanęły dwie brygady piechoty, a za nimi artyleria.





60. Bitwa pod Mansfield - 8 kwietnia 1864

Na skrajnym prawym skrzydle Lee ulokował spieszoną brygadę kawalerii płk. Lucasa.

Brygada Vance'a była dowodzona przez płk. Williama Landrama, którego ludzie byli zmęczeni uciążliwym marszem przez trudny, zalesiony teren, a w dodatku nie posiadali wody do picia. Nikt nie zamierzał atakować pierwszy, w końcu gen. Taylor obawiając się dotarcia dalszych posiłków dla wojsk Unii wydał o 16.00 rozkaz natarcia na całej linii. Jak wiemy zaraz potem padł zabity gen. Mouton, a wraz z nim czterech pułkowników oraz ponad 33 % atakującej brygady Moutona, którego zastąpił gen. Camille Armand Jules Marie książę de Polignac, zwany przez teksańczyków "Polecat". Pomimo tych strat siła i tempo natarcia były tak duże, że przełamało lewą flankę Lee atakowaną przez dywizję gen. Walkera. W ciągu 20 minut 23. pułk piechoty z Wisconsin z brygady Vance'a oraz pułki kawalerii i konnej piechoty z Massachusetts załamały się i przestały stawiać opór. Ich ucieczkę z pola bitwy zablokowały tabory kawalerii stojące tuż

za wzgórzem. Szykowała się klęska na całej linii. Na szczęście nadchodziła dywizja piechoty gen. Camerona, która potrzebowała dwóch godzin na pokonanie 8 kilometrów, jej pomoc przyszła zbyt późno. Zapanował totalny chaos, część taborów zawróciła, część nadal blokowała wąską drogę, zabrakło pola do manewru. Paniczną ucieczkę kawalerii i piechoty federalnej zatrzymała dopiero dywizja Williama Emory'ego z 19. korpusu.

Wojska unii straciły 694 zabitych i rannych, ale aż 1,5 tys. poszło do niewoli. Straty Południa szacowane są na ok. 1 tys. zabitych i rannych. Utracono 18 dział, ale zostały one odzyskane następnego dnia.

Banks postanowił wycofać się do Pleasant Hill, gdzie stały dwie dywizje gen. A. Smitha. Odwrót rozpoczął się o północy i po przejściu 26. kilometrów armie federalne połączyły się.

Wioska Pleasant Hill była strategicznie położonym skrzyżowaniem dróg. Przed wszystkim tędy wiodła droga z Natchitoches do Shreveport. Inna droga w kierunku wschodnim prowadziła do Blair Landing nad Red River. W kierunku zachodnim droga szła do Logansport na rzece Sabine. Stąd także wiodł stary szlak do Fort Jessup. Gen. Banks był w odwrocie nie zamierzał utrzymywać długo tej pozycji. Miał jednak długą kolumnę taborów, które musiały odjechać do Grand Ecore. Ich eskortę stanowiła kawaleria gen. Alberta Lee, mocno pobita w poprzedniej bitwie oraz także osłabione oddziały piechoty z 13. korpusu. Z Korpusu Afrykańskiego eskortę stanowiły cztery pułki. Tabory rozciągały się na 24 kilometry i poruszały się wolno. Pleasant Hill musiało być utrzymane do czasu bezpiecznego odejścia kolumny taborów z eskortą.

Banks potrzebował jeszcze dywizji gen. Emory'ego, która pozostała w Pleasant Grove, ponad 20 kilometrów od Pleasant Hill. Dywizja ta rozpoczęła marsz o północy, ale nad ranem była już atakowana przez kawalerię rebeliantów. Do osłony zmęczonej piechoty ruszyła 5. brygada kawalerii płk. Olivera Goodinga (2. Pułk Weteranów z Nowego Jorku, 18. pułk z Nowego Jorku i oddział z 3. pułku kawalerii z Rhode Island). Brygada ta była częścią dywizji kawalerii w skład, której wchodziła także 1. brygada płk. Thomasa Lucasa (16. Pułk Konnej Piechoty z Indiany, 6. Pułk Kawalerii z Missouri i 14. Pułk Kawalerii z Nowego Jorku). Walki osłonowe dywizji Emory'ego przeciwko atakom kawalerii konfederatów kosztowały brygadę Goodinga 40 ofiar.

Bitwa pod Pleasant Hill

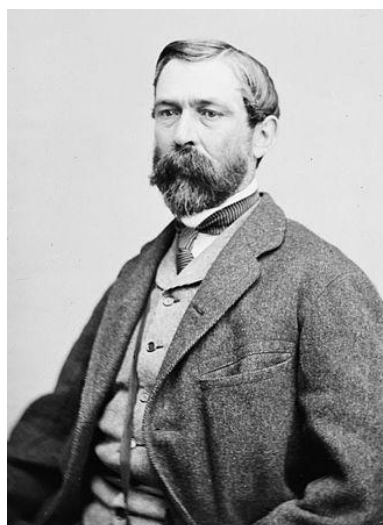
Nikt z wysokich dowódców federalnych nie spodziewał się ataku gen. Taylora na ich obecne pozycje. Konfederaci wygrali bitwę poprzedniego dnia, ale ponieśli straty i byli zmęczeni. Musieliby przejść 36 kilometrów do Pleasant Hill,

sformować szyk bojowy i atakować z marszu silniejszego, przynajmniej liczebnie, przeciwnika. Ale Taylor miał inne plany i nie życzył sobie, aby jego pokonani wrogowie odeszli pod osłonę artylerii okrętowej. Dlatego rankiem 9 kwietnia rozkazał gen. Thomasowi Green'owi wymarsz w kierunku Pleasant Hill i zajęcie drogi wiodącej do Blair Landing, gdzie znajdowała się flota admirała Pottera. Taylor liczył też na to, że będzie miał do czynienia jedynie z pobitymi wcześniej oddziałami Unii, ale tutaj się mylił. Nie wiedział, że 16. korpus gen. Adrew Smitha był już z Banksem. W jego składzie były dwie niepełne dywizje (1. i 3.) dowodzone przez gen. Josepha Mowera. Także pobita przez Taylora kawaleria odeszła z taborami, a na jej miejsce weszła świeża dywizja, której skład został już podany. Łącznie było to 5 pułków kawalerii i jeden niepełny pułk.

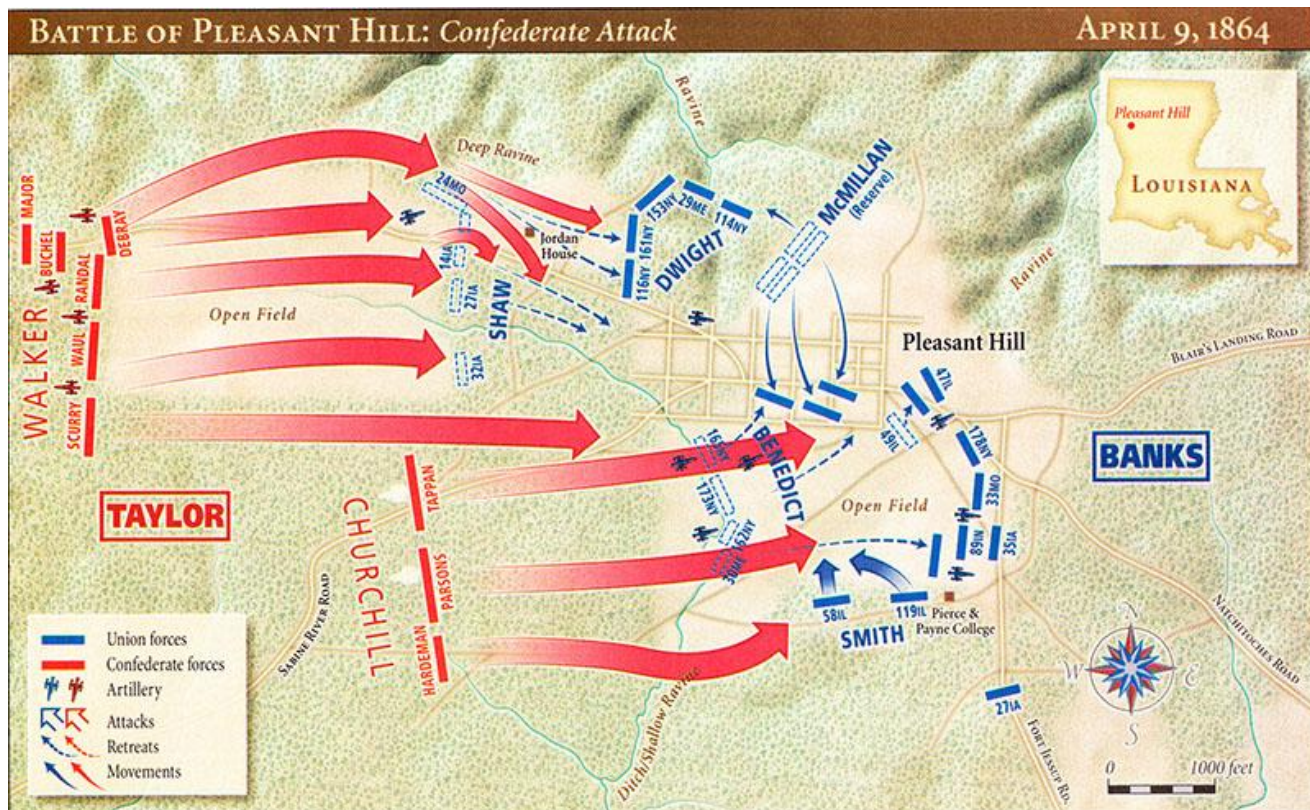
Kawaleria Konfederacji to oczywiście korpus gen. Greena zawierający dywizję gen. Jamesa Majora składającą się z brygad płk. Georga Baylora i płk. Arthura Bagby'ego. W skład korpusu wchodziły też dwie samodzielne brygady kawalerii dowodzone przez gen. Hamiltona Bee oraz płk. Williama Vincenta. Do tego korpus posiadał dwie baterie konnej artylerii dowodzone przez mjr. Olivera Semmesa (McMahan Texas Battery i Nettles Texas Battery).

Armią Zachodniej Luizjany dowodził oczywiście gen. Richard Taylor. 1. dywizją kierował gen. John Walker, a 2. dywizją gen. Camille de Polignac.

Na czele Dowództwa Arkansas-Missouri stał gen. Thomas Churchill, który jednocześnie dowodził 1. Dywizją Arkansas. 2. Dywizją Missouri dowodził gen. Mosby Parsons. W praktyce Dywizją Arkansas dowodził gen. James Tappan, a Churchill koordynował działania obu tych dywizji na polu bitwy. Dywizje te nie wchodziły formalnie w skład Armii Zachodniej Luizjany, ale w tej bitwie dowodził nimi gen. mjr. Richard Taylor.



61. Gen. Richard Taylor (1826-79)



62. Bitwa pod Pleasant Hill - 9 kwietnia 1864

Po bitwie Dywizja Arkansas została przez gen. Kirby Smitha odesłana do Arkansas w celu zwalczania inwazji gen. Steele'a.

Na czele korpusu kawalerii jechała brygada gen. Hamiltona Bee. Old Stage Road pełna była płonących taborów, ambulansów i porzuconego sprzętu, co świadczyło o panicznej ucieczce raczej, niż o planowym wycofywaniu się.

Przy drodze leżeli martwi lub ranni żołnierze. Kawaleria Konfederacji brała wielu jeńców wśród maruderów. Ten obraz upewnił dowództwo armii Taylora, że siły Unii są w pełnym odwrocie i najpewniej ewakuują się także z Pleasant Hill. O 9.00 pierwsze patrole gen. Bee zauważyły piechotę federalną około 5 kilometrów na północny zachód od wioski. Piechota była troskliwie osłaniana przez kawalerię Olivera Goodinga, aż do samego Pleasant Hill.

Kawaleria gen. Bee unikając starcia także podeszła pod wioskę i tutaj zaskoczona została widokiem równych szeregów piechoty, które nie wyglądały wcale na rozbite i uciekające w panice wojsko. Pojawił się wkrótce gen. Green i przeprowadził osobisty zwiad, który przekonał go, że musi czekać na posiłki ze strony swojej piechoty. Meldował gen. Taylorowi, że Banks urządził sobie w

tym miejscu postój, aby zyskać czas na pełną ewakuację. Ale Taylor wiedział swoje. Dla niego wojska federalne ustawione w szyku bojowym za umocnieniami i okopami, to tylko próba ratowania taborów. Ale jeśli w rzeczywistości Banks chce walki, to będzie ją miał.

Wczesnym popołudniem zaczęła napływać piechota. Wpierw dwie niezbyt liczne dywizje gen. Thomasa Churchilla liczące 4 tys. ludzi. Dywizje te przeszły 72 kilometry w ciągu 36 godzin i były mocno wyczerpane. 1. dywizja gen. Walkera walczyła dnia poprzedniego i także nie była w najlepszej kondycji. Kompletnie robita pod Mansfield została dywizja poległego gen. Moutona i nie mogła wnieść wiele do dzisiejszej bitwy. Taylor dał swojej piechocie dwie godziny na niezbędny odpoczynek.

Plan bitwy był prosty. Trzy pułki kawalerii dowodzone przez płk. Williama Hardemana stanęły na prawym skrzydle konfederatów mając piechotę Churchilla po swojej lewej. Kawaleria w tych założeniach miała za zadanie odciąć drogę odwrotu Banksa w kierunku południowym. Churchill powinien atakować lewą flankę Banksa i wyjść w okolice koledżu metodystów Pierce&Payne. Kawaleria Hamiltona Bee i Jamesa Majora dowodzona przez Greene'a otrzymała zadanie szarży wzdłuż Old Stage Road i przełamania centrum obrony. Taki manewr doprowadzić miał do podzielenia sił federalnych na dwie części oraz ich anihilacji. Dawna piechota Moutona stanowiła rezerwę taktyczną w tym planie.

Taylor miał ogółem 12 tys. żołnierzy na polu i głęboko wierzył w zwycięstwo. Kiedy piechota Konfederacji odpoczywała kawaleria federalna prowadziła rozpoznanie sił przeciwnika. Także kawaleria rebeliantów była aktywna na prawym skrzydle i w centrum sił gen. Banksa. Rozmieszczenie oddziałów federalnych widoczne jest na zał. mapie. Najdalej wysunięta w centrum brygada płk. Williama Shawa toczyła od trzech godzin zacięty pojedynek pomiędzy tyralierami z obu stron. Shaw miał trzy pułki z Iowa i jeden 24. pułk piechoty z Missouri. Ten ostatni dość szybko zorientował się, że zaczyna walczyć w okrążeniu. Shaw wykorzystał do maksimum warunki terenowe i ukrył swoich tyralierów w dość rzadkim lesie sosnowym za krzakami i stosami drewna. Około 12.30 na lewym skrzydle Unii 58. i 119. pułki piechoty z Illinois zostały przesunięte 270 metrów na lewo, aby zapobiec atakowi z flanki. O 15.00 armia Konfederacji ruszyła do przodu. Kluczowe było prawe skrzydło natarcia, gdzie ulokowano doświadczonego płk. Williama Hardemana z teksańską kawalerią. Oficer ten walczył w wojnie o niepodległość Teksasu (1836) oraz w wojnie z Meksykiem (1846-47). Od początku wojny secesyjnej walczył w 4. Pułku Kawalerii z Teksasu inaczej zwanym 4. Pułkiem Konnych Strzelców. Obecnie kierował brygadą kawalerii, a jego dowódcami pułków byli płk. Henry McNeill oraz płk. Alexander Terrel. Razem z dywizjami Churchila

zajmowali wyznaczone pozycje, z czym jednak były problemy mimo posiadania lokalnego przewodnika. To dywizja gen. Parsons'a trzymała się zbyt blisko kawalerii Hardemana. On sam zauważył, że siły gen. Churchilla nie trzymają się wyznaczonych kierunków natarcia. Interweniował u Parsons'a, ale bezskutecznie. W tym czasie gen. Green otworzył ogień z jednej sekcji artylerii, aby odwrócić uwagę od manewrującego Churchilla. Odezwały się kolejne baterie konfederatów. Ten ogień zmusił baterię z 25. pułku artylerii z Nowego Jorku do wycofania się z wysuniętej pozycji.

Gen. Churchill w końcu doczekał się starcia z 3. pułkiem kawalerii z Rhode Island, który pełnił służbę patrolową przed pozycjami zajmowanymi przez brygadę piechoty płk. Lewisa Benedicta. Oficer ten zajął najgorszą z możliwych pozycję wystawiając się na nagły atak zza wzgórza, za co zapłacił najwyższą cenę. Niemal natychmiast załamały się oba skrzydła brygady i Benedict zarządził odwrót. Padli zabici i ranni, głównie z 162. i 165. pułków z Nowego Jorku, a 150., który nie zdążyli uciec, został w większości schwytany przez konfederatów. Ranny też został sam pł. Benedict, ale odmówił opuszczenia pola bitwy.

Wsparcie artylerii niewiele mogło pomóc z uwagi na fatalnie wybrane miejsce u stóp wzgórza. Strzelając ze wszystkich dział artyleria musiałaby razić także swoich żołnierzy. Atak konfederatów Churchilla szybko zagarnął działa, udało się wycofać tylko jedno z nich. Zgodnie z planem Taylora lewa flanką Unii rozpadła się na kawałki. Ranny Benedict dostał kolejny postrzał, tym razem śmiertelny. Klęska sił Unii wisiała na włosku.

Gen. Green obserwując postępy natarcia Churchilla doszedł do wniosku, że siły gen. Banksa przegrały bitwę i wycofują się z pola walki. Uznał, że szarża kawalerii będzie tym ostatnim ciosem, który spowoduje paniczną ucieczkę znienawidzonych Jankesów. 1. pułk Kawalerii z Teksasu płk. Augustusa Buchela otrzymał rozkaz do szarży konnej. Buchel zaprotestował uważając, że atak z jego aktualnej pozycji przyczyni się do dużych strat. Green musiał swój rozkaz powtórzyć trzykrotnie, aż w końcu płk. Buchel ruszył do szarży. Ruszyła także czwórkami dywizja gen. Jamesa Majora z 26. Pułkiem Kawalerii z Teksasu płk. Xaviera Debraya. Widok był zaiste wspaniały, kilkuset (400 - 600) teksańskich jeźdźców na pięknych koniach w wysoce zdyscyplinowanym szyku pędziło z ogromną prędkością z szablami błyszczącymi w słońcu. Każdy z nich miał ponadto karabinek kawalerii i wielki rewolver typu Navy. Była to jedna z ostatnich szarż kawalerii w tej wojnie w takiej skali, ale niestety zarządzona bez przemyślenia sytuacji na polu bitwy. Zanim Debray dopadł linii zajmowanych przez piechotę federalną wpadł w pułapkę krzyżowego ognia z bliskiej odległości. Strzelały dwa pułki piechoty z Iowa (14. i 27.) oraz 24. pułk z Missouri. Ludzie i konie w tej nawale ognia walili się na ziemię jeden z drugim,

atak załamał się, a na ziemi pozostała ponad setka ludzi i koni. Jeszcze raz potwierdziła się teza, że szarża kawalerii przeciwko zorganizowanej piechocie dysponującej szybkostrzelnymi karabinami jest pozbawiona sensu.

Green wyjechał na Old Stage Road osobiście, próbował ratować sytuację przesuwając baterię artylerii do przodu, aby móc ostrzelać szrapnelami wysunięte pozycje płk. Williama Shawa. Natomiast kawaleria Buchela uniknęła masakry, Green rozkazał, aby pułk udał się na lewo od drogi, tam zostawił konie i ruszył przeciwko 24. pułkowi z Missouri. Rebelianci podeszli pod podstawę wzgórza zajmowanego przez piechotę federalną, ale musieli się pod ogniem wycofać.

Brygady kawalerii gen. Jamesa Mayora i Hamiltona Bee jechały za swoimi kolegami z Teksasu i były gotowe do szarży, ale klęska Debraya ostudziła ich zamiary. Major także spieszył swoich ludzi i ruszył na 24. pułk z Missouri. Udało im się obejść flankę pułku, który znalazł się w okrążeniu. Mjr. Robert Fyan wydał w tej sytuacji rozkaz wycofania się, co nie było łatwym zadaniem pod ciągłym ogniem wroga z obu stron. Kiedy pułk wyszedł z lasu znalazł się na otwartej przestrzeni w pobliżu domu Johna Jordana, gdzie mógł się przegrupować i walczyć dalej. Padli ranni gen. Hamilton Bee i płk. Buchel, rany tego ostatniego okazały się śmiertelne.

Nieudany atak kawalerii zmusił Taylora do wydania rozkazu, aby dwie brygady piechoty z dywizji Johna Walkera ruszyły do ataku. Pierwszą ruszyła brygada Horacego Randała, z obok niej szła brygada Thomasa Waula. Pole przed nimi było czyste, tyralierzy federalni wycofali się przed szarżą kawalerii. Z małym opóźnieniem ruszyła trzecia brygada dowodzona przez gen. Williama Scurry'ego, która miała wypełnić lukę pomiędzy dywizjami Churchilla i Walkera. Walker miał w tych trzech brygadach 3.700 żołnierzy i każdy z nich będzie się liczył w tym decydującym natarciu.

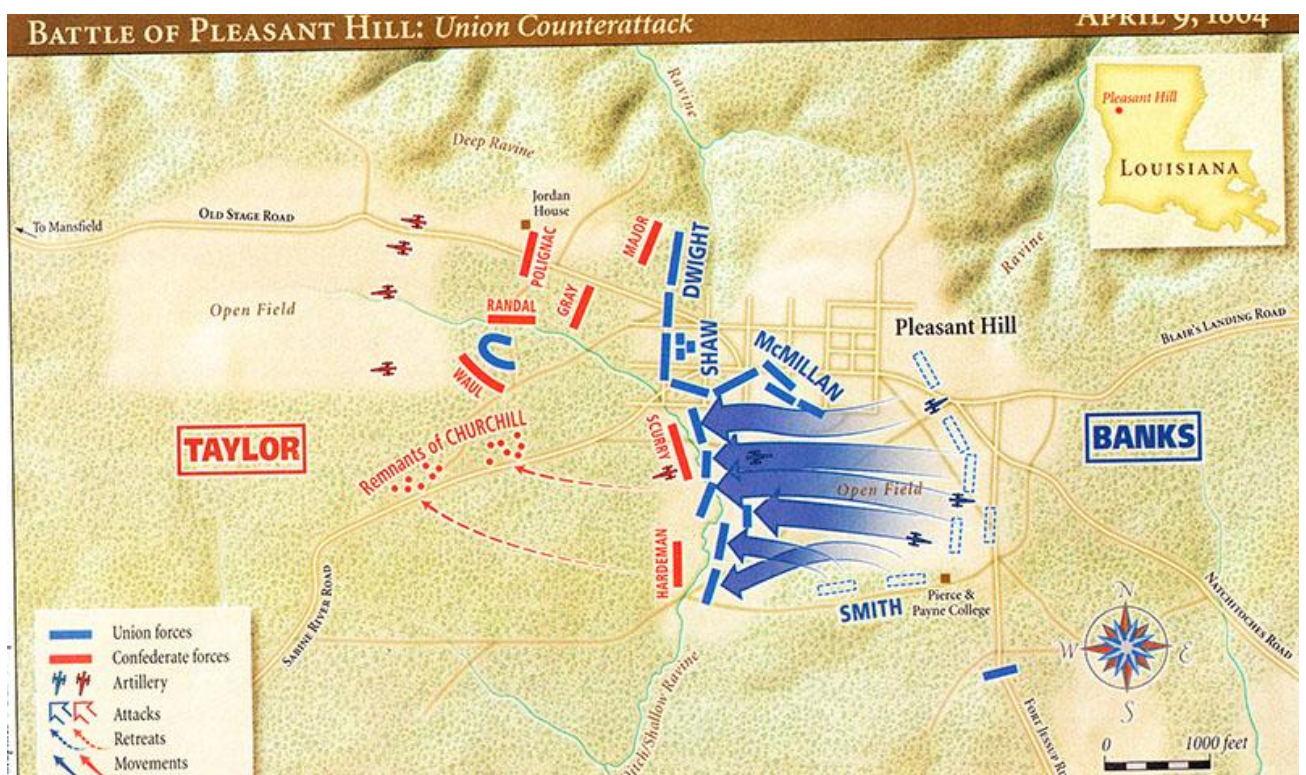
Brygada Shawa gwałtownym ogniem piechoty i artylerii starała się zatrzymać ten atak, ale konfederaci nie ustępowali z pola. Podobnie działo się z atakującą brygadą Waula, która na 100 metrów przed liniami federalnymi niespodzianie znalazła się w parowie głębokim na blisko metr, który biegł równoległe do linii obrony. Tam właśnie znaleźli schronienie dziesiątkowani ogniem konfederacji i z tej osłony mogli w końcu sami odpowiedzieć skutecznym ogniem.

Dowodzenie brygadami Randała i Waula przejął gen. Green, gdyż John Walker padł ciężko ranny. Mimo bolesnej rany gen. Walker nie chciał opuścić pola walki, uczynił to dopiero na osobisty rozkaz Taylora.

Brygada płk. Williama Shaw'a atakowana ze wszystkich stron, zasypywana ogniem artylerii trwała dzielnie na swoich wysuniętych pozycjach. Taylor był zmuszony uruchomić swoją ostatnią rezerwę, czyli dziesiątkowaną pod

Mansfield dywizję poległego gen. Alfreda Moutona. Dzień się kończył, dywizja stała w rejonie farmy Wilsona 4,8 kilometra na północny zachód od Pleasant Hill.

Gen. Wiliam Emory spodziewał się natarcia konfederatów wzdłuż Old Stage Road i zamierzał tak rozmieścić swoje brygady, aby uniknąć oskrzydlenia skrajnie prawej flanki. Nagle zobaczył, że z lasów po lewej stronie wychodzą duże grupy konfederatów i zrozumiał, że obrona Benedicta załamała się. Natychmiast rzucił swoją 2. brygadę gen. Jamesa McMillana w tym kierunku. 47. Pułk Piechoty z Pensylwanii liczył 700 ludzi był, więc liczniejszy, aniżeli niektóre brygady Konfederacji. McMillan osobiście kierował tym pułkiem, ale dostawszy się pod silny ogień nacierających konfederatów mało ostrzelani żołnierze tej jednostki załamali się i zaczęli uciekać. Lepiej spisali się nowojorczy, którzy zatrzymali postępy rebeliantów do czasu wejścia do boju 15. pułku z Maine. Spanikowany pułk z Pensylwanii sformował się ponownie i ruszył do przodu. Jak widać na mapie walki toczyły się już w samej wsi pomiędzy jej budynkami. Ale na południe od Pleasant Hill stały wypoczęte i gotowe do boju dywizje z 16. korpusu gen. Andrew Smitha. Osem pułków z trzech różnych dywizji wspieranych przez trzy baterie artylerii niecierpliwie oczekiwało rozkazu do ataku.



63. Kontratak Unii pod Pleasant Hill - 9 kwietnia 1864

Pierwszym zaskoczeniem dla rebeliantów z dywizji Parsonsa był nagły ogień z flanki ze strony 58. pułku piechoty z Illinois. Pod tym ogniem, a potem atakiem rebelianci poszli w rozsypkę. To było preludium pogromu. Teraz nadchodzili niepowstrzymani weterani gen. Smitha rozbijając do końca dywizję Parsonsa i Tappana. Ten ostatni był na przegranej pozycji po rozsypaniu się dywizji Parsonsa i pod naciskiem 178. pułku z Nowego Jorku i 49. pułku z Illinois zaczął się cofać. Zapadał zmrok, ale walka nie ustawała. Płk. William Hardeman próbował ratować beznadziejną sytuację, ale zamiast obiecanych trzech pułków kawalerii miał do dyspozycji 4. pułk konnych ochotników z Teksasu, 37. pułk kawalerii Terrela oraz jedną kompanię z 5. pułku kawalerii z Teksasu. Hardeman sformował kolumnę i pomaszerował szybko na tyły dywizji Parsonsa. Tam udało mu się zatrzymać atakującą piechotę Unii do czasu, aż tylko księżyc oświetlał pole bitwy.

W centrum sytuacja brygady Shawa była coraz trudniejsza. Atakowany ze wszystkich kierunków nie mógł się nawet wycofać i żądał od gen. Williama Dwighta jednego pułku wsparcia. Ten jednak odmówił twierdząc, że ma rozkaz utrzymać zajmowaną pozycję. Skutek był taki, że Shaw został całkowicie otoczony, brakowało mu amunicji i ponosił ciężkie straty. W końcu dotarł rozkaz wycofania się, ale było już za późno. Walczący do końca 32. pułk z Iowa stracił w samych zabitych 86. ludzi.

Gen. Dwight został zmuszony do przerzucenia na lewe skrzydło 116. i 153. pułków z Nowego Jorku, a 116. pułk z Nowego Jorku zajął dogodniejszą pozycję obronną. Wtedy właśnie rozsypała się obrona brygady Shawa i uciekali oni prosto na pozycje Dwighta z rebeliantami deptającymi im po piętach.

Rebelianci także kontratakowali. Teksaska brygada gen. Williama Scurry'ego ruszyła na pomoc wycofującym się oddziałom Churchilla. Z bagnietami na lufach karabinów ruszyła do ataku przywitana silnym ogniem oddziałów federalnych. Z jednej strony strzelała do nich artyleria, z drugiej piechota McMillana, a od frontu weterani gen. Smitha. Prawie całkowicie otoczeni konfederaci Scurry'ego walczyli o swoje życie. Gen. Scurry został w tym ataku ranny usiłując poderwać swoich do walki, ale było za późno. Jego ludzie byli brani do niewoli lub zabijani, jeśli stawiali opór.

Dzień się kończył, gdy do pola bitwy zbliżała się dywizja Moutona prowadzona przez płk. Henry Graya z 28. pułkiem z Luizjany na czele. Green skierował pułk w gęsty las po prawej stronie drogi. Gen. Polignac zaczął zbierać pozostałe pułki w pobliżu domu Jordana i maszerować dalej przez las. Zapadający zmrok i dymy ścielące się nad polem bitwy spowodowały, że dwa pułki z Luizjany ostrzelały się wzajemnie (18. z 28.) . Gen. de Polignac po tym incydencie wycofał się z lasu na drogę i ruszył w kierunku pozycji Dwighta. Ten trzymał się twardo, gdyż

utrata kontroli nad Old Stage Road nie wchodziła w rachubę. Pomagał mu Shaw, który starał się przegrupować resztki swojej brygady i włączyć się do obrony tej kluczowej pozycji, która była zacięcie atakowana przez spieszoną kawalerię Greena. Nowojorczycy odparli pięć ataków i w końcu konfederaci uznali, że nie są w stanie zdobyć tej tak silnie bronionej pozycji. Prawe skrzydło Banksa nie dało się złamać. Kolejny spieszony pułk kawalerii przysłany dla wzmocnienia ataku został niespodziewanie ostrzelany przez piechotę de Polignaca. Gen. Taylor miał dość. Jego prawe skrzydło było w strzępach, atak w centrum i na lewo utknął, a jego zmęczone oddziały ostrzeliwały się wzajemnie. Dał rozkaz do odwrotu, bitwa wygasła także z powodu ciemności.

Ewakuacja armii i floty Unii

Gen. Nathaniel Banks był w euforii po - jak uważał - wielkim zwycięstwie. Chciał wznowić ofensywę i ruszać następnego dnia na Shreveport. Nocna rada wojenna złożona z generałów Smitha, Emory'ego, Franklina i Dwighta otrzeźwiła go. Wszyscy bez wyjątku byli przeciwko wznawianiu ofensywy i optowali za wycofaniem się do Grand Ecore.

Jeszcze przed świtem armia federalna opuściła Pleasant Hill zostawiając ciężko rannych z obu stron pod opieką lekarzy. O 10.00 rebelianci zajęli wioskę Pleasant Hill oraz pobojujowsko z setkami trupów i rannych.

Unia straciła ogółem 1.756 ludzi, w tym 337 zabitych, 795 rannych i 624 zaginionych lub wziętych do niewoli, co stanowiło blisko 15% początkowego stanu armii. Wikipedia podaje znacznie niższe straty ogółem - 1.369, a zabitych 150, 844 rannych i 375 zaginionych.

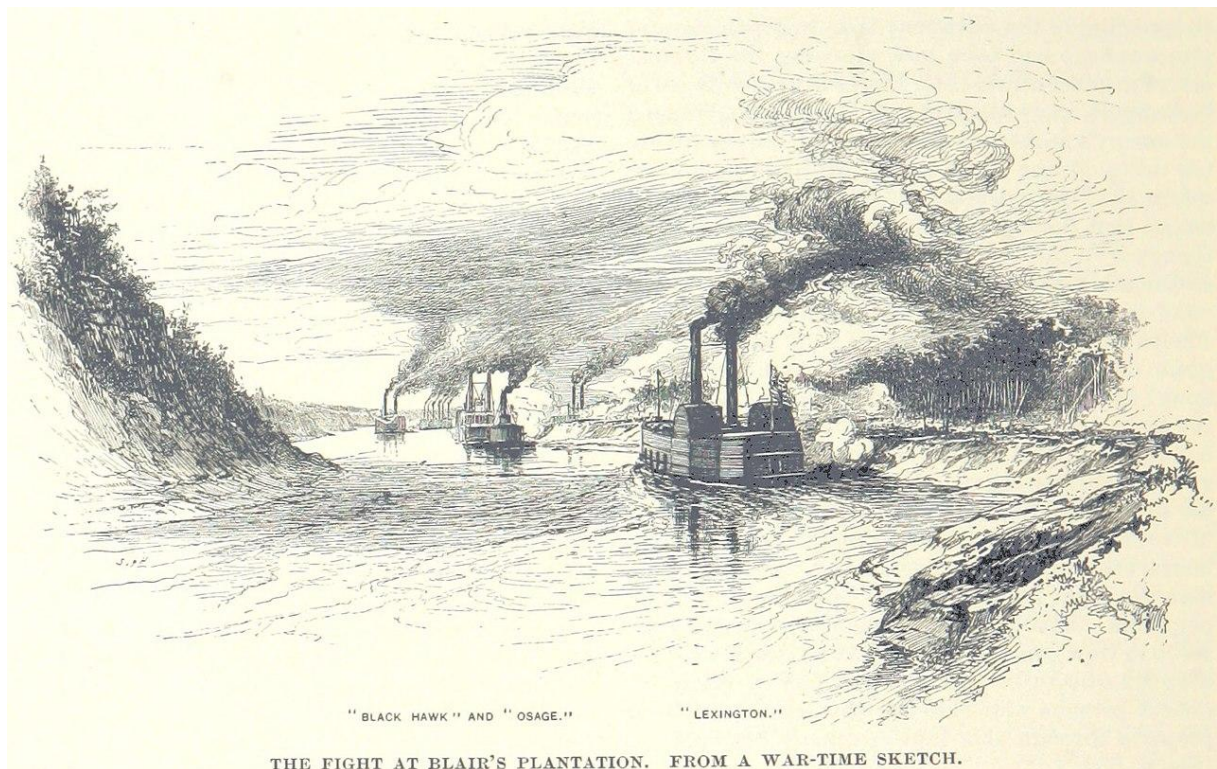
Straty konfederatów były podobne i wyniosły ogółem 1.626 ludzi zabitych i rannych oraz 426 zaginionych.

Banks popełnił w tej bitwie wszystkie możliwe błędy. Przed wszystkim wierzył, że konfederaci go nie zaatakują tego dnia. Fatalnie rozmieścił swoje oddziały, a żaden z jego dowódców nie widział potrzeby korekty tych błędów. Jego kampania była przegrana, jego kariera wojskowa także. Wynik tej bitwy można określić, jako remisowy abstrahując od 19. wiecznych kryteriów przyznawania zwycięstwa. Rozpoczął się odwrót armii federalnej.

W tym czasie kawaleria gen. Lee eskortowała tabory oraz nadwyżki artylerii armii do Grand Ecore. Kawaleria straciła wszystkie swoje tabory 8 kwietnia tylko z powodu odmowy gen. Franklina oddania ich pod nadzór piechocie i pozostawienia ich na tyłach.

Także flota kontradm. Davida Portera rozpoczęła odwrót, gdyż zauważono gwałtowny spadek głębokości rzeki. Był to skutek wysadzenia tamy przez konfederatów. Obawiając się utknięcia na mieliżnach, admirał dał sygnał do odwrotu tym bardziej, że wiedział już o porażce pod Mansfield.

Większość floty minęła Blair Landing, kiedy nastąpił atak 2,5 tys. kawalerii rebeliantów. Nie było to coś niezwykłego, kawaleria atakowała flotę rzeczną nie jeden raz, co opisywano już w tej książce. Tym razem była to w przeważającej liczbie konna piechota z Teksasu dowodzona przez 50. letniego Toma Greena. Weteran walk o niepodległość Teksasu był prawą ręką gen. Taylora, który cenił go bardzo wysoko. 12 kwietnia po bitwie pod Pleasant Hill Green i jego kawaleria odjechali w kierunku Red River, gdzie ok. 16.00 zauważyli uszkodzony statek transportowy tkwiący na mieliżnie. Wydawał się on łatwym do zdobycia łupem, ale w pobliżu było kilka okrętów wojennych, które na widok konfederatów otworzyły ogień. Na ich pokładach była też piechota z dywizji gen. Thomasa Kilby Smitha, która ostrzeliwała rebeliantów z broni ręcznej. Korzystając z prowizorycznej osłony złożonej z bel bawełny i siana oraz worków z owsem żołnierze strzelali celnie zabijając na początku starcia gen. Greena.



64. Bitwa pod Blair Landing 12 kwietnia 1864

Zginął on jednak od pocisku szrapnela z działa okrętowego, który urwał mu głowę, a nie od ognia piechoty. Straty konfederatów wyniosły 200 ludzi zabitych lub rannych, a Unia straciła tylko 7. marynarzy. Mimo to konwój był ponownie atakowany przez piechotę gen. St. John Richardsona Liddella 12 i 13 kwietnia, ale dotarł w końcu do Grand Ecore dostarczając pilne zaopatrzenie dla armii gen. Banksa. Gen. Liddell był zamożnym plantatorem, ale opowiadał się za wyzwoleniem niewolników. Został zamordowany przez byłego oficera Konfederacji płk. Charlesa Jonesa w roku 1870 na tle sporów o ziemię. Banks okopał się w Grand Ecore obawiając się ataku sił Taylora. Ten jednak był daleko powstrzymany rozkazami gen. Kirby Smitha, który zawrócił go do Shreveport.

Kampania gen. Banksa była już przegrana, a w dodatku musiał zwrócić trzy dywizje piechoty gen. Andrew "Whiskey" Smitha Shermanowi. Nadszedł też 18 kwietnia list od gen. Granta, w którym zaleca Banksowi po zdobyciu Shreveport atak na Mobile w Alabamie. To był dotkliwy cios, gdyż Banks był bardzo odległy od swego celu i tkwił w okopach, których nikt nie zamierzał atakować. Zwolnił więc swego szefa sztabu gen. Charlesa Stone'a oraz szefa kawalerii gen. Alberta Lee, którego wysłał do Nowego Orleanu. Stone został zmuszony do rezygnacji ze stopnia generała ochotników i powrócił do stopnia pułkownika w armii zawodowej. Dowodził krótko brygadą w czasie oblężenia Pteresburga. Gen. Albert Lee poprowadził w październiku zwycięski raid kawalerii na miasteczko Clinton w Luizjanie pokonując tamtejszy garnizon konfederatów. Jego dymisja była błędem, Banks przyznał później, że Lee był dobrym dowódcą kawalerii, co zresztą udowodnił w późniejszych działaniach. Banks zdymisjonował także dowódcę 4. brygady kawalerii płk. Nathana Dudleya, który także został wysłany do Nowego Orleanu, aby asystować gen. Lee przy reorganizacji kawalerii federalnej w tamtym okręgu wojskowym. Tymczasem rebelianci demonstrowali pod Grand Ecore waląc w bębny, dmąc w trąby i rozpalając setki ognisk czyniąc wrażenie wielkiej siły. Woda w rzece Red nadal opadała, koniecznym stało się jej wycofanie do Alexandrii zanim zostanie unieruchomiona. Admirał Porter bardzo nalegał na ten odwrót, ale Banks ciągle nie przyjmował do wiadomości swojej porażki. W końcu, po napisaniu listu do gen. Granta, ustąpił i dał rozkaz wymarszu. Kolumna wojsk ruszyła o 17.00, a zanim ostatni żołnierze wyszli z Grand Ecore była 3.00 nad ranem 22 kwietnia. Czoło kolumny było już w tym czasie oddalone o 36 kilometrów. Marsz oświetlały łuny pożarów. Wpierw zapłonęło Grand Ecore, gdzie zniszczono także zapasy armii, których nie była w stanie zabrać. Potem zapłonęło miasteczko Natchitoches, gdzie w płomieniach zniknęły kolonialne domy budowane jeszcze przez Hiszpanów i Francuzów. Gen. Smith posunął się

nawet do palenia ubogich domostw miejscowych Murzynów, którzy wylegli na drogę, aby witać "wyzwoliciele". Na tyłach kolumny marszowej grasowała kawaleria konfederatów starając się wyjść bliżej jej czoła. Gen. Taylor miał wielką ochotę ukarać bandytów, którzy niszczyli wszystko na szlaku swego brutalnego marszu. Miał jednak zbyt mało ludzi, aby atakować wojska Unii. Kawalerią federalną dowodził obecnie gen. Richard Arnold, zawodowy oficer po akademii West Point i syn byłego gubernatora Rhode Island. Jego oddział wyjechał wprost na spieszoną brygadę kawalerii gen. Hamiltona Bee, która pilnowała podejść do przepraw przez Cane i Monett. Bee, którego młodszy brat Barnard zginął w pierwszej bitwie pod Bull Run, nie zdecydował się na atak wobec przewagi liczebnej przeciwnika. Trwał na pozycjach obronnych, a tymczasem Arnold przygotował pułpkę złożoną z piechoty i kawalerii, którą przeprowadził w innym miejscu. Rankiem 23 kwietnia nastąpiło uderzenie piechoty na skrzydło brygady gen. Bee, a z drugiej strony pojawiła się kawaleria federalna. Rozgorzały walki, z których Bee wyszedł ze stratą 400 ludzi i jednego wozu artylerii. Wojska federalne straciły 200 ludzi w zabitych i rannych. Taylor usunął go z dowodzenia uznając, że jest to oficer nienadający się do służby w polu. Przede wszystkim nie umocnił zajmowanych pozycji i odesłał całą brygadę teksańczyka płk. Alexa Terrella do pilnowania taborów w Beasley. Banks mógł maszerować dalej do Alexandrii. 25 kwietnia pierwsze oddziały dotarły do celu, a następnego dnia dołączyła reszta bardzo zmęczonej armii. Mimo to ludzie musieli chwycić za łopoty i budować okopy. Dotarła też flota, chociaż adm. Porter stracił swój najlepszy okręt pancerny "*Eastport*" zatopiony przez minę. Okręt został podniesiony z dna i prowizorycznie naprawiony, ale utknął na mieliźnie. Porter wymontował artylerię okrętową i umieścił ją na monitorze o niskim zanurzeniu "*Cricket*". Ale "*Eastport*" osiadł wkrótce ponownie na mieliźnie, a w dodatku utknął na przeszkodzie z zatopionych pni drzewnych. Załoga pracowała trzy dni nad uwolnieniem "*Eastport*" z pułapki, aż w końcu zapadła decyzja i jego zniszczeniu. Kmdr. por. Ledyard Phelps musiał z żalem sam wykonać ten rozkaz, gdy zawiódł elektryczny zapalnik, o mało przy tym nie ginąc w eksplozji.

Admirał Porter śpieszył się teraz, gdyż konfederaci ośmieleni brakiem eskorty piechoty i kawalerii ostrzeliwali flotę nie tylko ogniem strzelców wyborowych, ale także z artylerii konnej. W ten sposób Porter stracił jeden nieuzbrojony statek z wydajnymi pompami na pokładzie, a potem następny, na którym zginęło 170 niewolników zebranych z pobliskich plantacji. Ludzie ci ugotowali się żywcem w kłębach pary z rozbitych kotłów. Okręty "*Juliet*" oraz "*Fort Hindman*" straciły 22 marynarzy pod ostrzałem. "*Cricket*", obecnie okręt flagowy admirała, po wyjściu z zakrętu rzeki dostał się pod gwałtowny ostrzał baterii umieszczonej na wzgórzu i w krótkim czasie dostał 38 bezpośrednich

trafień. Z 50. ludzi załogi 31. padło zabitych lub rannych, a admirał Porter sam musiał przejąć koło sterowe. 27 kwietnia poturbowana flota wpłynęła do Alexandrii, a na zdmolowanym pokładzie "*Cricketa*" pojawił się gen. Banks z listem gen. Granta polecającym mu udania się do Mobile w Alabamie. Trzeba było wpłynąć na wody Mississippi, a to nie było takie proste. Poziom wody w Red River był zdecydowanie zbyt niski, Przed admirałem stanęło widmo utraty całej floty, a w dodatku przewoził on znaczne ilości zdobyczej bawełny, którą traktował, jako łup wojenny. Jednak utrata floty mogłaby zakończyć jego karierę wojskową tak, jak to stało się z gen. Banksem, którego ambicje sięgały nawet prezydentury.

Walki gen. Steele'a i płk. Claytona

Niezbyt udana była także ekspedycja gen. Fredericka Steele'a, który wyruszył z Arkansas i miał spotkać się z Banksem w Shreveport. Wielki plan ministra wojny Edwina Stanton'a dobrze wyglądał tylko na mapach sztabowych. Wojska Unii miały opanować stany Luizjana, Arkansas i Teksas, zaangażowano wielkie siły i środki, a rezultaty były żałosne. Banks stracił 5 tys. ludzi, nie osiągnął Shreveport, ale udało mu się ocalić większość sił i wycofać się z Luizjany. Gen. Steele miał się znacznie gorzej. Na jego obszarze działania szalała silna partyzantka konfederatów, tereny były bezludne i od początku miał on kłopoty z zaopatrzeniem. Gen. Kirby Smith mógł skierować większe siły przeciwko niemu, gdyż geograficznie był bliżej i nie chroniła go artyleria okrętowa. W rezultacie Steele stracił 2,5 tys. z liczącej 11,5 tys. ludzi wyprawy oraz prawie wszystkie tabory.

Nas będzie interesował rajd kawalerii płk. Powella Claytona, który miał być pobocznym zadaniem przy wyprawie Steele'a oraz udział kawalerii w walkach stoczonych w kampanii Camden. Jeszcze przed rozpoczęciem kampanii Steele ostrzegł Shermana i Granta, że jego kawaleria jest słaba, a stanu koni nie uzupełniano od roku. Dotyczyło to także koni dla artylerii i taborów. Ostatecznie zebrano 4.658 konnych podzielonych na:

- dywizję kawalerii gen. Eugene Carra składającą się z dwóch brygad,
- brygadę kawalerii z Kansas podzieloną na trzy pułki,
- Niezależną Brygadę Kawalerii płk. Powella Claytona składającą się z dwóch pułków.

Wielu żołnierzom z 1. pułku z Iowa (dywizja Carra) przysługiwał już urlop dla weteranów. 350 z nich nie posiadało koni, został z nich sformowany batalion,

który maszerował z piechotą. Droga była trudna, często prowadziła przez tereny bagniste, zalane wodą. Brakowało żywności dla ludzi i koni, a więc cały plan rysowany w sztabach w Waszyngtonie był znacznie opóźniony, brakowało koordynacji z siłami, które wyruszyły z Little Rock i Fort Smith.

Płk. Clayton był dowódcą placówki wojskowej w Pine Bluff (Arkansas) od października 1863, gdzie stacjonował też jego macierzysty 5. pułk kawalerii z Kansas. W tym samym miesiącu (25) musiał bronić miasteczka przed atakiem przeważających sił kawalerii gen. Johna Marmaduke'a. Jego brygada licząca 2 tys. ludzi zaatakowała miasto o 8.00 jednocześnie z trzech stron. Kawaleria Clayтона liczyła 550 ludzi, do tego można było doliczyć mały oddział milicji z Missouri oraz 300. wyzwolonych niewolników. Clayton zabarykadował się na placu sądowym przy pomocy bel bawełny w ten sposób, że jego 6 dział kontrolowało wszystkie ulice biegnące do placu. Kawaleria konfederatów kilkakrotnie atakowała plac, a potem podpaliła budynek sądu. Ataki zostały odparte, a pożary ugaszono. Straty obrońców wyniosły 16. zabitych i 40. rannych, a łączne straty konfederatów to 41. ludzi. Była to jedyna słuszna taktyka walki, gdyż w otwartym polu siły Clayтона nie mogłyby stawić czoła silniejszemu przeciwnikowi. Los czarnoskórych obrońców Pine Bluff w przypadku klęski byłby przesądzony. Marmaduke nie brał jeńców w ich przypadku, ale los sprawił, że sam trafił do niewoli, z której został zwolniony w lipcu 1865.

Pułkownik bronił nie tylko miasteczka i koszar, ale także własnej plantacji bawełny. Gdy poprzedni właściciel utracił ją, plantacja przeszła na własność skarbu Unii. Clayton zgodnie z prawem wydzierżawił ją i uprawiał dalej bawełnę zatrudniając byłych niewolników. Zarobił tyle, że po wojnie mógł wykupić nie tylko tę plantację, ale także sporo ziemi w okolicy.

24 marca płk. Clayton otrzymał rozkazy od gen. Steele'a, które przewidywały, że ma pozostać w Pine Bluffs celem pilnowania tyłów armii i obserwowania ruchów konfederatów na kierunku Monticello - Camden. Gdyby przeciwnik wycofywał się Clayton miał uderzyć wszystkimi siłami. Dla wykonania tego zadania zostało wybranych dwóch poruczników - Greathouse i Young z 5. pułku kawalerii. Do dyspozycji mieli 40. dobranych żołnierzy z najlepszymi końmi. Wieczorem 26 marca zwiad powrócił z informacją, że siły gen. Thomasa Dockery'ego szykują się do opuszczenia Monticello. Na te siły składały się resztki brygady piechoty generała, która stopniała po klęskach w Vicksburgu i Port Hudson w lipcu 1863. Brygada Kawalerii z Arkansas była dowodzona przez płk. Crawforda i składała się z 1. i 12. pułku kawalerii z Arkansas, 2. pułku kawalerii Slemona, batalionu kawalerii McMurtreya oraz batalionu konnej piechoty z 11. pułku Poe'go.

Następnego dnia płk. Clayton zameldował się u gen. Nathana Kimballa, który dowodził dywizją w 7. korpusie. Wspólnie opracowali plan ataku na miasto Mount Elba położone nad rzeką Salinas, jako dywersję na tyłach dla wyprawy gen. Steele'a. Clayton dostał do dyspozycji oddział (7 oficerów i 230 podoficerów i szeregowców) z 18. pułku piechoty z Illinois i podobną liczbę żołnierzy z 28. pułku piechoty z Wisconsin. 1. pułk piechoty z Indiany liczył 600 ludzi i posiadał 4 górskie moździerze i dwa gwintowane działa. Kawaleria składała się z macierzystego pułku Clayтона, czyli 5. pułku z Kansas i 7. pułku z Missouri. Piechotą dowodził ppłk. Samuel Marks, a kawalerią ppłk. Wilton Jenkins z 5. pułku z Kansas. Oprócz tego Clayton posiadał 8 pontonów na kołach dla budowy przeprawy przez Salinas i mniejsze potoki na trasie. Tabory z zapasami ograniczono do minimum.

Plan przewidywał przerzucenie tymczasowego mostu przez Salinę i pozostawienie tam piechoty z sekcją artylerii, jako ochronę przeprawy i rezerwę strategiczną. Kawaleria miała wykonać pozorowany ruch na kierunku Camden, ale główne siły miały kierować się do Longview, gdzie konfederaci mieli most pontonowy. Zniszczenie tego mostu doprowadzić miało do podziału sił przeciwnika, ich otoczenia i zniszczenia.

Piechota i tabory ruszyły 27 marca o zachodzie słońca, kawaleria natomiast rankiem następnego dnia. Płk. Clayton skierował się wpierw na Monticello, a potem na Mount Elba, gdzie dotarł o 16.00. Tamtejsze straże przepędzono zabijając jednego i biorąc do niewoli 4 rebeliantów. Do północy trwał montaż mostu pontonowego.

Konfederaci wracali z Gaines Landing, portu nad Mississippi położonego niedaleko Eudory, skąd pobrali zaopatrzenie dla ich dowództwa w Camden. W związku z atakiem Clayтона rebelianci wycofali się w kierunku Longview.

Nocny zwiad znanych nam już poruczników doniósł, że patrole konfederatów zostały ostrzelane w pobliżu Branchville. O świcie 29 marca płk. Clayton pozostawił za sobą piechotę, 3 działa oraz szwadron kawalerii do pilnowania mostu i taborów. Całością tej rezerwy dowodził ppłk. Marks.

Reszta oddziału Clayтона ruszyła w kierunku Camden do skrzyżowania z Marks Mill, gdzie umieścić się sztab całej operacji. Stąd ruszył wydzielony oddział 100 najlepszych ludzi z porucznikami Groverem Youngiem i Frankiem Greathouse'm w celu zniszczenia mostu w Longview. Ostonę tego rajdu stanowiły oddziały kawalerii wysłane w kierunku Camden i Princeton mający wywołać wrażenie, że za nimi podążają wszystkie siły federalne. Te oddziały przejechały od 16 do 36 kilometrów i powróciły tego samego dnia. Kpt. Pierce powrócił z 6. jeńcami, a kpt. Young stał się z patrolami rebeliantów na drodze do Princeton. Pochwycił on 10. jeńców, od których dowiedział się, że w Princeton stacjonuje gen. Joe Shelby.

Wydzielony oddział dotarł do Longview krótko po zachodzie słońca. Po zachodniej stronie rzeki roziło się od rebeliantów, którzy rozłożyli się obozem i rozpalali właśnie ogniska. Widok kawalerii federalnej nie zrobił na nich wrażenia, gdyż sądzili, że to ich własny oddział. W tym czasie trudno było po mundurach odróżnić obie strony konfliktu. Konfederaci otrzymali niedawno dużą ilość sukna z Anglii, z którego uszyto mundury łądząco podobne do mundurów piechoty i kawalerii federalnej. Z kolei brygada kawalerii Joe Shelby'ego z reguły nosiła zdobyczne umundurowanie Unii.

Greathouse natychmiast szarżował na obóz kompletnie zaskakując konfederatów. Wzięto 250 jeńców i 7 oficerów, most przez rzekę został zniszczony. Cała zebrana broń powędrowała na dno rzeki, a niebo rozświetliła łuna z płonących 30 wozów transportowych. Niektóre były załadowane amunicją i wtedy do pożaru dołączyły fajerwerki wybuchających pocisków. Oddział liczący zaledwie 100 kawalerzystów zdobył także 300 koni i mułów, na które wsadzono jeńców i cała kawalkada powróciła bezpiecznie do swoich linii o 9.30 następnego dnia.

A oto przykład odmienny. Do ochrony taborów gen. Steele'a wyznaczono najgorszy element żołnierski, maruderów, dezertków, karanych itp. Ci ludzie przy każdej okazji oddalali się od kolumny i rabowali miejscową ludność. Kiedy uderzyli na tabory konfederacji "bohaterowi" ci uciekli, albo zostali schwytani. Rabusiów na miejscu wieszano.

Dywizja gen. Dockery (1.200 ludzi) stacjonowała w Monticello. 12. pułk kawalerii z Arkansas dowodzony przez płk. Wright'a otrzymał rozkaz sprawdzenia ruchów sił Unii z kierunku Pine Bluffs. W rezultacie jego pułk wyjechał na tyły kolumny federalnej, ale nie odważył się atakować, tylko wysłał kuriera do swego dowódcy. Rankiem 30 marca gen. Dockery z posiłkami był już na miejscu, gdzie obozował pułk Wrighta. Wcześniej patrole konfederatów zlikwidowały strażę federalną bez jednego wystrzału, a więc atak z zaskoczenia stał się realny. Na szczęście Dockery zwlekał dwie godziny z atakiem ustawiając swoje jednostki i w rezultacie obecność rebeliantów została wykryta przez szwadron kpt. Barnes'a, który został wysłany w kierunku Monticello. Wiedząc o tym płk. Clayton wysłał 5. pułk kawalerii z Kansas, jako wzmocnienie dla sił ppłk. Marksa.

Ten niezwłocznie przygotował się do obrony wznosząc zaporę przed mostem z rozebranych chat niewolników. W kierunku nieprzyjaciela o 9.00 ruszyło 5 kompanii z 28. pułku piechoty z Wisconsin, jako silna grupa tyralierów. Atak rebeliantów zmusił piechotę do cofnięcia się do swoich linii. W tym samym czasie przybył na miejsce 5. pułk kawalerii z Kansas i ppłk. Jenkins przejął dowodzenie. Spieszył on część kawalerii i wysłał w charakterze tyralierów, aby dać czas pozostałym na umocnienie barykady. Tyralierzy musieli się ponownie

wycofać pod silnym ogniem konfederatów. To jednak dało czas na sformowanie linii bojowej z 8. pułkiem piechoty z Illinois na prawym skrzydle oraz z 28. pułkiem piechoty z Wisconsin na lewym. W centrum ustawiono 3 moździerze ochraniane przez kawalerię. Konfederaci, pewni szybkiego zwycięstwa, parli do przodu pod osłoną drzew, a wychodząc zza osłony wznieśli swój tradycyjny okrzyk bojowy i runęli do ataku. Wtedy otworzyły celny ogień moździerze powodując znaczne straty w szeregach atakujących, którzy zmuszeni zostali do wycofania się. Widząc to ppłk. Jenkins natychmiast rzucił za nimi tyralierów i przesunął swoje lewe skrzydło do przodu o 300 metrów. Leżało tam wielu rannych i martwych rebeliantów oraz porzucony w czasie ucieczki sprzęt. Ruszył też pościg kawalerii z majorami Walkerem i Scudderem za konfederatami. Było to 100 konnych oraz 1 moździerz. W międzyczasie na miejsce przybył płk. Clayton i dołączył do pościgu z całą swoją kawalerią. Nie musieli daleko jechać, przeciwnik odpoczywał w niewielkim lasku, a pułkownik natychmiast zarządził szarżę. To już była tylko paniczna ucieczka, brano jeńców i odsyłano ich na tyły. Po ośmiu kilometrach od Mount Elba pościg zatrzymał się na przeszkodzie wodnej Big Creek, gdzie tylna straż płk. Wrighta zerwała połowę mostu. Ponieważ strumienia nie można było sforsować w inny sposób płk. Clayton zarządził odpoczynek. Wszyscy byli bardzo zmęczeni, ludzie i konie potrzebowali postoju. Szczególnie wyczerpani byli uczestnicy rajdu do Longview. Piechota, tabory i dużą ilość jeńców musiała dołączyć do reszty sił, a rankiem następnego dnia wycofano się do Pine Bluffs. Cały rajd był wielkim sukcesem płk. Clytona, gdyż przy minimalnych stratach własnych (15, w tym 2. zabitych, 13 rannych i zaginionych) pokonał silniejszego liczebnie przeciwnika i wyrządził mu znaczne szkody w cennych ładunkach. Konfederaci stracili 320 ludzi oraz dwa proporce bojowe. Statek, który w Longview był rozładowywany w czasie ataku por. Greathouse'a załoga puściła bez obsady z prądem rzeki, aby ratować ładunek.

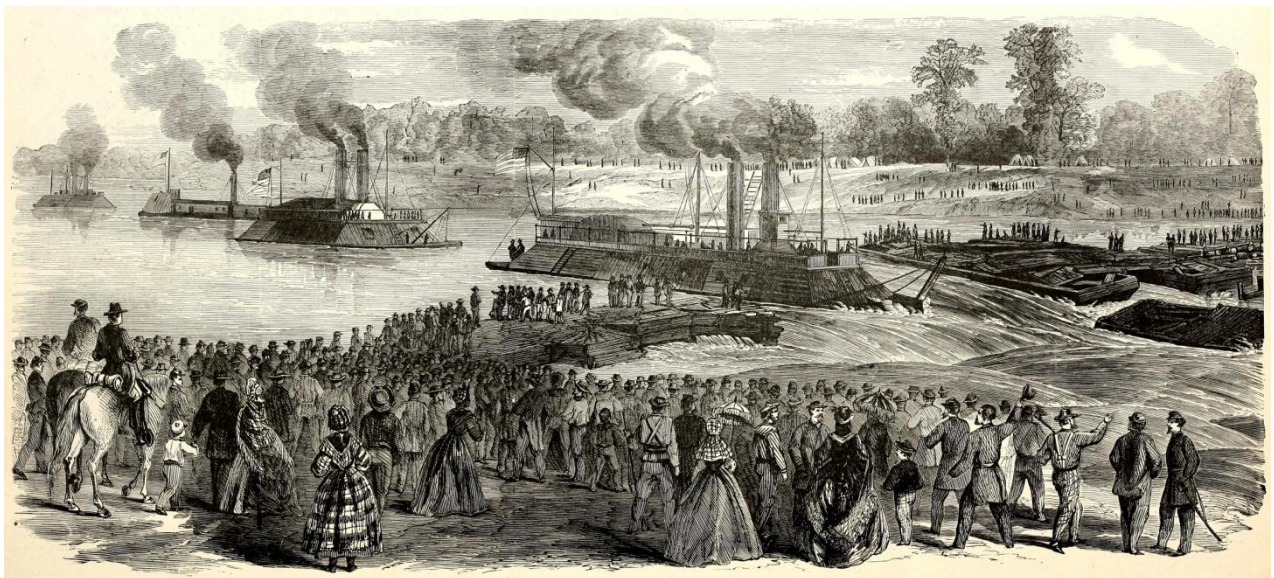
Niestety był to jedyny sukces sił federalnych, gdyż wyprawa gen. Steele'a skończyła się wielką porażką Unii. Po trwającej 40 dni kampanii i przejechaniu 440 kilometrów Price stracił 635 z 800 wozów taboru oraz 2,5 tys. koni i mułów. Straty w ludziach wyniosły co najmniej 1.775 żołnierzy nie wliczając w to strat różnych jednostek kawalerii. Nieznajomość terenu, brak przewodników powodowały opóźnienia w marszu. Lokalna partyzantka nieustannie atakowała kolumnę ostrzeliwując ją z ukrycia dniem i nocą.

Oprócz partyzantów Steele'a atakowała kawaleria gen. Sterlinga Price'a składająca się z pięciu brygad. 18 kwietnia tabory z furazem dla koni zostały przechwycone przez brygadę gen. Marmaduke'a w Poison Springs. A był to duży konwój liczący 198 wozów, którego ochronę stanowił oddział kawalerii z Kansas (285 ludzi) oraz piechota 875 ludzi) z czterema działami. W skład

ochrony wchodził 1. pułk piechoty z Kansas składający się z czarnoskórych żołnierzy. Tych konfederaci zabijali bez litości nie biorąc ich do niewoli. To była prawdziwa rzeź.

19 kwietnia gen. Kirby Smith, szef okręgu wojskowego Trans Mississippi, przejął osobiste dowodzenie operacją przeciwko siłom gen. Steele'a zamierzając doprowadzić do całkowitego zniszczenia wojsk Unii na podległym mu obszarze.

W Alexandrii ppłk. Joseph Bailey z 4. pułku piechoty z Wisconsin kierował pracami nad sypaniem całej serii tam na Red River w celu podniesienia jej poziomu. Tylko w ten sposób uwięziona flota adm. Portera mogła pokonać kaskady wodne i wypłynąć na szerokie wody Mississippi przez krótki odcinek Atchafalaya River. Bailey był z wykształcenia cywilnym inżynierem, specjalizował się w budowie tam. Jedna z pierwszych powstała w jego rodzinnym Wisconsin i służyła miejscowym flisakom do spławiania drewna. Podobną tamę zbudował Bailey w Alexandrii. Przez 10 dni 10 tysięcy żołnierzy gorączkowo budowało wielką tamę o dziwnym, półkolistym kształcie. 10 maja tama była gotowa i cała flota Portera bezpiecznie pokonała kaskady koło Alexandrii.



65. Tama ppłk. Bailey w Alexandrii - 10 maj 1864

Flota adm. Portera i armia gen. Banksa zostały uratowane. A także wart wiele milionów dolarów ładunek bawełny.

Bailey przez krótki czas był pułkownikiem w 4. pułku kawalerii z Wisconsin. Wkrótce został dowódcą brygady saperów 19. korpusu. W listopadzie 1864 Bailey został awansowany do stopnia generała brygady ochotników, a już pośmiertnie otrzymał stopień generała majora za zasługi. Bailey został szeryfem w powiecie Vernon w stanie Missouri. Aresztował tam w miasteczku Nevada dwóch braci za kradzież wieprza, ale nie rozbroił ich i został zastrzelony w marcu 1867. Lewis i Perry Pixley uniknęli stryczka mimo wyznaczonej za ich głowy nagrody w wysokości 3.000 \$. Trzeci opryszek został zlinczowany przez wzburzonych mieszkańców Nevady.

Gen. Richard Arnold był szefem artylerii okręgu wojskowego Zatoki, jak wiemy potem objął dowodzenia kawalerią w armii gen. Banksa, a później w całym okręgu. Arnold ukończył akademię West Point w 1850 i do czasu wybuchu wojny secesyjnej dosłużył się stopnia kapitana. Jego dowodzenie kawalerią było epizodyczne, gdyż trwało zaledwie dwa miesiące. 9 maja Arnold otrzymał rozkaz wydzielenia 500. osobowego oddziału kawalerii celem osłony wycofywanej z Alexandrii armii gen. Banksa oraz zapobiegania aktom sabotażu. Jednak miasto zostało podpalone w wielu miejscach i do południa prawie całkowicie spłonęło. Podpalenia świadkowie przypisywali właśnie kawalerii federalnej. Szalały pożary, grzmiąły działa, gdyż konfederaci gen. Taylora ciągle marzyli o zniszczeniu sił federalnych. Na całej trasie przemarszu tj. w Mansura, Moreauville i Bayou De Glaize (Yellow Bayou) Taylor atakował maszerujące kolumny wojsk federalnych, ale ataki te zostały odparte. Pełne ręce roboty miała kawaleria, która zabezpieczała tyły maszerującej piechoty oraz tabory.

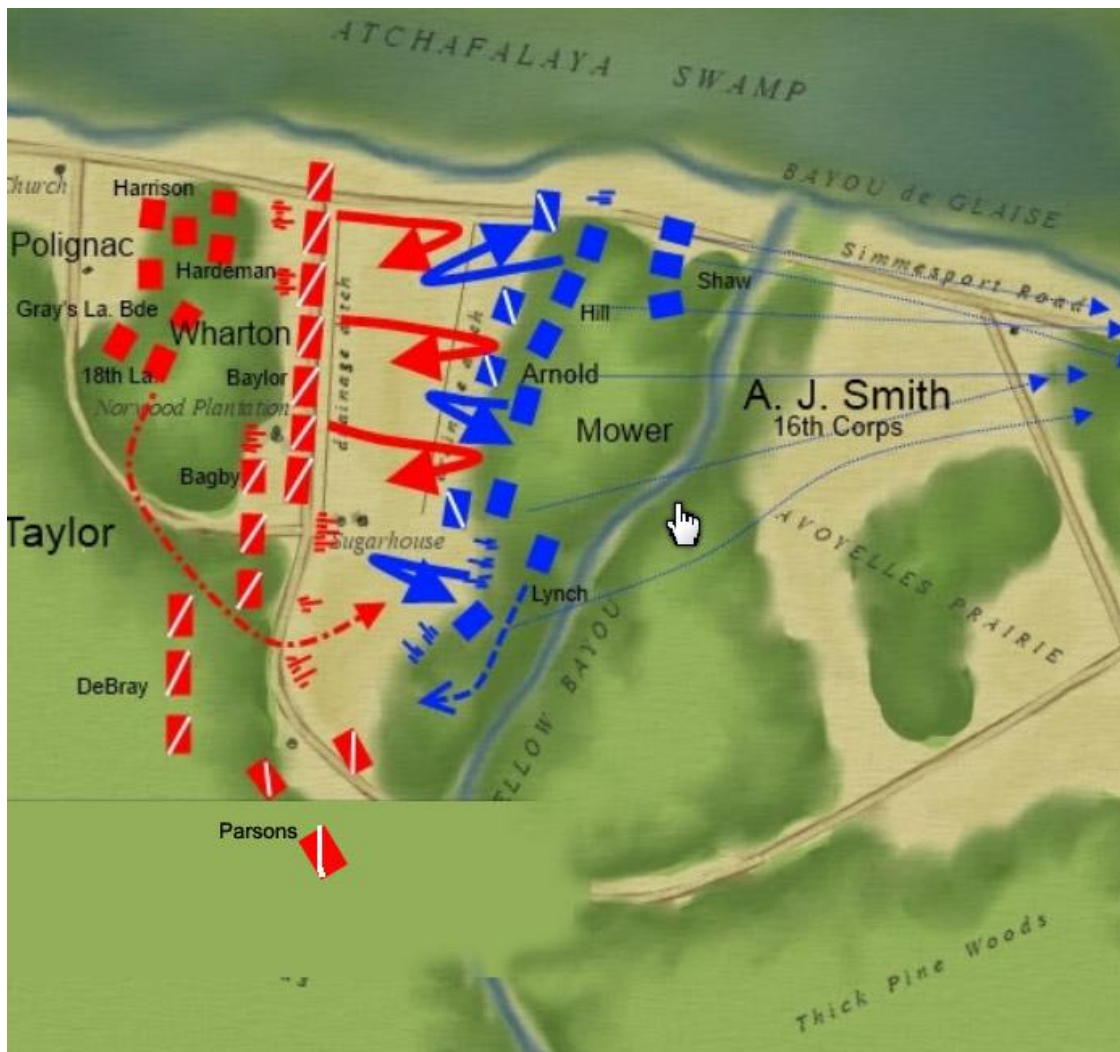
Bitwa pod Yellow Bayou

Ostatnie starcie, zwane też bitwą o Yellow Bayou, miało miejsce 18 maja przed przeprawą sił Banksa przez Atchafalaya River. Wojska federalne stanęły tam obozem na noc.

Konfederaci zamierzali zablokować tę przeprawę w czasie, gdy saperzy mieli budować most pontonowy. Pojawił się jednak problem, gdyż poziom rzeki wzrósł znacząco i żaden most pontonowy nie był w stanie połączyć przeciwległych brzegów odległych o ponad pół kilometra. To Mississippi niespodziewanie zrzuciła swoje wody, ich nadmiar cofnął się aż do Atchafalaya River powodując znaczny wzrost jej poziomu.

Przeprawa naprędce zbudowanymi promami także nie wchodziła w rachubę, gdyż trwałaby zbyt długo.

Taylor podciągnął swoją piechotę do będącej już na miejscu kawalerii i zamierzał wykorzystać tę ostatnią szansę do pobicia gen. Banksa. Nad brzegiem rzeki było miasteczko Simsport założone przez Benneta Simmesa, a jego dom był sztabem całej operacji Red River. Już 18 maja dowodzenie w Simsport obejmie gen. Edward Canby zastępując przegranego gen. Banksa, ale dzięki silnemu poparciu w Kongresie USA Banks będzie nadal dowodził formalnie okręgiem Zatoki.



66. Bitwa pod Yellow Bayou - 18 maj 1864

Gen. Andrew Smith otrzymał rozkaz cofnięcia swoich dywizji do Bayou i wyrzucenia Taylora z jego pozycji. Jak wynika z powyższej mapy w ataku brały udział trzy brygady z dywizji Mowera oraz kawaleria Arnolda. Siły były mniej więcej równe, po 5 tys. żołnierzy z każdej ze stron. Trudno było uzyskać przewagę, ataki i kontrataki następowały jeden za drugim, aż w końcu zapaliło się suche poszycie zagajnika i kłęby dymu uniemożliwiły walkę. Weterani

Smitha pokazali swój twardy charakter powodując straty konfederatów w liczbie 608 rannych i zabitych, a tracąc około 350 rannych i zabitych. Kawaleria Arnolda ścierała się z teksańczykami Hardemana, ale głównie walczyła spieszona.

Taylor nie rezygnował i przygotował plan ofensywy na 19 maja wiedząc, że Banks nie może pokonać rozlanej szeroko Atchafalaya River. Jednak była to już ostatnia bitwa nieudanej kampanii Red River. Banks miał przecież w swoich szeregach magika, który już raz uratował flotyllę adm. Portera, a teraz potrafił pokonać także Atchafalaya River. Uczynił to w ten sposób, że połączył wszystkie dostępne na rzece jednostki pływające i położył na nich rodzaj drogi z bali drewnianych. Droga ta wiodła raz w górę, a raz w dół, gdyż statki i barki były różnej wysokości, ale spełniła swoje zadanie. Pierwsze ruszyły powolne tabory armii, a rano poszły ambulanse i artyleria. 20 maja mogła już maszerować tym dziwnym mostem piechota i w ten sposób Banks ewakuował się bezpiecznie z gorącego terytorium Luizjany. Straty, jaki poniósł ten przegrany generał wyniosły w całej kampanii 5.245 rannych, zabitych i zaginionych. Do tego doliczyć trzeba straty marynarki wojennej ok. 300 ludzi oraz jeden pancernik, dwie kanonierki, trzy statki transportowe, dwa statki z pompami oraz 28 różnego kalibru dział zatopionych, zagwożdżonych lub utraconych.

Łączne straty 5,5 tys. ludzi przekroczyły więc znacznie straty Konfederacji oceniane na 4.275 ludzi.

Gen. Canby oczekiwał na Banksa na drugim brzegu rzeki wraz odpowiednimi rozkazami z Waszyngtonu. Od tego momentu stał się jego zwierzchnikiem, jako dowódca nowego okręgu wojskowego Zachodniej Missisipi obejmującego ogromny obszar od Missouri do Zatoki i od Florydy do Teksasu. Canby towarzyszył Banksowi w dalszym rejsie do Donaldsonville, gdzie 26 maja formalnie po 75. dniach, zakończyła się kampania Red River. Banks ocalił swoją głowę, ale został tylko administratorem w podokręgu wojskowym Zatoki. Drogi awansu, mimo silnej pozycji politycznej, były dla tego generała zamknięte.

Wcześniej zakończył swoją nieudaną także wyprawę do Camden gen. Steele, który pod ogniem konfederatów budował most pontonowy przez Saline River. 3 maja był już w swojej bazie Little Rock, Arkansas. Tracąc 2,5 tys. ludzi i wielką ilość taborów Steele nie osiągnął żadnego z zakładanych celów. Trzeba mu jednak przyznać, że lepiej dowodził swoimi wojskami, a pod Jenkins Ferry 30 kwietnia pobił zdecydowanie konfederatów zapewniając bezpieczną ewakuację swej armii. Rebelianci dowodzeni przez gen. Kirby Smitha i gen. Price'a stracili ok. tysiąca żołnierzy, a siły federalne 700. Bardzo bolesne były straty Konfederacji wśród wysokich oficerów. W tej bitwie poległ bowiem generał William Scurry, a płk. Horace Randall został śmiertelnie ranny i zmarł dwa dni

później. Po stronie federalnej został ciężko ranny gen. Samuel Rice, który zmarł z tego powodu 6 lipca.

Steele po wojnie dorobił się stałego stopnia pułkownika w 20. pułku piechoty i brał udział w wojnie z Indianami (Snake War), w której po obu stronach zginęło lub zostało rannych 1,7 tys. ludzi. Zmarł w styczniu 1868 w wieku 48 lat na udar.

Kawaleria na froncie Zachodnim

Z uwagi na prawie tropikalny klimat w okręgu Zatoki utrzymanie kawalerii było tam trudnym zadaniem. Przybyli z Północy oficerowie mieli poważne trudności w dostosowaniu się do upałów i wysokiej wilgotności na obszarze Luizjany, Mississippi czy Teksasu. Łączność z tymi stanami odzyskano po zdobyciu Vicksburga i Port Hudson w lipcu 1863. Wówczas na całym biegu Mississippi mogła panować flota federalna.

W Luizjanie nie hodowano bydła, a na plantacjach używano mułów, jako siły pociągowej. Miejscowi farmerzy (nieposiadający niewolników) sprowadzali z Teksasu i Meksyku konie rasy mustang pony, które nie nadawały się do celów kawalerii. W tej sytuacji jedynym sposobem na stworzenie efektywnie działającej kawalerii był import całych jednostek z północy. Jako pierwsze zostały wysłane dwa pułki kawalerii z Iowa (2. i 3.) drogą morską przez Atlantyk i dookoła Florydy do ujścia Mississippi. Za nimi poszły dalsze: 2. pułk z Maine, 3. pułk z Marylandu, 6. pułk z Massachusetts i 2. z New Hampshire. Jeszcze później doszły pułki nowojorskie (2., 11., 14., 18.). Odzyskanie pełnej kontroli na rzekę Mississippi przyspieszyło te transfery. Pierwszy, już nie przez Atlantyk, dotarł 6. pułk kawalerii z Missouri, a następnie pułki z Illinois (2., 3., 12., 15.), 16. pułk z Indiany, 87. i 118. z Illinois oraz 4. i 17. Pułki Konnej Piechoty z Wisconsin.

W wilgotnym i gorącym klimacie ludzie i konie chorowali. Kronikarz 11. pułku z Nowego Jorku opisując kampanie letnia w 1864 w tym *"bagnistym, wilgotnym i malarycznym rejonie wzdłuż Mississippi ręka śmierci wisiła nad każdym, ledwo kto uniknął gorączki. Niewielu ludzi zginęło od kuli, a 300. chorowało. W lipcu i w sierpniu pułk miał blisko 500 kawalerzystów niezdolnych do służby, większość z nich leżała w lazaretach."*

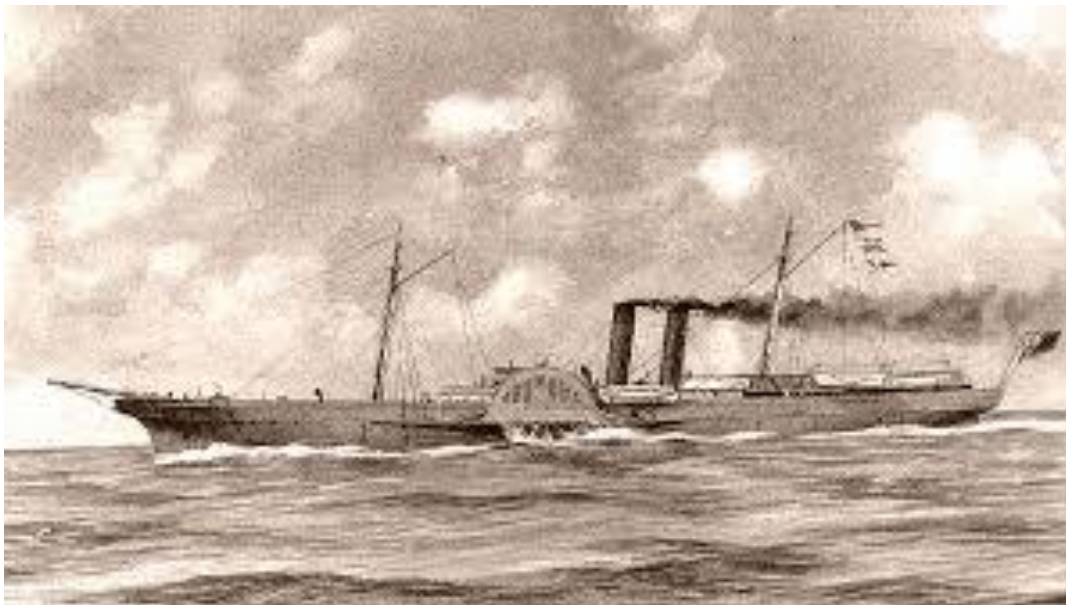
Major John P. Sherburne zastąpił 1 marca 1864 na stanowisku dowódcy 11. pułku kawalerii z Nowego Jorku (zwanego "Scott 900") płk. Jamesa Swain'a, który awansował do stopnia generała brygady. Sherburne był zawodowym

oficerem, który przeszedł do służby w formacjach ochotniczych i od początku związał się z tym pułkiem.

W tym samym czasie jego jednostka popłynęła do Nowego Orleanu okrętując się na żaglowiec w Alexandrii w stanie Wirginia. Część tego pułku (kompanie A i G, dowodzone przez kpt. Horace Ellswortha) w drodze na Południe trafiła na silny sztorm na Atlantyku. 8 marca wyruszyło tym statkiem 126 ludzi i koni. Zaraz potem na pokładzie wybuchł bunt, jeden z oficerów marynarki został pchnięty nożem i ciężko ranny. Kapitan statku Sherry z trudem panował nad swoją załogą i stale obawiał się buntu załogi.

Transport koni w warkach sztormowych był niezwykle ryzykowny. Nie wszystkie zwierzęta zmieściły się w boksach pod pokładem, ok. 38 musiało przebywać w klatkach na pokładzie. Podobnie stłoczeni byli ludzie, w ciasnych kabinach brakowało miejsca na wygodne spanie, a w dodatku większość chorowała i zanieczyszczała swoje pomieszczenia. Konie także chorowały, część z nich padła. Dopiero w pobliżu Bahamów po dziesięciu dniach sztorm ustał i nastąpiła cisza.

Statek żaglowy nie był w stanie dalej płynąć, a w pobliżu znajdowały się okręty wojenne konfederacji, które eskortowały statki łamiące blokadę morską Południa. Było to terytorium Anglii i raj dla kontrabandy Południa. Bawełna z Charleston płynęła do Nassau 48 godzin, do Florydy było 90 kilometrów. W czasie wojny secesyjnej prawie 400 statków dotarło do Nassau z Południa, a w drugą stronę było ich 588. Niektóre z nich były uzbrojone.



67. Typowy statek Konfederacji do łamania blokady portów

Pod wieczór wiatr powiał i żaglowiec zaczął się powoli oddalać od niebezpiecznego archipelagu Bahamów. Panowały tak wysokie temperatury, że konie ulokowane pod pokładem zaczęły padać. Wydobywanie ich z ładowni na pokład i wyrzucanie za burtę wymagało wielkiego wysiłku ze strony żołnierzy i załogi. Jakby mało było sztormu na Atlantyku po dotarciu do Zatoki Meksykańskiej na statek spadło tornado. Strugi wody lały się nieustannie z nieba, a fale zalewały pokład. Wszystkie stajnie na pokładzie zostały błyskawicznie rozbite przez fale i wraz z końmi zniknęły w oceanie. Nie wszystkie zwierzęta miały takie szczęście. Te, które pozostały na pokładzie były miotane pomiędzy masztami łamiąc nogi i kalecząc się. Przeróżne kwiki tych nieszczęsnych zwierząt, słyszalne mimo ryku huraganu, budziły grozę i wściekłość kawalerzystów. Z 38 koni umieszczonych na pokładzie ocalał tylko jeden. Po przejściu huraganu trzeba było pilnie oczyścić pokład i ładownię z padliny, gdyż temperatura powietrza przekraczała 40 st. C. Niektórzy żołnierze mieli łzy w oczach, kiedy ich ukochane konie były, po krótkim pożegnaniu, wyrzucane za burtę. Zwykle brzmiały one - *Żegnaj stary Jumbo*. Tylko imiona się zmieniały.

Do ciągłego stresu tej fatalnej podróży dołączył się brak prowiantu. Przymusowy postój oraz sztormy znacznie opóźniły rejs. Trzeba było racjonować żywność. W końcu statek dotarł do ujścia rzeki i rzucił kotwicę w pobliżu fortu Balize. Od czasu wielkiego huraganu z roku 1860 fort i wioska La Balize zamieszkała głównie przez rybaków, pilotów rzecznych i ich rodziny, zostały zniszczone i opuszczone. Kpt. Ellsworth udał się 6 kilometrów w górę rzeki do stacji telegrafu i stamtąd powiadomił kwatermistrza okręgu w Nowym Orleanie o przybyciu statku i konieczności przysłania holownika z żywnością i furazem. Żona kpt. Jonesa kierującego telegrafem przygotowała dla kpt. Ellswortha i jego towarzyszy śniadanie, które po trzydziestu dniach na morzu smakowało in nadzwyczajnie.

Koń kpt. Ellswortha *Old Roan* ocalał, więc mógł on udać się do sztabu gen. Josepha Reynoldsa, który był dowódcą garnizonu Nowy Orlean. Tam dowiedział się, że ich statek został uznany za zaginiony i praktycznie stracony. Faktycznie utracono blisko połowę przewożonych koni.

Takie to były wątpliwe uroki transportu całych pułków na Południe. Istotny był nadzór szefa kawalerii okręgu Zatoki, ale tutaj zmiany były zbyt częste. Gen. Benjamin Roberts był weteranem armii federalnej, absolwentem West Point z roku 1835 i epizodycznym szefem kawalerii okręgu w 1864. Przed nim stanowisko to zajmował gen. Albert Lee, ranny pod Port Hudson, który starał się stworzyć pełną dywizję kawalerii. Planował oczywiście, że to on będzie nią w niedalekiej przyszłości dowodził. Tak też się stało. Jego dywizja składała się z dwóch brygad. 1. brygadą dowodził płk. John Fonda i miał w

składzie 118. Pułk Konnej Piechoty z Illinois, 9 kompanii z 1. Pułku z Luizjany, 7 kompanii z 6. Pułku Kawalerii z Missouri i 6 kompanii z 14. Pułku z Nowego Jorku. 2. brygadą dowodził płk. John Mudd i miał w składzie po jednej kompanii z 1. i 4. pułków z Indiany, 7 kompanii z 2. pułku z Illinois, 5 kompanii z 3. pułku z Illinois i po jednej kompanii z 15. i 31. Pułków Konnej Piechoty z Illinois. Po miesiącu do dywizji została dodana 3. brygada płk. Charlesa Paine, którą tworzyły 2. Pułk Konnej Piechoty z Luizjany, po jednej kompanii z 1. i 4. pułków z Indiany oraz z 15. pułku konnej piechoty z Illinois, 7 kompanii z 6. pułku z Missouri i 6 z 14. pułku z Nowego Jorku.

Gen. Lee łączył funkcję szefa kawalerii okręgu z dowodzeniem dywizją do czasu porażki w opisanej tutaj bitwie pod Mansfield. Po nim przyszedł artylerzysta gen. Richard Arnold (26 kwiecień), dwa miesiące po nim płk. John Sherburne.

Gen. Roberts otrzymał nominację 27 października, a 30 grudnia 1864 stanowisko szefa kawalerii już w podokręgu Zatoki zostało zlikwidowane.

Sprawy wyposażenia kawalerii, dostaw zapasów oraz kontroli przejął kpt. C.J. Walker z 2. pułku kawalerii zawodowej, jako inspektor specjalny kawalerii bez żadnych uprawnień do działań militarnych.

Gen. Albert Lee wrócił do swojej dywizji kawalerii przywrócony na to stanowisko przez płk. Sherburne. Nie trwało to długo, gdyż 28 grudnia stanowisko to objął płk. Joseph Bailey, piechociarz, zdolny inżynier, ale bez doświadczenia w dowodzeniu dużymi związkami kawalerii.

Rajd gen. Davidsona

Wcześniej dywizja gen. A. Lee wzmocniona dwoma pułkami kawalerii przeprowadziła rajd mający na celu zniszczenie linii kolejowej Mobile&Okio. Ostatecznie gen. Davidson wyruszył z Baton Rouge z 4. tysiącami konnych 27 listopada. Inne źródła podają, że była to dywizja gen. Alberta Lee licząca 2.000 ludzi oraz brygada płk. Edmunda Davisa z 1.200 żołnierzami. Wg raportu gen. Davidsona z 13 grudnia dywizją gen. Lee dowodził już gen. Joseph Bailey, chociaż jego oficjalna nominacja nosi datę 28 grudnia.

Celem była nie tylko wspomniana linia kolejowa, ale przede wszystkim odciążenie sił gen. Hooda, który operował w pobliżu Nashville oraz stworzenie zagrożenia dla ważnego ośrodka Konfederacji, jakim było Mobile w stanie Alabama. Dodatkowo akcja ta miała wspierać marsz gen. Shermana do morza.

W rajdzie wzięły udział następujące jednostki kawalerii.

1. pułk z Teksasu, 1. pułk z Luizjany, 2. Pułk Weteranów z Nowego Jorku, 11. i 14. pułki z Nowego Jorku, 12. pułk z Illinois, 4. pułk z Wisconsin, 6. pułk z

Missouri, 118. Pułk Konnej Piechoty z Illinois. Ponad dwie baterie artylerii konnej oraz saperzy z mostem pontonowym. W pułku z Teksasu służyło wielu sprzyjających Unii Indian.

Pierwszym miastem na drodze rajdu był Greensburg (Luizjana), gdzie zostały schwytanych kilkunastu jeńców. W Tangipahoa kawaleria Unii zaskoczyła i zdobyła obóz szkoleniowy rekrutów Konfederacji i poczyniła szkody na linii Great Northern Railroad. 3 grudnia kawaleria Unii wkroczyła do stanu Mississippi i zajęła miasto Columbia. Mjr Seth Remington z nowojorskiego pułku kawalerii wykonał rajd na Monticello dla odwrócenia uwagi od głównego celu. Główne siły rajdu jechały w tym czasie w kierunku Augusty. Po przybyciu do tego miasta gen. Davidson odkrył dokumenty zawierające pełne dane wywiadowcze dotyczące jego sił i kierunku marszu. Dane te zostały przekazane do telegrafem do Meridian, gdzie gen Taylor przeniósł swój sztab oraz do Mobile w Alabamie.

Zmusiło to Davidsona do zmiany kierunku marszu i podzielenia sił federalnych na dwie grupy. Jedną z tych dywersyjnych grup składała się z 2. pułku weteranów z Nowego Jorku, 1. pułku z Luizjany oraz dwie kompanie z 11. pułku z Nowego Jorku. Dowodził nią ppłk. Asa Gurney z pułku nowojorskich weteranów, a jego zadaniem było zniszczenie linii telegrafu w pobliżu Leakesville oraz mostu na linii Mobile&Ohio. Gdyby Gurney napotkał większe siły konfederatów miał się wycofać wzdłuż wschodniego brzegu Chickasawha i Pascagoula i połączyć się z głównymi siłami promem Fairleya.

Sam Davidson z resztą kawalerii odjechał na północ forsując rzeki Leaf i Chickasawha promami Moody'ego i Roberta. Od początku rajdu pogoda była fatalna, padał ulewny deszcz, a drogi zamieniły się w trzęsawiska. Małe strumyki zamieniły się w rwące rzeki, a poruszanie się taborów stało się niemożliwe. Tymczasem Gurney raportował przez kuriera, że napotkał znaczne siły kawalerii rebeliantów w pobliżu Leakesville. Była to brygada McCullocha z dywizji gen. Forresta, dwa pułki z Mississippi (8. i 15.) oraz artyleria, razem ok. 2.500 ludzi. Nie stanowiły one zagrożenia dla rajdu, ale ich zadaniem była obserwacja oraz atak przy pomocy kilku tysięcy piechoty ściągniętej z Meridian i Mobile. Stan dróg, wezbrane rzeki oraz obecność kawalerii konfederatów wykłużyły element zaskoczenia w działaniach gen. Davidsona.

10 grudnia niedaleko Leakesville stoczono potyczkę z dwoma pułkami kawalerii rebeliantów znaną, jako bitwa pod McLeod Mill. Tam szarżowały na konfederatów szwadrony por. Westinghouse'a i kpt. Dolana. Por. Albert Westinghouse poległ w tej szarży postrzelony z rewolweru przez rebelianta. Kawaleria federalna wzięła 14. jeńców, zdobyła też ambulans, gdzie umieszczono martwego porucznika. Jeńcy zeznali, że ich zadaniem było zabezpieczenie linii kolejowej przed zniszczeniem. Wiadomo, że siły Gurneya

wiozły ze sobą 75 karnistrów z łatwopalną terpentyną w celu zniszczenia mostu. Poza porucznikiem Gurney stracił jeszcze 3. zabitych szeregowców, a rebelianci stracili ogółem 15 ludzi.

Szarża 2. pułku weteranów nowojorskich była podziwiana nawet przez ich przeciwników. 11 grudnia pułk pochował poległego oficera, a dzień później dołączył do głównych sił.

Cele rajdu nie zostały osiągnięte, ale wymusiły mobilizację znacznych sił piechoty i kawalerii Konfederacji, która nie mogła być użyta na innych frontach. Oprócz 3. zabitych Davidson raportował o 8. rannych i 13. zaginionych żołnierzach, jego zdaniem maruderów, wziętych do niewoli.

Kampania Meridian

Działania gen. Davidsona w tym rejonie poprzedziło znacznie wcześniejsze uderzenie gen. Shermana na Meridian. Ta kampania trwająca ponad miesiąc (3 luty - 6 marzec 1864) miała ważne cele. Przede wszystkim chodziło o zapewnienie swobodnej żeglugi na całej długości Mississipi oraz zniszczenie ważnego ośrodka przemysłowego i węzła komunikacyjnego, jakim było miasto Meridian.

Ważną rolę w tej akcji miała odegrać kawaleria federalna, choć jej dowódca gen. William Soy Smith, zawodowy oficer po West Point, nie spisał się najlepiej w tej kampanii. Zgodnie z rozkazami gen. Granta stawił się on w Memphis z 2,5 tys. kawalerii z Tennessee, co zwiększyło siły gen. Stephena Hurlbuta liczące 6.641 konnych. 25 stycznia gen. Sherman wydał rozkaz podporządkowujący gen. Soy Smithowi całość kawalerii w okręgu Tennessee oraz określił jego rolę w nadchodzącej kampanii Meridian. Stan kawalerii nie był dobry, ciężka zima nadal trwała, żołnierze przebywali w prymitywnych obozach zimowych, a w dodatku upływał im okres służby. Mimo to 4/5 kawalerzystów przedłużyło swoje kontrakty, co pozwoliło na ocalenie stanów osobowych jednostek. Z St. Louis szły dostawy nowych koni, które uzupełniały braki z pułkami. Wszyscy liczyli na to, że 1864 będzie ostatnim rokiem wojny, nie szczędzono, zatem sił i środków, aby ten koniec przyspieszyć. Nikt nie myślał o następnej kampanii toczonej w warunkach zimowych, wojna powinna zakończyć się wcześniej. Pierwsza grupa bojowa gen. Shermana miała składać się z 20 tys. piechoty z 16. i 17. korpusu oraz z brygady kawalerii płk. Edwarda Winslowa licząca 1.952 ludzi. W jej skład wchodziły 5. i 11. pułki z Illinois, 4. pułk z Iowa i 10. pułk z Missouri. Ta grupa miała pójść prosto na Meridian, blisko 200 kilometrów na wschód od Vicksburga. Drugą grupę bojową stanowiła kawaleria Soy Smitha

podzielona na trzy brygady liczące łącznie 7 tys. konnych, a jego zadaniem było zwalczanie sił gen. Nathana Forresta, który stale zagrażał Memphis i swobodnej żegludze po Missisipi. Smith miał wykonać 400. kilometrowy rajd z Collierville do Meridian w ciągu 10. dni z połączeniem się z Shermanem w Meridian 10 lutego.

2. brygadą Smitha dowodził ppłk. William Hepburn (6., 7., i 9. pułki z Illinois oraz 2. pułk z Iowa). 3. brygadą dowodził płk. LaFayette McCrillis (72. Pułk Konnej Piechoty z Indiany, 5. pułk z Kentucky, 2., 3., i 4. pułki z Tennessee oraz 5 kompanii z 3. pułku z Illinois, który był macierzystą jednostką dowódcy brygady.). Jednostki te stacjonowały niedaleko od Memphis, ale 1. brygada dowodzona przez płk. George Waringa (7. pułk z Indiany, 4. pułk z Missouri, 2. pułk z New Jersey, 19. pułk z Pensylwanii oraz 5 kompanii z 2. pułku z Illinois) znajdowała się w Union City w odległości 160 kilometrów w linii prostej. Ich podróż do miejsca koncentracji z taborami miała potrwać wiele dni najgorszymi drogami, jakie tylko można sobie wyobrazić. Oprócz prawie nieprzejezdnych dróg trzeba było pokonać wiele rzek i strumieni wezbranych po wiosennych roztopach. Pierwszą z nich była Obion River, na której pośród lodowej kry tkwił prom z zerwaną lina holowniczą. Wezwano na pomoc saperów z 4. pułku z Missouri, w większości potężnie zbudowanych farmerów pochodzenia niemieckiego, którzy naprawili prom i przebili nim przejście przez zalegający na rzece lód. Przeprawa całej brygady trwała wiele godzin, a i tak na końcu trzeba było wskakiwać do głębokiej na metr lodowatej wody. Następne 10 kilometrów drogi było podtopione przez tą rzekę i bardzo trudne do przebycia.

Brygada Waringa dotarła w końcu do Collierville, ale jeszcze trzy dni potrzebował Soy Smith, aby ruszyć na południe. Stało się to dopiero 11 lutego, zgodnie z planem kawaleria powinna już być w Meridian 10 lutego. Nie wiadomo, dlaczego Smith nie przygotował wcześniej taborów do wymarszu, jego zwłoka nie znajduje usprawiedliwienia. Nie popisał się także w dowodzeniu kawalerią w boju, gdyż nie miał odpowiedniego doświadczenia w tym rodzaju broni. Był przede wszystkim świetnie wykształconym inżynierem, ale miernym dowódcą. Po wojnie Soy Smith pytał listownie Shermana, czy musiał czekać na brygadę Waringa. Odpowiedź Shermana była pozytywna, brak trzeciej brygady zbyt osłabiłby jego siły.

Dwie brygady z grupy Soy Smitha należały do dywizji gen. Benjamina Griersona, który był obecny w czasie tego rajdu i jechał z 2. brygadą. Dlaczego nie dowodził i jakie funkcje pełnił nie jest do końca jasne. Czyżby brak ukończenia akademii West Point był tego przyczyną? Grierson w praktyce dowiódł, że jest dobrym oficerem i po wojnie został w armii zawodowej aż do roku 1890. Dosłużył się stopnia generała brygady i generała majora za zasługi.

W tym rajdzie sam siebie określał, jako "ponadliczbowy" cokolwiek by to miało oznaczać.

20 lutego w pobliżu West Point (Mississippi) Smith zatrzymał swoją kolumnę i wysłał kilka grup na zwiad na kierunkach Tombigbee, Oktibbeha i Sakatonchee. Do Meridian miał nadal ponad 120 kilometrów, a zwiad doniósł mu, że na jego drodze stoją cztery brygady piechoty i kawalerii Południa liczące 6-7 tys. ludzi. Dowodził nimi gen. Nathan Forrest wzmocniony oddziałami milicji stanowej i kawalerią Stephena Lee. Był to zawodowy oficer, weteran wojny z Meksykiem i wojen z Indianami.

Zdolność szybkiego manewru kawalerii Soy Smitha ograniczała nadmierna w stosunku do potrzeb liczba taborów. Ponadto marsz opóźniało stado skonfiskowanych 700 mułów i koni oraz 3 tys. czarnych niewolników ze spalonych plantacji. Zdaniem Smitha warunki terenowe wykluczały walkę na koniach, a preferowały bój spieszony. W tych warunkach konfederaci uzbrojeni w karabiny typu Enfield mieli przewagę nad karabinkami kawalerii.

Wystraszony Soy Smith założył błędnie, że z powodu jego opóźnienia Sherman powrócił już do Vickburga i dlatego zamierzał się wycofać. Dla innych dowódców stało się oczywistym, że Soy Smith nie ma kwalifikacji do dowodzenia dużymi jednostkami kawalerii. Nie potrafił utrzymać porządku i dyscypliny już w czasie marszu, kiedy to niektórzy żołnierze dopuszczali się rabunków i podpaleń.

Pierwszą walkę kawaleria Soy Smitha stoczyła z brygadą brata gen. Forresta Jeffreya niedaleko West Point. Oprócz tego na drodze Soy Smitha była tylko brygada Roberta McCullocha, a obie liczyły 2.200 ludzi przy 7 tysiącach Smitha. Brygady gen. Richardsona (1.500) i płk. Tyree Bella (2.000) były oddalone o 16 kilometrów.

21 lutego Soy Smith zaczął swój niesławny odwrót. Oślaniało go 8 kompanii z 2. pułku z lowa uzbrojonych w powtarzalne karabinki Colta. Ich dowódca mjr. Datus Coon oceniał przewagę kawalerii federalnej na 4:1 i nie bardzo rozumiał ucieczkę zamiast walki. Był oburzony zachowawczą postawą Soy Smitha, który rozkazał mu urządzić tylko demonstrację, a potem wycofać się i dołączyć do głównych sił.

Gen. Nathan Forrest tylko czekał na taką okazję. Sam ruszył na czele pościgu na kolumną federalną, a jednocześnie wysłał kurierów do swoich brygad, aby udały się do miejsca koncentracji w rejonie Okolona.

Razem z 12. pułkiem z Kentucky i własną kompanią ochrony zaatakował tylną straż federalną dowodzoną przez kpt. George Gravesa 8 kilometrów na północ od Sakatonchee. Mjr. Coon spieszył 4 kompanie wyposażone w karabinki Colta, ale ich ogień był niewystarczający dla pościgu Forresta. Dołączyły więc kolejne 4 kompanie, również spieszone, a kolejne na koniach chroniły obie flanki. Do

pomocy ruszyły też 4 kompanie z 4. pułku z Illinois, ale Jankesi cały czas cofali się. Spieszeni kawalerzyści nieprzyzwyczajeni do tak długich pieszych marszów zaczęli odstawać, co groziło dostaniem się do niewoli. Smith nakazał jazdę do północy i dopiero wtedy kolumna stanęła obozem na odpoczynek. Wyczerpana bojem ariegarda dotarła do obozu dopiero około 2.00.

Obrona tyłów kosztowała w tym dniu mjr Coona 6. zabitych, 18. rannych i 8. zaginionych.

Nathan Forrest lubił wybierać miejsca, gdzie chciał stoczyć walkę i z reguły te bitwy wygrywał. Mimo to dowódcy kawalerii federalnej mieli skłonność do lekceważenia tego wybitnego dowódcy kawalerii Południa, za co wysoką cenę płacili zwykli żołnierze. Tego dnia będąc wzmocniony przez dwie brygady Forrest rozpoczął działania jeszcze przed świtem. Uderzył na patrole federalne i pułk kawalerii zawodowej i zmusił ich do ucieczki ulicami Okolony. Walki toczyły się więc w centrum miasta i w bocznych uliczkach przy apaluzie licznych widzów cywilnych. Piękne panie wychylały się ze swoich okien i machały flagami Konfederacji i chusteczkami zachęcając swoich żołnierzy do sprawienia tęgiego lania zniechęconym tutaj Jankesom. A oni, tzn. 4 pułk kawalerii regularnej, uciekali ostrzeliwując się z rzadka. Kiedy wyjechali z miasta natychmiast wpadli w nieznany im zalesiony, pagórkowaty teren. Ludzie Forresta doskonale znali każdą dróżkę i ścieżkę i to dawało im ogromną przewagę. Około 20 kilometrów od Okolony do rebeliantów dołączyła kolejna brygada, był to oddział płk. Tyree Bella, ale że ten był chory, dowodził nim płk. Clark Barteau. Od tego momentu tylna straż kolumny federalnej, którą tego dnia stanowiła 3. brygada McCrillisa, była nieustannie atakowana, aż w końcu niektóre jednostki spanikowały i zaczęły uciekać. W końcu awangarda kolumny dowodzona przez płk. Waringa sformowała linie obronną w poprzek drogi i utrzymywała ją tak długo, aż 3. brygada w stanie skrajnej paniki przejechała dalej i mogła się przegrupować.

Soy Smith kompletnie nie panował nad sytuacją, jechał spokojnie na czele kolumny i dopiero widok uciekających w rozsypce kawalerzystów zmusił go do działania. Dobrze zapamiętał 2. pułk z New Jersey i 2. pułk z Illinois uzbrojone w szybkostrzelne Spencery i po powrocie rozkazał zabrać im te nowoczesne karabinki. Była to kara za ucieczkę z pola bitwy.

Ostatecznie brygada płk. Waringa sformowała kolejną linię defensywną na Ivey Hill, podciągnięto artylerię, która miała drogę, którą musieli nadjechać konfederaci w zasięgu swoich dział.

Forrest nie zawahał się ani chwili i natarł na to wzgórze dwoma brygadami tj. swojego brata i McCullocha. Nie opłacało się, Jefferey Forrest padł zabity, a McCulloch odniósł bolesną ranę i nie był zdolny do walki. Kawaleria federalna na tym wzgórzu była w całości spieszona i zasypała nacierającego Forresta

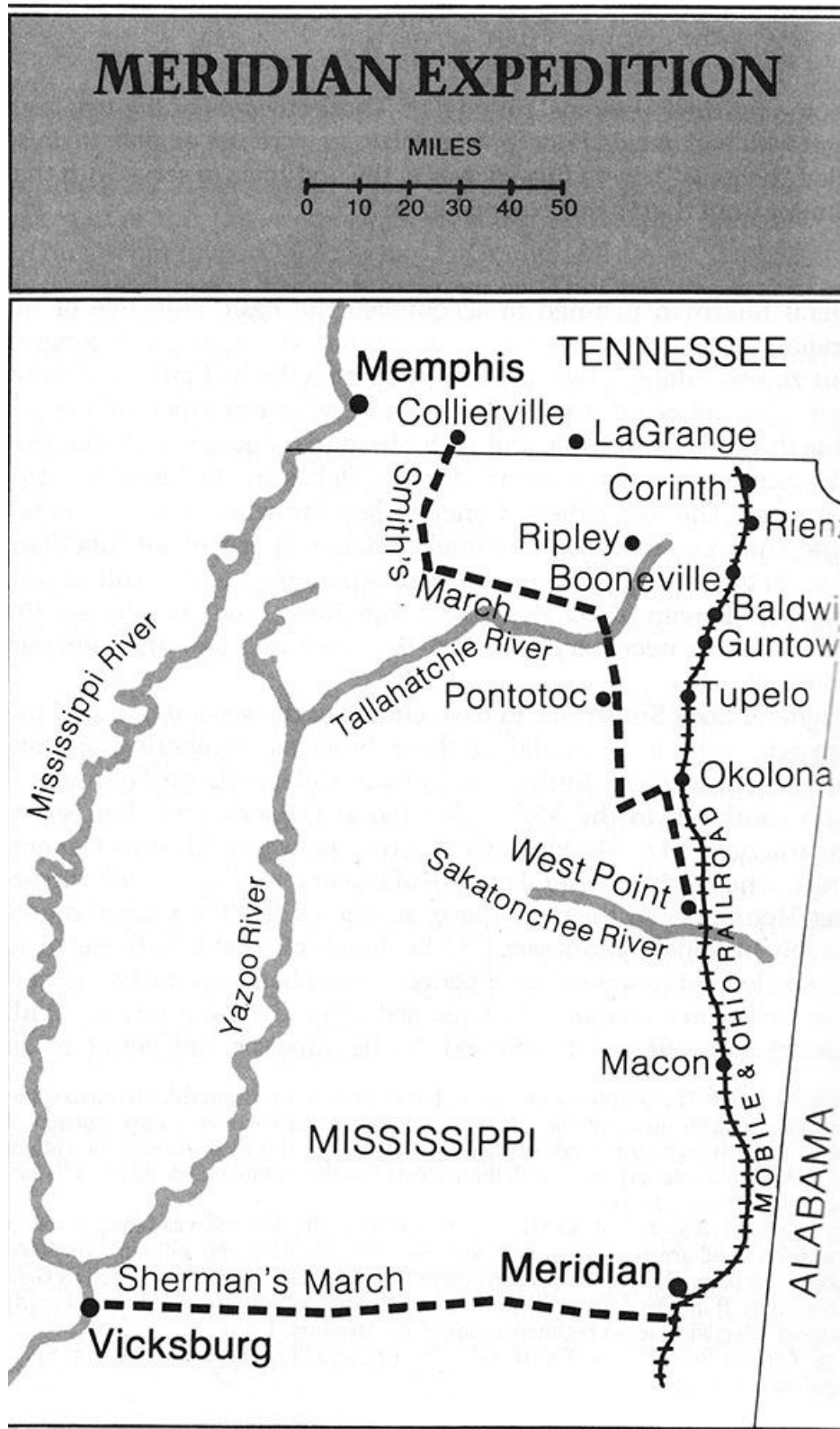
gradem kul, strzelały też działa i moździerze. Kiedy na pole bitwy dotarła brygada Bella Forrest wysłał brygadę swego brata na lewą flankę i tyły obrony, sam zaś zaatakował frontalnie. Nieustraszony jak zawsze generał Konfederacji stracił dwa konie zabite pod nim, ale nadal parł do przodu. Spustoszenie w szeregach nacierających rebeliantów siały moździerze górskie 4. pułku z Missouri i ich atak w końcu załamał się. Waring ruszył z konną szarżą z szablami, aby ostatecznie rozbić konfederatów, dołączył do niego 4. pułk z Missouri i 6 kompanii z 7. pułku z Indiany. Kilkuset jeźdźców brało odwet za wcześniejsze upokorzenia. Sam Forrest opisał tę szarżę, jako największą, jaka dotąd widział. Płk. Waring mógł być dumny ze swego odwetu, ale w końcu szarża zatrzymała się na niespodziewanej przeszkodzie, którą był długi i wysoki płot zbudowany z żerdzi. Szable trzeba było schować, w rękach nacierających pojawiły się rewolwery, ale ostatecznie trzeba było zawrócić.

Na tym walki tego dnia wygasły, a Soy Smith wznowił swój odwrót docierając w nocy do Pontotoc (zob. mapa).

Ostatecznie wyczerpana wyprawa Soy Smitha dotarła do swoich linii 26 lutego. Jej straty były poważne i wyniosły 54 zabitych, 179 rannych i 155 zaginionych. Ponadto gen. Soy Smith stracił 6 dział z 5. jaszczami. Mimo tych strat Smith nie dotarł do celu swojej wyprawy narażając na niebezpieczeństwo drugą grupę bojową gen. Shermana. Była to wyłączna wina tego nieudolnego dowódcy, który po wojnie zajął się budową mostów, na czym znał się o wiele lepiej, niż na wojaczce.

Jego kawaleria przyprowadziła 1.500 niewolników oraz 3.000 koni i mułów. Jak widać uwolnieni Murzyni w komplecie jechali na mułach, dzięki temu mogli się szybciej poruszać. Koni było niewiele, Smith stracił więcej koni, aniżeli ich pozyskał. Ponadto zniszczono 48 kilometrów torów na linii Mobile&Ohio, spalono dużą ilość zbiorów kukurydzy i bawełny. Straty w gospodarce Południa były ewidentne.





68. Wyprawa na Meridian - 3 luty - 6 marzec 1864

Piechota Shermana dotarła do Meridian 14 lutego i czekała na Soy Smitha do 20, po czym powróciła do Vicksburga. W tym czasie jego ludzie zniszczyli 185 km torów, 61 mostów, 20 lokomotyw, 28 wagonów oraz 3 młyny parowe. Meridian zostało całkowicie spalone, przestały istnieć magazyny, dworce kolejowe, szpitale, koszary, biura, arsenał i budynki mieszkalne. Fatalne dowodzenie Soy Smitha spowodowało, że Sherman musiał zaniechać inwazji na Alabamę. Pomimo tego blamażu gen. William Soy Smith został mianowany szefem kawalerii w Departamencie Missisipi, co dało mu władzę na tym rodzajem broni w trzech armiach federalnych. Czyli Armii Tennessee dowodzonej przez gen. McPhersona, Armii Cumberland gen. George Thomasa i Armii Ohio gen. Johna Schofielda. Armie te ruszą z gen. Shermanem na Atlantę i w tym okresie trwały przygotowania do tej wielkiej operacji. Na koniec lutego 1864 Sherman miał do swojej dyspozycji silne ugrupowanie kawalerii. W Armii Cumberland dowodził nią gen. Washington Elliot, a dowódcami dywizji byli gen. Edward McCook i gen. Kenner Garrard. Liczebność tych dywizji to 10.832 oficerów i żołnierzy. Armia Tennessee nie posiadała szefa kawalerii, dywizja Griersona liczyła 7.560 ludzi i została przypisana do 16. korpusu. Pozostałe 2.749 ludzi pozostawało w dyspozycji Armii Tennessee. W Armii Ohio szefem kawalerii był gen. Samuel Sturgis i miał łącznie 5.282 ludzi w dywizjach Franka Wolforda i Israela Garrarda. Na koniec marca liczby te wyglądały zupełnie inaczej, głównie wskutek udzielenia urlopów dla weteranów. Te urlopy przysługiwały za podpisanie kolejnego kontraktu na następny okres i liczyły 30, a w niektórych przypadkach aż 35 dni. W praktyce niejednokrotnie mijały miesiące, zanim znalazły się konie i uzbrojenie dla powracających weteranów. Gen. Soy Smith musiał mieć silne polityczne poparcie w Waszyngtonie, gdyż mimo nieudanej wyprawy do Meridian utrzymał swoje stanowisko. Sherman jednak go nie lubił i nie cenił, więc Soy Smith zrezygnował sam z tego stanowiska 15 lipca podając za przyczynę zły stan zdrowia. Nigdy więcej ten generał nie dowodził już żadnymi jednostkami w boju.

Bitwa pod Brice Crossroad

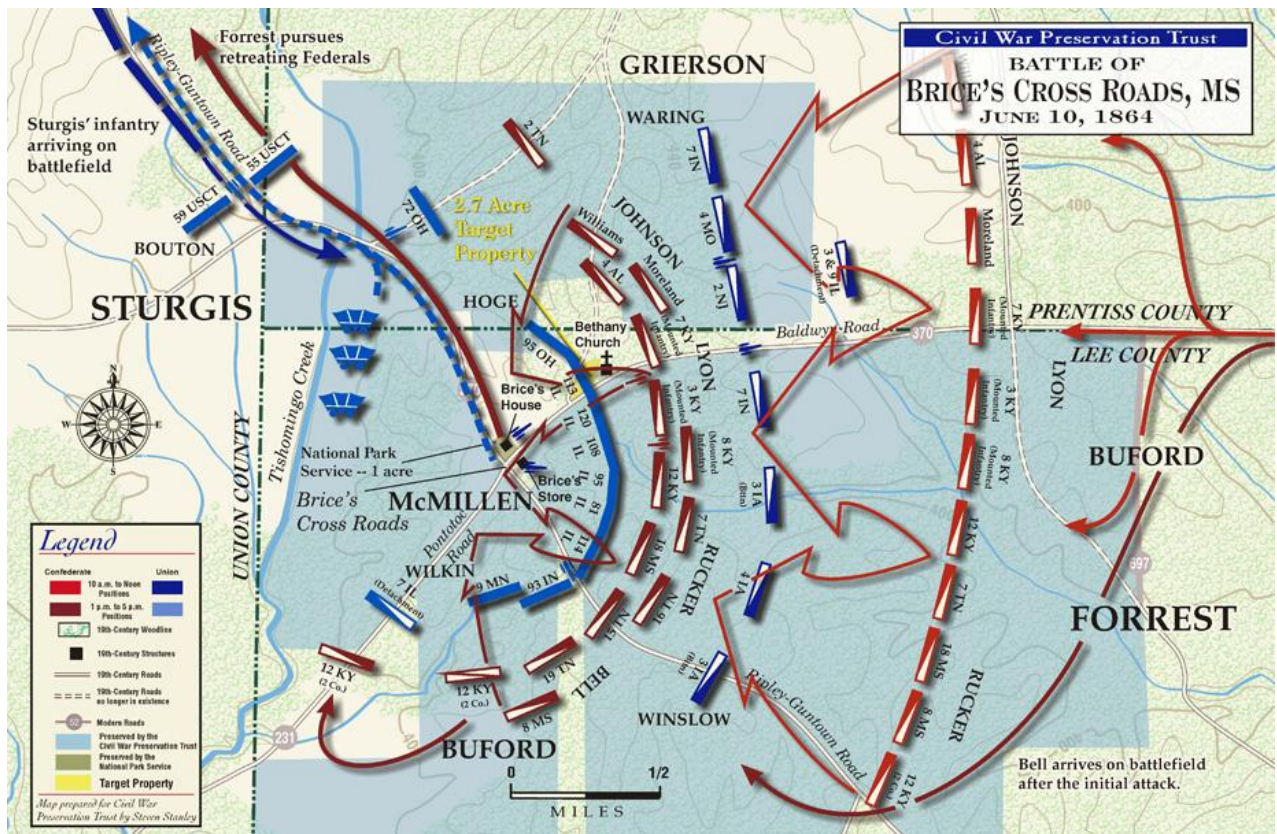
Gen. Nathan Forrest był niezmiernie aktywny i stale zagrażał siłom federalnym w Tennessee i Kentucky. Podczas rajdu w Tennessee generałowie Washburn i Sturgis nie byli w stanie go przechwycić. Forrest powrócił do Tupelo 5 maja i, jak napisał w swoim raporcie, miał do dyspozycji 9.220 ludzi, ale tylko 5.416 z nich posiadało broń. 20 maja zaproponował gen. Stephenowi Lee (szef

kawalerii Dept. Mississippi i Wschodniej Luizjany), że weźmie 2.000 wybranych ludzi oraz baterię artylerii konnej i wyruszy do środkowej części stanu Tennessee, aby zagrozić liniom zaopatrzenia gen. Shermana, który rozpoczynał właśnie kampanię o zdobycie Atlanty. Po uzyskaniu zgody Forrest wyjechał z Tupelo 1 czerwca z 2. tys. konnych mając zamiar dobrać jeszcze tysiąca ludzi z dywizji Rodneya w Russellville. 3 czerwca Forrest otrzymał depezę od gen. S.D. Lee, że z Memphis wyruszyła ekspedycja znacznych sił federalnych kierująca się na Tupelo. Forrest miał niezwłocznie wrócić, aby bronić miasta. 5 czerwca Forrest powrócił do Tupelo, gdzie jego zwiad doniósł mu o obecności sił federalnych w Salem, czyli 80 kilometrów w kierunku zachodnim. Raid ten został zaplanowany przez gen. McPhersona, który wiedział o zamiarach Forresta i musiał w jakiś sposób mu przeszkodzić w ich realizacji. Na czele ekspedycji przeciwko Forrestowi McPherson postawił gen. Samuela Sturgisa, absolwenta akademii West Point z 1946 roku, a więc doświadczonego oficera, który brał udział w wojnie z Meksykiem. Tam dał się schwytać przez żołnierzy meksykańskich w czasie przeprowadzanego zwiadu i przez 8 dni był ich jeńcem. Potem brał udział w kampaniach przeciwko Indianom. Sturgis dostał do dyspozycji dywizję kawalerii Griersona liczącą 3.300 ludzi, która składała się z brygad płk. Waringa i płk. Edwarda Winslowa. Ponadto Sturgis miał znaczne siły piechoty liczące 5.500 żołnierzy, czyli dywizję dowodzoną przez płk. Wiliama McMillena. Dywizja ta składała się z trzech brygad dowodzonych przez płk. Alexandra Wilkina, płk. George Hoge'a oraz płk. Edwarda Boutona. Ta ostatnia składała się z dwóch pułków piechoty i sekcji artylerii i była w całości obsadzona przez Murzynów. Był to wielki błąd Sturgisa, gdyż Forrest był znany ze swego okrucieństwa i bezwzględności w stosunku do byłych niewolników. Do kompletu sił ekspedycji trzeba dodać 14 dział i 250 wozów transportowych załadowanych amunicją i racjami żywnościowymi na 20 dni. Furaż dla jego blisko 5 tys. koni i mułów miał być zdobywany po drodze. Było to założenie nierealne, gdyż tereny te były zdewastowane przez wojnę i utrzymanie koni dla kawalerii w dobrym stanie było niezwykle trudne. Drogi były wąskie i przeważnie prowadziły przez gęste lasy. Strumienie i potoki wezbrały wskutek padającego stale deszczu i mogły być niemożliwe do pokonania. Dowodzenie tą ekspedycją spadło na barki gen. Sturgisa dość przypadkowo i to było nieszczęściem dla tego przedsięwzięcia. Przecież całkiem niedawno ścigał Forresta bez rezultatu i powrócił do Memphis, gdzie gen. Washburn odesłał go do dyspozycji gen. Shermana. Ten z kolei odesłał go z powrotem do Washburna z zaleceniem, aby przydzielono mu dowodzenie odpowiednio do jego rangi i starszeństwa nominacji na generała brygady.

Washburn czuł związany tymi rozkazami Shermana, ale potem deklarował, że gdyby miał wolną rękę nigdy nie powierzyłby dowodzenia wyprawą Sturgisowi. Nie był to błyskotliwy generał mimo lat doświadczenia i West Point. Poza tym nie znał swoich dowódców kawalerii i piechoty, a oni nie znali jego.

Przez cały tydzień kolumna federalna maszerowała z Memphis do Ripley, 128 kilometrów w kierunku południowo wschodnim. Tu Sturgis zatrzymał się i zwołał radę wojenną z udziałem Griersona, McMillena i Hoge'a. Gen. Grierson wyraził opinię, że dalszy marsz poza Ripley doprowadzi do katastrofy. Płk. McMillen nie chciał wracać do Memphis bez kontaktu z przeciwnikiem tak, jak to uczynił gen Sturgis niedawno. Niestety sprawdziły się wcześniejsze przewidywania, brak wartościowego furazu bardzo osłabił konie, ponadto groziła im utrata taborów z uwagi na stan dróg i osłabienie mułów. Mimo to Sturgis pomaszerował prosto ku swojej największej porażce w ciągu 40. letniej kariery wojskowej.

10 czerwca o 5.30 ruszyła brygada kawalerii płk. Waringa, a za nią brygada płk Edwarda Winslowa. O 10.00 kawaleria dotarła do skrzyżowania z drogą Baldwin - Pontotoc nazwanego Brice od stojącej tam farmy. Piechota i taborzy zostały zatrzymane przez wezbraną rzekę Hatchie, a potem potok Tishomingo. Luka pomiędzy kawalerią, a piechotą stała się główną przyczyną porażki, z czego Sturgis do końca nie zdawał sobie sprawy. To kawaleria powinna iść za piechotą w tych trudnych warunkach terenowych, a nie odwrotnie. Kawaleria powinna wysłać do przodu wyłącznie patrole w poszukiwaniu sił rebeliantów, a nie całą dywizję. Płk. Waring naturalnie wysłał zwiadowców w różnych kierunkach i stanął w miejscu w oczekiwaniu na informacje. Grierson rozkazał Waringowi spieszenie części kawalerii i ulokowanie jej na skraju lasu wzdłuż drogi Baldwin - Pontotoc. Około stu ludzi uzbrojonych w karabinki Colta wysunęło się do przodu w charakterze tyralierów. Pierwszy zwiad kpt. Roberta Hansona z 4. pułku z Missouri wysłany na drogę do Baldwin poinformował Waringa, że widział liczne ślady dużej kolumny kawalerii na drodze w tym kierunku. Prawdopodobnie w Baldwin na linii kolejowej Mobile&Ohio nastąpiła koncentracja sił konfederatów. Wkrótce potem Hanson napotkał silny patrol rebeliantów, który go ostrzelał. Do pomocy wysłano 3. i 9. pułki z Illinois oraz sekcję moździerzy, ale okazało się, że do ataku ruszyły główne siły Forresta.



69. Bitwa o Brice Crossroads - 10 czerwca 1864

Wiedział on wszystko o ruchach kolumny Sturgisa i od kilku dni wybrał właśnie to skrzyżowanie, jako miejsce ataku. Patrol kpt. Hansona napotkał dwie kompanie z 12. pułku z Kentucky, które szły na czele brygady kawalerii gen. Hylana Lyon'a liczącej 800 konnych. Lyon był zawodowym oficerem po West Point, ale jako syn zamożnego plantatora z Kentucky przyłączył się do wojsk Południa.

Kilka minut po tym spotkaniu Lyon zaczął rozmieszczać swoich ludzi. Podjechał do niego Forrest z kompanią eskorty i nakazał natychmiastowy atak, ale raczej w charakterze hałaśliwej demonstracji, aby związać kawalerię federalną do czasu przybycia posiłków. Lyon zaatakował spieszony swoimi 935 żołnierzami (nie licząc koniowodnych). Towarzyszyła mu 50. osobowa kompania kawalerii z Georgii nie wchodząca w skład jego brygady. Ten atak, znacznie liczniejsza dywizja Griersona (3.200) walcząc spieszona, odparła bez trudu.

O 11.00 na pole bitwy dotarła 700. osobowa brygada płk. Edmunda Ruckera i Forrest uznał, że może teraz przystąpić do ataku, a nie do demonstracji sił. Ale i ten atak został odparty przez kawalerie federalną i Forrest musiał się cofnąć na pozycję wyjściową. Tam dołączyła do niego 500. osobowa brygada płk. Williama Johnsona z Alabamy. Teraz Forrest miał już 2.135 ludzi (bez rannych i zabitych

w poprzednich starciach), a Grierson 3.200. Piechoty federalnej nadal nie było widać na horyzoncie.

Płk. Waring rozmieścił swoich ludzi na lewym skrzydle i natychmiast musiał bronić się przed atakiem rebeliantów, którzy wyszli z lasu na wschód od farmy Brice'a. Przez prawie godzinę trwał zacięty bój, ale i tym razem udało się zmusić konfederatów do wycofania się. Potem jednak rebelianci zaatakowali wszystkimi siłami i sytuacja stała się poważna. Atakowano obie flanki obrony, lewą Waringa i prawą Winslowa.

Mimo wystania kurierów do gen. Sturgisa o ataku Forresta ten nie kwapił się do pojawienia się na polu bitwy, jego piechota też stała bezczynnie. Dopiero druga wiadomość od Griersona zmusiła Sturgisa do wystania brygady McMillena do walki. Sam dowódca pojawił się na skrzyżowaniu dopiero około 12.00, kiedy to kawaleria federalna była na skraju załamania. Kończyła się amunicja, brakowało wsparcia piechoty i artylerii. W dodatku droga dojazdowa do skrzyżownia została zablokowana przez ambulanse i artylerię i piechota nie mogła się swobodnie poruszać. Co w tym chaosie robił gen. Sturgis? Wydaje się, że tylko pogłębiał ten bałagan wydając sprzeczne ze sobą rozkazy.

Trzeci atak Forresta spowodował wymuszone wycofywanie się brygady Waringa, co odsłoniło lewą flankę Winslowa i ten także zaczął się cofać. W centrum atakował Rucker, jego koń został 5. krotnie postrzelony, w końcu on sam dostał kulę w podbrzusze, ale trwał na polu walki. Doszło do walki wręcz, ale spieszona kawaleria federalna stopniowo wycofywała się pod naciskiem atakujących. Piechoty nadal nie było, a kiedy w końcu dotarła była niezdarna do boju. Dzień był upalny i wilgotny, piechota w wełnianych mundurach, obciążona plecakami, amunicją, kocami musiała przejść 8 kilometrów do skrzyżownia poganiana przez dowódców na koniach. Skutek był taki, że żołnierze padali zmęczeni na ziemię niezdolni do marszu, a co dopiero do walki. Co najmniej 40. ludzi z 93. pułku piechoty z Indiany padło bez tchu, a reszta szła kompletnie wyczerpana. Gdyby gen. Sturgis rozmieścił piechotę wcześniej, przed kawalerią, miałyby czas na odpoczynek i okopanie się na skrzyżowaniu. Teraz szła po prostu na rzeź. 114. pułk piechoty z Illinois stracił 1/4 stanu w czasie tego marszu, a kiedy ustawiono ich w linii bojowej nie mieli siły, aby załadować broń. Panował kompletny chaos, kawaleria usiłowała dopaść swoich koni, uzupełnić amunicję i przegrupować się, artyleria usiłowała wyjść na pozycje, ambulanse i tabory potęgowały zamieszanie. Nikt nie był w stanie zapanować nad tym bałaganem.

Płk. Waring w końcu zapanował nad swoją brygadą, zebrał około 400-500 ludzi, czyli 1/3 pierwotnego stanu, uzupełnił amunicję i stanął na swoich pozycjach wyjściowych. Tymczasem do Forresta dotarła brygada Tyree Bella po przejechaniu 40 kilometrów z Rienzi do skrzyżowania, a także dwie baterie

artylerii dowodzone przez kpt. Johna Mortona. Nową brygadę Forrest rozmieścił na swoim lewym skrzydle, obok była brygada Ruckera, potem Lyon i Johnson na skrajnym prawym skrzydle. Czas był na atak, była 17.00, piechota federalna miała zbyt mało czasu, aby odpocząć. Rozgorzała walka, żołnierze Hoge'a kontratakowali z bagnetami, Forrest musiał interweniować, aby zatrzymać ucieczkę swoich żołnierzy. Trwał nacisk na całej linii, grzmiały działa, słychać było grzechot broni ręcznej. Nie walczyła tylko brygada płk. Boutona, która ochraniała tabory. Dość szybko załamało się lewe skrzydło obrony, kiedy kawaleria cofnęła się do ochrony taborów. Piechota McMillena zaczęła się wycofywać, chwiała się cała linia federalna. Jedyny realny opór stawiały jeszcze dwa pułki Boutona, reszta zaczęła w panice uciekać. I uciekali przez całą noc i dzień następnny ścigani bezlitośnie przez Forresta, porzucając działa i tabory. Dopiero rankiem 12 czerwca wyczerpane niedobitki armii Sturgisa dotarły do Collierville. Był to żałosny odwrót i kosztował wojska Unii 223 zabitych i 394 rannych w bitwie na skrzyżowaniu. Aż 1.623 żołnierzy zostało schwytanych w czasie ucieczki i poszło do niewoli. Kawaleria straciła 34 zabitych, 105 rannych i 194 wziętych do niewoli. Bitwa ta pokazała kunszt w dowodzeniu gen. Nathana Forresta, a jednocześnie obnażyła niekompetencję i nieudolność gen. Sturgisa. Postawiony w sytuacji, którą nie mógł zapanować stracił głowę i wolę walki, jego rolę przejął płk. William McMillen. Wszczęto dochodzenie w Waszyngtonie przed Komisją Śledczą mające wyjaśnić przyczyny klęski. Dwa dni po powrocie do Memphis Sturgis poprosił o zwolnienie ze służby, jego wniosek został zaakceptowany. On sam zeznawał przed Komisją Śledczą przez trzy dni, 27 - 30 lipca. W swoich zeznaniach zwałił całą winę na kawalerię, z czym trudno się zgodzić. Być może zabrakło jej zwykłego entuzjambu i woli do walki, ale kawalerzyści po prostu nie ufali temu dowódcy, który niespecjalnie zasłużył w walkach w roku 1864.

Wyprawa do Tupelo

Gen. Sherman długo nie mógł przetrwać klęski sił Unii pod Brice Crossroads. Czuł się sam trochę winny, gdyż nie powinien był wyznaczać na dowódcę gen Sturgisa, którego zbyt mało cenił, ale nie miał wyboru. Teraz pragnął tylko jednego - zniszczyć korpus Forresta, a jego samego zabić. Narazie przygotowywał wyprawę w celu zniszczenia Mobile w Alabamie, ważnego portu i ośrodka przemysłowego. W tym mieście było kilka szpitali, które leczyły

rannych konfederatów. Kiedy jednak do Shermana dotarły wiadomości o klęsce pod Brice Crossroads zmienił swoje plany. Gen. Andrew Jackson Smith, stary wojownik, weteran wielu wojen, otrzymał zadanie kierowania wyprawą mającą za zadanie zniszczenie sił Forresta za wszelką cenę. *-Nigdy nie będzie pokoju w Tennessee dopóki Forest żyje* - oświadczył Sherman. Drugim dowódcą był gen. Joseph Mower, także uczestnik wojny z Meksykiem, ranny w bitwie o Corinth jesienią 1862.

Telegram Shermana dotarł do gen. McPherson Washburna 14 czerwca i atak na Mobile został odwołany. Zamiast tego Washburn został zobowiązany do zebrania silnej grupy piechoty i kawalerii celem ukarania gen. Forresta. Zgodnie z tymi wtycznymi Washburn zebrał w LaGrange dwie dywizje piechoty z 16. korpusu liczące 14 tys. ludzi i dowodzone przez gen. Mowera i płk. Davida Moore'a. Do tego dochodziła czarna brygada płk. Boutona i kawaleria Griersona w sile dywizji. Artyleria posiadała 24 działa różnego kalibru. Marsz tych sił w kierunku Ripley rozpoczął się 5 lipca. Na czele piechoty maszerował 7. pułk z Kansas oraz dwie brygady kawalerii Griersona. 1. brygada płk. Edwarda Winslowa składała się z 3. i 4. pułków z Iowa oraz z 10. pułku z Missouri. 2. brygada płk. Datusa Coona składała się z 9. pułku z Illinois, 2. pułku z Iowa oraz z części 3. i 7. pułków z Illinois, które zabezpieczały skrzydła zgrupowania. Gen. Smith maszerował wolno i ostrożnie biorąc też pod uwagę upalny i wilgotny klimat. Nie było mokro, nie było błota, a za to był chmury pyłów wzbijane przez maszerujące jednostki.

Po drodze w zajętych Ripley spalono większość budynków, w tym sąd, dwa kościoły i siedzibę Odd Fellows Hall.

Forrest od początku monitorował marsz kolumny federalnej i swoim zwyczajem wybrał miejsce na jej "gorące" powitanie. Leżało ono w bagnistej dolinie 15 kilometrów na południe od Pontotoc po dwie, której wiły się dwa strumienie. Dolina była szeroka na 2000 metrów, a droga została zatarasowana powalonymi drzewami. Smith zajął Pontotoc po przepędzeniu stamtąd brygady McCullocha frontalnym atakiem 7. pułku kawalerii z Kansas wspartego przez brygadę piechoty. Jednocześnie kawaleria Griersona zaatakowała prawe skrzydło rebeliantów. 12 lipca gen. Smith wysłał silny zwiad z postaci 7. pułku kawalerii z Illinois ze wsparciem 52. pułku piechoty z Indiany. Jak widać Smith wyznawał pogląd, że kawaleria bez pomocy piechoty nie potrafi nawet przeprowadzić typowego dla niej zadania, jakim był zwiad. Informacje z tego rozpoznania skłoniły Smitha do odrzucenia zaproszenia Forresta do stoczenia bitwy na jego warunkach i na wybranym przez niego terenie. Kolumna federalna skręciła ostro w lewo i ruszyła w kierunku Tupelo oraz linii kolejowej Mobile&Ohio.

Na czele jechała kawaleria Griersona, a piechotę ubezpieczał 7. pułk kawalerii z Kansas z brygadą płk. Charlesa Boutona.

Gen. por. Stephen Lee był szefem Departamentu Alabamy, Mississippi i Wschodniej Luizjany, a więc formalnym zwierzchnikiem Forresta. Przyjechał do niego wieczorem 12 lipca, aby omówić zaistniałą sytuację. Mimo starszeństwa Lee nalegał, aby Forrest zachował dowodzenie siłami Konfederacji, ten z kolei chciał, aby dowodził Lee. Kwestia ta była przedmiotem sporów jeszcze po zakończeniu wojny. Zwycięstwo ma wielu ojców, a porażka jest zawsze sierotą. Po zaskakującym manewrze Smitha gen. Lee rozkazał Forrestowi, aby ścigał i szarpał tyły kolumny federalnej przy pomocy swojej eskorty, brygady tekkańczyka płk. Hinchie Mabry'ego oraz swego macierzystego 3. pułku z Tennessee. Gen. Lee z dywizjami Buforda i Chalmersa odjechał w kierunku Tupelo planując uderzenie na Smitha z flanki.

Kawalerzyści z 7. pułku z Kansas przeżywali gorące chwile, kiedy Forrest zaatakował ariergardę kolumny federalnej. Płk Thomas Herrick sprytnie wykorzystywał zalesiony i pagórkowaty teren do zastawiania kolejnych pułapek na ścigających ich rebeliantów. Poza tym miał w szeregach swego pułku prawie wyłącznie doświadczonych żołnierzy, a jego 25. oficerów zaczynało służbę od stopnia szeregowca, a awansowali za zasługi w boju. Mimo to nieustannie atakowany pułk poprosił około 11.00 o pomoc piechotę Boutona. Wszyscy zgodnie przyznawali potem, że to był najtrudniejszy dzień dla nich w całej wojnie.

Bitwa pod Tupelo stoczona 14-15 lipca była w istocie bitwą obok wioski Harrisburg, wtedy odległej od miasta 3,5 kilometra, a obecnie stanowiącą część Tupelo.

Smith ulokował swoje siły na grzbiecie wzgórza z doskonałym, otwartym polem ostrzału oraz z widokiem na atakujących konfederatów. W nocy umocniono zajmowane pozycje za pomocą płotów, elementów z rozebranych domów, beli bawełny i ściętych drzew.

Kawaleria Forresta atakowała siły federalne spieszonymi brygadami Lyona, Mabry'ego, McCullocha, Ruckera i Bella. Liczyły one łącznie nieco ponad około 8 tys. ludzi.

Przed bitwą część 7. pułku kawalerii z Kansas odjechała do Saltillo, gdzie dokonała znacznych zniszczeń na szlaku kolejowym Mobile&Ohio niszcząc mosty i cysterny z wodą oraz zrywając tory.

Gen. Lee działał pod presją czasu, gdyż otrzymał wiadomość od gen. Dabneya Maury'ego z Mobile, że gen. Canby ma wyruszyć z Nowego Orleanu z zadaniem zaatakowania miasta od strony lądu. Lee obiecał przysłać mu posiłki.

Kawaleria Griersona ulokowała po jednej brygadzie na obu skrzydłach walczącej piechoty, a tylko część z nich walczyła spieszona, jako tyralierzy.

Ponieważ konfederaci atakowali frontalnie żołnierze federalni ulokowani za umocnieniami mogli prowadzić piekielnie skuteczny ogień zaporowy. Wyjąć i wrzeszcząc, jak Komancze rebelianci podeszli pod umocnienia, ale tam atak załamał się pod ogniem szrapneli i broni ręcznej. Było kilka takich desperackich prób, każda odparta z dużymi stratami po stronie Południa. Po dwóch godzinach gen. Lee dał rozkaz przerwania walki, która kosztowała atakujących 1.326 zabitych i rannych, a Unię 674 ogółem. Niezbędne objaśnienia do poniższej mapy.

gen. bryg. Abraham Buford dowodził 2. dywizją w korpusie gen. mjr. Forresta.

3. brygada (z Kentucky) w tej dywizji była dowodzona przez płk. Edwarda Crosslanda (ranny)

4. brygada z Tennessee dowodzona przez płk. Tyree Bella

Oddział Morgana dowodzony przez kpt. Williama Campbella

Brygada Ruckera z 1. dywizji dowodzona przez płk. Edmunda Ruckera (ranny), a potem przez płk. Williama Duffa (także ranny).

Po stronie federalnej poległ płk. Alexander Wilkin (45 lat), który dzielnie stawiał opór Forrestowi pod Brice Crossroads. Dowodził on 2. brygadą w 1. dywizji gen. Josepha Mowera. Zastąpił go płk. John McClure.

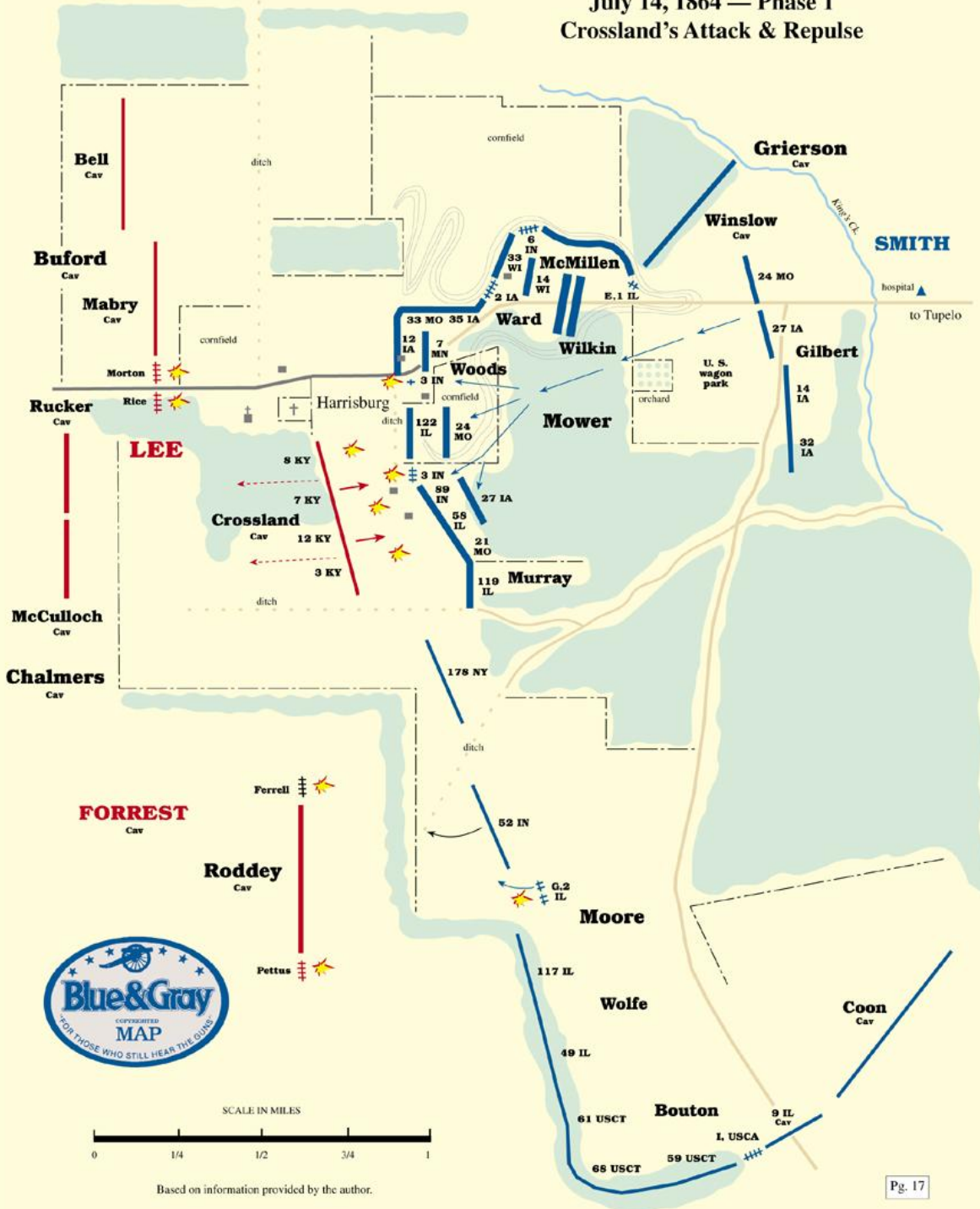


70. Płk. Alexander Wilkin

D.Roth

Battle of Tupelo (Harrisburg)

July 14, 1864 — Phase 1
Crossland's Attack & Repulse



71. Pierwszy dzień bitwy pod Tupelo - 14 lipiec 1864

Następnego dnia rano ruszyli w pierw tyralierzy, ale gen. Smith nie zamierzał opuścić swojej pozycji. W południe dotarła do niego informacja, że jego zapasy żywności zepsuły się wskutek upałów i pozostały mu racje tylko na jeden dzień. Zapasy amunicji skurczyły się do mniej niż stu pocisków na jedno działo. To zdecydowało o decyzji o wycofaniu się z pola bitwy. Jak zwykle u tego dowódcy odwrót był doskonale zorganizowany, a poprzedziło go spalenie Harrisburga. Kawaleria skutecznie osłaniała tabory i kolumnę marszową przed atakami Forresta, który zarobił trzecią, poważną ranę w tej wojnie. Kula trafiła go w stopę (u podstawy dużego palca), ale była tak bolesna, że generał przekazał tymczasowo dowodzenie i jechał dalej w ambulansie. Poważnie ranny został też płk. Robert "Black Bob" McCulloch. Pięć lat młodszy od niego kuzyn Robert Allen McCulloch był także pułkownikiem kawalerii Konfederacji, często też walczyli razem.

Żołnierze federalni głodowali, ale na ich szczęście przed LaGrange Smith napotkał konwój wozów z zaopatrzeniem i sytuacja momentalnie się poprawiła. 21 lipca kolumna dotarła do punktu wyjścia po 16. dniach od wymarszu. Sherman nie był specjalnie zachwycony rezultatami tej wyprawy, gdyż Forrest zachował swoją zdolność do atakowania federalnych linii zaopatrzenia. Uważał, że gen. A.J. Smith powinien prowadzić pościg za Forrestem i nie dopuścić do jego powrotu do Tennessee. Ambitny gen. Andrew Smith niezwłocznie rozpoczął planowanie kolejnej operacji przeciwko Konfederacji o szerokim zasięgu.



72. Gen. Andrew Jackson Smith

Wyprawa na Oxford

Tym razem siły inwazyjne gen. A.J. Smitha miały liczyć 18 tys. ludzi różnych rodzajów broni. Środki transportu także się różniły. Przede wszystkim linia kolejowa Mississippi Central, która była miejscami uszkodzona przez rebeliantów, ale miała być naprawiana. Do 2 sierpnia linia ta była przejezdna do Tallahatchie, a Smith był gotowy do rozpoczęcia kolejnego polowania na Forresta. Pojawiły się pogłoski, że Forrest zmarł z powodu tęczy, który pojawił się w jego zranionej stopie, ale był to tylko stan zapalny, który udało się zaleczyć. Tym niemniej Forrest cierpiał na czyraki pojawiające się w różnych miejscach jeszcze zanim został ranny, a te były trudne do wyleczenia. Generał wychudł, twarz miał pożółkłą, oczy błyszczące od gorączki. Objeżdżał obóz powozem, gdyż nie miał siły dosiąść konia. Ranna stopa spoczywała na specjalnym stelażu

Zastępował go gen. James Chalmers, dowódca 1. dywizji w korpusie kawalerii. Straty poniesiony w bitwie pod Tupelo mocno przerzedziły szeregi dwóch dywizji kawalerii konfederatów, które w tej chwili liczyły tylko około 5 tys. ludzi. Część oddziałów zabrał ze sobą do Mobile gen. Stephen Lee, ale okazało się, że nie były już potrzebne.

Forrest wiedział, że gen. A.J. Smith wyruszy wkrótce do północnej części stanu Mississippi z silniejszą niż poprzednio armią, a on nie będzie mógł skutecznie przeciwstawić się tej inwazji. Stracił przecież ponad tysiąc najlepszych ludzi, wielu leczyło swoje rany.

Kiedy gen. A.J. Smith ruszył *Old Bedford* (znany także, jako Czarodziej Siodła) dosiadł konia, chociaż używać mógł tylko jednego strzemiona. Wysłał Chalmersa, aby śledził ruch na Mississippi Central, a 2. dywizję gen. Abrahama Buforda zatrzymał w pobliżu Okolony.

8 sierpnia Smith ruszył z Holly Springs i zamierzał przekroczyć rzekę Tallahatchie, ale musiał zbudować most, aby przeprowadzić swoje tabory.

Jego kawaleria ruszyła do przodu zajmując miasto Oxford. Forrest natychmiast rozkazał Chalmersowi atakować siły federalne i wysłał dywizję Buforda na pomoc. Kiedy Grierson dowiedział się o tym wycofał się do przeprawy przez rzekę, gdzie stała piechota federalna. Po długim okresie suszy zaczął padać deszcz i padał bez przerwy przez cały tydzień. Obie strony zostały praktycznie unieruchomione, gdyż drogi natychmiast zamieniły się w bagna. W końcu gen. Smith ruszył 18 sierpnia powoli na południe, chociaż nadal padało.

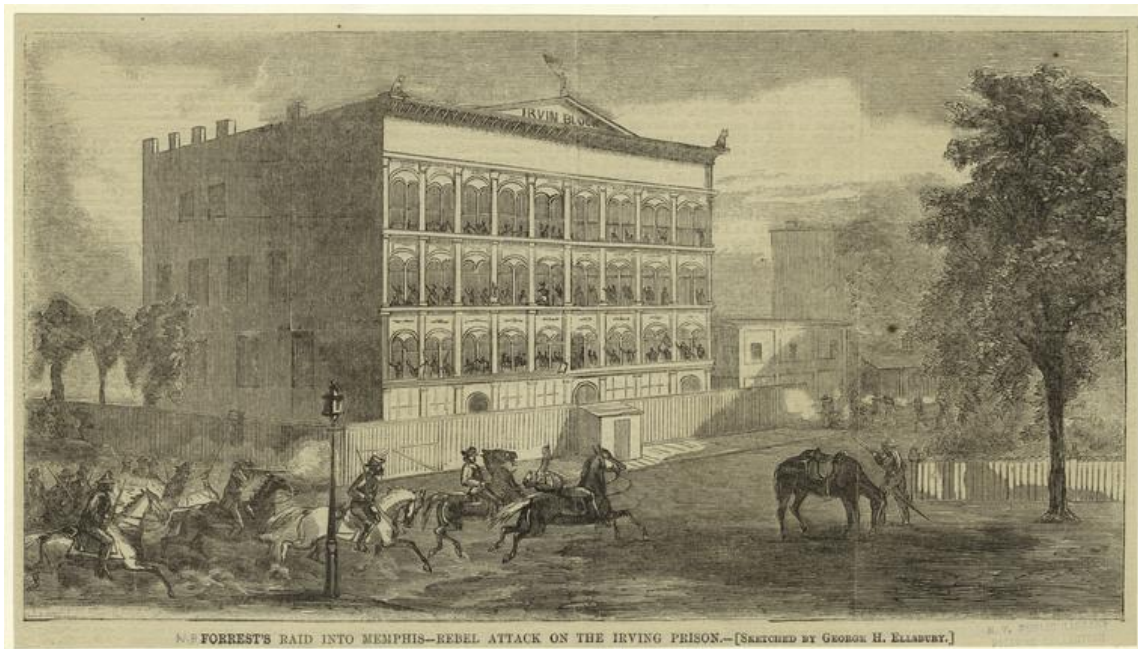
W tym samym czasie Forrest był w Oxford, gdzie robił przegląd swojej kawalerii eliminując z szeregów chorych ludzi i niesprawne konie. Zostało 2 tys. ludzi z dwóch brygad oraz 4. działowa bateria Mortona, którzy ruszyli w kierunku zachodnim. Forrest zamierzał wtargnąć na terytorium przeciwnika i zaatakować

garnizon federalny w Memphis. Ta demonstracja powinna zawrócić siły gen. Smitha, a wówczas jego kolumna mogłaby być atakowana w czasie odwrotu. Chalmers pozostał na miejscu z 3 tys. ludzi i miał bronić miasta, aby umożliwić Forrestowi zaskoczenie przeciwnika.

Rebelianci Forresta przejechali 36 kilometrów z Panola do Senatobia kosztem 200 koni, które padły z wycieńczenia, a ich właściciele musieli ruszyć w drogę powrotną pieszo. Artyleria też nie mogła dalej jechać w tym błocie, zostały dwa działa, ale każde musiało mieć 10 koni do dalszej jazdy. Dopiero następnego dnia deszcz ustał. 20 sierpnia Forrest stanął przez wezbrany potokiem Hickahala, który był przez to szeroki na 20 metrów. Trzeba było budować prowizoryczny most ze zwalonych drzew, desek z rozebranych chat, a nawet z lin sporządzonych z winorośli. Dalej płynęła Coldwater River dwukrotnie szersza i tam także skonstruowano taki improwizowany most.

Konie systematycznie padały ze zmęczenia, Forrest miał obecnie 1.500 konnych, ale był już blisko granic miasta. O 3.00 kolumna przystanęła po ostatnie instrukcje i podzieliła się stosownie do przydzielonych zadań.

Jeden oddział pod kierunkiem kpt. Williama Forresta (brata generała) miał pochwyć gen. Stephena Hurlbuta, który według informacji uzyskanych od agentów, miał przebywać w Gayoso House przy Main Street. Drugi oddział otrzymał zadanie pochwylenia gen. Ralpha Bucklanda, który był komendantem garnizonu w Memphis. Tutaj dowodził ppłk. Jesse Forrest, kolejny brat naczelnego dowódcy, który odpowiadał także za wzięcie do niewoli najważniejszego generała Unii w Memphis, czyli Cadwalladera Washburna. Na odgłos strzelaniny generał ten schronił się w Fort Pickering, ale zmuszony był uciekać w koszuli nocnej. Moment zaskoczenia garnizonu był świetny, pół godziny przed świtem w niedzielę 21 sierpnia nad śpiącym miastem wisiała poranna mgła. Ale żadnego z generałów nie udało się pochwyć. Buckland w ostatniej chwili wymknął się tylnym wyjściem i Jesse Forrest musiał się zadowolić wzięciem do niewoli dwóch jego oficerów sztabowych. William Forest wjechał na koniu do holu eleganckiego hotelu Gayoso, ale gen. Hurlbut spędzał tę noc, być może, u swojej kochanki i w ten sposób uniknął niewoli. Generał ten został odwołany ze stanowiska właśnie za to, że nie potrafił zatrzymać Forresta w Tennessee i oczekiwał w Memphis na kolejny przydział. Nie powiódł się także atak na silnie bronione więzienie Irving Block Prison, gdzie trzymano wielu rebeliantów. Wcześniej był tam szpital Konfederacji, ale po zdobyciu Memphis przekształcony został w więzienie, gdzie w fatalnych warunkach trzymano ponad tysiąc jeńców oraz kilkudziesięciu cywilów.



73. Atak na więzienie w Memphis - 21 sierpień 1864

Forrest wziął wielu jeńców, zdobył sporo sprzętu wojskowego oraz 200. koni. Dwa swoje najlepsze konie stracił wraz z galowym mundurem gen. Washburn. Mundur Forrest zwrócił, ale konie zatrzymał. Poległo lub zostało rannych 35. jego ludzi (dane z pewnością zaniżone) i 80. obrońców. Schwytano 116. jeńców, w tym wielu oficerów garnizonu Memphis. Rozpoczął się odwrót, także gen. Smith musiał się wycofać po otrzymaniu informacji o rajdzie Forresta. Na pożegnanie spalił miasto Oxford. Wracająca także dywizja kawalerii gen. Griersona, który w końcowym raporcie podsumował swoje straty na 12 zabitych, 38 rannych oraz 37 zaginionych. Stan koni dowódca kawalerii ocenił jako dobry, żywiono je głównie zieloną kukurydzą rosnącą na polach. Gen. Smith wycofywał się w takim pośpiechu, że zostawił nienaruszony most kolejowy nad rzeką Tallahatchie oraz 150 kilometrów linii telegraficznej do wykorzystania przez konfederatów. Pożar publicznych budynków Oxfordu miał być odwetem za spalenie Chambersburga w Pensylwanii przez gen. Johna McCauslanda 30 lipca.

Raid gen. Sterlinga Price'a na Missouri

Ponieważ był to ostatni, większy rajd konfederatów na terytorium Unii z pewnością jest wart krótkiego omówienia.



74. Raid gen. S. Price'a - 28 sierpień - 2 grudnia 1864

Gen. Kirby Smith zaplanował odzyskanie stanu Missouri przed wyborami prezydenckimi, aby osłabić szanse Lincolna na reelekcję. Liczył na to, że całą wyprawą pokieruje gen. por. Richard Taylor, ale powstał spór między nimi, który przerodził się w kłótnię. W rezultacie Taylor zastąpił gen. Maury'ego na stanowisku szefa departamentu Alabamy, Mississippi i Wschodniej Luizjany z siedzibą w Mobile. Gen. Simon Buckner odmówił kierowania wyprawą na Missouri i w końcu padło na gen. Sterlinga Price'a, byłego gubernatora stanu Missouri w latach (1853-57). Wyruszył on w drogę z Camden w stanie Arkansas 28 sierpnia na swoim wielkim, siwym koniu Bucefale, który musiał udźwignąć jego prawie 130 kg wagi. *Old Pap* (ur. w 1809) następnego dnia był w Princeton, gdzie oczekiwały już dywizje generałów Fagana i Marmeduke'a (bez dywizji Joe Shelby'ego). Razem z nimi przekroczył rzekę Arkansas w Dardanelle 2 września. Z Princeton do Dardanelle było 260 kilometrów, a z Dardanelle do St. Louis dodatkowe 300 kilometrów. Od tego miasta do granicy z Kansas przez Jefferson City było kolejne 520 kilometrów. Wielkie odległości, a po dotarciu do Missouri trzeba będzie jednocześnie walczyć z wojskami Unii.

Price miał ze sobą ok. 10 tys. ludzi, ale liczył na dodatkowych rekrutów ze swojego macierzystego stanu, który był stanem niewolniczym. Nie wiadomo, jak zamierzał ich uzbroić, skoro w jego inwazyjnej armii było, co najmniej 2 tys. ludzi bez broni. 13 września w Pocahontas dołączyła do Price'a dywizja Joe Shelby'ego zwiększając jego potencjał do 12 tys. ludzi oraz 14. dział. Shelby był bezskutecznie ścigany przez gen. Josepha Westa, który po powrocie do Little Rock skarżył się na złą kondycję koni. Shelby powrócił z dużą ilością rekrutów, co skłoniło Price'a do utworzenia trzech dywizji kawalerii. Miały one zostać powiększone o tysiące spodziewanych rekrutów pozyskanych w Missouri Na dzień przed swoimi 55. urodzinami 19 września, Price przekroczył granicę stanu Missouri i skierował się do Ironton, 128 kilometrów na północ.

Gen. Rosecrans wiedział już o inwazji, ale miał swoje wojsko rozrzucone po 50 garnizonach na terenie całego stanu, a na milicję stanową (2,6 tys.) nie można było liczyć z uwagi na jej sympatyzowanie z Konfederacją. Rosecrans dostał więc zgodę od gen. Granta na powołanie dziewięciu pułków ochotniczej piechoty na okres jednego roku. Do końca września udało się zwerbować dość ludzi, aby utworzyć 5 pułków, razem zatem siły federalne liczyły 17,5 tys. żołnierzy oraz 15 tys. lokalnej milicji. Dla obrony stolicy stanu St. Louis Rosecrans pozyskał 6 pułków piechoty z Illinois zwerbowanych na okres 100 dni. Kawaleria milicji stanowej tylko w połowie posiadała konie, a ich uzbrojenie było żałosne. W tej trudnej sytuacji Rosecrans samowolnie zagarnął dwa pułki kawalerii, które miały powrócić do gen. Steele'a w Arkansas po wykorzystaniu urlopów dla weteranów. Były to 1. pułk z Iowa oraz 1. pułk z Missouri. Ponadto korpus gen. Andrew Smitha, który był w drodze do

połączenia się z Shermanem, został skierowany z Cairo do St. Louis. Kawalerię Rosecransa wzmocnił też 7. pułk z Kansas tzw. Jennison Jayhawkers. 6 września pułk otrzymał rozkaz powrotu do Memphis w celu wymarszu bez zwłoki do Missouri. Dołączył do nich oddział z dywizji kawalerii gen. Edwarda Winslowa liczący 1,9 tys. ludzi. Oczywiście długa droga lądowa byłaby zabójcza dla koni, więc pozostawał transport rzeczny z Cape Girardeu do St. Louis.

Tymczasem korpus Price'a maszerował w trzech oddzielnych kolumnach i wieczorem 24 września dotarł do Fredericktown, 120 kilometrów od granicy stanu. Tutaj jego zwiad doniósł mu o przybyciu dwóch dywizji gen. A.J. Smitha do St. Louis. Price wiedział, że nie ma szans na zmierzenie się z weteranami Smitha, musiał więc zmienić swoje plany. Wysłał brygadę kawalerii, aby zerwała tory powyżej Ironton, aby zapobiec przysłaniu posiłków tą drogą. Sam ruszył na Fort Davidson, 35 kilometrów na zachód od Fredericktown, aby tam zdobyć brakujące mu uzbrojenie. Szczególnie przydatne byłoby dodatkowe siedem armat dużego kalibru.

Gen. Thomas Ewing, który dowodził okręgiem St. Louis, był akurat w podróży inspekcyjnej w Fort Davidson, a drogę powrotną miał odciętą przez zerwane tory. To on rozmawiał z emisariuszami Price'a, który domagał się kapitulacji fortu. Wobec zdecydowanej odmowy Price zaatakował fort 27 września i przez 6 godzin szturmował jego umocnienia. Kosztowało go to 1.500 rannych i zabitych podczas, gdy obrońcy stracili 200 ludzi. Mimo to Price nie zamierzał rezygnować, w forcie był przecież jego największy wróg gen. Ewing, który słynął z surowych represji wobec cywilnych mieszkańców jego stanu. Ewing z kolei wiedział, że fort nie wytrzyma kolejnego szturmu i postanowił opuścić go pod osłoną nocy. Zbudowany został most zwodzony osłonięty płótnem żaglowym w celu stłumienia odgłosów kopyt i cała załoga fortu ewakuowała się niezauważona przez rebeliantów. Za sobą zostawili podpalony lont do składu amunicji artyleryjskiej, która po godzinie eksplodowała niszcząc działa i inne materiały wojskowe. 800 ocalałych skierowało się do Rolla, 115 kilometrów na północny zachód.

Marmaduke i Shelby byli wściekli z powodu ciężkich strat, jakie ponieśli w czasie szturmu fortu, a w dodatku Ewing, który miał zawisnąć na szubienicy, wymknął im się z całym garnizonem. Kawaleria niezbyt nadawała się do szturmowania fortów, ale pamiętajmy, że Shelby miał także pułk piechoty. Price zaniechał pościgu za załogą fortu i skierował się do Jefferson City, stolicy stanu, gdzie dotarł 6 października.

W czasie, kiedy trwał szturm na Fort Davidson, banda Williama Andersona ("*Krwawy Bill*") napadła na dylizans, a także na pociąg pasażerski zabijając 24 nieuzbrojonych żołnierzy federalnych powracających z urlopu oraz dwóch

cywili, którzy próbowali ukryć kosztowności. W bandzie Andersona, który był kiedyś porucznikiem u osławionego Williama Quantrilla, byli m.in. bracia Jessie i Frank James, a także George Todd i Dave Pool. Ścigani przez konną milicję stanową (150 ludzi) stawili im opór z zasadzki i zabili wszystkich, oprócz 23., których uratowały szybkie konie. Działo się to w pobliżu miasteczka Centralia, którego mieszkańcy także zostali pobici i obrabowani przez bandę Andersona. On sam zginął miesiąc później zastrzelony przez specjalny oddział milicji stanowej ppłk. Samuela Coxa. Anderson przebywał w obozie gen. Price'a, gdzie usiłował zabić rannych oficerów Unii, ale został powstrzymany. Price uznał, że atak na miasto byłby zbyt kosztowny i zawrócił ku granicy z Kansas. Jego tabory rozrosły się do 500 wozów zawierających wiele zrabowanych dóbr. Jechało z nimi wielu opryszków z konfederackiej partyzantki, porwani niewolnicy oraz skradzione bydło, muły i konie. To już nie wyglądało jak regularne wojsko, a jak karawana ze stepów Mongolii.

W tej trudnej sytuacji dla Unii z urlopu został odwołany gen. Pleasonton, który miał za zadanie zorganizowanie wszelkiej dostępnej kawalerii i pościg za konfederatami Price'a. Powstała Tymczasowa Dywizja składająca się z czterech brygad i dowodzona przez gen. Johna Sanborna, dowódcę okręgu wojskowego południowo zachodniego Missouri. Miał on za zadanie opóźnienie marszu Price'a do czasu, aż na miejsce dotrze piechota A.J. Smitha. Dlaczego sam Pleasonton nie objął dowodzenia dywizją liczącą ok. 6,6 tys. ludzi, a powierzył to zadanie Sanbornowi, który nie miał doświadczenia w dowodzeniu dużymi jednostkami w tym rodzaju broni? Jak się wydaje stało się to dopiero po serii starć kawalerii federalnej z kolumną Price'a, kiedy ta dotarła do wioski Dunksburg 19 października. Miejscowość ta leżała 115 kilometrów na zachód od Jefferson City, a po drodze minęto Boonville, Marshall i Waverly. W tym czasie Price był już atakowany przez gen. Jamesa Blunta z Kansas, gdyż Rosecrans informował o ruchach konfederatów gen. Curtisa, dowódcę departamentu Kansas. Przez cały tydzień Blunt ścigał Shelby'ego i ostrzeliwał go z małymi przerwami na większe starcia. Walki toczyły się na ulicach Lexington (20 października), a następnego dnia w miasteczku Little Blue. Potem walczono w Independence i Big Blue. Tam Curtis zajął umocnione pozycje obronne licząc, że zatrzyma konfederatów do nadejścia kawalerii Pleasontona. Połowę jego 8. tys. sił stanowiła milicja niezbyt chętna do walki poza swoim stanem. W jej skład wchodziło: 14. pułk piechoty z Kansas dowodzony przez płk. Charlesa Jennisona, batalion z 3. pułku z Wisconsin, oddział z 14. pułku z Kansas oraz konna milicja z Kansas. Umocnione pozycje nic nie dały, gdyż Shelby zaatakował je z flanki przez rzekę i zmusił do odwrotu w kierunku Westport.

Na czele kawalerii Pleasontona jechała brygada McNeila (17. pułk z Illinois, 13. pułk z Missouri, 5. pułk milicji stanowej z Missouri oraz oddziały z 7. pułku z Kansas i z 2. pułku z Missouri). 21 października spieszona brygada McNeila walczyła z brygadą płk. Williama Slemensa z dywizji Fagana, która była ariegardą kolumny Price'a. Aby przepędzić rebeliantów z Independence brygada dosiadła koni i szarżowała przez ulice tego miasta w pełnym galopie z szablami w dłoniach. Konfederaci nie wytrzymali tego uderzenia i w panice uciekli porzucając dwa działa. Padło wielu zabitych i rannych, inni poszli do niewoli. Pleasonton po oczyszczeniu Independence postanowił naciskać na kolumnę Price'a przez całą noc, aby nie dać mu szansy na odpoczynek. Teraz na czele poszła brygada płk. Edwarda Winslowa, która spieszona zaatakowała dywizję gen. Fagana.

Na czele szedł 4. pułk z Iowa zbrojny w szybkostrzelne Spencery i dzięki temu odepchnął rebeliantów aż o 10 kilometrów w kierunku Big Blue jeszcze za dnia. 22 października Price znalazł się w trudnej sytuacji, prawie otoczony przez siły Pleasontona i Curtisa, a coraz bliżej była także groźna piechota gen. Smitha. Rosecrans miał dobry plan całkowitego zniszczenia kolumny inwazyjnej. W depeszy zaproponował Pleasontonowi pozostawienie brygady McNeila na tyłach Price'a, a pozostałe trzy brygady miały odjechać 32 kilometry na południe do Lone Jack i połączyć się z piechotą gen. A.J. Smitha. Wówczas Price musiałby wywalczyć sobie drogę na południe. Z niewiadomych powodów Pleasonton odrzucił ten plan i zażądał, aby to piechota Smitha dołączyła do niego w Independence. Wysłał tylko brygadę McNeila do Little Santa Fe, około 16 kilometrów na południe od Westport. Blunt ponownie zajął umocnione pozycje na zachodnim brzegu Big Blue ze spieszoną kawalerią, która posiadała też pięć niewielkich moździerzy polowych. Rankiem 22 października Blunt wysłał Jennisona do brodu Bryama 6,5 kilometra w górę rzeki, aby ewentualnie zablokować przejście nieprzyjaciela w tym miejscu. Płk. Moonlight ze swoją brygadą okupował bród Hinkle'a.

Price wiedział o tych silnie bronionych pozycjach i postanowił zmienić kierunek marszu. Wysłał brygadę płk. Sidneya Jackmana z dywizji Shelby'ego, aby demonstrowała na kierunku Kansas City, a sam skręcił na południowy zachód na drogę Santa Fe, która została zablokowana ściętymi drzewami. Aby dalej jechać tym szlakiem Price musiał pokonać rzekę Big Blue, czyli dotrzeć do brodu Byrama. Oprócz brygady Jennisona była już tam milicja z Kansas, która ścinała drzewa blokujące kolumnę Price'a. Jej awangarda, czyli dywizja Shelby'ego dotarła na miejsce o 11.00 z zadaniem oczyszczenia przeprawy z sił blokujących. Nie było to łatwym zadaniem, gdyż Jennison odpierał kolejne ataki Shelby'ego do 15.00, kiedy to został zaatakowany z flanki przez konfederatów, którzy przeprawili się w innym miejscu. Kawaleria z Kansas dowodzona przez płk.

Thomasa Moonlighta spisała się w tym starciu dzielnie. Moździerze, których ogniem kierował por. H. Barker z 15. Pułku Ochotniczej Kawalerii z Kansas prowadziły celny ogień, aż do wyczerpania amunicji. Obrońcy przeprawy wycofali się w kierunku Westport w sposób skoordynowany.

Wykorzystując związanie bojem kawalerii federalnej Price przeprowadził swoje tabory i ruszył w kierunku Santa Fe. Kawaleria Pleasontona w tym samym czasie przepędziła brygadę gen. Williama Cabella z dywizji gen. Jamesa Fagana z Independence. 3. pułk z Iowa szedł na czele pościgu za rebeliantami stale atakując, co doprowadziło uciekających rebeliantów do paniki. Na pomoc ruszył oddział z dywizji Marmaduke'a, ale niewiele mógł zdziałać, gdyż w zapadających ciemnościach widać było tylko błyski wystrzałów. Wyczerpana bojem brygada Winslowa odeszła na tyły, a w jej miejsce Pleasonton wysunął 1. brygadę gen. Egberta Browna (1., 4., i 7. pułki kawalerii milicji stanowej z Missouri), aby zaatakowały konfederatów, jak tylko wstanie świt. Kiedy Pleasonton udał się na inspekcję tej brygady zastał ją zupełnie nieprzygotowaną do walki. Generał natychmiast kazał aresztować Browna i wyznaczył płk. Johna Philipa z 7. pułku kawalerii milicji stanowej z Missouri, jako dowódcę brygady. Areszt nie ominął także płk. Jamesa McFerrana dowodzącego 1. pułkiem kawalerii milicji, którego żołnierze opuścili miejsce postoju i rozeszli się po okolicy.

Także gen. McNeil naraził się Pleasontonowi niewykonaniem jego rozkazu dotarcia do Little Santa Fe za dnia. Faktem było, że jego brygada walczyła i maszerowała 19 godzin bez przerwy, a kiedy otrzymał rozkaz Pleasontona musiałby maszerować dalej w kompletnych ciemnościach z nieludzką zmęczonymi żołnierzami i głodnymi końmi. McNeil dotarł tylko do brodu Byrama i o 4.00 zatrzymał się, aby nakarmić konie. Stał tam zbyt długo i ruszył zbyt wolno do swego celu, o czym nie omieszkął wspomnieć w raporcie do gen. Rosecransa Pleasontona. Później było jeszcze gorzej, gdyż McNeil został zdjęty z dowodzenia brygadą z powodu tchórzostwa i braku aktywności. Stanął potem przed sądem wojennym, ale został oczyszczony z najcięższych zarzutów.

Ale nie wyprzedzajmy wypadków. W rezultacie walk 22 października armia gen. Price znalazła się na mocno zalesionym terenie frontem w kierunku północnym w rejonie strumienia Brush, który był dopływem rzeki Big Blue. Jego pozycje były oddalone o blisko 4 kilometry na południe od miasteczka Westport. Dywizja gen. Shelby'ego stanęła na lewym skrzydle, Fagana w centrum, a na prawej flance ulokował się Marmaduke.

Gen. Curtis wyruszył o 3.00 z Kansas City wraz z siłami Blunta wzmocnionymi liczną milicją stanową.

BATTLE OF WESTPORT



75. Bitwa pod Westport - 22 października 1864

Gen. Curtis przekroczył Brush Creek i zajął stanowiska na odsłoniętym terenie za nim. Dość szybko został zaatakowany przez rebeliantów Shelby'ego oraz przez dwie brygady z dywizji Fagana. Pod ich naporem musiał się wycofać poza strumień na jego zalesiony brzeg. Porażka Curtisa została zrównoważona sukcesem kawalerii gen. Pleasontona. Jego dwie brygady - Winslowa i Philippsa - szarżowały kilkakrotnie na dywizję Marmeduke'a w rejonie brodu Byrama. Konfederaci zostali pobici i rzucili się do panicznej ucieczki ścigani przez kawalerię federalną, która brała jeńców dziesiątkami. Teraz Pleasonton mógł zaatakować skrzydła i tyły Fagana po ponownej koncentracji swoich rozproszonych w pościgu sił. Także gen. Curtis ruszył do przodu ze swoją milicją i zajął pozycje wzdłuż Brush Creek. Brygady Jennisona i płk. Jamesa Forda również wyszły z zalesionego terenu i ścierały się z dywizją Fagana. Curtis rozkazał im natychmiastową szarżę na rebeliantów przy wsparciu własnej artylerii. Do ataku ruszył 15. pułk kawalerii z Kansas oraz oddziały z 2. pułku z Kolorado i 3. pułku z Wisconsin. Nawet szwadron osobistej ochrony Blunta włączył się do tej szarży, która pozwoliła na rozbitcie sił przeciwnika. Dywizja Shelby'ego pozostała sama na placu boju. Jej dowódca widział wielkie ilości milicji z Kansas wyłaniające się z lasów, a z drugiej strony jechała już zwycięska kawaleria Pleasontona. Nieco wcześniej Shelby wysłał brygadę Jackmana do pomocy Faganowi, ale niewiele to dało, poza osłabieniem jego dywizji.

Tysiąc zabitych i rannych rebeliantów leżało na prerii poniżej Westport, a także masa porzuconej broni, plecaków oraz martwych koni. Conajmniej 500 zabitych i rannych zostawili konfederaci na polach bitew pomiędzy Lexington, a rzeką Big Blue, a 2 tys. jeńców stało pod strażą miejscowej milicji. Klęska Price'a była oczywista, aczkolwiek nie całkowita. Miał jeszcze Shelby'ego, jednego z dwóch najlepszych dowódców kawalerii Południa. Poza tym siły federalne nie mogły od razu wyruszyć w pościg, gdyż konie i ludzie byli wyczerpani bojem, brakowało też amunicji. Gen. George Deitzler otrzymał zgodę na zwolnienie jego kansaskiej milicji i jej powrót do bazy. Także jednostki z Missouri zwolniono z uwagi na dzień wyborów w tym stanie. Reszta kawalerii odpoczywała przez noc, pościg ruszył następnego dnia rano. Nie byłby on potrzebny, gdyby piechota gen. Smitha nie została skierowana na północ wieczorem 22 października. Ten błędny rozkaz, wydany przez samego Pleasontona, przyczynił się do tego, że piechota nie mogła zablokować Price'owi drogi na południe. Także gen. McNeil nie przechwycił wbrew rozkazom taborów rebeliantów. Jego ludzie nadjechali w porę, ale zanim padł rozkaz szarży na tabory minęła godzina i było już za późno.

W trakcie pościgu gen. Curtis zbierał po drodze rannych i wyczerpanych rebeliantów, a także najróżniejszy porzucony sprzęt wojskowy.

Kiedy Curtis dogonił konfederatów w rejonie rzeki Marais des Cygnes wieczorem 24 października, zwlekał z atakiem do 4.00 następnego dnia. Po przygotowaniu artyleryjskim kawaleria Pleasontona szarżowała wściekle na przeciwnika. Price rozkazał, aby dywizja Fagana broniła brodu i rozpoczął przeprawę przez wezbraną rzekę, co mu się zresztą udało.

Przypomnijmy, że gen. Curtis miał z sobą 7 tys. kawalerii, część własnej i część Pleasontona. W końcu przy brodzie przez Mine Creek brygady płk. Philippsa i płk. Benteena starły się z ariegardą kolumny Price'a, czyli resztkami dywizji Fagana i Marmeduke'a. Rebelianci zamiast walczyć spieszeni pozostali na koniach uzbrojeni w karabiny piechoty, których nie dało się ponownie załadować na koniu. Konfederaci nie wytrzymali szarży i poszli w rozsypkę. Zaczęła się masakra przy pomocy szabel i rewolwerów, w której padło 300. zabitych i rannych. Do niewoli poszedł sam gen. Marmaduke oraz gen. William Cabell, zdobyto 8 dział. Wielu jeńców nosiło kompletne mundury kawalerii federalnej. Zgodnie z rozkazami sztabu generalnego w Waszyngtonie, zostali oni niezwłocznie zastrzeleni lub powieszani.

W nocy po klęsce pod Mine Creek Price zarządził spalenie prawie połowy wozów swego taboru. Niszczono nawet tak potrzebne karabiny i amunicję.

Ku zaskoczeniu wszystkich gen. Pleasonton polecił przerwanie pościgu i wycofał swoją kawalerię pod pretekstem wyczerpania ludzi i koni. Zamierzał odejść do pobliskiego Fortu Scott po żywność i furaż. Gen. Curtis ostro protestował, więc Pleasonton pozostawił brygady Benteena i McNeila. Także milicja Rosecransa nie chciała iść dalej poza granice swego stanu. I tak pościg za niedobitkami armii Price'a wygaśł mimo gniewnych rozkazów Granta i Hallecka. Trzeba tu zaznaczyć, że w tej fazie pościgu Pleasonton był już chory i nie mógł skutecznie dowodzić. Wskutek mrozów i padającego śniegu jego ludzie też byli w fatalnej kondycji. Wielu straciło konie, a w czasie marszu po zmrożonym gruncie rozpadały się ich wojskowe buty.

Ostatnie starcie z siłami Price'a miało miejsce w Newtonii 28 października, gdzie konfederatów atakowała kawaleria Blunta. Shelby spieszył swoją Żelazną Brygadę i nie pozwolił kawalerii federalnej na rozbięcie jego dywizji. Kiedy na polu tej potyczki pojawił się gen. John Sanborn z posiłkami Shelby wycofał się. Jego zadanie zostało wykonane. Była to ostatnia bitwa sił Price'a w tej kampanii.

Pragnąc ominąć Fort Smith na swojej drodze Price wjechał głęboko na zachód w Terytoria Indiańskie. Droga między Arkansas River, a Red River była drogą przez mękę. W zimowej aurze konie padały setkami, porzucano tabory, ludzie nie mieli żadnych środków medycznych, a nawet żywności. Armia, jako organizm wojskowy nie istniała, w sercach wszystkich zgasła ostatnia nadzieja. W końcu

nadeszła zaraza, czyli ospa, a chorych nie można było leczyć, ani nawet przewozić dalej. Zostawali na zmrożonej prerii pożerani przez kojoty.

Price z resztkami swoich ludzi udał się do Teksasu i tam doczekał się sądu wojennego powołanego przez gen. Kirby Smitha. Zanim ten wydał wyrok wojna się skończyła, a Sterling Price uciekł do Meksyku. Tam jego zdrowie pogorszyło się, wrócił do Missouri i zmarł jesienią 1867 roku.

Jego raport z tego nieszczęsnego rajdu był zdumiewający. Całą wyprawę uznał za swój wielki sukces wyliczając swoje zwycięstwa, zdobyte działa, zerwane tory, mosty i spalone magazyny. Podał, że przejechał 2,3 tys. kilometrów, stoczył 43 bitwy, schwytał i udzielił parolu 3 tys. jeńców federalnych. Straty gospodarcze stanu Missouri wyliczył na 10 milionów dolarów. Swoje straty Price drastycznie zaniżył ograniczając je do mniej niż tysiąca ludzi, podczas gdy powrócił z 6. tysiącami, a w tym wielu było zwerbowanych rekrutów. Czyli wróciła połowa z tych, którzy rozpoczęli tę wyprawę we wrześniu. Dokładnej liczby nigdy nie poznamy, gdyż Price chętnie zgarniał pod swoje skrzydła oddziały partyzantki konfederackiej, werbował rekrutów, a na koniec "urlopował" żywych i martwych.

Powrót wojsk federalnych także był niełatwy, do tego dopuszczali się oni okrucieństw i rabunków wobec ludności cywilnej. Płk. Jennison z 15. pułku kawalerii z Kansas został za te czyny postawiony przed sądem wojennym i uznano go za winnego popełnionych przestępstw. 23 czerwca 1865 został karnie zwolniony z wojska. Nie przeszkodziło mu to w zostaniu senatorem w stanie Kansas. Przeważała jego jeszcze przedwojenna działalność i walka ze zwolennikami niewolnictwa oraz obrona Murzynów.

Analiza błędów popełnionych przez obie strony zaangażowane w tę wyprawę zajęłaby zbyt wiele miejsca. Ograniczę się tutaj do gen. Alfreda Pleasontona, którego poznaliśmy dobrze w poprzednich częściach tego opracowania. Nie był to dobry oficer kawalerii pomimo ukończenia w 1844 r. akademii West Point.

W wielu akcjach brakowało mu odwagi i zdecydowania, pod Gettysburgie wolał siedzieć w sztabie gen. Meade, zamiast kierować bezpośrednio działaniami korpusu kawalerii. W kampanii przeciwko Price'owi pozwolił na ucieczkę konfederatów z taborami, mimo że miał przewagę liczebną. Jak pamiętamy jego błędne rozkazy powstrzymały piechotę gen. Andrew Smitha przed zablokowaniem konfederatom drogi odwrotu.

ROZDZIAŁ X

OSTATNIE PAROKSYZMY WOJNY

Kampania Franklin - Nashville

Gen. John Bell Hood miał ambitny plan pobicia dwóch armii Unii i uzyskania strategicznej przewagi na froncie zachodnim. Chodziło także o odcięcie dróg zaopatrzenia dla gen. Shermana, który podbijał Georgię i Płd. Karolinę. Dla powodzenie jego kampanii konieczne było utrzymanie nieprzerwanego funkcjonowania linii kolejowych z Doliny Ohio do Nashville i Chattanooga. Armia gen. Johna Schofieldda wycofywała się w kierunku Nashville, aby połączyć się z Armią Cumberland gen. George Thomasa. Z kawalerią Forresta na czele gen. Hood podążał za Schofielddem, aby uniemożliwić połączenie sił federalnych w Nashville.

W listopadzie 1864 szefem kawalerii departamentów Cumberland, Ohio i Tennessee był gen. James Harrison Wilson, wcześniej dowódca dywizji kawalerii w Armii Potomaku. Na tym stanowisku zastąpił go gen. George Custer. Wilsona rekomendował Shermanowi gen. Sheridan, który poznał się na tym młodym oficerze, absolwencie akademi West Point z roku 1860.

Miał niewielkie doświadczenie w dowodzeniu kawalerią, a tej jesieni miał pod sobą 72 pułki kawalerii i konnej piechoty, które liczyły przy pełnych stanach osobowych 50 tys. ludzi.

Obecnie jego zadaniem było przygotowanie kawalerii dla gen. Thomasa, aby ten mógł rozbić Armię Tennessee gen. Hooda, a przy okazji rozprawić się z kawalerią gen. Forresta. Wilson miał ambitne plany utworzenie 6-7 dużych dywizji kawalerii, ale problemem były jak zawsze braki koni i sprzętu. Tym bardziej, że priorytet w zaopatrzeniu miała dywizja gen. Kilpatricka współdziałająca z Shermanem.

Jak narazie Wilson miał jedynie dywizję gen. Edwarda Hacha, do której dołączyły brygady Johna Croxtona, Horace Caprona i Thomasa Harrisona. Było to 4,3 tys. ludzi, a korpus Forresta miał ich 5 tys., choć gen. Thomas uważał, że może mieć on nawet ok. 10-12 tys. konnych. Najbliższym zadaniem kawalerii federalnej była osłona armii gen. Schofieldda, który wycofywał się z Pulaski w kierunku Nashville. Cekały go dwie przeprawy przez duże przeszkody wodne, czyli rzeki Duck River (Columbia) i Harpeth River (Franklin).

Forrest dołączył do Hooda 15 listopada, jako szef kawalerii Armii Tennessee.

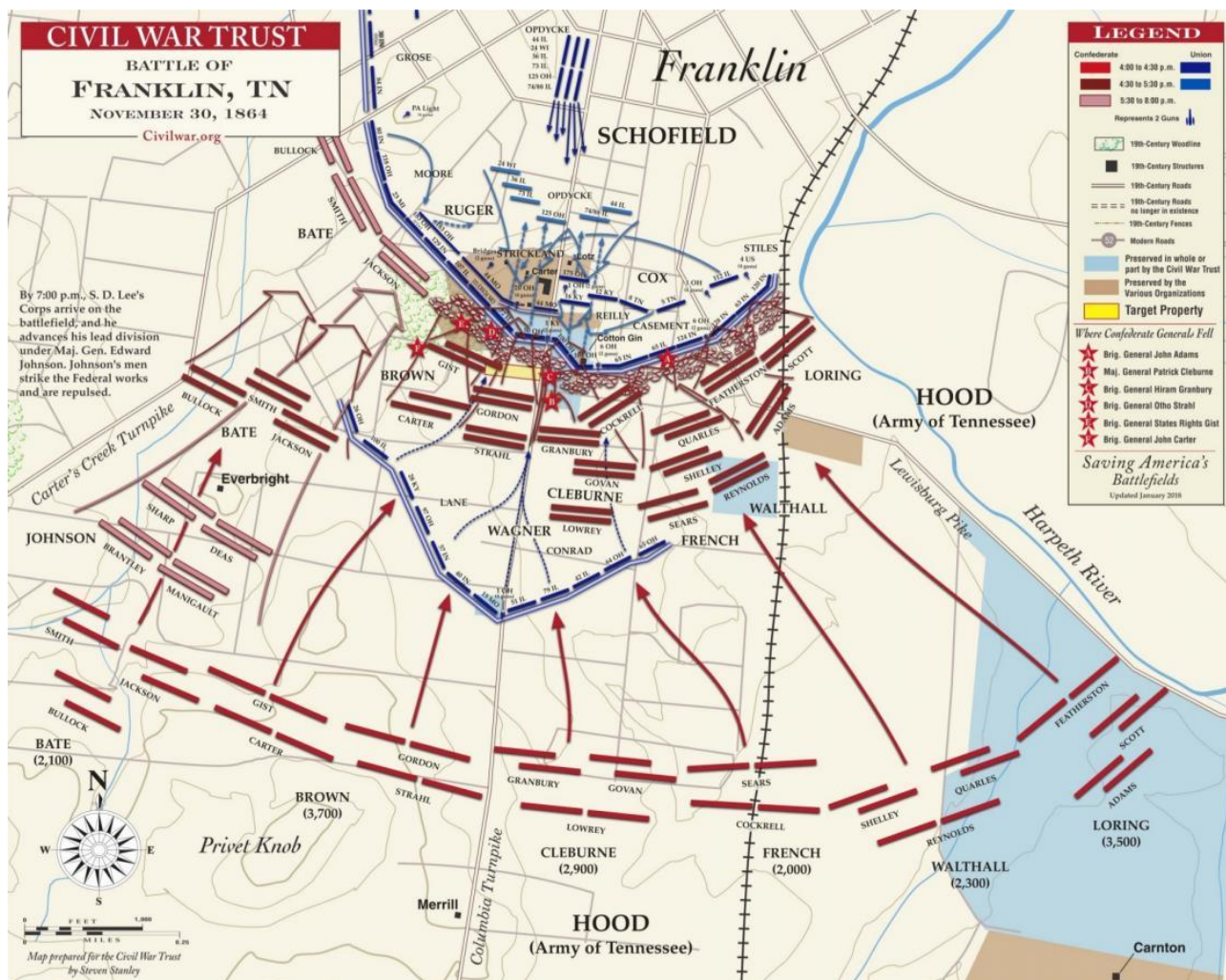
28 listopada Schofield zajął północny brzeg Duck River w Columbi, a Hood zaplanował przeprawę mostem pontonowym kawalerii Forresta i dwóch korpusów piechoty i uderzenie na tyły armii Schofielda w Spring Hill. Trzeci korpus piechoty i większość artylerii miała pozostać na południowym brzegu i głośno demonstrować swoją obecność. Kawaleria Konfederacji przeszła na drugi brzeg rzeki, ale gen. Wilson czuwał i niezwłocznie powiadomił Schofielda, że grozi mu okrążenie. Kawaleria federalna musiała się wycofać, Forrest miał przewagę liczebną, a za nim szła piechota.

Zaalarmowany depeszą Wilsona Schofield wysłał dywizję George Wagnera dowodzoną przez gen. Davida Stanleya z 4. korpusu wraz ze swoimi taborami (800 wozów) na północ. Piechota Wagnera zdążyła dotrzeć do wioski Spring Hill przez rebeliantami i ulokowała się na wschód od tej miejscowości na stanowiskach obronnych. Skutecznie odpierała ataki kawalerii Forresta i utrzymała drogę do Franklin, którą maszerowała reszta armii Schofielda.

30 listopada Schofield ulokował swoje siły na lewym brzegu Harpeth River w pobliżu Franklin, aby dać czas swoim taborom na pokonanie tej przeszkody wodnej. Był wówczas 32 kilometry od Nashville.

Wczesnym popołudniem kawaleria Forresta i piechota Hooda dotarła do rzeki, gdzie armia federalna zajmowała doskonałe pozycje obronne. Aby je obejść z flanki koniecznym było sforsowanie rzeki w Franklin, co zaproponował Forrest. Zażądał przy tym dywizji piechoty i dwóch godzin czasu na ten manewr. Jednak Hood nie zgodził się na to rozsądne rozwiązanie, a zarządził frontalny atak na pozycje federalne. Było to rozwiązanie samobójcze, dość typowe dla tego generała. W trwającej dwie godziny walce padło 1.750 zabitych i 3.800 rannych. Do niewoli wzięto 702 rebeliantów. Hood stracił przy tym swoich najlepszych dowódców. Padł zabity gen. Patrick Cleburne, a ranny został gen. John Brown, obaj dowodzili dywizjami. Poległo pięciu dowódców brygad, a czterech zostało rannych i czterech zaginęło. Zginęło 14. dowódców pułków, 26 było rannych, a 8. zaginęło, czyli zostali wzięci do niewoli. Gen. John Adams, dowódca jednej z brygad Hooda z dywizji gen. Williama Loringa, padł zabity razem z koniem, kiedy usiłował przeskoczyć przez palisadę obrońców. Gen. Thomas M. Scott z dywizji gen. Edwarda Walthalla został ciężko ranny, podobnie, jak gen. Wiliam Quarles. Obaj nie wrócili już w szeregi wojsk Konfederacji do końca wojny. To była prawdziwa rzeź wyższej kadry oficerskiej, której konfederatom w tej fazie wojny bardzo brakowało.

W końcu Hood pozwolił Forrestowi wysłać za rzekę dywizję kawalerii Williama Jacksona w celu przechwycenia taborów armijnych. Jackson pokonał rzekę brodem Hughesa 4,5 kilometra od Franklin, ale tutaj zderzył się czołowo z dywizją kawalerii gen. Hacha, a z flanki zaatakowała go brygada Croxtona. Do zapadnięcia zmroku Jackson został zmuszony do wycofania się za rzekę.



76. Bitwa pod Franklin - 30 listopada

W tym zaciętym boju Schofield stracił 2.324 ludzi, w tym 187 zabitych, 1.033 rannych i 1.104 zaginionych. Najwięcej kosztował go ratujący bitwę kontratak płk. Emersona Opdycke'a, w którym poległo lub zostało rannych pięciu z siedmiu dowódców pułków. Ale w jego rezultacie brygada wzięła 400. jeńców i zdobyła 9 proporców bojowych. Po stronie federalnej jedynie gen. David Stanley został ranny w szyję, żaden inny generał nie poległ i nie został ranny. W nocy Schofield opuścił Franklin podpalając po przejściu most. Zabici i ciężej ranni pozostali na polu bitwy. O świcie armia federalna była w Brentwood, a w południe wszystkie pięć dywizji i kawaleria byli już bezpieczni w fortyfikacjach Nashville.

Kawaleria w tej kampanii, czyli od Pulaski do Nashville, spisała się dobrze, co potwierdził Schofield w swoich raportach. Jej stan osobowy zmniejszył się z 4,3 tys. do 3,0 tys. Brygada Horace Caprona licząca na początku 1.500 ludzi, 30 listopada miała 411. zdolnych do służby, a tylko 267. z nich miało dobre konie, natomiast 81. nie posiadało broni. Tak wyglądała cała kawaleria Wilsona i dlatego zaraz po przybyciu do Nashville została skierowana do obozu uzupełnień w Edgefield. Jak przebiegał sam proces uzupełniania stanu koni pokazuje przykład 6. dywizji dowodzonej przez gen. Richarda Johnsona. Otóż zabrał on konie z 8. pułku z Michigan i z 14. pułku z Illinois po to, aby zaopatrzyć w pełny stan 16. pułk z Illinois i 7. pułk z Ohio, razem 750 ludzi tworzących 1. brygadę. W jego 2. brygadzie tylko 5. pułk z Iowa był w pełni zaopatrzone w konie, a był to wyjątkowo liczny pułk (590 ludzi). Pozostałe dwa pułki tj. 5. i 6. pułki z Indiany nie posiadały koni. Podobne problemy były z wyposażeniem kawalerii w koce, siodła czy karabinki.

4. dywizja gen. Griersona dostała 26 października rozkaz udania się do Nashville po kampanii pościgu za rajdem gen. Price'a. Tymczasem Grierson zamiast przygotować w St. Louis swoją dywizję (i brygadę płk. Benteena) do wystąpienia drogą wodną, przebywał w Chicago. Ostatecznie Grierson został pozbawiony dowództwa dywizji na podstawie rozkazu Wilsona z 13 grudnia, a na jego miejsce przyszedł gen. Emory Upton.

Wilson robił wszystko, aby dodać 5-6 tys. w pełni wyposażonych ludzi do korpusu kawalerii, aby jej stan wzrósł do 10 tys. Niestety na początku grudnia baterie konfederatów ulokowane na Bell End poniżej Nashville, zablokowały dostawy drogą wodną. Ich łupem padły dwa statki przewożące konie i muły. 7 grudnia komandor ppor. LeRoy Fitch próbował przerwać blokadę rzeki swoimi pancernikami, ale dopiero 15 grudnia kawaleria federalna ostatecznie przepędziła rebeliantów.

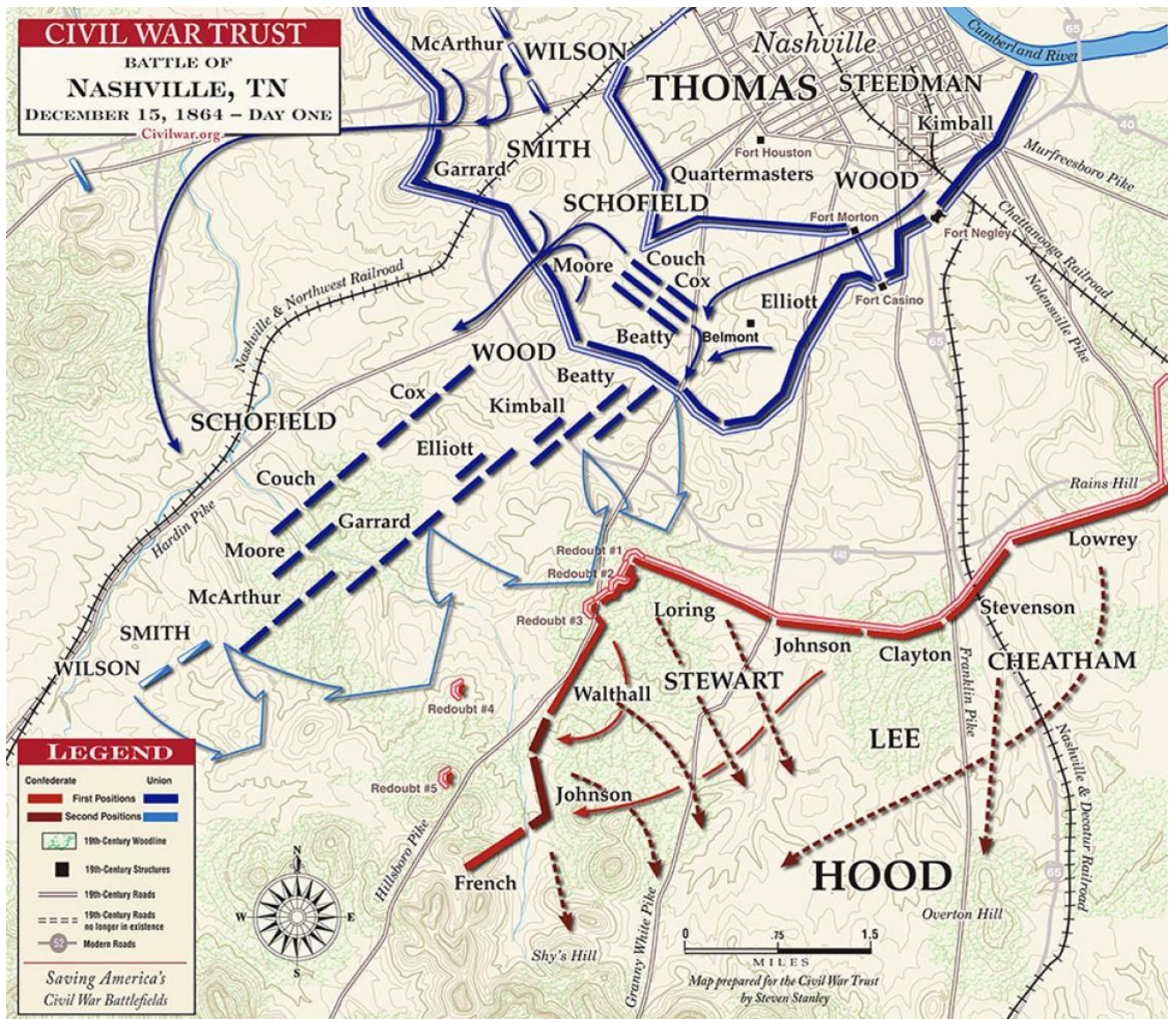
Swoje potrzeby gen. Thomas określał na 12 tys. kawalerii tak, aby mogła się ona uporać z kawalerią Forresta. Grant natomiast nalegał, aby Thomas ruszył niezwłocznie z Nashville i rozbił armię Hooda. Następnie Thomas miał wejść do Kentucky i dalej do Ohio, co przy zimowej pogodzie było zadaniem niewykonalnym. Generał ten potrzebował czasu, aby jego piechota i kawaleria otrzymały niezbędne dostawy zaopatrzenia. Nie wiadomo, dlaczego Grant nie przyjmował żadnych tłumaczeń i wydał wręcz zabójczy dla Armii Cumberland rozkaz wymarszu. Rozkaz ten kładzie się cieniem na błyskotliwej karierze wojskowej tego generała podobnie, jak frontalne ataki na fortyfikacje konfederatów pod Cold Harbor, które przyniosły ponad 12 tys. ofiar. Thomas musiał słuchać rozkazów głównodowodzącego i przygotował się do wymarszu. Na szczęście tego dnia zaczął intensywnie padać śnieg, a mróz osiągnął 12 st.C. Poruszanie się po oblodzonym, pagórkowatym terenie stało

się fizycznie niemożliwe. Tymczasem Grant szalał zwalnając z funkcji Thomasa i mianując na jego miejsce Schofielda, a potem wysłał gen. Johna Logana, aby ten zdymisjonował Thomasa, jeśli w międzyczasie ten nie zaatakował Hooda. W końcu Grant udał się do Waszyngtonu, gdzie dotarły już wiadomości o wielkim zwycięstwie Thomasa. Motywy tak irracjonalnego zachowania się, zwykle rozsądnego Granta, są dobrze znane i opisane w materiale źródłowym. Nie znamy także motywów działania Hooda, który wysłał Forresta z dywizjami Buforda i Jacksona, a także z dwoma brygadami piechoty do Murfreesboro, gdzie znajdował się federalny garnizon liczący 8 tys. żołnierzy. Forrest miał ze sobą 6 ty. ludzi, których zabrakło w decydujących momentach bitwy o Nashville

Saperzy Thomasa przygotowali pierwszą linię obronną o długości ośmiu kilometrów oddaloną o 3 kilometry o głównych fortyfikacji miasta.

Na poniższej mapie widzimy rozmieszczenie wojsk w pierwszym dniu bitwy. Nie ma tam jednak dywizji kawalerii konfederatów gen. Chalmersa (brygady Edmunda Ruckera i Jacoba Biffle'a). Jak wiemy była ona oddalona od frontu w kierunku północno zachodnim od rzeki Cumberland za wzgórzem Hillsboro. Czyli mogła zagrażać prawej flance obrony federalnej, ale tam była także kawaleria Wilsona.

14 grudnia rozpoczęła się odwilż i pokryte lodem wzgórza stały się dostępne dla ludzi i koni. Plan bitwy przewidywał silną demonstrację świeżo przybyłej dywizji gen. Jamesa Steedmana w kierunku prawego skrzydła rebeliantów, czyli dywizji Cheathama. Steedman miał demonstrować, gdyż nie za bardzo miał kim atakować. Jego Tymczasowa Dywizja składała się z rekrutów (50%) i rekonwalescentów (35%), nie posiadała ambulansów ani taborów. Liczyła 5 tys. ludzi zebranych z blisko 200. pułków piechoty. Wartość bojowa tego pospolitego ruszenia była niewielka tym bardziej, że ich uzbrojenie było niejednolite i przestarzałe, jeśli w ogóle je posiadali. To weterani gen. Andrew Smitha wspierani przez 6. korpus mieli wyprowadzić decydujący atak na lewą flankę rebeliantów, czyli na pozycje korpusu gen. Stewarta.



77. Bitwa pod Nashville 15 grudnia

Kawaleria miała atakować po prawej stronie Smitha wychodząc na tyły przeciwnika. Wilson miał do dyspozycji trzy pełne dywizje tj.

- 3. dywizję gen. Hatcha,
- 6. dywizję Richarda Johnsona,
- 7. dywizję Josepha Knipe'a.

Ponadto była jeszcze brygada Croxtona z 1. dywizji.

Dywizja Hatcha i brygada Croxtona miały komplet koni. Ponadto po jednej brygadzie z 6. i 7. dywizji także posiadały konie, pozostałe były spieszne.

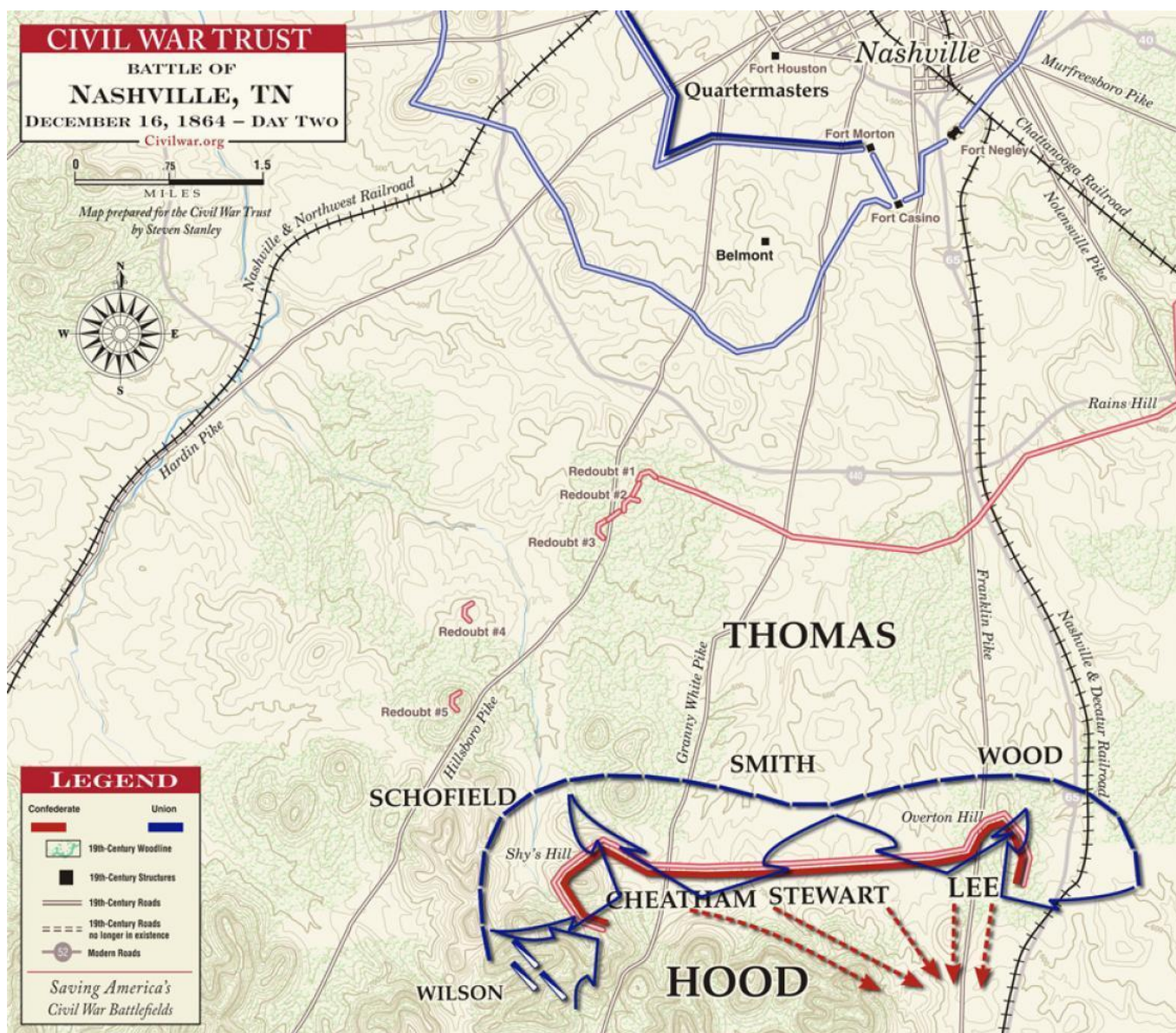
Korpus kawalerii miał uderzać z siłą 9 tys. konnych i 3 tys. spiesznych żołnierzy. Rankiem 15 grudnia cała okolica była całkowicie zamglona i dopiero po 10.00 mgła zniknęła. Zaraz potem nastąpił atak sił federalnych.

Mocne uderzenie kawalerii federalnej zawdzięczano przede wszystkim brygadam płk. Datusa Coon'a i płk. Roberta Stewarta z dywizji gen. Hatcha. Wyróżniły się pułki 6., 7., i 9. z Illinois, 2. z Iowa i 12. z Tennessee (brygada Coon'a). Idąc spieszeni po prawej stronie piechoty A.J. Smitha opanowali redutę artyleryjską nr 4 z 6. działami biorąc 175. jeńców. Potem padła reduta nr 5 z 4. działami (65 jeńców). Opanowanie redut pozwoliło Wilsonowi na wysłanie konnych oddziałów Hatcha na Hillsboro Pike, czyli blisko tyłów konfederatów. Ale brygada Knipe'a jadąca po prawej stronie Hatcha dotarła do Granny White Pike i była szybciej na tyłach przeciwnika. Całe lewe skrzydło rebeliantów były oczyszczane systematycznie przez kawalerię Wilsona do głębokości 6 kilometrów napotykając na słaby opór. Po raz pierwszy w historii tej wojny cały korpus kawalerii został ulokowany na skrzydle atakującej armii i zdobył silnie ufortyfikowane pozycje nieprzyjaciela dokonując przełamania. Po raz pierwszy spieszona kawaleria atakująca ramie w ramie z piechotą zdobyła okopy zdobywając liczne działa.

Oczywiście spieszona kawaleria nie była gotowa do ataku na tak długich dystansach i po zdobyciu reduty nr 5 żołnierze Coon'a byli kompletnie wyczerpani i musieli odpocząć. Dalszy atak był już prowadzony wolniej, często szedł przecież pod górę, na wzgórze. Siedmiostrzałowe karabinki kawalerii odegrały w tej akcji znaczącą rolę.

Armia Hooda mimo załamania lewej flanki utrzymała zwartość pomimo poważnych strat. Niedobitki z lewej flanki wycofały się w rejon Brentwood Hills i tam się przegrupowały, a także budowały nowe fortyfikacje pomimo zapadających ciemności. Piechota Bate'a powróciła z wyprawy na Murfreesboro wieczorem i została ulokowana na Shy Hill (lewa flank), gdzie przez całą noc budowała dla siebie okopy. Obok siebie mieli korpus Cheathama przemieszczony w nocy z prawej flanki. W centrum obrony stał korpus Stewarta, a na prawym skrzydle korpus gen. Lee.

Rozmieszczenie armii federalnej jest widoczne na poniższej mapie. Rozkazy na następny dzień były proste. Atakować na całej linii o świcie, a jeśli konfederaci wycofali się w nocy, ścigać ich. Główny ciężar natarcia spoczywał na prawym skrzydle federalnym tj. na korpusie Schofielda i kawalerii Wilsona. Musieli oni odciąć Hooda od drogi na Franklin, która była jedyną możliwą drogą odwrotu jego sił.



78. Bitwa pod Nashville - 16 grudnia 1864

Wilson ustawił brygadę gen. Johna Hammonda i dywizję Hatcha po skosie w stosunku do oddziałów Cheathama, aby atakować w kierunku północno-wschodnim na tyłach Shy Hill. Teren był jednak trudny, zalesiony, przecinany płotami i nie nadawał się do jazdy konnej. Czyli kawaleria ponownie szła, jako piechota. Brygada Croxtona wspierała Hammonda i Hatcha idąc po ich śladach. Dywizja Johnsona odjechała dalej na południe drogą Hillsboro. Była już 15.00 w ten deszczowy i mglisty zimowy dzień. Kawaleria wyszła na tyły Shy Hill i rozpoczęła swój atak. Teraz powinna ruszyć piechota Schofielda, a jego piechota nie ruszyła się z miejsca. Gen. Thomas, który przebywał w sztabie

Schofielda nie wydał mu rozkazu natarcia, co trudno dzisiaj wyjaśnić. Dopiero, kiedy Wilson osobiście pojechał do sztabu i zażądał natychmiastowego wsparcia ruszyła piechota, ale nie Schofielda, a dywizja gen. Johna McArthura przysłana do wzmocnienia prawej flanki. Shy Hill bombardowane z trzech kierunków przez artlerię federalną i atakowane frontalnie i od tyłu musiało upaść. Kosztowało to gen. Smitha 744 zabitych i rannych, a kawalerię 616. ludzi. Schofield urządził sobie demonstrację lub atak pozorowany tracąc jedynie 163 ludzi. W tym samym czasie upadła pozycja rebeliantów w Peace Orchard Hill atakowana przez oddziały Steedmana i Wood'a i cała linia obrony Hooda załamana się.

Kawaleria zdobyła tego dnia 15 dział oraz kilkuset jeńców, ale oddaliła się zbyt od swoich koni i nie mogła od razu rozpocząć pościgu za uciekającymi żołnierzami z pobitej armii Hooda. Kiedy już mogli dosiąść koni zaczęło mocno padać, a był to deszcz ze śniegiem, który utrudniał jazdę w ciemnościach grudniowego wieczoru. W końcu pościg został zatrzymany przez barykadę zbudowaną na drodze Granny White przez kawalerię gen. Jamesa Chalmersa. Zacięty pojedynek trwał do północy dając czas piechocie i taborom Hooda na odejście na południe. Na drodze Franklin blokadę założyła piechota gen. Lee powstrzymując pościg 4. korpusu.

Płk Spalding w błyskotliwym pojedynku na szable wziął do niewoli płk. Ruckera, dowódcę brygady w dywizji Chalmersa. W tej fazie wojny był to rzadko spotykany przypadek. Rebelianci woleli rewolwery od szabli i często ich wcale nie posiadali, wyjąwszy oficerów.

Pościg za armią Hooda w marznący deszczu był koszmarem dla obu stron. Ale 17 grudnia kawaleria federalna atakowała wycofującą się kolumnę z niesłabnącym zapałem. 20 grudnia Wilson odesłał dywizje Johsona i Knipe'a do Nashville, a pościg kontynuowali Hatch, Croxton i Hammond. Gdzie był w tym czasie gen. Forrest? Odwołany z Murfreesboro dołączył do Hooda na południe od Franklin 18 grudnia i otrzymał trudne zadanie dowodzenia ariegradą armii składającą się z jego 3 tys. kawalerzystów oraz 1.850. piechociarzy, z czego 400 nie posiadało butów. Forrest dokonywał cudów, aby powstrzymać bezlitosny pościg kawalerii federalnej, walczył tam, gdzie miał korzystne warunki terenowe budząc podziw w swoich przeciwnikach. Reszta armii Hooda była już teraz zdemoralizowaną bandą rozbitków, która dezertowała do swoich domów, o ile mieli takie w pobliżu.

Pościg zakończył się 28 grudnia, kiedy gen. Edward Walthall z 200. osobową eskortą przejechał przez most na Tennessee River w Bainbridge i zdemontował most pontonowy. Kilka dni później płk. William Palmer z 15. pułkiem kawalerii z Pensylwanii i trzema pułkami (10., 12., i 13.) z Indiany przechwycił ten most w Russellville w Alabamie. Była to kolumna wozów transportowych rozciągająca

się na dystansie 8. kilometrów i składająca się z 78. łodzi pontonowych i 200. wozów zawierających narzędzia i materiały saperskie. Palmer spalił starannie cały ten transport.

Hood stał teraz z resztkami armii w Tupelo, gdzie odwiedził go 15 stycznia gen. Beauregard, jego formalny przełożony. Hood złożył rezygnację z dowodzenia armią, która de facto już nie istniała. Straciła on 13 tys. broni ręcznej, całość taborów i 55 dział. Straty w zabitych i rannych były relatywnie niskie (1.500), ale za to do niewoli poszło aż 4.462 ludzi, w tym 4. generałów. Tysiące żołnierzy zdezerterowało, część na stronę Unii, a reszta do swoich domów.

Armia Cumberland straciła 15 i 16 grudnia 387 zabitych, 2.562 rannych i 112 zaginionych. Sama kawaleria straciła 36. zabitych, 270. rannych i 23. zaginionych.

Natomiast w całej kampanii, poczynając od Pulaski do Nashville i potem w trakcie pościgu do Bainbridge, korpus kawalerii stracił 122. zabitych, 521. rannych i 259. zaginionych. Była to cena za anihilację Armii Tennessee, która stanowiła zagrożenie na dużych obszarach zachodniego frontu.

Gen. Thomas wysłał wniosek o awans dla gen. Wilsona ze stopnia generała majora za zasługi do stopnia pełnego generała majora ochotników za jego wielkie osiągnięcia w ostatniej kampanii. W świetle opisanych tutaj unikalnych akcji kawalerii wniosek ten z pewnością był głęboko zasadny.



79. Gen. James Wilson (1837-1925)

Akcja Forresta pod Murfreesboro

Dlaczego gen. Hood zdecydował się osłabić swoje siły o dwie dywizje kawalerii i dywizję piechoty wysyłając je do Murfreesboro? Te 7 tys. żołnierzy i ich błyskotliwy dowódca mogli zdecydować o losach bitwy pod Nashville. Z jednej strony Hood pragnął odciąć Thomasowi drogę odwrotu w przypadku swego zwycięstwa. Z drugiej strony obawiał się, że garnizon gen. Rousseau liczący 9 tys. ludzi może wzmocnić Armię Cumberland. Poza tym zawsze przecież szło o przerwanie linii zaopatrzenia wojsk Unii przez niszczenie linii kolejowej Nashville - Chattanooga. W tej potężnej twierdzy nominalnie powinno stacjonować 2 tys. żołnierzy, gdyż tyle było miejsc noclegowych w koszarach. Ale Thomas skierował tam dywizję gen. Gordona Grangera liczącą 4 tys. ludzi z Decatur, a gen. Rousseau dysponował 5 tys. wzmocnionej obsady fortu.

Forrest ruszył 5 grudnia z dywizjami Buforda i Jacksona oraz piechotą Bate'a wzmocnioną dwoma brygadami z uwagi na straty poniesione pod Franklin. Po drodze likwidowano umocnione posterunki federalne (blockhouse), których nieliczne załogi z reguły kapitulowały w obliczu przeważających sił. Nie zawsze tak się działo, gdyż załoga posterunku nr 7 ochraniająca most kolejowy nad Overall Creek, odparła atak piechoty rebeliantów.

5 grudnia rankiem siły Forresta podeszły pod posterunek nr 4 i fort na wzgórzu w okolicy miasteczka La Vergne. Tam siły federalne poddały się bez walki. Niszczono były mosty kolejowe, zrywano tory na linii do Nashville. Zwiad wysłany pod Murfreesboro ustalił, że Fort Rosecrans, położony 3 kilometry na północny zachód od miasta, jest bardzo silnie broniony. Miasto było centrum zaopatrzenia dla armii federalnych i z tego powodu został tam wybudowany w lipcu 1863 potężny fort z 57 działami, który był nie do zdobycia, szczególnie przez kawalerię. Dopiero po wybudowaniu tego fortu i zorganizowania linii zaopatrzenia siły Unii mogły wejść w głąb stanów Południa.

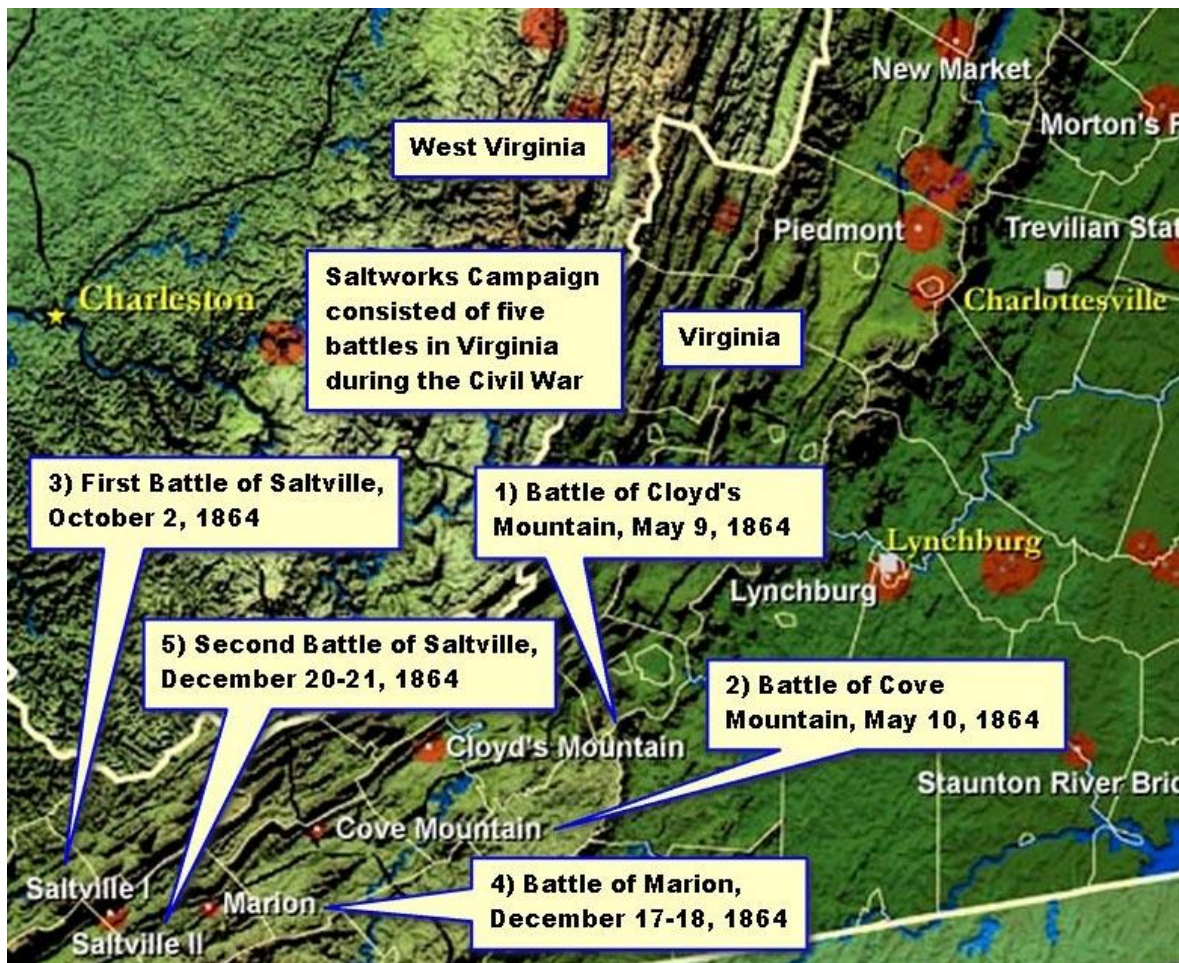
Forrest zdawał sobie sprawę z bezcelowości atakowania silnie bronionej twierdzy i postanowił wywabić siły federalne na otwarte pole i tam pobić je. Prawie mu się to udało. 7 grudnia 3,5 tys. kolumna piechoty federalnej wykonała wypad na przedpole i zaatakowała energicznie dywizję Bate'a. Rebelianci, pomni niedawnej klęski pod Franklin, załamali się i zaczęli w panice uciekać. Forrest na próżno nawoływał do stawiania oporu i płazował szablą uciekinierów. Przeklinając schwycił porządek bojowy dywizji, ale i to nie pomogło. Piechota federalna nie podjęła pościgu świadoma obecności

znaczących sił kawalerii w rejonie fortu. Miasto nie było atakowane, gdyż Tennessee było stanem niewolniczym od 1796 roku z przewagą sympatyków Południa. Poza tym wszystkie najważniejsze magazyny z bronią, amunicją, żywnością czy mundurami (obuwie) były ulokowane w twierdzy. Hood przysłał Forrestowi kolejną brygadę piechoty z korpusu Cheathama, którą ten wykorzystał do dalszego niszczenia torów kolejowych. Był też siłą blokującą jakiegokolwiek posiłki z tego garnizonu dla gen. Thomasa. W tym celu dywizje Abrahama Buforda i Andrew Jacksona udały się do Hermitage, 16 kilometrów na północny wschód od Nashville, aby zamknąć drogę w obu kierunkach. Z pewnością był lepszy sposób wykorzystania tej kawalerii w nadchodzącej bitwie. Straty federalne w tzw. Trzeciej Bitwie o Murfreesboro wyniosły ogółem 225 żołnierzy, a konfederatów 197.

Rajd Crooka - Averella na Saltville w maju 1864

Sól była surowcem strategicznym dla Konfederacji, a jej dostawy dla ludności i walczących armii miały podstawowe znaczenie. Z uwagi na blokadę morską niewiele soli można było importować, a odsalanie wody na skalę przemysłową nie było jeszcze znane. Pierwszy patent na taką produkcję uzyskał pewien Anglik w 1869 roku. Dlatego położone na południu stanu Wirginia kopalnie soli w Saltville były cenne dla Konfederacji i musiały być chronione. Dodatkowo w tym rejonie znajdowały się też kopalnie ołowiu, którego znaczenia dla wysiłku wojennego nie trzeba objaśniać.

Gen. George Stoneman nie cieszył się dobrą opinią w sztabie generalnym i u gen. Granta po swoim nieudanym rajdzie do Macon. Zamiast walczyć poddał większość swoich sił i sam także ochoczo pomaszerował do niewoli. O ile jednak jego żołnierze cierpieli w obozach jenieckich do końca wojny, to on sam został szybko wymieniony i powrócił do Knoxville. Tam gen. Schofield, który pełnił funkcję szefa departamentu Ohio, mianował go swoim zastępcą. Schofield ukończył akademię West Point siedem lat po Stonemanie, a więc miał znacznie krótszy staż w zawodowej armii, aniżeli Stoneman. Przeciwno tej nominacji protestował minister wojny Stanton, ale Grant pozostawił tą kwestię w gestii gen. Schofielda. Solidarność wśród absolwentów akademii obowiązywała, Grant ukończył ją w 1843, a więc trzy lata przed Stonemanem, mimo że byli w równym wieku.



80. Rejon Saltville i kalendarz pięciu bitew

Jak widać to górzyste pogranicze było areną wielu zmagania oraz punktem wyjściowym Konfederacji do inwazji na Kentucky oraz na wschodnią część stanu Tennessee. Poza tym tamtędy biegła ważna linia kolejowa z Wirginii do Tennessee będąca ważnym szlakiem zaopatrzenia w surowce (otów, sól, saletra, miedź i inn.) oraz materiały wojskowe Południa, której budowa zakończyła się w 1852 r.

W kwietniu 1864 konfederaci wycofali się z wschodniej części Tennessee, aby bronić swego zagłębia surowcowego w rejonie Saltville. Żołnierze, którzy walczyli tam w warunkach zimowych często nie posiadali nawet butów i mundurów, a okrywali się kocami. Gen. William Averell planował swój rajd na wiosnę 1864, kiedy to gen. Franz Sigel został szefem departamentu Zachodniej

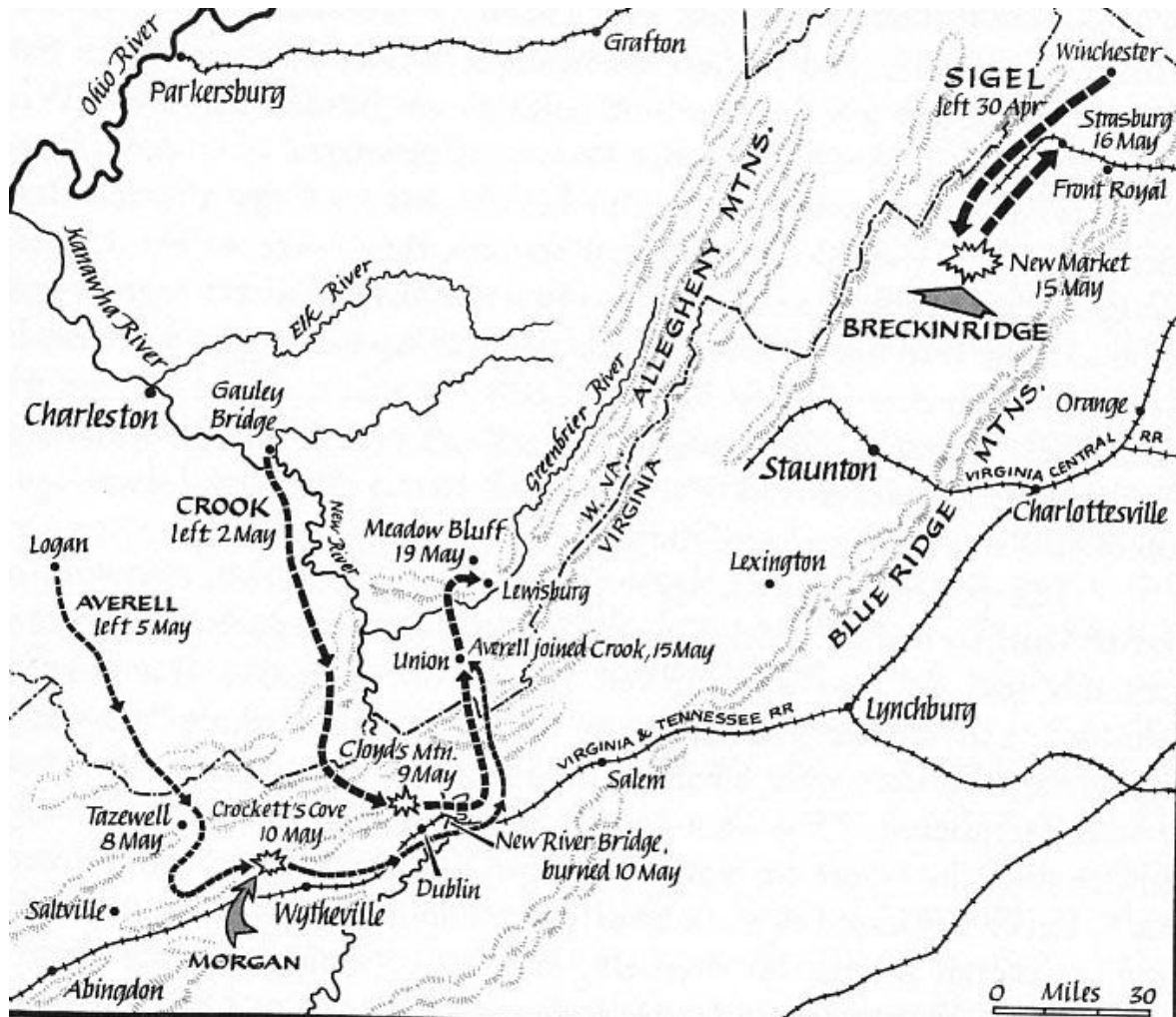
Wirginii. Jak wiemy z poprzednich części tego opracowania nie był to szczególnie zdolny oficer, a wiele z jego przedsięwzięć kończyło się porażkami.

Rajd Averella został powiązany z rajdem gen. George Crooka, który dowodził całością i miał na celu destrukcję linii kolejowej, a przynajmniej mostu nad New River. Akcją dywersyjną w dolinie Shenendoah dowodził sam gen. Franz Sigel.

29 kwietnia dywizja gen. Crooka wyruszyła z Charleston (Zach. Wirginia) na południe. Crook wysłał Averella (2.000) na Saltville, a sam z dziewięcioma pułkami piechoty i siedmioma pułkami kawalerii (6.500 ludzi) skierował się na Fayette, a potem na Dublin. Dowódca tamtejszego garnizonu płk. John Causland zamierzał ewakuować swoich ludzi (1.100), ale otrzymał wiadomość od gen. Alberta Jenkinsa, że z rozkazu gen. Breckinridge mają zatrzymać Crooka. Jenkins objął dowodzenie całością sił konfederatów liczących niespełna 3 tys. ludzi, z których sporą część stanowiła milicja stanowa i straż obywatelska o niewielkiej wartości bojowej.

Do konfrontacji doszło 9 maja w rejonie góry Cloyda. Zagrzmiały działa brygady płk. Carra White'a, który atakował prawe skrzydło rebeliantów. Pozostałe dwie brygady (płk. Horatio Sickel i płk. Rutheford Hayes) uderzały frontalnie. Razem dywizja posiadała 15 dział i wszystkie otworzyły ogień na pozycje konfederatów. Potem nastąpił szturm na prowizoryczne fortyfikacje rebeliantów i rozgorzała zacięta walka na bagnety i kolby karabinów. Linia obrony załamała się pod furją tego ataku i konfederaci uciekli w kierunku Dublina. Żołnierze federalni wzięli wielu jeńców, w ich ręce wpadł też ranny gen. Jenkins. Zapanował chaos, nad którym nie potrafił zapanować gen. Crook, w końcu dowodzenie pościgiem przejął płk. Hayes, późniejszy prezydent USA. W międzyczasie do Dublina dotarł pociąg, który przywiózł 500 kawalerzystów gen. Johna Morgana. Razem z uciekającą piechotą próbowali oni sformować linię bojową, ale gwałtowny atak płk. Rutheforda Hayesa spowodował, że musieli się wycofać. Dzięki temu gen. Crook zajął Dublin i przystąpił do palenia magazynów i niszczenia torów. Straty w bitwie kosztowały go ogółem 688 ludzi, a rebeliantów 538. Był to skutek atakowania umocnionych pozycji konfederatów, co zwykle pociąga za sobą większą liczbę ofiar. Crook zdobył także dwa z trzech dział gen. Alberta Jenkinsa, któremu chirurg Unii amputował strzaskane ramię, ale ten i tak umarł dwa tygodnie po bitwie. Był on od niedawna dowódcą departamentu Zachodniej Wirginii z siedzibą w Dublinie. Jenkins był także ranny w bitwie pod Gettysburgiem 2 lipca 1863 i leczył się do późnej jesieni. W bitwie poległ też jeden z braci gen. Patricka Cleburne'a. Gen. Crook omal nie utonął w wezbranym strumieniu, który jego idący do ataku żołnierze pokonali bez trudu z marszu. Ale jego długie, kawaleryjskie buty wypełniły się wodą, co pociągnęło go na dno. Uratowany przez swoich

sztabowców padł zemdlny na ziemię, gdy tylko zobaczył, że bitwa jest wygrana.



81. Obszar działania rajdu Crooka - Averella - - maj 1864

Pozbierał się jednak szybko i kierował akcją niszczenia bogato zaopatrzonych magazynów rządowych w Dublinie oraz budynków stacji kolejowej i torów. Następnego dnia kolumna federalna ruszyła w kierunku swego głównego celu, czyli New River Bridge, drewnianego mostu o długości 130 m. Koło południa most ten zapłonął i wkrótce potem runął do rzeki wznosząc obłoki gorącej pary. Zadanie zostało wykonane, teraz Crook powinien zaczekać na Averella i razem z nim pomaszerować wzdłuż linii kolejowej do Salem, potem skrócić na północ na Lexington, aż do spotkania z gen. Sigelem w Staunton (zob. pow. mapa). Nie zrobił jednak tego, wbrew rozkazom nie czekał na kawalerię Averella, lecz

postanowił zawrócić do Zachodniej Wirginii, konkretnie do Meadow Bluff leżącego na rzece Greenbrier w pobliżu Lewisburga. Tam mógł otrzymać zaopatrzenie z Gauley Bridge, swego punktu startowego, który leżał 80 kilometrów w kierunku północno-wschodnim. Dlaczego Crook tak szybko wycofał się z Wirginii wyjaśnia jego raport napisany dwa tygodnie później. Otóż w biurze telegrafu w Dublinie zauważył depezę z Richmond, że gen. Grant został pokonany i wycofuje się. Przewidywał, że gen. Lee w tej sytuacji wyśle kolejną swoją armię z Orange i odetnie mu drogę odwrotu. Były to obawy przesadzone i nieuzasadnione. Averell jak zwykle nie wykonał swego zadania i wysłał kuriera do Crooka, że Saltville było zbyt silnie bronione. Zamiast tego uderzył na Wytheville, gdzie były kopalnie ołowiu. Ostatecznie obie kolumny federalne połączyły się w Union 15 maja.

Averell już w Tazwell 8 maja dowiedział się, że ma przed sobą głodnego rewanżu gen. Morgana, który uciekł niedawno z więzienia w Ohio po swoim niesławnym, lipcowym rajdzie. Morgan przeniósł swój sztab do Saltville i tam skoncentrował swoją kawalerię i piechotę, którą Averell szacował na 4,5 tys. ludzi, czyli ponad dwukrotnie więcej niż jego siły. Jak zwykle Averell przeszacował liczebność konfederatów, gdyż Morgan miał tylko 750. swoich dawnych towarzyszy rajdu, a na miejscu szkolił dopiero oddział milicji stanowej. 9 maja Averell skręcił więc ostro na wschód w kierunku Wytheville i jechał szybko, aby uprzedzić konfederatów. Ta sztuka mu się nie powiodła, gdyż gen. Morgan czekał już na niego w miejscu zwanym Crockett Cove. Była to doskonała pozycja obronna, ale Morgan zamierzał przecież atakować. I czynił to tak zręcznie, że Averell nie zorientował się w swojej znacznej przewadze liczebnej. Przestraszony Averell uciekał z broniącą się strażą tylną i był to widok przedziwny. Dwukrotnie liczniejsza kawaleria federalna uciekała przed słabszym, ale zdeterminowanym przeciwnikiem. Tak oto dowodził ten mierny generał, który niczym nie wyróżnił się w poprzednich kampaniach. Zmrok przerwał to żenujące starcie 7 kilometrów na wschód od Wytheville. Averell stracił 114 ludzi i nie wykonał żadnego z postawionych mu zadań.

Następnego dnia kawaleria federalna ruszyła w kierunku Dublina, a po otrzymaniu informacji o odjeździe Crooka na zachód Averell sforsował rzekę i dołączył do Crooka. Pewnym usprawiedliwieniem dla niego był fakt, że w Saltville oprócz Morgana znajdowała się także kawaleria gen. Williama "Grumble" Jonesa złożona w większości z weteranów. Jones zginął krótko potem, 5 czerwca, w bitwie pod Piedmont od kuli w głowę podczas szarży. Gen. John Morgan został zastrzelony przez kawalerię federalną 4 września 1864 podczas rajdu na Greeneville w Tennessee. Otrzymał kulę w plecy, chociaż próbował się poddać.

Averell w drodze na zachód zniszczył 16 kilometrów torów i przepustów.

Zmęczona i wygłodzona kolumna federalna, już teraz połączona, straciła dwa dni na przeprawę przez wezbraną wskutek padających deszczy, rzekę Greenbrier. 19 maja wszyscy na krawędzi wyczerpania, dotarli do Meadow Bluff. Piechota Crooka maszerowała 17 dni, a ostatnie 8 na połowie dziennych racji żywności. Musieli pokonać 17 pasm górskich w padającym stale deszczu, ale nie wykonali większości postawionych im zadań. Gen. Franz Sigel także nie mógł się pochwalić swoimi czynami w dolinie Shenandoah, gdzie został zatrzymany przez gen. Breckinridge'a z dwoma brygadami weteranów piechoty liczącymi 2.500 ludzi. Na drodze Sigela stanęła też kawaleria gen. Johna Imbodena z 1.500 konnymi, która szarpała go w czasie marszu czekając na nadejście piechoty. Breckinridge mobilizował po drodze wszelkie dostępne oddziały milicji (750), a także kadetów z akademii wojskowej (247), z których wszyscy byli nieletnimi. Razem konfederaci zebrali 5 tys. ludzi przeciwko wojskom federalnym gen. Sigela, który nie mógł się doczekać zwycięstwa po serii porażek. Jego kolumna maszerowała z Winchester do Staunton, a po drodze Sigel stracił 11 maja w Front Royal 464 ludzi, prawie cały pułk kawalerii zaskoczony przez Imbodena. Ochrona linii zaopatrzenia kosztowała go coraz więcej ludzi redukując jego siłę bojową do 6,5 tys. żołnierzy. Wysłana przodem kawaleria została ostrzelana przez artylerię konfederatów w pobliżu New Market, ale musiała poczekać na piechotę. 15 maja (w niedzielę) o świcie Breckinridge zajął pozycje obronne, ale po zapoznaniu się z sytuacją na przedpolu zdecydował się na atak. 28 dział federalnych zaczęło swój koncert, odpowiadało im 14 dział konfederatów. Po godzinie działa umilkły i do ataku ruszyła piechota w szarych mundurach. Jedna brygada na lewym skrzydle, druga na prawym, a w środku spieszona kawaleria. Sigel wolał się cofnąć przed impetem tego natarcia o około 800 metrów na położone wyżej pozycje. Opóźniło to natarcie, gdyż znajdująca się tam depresja była wypełniona błotem, w którym ugrzęźli atakujący. W dodatku artyleria federalna strzelając szrapnelami z bliskiej odległości powodowała znaczne straty. Po tym terenie lepiej poruszali się lżejsi i zwinniejsi kadeci z VMI. I to oni pierwsi dopadli dział zdobywając je, ale też zapłacili za to wysoką cenę 8. zabitych i 46. rannych, blisko 20% stanu jednostki szkolnej. Breckinridge obiecał ich wykładowcom, że pozostawi ich w rezerwie, a tymczasem rozkazał tym 15-17. latkom atakować frontalnie baterię federalną. Sigel był teraz w trudnej sytuacji, ale nie tracił zimnej krwi starego, pruskiego wojownika. Wydał kilka rozkazów dla swoich sztabowców, ale w były one niezrozumiałe, gdyż generał zapomniał, że mówił po niemiecku. Z tego powodu kawaleria nie wsparła atakowanej baterii, a kilka minut potem było już na to za późno. Trzeba było ponownie wykonać manewr oddania pola przeciwnikom i zajęcia nowych pozycji. I tym razem było to wzgórze 6 kilometrów na północ od

miasta New Market. Rebelianci zatrzymali natarcie z powodu konieczności uzupełnienia amunicji, a Sigel uciekł za rzekę North Fork paląc za sobą most. Jak dotąd jego wojsko poniosło poważne straty w wysokości 831 zabitych i rannych, a przeciwnik stracił ogółem 533 ludzi. Sigel wycofał się do Mount Jackson, a następnie do Strasburga. W zasadzie cofał się nieprzerwanie na północ, chociaż zamierzał iść zgodnie z planem na południe. Po nocnym marszu Sigel przekroczył Cedar Creek i rozbił obóz na wzgórzach, z których wyruszył tydzień wcześniej. Grant i Halleck mieli już dość niezdarnego dowodzenia i braku postępów Prusaka. Z dniem 21 maja został on pozbawiony wszystkich funkcji, zastąpił go gen. David Hunter. Dowodząc później w Harper Ferry w lipcu 1864 Sigel także oddał miasto konfederatom Jubala Early'ego, został zastąpiony przez gen. Albiona Howe i do końca wojny nie otrzymał już żadnego przydziału.

Rajd gen. Stephena Burbridge na Saltville - październik 1864

Saltville dostarczało połowę zasobów soli Konfederacji, a niektóre źródła twierdziły, że nawet 2/3. Nic dziwnego, że ekspedycje i rajdy na te kopalnie były regularnie ponawiane przez siły federalne. Gen. Burbridge, dowodzący okręgiem Kentucky, ruszył z zamiarem zniszczenia kopalni 20 września 1864. Miał on do dyspozycji dwa pułki weteranów kawalerii tj. 12. pułk z Ohio i 11. pułk z Michigan. Ponadto była jeszcze konna piechota z Kentucky z rocznego zaciągu. Po drodze dołączył do niego 11. pułk piechoty z Kentucky oraz 5. pułk kawalerii złożony z Murzynów. Były to siły gen. Alvana Gillema z wschodniego Tennessee. Razem Burbridge miał teraz, co najmniej 6 tys. żołnierzy i oficerów. Kolorowe oddziały miały niską wartość bojową, gdyż wstąpili oni do armii dopiero w kwietniu i byli szkoleni w Camp Nelson. Ich właściciele dawali im wolność skuszeni 300\$ premią, którą oferowała armia za każdego wyzwolenca. W Saltville dowodził gen. John Echols, który zaledwie przez jeden rok studiował w akademii wojskowej Wirginii (VMI), ale w 1843 uzyskał tytuł honorowego absolwenta. Nie bardzo wiadomo, za jakie zasługi. W bitwie pod New Market dowodził prawoskrzydłową brygadą gen. Breckinridge. To właśnie ten nieprzeciętnie wysoki i tęgi generał wiedział od swoich agentów w terenie o każdym ruchu sił federalnych. I precyzyjnie przygotował Saltville do obrony dysponując bardzo ograniczonymi zasobami. A przecież Burbridge miał 5.200 żołnierzy i miały dołączyć do niego oddziały gen. Gillema i gen. Jacoba Ammena. Echols wysłał niewielki oddział kawalerii do Bull Gap w Tennessee, aby opóźnić połączenie sił Burbridge'a z wspomnianymi wyżej oddziałami.

W Saltville Echols miał tylko 400 ludzi, wezwał więc płk. Roberta Prestona, aby przysłał mu 300 żołnierzy koleją z Dublina. Wiedział też, że w Bristolu przebywa gen. John Williams z brygadą kawalerii liczącą 1,7 tys. konnych. Po uzyskaniu zgody z Richmond polecił mu dołączenie do obrony kopalni soli. Echols miał czas, aby wszystko sobie sprawnie zorganizować, gdyż marsz przez pasmo górskie Alleghenów był niezwykle uciążliwy i powolny. Już w chwili startu rajdu przy pokonywaniu Laurel Mountain padał ulewny deszcz, a ludzie i konie musieli iść wąską drogą nad głęboką przepaścią na dnie, której słychać było grzmot wezbranych wód. Noc była tak ciemna, że nie widać było prawie nic. Kawaleria prowadziła swoje konie za uzdy przed błotnistą drogę, aż do samej doliny.

Burbridge dotarł do Laurel Gap ostatniego dnia września i tam napotkał kawalerię konfederatów, która starała się opóźnić jego marsz. Gdyby 1 października zaatakował Saltville mógłby je z łatwością zdobyć. Ale zdecydował się obozować, a tym czasie kawaleria Williamsa zdążyła dojechać i włączyć się do obrony miasta i kopalni. Płk. Henry Giltner pracował nad ufortyfikowaniem podejść do miasta, później dołączył do niego gen. Alfred "Mudwall" Jackson, który nadzorował budowę umocnień. Swój niechlubny przydomek generał ten zyskał przez swoją niezbyt błyskotliwą służbę wojskową w trakcie, której niczym szczególnym się nie wyróżnił. Był jednak człowiekiem w zaawansowanym wieku i słabego zdrowia, ale w Saltville wykazał się zimną krwią mając przed sobą dziesięciokrotnie silniejsze oddziały gen. Burbridge'a.

Spóźnione natarcie tego generała ruszyło rankiem 2 października, ale zanim rozmieszczono poszczególne oddziały do miasta dotarła kawaleria gen.

Williamsa i o 9.30 zaczęła zapełniać przygotowane fortyfikacje.

Wymiana ognia trwała cały dzień i nie przyniosła żadnego przełomu.

Teraz Burbridge miał przed sobą 2,5 tys. obrońców i po serii ataków musiał odejść z powodu braku amunicji. Zostawił swoich rannych, a konfederaci wymordowali ok. 40 do 50 czarnoskórych jeńców. Główną rolę w tych bestialskich mordach odegrał niejaki Samuel "Champ" Ferguson dowodzący lokalną partyzantką. Był on po wojnie sądzony za zbrodnie wojenne i został powieszony niemal dokładnie rok po tych wydarzeniach. Nie tylko Ferguson zabijał jeńców. Jak zeznał chirurg William Gardner pozostawiony do opieki nad rannymi żołnierzami Unii, następnego dnia po bitwie kilku umundurowanych rebeliantów zabrało ze szpitala pięciu rannych Murzynów i zastrzeliło ich. Następnego dnia zabito dwóch kolejnych rannych Murzynów, a potem jeszcze rannego białego porucznika z 13. pułku kawalerii z Kentucky. Tym porucznikiem był ciężko ranny Elza Smith, który na swoje nieszczęście rozpoznał Fergusona, a ten niezwłocznie go zastrzelił. Podobno była to zemsta za najazd na dom Fergusona oddziału por. Smitha i zastraszanie jego żony i córek. Inna wersja

głosiła, że Smith zastrzelił przyjaciela Fergusona, kiedy ten został wzięty do niewoli. Ostatecznie sprawę wyjaśnił sam Ferguson na krótko przed wykonaniem na nim wyroku śmierci. Przyznał, że wielokrotnie w czasie wojny napotykał kawalerię por. Smitha i walczył z nim. Jego ludzie zabijali i brali do niewoli partyzantów Fergusona, którzy potem z reguły byli wieszani, chociaż nie przez porucznika, a po osądzeniu przez sądy polowe. Sam Smith był spokrewniony z pierwszą żoną Fergusona i zawsze traktował jego rodzinę z szacunkiem. Champ Ferguson był pospolitym bandytą i mordercą, jeszcze przed wojną (1858) zamordował brutalnie szeryfa powiatu Clinton Jamesa Reida torturując go przez wiele godzin. Nikt nie odważył się zeznawać przeciwko niemu i zbrodnia została bezkarna.



82. Champ Ferguson w więzieniu - lipiec 1865

Po wybuchu wojny secesyjnej bez wahania stanął po stronie Konfederacji, choć nie miał pojęcia o niewolnictwie, które w jego stronach nie występowało. Nie wstąpił jednak do regularnej armii, a sformował oddział partyzancki, który

współpracował z gen. Johnem Huntem Morganem. Tenże generał nadał mu stopień kapitana rangersów.

Ferguson był aresztowany przez władze Konfederacji, ale po zakończeniu wojny wypuszczono go z więzienia przed osądzeniem. Na początku maja 1865 powrócił w rodzinne strony, ale po drodze zastrzelił dwóch ludzi w powiecie Clinton. Został aresztowany przez władze federalne, jako pospolity przestępca. W trakcie śledztwa prokuratura zebrała dowody na 55 popełnionych przez niego morderstw, chociaż on sam przyznawał się do ponad setki. Proces Fergusona toczył się przez dwa miesiące w Nashville i był szeroko opisywany przez prasę. Skazany na karę śmierci został powieszony 20 października, a przy jego szubienicy straż pełnił oddział kolorowych żołnierzy z tej samej jednostki, której rannych mordował w Saltville. Dodajmy, że brat Fergusona służył w kawalerii federalnej i zginął w czasie walki. Tak głębokie podziały często zdarzały się w rodzinach zarówno w Kentucky, jak i w Tennessee.

Ferguson był jedynym, obok komendanta osławionego obozu jenieckiego w Andersonville Henry Wirza, konfederatą powieszonym za zbrodnie wojenne.

Destrukcja Saltville, czyli rajd Stonemana

Gen. Stoneman zaplanował w grudniu kolejny rajd mający na celu zniszczenie kopalni soli w Saltville. Tym razem ponownie gen. Burbridge miał poprowadzić 4 tys. kawalerii przez przełęcz Cumberland i spotkać się z gen. Gillemem, który dowodził piechotą. Składały się na nią dwa niepełne pułki ciężkiej artylerii z Ohio, ale służące, jako piechota. Spotkanie obu generałów nastąpiło 11 grudnia, a ich połączone siły liczyły 6,5 tys. ludzi. Dwa dni później Gillem zaatakował resztki dawnej brygady Morgana liczącej 800 rebeliantów, którą dowodził gen. Basil Duke. Oddział ten został rozbity, Gillem wziął 84. jeńców, w tym brata Morgana Richarda oraz wszystkie tabory. 16 grudnia Burbridge wzmocnił Gillema dwoma pułkami kawalerii (11. pułk z Kentucky i 11. pułk z Michigan), dzięki czemu ten rozbił całkowicie oddział konfederatów dowodzony przez gen. Johna Vaughna ścigając go do Wytheville. Wzięto kolejnych jeńców (198) oraz całą artylerię konfederatów. Stoneman wyznaczył brygadę płk. Harveya Buckleya do zniszczenia kopalni ołowiu znajdujących się 30 kilometrów od Wytheville. Zadanie to zostało wykonane, aczkolwiek rebelianci twierdzili, iż uporali się z naprawami w ciągu zaledwie ośmiu dni. Nie wydaje się to możliwe. Przerwa w produkcji trwała conajmniej przez trzy miesiące.

W końcu połączone siły federalne ruszyły na Saltville. Pierwsza bitwa z oddziałami gen. Breckinridge miała miejsce na wschód od miasteczka Marion. Zapoczątkowało ją starcie z niewielkim pułkiem kawalerii płk. Vincenta Witchera ok. 14.00. Wojsko federalne bez trudu poradziło sobie z tym oddziałem.

Dalej czekał już gen. Breckinridge ze swoimi wojskami, na które składała się brygada kawalerii płk. Henry Giltnera (4. i 10. pułki z Kentucky), 10. pułk konnych strzelców z Kentucky (później przekształcony w 13. pułk kawalerii) oraz 64. pułk konnej piechoty z Wirginii. W skład sił konfederatów wchodziły także oddziały gen. Basila Duke'a, gen. George Cosby'ego i wspomniany już 34. batalion kawalerii z Wirginii Witchera.

Najbardziej wysunięty do przodu 10. pułk konnych strzelców dowodzony przez płk. Benjamina Caudilla, ostrzelał kawalerzystów Stonemana powodując pierwsze straty. W tym czasie nadchodziły kolejne oddziały rebeliantów, więc Stoneman rozkazał zająć wysokie wzgórze górujące nad rzeką Holston.

Breckinridge wydał rozkaz konnym strzelcom szarży na to wzgórze będące dobrą pozycją obronną. Do tego ataku pod górę dołączyła reszta brygady Giltnera i wspólnymi siłami wyparli wojsko Unii z tego wzgórza.

Gen. Burbridge sformował swoje siły w kilka kolumn i ruszył do kontrataku.

Miał znaczną przewagę liczebną nad rebeliantami, ale ci nie zamierzali łatwo ustąpić. Ich artyleria dowodzona przez mjr. Richarda Page otworzyła ogień z czterech Parrotów wyrządzając znaczne straty w atakujących kolumnach.

Federalni wycofali się i przegrupowali, po czym ponownie ruszyli do ataku. I znów zostali powstrzymani przez twardą obronę konfederatów. Walki ustały z powodu zapadających ciemności.

Następnego dnia sytuacja mogła stać się gorsza, gdyż konfederaci gorączkowo fortyfikowali swoje pozycje. Burbridge i Stoneman musieli znaleźć inną koncepcję walki, frontalne ataki na silne pozycje przeciwnika nie dawały efektów. Korzystając z nocy 75. żołnierzy zajęło pozycję obok i w środku krytego mostu przez Holston River. Mieli za zadanie ostrzał okopów konfederatów z bliskiej odległości.

Kiedy tylko poranne mgły opadły Burbridge ruszył do natarcia i zdobył okopy zajmowane przez ludzi Cosby'ego. Ten jednak kontratakował i odzyskał utracone pozycje. Równie ciężką sytuację miał gen. Duke atakowany przez piechotę federalną. Z kolei żołnierze zajmujący pozycję w krytym moście zostali odcięci od swoich linii. Konieczna była szarża kawalerii, aby uwolnić ich z pułapki, w którą sami dobrowolnie weszli. Sytuacja wojsk Unii była coraz gorsza. Mimo dużej przewagi liczebnej wyraźnie przegrywali tę bitwę. Duke i Witcher zaatakowali skrajnie lewe skrzydło i rozbili kompletnie znajdujące się tam siły kolorowej piechoty. Wkrótce cała linia federalna załamała się i

rozpoczęła odwrót. Od całkowitej klęski uchroniły ich puste ładownice rebeliantów, którzy w dwudniowych zmaganiach wystrzelali całą amunicję. Kiedy do konnej szarży ruszyła kawaleria konfederacji wycofali się za rzekę. Ich magazyny z amunicją i innym sprzętem w Wytheville i Abingdon zostały wcześniej zniszczone przez Stonemana. Nie mogli zatem liczyć na żadne uzupełnienia i musieli ująć w góry w strugach stale padającego deszczu. W bitwie brała udział część sił Stonemana, gdyż dwa pułki w tym czasie zdobywały i niszczyły Saltville. Pod Marion Burbridge miał 4 tys. ludzi, z czego utracił 89 zabitych i 55 rannych. Breckinridge miał 1,4 tys. ludzi, a stracił 91 zabitych i 29 rannych.

Tak długo bronione Saltville wpadło w ręce żołnierzy federalnych i wkrótce, pomimo deszczu, stanęło w płomieniach. Wcześniej podpalone zostało centrum Abingdon, gdzie spłonął m.in. gmach sądu.

Na terenie kopalni soli panowała całkowita destrukcja. Zniszczono budynki, kotły, pompy, szyby, magazyny, surowce i wszelkiego rodzaju zapasy. Szyby zakorkowano pociskami artyleryjskimi, głazami, szynami i innym żelastwem tak, że wznowieni produkcji stało się na wiele tygodni niemożliwe. Sól była zawsze rarytasem na Południu, a teraz nie było jej wcale.



83. Linia kolejowa przez Allegheny

Piechota i kawaleria Stonemana niszczyła także linię kolejową i wszystkie mosty na przestrzeni wielu kilometrów. W Wytheville znajdowały się duże magazyny amunicji i innych materiałów wojskowych. Zanim je zniszczono Stoneman zaopatrzył swoje oddziały w odpowiedniego kalibru amunicję do karabinów i dział. Pozyskano 2 tys. koni oraz 1 tys. mułów, a także 4 maszyny drukarskie, które wkrótce zaczęły drukować w Knoxville gazety wspierające Unię. Był to prezent pod choinkę dla redaktora Williama Brownlowa z lokalnej gazety, który dostał dwie z tych zdobycznych maszyn.

Nie było już celów do zniszczenia dla większych jednostek wojsk Unii w tym zakątku Wirginii. Aktualnie pozostawało zawsze zwalczanie partyzantki konfederatów oraz przerywanie funkcjonowania szlaku kolejowego Tennessee - Ohio. Na następny duży rajd ruszy gen. Stoneman 20 marca 1865, ale jego rezultaty zostały już wcześniej opisane.

EPILOG

Nie znam żadnego innego opracowania, które by w tak szczegółowy sposób przedstawiały akcje kawalerii na wszystkich frontach wojny secesyjnej. Początkowo śledzimy działania wojenne z perspektywy jednego, wybranego pułku kawalerii. Oficer tego pułku kpt. Elon Farnsworth jest główny bohaterem, aż do dnia swojej śmierci na polu chwały.

W drugiej części śledzimy już losy całej dywizji, w której gen. Farnsworth był dowódcą brygady. To nieco szersza perspektywa tym bardziej, że dywizja gen. Judsona Kilpatricka zostaje przeniesiona na front zachodni. Możemy tam obserwować oblężenie Atlanty, walkę o linie zaopatrzenia i słynny marsz gen. Shermana do morza.

Część trzecia przenosi nas do dwóch miast-twierdz, czyli Richmond i Petersburga. Ich upadek, po długotrwałym oblężeniu, zadecydował o przegranej sprawie Południa.

Tam też uzupełniająco opisałem ważne akcje kawalerii na froncie zachodnim.

Z pewnością nie wyczerpałem tego ciekawego tematu, ale to już zadanie dla bardziej szczegółowych opracowań i monografii. Tutaj mamy syntezę działań kawalerii federalnej w całej tej bratobójczej wojnie i na wszystkich jej frontach.

Literatura wykorzystana

- 1/ "*In Vinculis czyli Jeniec wojenny*" - Anthony M. Keiley
- 2/ "*The Union cavalry in the Civil War*" - Stephen Z. Starr, vol. I-III
- 3/ "*The Civil War-a Narrative*" - Shelby Foote, vol. I-III
- 4/ "*Cavalry raids of the Civil War*" - Col. Robert W. Black
- 5/ "*The Battle of the Crater: A Complete History*" - John F. Schmutz
- 6/ "*Breaking the Backbone of the Rebellion*", A. Wilson Greene (2000).
- 7/ "*A story about cavalry regiment, Scott's 900*" Thomas West Smith,
- 8/ "*Glory enough for all*" - Eric J. Wittenberg
- 9/ "*Lincoln's Cavalrymen*" - Edward G. Longacre
- 10/ "*Encyclopedia of the American Civil War*", David Heidler, Jeanne Heidler
- 11/ "*North&South*", vol. 8, # 6. *Battle of Pleasant Hill*
- 12/ "*Contested Borderland*" - Brian D. McKnight, The University Press of Kentucky (2006)
- 13/ "*THE CONFEDERACY'S LAST HURRAH. Spring Hill, Franklin and Nashville*" (Lawrence: University Press of Kansas, 1992), autor Wiley Sword
- 14/ "*FROM WINCHESTER TO CEDAR CREEK. The Shenandoah Campaign of 1864*", Jeffery Wert, wyd. pierwsze 1987, wyd. poprawione - Stackpole Books, 1997
- 15/ „*CONFEDERATE RAGE, YANKEE WRATH. No Quarter in the Civil War*”, George S. Burkhardt, (Carbondale, Southern Illinois University Press, 2007)
- 16/ "*LEE's TAR HEELS -The Pttigrew-Kirkland-MacRae Brigade*", Earl J. Hess, The University of Carolina Press, 2002
- 17/ *The Official Records of the War of the Rebellion*
- 18/ "*The Civil War Dictionary*" - Mark M. Boatner III
- 19/ "*The Civil War Years- A Day-by-Day Chronicle of the life of a Nation*" - Robert E. Denney

Wykaz literatury wykorzystanej w tej pracy pokazuje tylko niewielką część faktycznie przestudiowanych źródeł. W większości pochodzą one z własnej biblioteki latami uzupełnianej zakupami w AMAZON. Nieocenionym źródłem były też roczniki magazynu NORTH&SOUTH, który prenumerowałem przed 6 lat. Wykorzystałem także materiały własne i moich kolegów redagujących wydawany przeze mnie fanzin SECESJA N&S publikowany w sieci w latach 2004-2009 <http://zbigkurzawa.eu/secesja.html>

Źródła internetowe są zbyt liczne, aby je tutaj w całości podawać. Najważniejszym z nich była oczywiście Wikipedia, jako źródło przede wszystkim biografii i zdjęć.

Niewątpliwie przy analizie sytuacji na frontach tej wojny przydadzą się szczegółowe mapy z opisami poszczególnych kampanii i bitew. Ich duży rozmiar pozwoli na poznanie wszystkich szczegółów. http://zbigkurzawa.eu/MAPY_CW/mapy01.html

